

PRZEGLĄD HISTORYCZNO- -WOJSKOWY

KWARTALNIK

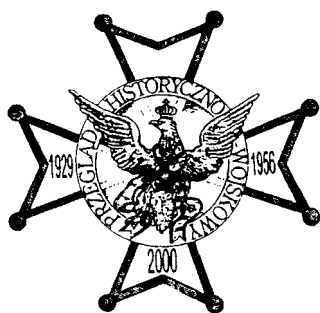


ROK XIII (LXIV) NR 1 (239)
WARSZAWA 2012
ISSN 1640-6281

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH

PRZEGLĄD HISTORYCZNO- -WOJSKOWY

KWARTALNIK



EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY

ROK XIII (LXIV) NR 1 (239)
WARSZAWA 2012

Rada Naukowa:

prof. dr hab. Jerzy Eisler – przewodniczący; prof. dr hab. Krzysztof Komorowski – wiceprzewodniczący; dr hab. Janusz Odziemkowski; prof. dr hab. Karol Olejnik; dr inż. Piotr Matejuk; prof. dr hab. Tadeusz Rawski; prof. dr hab. Waldemar Rezmer; dr hab. Aleksandra Skrabacz; płk dr Jeremiasz Ślipiec; dr Andrzej Wesołowski; dr Andrzej Czesław Żak

Kolegium Redakcyjne:

dr Andrzej Chmielarz – przewodniczący; dr Grzegorz Jasiński; mgr Wojciech Markert; dr Stefan Miłoś; mgr Witold Rawski; mgr Teresa Sitkiewicz; dr Czesław Szafran

Redaguje zespół:

dr Grzegorz Jasiński – redaktor naczelny
tel. (48-22) 68-26-518; e-mail: g.jasinski@wp.mil.pl
mgr Teresa Sitkiewicz – sekretarz redakcji
tel. (48-22) 68-26-519
dr Czesław Szafran
tel. (48-22) 68-26-527
mgr Janusz Furtak – redaktor językowy
tel. (48-22) 68 24 519; e-mail: wceo-www@wp.mil.pl

Stali recenzenci:

prof. dr hab. Jerzy Eisler; dr hab. Stanisław Jaczyński; prof. dr hab. Krzysztof Komorowski; dr hab. Mirosław Nagielski; dr hab. Grzegorz Nowik; dr hab. Janusz Odziemkowski; prof. dr hab. Karol Olejnik; dr inż. Piotr Matejuk; prof. dr hab. Tadeusz Rawski; prof. dr hab. Waldemar Rezmer; dr hab. Aleksandra Skrabacz; prof. dr hab. Piotr Stawecki; płk dr Jeremiasz Ślipiec; dr Andrzej Wesołowski; dr hab. Janusz Zuziak; dr Andrzej Czesław Żak

Redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” informuje, iż opinie, wnioski i refleksje sformułowane w publikowanych tekstach są wyrazem poglądów ich autorów

Adres redakcji:

ul. Stefana Banacha 2, 00-909 Warszawa 60
tel./fax (48-22) 68-26-519, tel. (48-22) 68-26-527

© Copyright by Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej

Wydawca:

Ministerstwo Obrony Narodowej
Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej
www.wceo.wp.mil.pl

Przygotowanie do druku i druk:

Agencja Reklamowo-Wydawnicza A. Grzegorzcyk
www.grzeg.com.pl

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

MACIEJ TRĄBSKI, Wyprawa generała Dwernickiego na Wołyń w 1831 roku	7
STANISŁAW JACZYŃSKI, Losy oficerów polskich ocalałych z zagłady na Wschodzie po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, czerwiec–sierpień 1941 roku	29
PIOTR STANEK, „Świt” – tajna polska rozgłośnia w Londynie, wrzesień 1942–listopad 1944 roku	61
WOJCIECH MARKERT, Organizacja I Alianckiej Armii Powietrznodesantowej, 1944–1945	83

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Archiwum Komendy Okręgu Warszawa ZWZ-AK, 1940–1943 (KATARZYNA UTRACKA)	109
Służba pułkownika Kuklińskiego w Sztabie Generalnym WP. Refleksje, pytania i wątpliwości (JULIAN BABUŁA)	141

RECENZJE I OMÓWIENIA

Kontradmiral Aleksandr Bubnow w służbie pod dwiema banderami (MAREK HERMA)	151
Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939 (WALDEMAR JASKULSKI)	159
Niemcy i alianci w Szwecji w latach II wojny światowej (PAWEŁ JAWORSKI)	162
Rola NKWD w formowaniu armii gen. Andersa, 1941–1942 (ZBIGNIEW MOSZUMAŃSKI)	165
Polacy w walkach o Normandię (STANISŁAW JAKÓBCZYK)	175
Powstanie Warszawskie w oczach łączniczki (MARIA WIŚNIEWSKA)	179
„Studia Artyleryjskie” – pierwsze dwa tomy nowej serii wydawniczej? (ŁUKASZ RESZCZYŃSKI)	183

PRZYCZYNKI I LISTY DO REDAKCJI

Próby zabezpieczenia granicy morskiej II RP. Uwarunkowania wewnętrzne i międzynarodowe (JERZY BĘDŹMIROWSKI)	187
Towarzystwo Wychowania Fizycznego „Junak” w Brazylii, 1923–1938 (PRZEMYSŁAW WYWIAŁ)	198
Na marginesie pewnej dyskusji na łamach „PHW” (KRZYSZTOF KAWALEC)	211
Słowo od redakcji	212

SPRAWOZDANIA

Generał Heliodor Cępa (1895–1974) – zasłużony żołnierz wojsk łączności. Konferencja naukowa w Zegrzu (CZESŁAW SZAFRAN)	213
Planowanie wojenne i przygotowania obronne II RP w świetle najnowszych badań. Międzuczelniana konferencja naukowa w Akademii Obrony Narodowej (JULIUSZ S. TYM)	217
Bitwa warszawska 1920 roku w filmie i książce. Dyskusja panelowa w Domu Spotkań z Historią (KONRAD PADUSZEK)	222
Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich w obronie Tobruku. Konferencja międzynarodowa w Centralnej Bibliotece Wojskowej (JANUSZ ZUZIĄK)	227
„10 lat Wojska Polskiego w Afganistanie. Doświadczenia i perspektywy”. Konferencja naukowa w Wojskowej Akademii Technicznej (PAWEŁ PRZEŹDZIECKI)	230

NOTY O AUTORACH	233
SPIS TREŚCI ROCZNIKA 2011	234

CONTENTS

ARTICLES & DISSERTATIONS

MACIEJ TRĄBSKI, General Dwernicki's Expedition to Volhynia in 1831	7
STANISŁAW JACZYŃSKI, The Fate of Polish Officers Survived the Holocaust in the East After the Outbreak of the German-Soviet, June–August 1941	29
PIOTR STANEK, „Świt” – a Secret Polish Radio Station in London, September 1942–November 1944	61
WOJCIECH MARKERT, The Organization of the 1 st Allied Airborne Army, 1944–1945	83

DOCUMENTS & LETTERS

Archives of District Command in Warsaw, Union of Armed Struggle, 1940–1943 (KATARZYNA UTRACKA)	109
Service of Col. Ryszard Kukliński in the General Staff WP. Reflections, questions and doubts (JULIAN BABULA)	141

REVIEWS & CRITIQUE

Rear-Admiral Aleksandr Bubnov in the Service Under two Flags (MAREK HERMA)	151
The 4 th Artillery Group in Łódź in 1929–1939 (WALDEMAR JASKULSKI)	159
Germany and Allies in Sweden during World War II (PAWEŁ JAWORSKI)	162
The role of the NKVD in the formation of the army of General Anders (ZBIGNIEW MOSZUMAŃSKI)	165
The Poles in the Battle of Normandy (STANISŁAW JAKÓBCZYK)	175
The Warsaw Uprising in the Eyes of One Messenger (MARIA WIŚNIEWSKA)	179
„Artillery Studies” – the first two volumes of the new series? (ŁUKASZ RESZCZYŃSKI)	183

CONTRIBUTIONS & LETTERS TO EDITORIAL OFFICE

Attempts to Secure the Maritime Border of the Second Republic of Poland. Internal and International Conditions (JERZY BĘDŹMIROWSKI)	187
„Junak” – Society of Physical Education, in Brazil, 1923–1938 (PRZEMYSŁAW WYWIAŁ)	198
On the Margins of a Discussion in Historical-Military Overview (KRZYSZTOF KAWALEC)	211
A Word from the Editors	212

REPORTS & ANNOUNCEMENTS

General Heliodor Cępa (1895–1974): Well-Deserved Soldier in Communication troops Scientific conference in Zegrze (CZESŁAW SZAFRAN)	213
War planning and defence preparations of the Second Republic in light of recent research. Science conference at the National Defence Academy (JULIUSZ S. TYM)	217
Battle of Warsaw in 1920 in the movie and the book. A panel discussion at the History Meeting House (KONRAD PADUSZEK)	222
Independent Carpathian Rifle Brigade in the defence of Tobruk. International Conference of the Central Military Library (JANUSZ ZUZIĄK)	227
„10 years of the Polish Army in Afghanistan. Experiences and perspectives”. Scientific Conference on Military Technical Academy (PAWEŁ PRZEŹDZIECKI)	230

AUTHORS	233
ANNUAL LIST OF CONTENTS 2011	234

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

МАТЕЙ ТРОМБСКИ, Поход генерала Дверницкого на Вольнь в 1831 г.	7
СТАНИСЛАВ ЯЧИНЬСКИ, Судьбы польских офицеров избежавших уничтожения на Востоке после начала германско-советской войны, июнь–август 1941 года	29
ПЁТР СТАНЕК, „Свит” – тайная польская радиостанция в Лондоне, сентябрь 1942–ноябрь 1944 г.	61
ВОЙТЕХ МАРКЕРТ, Организация 1-й союзнической воздушно-десантной армии, 1944–1945 гг.	83

АРХИВНЫЕ МАТЕРИАЛЫ

Архив комендатуры округа Варшава Союза вооружённой борьбы – Армии Крайовой, 1940–1943 гг. (КАТАЖИНА УТРАЦКА)	109
Служба полковника Ришарда Куклинского в Генштабе Войска Польского. Размышления, вопросы и сомнения (ЮЛИАН БАБУЛЯ)	141

РЕЦЕНЗИИ, АНОТАЦИИ

Контрадмирал Александр Бубнов в службе под двумя бандерами (МАРЕК ХЕРМА)	151
Лоденская 4-я группа артиллерии в 1929–1939 гг. (ВАЛЬДЕМАР ЯСКУЛЬСКИ)	159
Немцы и союзники в Швеции в годы второй мировой войны (ПАВЕЛ ЯВОРСКИ)	162
Роль НКВД в формировании армии ген. Андерса, 1941–1942 гг. (ЗБИГНЕВ МОШУМАНЬСКИ)	165
Поляки в сражениях за Нормандию (СТАНИСЛАВ ЯКУБЧИК)	175
Варшавское восстание глазами связной (МАРИЯ ВИСЬНЕВСКА)	179
„Студия артиллерийские” – первые два тома новой издательской серии? (ЛУКАШ РЕШЧИНЬСКИ)	183

КОРЕСПОНДЕНЦИЯ

Попытки обеспечения морской границы 2-й Речи Посполитой. Внутренняя и международная обусловленность (ЕЖИ БЕДЬМИРОВСКИ)	187
Общество физвоспитания „Юнак” в Бразилии в 1923–1939 гг. (ПШЕМЫСЛАВ ВЫВЯЛ)	198
По поводу одной дискуссии на страницах „ПХВ” (КШИШТОФ КАВАЛЕЦ)	211
Слово от редакции	212

ОТЧЁТЫ

Генерал Гелиодор Цепя (1895–1974) – заслуженный солдат войск связи. Научная конференция в Загже (ЧЕСЛАВ ШАФРАН)	213
Военное планирование и оборонительные приготовления 2-й Речи Посполитой в отражении новейших исследований. Международная научная конференция в Академии национальной обороны (ЮЛИУШ ТЫМ)	217
Варшавская битва 1920 года в фильме и книге. Дискуссия в Доме встреч с историей (КОНРАД ПАДУШЕК)	222
Отдельная бригада карпатских стрелков в обороне Тобрука. Международная конференция в Центральной военной библиотеке (ЯНУШ ЗУЗЯК)	227
„10 лет Войска Польского в Афганистане. Опыт и перспективы”. Научная конференция в Военно-технической академии (ПАВЕЛ ПШЕЗДЕТСКИ)	230

ИНФОРМАЦИЯ О АВТОРАХ	233
СОДЕРЖАНИЕ ЕЖЕГОДНОГО ЖУРНАЛА ЗА 2011 ГОД	234

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

MACIEJ TRĄBSKI

WYPRAWA GENERAŁA DWERNICKIEGO NA WOŁYŃ W 1831 ROKU

Lata 1794–1918 to w polskiej historii okres związany z walką o odzyskanie niepodległości. W tym czasie miały miejsce trzy duże powstania narodowe: kościuszkowskie (1794), listopadowe (1830–1831) i styczniowe (1863–1864). Głównym przeciwnikiem w tych zmaganiach była Rosja, która w wyniku rozbiorów (1772–1795) i postanowień kongresu wiedeńskiego (1814–1815) zagarnęła większość ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Za każdym razem walkę z Rosją toczono nie tylko „nad Wisłą”, ale również na wschodnich kresach dawnego państwa polskiego – na Litwie, Białorusi i prawobrzeżnej Ukrainie. Po pierwsze, spowodowane to było celami militarnymi – potrzebą odcięcia wojsk rosyjskich od ich podstaw operacyjnych. Maurycy Mochnacki, próbując przekonać dyktatora gen. Józefa Chłopickiego do podjęcia marszu na Litwę, argumentował: (...) *pod Warszawą tylko bronić się do czasu i ginąć możemy, nigdy zwyciężyć*¹. Po drugie – celami polityczno-patriotycznymi – rozszerzenie walk na tereny zasiedlone przez przywiązaną do polskości szlachtę miało gwarantować po zwycięstwie przyłączenie tych ziem do Polski. Należy pamiętać, że szlachta uważała, że *Sama natura zakreśliła granice Polski, dwa jej boki otoczyła Dźwina, Desną i Dnieprem. Na tej przestrzeni mieszka lud jednego rodu, jednego języka, jednakich przymiotów* (...) ².

Polacy na prawobrzeżnej Ukrainie do lat sześćdziesiątych XIX w. stanowili duży potencjał. Nie brakowało tam drobnej, patriotycznie nastawionej szlachty, gotowej do osobistego udziału w walce, oraz ziemian posiadających środki niezbędne do wsparcia akcji powstańczej, tj. pieniądze, broń, konie, zapasy zboża i ludzi (oficjalistów i „kozaków”). Można więc było liczyć na wystawienie licz-

¹ H. Mościcki, *Powstanie listopadowe na Litwie*, w: *Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników*, Wilno 1931, s. IX.

² Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej – AGAD), Władze Centralne Powstania Listopadowego (dalej – WCPL), sygn. 279, Akt powstania prowincji wołyńskiej zrobiony w Kołodnie dnia 24 kwietnia 1831 roku, s. 46.

nych oddziałów kawalerii i strzelców³. Aby jednak powstanie odniosło skutek, należało je wesprzeć regularnym wojskiem.

Wbrew pozorom, w pierwszych trzech dziesięcioleciach XIX w. sytuacja polskiej szlachty na ziemiach zabranych była dobra, czemu sprzyjała liberalna polityka cesarza Aleksandra I. Korzystała ona z możliwości rozwoju ekonomicznego, dzięki otwarciu eksportu zboża przez port w Odessie. W rękach Polaków znajdowała się też lokalna administracja i szkolnictwo⁴. Pomimo to szlachta z zazdrością patrzyła na prawa polityczne, które posiadali rodacy w Królestwie Polskim, dlatego też jej przedstawiciele utrzymywali kontakty z tajnymi związkami – głównie z Towarzystwem Patriotycznym. Powołałi też do życia własną organizację: Związek Templariuszy. Jego celem było wspieranie działań na rzecz realizacji obiecanego przez cesarza Aleksandra I przyłączenia guberni zachodnich do Królestwa Polskiego. Po rozbiciu tajnych związków (po powstaniu dekabrystów) oraz wobec zwiększającej się kontroli (ucisku) ze strony rosyjskich urzędników (po objęciu władzy przez Mikołaja I w grudniu 1825 r.), a także z powodu niespełnionych nadziei na przyłączenie do Królestwa Polskiego, dążenie do odzyskania niepodległości wśród szlachty znacznie się nasiliło⁵.

Dlatego – chociaż wybuch powstania listopadowego był dla szlachty w guberniach zachodnich zaskoczeniem – jej przedstawiciele niezwłocznie zgłosili do niego akces⁶. Początkowo zostali jednak odrzućeni przez dyktatora, któremu zależało na pokojowym zakończeniu konfliktu z Rosją. Dopiero po jego ustąpieniu władze polskie przyjęły oficjalną deklarację o nierozzerwalnych więzach łączących Polskę z Litwą, Wołyniem, Podolem i Kijowszczyzną. Oznaczało to zgodę na przyłączenie się wschodnich kresów byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów do powstania⁷. Ażeby miało ono szansę powodzenia, podjęto decyzję o wysłaniu tam oddziałów Wojska Polskiego, a dowództwo wyprawy na Ukrainę powierzono pochodzącemu z Podola gen. Józefowi Dwernickiemu⁸.

Zgodnie z ówczesnymi zasadami prowadzenia działań wojennych, akcja tego rodzaju określana była mianem „wojny partyzanckiej”. Prowadzono ją siłami regularnymi, wspomaganyimi jedynie przez oddziały nieregularne: pospolite ruszenie lub milicję. „Korpus partyzancki” powinien liczyć do 2000 żołnierzy, a składać się

³ A. Buława, *Ludność Wołynia, Podola i Kijowszczyzny wobec powstania listopadowego 1830–1831 roku*, w: *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego*, Siedlce 2004, s. 173, 181, 183–184.

⁴ „Gazeta Warszawska” 1817, nr 21, s. 515; *ibidem*, nr 32, dod., s. 813; E. Orman, *Tahańca Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku*, Kraków 2009, s. 84–89; A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2010, s. 48–52.

⁵ AGAD, WCPL, sygn. 279, Akt powstania prowincji wołyńskiej zrobiony w Kołodnie dnia 24 kwietnia 1831 roku, s. 47; T. Łepkowski, *Powstanie 1831 roku na Ukrainie*, w: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1990, s. 413–414; A. Buława, *op. cit.*, s. 174–175.

⁶ A. Gołyński, *Pamiętnik podolskiego powstańca 1830–1831 roku*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1979, s. 29–30, 66; T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 414; A. Buława, *op. cit.*, s. 175; B. Szyndler, *Dyktator. Generał Józef Chłopicki 1771–1854*, Częstochowa 1998, s. 90–91.

⁷ T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 414; A. Wroński, *Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Warszawa 1993, s. 20–21, 91–92; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 243.

⁸ N. Kasperek, *Korpus gen. Dwernickiego i powstańcy z Podola w granicach Austrii (kwiecień–maj 1831 roku)*, „Echa Przeszości” 2000, t. 1, s. 75.

miał przede wszystkim z oddziałów lekkiej kawalerii (ułanów i strzelców konnych), wspartych lekką piechotą (strzelców pieszych lub celnych) oraz artylerią konną. Taki skład miał zapewnić ruchliwość grupie, która inaczej mogła zostać łatwo osaczona przez nieprzyjaciela.

Wojna partyzancka polegała głównie na akcjach zaczepnych: atakowaniu linii operacyjnych wrogiej armii i jej zaplecza, niszczeniu transportów zaopatrzenia i magazynów nieprzyjaciela, jego oddziałów posiłkowych, pozostawionych na tyłach zakładów, komend etapowych, stacji kurierskich, a także przechwytywaniu podróżujących oficerów, urzędników wojskowych i kurierów. Działania defensywne sprowadzały się do obrony własnych linii operacyjnych i zaplecza przed atakami lekkich sił nieprzyjaciela. W obu jednak wypadkach oddziały wykonujące takie zadania powinny przejmować inicjatywę, atakować lub wycofać się, jeśli zajdzie taka konieczność. Atak powinien być wykonywany przez zaskoczenie, z przewagą liczebną, a jego celem winien być najślabszy element w ugrupowaniu nieprzyjaciela. Niezależnie od efektu, po zakończonej walce korpus partyzancki powinien wykonać odskok w celu oderwania się od nieprzyjaciela, a tym samym uniemożliwienia mu śledzenia dalszych jego działań. Poza tym „partyzanci” mogli być użyci do utrzymania łączności pomiędzy dwoma odosobnionymi armiami albo też między armią polową a siłami zamkniętymi w twierdzy⁹.

Celem działania korpusów partyzanckich wysłanych wiosną 1831 r. za Bug było wywołanie tam powstania, wspieranie wystąpień o tym charakterze oraz odcięcie operującej nad Wisłą armii feldmarsz. Iwana Dybicza od źródeł zaopatrzenia na Wołyniu (od żywności i furazu)¹⁰. Podobny cel miał w czasie powstania kościuszkowskiego 500-osobowy oddział mjr. Klemensa Liberadzkiego. Przez ponad miesiąc palił on rosyjskie magazyny na Wołyniu, angażując w walkach ok. 3000 rosyjskich żołnierzy. Pomimo sukcesów w starciach pod Włodzimierzem (28 czerwca) i Krzemieńcem (8 lipca), wobec przewagi nieprzyjaciela oddział ten nie zdołał wzniecić powstania, a osaczony przez Rosjan przeszedł 18 lipca granicę austriacką, gdzie 24 lipca został internowany¹¹.

Józef Dwernicki, przeznaczony na dowódcę korpusu partyzanckiego operującego na Wołyniu i Podolu, był jednym z niewielu generałów, którzy włączyli się do powstania niemal od jego początku¹². Wierzył on też w możliwość rozszerzenia

⁹ F. W. Bismarck, *Służba polna jazdy. Dzieło w języku niemieckim napisane przez hrabiego*, *generała brygady wojsk wirtemburskich*, przekł. W. Ossoliński, Warszawa 1820, s. 110–153; K. Decker, *Mała wojna według tegoczesnego sposobu wojowania, czyli o użyciu wszystkich trzech broni w małej wojnie*, przekł. z niem. M.L., Warszawa 1828, s. 303–321.

¹⁰ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, t. 1, Warszawa 1931, s. 226–228.

¹¹ K. Liberadzki, *Raport majora....*, „Dziennik Patriotyczny Polaków” 1794, nr 94; J. Hoffman, *Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskim*, „Rocznik Wołyński” 1931, t. 2, s. 78–79; M. Trąbski, *Na żółdziej targowicy i carycy. Dzieje II Ukraińskiej Brygady Kawalerii Narodowej pomiędzy wojną 1792 roku a insurekcją kościuszkowską*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2010, nr 3, s. 24.

¹² Józef Dwernicki (1779–1857) pochodził z Podola. Służbę wojskową rozpoczął w wieku 13 lat, wstępując 10 VIII 1791 r. na ochotnika do artylerii koronnej, gdzie 12 XII tegoż roku awansował na drugi stopień podoficerski – fajerwerkera, lecz już 1 I 1792 r. został zwolniony ze służby na własne żądanie. Przerwaną z bliżej nieznanych powodów służbę wojskową podjął ponownie w 1809 r. – na Podolu zorganizował 100-osobowy oddział kawalerii, z którym przedarł się przez granicę i połączył się z walczącym w Galicji mjr. Piotrem Strzyżewskim. Odtąd kontynuował ją nieprzerwanie do wybuchu powstania listopadowego, najpierw w armii Księstwa Warszawskiego, a następnie w wojsku Królestwa Polskiego. Służył kolejno w 15 pułku ułanów (1809–1812), 8 i 4 pułkach ułanów (1813), pułku krakusów (1814),

insurekcji na obszarze rodzinnego Podola i dlatego na radach wojennych często proponował zorganizowanie i prowadzenie działań partyzanckich za Bugiem. Przez dłuższy czas propozycje te nie zyskiwały poparcia w naczelnym dowództwie. Dopiero pod koniec stycznia naczelny wódz ks. Michał Radziwiłł przychylił się do tego pomysłu i rozkazem z 2 lutego oddał pod komendę Dwernickiego batalion piechoty i 4 armaty 3-funtowe z garnizonu zamojskiego oraz dwa szwadrony rezerwowe z pułku krakusów płk. Jaraczewskiego. Formalnie dowodził jeszcze Legią Wołyńską, lecz ze względu na to, że oddział był dopiero we wstępnej fazie formowania, wyruszając za Bug miał pozostawić przy nim swojego zastępcę. Dwernicki uznał jednak, że szczupłość podporządkowanych mu sił sprowadza planowaną akcję do niestosownej do jego stopnia awantury. Zażądał więc powiększenia oddziału o kilka szwadronów regularnej kawalerii, a kiedy mu ich odmówiono, zrzekł się dowództwa planowanej wyprawy. Na jego miejsce 6 lutego 1831 r. mianowano gen. Juliana Sierawskiego¹³. Dla Dwernickiego była to zapewne trudna decyzja, gdyż przez dłuższy czas starał się o dowództwo wyprawy za Bug. Nie wierzył jednak, by tak szczupłymi siłami można było osiągnąć sukces.

Po raz drugi Dwernicki powrócił do planu wyprawy na Wołyń i Podole pod koniec lutego, czyli już po zwycięstwach odniesionych pod Stoczkiem (14 lutego) i Nową Wsią (19 lutego). Postanowił, zgodnie z rozkazem nr 171 z 18 lutego nowego naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego, po odstąpieniu Rosjan od Wisły przejść rzekę na czele swojego korpusu w celu oswobodzenia województwa lubelskiego. Następnie zamierzał wkroczyć na Wołyń¹⁴. Ponownie zażądał do tego dwóch pułków regularnego wojska. Wspomniany rozkaz zakładał podporządkowanie Dwernickiemu dywizji gen. Sierawskiego, zalecając oczyszczenie z nieprzyjaciela województwa sandomierskiego (wyparcie stamtąd oddziałów gen. Kreutza), a po zabezpieczeniu stolicy od południa marsz przeciw siłom głównym wroga (korpus feldmarsz. Dybicza) lub przerzucenie działań za Bug¹⁵. Plan Dwernickiego nie znalazł jednak zrozumienia w Sztapie Głównym, gdyż nie tylko odmówiono mu żądanego wzmocnienia, ale nakazano mu zdać komendę nad korpusem gen. Sierawskiemu. Dwernickiemu pozostawiono liczący 1500 kawalerzystów oddział, z którym miał się udać do Zamościa. Stamtąd, po dozbrojeniu się w 6 armat „rosyjskiego kalibru”, miał ruszyć na Wołyń¹⁶.

Dwernicki postanowił sprzeciwić się rozkazom i nie tylko nie zdał gen. Sierawskiemu dowództwa, lecz 2 marca na czele całego korpusu przeszedł Wisłę pod Puławami z zamiarem poprowadzenia go na Podole. Po przekroczeniu Wisły stał się

2 pułku ułanów (1815–1829) oraz w sztabie Dywizji Strzelców Konnych, jako nadliczbowy generał brygady (1829–1830). Jesienią 1830 r. pełnił obowiązki dowódcy 3 pułku strzelców konnych, a od 15 XII 1830 r. organizował trzecie dywizjony kawalerii. Był doskonałym szefem wyszkolenia i organizatorem oddziałów kawalerii, jednocześnie był znany z rozrzutności i „kawalerskiej fantazji”. Zob.: B. Pawłowski, J. Dutkiewicz, *Dwernicki Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 19–20; M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011, s. 237–238.

¹³ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 226–228, 242; J. Dwernicki, *Pamiętniki*, oprac. L. Plagowski, Lwów 1870, s. 10–14; B. Pawłowski, *Dwernicki*, Poznań 1927, s. 17.

¹⁴ J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 40.

¹⁵ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 326.

¹⁶ *Ibidem*, s. 426–427; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 43; I. Prądzyński, *Pamiętniki generała...*, oprac. B. Gembarzewski, t. 1, Kraków 1909, s. 569; t. 4, s. 110–112; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 41–42.

3 marca pod Kurowem z oddziałami wydzielonymi z V Korpusu Rezerwowego Kawalerii gen. Cypriana Kreutza. W walce po stronie polskiej wzięły udział cztery dywizjony jazdy regularnej i szwadron krakusów z Pułku im. Księcia Poniatowskiego, po stronie rosyjskiej zaś dwa pułki dragonów i pięć sotni kozaków. Siły obu stron były wspierane przez artylerię. Potyczka – stwierdził później Dwernicki – była zacięta; zarówno Polacy, jak i Rosjanie wykazali się w niej walecznością. W pierwszej fazie ułani z 4 pułku wraz z krakusami rozbili grupę gen. Kawera (sześć szwadronów pułku dragonów finlandzkich i dwie sotnie kozaków) i zdobyli 4-działową baterię. Goniąc za uciekającym przeciwnikiem, zostali jednak skontrowani przez żołnierzy gen. Tuchaczewskiego (sześć szwadronów pułku dragonów twerskich i trzy sotnie kozaków oraz 2 działa). Ostatecznie jednak zwycięstwo zostało przy Polakach, gdyż włączenie się do walki kolejnych trzech dywizjonów zmusiło Rosjan do ucieczki. Ich straty wyniosły ok. 40 zabitych, wielu rannych i 80 wziętych do niewoli oraz 4 działa wraz z amunicją. Starcie to kosztowało Dwernickiego 14 zabitych i 40 rannych, w większości ze szwadronu krakusów¹⁷.

Na drugi dzień po potyczce pod Kurowem generał odesłał płk. Łagowskiego wraz z dowodzonym przez niego oddziałem jazdy do Puław, gdzie miał się znajdować gen. Sierawski. Dwernicki nadal uważał jego dywizję za część składową swojego korpusu i zamierzał wykorzystać w działaniach przeciw Kreutzowi. Jednocześnie 2 armaty, które wzięł w niedawnym starciu, wraz z jeńcami odesłał do Radomia¹⁸.

Ostatecznie działania przeciw Kreutzowi nie zostały uwieńczone sukcesem. Dwernickiemu udało się na kilka dni wyzwolić Lublin, gdzie zorganizował władze wojewódzkie oraz wyznaczył oficerów i podoficerów do formowania pułku kosynierów. Następnie wycofał się pod osłonę twierdzy zamojskiej¹⁹. Zmusiły go

¹⁷ Straty rosyjskie na podstawie raportu gen. Dwernickiego sporządzonego po bitwie. Potwierdzali je w pamiętnikach Maciejowski i Puzyna, natomiast gen. Dwernicki w pamiętniku pisze o 6 zdobytych działach, a straty rosyjskie zwiększa do 65 zabitych, 25 rannych i 83 wziętych do niewoli. Polaków starcie miało kosztować: 14 zabitych i 28 rannych. W niektórych opracowaniach występuje piechota, która wraz z jazdą miała brać udział w ataku, oraz dywizjon, a nie szwadron krakusów Pułku im. Poniatowskiego. Zob.: *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 454–456; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 45–46; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej – BZNO), rkps 7977/II, s. 33–34, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831; J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1967, s. 58–60; I. Maciejowski, *Pod rozkazami Dwernickiego (Wspomnienia...)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 4, s. 59; F. Poradowski, *Wspomnienia z roku 1830 i 1831 ... podporucznika 2-go pułku ułanów*, w: *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830–1831*, Lwów 1882, s. 438–439; J. Puzyna, *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny, kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831 r. (21 I–3 V 1831 r.)*, oprac. J. Kazimierski, „Rocznik Mazowiecki” 1999, t. 11, s. 213–214; A. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 137–138; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 46; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 215.

¹⁸ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 455; Biblioteka Jagiellońska (dalej – BJ), sygn. 6704, s. 54, Pamiętniki generała Józefa Dwernickiego. Już po bitwie pod Stoczkiem 5 z 11 zdobytych armat wysłał do Warszawy, zyskując w Europie opinię „dostawcy dział”. Zob.: J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 30; J. Grobicki, *Wyprawa gen. Dwernickiego na Wołyń*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, t. 7, s. 284.

¹⁹ BZNO, Archiwum rodzinne Pawlikowskich, Powstanie listopadowe 1831 (Akta oryg. Nacz. Dow.), mf 89A, dok. 73, Raport gen. Dwernickiego z 5 marca z Lublina; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 60–61; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 48–53; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich,

do tego działania wojsk rosyjskich. Na wieść o porażce gen. Kreutza pod Kurowem i zajęciu Lublina, za korpusem gen. Dwernickiego został wysłany III Korpus Rezerwowy Kawalerii, 3 Dywizja Grenadierów, Brygada Grenadierów Litewskich i I Brygada 2 Dywizji Strzelców Konnych, łącznie ok. 18 000 żołnierzy pod komendą gen. Karola F. Tolla. Nie bez znaczenia były też wiosenne roztopy, utrudniające działania kawalerii, oraz zmęczenie wojska, będącego od 10 lutego w ciągłym marszu. Dwernicki zamierzał pod Zamościem wypocząć i zaczekać na mające wejść w skład jego korpusu: Legię Wołyńską, strzelców Kuszla i pozostałe szwadrony z dwóch pułków krakusów²⁰.

Postój pod Zamościem trwał od 12 marca do 3 kwietnia – artylerię i taborę umieszczono w twierdzy, a kawalerię i piechotę w Nowym Mieście. Czas ten wykorzystano na szkolenie żołnierzy piechoty i artylerii, w większości kantonistów i ochotników. Żołnierze ci pełnili również służbę obozową. Kawaleria patrolowała okolicę i konwojowała dostawy do twierdzy. Pod jej osłoną z obwodów zamojskiego i hrubieszowskiego ściągano żywność i furaż (zboże, siano) oraz rekrutów. Ogółem dzięki operatywności gen. Dwernickiego zebrano 130 kawalerzystów (...) *ubranych, uzbrojonych i na dobrych koniach*²¹, 140 strzelców i 400 kantonistów²². Ci ostatni uzupełnili bataliony piechoty stanowiące załogę twierdzy, jeźdźcy zaś weszli w skład Szwadronu Krakusów im. Tadeusza Kościuszki, a strzelcy utworzyli w ramach korpusu kompanie wolnych strzelców²³. Uzupełnianie żywności i furażu

cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 34; I. Maciejowski, *op. cit.*, s. 59; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 439; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 215–216. Wychodząc z Lublina, gen. Dwernicki zostawił tam 450 żołnierzy z batalionów piechoty, którzy potrzebowali kilka dni na nabranie sił oraz reperacje butów, a także kilkadziesiąt odparzonych i okalawionych koni. Żołnierze pod komendą mjr. Burakowskiego stanowić mieli garnizon Lublina. Po nadejściu pod miasto oddziałów rosyjskich (11 marca), oddział mjr. Burakowskiego po 6-godzinnej oporze wycofał się i pod Bychową połączył z korpusem. Zob. BZNO, mf 89A, dok. 74, Raport gen. Dwernickiego z 13 marca. W czasie postoju w Krasnymstawie, w drodze z Lublina do Zamościa, żołnierze pokrzepili się winem z zapasów gen. ks. Adama Wirtemberskiego, byłego dowódcy II Brygady Dywizji Ułanów Wojska Polskiego, który po wybuchu powstania wstąpił do armii rosyjskiej i walczył w składzie V Korpusu Rezerwowego Kawalerii. Zob. I. Maciejowski, *op. cit.*, s. 59.

²⁰ W czasie marszu z Lublina do Zamościa gen. Dwernicki wysyłał na boki oddziały w celu niepokojenia nieprzyjaciela i dezinformacji co do kierunku marszu. Puzyna pisał o wypadzie oddziału złożonego z dwóch dywizjonów kawalerii, dwóch batalionów piechoty i 4 armat na Uchanie, a Poradowski o podobnej akcji, w której brały udział dywizjony z 2 puł i 5 psk, wspierane przez 2 armaty. Dzięki temu korpus bez przeszkód dotarł pod twierdzę, a gen. Toll przez dłuższy czas nie zdawał sobie sprawy z faktycznych działań gen. Dwernickiego. Zob.: J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 61–62; A. Dunin, *Działania korpusu „Pamiętnik emigracji” 1832*, nr 8, s. 10; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 53–54; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 34; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 439; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 215–216; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 132–133; B. Pawłowski, *op. cit.*, 32–33; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 216–217; D. Ostapowicz, *Boreml 1831*, Warszawa 2010, s. 93–94.

²¹ J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 60.

²² BZNO, mf 89A, dok. 75–78, Raporty gen. Dwernickiego z 16, 18, 22 i 28 marca z Nowego Miasta pod Zamościem; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 62–64; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 58–60; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 34–35; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 4, s. 59; nr 5, s. 76; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 439; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 216.

²³ BZNO, mf 89A, dok. 78, Raport gen. Dwernickiego z 28 marca z Nowego Miasta pod Zamościem; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 244–245; J. Dwernicki, ... *odpowieź na pismo pod tytułem: Uwagi Karola Różycyńskiego nad wyprawą generała Dwernickiego na Ruś*, Londyn 1837, s. 67; *idem, Pamiętniki...*, s. 78; W. W. Bednarski, *op. cit.* s. 218–219, 221.

w Zamościu było konieczne ze względu na to, iż korpus pobierał zapasy z twierdzy w czasie postoju, a część z nich miał zabrać ze sobą na Wołyń²⁴. Niestety, żmudna służba (...) *przy wilgotnej aurze i mroźnych deszczach*²⁵, w połączeniu z zakwaterowaniem w szopach, stajniach i barakach, sprzyjała dużej zachorowalności wśród żołnierzy²⁶.

Podczas postoju pod twierdzą zamojską znacznie zwiększyła się też liczebność korpusu. Kadre oficerską zasilili m.in.: mjr Bazyli Chróściechowski, emisariusz Rządu Narodowego na Ukrainę, i kpt. Piotr Wysocki, adiutant naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego. Do korpusu przybyło też wielu ochotników z Galicji i Wołynia, pragnących zaciągnąć się pod komendę zwycięscy spod Stoczka. Zadaniem Chróściechowskiego było dostarczenie gen. Dwernickiemu informacji o sytuacji na Wołyniu, a jednocześnie przygotowanie tamtejszej szlachty na przybycie polskich oddziałów (powinna ona być gotowa do wystąpienia zbrojnego oraz przygotować konie i zaopatrzenie dla korpusu). Niestety, z nie do końca jasnych powodów nie wywiązał się on z zadania – błędnie poinformował gen. Dwernickiego o pełnej gotowości do powstania, a siły rosyjskie obliczał na 6000–8000 żołnierzy, o połowę tym samym zaniżając ich liczbę²⁷.

Wysocki dotarł do Zamościa kilka dni po przybyciu tam korpusu. Został wysłany w celu rozeznania sytuacji w oddziałach gen. Dwernickiego i zdania o tym raporcie. Miał wysledzić, jaki wpływ na generała mają znajdujący się w korpusie ochotnicy, członkowie Towarzystwa Patriotycznego, m.in.: księża Aleksander Pułaski i Ignacy Szynglerski – kapelani korpusu. Zamiast tego szybko przyjął propozycję Dwernickiego, aby zostać oficerem jego sztabu – podczas dalszej kampanii był lojalnym, gorliwym i sumiennym podwładnym. Dostarczył on też zgodę naczelnego wodza na prowadzenie działań całym korpusem albo na tyłach sił feldmarsz. Dybicza, albo też poprowadzenia go na Wołyń²⁸.

Ochotnicy wchodzący w skład oddziałów pod Zamościem niezaprzecalnie wnosili zapał w szeregi, lecz wielu z nich zapełniło też sztab korpusu – *generał awansował ich podług upodobania na oficerów i zamiast wzmacniać oddziały żołnierzami, pomnożył liczbę nieużytecznych ludzi*²⁹. Erazm Rozwadowski, w tym czasie porucznik 6 szwadronu 5 pułku strzelców konnych, uważał, iż mieli oni zgubny wpływ na gen. Dwernickiego, dostarczając mu nieprawdziwych informacji i skłaniając go do błędnych decyzji. Faktycznie,

²⁴ BJ, sygn. 6706, k. 33. Dzięki staraniom gen. Dwernickiego stan magazynów twierdzy zamojskiej na 26 III 1831 r. przedstawiał się następująco: żyta – 5300 korey, pszenicy – 452, jęczmienia – 3298, grochu – 284, gryki – 32, owsa – 6000, wódki okowity – 5700 garnców, wódki szumowej – 4800, siana – 5000 cetnarów, słomy – 6000, soli – 4000 beczek, a wołów – 660 sztuk. Zob.: BJ, sygn. 6704, s. 65; sygn. 6706, k. 33v; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 177.

²⁵ J. Puzyna, *op. cit.*, s. 216.

²⁶ J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 64; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 58–59; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 76; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 216.

²⁷ A. Dunin, *op. cit.*, nr 11, s. 6; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 67–70; F. Wrotnowski, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w roku 1831 opisane podług podań dowódców i współuczestników tegoż powstania*, t. 1, Lipsk 1875, s. 117–118; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 95.

²⁸ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 244; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 60–62; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 77; B. Pawłowski, *op. cit.*, 48–49; T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981, s. 104–105; A. Wroński, *op. cit.*, s. 30.

²⁹ BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 34.

ochotnicy z Wołynia namawiali generała do szybkiego wkroczenia na „ziemie zabrane”, obiecując rychły wybuch powstania³⁰.

Za Bug korpus gen. Dwernicki wyruszył w Wielkanoc, 3 kwietnia³¹. Trasa marszu została opracowana przez naczelnego wodza, a wyznaczony punkt docelowy (Kamieniec Podolski) miał zostać osiągnięty najkrótszą drogą. Mogło to zrodzić u generała przekonanie (ostatecznie ukierunkowało ono całą wyprawę), że powstanie na Podolu już wybuchło³². Dwernicki dysponował w chwili wymarszu dwudziestoma szwadronami kawalerii, trzema batalionami piechoty, kompanią strzelców i 12 działami³³. Kawalerię tworzyło 9 tzw. trzecich dywizjonów jazdy regularnej i dwa szwadrony krakusów. Trzecie dywizjony zostały sformowane na bazie szwadronów zapasowych czterech pułków ułanów i pięciu pułków strzelców konnych. Etat dywizjonu obejmował: 1 oficera starszego lub kapitana dowódcę dywizjonu, 14 oficerów młodszych, 28 podoficerów, 6 trębaczy i 304 szeregowych³⁴. W skład oddziałów weszli przede wszystkim oficerowie i podoficerowie ze służby czynnej, przydzieleni ze „starych” pułków, oraz żołnierze dymisjonowani, którzy mieli za sobą służbę w armii Księstwa Warszawskiego lub w latach 1815–1830. Poza oficerami mającymi za sobą wiele lat służby, a co za tym idzie i doświadczenie, w trzecich dywizjonach służyli również młodzi oficerowie – podporucznicy ze Szkoły Podchorążych Jazdy. Wśród szeregowych żołnierzy było zaś dużo ochotników, którzy mogli stanowić nawet połowę stanu liczebnego niektórych szwadronów. Taki skład oddziałów zdecydował o dużej wartości bojowej jazdy gen. Dwernickiego, gdyż poza żołnierzami mającymi doświadczenie wyniesione z wcześniejszej służby, a nierzadko z wojen napoleońskich, służyli w niej młodzi ochotnicy wnoszący zapał i żądę walki z nieprzyjacielem³⁵. Żołnierze w trzecich dywizjonach zarówno szaserskich, jak i ułańskich zostali uzbrojeni w lance, szable i pistolety (po jednym dla szeregowego), flankierzy zaś dodatkowo w karabinki. Umundurowanie, dostarczone z magazynów pułkowych, było w większości regulaminowe. Manka-

³⁰ Niektórzy z ochotników informowali, że oddziały gen. Rüdiger'a wyszły z Kamieńca w kierunku Dunaju (sic!), a składają się z *ludu miźernego i niechętneho, po większej z części rekrutów*. Zob.: BZNO, mf 89A, dok. 77, Raport gen. Dwernickiego z 22 marca z Nowego Miasta pod Zamościem; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 67–68; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 34, 36; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 77; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 435, 440; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 217; F. Wrotnowski, *op. cit.*, s. 117.

³¹ Przed wymarszem w sztabie korpusu oficerowie złożyli gen. Dwernickiemu świąteczne życzenia, a ten podjął ich *według staropolskich zwyczajów, tj. święconym jajkami* oraz wedlinami i ciastami. Poczęstował ich też *różnymi gatunkami antycholerycznego napoju* (sic!). Zob. J. Puzyna, *op. cit.*, s. 216. Ochotnicy z Galicji narzekali, że wymarsz ma miejsce w czasie święta: *Niebo nam nie pobłogostawi, kiedy bez względu na święto w marsz wychodzimy*. Zob. I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 77.

³² J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 69–70, 80.

³³ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 244–245; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 69, 78, 105; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 221.

³⁴ AGAD, WCPL, sygn. 74, k. 11v–12; T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 121.

³⁵ Organizatorem trzecich dywizjonów był gen. Dwernicki, który dołożył starań, aby jak najszybciej osiągnęły one gotowość bojową. Zob.: AGAD, WCPL, sygn. 74, k. 12; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 71; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 44–45; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 31–32; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 435, 440; T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 135–136.

mentem był brak kaszkietów i czapek – otrzymali je oficerowie i podoficerowie, a szeregowi żołnierze w większości nosili furażerki podszyte filcem³⁶.

Szwadrony krakusów wywodziły się z pułków nowej jazdy, zorganizowanej po wybuchu powstania – 1 Pułku Krakusów im. Tadeusza Kościuszki i Pułku Krakusów im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Były to jednostki o zaciągu ochotniczym, tzw. pułki obywatelskie, organizowane na wzór pułku krakusów z lat 1813–1814. Etat szwadronu obejmował: 6 oficerów (po 2 kapitanów, poruczników i podporuczników), 11 podoficerów, 2 trębaczy i 150 żołnierzy. Początkowo szwadrony przydzielone do korpusu miały duże braki – szwadron z Pułku im. Kościuszki liczył 100, a z Pułku im. Poniatowskiego tylko 70 żołnierzy. Uzupełniono je w czasie postoju pod Zamościem. Żołnierze byli uzbrojeni przede wszystkim w szablę i lance oraz, w miarę możliwości, w pistolety i karabinki³⁷.

Piechotę w korpusie Dwernickiego tworzyły czwarte bataliony 1, 5 i 6 pułków piechoty liniowej³⁸. Bataliony te zaczęto organizować pod koniec grudnia 1830 r. Początkowo miały one wejść na linię bojową w składzie macierzystych pułków, lecz ze względu na to, że ich organizację zakończono dopiero na początku lutego, a znaczną większość szeregowych stanowili niewyszkoleni rekruci, przydzielono je bądź do obrony twierdz (Modlina i Zamościa), bądź też włączono w skład korpusów działających na drugorzędnych kierunkach (Dwernickiego i Sierawskiego). Czwarte bataliony miały etatowo po 14–18 oficerów, ok. 50 podoficerów i ok. 800 szeregowych – należy jednak zaznaczyć, że w chwili wymarszu spod Zamościa bataliony tworzące korpus gen. Dwernickiego nie miały pełnej obsady (wiązało się to z wcześniejszymi stratami marszowymi i dużą zachorowalnością w czasie postoju pod twierdzą). Pod względem uzbrojenia, umundurowania i wyposażenia starano się sprostać regulaminowym normom, aczkolwiek nie wszyscy żołnierze otrzymali kaszkiety, tornistry i ładownice³⁹.

Dodatkowo w skład korpusu wchodziła kompania strzelców celnych. Początkowo planowano wzmocnić siły Dwernickiego batalionem strzelców celnych Kuszla, ostatecznie jednak generał sam podczas postoju w Zamościu zorganizował sobie oddział lekkiej piechoty⁴⁰.

Artylerię korpusu gen. Dwernickiego początkowo tworzyło sześć 3-funtowych dział pochodzących z warszawskiego Arsenалу. Były to działa przeznaczone do wspierania działań piechoty (tzw. działa batalionowe), a więc niezbyt nadające się dla korpusu kawalerii. Artylerią tą dowodził pierwotnie ppor. Józef Onufry

³⁶ T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 120–121. Na temat regulaminowego umundurowania i uzbrojenia polskiej kawalerii w latach 1815–1830 zob. M. Trąbski, *Kawaleria...*, s. 158–189.

³⁷ BJ, sygn. 6704, s. 21; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 48; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 18; B. Rakowski, *Przygotowanie kawalerii polskiej do wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 roku*, „Przegląd Kawaleryjski” 1930, t. 7, s. 434; T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 490–496.

³⁸ Początkowo w skład korpusu gen. Dwernickiego wchodził jeszcze batalion z 2 ppl, ale przed przekroczeniem Wisły lub po bitwie pod Kurowem został on włączony do dywizji gen. Sierawskiego. Zob.: AGAD, WCPL, sygn. 74, k. 61; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 1, s. 254–255, 275; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 14–15, 51, 62.

³⁹ AGAD, WCPL, sygn. 74, k. 4; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 113–114; J. Ziótek, *Mobilizacja sił zbrojnych na lewobrzeżu Wisły 1830–31*, Lublin 1973, s. 99–101.

⁴⁰ Zob.: BZNO, mf 89A, dok. 78, Raport gen. Dwernickiego z 28 marca z Nowego Miasta pod Zamościem; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 60, 78, 87 i nn.

Korzeniowski, ale już od 9 lutego zastąpił go kpt. Józef Puzyna, były porucznik artylerii konnej armii Księstwa Warszawskiego, który na wieść o wybuchu powstania przybył do Warszawy z Galicji⁴¹. W chwili rozpoczęcia działań bojowych bateria liczyła 140 ludzi (4 oficerów, 18 podoficerów, 18 kanonierów 1 kl. i 36 kanonierów 2 kl. oraz 56 woźniców, 4 raketników, 3 trębaczy i 1 pisarza), 160 koni (72 wierzchowe i 88 pociągowych), 6 dział, 6 wozów amunicyjnych (jaszczów), 6 wozów z zapasami oraz kuźnię, wóz z instrumentami, wóz zapasowy i wóz pod kancelarię (działa i wszystkie wozy ciągnięte były przez 4 konie)⁴². W bitwach pod Stoczkiem, Nową Wsią i Kurowem zdobyto łącznie 18 dział, z których 10 odesłano do Warszawy, a 2 do Radomia. Dwernicki zatrzymał 1 działo 12-funtowe, 2 jednorogi ćwierćpudowe, czyli haubice 10-funtowe, i 3 działa 6-funtowe – były to działa o konstrukcji dostosowanej do współpracy z oddziałami kawalerii. Ostatecznie w czasie postoju w Zamościu sformowano dwie baterie artylerii. Baterię artylerii konnej pozycyjnej, w której skład wchodziły działa 12-, 10- i 6-funtowe, oddano pod komendę kpt. Puzynie. Baterię lekką, złożoną z armat 3-funtowych, przekazano por. (wkrótce kpt.) Antoniemu Frölichowi⁴³. Ogólne zwierzchnictwo nad artylerią korpusu gen. Dwernickiego sprawował mjr Jan Romański⁴⁴. Personel obu baterii artylerii tworzyli oficerowie i żołnierze wcześniej dymisjonowani z tej broni oraz żołnierze przydzieleni ze składu artylerii Gwardii Narodowej Warszawskiej, w tym członkowie Towarzystwa Patriotycznego (m.in.: ppor. Erazm Lipski, Tadeusz Krępowiecki, Michał Dembiński, Ignacy Maciejowski) oraz ochotnicy⁴⁵.

Siły swojego korpusu gen. Dwernicki podzielił na cztery brygady. I Brygada ppłk. Stanisława Rychłowskiego składała się z dywizjonów 2, 4 i 5 pułków strzelców konnych oraz baterii artylerii lekkiej kpt. Antoniego Frölicha. II Brygadę mjr. (następnie ppłk.) Dominika Terleckiego tworzyły dywizjony 1 pułku strzelców konnych i 1 pułku ułanów, szwadronu 1 Pułku Krakusów im. Tadeusza Kościuszki oraz batalionu 6 pułku piechoty liniowej i kompanii strzelców. III Brygada mjr. (ppłk.) Antoniego Wierzchlejskiego składała się z dywizjonów 2 i 4 pułków ułanów, batalionów 1 i 5 pułków piechoty liniowej oraz baterii konnej artylerii pozycyjnej kpt. Józefa Puzyny. IV Brygadę ppłk. Wincentego Szeptyckiego tworzyły dywizjony 3 pułku strzelców konnych i 3 pułku ułanów oraz szwadronu Pułku Krakusów im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Sztab korpusu tworzyli: dowódca – gen. Józef Dwernicki, szef sztabu – mjr Stanisław Osieński, 3 oficerów kwatermistrzostwa – mjr Feliks Szymanowski, kpt. (następnie mjr) Franciszek Zandrowicz i kpt. Edward Jełowicki, 3 adiutantów – ppor. Anastazy Dunin, por. Zenon Niemojewski

⁴¹ I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 2, s. 23; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 178–197; W. Walewski, *Artyleria korpusu generała Józefa Dwernickiego*, „Przegląd Artyleryjski” 1935, z. 7, s. 1416–1417.

⁴² J. Puzyna, *op. cit.*, s. 200–201.

⁴³ I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 3, s. 44; nr 5, s. 76. Najczęściej podaje się, że bateria kpt. Puzyny składała się z 6 dział 6-funtowych, ale ich dowódca w pamiętniku kilka razy wspomina o 2 jednorogach i dziale 12-funtowym. Potwierdza to służący w tym oddziale Maciejowski. Zob.: *Ibidem*, nr 5, s. 76; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 218.

⁴⁴ A. Dunin, *op. cit.*, nr 4, s. 5; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 4, s. 59; W. Walewski, *op. cit.*, s. 1418.

⁴⁵ I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 2, s. 23; nr 3, s. 44; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 197–198, 207–208; A. Wroński, *op. cit.*, s. 27–28.

i kpt. (następnie mjr) Piotr Wysocki oraz 13–16 oficerów ordynansowych. Łącznie korpus liczył ok. 4500 żołnierzy wyposażonych w 12 dział z 3000 pocisków⁴⁶.

Na Wołyniu na wkroczenie polskich jednostek oczekiwał korpus gen. Fiodora Rüdigera⁴⁷. Dane o jego sile były bardzo niedokładne, gdyż przybywający zza kordonu ochotnicy (także emisariusz rządu na Ukrainę mjr Chróściechowski) informowali, że liczba żołnierzy rosyjskich stacjonujących na Wołyniu wynosi od 4000 do 10 000⁴⁸. W rzeczywistości gen. Rüdiger dysponował ok. 15 000 żołnierzy z III Korpusu Piechoty i IV Korpusu Rezerwowego Kawalerii. Siły te tworzyły dwie dywizje piechoty (10 i 11) i trzy dywizje kawalerii (3 Dywizja Huzarów, 1 Dywizja Dragonów i 1 Dywizja Strzelców Konnych). Poza tym gen. Rüdiger miał pod komendą bataliony rezerwowe 25 Dywizji Piechoty (z VI Korpusu) i kozaków, z tego nad granicą było zgromadzonych 3000 żołnierzy piechoty z II i III Brygady 11 Dywizji Piechoty, dwóch batalionów rezerwowych i 2500 żołnierzy kawalerii z I Brygady 3 Dywizji Huzarów, a także I Brygady 1 Dywizji Dragonów – łącznie dziesięć batalionów, dwadzieścia cztery szwadrony i 10 dział. Pozostałe oddziały ściągaly dopiero ze wschodu przez Łuck i Dubno. Należy dodać, że oddziały III Korpusu Piechoty i IV Korpusu Rezerwowego Kawalerii miały za sobą wojnę turecką (1828–1829), w której poniosły duże straty. Pułki kawalerii miały niepełne stany, dlatego też brygada z 1 Dywizji Dragonów liczyła tylko 1150, a brygada z 3 Dywizji Huzarów – 1350, zamiast ok. 1600 żołnierzy. Oficerowie i żołnierze dysponowali jednak cennym doświadczeniem zdobytym w czasie wojny, co rekompensowało mniejszą od regulaminowej liczebność oddziałów⁴⁹. Generał Rüdiger przede wszystkim osłaniał magazyny wojskowe w Dubnie i swoje linie komunikacyjne, gdyż przesadzone doniesienia co do liczebności korpusu Dwernickiego (8000 żołnierzy) skłaniały go do

⁴⁶ A. Dunin, *op. cit.*, nr 4, s. 5; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 226–229; S. Przewalski, *Bitwa pod Boremlem*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1963, t. 9, cz. 2, s. 231–232; N. Kasperek, *op. cit.*, s. 74; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego...*, s. 347–348. W niektórych opracowaniach siła korpusu gen. Dwernickiego jest szacowana na 6000 żołnierzy. Patrz: J. Grobicki, *op. cit.*, s. 305–306; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 18; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 103. Różnica wynika z tego, że w stanie wyjściowym korpusu ujęto batalion 2 ppl, który następnie został przekazany gen. Sierawskiemu, i jednocześnie nie uwzględniono strat poniesionych przez oddziały od początku kampanii (udział w 3 bitwach, kilku potyczkach, straty marszowe i w czasie postoju w twierdzy). Często też w wyliczeniach był ujmowany batalion strzelców celnych (zamiast kompanii) oraz dwa dywizyjony krakusów (zamiast dwóch szwadronów). Z kolei Dunin zmniejszył liczbę żołnierzy w korpusie do 4000. Było to jednak podyktowane potrzebą obrony gen. Dwernickiego w sporach toczonych na emigracji. Zob. A. Dunin, *op. cit.*, nr 2, s. 4.

⁴⁷ Fiodor W. Rüdiger (1783–1856) wywodził się ze szlachty kurlandzkiej. Służbę wojskową rozpoczął w 1800 r. w pułku huzarów sumskich. Brał udział w wojnach napoleońskich (1806–1807, 1812–1814), w wojnie rosyjsko-szwedzkiej (1808–1809) i wojnie tureckiej (1828–1829). Stopień generała otrzymał podczas wojny 1812 r. Był jednym z najlepszych generałów armii rosyjskiej i doskonałym dowódcą kawalerii, łączył praktykę polową ze studiami teoretycznymi. Zob. A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 200; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 64; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem. Wybrane zagadnienia z dziejów kawalerii rosyjskiej w latach 1815–1830*, „Echa Przeszłości” 2004, t. 5, s. 89.

⁴⁸ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 66–68; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁹ A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 193; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 74; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem...*, s. 71, 74, 76, 79–80.

zajęcia postawy defensywnej⁵⁰. Dopiero po zorientowaniu się co do rzeczywistej siły Polaków, podjął kroki ofensywne.

Rozpoczynając działania, których celem było przedarcie się na Wołyń, gen. Dwernicki musiał najpierw wprowadzić w błąd gen. Tolla, który miał blokować jego siły pod Zamościem. Dlatego też 3 kwietnia Dwernicki skierował piechotę i artylerię do Zwierzyńca (na południowy zachód od Zamościa), a kawalerię mjr. Wierzchleyskiego w kierunku na Turobin, Frampol i Janów Lubelski (na zachód od Zamościa)⁵¹. W czasie postoju w Zwierzyńcu dotarły tam informacje o zwycięstwie pod Dębem Wielkim (31 marca), a tym samym o zmieniającej się na korzyść sytuacji strategicznej w Królestwie Polskim. Generał Dwernicki, licząc na związane z tym możliwości, zachęcał dowódców oddziałów stojących w województwie sandomierskim do przekroczenia Wisły i połączenia się z nim. Wysłał m.in. szyfrowaną informację do płk. Łagowskiego, dowódcy 2 pułku jazdy sandomierskiej, stojącego w Solcu. Żaden jednak oddział nie wzmocnił już korpusu gen. Dwernickiego⁵².

Przed wymarszem korpusu w kierunku Wołynia kapelan korpusu, ks. Kazimierz Pułaski, odprawił mszę świętą, podczas której (...) *piękną mową patriotyczną zbudował umysły żołnierzy*⁵³. Było to ważne przed tak trudną wyprawą. Na wschód korpus ruszył tuż po północy 7 kwietnia, obchodząc Zamość szerokim łukiem od południa⁵⁴.

Marsz był ciężki ze względu na pośpiech oraz mokry, gliniasty grunt, w którym grzęzły działa i wozy. Pierwsze oddziały Dwernickiego podeszły nad Bug 9 kwietnia pod Kryłowem. Krakusi z przedniej straży korpusu zaskoczyli w miasteczku kilkunastu kozaków, z których część wzięli do niewoli: (...) *reszta uciekła wplaw na drugą stronę*⁵⁵. Świadczy to o tym, iż manewr gen. Dwernickiego spełnił swoje zadanie i Rosjanie nie wiedzieli dokąd się kierował jego korpus (dodatkowo uwagę od działań Dwernickiego odwracała trwająca wówczas polska ofensywa wzdłuż szosy brzeskiej). Tego samego dnia zaczęto stawiać most na Bugu; pracami kierował Wysocki, który w nagrodę za szybkie ich ukończenie (w ciągu 12 godzin) został awan-

⁵⁰ A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 193–194; T. Łepkowski, *Powstanie...*, s. 415.

⁵¹ Gen. Toll dowodził wówczas lewym skrzydłem armii feldmarsz. Dybicza. Siły, którymi dowodził były podzielone na dwie grupy. Pierwsza – dowodzona przez gen. Witta, w składzie: 3 Dywizja Kirasjerów i I Brygada 3 Dywizji Ułanów (III Korpus Rezerwowy Kawalerii), 3 Dywizja Grenadierów i 48 dział – była rozmieszczona na północ i północny zachód od Lublina. Druga – dowodzona przez gen. Kreutza, złożona z: 2 Dywizji Dragonów i I Brygady 2 Dywizji Strzelców Konnych (z V KRK), Brygady Grenadierów Litewskich i 27 dział – zajmowała Urzędów, Kazimierz, Lublin i Krasnystaw. Tym samym Rosjanie spodziewali się raczej działań na tyły armii feldmarsz. Dybicza lub próby powrotu na lewy brzeg Wisły. Zob. BNZO, mf 89A, dok. 76, 77, Raport gen. Dwernickiego z 18 i 22 marca z Nowego Miasta pod Zamościem; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 69–70; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 72–73; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 77; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 217; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 141–142; T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczone szansa powstania listopadowego*, Oświęcim 2011, s. 56–57, 317–318.

⁵² BZNO, mf. 89A, dok. 11, Raport płk. Łagowskiego. W czasie postoju pod Zamościem gen. Dwernicki domagał się, aby naczelny wódz rozkazał gen. Sierawskiemu odesłać do korpusu pozostawionych za Wisłą żołnierzy z trzecich dywizjonów jazdy, a także przystania Legii Wołyńskiej, (...) *która będzie przydatna po przeprawie za Bug*. Zob. *Ibidem*, dok. 78, Raport gen. Dwernickiego z 28 marca z Nowego Miasta pod Zamościem.

⁵³ I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 5, s. 77.

⁵⁴ *Ibidem*; J. Puzyna, *op. cit.*, 217.

⁵⁵ J. Puzyna, *op. cit.*, s. 218.

sowane na majora. Osłonę budującym most żołnierzom zapewniała bateria kpt. Pużyny, granatami przeganiając dragonów pokazujących się na drugim brzegu⁵⁶.

Przeprawa przez Bug rozpoczęła się 10 kwietnia, o godz. 14.00. Pierwsze, jako ariergarda, przeszły: kompania strzelców i dwa dywizjony jazdy z 4 i 5 psk. Piechota pozostała na drugim brzegu, kawaleria zaś ruszyła w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego. Zgodnie z wcześniejszymi doniesieniami, gen. Dwernicki spodziewał się tam głównych sił rosyjskich. Poza tym pojawiły się informacje o próbie wzniesienia powstania w tamtej okolicy. Oddział rozpoznawczy rozbił znajdujące się pod Włodzimierzem rosyjskie posterunki, po czym po stwierdzeniu braku z tamtego kierunku zagrożenia, a także prób powstańczych, wrócił pod Kryłów⁵⁷.

W tym czasie główne siły korpusu przeprawiły się przez resztę dnia i całą noc. Nad ranem 11 kwietnia oddziały ruszyły w kierunku Drużkopola. W Lachowcach zaskoczyły oddział werbunkowy; po rozbrojeniu konwojentów rekrutów puszczono wolno. Tego samego dnia doszło też do starcia ze strażą przednią korpusu Rüdigera. Pod Poryckiem dwa polskie dywizjony (z 4 psk i 2 puł) uderzyły z zaskoczenia na pułk dragonów kargopolskich, rozbiły jeden lub dwa szwadrony, a resztę rozproszyły. Dragoni stracili w potyczce kilkudziesięciu zabitych, 150 jeńców (odesłano ich do Zamościa) i sto kilkadziesiąt koni oraz broń (200 karabinów, pistoletów i pałaszy), bagaże i liczne wozy z zaopatrzeniem (*sto fur mąki żytniej, jęczmiennej, krup i jagieł*⁵⁸ – prawdopodobnie transport dla oddziałów walczących w Królestwie Polskim). Samo miasteczko zostało szybko zajęte przez polską piechotę⁵⁹.

⁵⁶ BZNO, mf 89A, dok. 84, Raport gen Dwernickiego z 10 kwietnia z Kryłowa; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 70; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 77–78; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108; J. Pużyna, *op. cit.*, s. 218; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 60–62; T. Łepkowski, *Piotr Wysocki...*, s. 105; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 97.

⁵⁷ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 79. Rozwadowski we wspomnieniach oskarża gen. Dwernickiego o to, że pozostawił powstańców we Włodzimierzu Wołyńskim bez pomocy. Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 35. W rzeczywistości w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego od 10 kwietnia działał 30-osobowy oddział partyzancki Ludwika Steckiego. Tego dnia rozbił on pod Hnojnem obóz rosyjski, wziął do niewoli 35 żołnierzy oraz zdobył 66 wozów z bronią i zaopatrzeniem, 15 kwietnia zaś, mając już do dyspozycji 60 jeźdźców i 150 piechoty, zdobył Włodzimierz, gdzie ustanowił nowe władze. Niestety, 2 dni później partyzanci zostali zaskoczeni w mieście przez oddział gen. Dawydowa, który idąc w pościgu za korpusem Dwernickiego, przeszedł Bug pod Kryłowem, a dowiedziawszy się o powstaniach, natychmiast ich zaatakował. Stecki z niewielką grupą zdołał się uratować i 18 kwietnia przyłączył się do gen. Dwernickiego. Zob.: F. Wrotnowski, *op. cit.*, s. 167–169; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 130–131.

⁵⁸ J. Pużyna, *op. cit.*, s. 218

⁵⁹ BZNO, mf 89A, dok. 87, Raport gen. Dwernickiego z 12 marca pod Lachowiczami; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 245; J. Bartkowski, *op. cit.*, s. 71; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 82, 86; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 36; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108; H. Janka, *Wspomnienia ... z roku 1831*, w: *Zbiór pamiętników do historii...*, s. 52; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 441; J. Pużyna, *op. cit.*, s. 218; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 209; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 67; J. Grobicki, *op. cit.*, s. 302. Dwernicki z przesadą obliczał straty rosyjskie na: 40 zabitych, 216 jeńców i 240 koni. Zob. J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 82. Rosjanie przyznali się do straty 150 żołnierzy. Zob. A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 193. Poradowski wspominał, iż tuż przed starciem z dragonami 30-osobowy patrol z 2 puł rozbił dwukrotnie większy oddział żandarmów rosyjskich, których zaskoczył w czasie postoju. Zob. F. Poradowski, *op. cit.*, s. 441.

To pierwsze zwycięstwo odniesione na Wołyniu zostało uczczone na drugi dzień paradą. W jej trakcie gen. Dwernicki udekorował krzyżami *Virtuti Militari* żołnierzy, którzy odznaczyli się w walce. Mszę świętą odprawił ks. Pułaski. W uroczystości brała udział miejscowa szlachta (z relacji Puzyny i Rozwadowskiego wynika, że najwięcej było kobiet), co gen. Dwernicki wykorzystał do ogłoszenia proklamacji, w której wzywał do podjęcia walki. Przez resztę dnia żołnierze odpoczywali, regenerując nadwyreżone siły w czasie 3-dniowego, forsownego marszu ze Zwierzyńca do Kryłowa⁶⁰.

Wobec zamknięcia przez Rüdigera drogi w głąb Wołynia Dwernicki, zgodnie z zresztą z dyrektywami naczelnego wodza, ruszył wzdłuż granicy galicyjskiej w kierunku Podola. Zgodnie też z instrukcją, starał się wzniecać po drodze ogniska powstańcze, wydając manifesty i spotykając się z miejscową szlachtą. Odzew był jednak niewielki, gdyż szlachta, nie znając daty wkroczenia sił polskich na Wołyń, a do tego będąc zastraszoną przez stacjonujące w tej okolicy oddziały rosyjskie, nie utworzyła żadnych organizacji. Winę za taki stan rzeczy ponosił przede wszystkim Chróściechowski – wysłany pod koniec marca przez Dwernickiego z misją przygotowania Wołyniaków na przybycie korpusu. Niestety, emisariusz nie wywiązał się z zadania i nie powiadomił miejscowych o terminie wkroczenia polskich oddziałów na Wołyń. W wyniku tego Dwernicki nie zastał oczekiwanych ochotników, koni dla artylerii ani zaopatrzenia (to ostatnie zdobył na nieprzyjacielu pod Poryckiem). Zorganizował więc w Drużkopolu i Horochowie zawiązki oddziałów partyzanckich, mianował Michała Czackiego regimentarzem wołyńskim (zalecając mu zorganizowanie powstania), a sam podjął dalszy marsz na wschód⁶¹.

W tym czasie gen. Rüdiger zabiegł drogę Dwernickiemu nad Styrem, pomiędzy Beresteczkiem a Boremlem. Dysponował dwoma pułkami dragonów, trzema pułkami huzarów, dwoma pułkami kozaków, ośmioma pułkami piechoty i trzema batalionami rezerwowymi oraz 12 działami pozycyjnymi i 24 armatami polowymi – łącznie od 11 000 do 13 000 żołnierzy⁶². Boremel, położony na lewym brzegu rzeki, Polacy zajęli 16 kwietnia. Główne siły kawalerii wraz z artylerią założyły obóz pod miasteczkiem, a piechota obsadziła zabudowania i przyczółek na drugim brzegu (kompania strzelców, wsparta następnie przez dwie, a ostatecznie trzy kompanie z batalionu 1 ppł). Na tarasie zamku Czackiego ustawiono 4 działa do obrony przeprawy. Jednocześnie w kierunku Beresteczka został wysłany dywizjon z brygady mjr. Wierzchleyskiego. Dywizjon ten ustalił, że stacjonują tam oddziały rosyjskie: pułk piechoty i pułk kawalerii z baterią artylerii konnej oraz kozacy⁶³.

⁶⁰ A. Dunin, *op. cit.*, nr 4, s. 5–6; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 83–85; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 36; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 219; S. Przewalski, *op. cit.*, s. 254–255; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 100.

⁶¹ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 71, 83–87; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 219; T. Łepkowski, *Powstanie...*, s. 415; N. Kasperek, *op. cit.*, s. 75. W Drużkopolu członkowie Towarzystwa Patriotycznego, służący w baterii kpt. Puzyny, zorganizowali z polecenia gen. Dwernickiego drukarnię polową, w której wydrukowano 100 egz. odezwy do mieszkańców Wołynia. Zob. I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108.

⁶² A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 193–195; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 70–71.

⁶³ AGAD, WCPL, sygn. 262, s. 192, Raport gen. Dwernickiego; J. Bratkowski, *op. cit.*, s. 72; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 87–89; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2,

U podnóża zamku 17 kwietnia żołnierze gen. Dwernickiego odbudowali most na Styrze, łączący się na drugim brzegu z groblą, która prowadziła ku drodze do Jarosławic. Na drugi brzeg zostały wysłane konne patrole, a siły piesze (strzelcy wraz z trzema kompaniami piechoty) wysunęły się dalej na wschód i obsadziły las znajdujący się za groblą (piechota miała ubezpieczać powrót kawalerii). Większość jednak żołnierzy (dotyczy to także koni) przez 2 dni odpoczywała. W tym czasie do polskiego obozu powrócili, wysłani uprzednio do Warszawy, Stanisław Osiński (szef sztabu) i Ksawery Bronikowski. Przywieźli nominacje i krzyże *Virtuti Militari* dla żołnierzy, którzy wyróżnili się w bitwie pod Stoczkiem, oraz instrukcje postępowania wobec ludności ziem zabranych, a także chorągwie propagandowe z napisem „Za naszą i Waszą wolność”. Przybyli też wołyńscy powstańcy, którzy dostarczyli 2 jeńców – adiutantów feldmarsz. Dybicza i gen. Rüdigera. Z przejętej od jeńców korespondencji dowiedziano się prawdy o siłach nieprzyjaciela⁶⁴.

Do pierwszego starcia pod Boremlem doszło 18 kwietnia. W odróżnieniu od wcześniejszych walk (pod Stoczkiem, Nową Wsią, Kurowem i Poryckiem), po raz pierwszy główny ciężar starcia spoczął na niedocenianej przez Dwernickiego piechocie. Pomimo wyraźnego rozkazu generała, zalecającego wycofanie się z przyczółka w razie ataku, rozmieszczone tam siły, wzmocnione przez cztery kompanie z batalionu 3 pułku piechoty liniowej, stawiały zdecydowany opór czterem rosyjskim batalionom. Ostatecznie udało się Rosjanom zepchnąć je na drugi brzeg Styru, lecz działa strzelające z tarasu zamkowego powstrzymały dalszy atak nieprzyjaciela, zadając mu duże straty. Przez kilka następnych godzin toczył się pojedynek artyleryjski pomiędzy 6-działową baterią kpt. Puzyna a 8-działową baterią półpudowych jednorogów. W jego wyniku Polacy zniszczyli 4 armaty i 3 jaszczce, nie tracąc przy tym żadnego działa. Straty Rosjan, poza sprzętem artyleryjskim, wyniosły ponad 200 zabitych i rannych. Piechota Dwernickiego, dowodzona przez ppłk. Rychłowskiego i mjr. Wysockiego, straciła 18 zabitych oraz 12 rannych i wziętych do niewoli⁶⁵.

Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 36; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 219–220; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 193–195; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 70–71. Puzyna pisał, że kawaleria debuszowała w kierunku Beresteczka, aby w tamtą stronę zwrócić uwagę Rüdigera. Zob. J. Puzyna, *op. cit.*, s. 219.

⁶⁴ AGAD, WCPL, sygn. 262, s. 192, Raport gen. Dwernickiego; J. Bratkowski, *op. cit.*, s. 72; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 89–90; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 220. Dwernicki oceniał siły Rüdigera na 13 000 żołnierzy. Podobnie Puzyna, który wyliczając jednostki, pisze o sześciu pułkach piechoty, trzech pułkach dragonów, dwóch pułkach huzarów i 36 działach. Zob.: J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 89; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 221.

⁶⁵ Dwernicki w *Pamiętniku* pisał o strzelcach i 5 polskich kompaniach piechoty biorących udział w walce oraz o 12 działach rosyjskiej artylerii, w tym przynajmniej 4 armatach 24-funtowych. Taką też wersję wydarzeń przyjęła większość polskich historyków. Z kolei mjr Zandrowicz, opisując starcie w raporcie, pisze o 6 działach, z czego Rosjanie stracili 2. Jednocześnie – według majora – po stronie polskiej ogień prowadziły tylko 3 działa. Kpt. Puzyna, dowodzący baterią strzelającą z tarasu boremelskiego zamku, a tym samym mający doskonały ogląd pola walki, twierdził, iż w walce po polskiej stronie wzięty udział dwa bataliony piechoty z 1 i 3 pułków, po rosyjskiej zaś było 8 jednorogów półpudowych. Ponieważ, szczególnie w tym drugim aspekcie, nie miał powodów umniejszać swoich osiągnięć, a jako artylerzysta raczej dobrze powinien też rozpoznać nieprzyjacielską artylerię, należy przyjąć jego wersję wydarzeń. Zob.: AGAD, WCPL, sygn. 262, s. 192, Raport gen. Dwernickiego; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 246, 263; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 90–93; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108; H. Janka, *op. cit.*, s. 52; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 221; A. Puzyrewski,

Zastanawiające są niewielkie siły użyte przez gen. Rüdigera w czasie pierwszej bitwy pod Boremlem. Można zgodzić się z oceną por. Erazma Rozwadowskiego, który uznał to za wybieg rosyjskiego generała: pozorował on tylko atak na Boremel, a w rzeczywistości chciał uchwycić przeprawy przez Styr powyżej Boremla⁶⁶. W celu rozpoznania poczynañ nieprzyjaciela, w nocy z 18 na 19 kwietnia zostały wysłane w kilku kierunkach pododdziały rozpoznawcze. Pluton z dywizjonu 5 pułku strzelców konnych ustalił, że obóz wojsk rosyjskich został przeniesiony pod Chryniki, a na lewy brzeg przeprawił się oddział piechoty i kozacy. Rosjan od Polaków oddzielał las, przed którym znajdowała się wieś Nowosiółki. W związku z tym nad ranem przed lasem została rozwinięta linia flankierska dywizjonów z 1 i 4 pułków ułanów, a Nowosiółki zajął batalion piechoty. Generał Dwernicki, nie mając pewności, z której strony nastąpi atak wojsk Rüdigera, wysłał mjr. Wierzchleyskiego z trzema dywizjonami jazdy, batalionem piechoty i 2 działami w kierunku Beresteczka. Pozostałe zaś siły trzymał pod Boremlem, czekając na ruch przeciwnika⁶⁷.

Podobnie jak dnia poprzedniego, pierwszy atak wyszedł na groblę prowadzącą do zamku boremelskiego. Już ok. godz. 7.00 rano Rosjanie rozpoczęli ostrzał artyleryjski, a na przedpolu pojawiła się piechota. Był to jednak kolejny wybieg gen. Rüdigera, gdyż w południe z lasu przed Nowosiółkami zaczęły wyłaniać się rosyjskie kolumny. Ponieważ tamtejszy teren nie nadawał się do działań kawalerii, gen. Dwernicki nakazał straży przedniej cofnąć się pod Boremel. Rüdiger skwapliwie skorzystał z okazji – jego piechota (prawdopodobnie jedna brygada) zajęła opuszczone przez Polaków Nowosiółki (wieś ta miała być przed wycofaniem się podpalona, ale ogień się nie rozprzestrzenił), a kawaleria rozwinęła się na prawo od zabudowań. W pierwszej linii stanęły dwa pułki dragonów: moskiewski i kargopolski, oraz pułk huzarów ks. Oranii, a na skrzydłach zostały ustawione dwie baterie artylerii. W drugiej linii stały dwa pułki huzarów: achtyrski i aleksandryjski, oraz trzecia bateria artylerii⁶⁸. Szyk polski był niejako lustrzanym odbiciem rosyjskiego – zabudowania Boremla (znajdujące się na przeciwko Nowosiółek)

op. cit., s. 195; J. Grobicki, *op. cit.*, s. 308; W. Wasilewski, *op. cit.*, s. 1425; S. Przewalski, *op. cit.*, s. 237; T. Łepkowski, *Piotr Wysocki...*, s. 105–106.

⁶⁶ Według Rozwadowskiego, w starciu 18 kwietnia po stronie rosyjskiej wziął udział pułk piechoty strzelców finlandzkich i 6 dział. Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 37.

⁶⁷ Stacjonujące wcześniej w Beresteczku pułki rosyjskie wycofały się do głównych sił Rüdigera 17 kwietnia. Pisząc o siłach mjr. Wierzchleyskiego, opieram się na sporządzonym przez gen. Dwernickiego po bitwie pod Boremlem raporcie, w którym jest mowa o 6 szwadronach, oraz na wspomnieniach Poradowskiego. Zob.: AGAD, WCPL, sygn. 262, s. 193, Raport gen. Dwernickiego; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 263; J. Bratkowski, *op. cit.*, s. 74; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 90, 93–96; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 442; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 195–196. Rozwadowski we wspomnieniach oskarża gen. Dwernickiego o brak zainteresowania sytuacją, w której znajdował się jego korpus po pierwszej bitwie pod Boremlem. Również oficerowie sztabu korpusu mieli się zachowywać nieprofesjonalnie: *Zostałem wszystkich śpiących, bez żadnej warty*. Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 37–38.

⁶⁸ Dwernicki we wspomnieniach pisze, że pułk huzarów ks. Oranii znajdował się w trzeciej linii, co jest sprzeczne z relacją Rozwadowskiego, który widział go w pierwszej linii na prawym skrzydle. Możliwe, że była jeszcze trzecia linia szyku rosyjskiego, gdzie stała piechota – przynajmniej jedna brygada. Kolejna brygada piechoty oraz kozacy pilnowali zapewne obozu pod Chrynikami.

obsadził batalion piechoty, a na lewo od nich była rozstawiona kawaleria. W pierwszej linii zostały ustawione dywizjony z 2, 3 i 5 pułków strzelców konnych oraz szwadron krakusów z Pułku im. ks. Poniatowskiego, a wspierało je 6 dział baterii kpt. Puzyny i prawdopodobnie 2 działa z baterii kpt. Frölicha. W drugiej linii stały również trzy dywizjony z 1, 3 i 4 pułków ułanów oraz szwadron krakusów z Pułku Kościuszki. W trakcie walki gen. Dwernicki ściągnął na główne pole bitwy wysłane wcześniej na drogę do Beresteczka dywizjony z 1 pułku strzelców konnych i 2 pułku ułanów, pozostawiając tam tylko dywizjon z 4 pułku strzelców konnych i 2 działa⁶⁹.

Bitwa miała przebieg bardzo dynamiczny. Po wzajemnym ostrzale artyleryjskim do szarży ruszyły na siebie pierwsze linie obu stron. Porucznik Rozwadowski, ze znajdującego się na lewym skrzydle dywizjonu 5 pułku strzelców konnych, zapisał: *Przypuściliśmy ich na kilkaset kroków i na cały pułk dragonów uderzyliśmy. Lance nasze bardzo skutecznie podziały. Część swoją rozbiliśmy, a krakusy (okrywający lewą flankę – M.T.) swoją*⁷⁰. Rozbici dragoni zaczęli uciekać w kierunku własnych pozycji, a za nimi szarżowały polskie szwadrony z pierwszej linii. Pchając przed sobą skłębioną masę rosyjskiej kawalerii, Polacy wpadli na obie baterie armat oraz na drugą linię Moskali⁷¹. Szarża, której impet został już w dużym stopniu osłabiony, nie zdołała jednak przełamać tej linii. Na dodatek na tyłach Polaków znalazł się pułk huzarów ks. Oranii, który po przełamaniu linii dragonów zawrócił, odcinając im odwrót. Wówczas (...) *majorowie: Lewiński, Krasnodębski, Potocki, Trojanowski, kapitan Modzelewski, przytomnością i męstwem otwierają drogę walecznym i na pierwotną pozycję przyprowadzają*⁷².

Za wracającą pierwszą polską linią następowali huzarzy, również uzbrojeni w lance. Generał Dwernicki rzucił do kontrataku drugą linię, stając na jej czele. Ponownie rozbito Rosjan i zepchnięto ich na pozycje wyjściowe. Po raz drugi też Polacy ogarnęli obie rosyjskie baterie artylerii, ale tym razem udało im się uprowadzić 5 dział, dzięki inicjatywie por. Lipskiego, który ruszył za szarżą z końmi i przodkami do dział. Podobnie jednak jak za pierwszym razem gen. Rüdiger, wykorzystując przewagę liczebną, zmusił żołnierzy gen. Dwernickiego do odwrotu. W tym momencie polski dowódca znalazł się w niebezpieczeństwie: padł pod nim zraniony koń i generał został otoczony przez huzarów. Szybko jednak z odsieczą przyszli ułani z 4 pułku, a por. Baum podał gen. Dwernickiemu własnego konia. Ponosząc straty od ognia prowadzonego przez rosyjską piechotę z Nowosiółek, Polacy powrócili raz jeszcze na pozycje wyjściowe.

⁶⁹ Rozstawienie polskich sił jest hipotetyczne. Brakuje dokładnego raportu ilustrującego usytuowanie oddziałów, a informacje pamiętnikarzy w tej sprawie są sprzeczne.

⁷⁰ BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 40. Przed pierwszą szarżą polscy żołnierze (...) *głośnym śpiewali chórem „Jeszcze Polska nie zginęła”*. Zob. AGAD, WCPŁ, sygn. 262, s. 193, Raport gen. Dwernickiego.

⁷¹ W tym czasie por. Rozwadowski i por. Psarski zranili i stracili z konia dowódcę dragonów, gen. Płatowa. Zob.: J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 104; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 40–41.

⁷² J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 98–99; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 41–42; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 7, s. 108.

Podczas gdy pomiędzy Boremlem a Nowosiólkami trwała walka kawalerii, piechota rosyjska (kilka batalionów – jedna brygada) próbowała zdobyć przeprawę bronioną z tarasu zamkowego przez kompanię strzelców celnych i batalion piechoty oraz 2 armaty z baterii kpt. Frölicha. Aby wzmocnić te niewielkie siły, gen. Dwernicki odesłał z głównego pola bitwy 3 pluton z baterii kpt. Puzyny i prawdopodobnie przesunął tam również batalion stojący wcześniej na drodze do Beresteczka. Dzięki silnemu ogniewi artylerii atak rosyjski się załamał, a tym samym nieprzyjacieli nie wyszedł na tyły polskiego korpusu⁷³.

W trzecim starciu gen. Rüdiger postanowił użyć piechoty do wsparcia ataku jazdy, lecz kontrszarża ponownie przegoniła dragonów i huzarów, wcześniej zmieszanych ogniem artylerii kpt. Puzyny. Generał Dwernicki poprowadził zaś do ataku dywizyjony z 1 pułku strzelców konnych i 2 pułku ułanów. Siły te rozbiły jeden z batalionów piechoty, zmuszając resztę do szukania schronienia wśród zabudowań Nowosiółek. Do całkowitego sukcesu zabrakło Dwernickiemu tego, czego od początku kampanii się domagał: regularnej piechoty, która mogłaby zdobyć obsadzoną przez nieprzyjaciela wieś. Bataliony, które posiadał, pomimo ich dobrej postawy 18 kwietnia, były uważane przez generała za niedostatecznie wyszkolone, aby się mogły zmierzyć z piechotą rosyjską. Ostatecznie, po trzecim ataku Polaków gen. Rüdiger przerwał walkę, wycofując się do obozu nad Styrem. Powodem było zmęczenie ludzi i koni, zapadający zmierzch oraz padający deszcz⁷⁴.

W raporcie sporządzonym po bitwie gen. Dwernicki podał dosyć niewielkie straty własne: 52 zabitych lub wziętych do niewoli i 68 rannych. W niezależnym raporcie potwierdził je kwatermistrz korpusu, mjr Zdanowicz, natomiast gen. Prądzyński, ówczesny szef sztabu naczelnego wodza, obliczał je na ok. 500 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Tak czy inaczej największe straty poniosły dywizyjony: 2, 4 i 5 pułków strzelców konnych, 2 i 4 pułków ułanów oraz szwadronu Pułku Krakusów im. Kościuszki. Dodać należy, że tego dnia artyleria wystrzeliła 1275 pocisków, tj. większość posiadanej wówczas amunicji. Straty Rosjan, według raportu Dwernickiego, wynosiły: „mnóstwo” zabitych, 800 rannych, 100 jeńców oraz 5 dział zdobytych przez Polaków i 3 zdemontowane⁷⁵.

⁷³ Dwernicki pisze o 3 działach wysłanych pod zamek, natomiast Janka i Maciejowski, służący w baterii kpt. Puzyny, o 2 działach. Zob.: J. Bratkowski, *op. cit.*, s. 77; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 99–100; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122; H. Janka, *op. cit.*, 54.

⁷⁴ A. Dunin, *Opis bitwy pod Boremlem*, „Pamiętnik emigracji” 1833, nr 11, s. 1–5; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 96–106; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 39–42; H. Janka, *op. cit.*, s. 52–54; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 442; J. Puzyrna, *op. cit.*, s. 222; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 196–197; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 73–79; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 294–295; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 105–108. Rozwadowski, krytyczny wobec gen. Dwernickiego, oceniając bitwę, napisał: *Zdobyliśmy kilkanaście dział i utrzymaliśmy plac boju, tylko dzięki tchórzostwu Moskali i łaskawości Rüdigera, który nas wypuścił. Żadnej komendy ani porządku w boju po naszej stronie nie było. Odważny Dwernicki nie był dobrym dowódcą korpusu, a obstawiający się adiutantami pozwalał im robić ze sobą, co chcieli*. Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 46–47.

⁷⁵ AGAD, WCPL, sygn. 262, s. 193. Raport gen. Dwernickiego; *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 246, 263; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 102–103; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 139; B. Pawłowski, *op. cit.*, s. 80; J. Grobicki, *op. cit.*, s. 317; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 311; S. Przewalski, *op. cit.*, s. 245, 248; D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 109. Dwernicki zmniejszył

Na drugi dzień po bitwie gen. Dwernicki, wykorzystując bezczynność przeciwnika, przeszedł rano Styr w Beresteczku (poniżej Boremla) i podjął marsz wzdłuż granicy galicyjskiej w kierunku Podola. W trakcie skrytego wymarszu straż tylną trzymały dywizjony z 1 i 2 pułków ułanów pod dowództwem płk. Szeptyckiego, a dywizjon z 3 pułku ułanów został wysłany na drogę do Włodzimierza Wołyńskiego, aby zmylić Rosjan co do zamiarów korpusu. Polakom sprzyjała też mgła, która ukrywała ich ruchy. Dzięki temu bez przeszkód przeprawili się na drugą stronę Styru, sformowali szyk i ruszyli w stronę Chotynia. Starano się zabrać ze sobą wszystkich rannych; kontuzjowani i lżej ranni często jechali konno, innych załadowano na wozy, tylko najciężej rannych trzeba było zostawić w Boremlu – w zamku i miasteczku⁷⁶.

Aby oderwać się od nieprzyjaciela, 20 kwietnia korpus przeszedł ponad 42 km, zatrzymując się na krótki odpoczynek w Chotyniu, gdzie uhonorowano awansami uczestników bitwy⁷⁷. W kolejnych dniach trasa marszu biegła przez Radziwiłłów, Poczajów, Butyń, Kołodno, Hnidawę, Jankowce i Koszlaki, aż rankiem 25 kwietnia pod Lulińcami dalszą drogę zagroziły Polakom siły rosyjskie. Dwernicki w tym czasie postępował niekonsekwentnie. Z jednej strony, starając się jak najszybciej przejść pomiędzy ścigającym go Rüdigerem a kordonem austriackim, odbywał forsowne marsze, kupował u rosyjskich markietanów świeże konie oraz odsyłał rannych do Galicji⁷⁸, z drugiej zaś – tracił czas na narady z miejscową szlachtą, starając się ją zachęcić do powstania, co w tych warunkach było raczej niemożliwe⁷⁹.

Zablokowany pod Lublińcami Dwernicki miał przed sobą i na lewym skrzydle korpus gen. Rüdigera, za plecami granicę austriacką, a drogę w kierunku Kamieńca Podolskiego zamykały mu ciągnące wzdłuż rzeki Zbrucz pułki ułańskie z dywizji gen. Łoggina Rotha. Siły przeciwnika szacowano na 24 bataliony piechoty, 73 szwadrony jazdy i ok. 60 dział (w rzeczywistości było tylko 14 batalionów i 60 szwadronów)⁸⁰. Pomimo prze-

straty do 48 zabitych oraz 44 rannych i wziętych do niewoli, natomiast Rozwadowski pisał o dużych stratach w polskich oddziałach. *Po powrocie do obozu obrachowano ludzi, z dwóch szwadronów (5 psk – M.T.), liczących 300 ludzi, zostało zdrowych ledwo 80.* Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 43. Potwierdza to również Maciejowski, pisząc m.in.: (...) *wyginęło wielu jazdy naszej.* Zob. I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122.

⁷⁶ „Na koń!” zatrąbiono po północy, o godz. 2 lub 3 rano. Zob.: J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 107–109; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 44; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 442; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 222. Oprócz rannych w korpusie było wielu chorych, co mogło być skutkiem postoju pod Zamościem. Zob. I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122; nr 9, s. 142.

⁷⁷ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 109–110; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122. Z dokumentów znajdujących się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wynika, że przynajmniej część awansów została nadana 24 kwietnia, w obozie pod Kołodnem. Zob. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, sygn. 2653/3/c, 35278MW, 4342MW.

⁷⁸ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 110–113; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 44; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 223–224; N. Kasperek, *op. cit.*, s. 76–79.

⁷⁹ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 113; J. Grobicki, *op. cit.*, s. 329.

⁸⁰ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 116; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 8, s. 122; A. Puzyrewski, *op. cit.*, s. 140; J. Grobicki, *op. cit.*, s. 329. Puzyna we wspomnieniach pisze o dwunastu pułkach piechoty (18 000 żołnierzy), czterech pułkach dragonów, czterech pułkach huzarów i czterech pułkach ułanów (łącznie 12 000 żołnierzy) oraz 48 działach w sześciu bateriach. Zob. J. Puzyna, *op. cit.*, s. 224.

wagi Rosjanie nie zdecydowali się zaatakować Polaków zajmujących dogodnie pozycje obronne. Drugiego dnia blokady gen. Dwernicki zwołał naradę wojenną. Dowódcy zdali raporty o stanie swoich oddziałów. Wynikało z nich, że *stota, głód i cholera* znacznie osłabiły tak ludzi, jak i konie – zdolnych do walki było ok. 3000 żołnierzy. Pomimo to oficerowie zaręczyli za siebie i swoich ludzi, iż są gotowi nadal wypełniać rozkazy.

Generał Dwernicki zapisał w pamiętniku, że w czasie tej narady postanowiono podjąć następnego dnia próbę przebicia się z okrażenia. Major Żandrowicz stwierdził jednak, w raporcie złożonym po powrocie do Królestwa, że w czasie narady podjęto decyzję nie o walce, lecz o wejściu do Galicji, przez którą następnie zamierzano przejść do Królestwa lub (za czym optował gen. Dwernicki) na Podole. Potwierdzali to we wspomnieniach kpt. Puzyna i por. Rozwadowski⁸¹.

O świcie 27 kwietnia doszło do starcia – według gen. Dwernickiego była to próba wyrwania się z okrażenia, większość jednak pamiętnikarzy pisze, że był to atak rosyjski. Tak czy inaczej część sił rosyjskich przeszła granicę austriacką, chcąc odciąć Polakom drogę odwrotu. Mając do wyboru beznadziejną walkę w okrażeniu z przeważającymi siłami wroga, kapitulację przed Rosjanami lub ryzyko internowania przez Austriaków, gen. Dwernicki wybrał tę ostatnią możliwość. Liczył jeszcze, że zgodnie z zapewnieniami zastępcy ministra spraw zagranicznych, Gustawa Małachowskiego, władze austriackie potraktują ich przychylnie i pozwolą na powrót korpusu do kraju. Po przekroczeniu granicy Polacy stanęli obozem w Tepiłowce, a następnie przesunęli się na południe do Klebanówki. Ranni zostali zaś odesłani do Zbaraża, a ci z nich, którzy pochodzili z Galicji mogli udać się do domów⁸².

Wbrew nadziejom gen. Dwernickiego władze austriackie zażądały rozbrojenia polskich żołnierzy. Generał początkowo odmówił, zastrzegając się zagrożeniem, które stanowiły dla jego ludzi stacjonujące nieopodal wojska rosyjskie⁸³. Liczył on jeszcze na przybycie z odsieczą oddziałów gen. Paca i gen. Sierawskiego, a co za tym idzie na kontynuowanie walki. Niestety, zamiast wiadomości o posiłkach, otrzymał informację o klęsce gen. Sierawskiego pod Wronowem (17 kwietnia). Dwernicki, nie mając wyboru, zgodził się 1 maja na złożenie broni i internowanie korpusu⁸⁴. Tym samym powstań-

⁸¹ *Źródła do dziejów wojny...*, t. 2, s. 247; J. Dwernicki, *op. cit.*, s. 116–117; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 44; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 9, s. 142; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 225.

⁸² Na drugi dzień po przekroczeniu granicy gen. Dwernicki wystąpił do Warszawy raport, w którym prosił Rząd Narodowy o użycie wszelkich środków w celu uratowania korpusu. Zob. BZNO, mf 89A, dok. 91, Raport gen. Dwernickiego z 28 kwietnia z Klebanówki; J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 119–125; BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 44–45; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 9, s. 142; H. Janka, *op. cit.*, s. 55; F. Poradowski, *op. cit.*, s. 442; J. Puzyna, *op. cit.*, s. 225; N. Kasperek, *op. cit.*, s. 81. Rozwadowski tak opisywał podróż do rodzinnego domu w Galicji: *Jechaliśmy w mundurach i mieliśmy broń. Spotkaliśmy luźników austriackich na widcie* (posterunku – M.T.), *którzy sprzyjali nam bardzo, ci przepuścili nas bez zatrzymywania*. Zob. BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 45.

⁸³ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 124–125; N. Kasperek, *op. cit.*, s. 81, 83.

⁸⁴ J. Dwernicki, *Pamiętniki...*, s. 125–130; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 9, s. 142. Jednym z ostatnich aktów dokonanych przez gen. Dwernickiego było rozdanie awansów i ostatnich krzyży Virtuti Militari. Zob.: BZNO, rkps 7977/II, Papiery osobiste Rozwadowskich, cz. 2, Pamiętnik służby wojskowej 1825–1831, s. 47; I. Maciejowski, *op. cit.*, nr 9, s. 142. Na temat międzynarodowych reperkusji, związanych z internowaniem korpusu gen. Dwernickiego zob. D. Ostapowicz, *op. cit.*, s. 115–120.

cy na Wołyniu i Podolu zostali pozbawieni wsparcia regularnego wojska, bez czego ich wysiłek był skazany na porażkę⁸⁵.

Niezależnie od oceny szans polskiego powstania na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, należy podkreślić, że wyprawa wołyńska Dwernickiego była od początku źle zaplanowana i źle poprowadzona. Błędem było udzielenie przez naczelnego wodza zgody na wysłanie oddziału „partyzanckiego” za Bug, bez uprzedniego trwałego oczyszczenia z nieprzyjaciela województwa lubelskiego. Przez to Dwernicki niemal zaraz po wejściu na Wołyń został odcięty od swojej podstawy operacyjnej, którą była twierdza zamojska. Korpus nie mógł być więc zaopatrywany w broń, amunicję i medykamenty (żywność i furaż powinna dostarczać ludność Wołynia). Nie wsparto też gen. Dwernickiego działaniami drugiego korpusu, który powinien wcześniej wkroczyć na Polesie Wołyńskie od Włodawy lub Chełma, w celu odciążenia w tym kierunku korpusu gen. Rüdigera (działania podjęte przez gen. Sierawskiego, a następnie gen. Chrzanowskiego, były stanowczo spóźnione). Umożliwiłoby to Dwernickiemu przedarcie się w głąb Wołynia lub, zgodnie z jego planem, na Podole. Sam Dwernicki popełnił błąd, zabierając na wyprawę cały korpus, a nie, jak było w dyrektywie Sztabu Głównego, 1500 kawalerzystów, co było też zgodne z założeniami opracowanymi przez ówczesnych teoretyków wojskowości. Obniżyło to jego manewrowość operacyjną oraz wydatnie skróciło zdolność do samodzielnego działania, czego skutkiem było osaczenie korpusu pod Lulińcami, a w konsekwencji wycofanie go na teren Galicji i internowanie przez Austriaków.

SUMMARY

Maciej Trąbski, General Dwernicki's Expedition to Volhynia in 1831

Actions taken in the spring of 1831, by gen. Józef Dwernicki have been a cause for debate since 180 years. Firstly participants of the November Uprising fought with each other, and then military historians and theorists. On the one hand, patriotism of gen. Dwernicki is emphasized and his faith in the success of the insurrection, as well as organizational and tactical skills and personal courage. On the other hand, he was reproached by leading out his entire corps into Volhynia, which resulted in lost of several thousand seasoned troops in combat. Undoubtedly the expedition of gen. Dwernicki is one of the most interesting examples of light forces operations in the 19th century, targeting the deep background of the enemy. The Battle of Boremel is the second reason for inducing historians to analyze the above actions. This battle could be the one of the largest cavalry battles in the first half of the 19th century. What is more, it was the battle in which weaker forces under gen. Dwernicki won.

⁸⁵ Dzień przed osaczeniem korpusu gen. Dwernickiego przez Rosjan pod Lulińcami, w Kołodnie na Wołyniu (pow. krzemieniecki) miejscowa szlachta ogłosiła „Akt powstania prowincji wołyńskiej” z dnia 24 kwietnia 1831 roku. Zob. AGAD, WCPL, sygn. 279, s. 46–49.

РЕЗЮМЕ

Матей Тромбски, Поход генерала Дверницкого на Волынь в 1831 г.

Уже более 180 лет предметом дискуссии являются действия, предпринятые весной 1831 г. ген. Юзефом Дверницким. Сначала споры велись среди участников ноябрьского восстания, а в более поздний период историками и военными теоретиками. С одной стороны подчёркивался патриотизм ген. Дверницкого и его вера в успех восстания, а также организационные и тактические способности и личная отвага. С другой стороны генерала обвиняют в том, что он использовал поверенный ему корпус для действий на Волыни, что в результате привело к потере нескольких тысяч закалённых в боях солдат. Несомненно поход ген. Дверницкого является одним из наиболее интересных примеров из истории 19-вечных действий лёгких сил во вражеском тылу. Другим основанием к постоянной дискуссии среди историков является битва под Боремлем, которая считается одной из самых крупных кавалерийских сражений первой половины 19 в. Познательно, что это была битва, в которой победила слабшая в количественном отношении армия под командованием ген. Дверницкого.

LOSY OFICERÓW POLSKICH OCALAŁYCH Z ZAGŁADY NA WSCHODZIE PO WYBUCHU WOJNY NIEMIECKO-RADZIECKIEJ, CZERWIEC–SIERPIEŃ 1941 ROKU

17 września o świcie Armia Czerwona siłami dwóch frontów wtargnęła na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, rozpoczynając agresję, której skutkiem stała się niewola dziesiątek tysięcy żołnierzy polskich, dla wielu zakończona egzekucją w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Ustalenie dokładnej liczby polskich jeńców wojennych, którzy po 17 września 1939 r. trafili do niewoli radzieckiej, nadal nastęrcza trudności, mimo stosunkowo szerokiego (w latach dziewięćdziesiątych XX w.) dostępu do dokumentacji poradzkiej – tak proveniencji wojskowej, jak i wytworzonej przez organa NKWD. Najbardziej prawdopodobna wydaje się liczba 240 tys., z których co najmniej 125 tys. (w tym prawie 10 tys. oficerów¹) – zostało przekazanych organom NKWD. Jeńcy ci znaleźli się w obozach NKWD, których sieć ostatecznie ukształtowała się na początku października 1939 r.

Zarówno oddziały Armii Czerwonej, jak i organa NKWD nie były przygotowane do przyjęcia jeńców polskich. Władze radzieckie, zaskoczone tak dużą liczbą wziętych do niewoli, stanęły przed przerastającym je problemem zapewnienia im skutecznej izolacji, zakwaterowania i wyżywienia. W tym prawdopodobnie należy upatrywać przesłanek decyzji radzieckiego politbiura o zwolnieniu pochodzących z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej szeregowych żołnierzy narodowości ukraińskiej i białoruskiej, lecz nie wszystkich: 25 tys. jeńców (także Białorusinów i Ukraińców) miało bowiem pozostać, a władze radzieckie zamierzały ich wykorzystać jako siłę roboczą przy budowie drogi Nowogród Wołyński–Lwów. Szeregowi żołnierze pochodzący z obszarów Polski zajętych przez Niemcy mieli być skoncentrowani w odrębnych obozach aż do czasu zakończenia negocjacji z Rzeszą w sprawie ich zwolnienia. Ostatecznie stronie niemieckiej przekazano ponad 40 tys. jeńców szeregowych.

W niewoli zatrzymano tych jeńców, których uznano za niebezpiecznych dla systemu radzieckiego, przede wszystkim oficerów, policjantów i pracowników aparatu państwowego II RP. Oficerów osadzono w obozach specjalnych w Kozielsku i Starobielsku, a policjantów – w Ostaszkowie. Administrowaniem tych obozów zajmował się specjalnie w tym celu utworzony Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR.

¹ S. Jaczyński, *Jeńcy polscy w Związku Sowieckim*, w: *Obozy jenieckie NKWD, IX 1939–VIII 1941*, Warszawa 1995, s. 10.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych trzech obozów specjalnych (Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków), a także osób przetrzymywanych w więzieniach tzw. Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej².

Wiadomo jednak, że ich los został przesądzony przez samego Stalina znacznie wcześniej, mianowicie już w ostatnich dniach lutego 1940 r.

W pierwszych dniach kwietnia 1940 r. rozpoczęto równoczesną, szczegółowo przygotowaną likwidację trzech obozów specjalnych NKWD: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Akcja ta przebiegała według jednolitego planu opracowanego w centrali NKWD w Moskwie.

Z obozu w Kozielsku pierwszą grupę oficerów do stacji Gniazdowo pod Smoleńskiem wywieziono 3 kwietnia 1940 r. Mordowano strażami w potylicę w pobliskim lesie katyńskim. Łącznie w Katyniu zginęło 4410 jeńców Kozielska. Oficerów ze Starobielska, w liczbie 3739, zamordowano strzałem w kark w piwnicach więzienia wewnętrznego obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie, a ciała zakopano na terenie parkowo-leśnym w pobliżu osiedla Piatichatki. Policjantów z Ostaszkowa, w liczbie 6314, zgładzono w budynku Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego w Kalininie (obecnie Twer). W następstwie decyzji z 5 marca 1940 r. stracono też 7305 Polaków przetrzymywanych w więzieniach NKWD tzw. Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Rozstrzeliwania tych więźniów przeprowadzono w więzieniach w Kijowie, Charkowie, Chersoniu i Mińsku. Łączna liczba ofiar zbrodni katyńskiej to 21 768 osób.

Spośród polskich jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa zagłady uniknęło jedynie 395 osób. Zostały one skierowane do obozu Pawliszczew Bor, skąd następnie trafiły do Griazowca.

Dokumenty pozyskane w dawnym archiwum specjalnym w Moskwie pozwalają dzisiaj wyjaśnić, dlaczego niektórzy jeńcy uniknęli rozstrzelania. Z informacji o jeńcach wojennych wysłanych do obozu Pawliszczew Bor (juchnowskiego) wynika, że trafiło tam: na zlecenie wydziału wywiadu zagranicznego GUGB – 47 osób; na żądanie ambasady niemieckiej – 47; innych osób pochodzenia niemieckiego – 24; na żądanie misji litewskiej – 19 osób; na polecenie zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Mierkułowa – 91. Przyczyn ocalenia najliczniejszej kategorii, obejmującej 167 osób, radzieckie dokumenty nie podają³.

Wśród polskich jeńców, którzy po krótkim pobycie w Pawliszczew Bor trafili do obozu griazowieckiego, było 34 oficerów starszych (1 generał, 8 pułkowników, 16 podpułkowników i 9 majorów), 18 kapitanów, a także 342 oficerów niższych stopni, podchorążych, policjantów i cywilów. Warto zauważyć, że poza stopniami

² Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzeń Biura Politycznego KC WKP(b). Decyzja w sprawie wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów, Moskwa, 5 marca 1940, w: *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 2, *Zagłada*, Warszawa 1998, s. 41. Protokół nr 13 zawierał uchwały z okresu od 17 II do 17 III 1940 r.

³ Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw (dalej – RGWA), fond (dalej – f.) 1/p, opis (dalej – op.) 4je, dieło (dalej – d.) 13, list (dalej – l.) 424. Zob. też: *Katynskaja drama. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków: sud'ba intiernirowannyh polskich wojennosłużaszczich*, Moskwa 1991, s. 150.

wojskowymi ludzie ci różnili się między sobą wiekiem, pochodzeniem społecznym, narodowością, a także poglądami i sympatiami politycznymi.

Kolejne zmiany w rozmieszczeniu jeńców wojennych zaszły po zajęciu przez wojska radzieckie w czerwcu 1940 r. Litwy i Łotwy. Oznaczało to zarazem zmianę sytuacji internowanych tam polskich wojskowych. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do państw nadbałtyckich kontrolę nad obozami internowanych przejęli funkcjonariusze NKWD. Już 6 lipca Ławrientij Beria wydał rozkaz o przeniesieniu do obozów NKWD internowanych na Litwie polskich wojskowych i policjantów⁴. Oficerowie Wojska Polskiego i policjanci trafili do obozu kozielskiego, opustoszałego po kwietniowo-majowej zagładzie jeńców polskich. Przewidywano przejście ogółem 4767 Polaków⁵.

Ostatecznie do obozu kozielskiego (tzw. Kozielsk II) skierowano 2353 internowanych, w tym 859 oficerów i policjantów, a do obozu w Pawliszczew Bor – 2033 podoficerów i szeregowych. Tak więc organa NKWD zagarnęły o 391 osób mniej niż pierwotnie zakładano. Tłumaczono to tym, iż część internowanych Polaków zdołała ukryć się jeszcze przed przybyciem na Litwę wojsk konwojowych NKWD. Zauważyć też trzeba, że całą tę akcję przeprowadzono jeszcze przed formalnym włączeniem Litwy do ZSRR.

Po przejściu Polaków internowanych na Litwie przyszedł czas na Polaków internowanych w sąsiedniej Łotwie. 15 sierpnia 1940 r. Beria podpisał rozkaz nr 001011 „O przewozie internowanych na Łotwie wojskowych i policjantów byłego państwa polskiego do obozów NKWD ZSRR dla internowanych”. Zatwierdził też plan przetransportowania internowanych z Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej⁶.

Ogółem z Łotwy do obozów NKWD przewieziono w trakcie tej operacji 811 osób: 337 do Kozielska i 474 do obozu Pawliszczew Bor⁷. Wśród nich było 97 oficerów, 78 policjantów, 122 funkcjonariuszy Straży Granicznej, 16 wyższych urzędników państwowych, 474 podoficerów i szeregowych oraz 24 cywilów.

Po rozmieszczeniu w obozach polskich wojskowych zagarniętych z Litwy i Łotwy cały centralny i terenowy aparat NKWD otrzymał rozkaz, by w stosunku do nowo przybyłych nie posługiwać się terminem „jeńcy wojenni”, lecz używać określenia „internowani”.

Wiosną 1941 r. na mocy rozkazu Berii z 8 kwietnia większość internowanych z obozów kozielskiego (1428 osób) i juchnowskiego (2495 osób) została wywieziona do obozu pracy Ponoj w obwodzie murmańskim. Od powolnej śmierci uratował intrenowanych wybuch wojny z Niemcami. Na przełomie czerwca i lipca 1941 r. Polaków przewieziono do obozów w Talicy i Suzdalu.

Nad ranem 22 czerwca 1941 r. potężne siły hitlerowskich Niemiec uderzyły na Związek Radziecki. Ambasador III Rzeszy w Moskwie, Friedrich Schulenburg,

⁴ RGWA, f. 40600, op. 1, d. 43, k. 234–236.

⁵ Zob. G. Vilkielis, *Żołnierze polscy internowani na Litwie w latach 1939–1940 (na podstawie materiałów Litewskiego Archiwum Państwowego)*, w: *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, Warszawa 1995, s. 317, 321.

⁶ Gosudarstwennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii (dalej – GARF), f. 9401, op. 1, d. 560, l. 373.

⁷ RGWA, f. 1/p, op. 1je, d. 3, l. 227; A. Głowacki, *Przejście przez NKWD polskich internowanych na Łotwie*, „Dzieje Najnowsze” 1992, nr 4, s. 45–50.

złożył w imieniu rządu niemieckiego oświadczenie o zerwaniu traktatu o przyjaźni i granicy i wypowiedzeniu Rosjanom wojny. Sytuacja międzynarodowa uległa radykalnej zmianie. O napaści Niemiec na Związek Radziecki jeńcy obozu griażowieckiego dowiedzieli się z popołudniowego przemówienia ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR, Wiaczesława Mołotowa. Padły tam słowa obwieszczające narodowi, że Niemcy napadli zdradziecko na ZSRR i że wobec tego rozpoczęła się walka na śmierć i życie⁸.

Wybuch wojny między dwoma rozbiorcami Polski stworzył zupełnie nową sytuację w skali całej wojny. Potrzebą chwili stało się przywrócenie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych. Pojawiła się też szansa poprawy warunków życia setek tysięcy obywateli polskich, którzy znaleźli się pod okupacją radziecką – w pierwszej kolejności jeńców wojennych i osób deportowanych w głąb ZSRR.

Tymczasem z chwilą wybuchu wojny sytuacja jeńców obozu griażowieckiego znacznie się pogorszyła. 24 czerwca ogłoszono bowiem stan wojenny, a obszar obwodu wołogodzkiego uznano za zagrożony. Radziecka komenda obozu griażowieckiego obwieściła o zaostrzeniu regulaminu wewnętrznego i zapowiedziała, że za wszelkie wykroczenia grozi sąd wojenny⁹.

W meldunku wicekomisarza spraw wewnętrznych, Wasilija Czernyszowa, i szefa Zarządu Jeńców Wojennych, Piotra Soprunienki, złożonym Berii bezpośrednio po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej ogólną liczbę polskich jeńców określano na 27 760 osób, wśród których miało być zaledwie 1259 oficerów (w obozie griażowieckim – 350, i w obozie kozielskim – 909). Grupę 21 oficerów, w tym gen. Wacława Przeździeckiego, przetrzymywano w odosobnieniu w obozie putywelskim. Na Ukrainie Zachodniej (na budowie lotnisk i dróg) miało znajdować się 14 135 osób; 7734 osoby – na budowie Północnej Magistrali Peczerskiej, oraz 4000 osób na budowie lotniska w obwodzie murmańskim¹⁰.

Jeńcy griażowieccy kres sojuszu zaborców Polski powitali z entuzjazmem. Było to niezrozumiałe dla funkcjonariuszy NKWD, którzy przynębieni atakiem na swój kraj uznali zachowanie jeńców za manifestację uczuć germanofilskich. Nastroje załogi obozowej szybko się zresztą poprawiły po zapowiedzi premiera Churchilla, że Wielka Brytania udzieli Związkowi Radzieckiemu bezwarunkowej pomocy. Zapowiedź ta zrodziła wśród polskich jeńców Griażowca nadzieję na rychłe odzyskanie wolności. Uznali oni bowiem, że skoro ZSRR znalazł się w stanie wojny z Niemcami i *de facto* stał się aliantem sojusznika Polski, czyli Anglii, ich dalsze przebywanie w niewoli nie ma sensu.

22 czerwca do obozu w Griażowcu organa NKWD przeniosły grupę 21 oficerów polskich przetrzymywanych dotychczas w obozie w Putywlu. Przypomnijmy, iż byli to oficerowie więzieni od października 1940 r. na Butyrkach i Łubiance (m.in. gen. Wacław Przeździecki, płk Stanisław Künstler, ppłk Piotr Kończyc, mjr Franciszek Gudakowski, rtm. Narcyz Łopianowski), gdzie nakłaniano ich do udziału w tworze-

⁸ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPiMS), Kol. 38, t. 19, Wacław Komarnicki, *Wśród dwóch światów*, k. 21.

⁹ W. Kączkowski, *Podróż do Pawliszczew Bor, Griażowiec*, w: B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Londyn 1974, s. 260.

¹⁰ *Pismo W. Czernyszowa i P. Soprunienki do Ł. Berii informujące o liczbie polskich jeńców wojennych, Moskwa, [nie później 23] czerwiec 1941, w: Katyń. Dokumenty zbrodni, t. 3, Losy ocalałych. Lipiec 1940–marzec 1943, Warszawa 2002, s. 374–375.*

niu polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej¹¹. Kiedy odrzucili tę propozycję, trafili na początku kwietnia 1941 r. właśnie do obozu w Putywlu. Również w Griazowcu przybysze z Putywla byli przetrzymywani w izolacji od innych jeńców, co stało się przyczyną wielu konfliktów¹². Zostali oni umieszczeni w drewnianym, izolowanym budynku, znajdującym się poza obrębem właściwego obozu – w sektorze zabudowań administracji i komendy obozu. Budynek otoczono drutem kolczastym, a później także wysokim płotem, aby nie mogli się komunikować z jeńcami z obozu głównego. Gospodarstwo prowadzili sami; dostarczano im wodę, produkty żywnościowe i opał¹³.

Wybiegając nieco naprzód, warto wspomnieć, że gen. Przeździecki domagał się przeniesienia do obozu głównego. 14 lipca 1941 r. w podaniu do Zarządu NKWD napisał: (...) *jesteśmy uwięzieni oddzielnie od setek naszych towarzyszy. Znajdujemy się w ciasnej klatce z drutu kolczastego i to częściowo odgradzonej wysokim płotem z desek. Będąc u kresu sił z powodu takiego reżimu, z nadszarpniętymi nerwami zdecydowaliśmy się napisać niniejsze [pismo]. Obecna nasza sytuacja, odizolowanie od wszystkich naszych towarzyszy, przetrzymywanie nas na specjalnych warunkach – uważamy za ciężką dla nas karę.*

*Opierając się na powszechnych prawach człowieka, zwracamy się z zapytaniem, za jakie przestępstwo obłożono nas taką karą? (...) prosimy o przyłączenie nas do towarzyszy, przenosząc z oddzielnego zamknięcia do ogólnego obozu*¹⁴.

28 lipca 1941 r., w związku z podaniem gen. Przeździeckiego, Soprunienko raportował Wsiewołodowi Mierkułowowi: (...) *ich dalsze izolowanie jest wyjątkowo trudne, gdyż tamże rozmieszczeni są internowani Francuzi w izolacji od Polaków*¹⁵. Prosił swojego zwierzchnika o wyrażenie zgody na przyłączenie 21 izolowanych oficerów do pozostałych jeńców wojennych obozu griazowieckiego. Następnego dnia, tj. 29 lipca 1941 r., Mierkułow zaakceptował wniosek Soprunienki¹⁶.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej do obozu griazowieckiego dotarła treść odezwy Akademii Nauk ZSRR, skierowana do wszystkich uczciwych ludzi świata, aby zjednoczyli się w walce z Niemcami. We wspomnieniach ks. Kamila Kantaka znajdujemy wzmiankę, iż za radą kpt. Juliana Ginsberta, w porozumieniu z prof. Wacławem Komarnickim ułożono projekt odpowiedzi na tę odezwę. Zapewniano

¹¹ Szerzej zob. S. Jaczyński, *Willa w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 3, s. 57–83.

¹² *Telegram P. Soprunienki do komendanta obozu putywelskiego N. Smirnowa polecający wysłanie polskich oficerów do obozu griazowieckiego, Moskwa, 13 czerwca 1941, w: Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 370. Oficerowie ci przez kilka miesięcy byli przetrzymywani w więzieniu na Butyrkach (butyrskim), a trzech z nich – Marian Morawski, Józef Lis i Narcyz Łopianowski – na dacy NKWD nr 20 w Małachówce, gdzie trzymano ich w ścisłej izolacji od pozostałych (...) *jako tych, którzy zarekomendowali się jako aktywni wrogowie władzy Sowieckiej*. Zob. *Lista polskich jeńców przybyłych do obozu griazowieckiego z obozu putywelskiego, Griazowiec, [22] czerwca 1941, w: ibidem*, s. 374.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Kolekcja Andersa, IV-44, Płk Künstler Stanisław, Obóz jeńców-Polaków w Putywlu, k. 1–7.

¹⁴ *Prośba gen. W. Przeździeckiego, dotycząca zniesienia izolacji grupy 21 jeńców wojennych, skierowana do Zarządu NKWD do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych, w: Obozy jenieckie...*, s. 243.

¹⁵ *Raport P. Soprunienki dla W. Mierkułowa w sprawie podania jeńca wojennego gen. W. Przeździeckiego, Moskwa, 28 lipca 1941, w: Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 423.

¹⁶ RGWA, f. 1/p, op. 4 je, d.1, l. 97.

w niej, że polscy profesorowie znajdujący się w obozie jenieckim w Griazowcu oczekują uwolnienia, aby walczyć z Niemcami. Inicjatorzy odpowiedzi zaprosili na zebranie także innych profesorów, ale większość opowiedziała się przeciw wszelkiej akcji, w tym także postulowanej deklaracji¹⁷.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej oddział specjalny obozu griazowieckiego zaczął gorączkowo wyszukiwać wśród jeńców sympatyków hitleryzmu i „członków V kolumny”. W akcji tej funkcjonariusze NKWD uzyskali wydatną pomoc od grupy polskich jeńców – nielicznych sympatyków ustroju radzieckiego. Z grupy tej, tworzonej w dużym stopniu przez osoby pochodzenia żydowskiego, zaczęły napływać do radzieckiej komendy obozu donosy na tych oficerów i podoficerów, którzy przejawiali „nieprzychylny stosunek do ZSRR” oraz prowadzili „propagandę na rzecz III Rzeszy”. Wśród tak zadencjonowanych znaleźli się również jeńcy znani właśnie ze swego antyniemieckiego nastawienia, ale którzy z jakiegoś powodu narazili się „czerwonym”.

24 czerwca 1941 r. komendant obozu griazowieckiego przekazał do Zarządu Jeńców Wojennych i Internowanych podania 10 jeńców (był wśród nich pchor. Józef Tatarynowicz)¹⁸, którzy prosili o przyjęcie ich jako ochotników do Armii Czerwonej. Z dostępnych źródeł wynika, iż do 29 czerwca 27 jeńców obozu griazowieckiego złożyło podanie o przyjęcie do Armii Czerwonej. Byli to aktywni uczestnicy spotkań w tzw. Czerwonym Kąciaku (7 Polaków, 8 Białorusinów, 8 Żydów, 2 Rosjan i 2 Litwinów)¹⁹.

W dniu rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej ludowy komisarz spraw wewnętrznych Beria zarządził przeniesienie 909 polskich oficerów z obozu kozielskiego do obozu griazowieckiego. W tym samym dniu tenże Beria wydał w związku z tym wojskom konwojowym i służbom transportowym NKWD polecenie podstawienia do 25 czerwca 60 wagonów dla „kontyngentu”. Wagony zostały podstawione z dużym opóźnieniem, dopiero 28 czerwca²⁰.

Warto w tym miejscu dodać, że bezpośrednio po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej jeńcy obozu kozielskiego – członkowie tzw. Lewicy Demokratycznej wystosowali do Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej deklarację, w której pisali o konieczności zjednoczenia wysiłków do walki z hitleryzmem i zapoczątkowania nowych stosunków polsko-radzieckich. Zamieścili w niej również prośbę o wcielenie ich w szeregi czerwonoarmistów²¹. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź, w której Sztab Generalny Armii Czerwonej wyjaśnił, iż nie może obywateli obcego państwa wcielać zbiorowo do radzieckiego wojska, mogą oni zaś składać podania w trybie indywidualnym. W rezultacie złożono takich podań

¹⁷ K. Kantak, *Wybuch wojny w Griazowcu*, „Wiadomości” (Londyn) 1950, nr 52/53, s. 2; S. Kalbarczyk, *Profesor Wacław Komarnicki w niewoli sowieckiej 1939–1941*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2009, nr 32.

¹⁸ *Pismo N. Chodasa w sprawie podań polskich jeńców wojennych o ochotniczym wstąpieniu do Armii Czerwonej z 24 czerwca 1941*, w: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 377.

¹⁹ RGWA, f. 1/p, op. 6 je, d. 2, l. 141–142, 196–197.

²⁰ *Ibidem*, d. 3, l. 215–217.

²¹ M. Konieczny, *Jaki startują o świcie* Warszawa 1980, s. 86; R. Nazarewicz, *Lewicowo-demokratyczne ugrupowanie oficerów WP i jego współdziałanie z Armią Radziecką w walce z hitlerowskim okupantem*, cz. 1, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 73–95; Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 123.

kilkadziesiąt²². Reperkusje tej sprawy dały o sobie znać po przeniesieniu jeńców obozu kozielskiego do Griazowca.

28 czerwca 1941 r. komendant obozu kozielskiego, Wasilij Korolow, oraz szef obozowego oddziału ewidencji, Anton Diemidowicz, przekazali 1224 internowanych dowódcy eskorty wydzielonej ze 136 pułku wojsk konwojowych. 29 czerwca do składu pociągu przeznaczonego dla Polaków dołączono Francuzów, Anglików i Belgów²³. 2 lipca 1941 r. transport dotarł do Griazowca. Było w nim 1420 internowanych, w tym 181 osób narodowości francuskiej i belgijskiej. Obecnych wśród nich 14 Anglików przekazano do Moskwy. Wyprzedzając nieco chronologiczny tok narracji dodajmy, iż Francuzi i Belgowie opuścili obóz w Griazowcu dopiero we wrześniu 1941 r., a więc wtedy, kiedy nie było już w nim Polaków²⁴.

Dla Francuzów przygotowano tzw. nową zonę – sektor otoczony potrójnym drutem kolczastym. Ustawiono w nim namiot z dwupiętrowymi pryzcami i zbudowano zadaszenie dla kuchni polowej. Polecenie całkowitego odizolowania Francuzów nie zostało jednak wykonane w całości²⁵. Francuscy jeńcy zostali tymczasowo umieszczeni w klubie; nie przestrzegali przy tym zakazu kontaktowania się z otoczeniem, rozmawiając z Polakami przez ogrodzenie z drutu kolczastego. Co więcej, 3 lipca na dachu klubu zorganizowali koncert, który zgromadził dużą liczbę widzów – polskich jeńców²⁶.

Przybycie kontyngentu kozielskiego zdeorganizowało dotychczasowy tok życia obozowego. Na przykład obozowa stołówka nie mogła pomieścić tak radykalnie zwiększonej liczby konsumentów; musieli oni zjadać przyniesione z kuchni posiłki w pomieszczeniach mieszkalnych. Obniżone też zostały o połowę racje żywnościowe.

Przed odesłaniem z obozu odebrano polskim oficerom wszystkie rzeczy osobiste: bieliznę, pościel, pieniądze i inne przedmioty, w tym kosztowności – zegarki i obrączki²⁷.

Na początku lipca do obozu w Griazowcu przyjechało kilku oficerów Zarządu Rozpoznawczego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, by przeprowadzić rozmowy z grupą kilkudziesięciu oficerów (była o nich mowa wcześniej), którzy jeszcze w Kozielsku wyrażali chęć służby w Armii Czerwonej. Radzieccy oficerowie nie

²² H. Moszczyński, *Spadochroniarze z Kozielska. Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSRR*, „Mars” 1996, nr 4, s. 207.

²³ Internowani Francuzi, Anglicy i Belgowie byli przetrzymywani w obozie kozielskim, w tzw. Skicie. Byli to uciekinierzy z niemieckich obozów jenieckich, którzy przekroczyli granicę niemiecko-radziecką i zostali aresztowani za jej naruszenie. Najpierw zostali osadzeni w więzieniach Kowna, Mińska, Białegostoku i w moskiewskich Butyrkach, gdzie poddawano ich wyczerpującym przesłuchaniom. Po zakończeniu śledztw, począwszy od lutego 1941 r. kierowano ich do obozu kozielskiego. W marcu domagali się zgody na wyjazd do północnej Afryki, w celu przyłączenia się do gen. Charles’a de Gaulle’a (w proteście ogłosili głodówkę).

²⁴ *Pismo W. Czernyszowa i P. Soprunienki do Ł. Berii informujące o liczbie polskich jeńców wojennych*, Moskwa, [nie później 23] czerwca 1941, w: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 374.

²⁵ AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-34, Ppłk Tadeusz Felsztyn, Odpowiedź na kwestionariusz.

²⁶ *Raport specjalny N. Chodasa do P. Soprunienki w sprawie przybycia polskich jeńców z obozu kozielskiego, Griazowiec, 5 lipca 1941*, w: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 400.

²⁷ Szerzej zob. S. Jaczyński, *Z internowania w niewolę. Polscy oficerowie przejęci przez NKWD z obozów na Litwie i Łotwie (czerwiec 1940–sierpień 1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” 2007, nr 4.

proponowali im jednak wstąpienia do armii regularnej, lecz działalność w grupach dywersyjno-sabotażowych na tyłach armii niemieckiej.

Od 19 do 23 lipca większość z nich wysłano do Moskwy, do dyspozycji Sztabu Generalnego Armii Czerwonej²⁸. Wśród ochotników do Armii Czerwonej było 7 oficerów służby stałej, oficer w stanie spoczynku, 13 oficerów rezerwy, sierżant służby stałej, szeregowy i 4 cywilów²⁹. Zostali oni przetransportowani do ośrodka szkoleniowego w Schodni pod Moskwą. W pobliżu znajdował się podobny ośrodek dla działaczy partyjnych, w którym wówczas szkoleni byli m.in. Marcei Nowotko i Paweł Finder.

Polscy jeńcy liczyli, że w związku z nawiązaniem przez ZSRR współpracy wojennej z Wielką Brytanią³⁰ uzyskają możliwość wyjazdu do Anglii³¹. Generał Jerzy Wołkowicki pod wpływem tych nastrojów 24 czerwca 1941 r. wystosował nawet do ambasady brytyjskiej podanie z prośbą o wysłanie do Anglii wszystkich przebywających w ZSRR polskich jeńców wojennych. Dzięki temu mieli oni uzyskać możliwość udziału w wojnie przeciwko niemieckiemu faszyzmowi. Prośba pozostała bez odpowiedzi.

14 lipca 1941 r. gen. Wołkowicki wręczył komendantowi obozu griażowieckiego, Chodakowi, pismo do Józefa Stalina, będące odzewem jeńców Griażowca na przemówienie radzieckiego dyktatora z 3 lipca 1941 r. oraz wspomnianą wcześniej proklamację Akademii Nauk ZSRR. Czytamy tam m.in.: (...) *zwracamy się do Waszej ekscelencji z prośbą o zwolnienie nas z niewoli, do której dostaliśmy się, wyparci przez niemieckich faszystów na Wschód, a po zwolnieniu – o umożliwienie nam wyjazdu do posiadłości angielskich, aby walczyć przeciw wspólnemu wrogowi, tam, gdzie znajduje się nasz pełnoprawny Rząd, nasza Armia i gdzie nasza obecność będzie szczególnie użyteczna dla naszych sojuszników.*

Powstała sytuacja nie daje czasu na długie decyzje lub pertraktacje, a nas, uwięzionych w ciężkich warunkach na „połowie przydziału” pozbawia sił, które mogłyby być wykorzystane przeciwko wspólnemu wrogowi.

I dlatego zwracamy się do Waszej Ekscelencji i rządu radzieckiego z prośbą o jak najszybsze podjęcie decyzji o naszym zwolnieniu i wydanie odpowiednich rozkazów, tym bardziej iż na naszą prośbę z 24 czerwca br. nie ma żadnej odpowiedzi³².

Generał Wołkowicki i jego „sztab” w osobach pułkowników: Jerzego Grobickiego, Alfreda Szmidta, Zygmunta Szafranowskiego i Bronisława Adamowicza, w lipcu niejednokrotnie domagali się od komendy obozu miarodajnej odpowiedzi na pytanie: czy polscy jeńcy będą odprawieni do Kanady lub innej kolonii angielskiej.

Tego samego dnia gen. Wołkowicki wystosował także pismo do ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie, Richarda Stanforda Crippsa, w którym prosił

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ IPiMS, A.VII.23/1, Obóz Wojsk Polskich w Griażowcu, k. Wołogdy, k. 1–4.

³⁰ Chodzi o układ w sprawie wspólnych działań rządów ZSRR i Wielkiej Brytanii w czasie wojny przeciwko Niemcom. Zob. *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, oprac. L. Gelberg, t. 3, Warszawa 1960, dok. 16, s. 25.

³¹ *Raport naczelnika oddziału specjalnego obozu griażowieckiego lejtm. Wasilewskiego do P. Soprunienki o nastrojach jeńców wojennych, Griażowiec, [nie później 2] lipca 1941, w: Katyń. Dokumenty..., t. 3, s. 396.*

³² *List gen. J. Wołkowickiego do J. Stalina w sprawie zwolnienia Polaków z obozów, Griażowiec, 14 lipca 1941, w: ibidem, s. 415–417.*

o podjęcie odpowiednich kroków w celu odesłania polskich wojskowych znajdujących się w ZSRR do posiadłości angielskich, aby mogli rozpocząć walkę z Niemcami³³.

We wspomnianym piśmie gen. Wołkowickiego do Stalina z 14 lipca 1941 r. polski generał uskarżał się, iż mimo zawarcia przez ZSRR układu z sojusznikiem Polski – Anglią, (...) *znajdujący się obecnie tutaj w obozie pracownicy GB lub NKWD czynią naszym ludziom różne propozycje i oświadczenia, które stoją w jawnej sprzeczności z oficjalnymi oświadczeniami kręgów rządowych ZSRR, czym bardzo osłabiają tych ostatnich i zaostrzają stan umysłów*³⁴.

Nie udało się dotychczas ustalić, czy list gen. Wołkowickiego dotarł do Stalina. Wiadomo jedynie, że 17 lipca 1941 r. komendant obozu griażowieckiego odesłał pismo generała do Zarządu Jeńców Wojennych, a stamtąd odpis trafił do Mierkułowa. Żadna odpowiedź jednak nie nadeszła³⁵.

Wojna z Niemcami wzmogła wysiłki NKWD na rzecz pozyskania Polaków do współpracy. Starania te zresztą przestały już nosić pozory subtelności. Jeńcom otwarcie proponowano: jeżeli zgłoszą się do oddziałów dywersyjno-sabotażowych, zostaną zrzućeni poza niemieckimi liniami. Dość zręcznie przy tym grano na antyniemieckich uczuciach Polaków. Oferowano m.in. awanse, zwolnienie z obozu, możliwość zrzucenia na teren Polski i szansę walki z Niemcami.

Rosnąca aktywność polskich jeńców wojennych spowodowała, iż kierownictwo NKWD wysłało na początku lipca 1941 r. do obozu griażowieckiego specjalną brygadę kierowaną przez pracowników Zarządu III GUGB, Łalaszwiligo i Linnikowa.

Należy zwrócić uwagę, iż przybyła do obozu griażowieckiego specjalna ekipa w szczególnie drastyczny sposób prowadziła „badanie” polskich oficerów. Namawiając ich do wstąpienia do Armii Czerwonej, jednocześnie grożono im rozstrzelaniem w razie odmowy. Żądano przy tym pisemnego zobowiązania, że treść „badania” pozostanie tajemnicą, pod groźbą wieloletniego więzienia. Odmowa oficera była traktowana przez członków radzieckiej komisji jako przejaw postawy prohitlerowskiej³⁶.

Podpułkownik Tadeusz Felsztyn w swojej relacji przytacza przebieg jednej z takich rozmów, których celem było nakłonienie oficerów polskich do wstąpienia do Armii Czerwonej: *Czy pan jest wrogiem Niemiec? Oczywiście. Czy pan chce walczyć z Niemcami? Jest to moim pragnieniem. To niech pan wstąpi do czerwonej armii dla walki z wspólnym wrogiem. – Jestem żołnierzem polskim. Mój rząd jest w Londynie. Tylko od niego mogę otrzymać rozkazy. Proszę się porozumiewać z rządem polskim, a nie z nami*³⁷.

³³ Pismo gen. J. Wołkowickiego do ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie, Griażowiec, 14 lipca 1940, w: *ibidem*, s. 417–419. W archiwach radzieckich nie udało się odnaleźć prośby generała do ambasady brytyjskiej z 24 VI, podobnie jak i listu do Stalina z 29 VI.

³⁴ List gen. Wołkowickiego do J. Stalina w sprawie zwolnienia Polaków z obozów, Griażowiec, 14 lipca 1940, w: *ibidem*, s. 415–416.

³⁵ RGWA, f. 1/p, op. 5a, d. 2, l. 495.

³⁶ IPiMS, Kol. 38/2, Sprawozdanie Wacława Komarnickiego, złożone prezesowi Rady Ministrów po powrocie z Rosji Sowieckiej 15 X 1941, k. 12.

³⁷ AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-34, Płk Felsztyn Tadeusz, Odpowiedź na kwestionariusz.

Na taką odpowiedź padały absurdalne obelgi pod adresem gen. Sikorskiego: miał on być nie tylko angielskim szpiegiem, ale też agentem niemieckim.

Nie zawsze też kończyło się na groźbach. Na wniosek szefa zarządu NKGB obwodu wołogodzkiego, Piotra Kondakowa, poparty przez Mierkułowa, aresztowano 10 polskich oficerów: płk. Alfreda Schmidta, ppłk. Zygmunta Szafranowskiego, ppłk. Jana Pawlika, mjr. Kazimierza Górskiego, kpt. Józefa Pittnera, kpt. Piotra Woźniaka, por. Stanisława Kwiatkowskiego, por. Witolda Klimonta, por. Zygmunta Doellingera i ppor. Mieczysława Himstedta³⁸. Osadzono ich w więzieniu w Wołogdzie i oskarżono o aktywny udział w pracach nielegalnego trybunału, który wydawał wyroki na jeńców współpracujących z władzami obozowymi. Aresztowanie tych oficerów wywołało duże zaniepokojenie pozostałych jeńców. Szef Oddziału Śledczego Zarządu NKWD Obwodu Wołogodzkiego był zdania, że śledztwo w tej sprawie niczego nie wyjaśni, dopuszczał więc możliwość uchYLENIA aresztu wobec podejrzanych i odesłania ich z powrotem do obozu. Przeciwny temu był komendant obozu griazowieckiego, Chodas, a poparłi go w tym zastępca szefa UNKWD, Swiridow, oraz sekretarz Komitetu Obwodowego WKP(b), Komarow³⁹. Polscy oficerowie zostali uwolnieni dopiero w połowie października 1941 r.⁴⁰

Stosowane przez funkcjonariuszy tej specjalnej komisji metody nacisku na Polaków krytycznie ocenił nawet sam Chodas, komendant obozu griazowieckiego. Informował on Soprunienkę, iż przybyli oficerowie operacyjni obrażali uczucia narodowe jeńców, bez szacunku odnosili się do polskiej armii, polskiej państwowości, kierowali groźby wobec Polaków. W meldunku do Soprunienki napisał: *Należy stwierdzić, towarzyszu kapitanie, że ich za przeproszeniem, pracę charakteryzowało bardzo nieumiejętne podejście do jeńców, polegające na urażaniu narodowych uczuć Polaków, dotykaniem najboleśniejzych dla nich miejsc w wydarzeniach 1939 r., a nawet pogroźkach. Dość powiedzieć, że ten właśnie tow. Linnikow w mojej i Wasilewskiego obecności gwałtownie odpowiedział obecnym w moim gabinecie oficerom Wołkowickiemu, Grobickiemu, Adamowiczowi, Domoniowi i innym, że wasi powiada przywódcy nie walczyli, lecz ten i ów nagrabił miliony i uciekł za granicę. Po wyjeździe Linnikowa i Łaliszwilego agentura informowała o nastrojach, które były w jakiejś mierze wynikiem ich dwutygodniowej pracy. A w rezultacie tej pracy mamy wątpliwe aresztowania 10 oficerów, przy czym, jak się okazuje niefortunne, niewykonanie podstawowego zadania, z którym przyjechali z Moskwy i zasianą złość, która się teraz rozpala, rozrasta do kwadratu i wykorzystywana jest przez reakcjonistów w rodzaju Przeździeckiego⁴¹.*

30 lipca 1941 r. nastąpiło podpisanie układu polsko-radzieckiego o wzajemnej pomocy w wojnie przeciwko Niemcom, znanego powszechnie jako układ Sikorski–Majski. Jego tekst składał się z pięciu artykułów oraz integralnego z nim protokołu. Pierwszy artykuł zawierał oświadczenie rządu radzieckiego, że traktaty podpisane przezeń z Niemcami w 1939 r. dotyczące zmian terytorialnych w Polsce utraciły

³⁸ RGWA, f. 1/p, op. 5a, d. 2, l. 503–505. Zob. też: K. Kantak, *Wybuch wojny w Griazowcu*, „Wiedomości” (Londyn) 1950, s. 2; Centralne Archiwum Wojskowe, Kartoteka jeńców polskich w ZSRR (Dolinger Zygmunt, s. Leopolda); *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 17, 32.

³⁹ *Pismo P. Soprunienki do I. Sierowa wraz z raportem o reakcji jeńców obozu griazowieckiego na układ polsko-radziecki, Moskwa, 11 sierpnia 1941*, w: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 434–439.

⁴⁰ Zob. *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941–1945*, Koszalin 1998, s. 32.

⁴¹ RGWA, sygn. f. 1/p, op. 5a, d.1, l. 138.

swą moc. Kolejne mówiły o przywróceniu stosunków wzajemnych, wymianie ambasadorów, utworzeniu na terytorium ZSRR polskiej siły zbrojnej, a także o wzajemnej pomocy i poparciu w wojnie przeciwko Niemcom.

W artykule czwartym rząd radziecki wyrażał zgodę na tworzenie na terytorium ZSRR Armii Polskiej, której dowódca będzie mianowany przez rząd polski w porozumieniu z rządem ZSRR. Armia Polska na terytorium ZSRR miała podlegać w sprawach operacyjnych Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej⁴². Inne szczegóły dotyczące dowództwa, organizacji i uzbrojenia siły zbrojnej miały być uregulowane w odrębnej umowie. Rozmowy na ten temat miała prowadzić z władzami ZSRR przybyła do Moskwy polska Misja Wojskowa z gen. Zygmuntem Bohuszem-Szysko na czele. Miał wziąć w nich udział także zwolniony 4 sierpnia 1941 r. z więzienia na Łubiance gen. Władysław Anders, mianowany – za zgodą władz radzieckich – dowódcą przyszłej Armii Polskiej w ZSRR.

Załącznikiem do układu był wspomniany protokół. Czytamy w nim: *Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd sowiecki udziela amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach*⁴³. Ponadto został podpisany tajny protokół stwierdzający, że różne roszczenia o charakterze publicznym będą rozpatrywane między obu rządami w toku dalszych rokowań.

Samo podpisanie układu polsko-radzieckiego było doraźnie dla Polski i Polaków wydarzeniem pomyślnym. Był to jednocześnie dowód realizmu politycznego gen. Sikorskiego, który dostrzegał możliwość unormowania stosunków ze wschodnim sąsiadem w przyszłości. Układ przywracał bezpośrednie stosunki polsko-radzieckie, zapewniał możliwość poprawy losów setek tysięcy Polaków przebywających w ZSRR i stwarzał szansę usuwania obustronnych dawnych i nowych uprzedzeń, żalów i kompleksów.

Wraz z podpisaniem układu Sikorski–Majski stosunki pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, zerwane po 17 września 1939 r., zostały znormalizowane. Pod względem prawnym oba kraje stały się sojusznikami w walce przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Zatem zwolnienie jeńców wojennych powinno odbywać się na zasadach przewidzianych w konwencji haskiej z 1907 r. oraz konwencji genewskiej z 1929 r., nie zaś na podstawie amnestii⁴⁴. Podpisując układ, gen. Sikorski wyraził tym samym aprobatę dla określenia sposobu wyjścia z niewoli radzieckiej setek tysięcy obywateli polskich – nie jako uwolnionych jeńców, lecz jako amnestiowanych przestępców.

Szef oddziału specjalnego obozu griażowieckiego donosił Zarządowi ds. Jeńców Wojennych, że po zawarciu układu Sikorski–Majski antysowieckie nastroje wśród jeńców osłabły. Jednocześnie dodawał: *Jednakże ci, którzy byli wrogami, także i obecnie nie zmienili się, a jedynie trochę przycichli*⁴⁵.

Pierwsze informacje o podpisaniu układu polsko-radzieckiego dotarły do jeńców już we wczesnych godzinach porannych 31 lipca. Wiadomości te co do samej ich treści były chaotyczne i różnorodne.

⁴² Zob. *Układ Sikorski–Majski. Wybór dokumentów*, wybór i oprac. E. Duraczyński, Warszawa 1990, s. 73–76.

⁴³ T. Wyrwa, *Układ Sikorski–Majski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1992, z. 102, s. 198–202.

⁴⁴ A. Knorowski, *Paragrafy niezgody. Agresja sowiecka na Polskę w 1939 r. w świetle ówczesnych norm międzynarodowego prawa wojennego*, Warszawa 2002, s. 235.

⁴⁵ Cyt. za: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 32.

W świetle dostępnych przekazów można stwierdzić, że po zawarciu układu polsko-radzieckiego funkcjonariusze NKWD nadal prowadzili energiczną akcję werbowania polskich wojskowych do Armii Czerwonej, używając przy tym nacisków i niewybrednych gróźb⁴⁶. Napotykając odmowę, wpadali w furję. Komendant obozu griażowieckiego, Chodas, podniesionym głosem perorował: *Będziecie czekać 20 lat, zanim doczekacie się swego Sikorskiego*⁴⁷. Podobne złośliwe uwagi usłyszeli także inni polscy oficerowie, np. kpt. Stefan Tulczyński: *Polski nie zobaczycie, tak jak swoich uszu i prędzej tu wygnijecie, niż się doczekacie Armii Polskiej*⁴⁸.

Stałą uwagę oficerowie operacyjni zwracali na osoby grupujące się wokół generałów Wołkowickiego i Przeździeckiego. Donosili do centrali, że stworzony przez obu generałów tajny sztab agituje przeciwko wstępowaniu jeńców do Armii Czerwonej, dokonuje lustracji kadry oficerskiej, ujawnia osoby sympatyzujące z ZSRR w celu zapobieżenia objęciu przez nie funkcji w powstającej Armii Polskiej⁴⁹.

31 lipca w godzinach porannych gen. Wołkowicki, jako starszy obozu, wydał swój pierwszy rozkaz, w którym wzywał do zachowania spokoju w związku z podpisaniem układu polsko-radzieckiego. Prosił również o wstrzymanie się od jakichkolwiek ekscesów w stosunku do osób – jak to określił – niemile widzianych. Przy czym generałowi nie chodziło o funkcjonariuszy radzieckich, ale o tych polskich wojskowych, którzy ze względów koniunkturalnych zhańbili mundur i podjęli współpracę z wrogiem⁵⁰. Generał Wołkowicki wydał ustny (przekazany wszystkim jeńcom) rozkaz, w którym zakazywał wstępowania do Armii Czerwonej bądź do innych formacji organizowanych przez radzieckie władze wojskowe do walki z Niemcami⁵¹.

Ten pierwszy rozkaz ustny gen. Wołkowickiego, dotychczas odsuwanego przez komendę obozu od sprawowania funkcji starszego obozu, wywołał z jednej strony głosy uznania, a z drugiej – oznaki niezadowolenia. Wielu uważało bowiem, że nadarzyła się okazja radykalnego wycięcia wrzodu, który w środowisku jenieckim utworzył się w postaci jacejki komunistycznej i jej sympatyków.

Generał Wołkowicki interweniował u radzieckiego komendanta obozu, Chodasa, w sprawie zwolnienia gen. Przeździeckiego, izolowanego wraz z grupą oficerów w oddzielnym budynku. Nie wiedział bowiem, że decyzja w tej sprawie już zapadła. 1 sierpnia o godz. 18.00 wrócili oni do obozu. Polscy oficerowie szczególnie radośnie powitali gen. Przeździeckiego, którego zdecydowaną postawę znali z pobytu w obozie w Kalwarii na Litwie, następnie Kozielsku. Jego przybycie zapowiadało sprawne kierowanie życiem obozowym, a jego dotychczasowa postawa wobec władz radzieckich gwarantowała, że będzie on twardo bronił interesów współtowarzyszy niewoli, mając przy tym na pierwszym planie dobro Polski.

⁴⁶ IPiMS, Kol. 12/5/3, Sprawozdanie referatu jeńców wojennych polskich w ZSRR.

⁴⁷ J. Orlicki, *op. cit.*, s. 29.

⁴⁸ AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-58, Kwestionariusz internowanego w ZSRR, Stefan Tulczyński.

⁴⁹ *Ibidem*, Tatarowski Feliks Zygmunt, rtm. sł. st., Odpowiedź na kwestionariusz.

⁵⁰ IPiMS, Kol. 372/6, Griażowiec. Wyjątek z pamiętnika, k. 1–4.

⁵¹ RGWA, f. 1/p, op. 5, d. 2, l. 502–528; *Fragmety sprawozdania polityczno-organizacyjnego za lipiec 1941 r. komendy obozu w Griażowcu dotyczące działalności gen. Wołkowickiego i gen. Przeździeckiego, 3 sierpnia 1941*, w: *Obozy jenieckie...*, s. 246–247.

Generał Wołkowicki i mjr Ludwik Domoń wystąpili do komendanta obozu gria-zowieckiego z następującymi żądaniami: wyrażenie zgody na wyznaczenie przez generała nowych starszych kompanii; przeformowanie samych kompanii; prowadzenie apeli porannych i wieczornych (oprócz apeli władz obozowych), porannych i wieczornych modlitw, nabożeństw w dni świąteczne i niedziele; zorganizowania szkolenia wojskowego; zaprzestania wzywania jeńców na przesłuchania oraz badania nastrojów. Wszystkie te żądania uzasadniano stwierdzeniem: *nie jesteśmy już jeńcami wojennymi*.

Chodas raportował do swoich zwierzchników w zarządzie NKWD w Moskwie, iż realizacja wielu postulatów sformułowanych przez Wołkowickiego – jeśli nie liczyć ochrony zewnętrznej – unieważniających obowiązujący regulamin obozu, faktycznie likwiduje obóz.

Oficerowie starsi pracowali nad planami utworzenia z jeńców polskiej jednostki, której użycie przewidywali poza granicami ZSRR.

Generał Przeździecki wydał ustny rozkaz starszym kompanii, aby w razie jakichkolwiek wezwań oficerowie nie zgłaszali się w komendzie obozu. Kiedy więc 5 sierpnia oddział specjalny wezwał na godz. 10.00 rano dnia następnego trzech poruczników z 9 kompanii: Franciszka Sienkiewicza, Karola Strickiera i Kazimierza Młynarczyka, to żaden z nich się nie stawił. Doprowadzeni zostali dopiero po dwukrotnej interwencji komendanta dyżurnego. Podczas rozmowy oświadczyli: *Jesteśmy oficerami, znamy dyscyplinę i jesteśmy zobowiązani wykonywać rozkaz generała. Rozkazano nam nie stawiać się i nie będziemy się stawiać*⁵². W zaistniałej sytuacji naczelnik oddziału specjalnego wezwał dowódcę 9 kompanii, ale ten też nie zgłosił się od razu. Najpierw udał się do gen. Przeździeckiego, a dopiero później do naczelnika oddziału specjalnego. Po rozmowie z generałem podobnych zajść miało już nie być.

Funkcjonariusze oddziału specjalnego uważnie śledzili działania podejmowane przez gen. Przeździeckiego. W rezultacie wpadli na trop zebrania, które 6 sierpnia generał przeprowadził z prawie 20 oficerami starszymi. W ręce komendanta obozu gria-zowieckiego wpadły następujące dokumenty:

- wykazy imienne kadry oficerskiej kompanii od 5 do 10, tzn. przybyłych z Kozielska,
- wykaz etatów oficerskich (oficerów etatowych),
- wykaz osób wyznaczonych na dowódców kompanii,
- wykazy zbiorcze osób według rodzajów wojsk i kategorii dowódczej,
- schemat informacji i propagandy jakiejś formacji wojskowej,
- luźne notatki.

Doszło do burzliwej rozmowy gen. Przeździeckiego z komendantem obozu w obecności gen. Wołkowickiego⁵³. Natalia Lebediewa podaje, że Chodas odebrał generałowi teczkę z planami, obiecując, że po przejrzaniu zwróci ją tego samego wieczora. Obietnicy, oczywiście nie dotrzymał⁵⁴.

Wykonując postanowienia polsko-radzieckiego układu z 12 sierpnia 1941 r., Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło dekret o „amnestii”, analogiczny w treści

⁵² *Pismo P. Soprunki do I. Sierowa wraz z raportem o reakcji jeńców obozu gria-zowieckiego na układ polsko-radziecki, Moskwa, 11 sierpnia 1941, w: Katyń. Dokumenty..., t. 3, s. 436.*

⁵³ *Ibidem*, s. 437.

⁵⁴ RGWA, f. 1/p, op. 5a, d. 2, l. 145. Zob. też: N. Lebediewa, *Katyń: zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997.

do cytowanego wyżej protokołu. Tegoż dnia Biuro Polityczne KC WKP(b) zatwierdziło wspólne rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych ZSRR i KC WKP(b). „O trybie zwalniania obywateli polskich, amnestionowanych zgodnie z dekretem Rady Najwyższej”. Przewidywano w nim zwolnienie jeńców wojennych, internowanych, więźniów z więzień i poprawczych kolonii pracy, osób, przeciwko którym prowadzone było śledztwo, zesłanych osadników wojskowych, leśników, członków rodzin osób represjonowanych i osób wysiedlonych innych kategorii. Rozporządzenie zobowiązywało terenowe władze administracyjne i partyjne do udzielania pomocy zwalnianym z miejsc odosobnienia obywatelom polskim, ułatwienia im podjęcia pracy czy uzyskania mieszkania. Zapowiadało także zorganizowanie punktów informacyjnych armii polskiej⁵⁵.

Według danych NKWD, w obozach, więzieniach i na zesłaniu w tym momencie znajdowało się: byłych jeńców wojennych – 26 160; osadników wojskowych i leśników – 132 463; osądzonych i znajdujących się w trakcie śledztwa – 46 597; uchodźców i osób represjonowanych – 176 000, w sumie 381 220 (byłych obywateli polskich)⁵⁶.

Jednym z głównych problemów stosunków polsko-radzieckich pozostawała sprawa tworzenia w ZSRR Armii Polskiej⁵⁷. Szef polskiej Misji Wojskowej, która na początku miesiąca przybyła do ZSRR, gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko oraz reprezentujący Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej, gen. Aleksandr Wasilewski, 14 sierpnia podpisali umowę wojskową między Naczelnym Dowództwem ZSRR i Polskim Naczelnym Dowództwem, jako naturalne następstwo umowy politycznej z 30 lipca 1941 r. Umowa przewidywała (...) *zorganizowanie w możliwie najkrótszym czasie na terytorium ZSRR Armii Polskiej, przeznaczonej do (...) wspólnej walki z wojskami ZSRR oraz innych państw sojusznicznych przeciw Niemcom*⁵⁸. A oto główne punkty podpisanego porozumienia:

2. *Armia Polska będzie organizowana w jak najkrótszym czasie na terytorium ZSRR – przy czym: a) będzie ona stanowić część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, b) żołnierze tej armii przysięgać będą na wierność Rzeczypospolitej Polskiej, c) będzie ona przeznaczona dla wspólnej z wojskami ZSRR i innych państw sojusznicznych walki przeciw Niemcom, d) po zakończeniu wojny powróci ona do Polski, e) w ciągu całego czasu wspólnych działań będzie ona podporządkowana w znaczeniu operacyjnym Naczelnemu Dowództwu ZSRR, a w sprawach organizacyjnych i personalnych – Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych, który w drodze przez dowódcę Armii Polskiej na terytorium ZSRR uzgadnia zarządzenia w sprawach organizacyjnych i personalnych z Naczelnym Dowództwem ZSRR.*
3. *Dowódca Armii Polskiej na terytorium ZSRR wyznaczony będzie przez Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, przy czym kandydatura powinna uzyskać zgodę rządu ZSRR.*

⁵⁵ *Z archiwów sowieckich*, t. 1, *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939–1941*, Warszawa 1992, dok. 9, s. 77.

⁵⁶ *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 29.

⁵⁷ S. Jaczyński, *Polska a ZSRR. Stosunki wojskowe w latach 1941–1943*, w: *Od armii komputowej do narodowej*, t. 2, Toruń 2005, s. 343.

⁵⁸ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 230–232.

4. Na terytorium ZSSR będą sformowane tylko lądowe jednostki polskie. Ich liczebność i ilość będą zależne od możliwości personalnych i zaopatrzenia materiałowego.
5. Powołani ochotnicy, którzy służyli w polskim lotnictwie i marynarce wojennej, będą odesłani na terytorium Wielkiej Brytanii dla uzupełnienia odpowiednich jednostek polskich już tam istniejących.
6. Formowanie oddziałów polskich będzie przeprowadzone w miejscach wskazanych przez Naczelne Dowództwo ZSSR, przy czym oficerowie i szeregowi powołani będą z obywateli polskich, znajdujących się na terytorium ZSSR drogą poboru i ochotniczych zgłoszeń. W celu przeprowadzenia poboru ustalone będą komisje poborowe przy udziale władz ZSSR w miejscowościach przez nie wskazanych.
7. Oddziały polskie będą przesunięte na front dopiero po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej. Z reguły będą one występować w związkach nie mniejszych od dywizji i będą użyte zgodnie z planami operacyjnymi Naczelnego Dowództwa ZSSR.
8. Wszyscy żołnierze Armii Polskiej na terytorium ZSSR podlegać będą polskiemu prawu wojskowemu i ustawom. Przy oddziałach będą ustanowione polskie sądy polowe, które wyrokować będą w sprawach wykroczeń i przestępstw wojskowych, dotyczących wewnętrznego ustroju, bytu, pełnienia służby i dyscypliny Armii Polskiej. Za przestępstwa państwowe żołnierze Armii Polskiej na terytorium ZSSR odpowiadać będą przed sądami wojennymi ZSSR.
9. Organizacja i wyekwipowanie wojenne żołnierzy w oddziałach polskich będzie w miarę możliwości odpowiadać wzorom ustalonym dla Armii Polskiej na terytorium Wielkiej Brytanii. Sztandary, odznaki różnych rodzajów broni i stopni wojskowych będą bezwarunkowo odpowiadać ustalonym tam wzorom.
10. Pobory, wyżywienie, zaopatrzenie i inne zagadnienia gospodarcze uregulowane będą odpowiednio do przepisów wojskowych ZSSR.
11. Ranni i chorzy żołnierze armii polskiej leczeni będą w szpitalach i sanatoriach oraz zabezpieczeni pod względem rent i zasiłków na równi z żołnierzami ZSSR.
12. Uzbrojenie, oporzędzenie, umundurowanie, środki motorowe itd. będą dostarczone w miarę możliwości: a) przez rząd ZSSR z własnych jego zasobów, b) przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej z dostaw, przyznawanych na podstawie Bill'u Lease – and – Lend (prawa o pomocy walczącym krajom demokratycznym, przyjętego przez rząd USA).
W tym ostatnim wypadku rząd ZSSR okaże możliwą pomoc w transporcie.
13. Wydatki związane z organizacją, zaopatrzeniem i utrzymaniem armii polskiej na terytorium ZSSR będą kredytowane przez rząd ZSSR i podlegają zwrotowi przez rząd polski po zakończeniu wojny. Zagadnienie to będzie przedmiotem osobnego finansowego porozumienia.
14. Dla celów łączności ustanawia się: 1. polską misję wojskową przy Naczelnym Dowództwie ZSSR, 2. sowiecką misję wojskową przy Polskim Naczelnym Dowództwie w Londynie. Oficerowie łącznikowi przy innych sztabach będą ustaleni według porozumienia obydwóch stron.
15. Wszystkie zagadnienia i szczegóły, nieprzewidziane niniejszą umową będą uregulowane bezpośrednio przez Dowództwo Armii Polskiej na terytorium ZSSR i odpowiednie władze ZSSR⁵⁹.

⁵⁹ Polskie siły zbrojne w II wojnie światowej, t. 2, cz. 2, Londyn 1975, s. 221–223.

Umowa gwarantowała dość dużą autonomię Armii Polskiej, która tylko w trakcie wspólnych działań bojowych miała być podporządkowana operacyjnie Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej⁶⁰. Nie precyzowała liczby polskich jednostek wojskowych, ograniczając się do sformułowania, że ich siła i liczebność będą zależały od zasobów ludzkich, ekwipunku i zaopatrzenia materiałowego. Organizacyjnie Armia Polska w ZSRR miała być traktowana jako integralna część Polskich Sił Zbrojnych przeznaczona do wspólnej z niespodziewanym sojusznikiem walki przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Na potrzeby formującej się Armii Polskiej został udzielony kredyt 300 mln rubli.

Po zapoznaniu się z tekstem umowy gen. Sikorski zakwestionował zapis, który mógł być interpretowany jako zgoda na wystąpienie na front poszczególnych dywizji w miarę ich formowania, a więc operacyjnego ich użycia poza kontrolą dowództwa polskiego i bez gwarancji wystąpienia zbrojnie Armii Polskiej w ZSRR jako całości. Gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz wyjaśnił pozytywnie tę sprawę, ale nie nastawał na spisanie protokołu interpretacyjnego, zadowolając się ustnym oświadczeniem gen. Aleksieja Panfiłowa. Okazało się to miało za kilka miesięcy poważnym błędem⁶¹.

Nad realizacją umowy wojskowej miała czuwać powołana 17 sierpnia Komisja Mieszana ds. Formowania Armii Polskiej na Terytorium ZSRR. W jej skład ze strony polskiej weszli gen. Anders i gen. Bohusz-Szyszko, a ze strony radzieckiej – pełnomocnik Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, szef Głównego Zarządu Rozpoznawczego (GRU), gen. Aleksiej Panfiłow, jego zastępca major bezpieczeństwa państwowego Georgij Żukow i dwaj przedstawiciele Ludowego Komisarjatu Obrony ZSRR: płk Jewstigniejew i mjr Kolesow. Komisja uzgodniła, że rekrutacja do Armii Polskiej będzie prowadzona zarówno na zasadach poboru, jak i ochotniczo⁶².

Aby przyspieszyć organizację polskich jednostek, postanowiono, że do 22 sierpnia zostaną utworzone mieszane komisje mobilizacyjne i jak najszybciej skierowane do Griazowca, Starobielska, Juży (Talicy) i Suzdału – miejscowości, w których znajdowali się polscy jeńcy⁶³. Na czele komisji skierowanej do Griazowca stał ppłk Stanisław Pstrokoński.

Już na pierwszym posiedzeniu komisji, 16 sierpnia, gen. Panfiłow poinformował, że w obozach w Griazowcu, Juży, Suzdału i Starobielsku znajduje się ok. 1000 polskich oficerów i 20 tys. podoficerów i szeregowców, a pewna, bliżej nie ustalona liczba Polaków przebywa na Syberii i Uralu. Trzy dni później Żukow

⁶⁰ S. Jaczyński, *Polskie formacje wojskowe w ZSRR. Aspekty organizacyjne (1941–1943)*, w: *Od armii komputowej do narodowej*, t. 2, *Problemy organizacyjne sił zbrojnych od XVI do XX wieku*, Toruń 2009, s. 343–370.

⁶¹ Zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5, 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 244–245; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 182 i n.

⁶² Szerzej o rozmowach w Moskwie na temat utworzenia Armii Polskiej w ZSRR zob.: *SSSR i Polska 1941–1945. K istorii wojennogo sojuza. Dokumenty i materiały*, Moskwa 1994, s. 21–52; J. Lis, *Geneza tworzenia polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i umowy polsko-sowieckiej*, „Niepodległość” (Londyn) 1948 t. 1, s. 99 i n.

⁶³ IPiMS, Kol. Generała Andersa 7C, Protokół nr 2 z rozmów delegacji Armii Czerwonej i dowództwa Armii Polskiej w ZSRR w sprawie formowania Wojska Polskiego.

przekazał Andersowi wykaz ponad 1650 oficerów. Gdy dowódca armii polskiej, który szacował liczbę oficerów polskich na 8–9 tys., pytał, gdzie są pozostali, Żukow odpowiadał, że w związku z toczącymi się działaniami wojennymi będzie to trudne do ustalenia⁶⁴.

Mimo zawarcia polsko-radzieckiej umowy wojskowej agitacja na rzecz wstępowania do Armii Czerwonej przybrała na sile. Żadne protesty i powoływania się na umowę nie pomagały. Takie postępowanie skończyło się dopiero z chwilą przyjazdu gen. Andersa do obozu⁶⁵.

Zasadnicza zmiana w stosunkach polsko-radzieckich nie wpłynęła na stosunki w obozie griazowieckim. Nie ustawał werbunek do Armii Czerwonej; nie przerwano też inwigilacji byłych jeńców. Aktywność w tym względzie przejawiali zarówno funkcjonariusze, jak i konfidenti NKWD. Co więcej, radzieckie służby specjalne podejmowały próby zmontowania siatki agenturalnej w tworzących się oddziałach WP⁶⁶.

Generałowie Przeździecki i Wołkowicki, protestując przeciwko zwłóce w zwalnianiu Polaków oraz metodom postępowania z już „amnestionowanymi”, zwrócili się listownie do szefa polskiej Misji Wojskowej w Moskwie, gen. Zygmunta Bohusza-Szyszko, o interwencję w tej sprawie. Przeździecki w swym liście informował, że zmusza się oficerów polskich do odpowiedzi na pytania sprzeczne z honorem, do wstępowania do Armii Czerwonej i obraża polskie siły zbrojne. Ponadto (...) *jeńcy wojenni spotykają się w obozach z postępowaniem (...) świadczącym o złych intencjach (władz obozowych – S.J.), są traktowani ordynarnie i poddawani moralnemu terrorowi*⁶⁷.

Usprawiedliwiając się, komendant obozu winę rzucił na oddział specjalny, za którego działalność (w tym także za stosowane przezeń metody i techniki) nie ponosił wszakże odpowiedzialności. W raporcie do kierownictwa Zarządu ds. Jeńców Wojennych Chodas, komendant obozu griazowieckiego pisał: *Wszystkie wydarzenia w obozie, które miały miejsce w okresie po 31 lipca (1941 – S.J.), zostały wyjątkowo szefowi UNKWD kapitanowi bezpieczeństwa państwowego tow. Gałkinowi. W sprawie był wprowadzony jak zawsze i sekretarz Komitetu Obwodowego WKP(b) t. Komarow. Wypada mi zaznaczyć, iż moje działania towarzyszył ten zaakceptował, wskazując, że całkowicie zrozumiałem postawione mi zadania, a co za tym idzie prawidłowo postępowalem*⁶⁸.

Z dokumentacji NKWD wynika, że w ówczesnej sytuacji Oddział Specjalny dokonał pewnych zmian w działalności operacyjnej. Jednakże realizacja dekretu o amnestii szła opornie, była bowiem przez kierownictwo NKWD świadomie opóźniana. 20 sierpnia Beria skierował do obozów NKWD dla jeńców wojennych dyrektywę, polecającą stosowanie wobec polskich jeńców dotychczas obowiązującej dyscypliny⁶⁹.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ AAN, HI-IV-34, Odpowiedź na kwestionariusz, Ppłk Tadeusz Felsztyn, k. 41.

⁶⁶ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie (dalej – IJPL), Kol. 71, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów i przejawów działalności..., k. 9; Meldunek por. K. Podolińskiego, 28 lipca 1941 r., do komendanta obozu w Griazowcu, k. 1–3; Raport gen. W. Przeździeckiego, k. 8.

⁶⁷ *Ibidem*, Odpis pisma gen. W. Przeździeckiego do gen. Z. Bohusza-Szyszko, k. 1–2.

⁶⁸ Cyt. za: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 32.

⁶⁹ RGWA, sygn. f. 1/p, op. 5a, d.1, l. 338.

Wiadomo także, że komendy obozów, a ściślej obozowe oddziały specjalne usiłowały uzależnić zwolnienie jeńców do organizowanej Armii Polskiej od podpisania przez nich zgody na współpracę. Nadal nie wiemy jednak czyja to była inicjatywa, jak długo i w jakiej skali realizowana, a także ile osób uległo tym naciskom. Istnieje tylko niewielka szansa, że dokumentacja dotycząca tej sprawy zostanie kiedykolwiek udostępniona⁷⁰.

15 sierpnia jeńcy obchodzili uroczyste Święto Żołnierza. Komendant obozu zezwolił na dokonanie przez gen. Wołkowickiego rewii. Podczas uroczystości przemówienie wygłosił mjr Domoń. W ocenie funkcjonariuszy oddziału specjalnego, miało ono wymowę antyradziecką. W trakcie trwania rewii przybył komendant obozu, Chodas, i stojąc na baczność, wygłosił krótkie przemówienie: *Niech pan pozwoli panie Generale, że w dniu tradycyjnego Święta Żołnierza Polskiego, złożę moje najlepsze życzenia dla pana, panie Generale, korpusu oficerskiego i szeregowych armii polskiej, aby od dnia dzisiejszego przetomowego w historii narodów po zawarciu sojuszu, pomiędzy państwem polskim a państwem sowieckim na platformie wymienionego traktatu jak najlepiej rozwijały się stosunki obu narodów i oręż armii polskiej, aby się okrył nową chwałą*⁷¹.

Nadal jednak funkcjonariusze operacyjni obozowego oddziału specjalnego wzywali jeńców na badania⁷², np. 18 sierpnia usiłowali zmusić sierżanta policji Alberta Szmida do ujawnienia nastrojów panujących wśród jeńców. Na odpowiedź, że zamierza wstąpić do armii polskiej, a współpraca z „osobistymi” go nie interesuje, stwierdzili: *O tym my będziemy decydować i zmusimy do tego, jako że jesteście w naszych rękach, a wasza rodzina w Kazachstanie*. Gdy po długich naleganiach Szmida nadal nie wyrażał zgody na współpracę, usłyszał, iż do 21 sierpnia ma się sam zgłosić, w przeciwnym razie konsekwencje poniesie i on, i jego rodzina⁷³.

17 sierpnia 1941 r. na wezwanie gen. Andersa NKWD przewiozło z Griazowca do Moskwy obydwu przebywających tam generałów: Przeździeckiego i Wołkowickiego. Odjechali żegnani owacyjnie przez cały obóz. Polscy oficerowie ustawili szpaler od baraku nr 6 aż do bramy obozu i przez ten szpaler przeszli generałowie do wyjścia, gdzie oczekiwał na nich samochód. Zgotowano im takie pożegnanie, mimo iż nie byli (zwłaszcza gen. Wołkowicki) zbyt popularni wśród ogółu jeńców⁷⁴.

Dwa dni po opuszczeniu obozu przez obu generałów zwolniono także prof. Wacława Komarnickiego. Komendant obozu poinformował go, że zostaje zwolniony na polecenie Moskwy jako pierwszy jeńiec po generałach. Rano samochodem komendanta obozu został odwieziony na stację kolejową i w towarzystwie dwóch funkcjo-

⁷⁰ W. Materski, *Polska w polityce ZSRR (1939–1945). Nowe źródła, pytania i interpelacje*, w: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętnik*, t. 2, cz. 2, Toruń 2000, s. 313–324.

⁷¹ IPiMS, Kol. 372/10, Przemówienie pułk. sow. Chodasa, komendanta obozu w dniu 15 sierpnia 1941 r. w Griazowcu z okazji Święta Żołnierza; Kol. 38, t. 19, W. Komarnicki, *Wśród dwóch światów*, k. 43; J. Orlicki, *Poprzez Starobielsk do piątej dywizji kresowej. Pamiętnik wojenny lekarza rezerwisty*, Londyn–Warszawa 1992, s. 28.

⁷² Archiwum Wschodnie, sygn. II/1118, Stanisław Jędrzejczyk, *Wspomnienia*, k. 21.

⁷³ RGWA, f.1/p, op. 5a, d.1, l. 146.

⁷⁴ Por. odpowiednie fragmenty cytowanych wspomnień W. Kączkowskiego i W. Cichego.

nariuszy NKWD odesłany do Moskwy, a następnie zawieszony na Łubiankę, gdzie został przyjęty przez mjr. bezpieczeństwa państwowego Georgija Żukowa, zastępcę szefa oddziału 2 Zarządu Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR. Zainteresował się on poglądem profesora na kwestię współpracy polsko-radzieckiej. Funkcjonariusz NKWD usłyszał w odpowiedzi, że Polska i Rosja, mimo odrębnych ideologii będą współpracować politycznie i wojskowo w celu wspólnej walki z Niemcami⁷⁵.

Szybkie zwolnienie prof. Komarnicki zawdzięczał swym bliskim, datującym się od lat trzydziestych XX w. związkom ze środowiskiem gen. Sikorskiego, co zresztą miało wkrótce zaowocować udziałem profesora w rządzie emigracyjnym.

Po wyjeździe generałów polskim komendantem obozu został płk dypl. Marian Bolestawicz. Na specjalnej zbiórce 21 sierpnia radziecki komendant obozu odczytał dekret Rady Komisarzy Ludowych o objęciu jeńców polskich tzw. amnestią. Wchodziła ona w życie z dniem 20 sierpnia 1941 r., lecz do czasu przybycia polskiej komisji poborowej miały pozostawać w mocy dotychczas obowiązujące przepisy obozowe, podobnie jak dotychczasowy reżim obozowy. Treść tego zarządzenia przekazał po polsku mjr Domoń, w obecności płk. Bolestawicza⁷⁶.

Jeszcze w przeddzień przybycia płk. Pstrokońskiego do Griazowca Chodas mówił: *Polski nie ma i nie będzie, a jak będzie, to z woli Sowietów i taka, jaką Sowiety stworzą*⁷⁷.

Kierownictwo NKWD dążyło, co oczywiste, do objęcia możliwie dokładną kontrolą polskich instytucji tworzonych na terytorium ZSRR. Stało się to już możliwe w fazie organizacji Ambasady RP, gdy jej rozruchem kierował przygotowujący placówkę na przyjazd ambasadora Stanisława Kota, chargé d'affaires Józef Retinger. Wtedy już pojawił się problem szybkiego dotarcia z pomocą do największych skupisk Polaków, wytypowania spośród nich osób, które wzięłyby na siebie rolę pośrednika w kontaktach z Ambasadą RP, a zarazem jej reprezentanta na miejscu. Niestety, słabo zorientowany Retinger zwrócił się do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych o pomoc w znalezieniu takich ludzi. Było to zapewne jednoznaczne z przejęciem sprawy przez NKWD.

23 sierpnia 1941 r. wspomniany wcześniej mjr bezpieczeństwa państwowego Georgij Żukow skierował do organów terenowych NKWD następującą dyrektywę: *Na polecenie tow. Mierkułowa nakazuję dobrać osoby do kontaktów z polską ambasadą w zakresie okazania pomocy Polakom. Przedstawiciele tych dobrać z uwzględnieniem sprawdzonej i nierozszyfrowanej w środowisku Polaków agentury*⁷⁸. Nie wiemy, czy i w jakim zakresie udało się NKWD wpłynąć na dobór tych terenowych przedstawicieli współpracujących z Ambasadą RP, tzw. mężów zaufania.

Radykalna zmiana militarno-politycznego położenia Związku Radzieckiego zintensyfikowała starania radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego o pozyskanie do współpracy politycznej i wojskowej choćby części spośród ocalałych z zagłady katyńskiej polskich oficerów. Mimo że w związku z ograniczeniami

⁷⁵ IMiPS, Kol. 38, t. 19, W. Komarnicki, Wśród dwóch światów, k. 48.

⁷⁶ *Ibidem*, Kol. 172, Kpt. Michułka Stanisław, Od paktu polsko-radzieckiego do zwolnienia z obozu, k. 1–5.

⁷⁷ J. Orlicki, *op. cit.*, s. 29.

⁷⁸ GARF, f. 9479, op. 1, d. 61, l. 83.

wojennymi sytuacja materialno-bytowa w obozach jenieckich pogorszyła się, rozpad niemiecko-radzieckiego sojuszu niósł nadzieję na – choćby motywowaną względami taktycznymi – poprawę położenia Polaków w ZSRR.

20 sierpnia Panfilow i Żukow zwrócili się z prośbą o zgodę na odkomenderowanie do komisji werbunkowych: z ramienia Sztabu Generalnego – ppłk. M. F. Dąbrowskich, ppłk. N. M. Korotkina i mjr. M. Suprunowa; z ramienia NKWD – kpt. bezpieczeństwa państwowego A. Pietrowa i mjr. N. S. Kisielowa; z ramienia Zarządu Sanitarnego Armii Czerwonej – lekarza bryg. A. M. Piewzniera oraz lekarzy wojskowych I rangi S. I. Ilija i N. M. Tiomkina⁷⁹.

W wydanym 22 sierpnia 1941 r. rozkazie nr 1 gen. Władysław Anders wezwał (...) *wszystkich obywateli RP zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i wstąpili pod sztandary Orła Białego*⁸⁰.

Tego dnia na posiedzeniu Komisji Mieszanej ds. Formowania Armii Polskiej na Terytorium ZSRR został zatwierdzony sposób powoływania mieszanych komisji mobilizacyjnych. Mieli je tworzyć przedstawiciele dowództwa polskiego oraz – po jednym – przedstawiciele Sztabu Generalnego i Zarządu Sanitarnego Armii Czerwonej, a także NKWD. Powołane zostały trzy komisje dla obozów: griazowieckiego, starobielskiego oraz suzdalskiego i jużskiego. Na czele komisji skierowanej do obozu w Griazowcu stał, jak już wspomniano, ppłk dypl. Stanisław Pstrokoński, a w jej skład wchodził: płk dypl. Marian Bolesławicz, płk dr Bolesław Szarecki i mjr Wincenty Powichrowski. Ze strony radzieckiej: ppłk N. M. Korotkich przedstawiciel Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, kpt. bezpieczeństwa państwowego Aleksy Pietrow, przedstawiciel NKWD, lekarz wojsk I stopnia Leonidas Orlenkow i komendant obozu w Griazowcu, komisarz batalionowy Nikołaj Chodas.

Komisja ta wynik swoich prac ujęła w formie protokołu, do którego zostało dołączonych 6 załączników.

Zasady formowania armii i jej skład, organizację poboru do niej oraz sprawy uzbrojenia, zaopatrzenia, finansów, zakwaterowania, oświaty, kultury omawiano na posiedzeniach polsko-radzieckiej wojskowej komisji mieszanej. Wszystkie te zagadnienia, które nie zostały uregulowane w umowie wojskowej, a wyłoniły się w toku pracy, były rozstrzygane bezpośrednio między dowództwem Armii Polskiej w ZSRR i odpowiednimi władzami radzieckimi.

Komisja Mieszana ds. Formowania Armii Polskiej w ZSRR już na pierwszym posiedzeniu, bezpośrednio po podpisaniu umowy wojskowej, podjęła wiele ważnych decyzji⁸¹. Przyjęto bardzo optymistyczne ustalenie, że mobilizacja i szkolenie bojowe pierwszego rzutu Armii Polskiej zajmie zaledwie sześć tygodni i zostanie zakończona do 1 października.

Niedaleka przyszłość pokazała, że wiele punktów umowy strona radziecka będzie interpretowała na swoją korzyść, a to doprowadzi do wielu nieporozumień i zadrażnień⁸². Wolno zakładać, że w sierpniu 1941 r. przy bardziej zdecydowanym stano-

⁷⁹ *SSSR i Polska...*, s. 31–32.

⁸⁰ IPiMS, Kol. Generała Andersa, 7C, Rozkaz nr 1 dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR generała Władysława Andersa, 22 sierpnia 1941.

⁸¹ Protokoły zob. *SSSR i Polska...*, s. 21–52.

⁸² S. Jacyński, *Wymuszony sojusz. Meandry współpracy wojskowej. Lipiec 1941–sierpień 1942*, w: *Sojusze i sojusznicy Polski na przełomie XX i XXI wieku (wybrane problemy)*, Częstochowa 2009, s. 165–188.

wisku polskich negocjatorów można było podpisać umowę na korzystniejszych warunkach. Władze radzieckie w tym czasie były gotowe na daleko idące ustępstwa. Winę za złe podpisanie umowy ponosi strona polska, która zbyt entuzjastycznie przyjmowała wszystkie propozycje radzieckie, wierząc w dobre intencje nowego sojusznika. W rezultacie umowa, wbrew twierdzeniu gen. Bohusza-Szyszki, nie była całkowicie zgodna z projektem przywiezionym z Londynu.

Pierwotnie gen. Władysław Sikorski przewidywał na dowódcę armii gen. Stanisława Hallera, którego jednak nie można było odnaleźć. Brał również pod uwagę innych generałów: Mariana Żegotę-Januszajtisa czy Mariana Kukiela. Ostatecznie jednak naczelną wódz mianował na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR gen. Władysława Andersa⁸³. Warto dodać, że gen. Anders, będąc w przeszłości oficerem armii carskiej, znał biegle język, kulturę i zwyczaje rosyjskie. Początkowo strona radziecka wyraziła zgodę na formowanie dwóch dywizji i pułku zapasowego; wojsko łącznie ze służbami, jednostkami dowodzenia i szkołami, miało liczyć 30 tys. żołnierzy. Na rejon dyslokacji wyznaczono zdewastowane i nieprzystosowane do warunków zimowych obozy letnie Armii Czerwonej: sztabu armii w Buzułuku, jednej dywizji w Tatiszczewie k. Saratowa i drugiej w Tockoje na obszarze orenburskim. We wrześniu Kreml wyraził zgodę na utworzenie siedmiu dywizji piechoty, a stan racji żywnościowych został podwyższony do 44 tys. Niestety już wkrótce okazało się, że strona radziecka na różne sposoby sabotuje podpisane porozumienia. Do wielu miejsc przebywania Polaków celowo nie dopuszczano informacji o amnestii; wielu dowiedziało się o niej dopiero w 1942, a nawet w 1943 r. Nierzadkie były wypadki zatrzymywania przez naczelników łagrów i obozów wyselekcjonowanych osób, szczególnie zawodowych wojskowych. Pretekstem było zazwyczaj oskarżenie danej osoby o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Również lokalne władze administracyjne często starały się zatrzymać Polaków jako cenną, wykwalifikowaną siłę roboczą⁸⁴. Interwencje gen. Andersa i ambasady polskiej nie przynosiły oczekiwanych rezultatów.

Na trzecim posiedzeniu komisji polsko-radzieckiej gen. Panfiłow przekazał wiadomość, że dowództwo Armii Czerwonej zatwierdziło ostatecznie miejsce formowania polskich jednostek oraz wyraziło zgodę na przydział oficerów łącznikowych z armii (Sztabu Generalnego) i NKWD. Zatwierdzony został skład mieszanych komisji poborowych (mobilizacyjnych), które miały natychmiast udać się do obozów w Griazowcu, Juży, Suzdalu i Starobielsku.

Generał Anders wniósł o rozpatrzenie nowych postulatów, wśród których na pierwszy plan wysuwały się następujące sprawy: przelot w towarzystwie gen. Bohusza-Szyszki i mjr. bezpieczeństwa państwowego NKWD Żukowa do obozu w Griazowcu; zezwolenie na przyjazd do Moskwy dowódcą dywizji i oficerom sztabu armii; dostarczenie materiałów do uszycia mundurów dla wyższych oficerów armii oraz 1000 kompletów umundurowania dla szeregowych w celu zastąpienia

⁸³ Strona radziecka zwracała uwagę Polakom, że dowódca armii polskiej powinien być w stopniu generała dywizji, a nie brygady. Awansowanie Andersa na wyższy stopień generalski napotkało na duży opór w Londynie. Zob. *Generał broni Władysław Sikorski – generał dywizji Władysław Anders. Korespondencja 1941–1943*. Wybór dokumentów, oprac. B. Polak, Koszalin 2000, s. 29.

⁸⁴ Zob.: B. Dańko, *Nie zdążyli do Andersa (Berlingowcy)*, Londyn 1994; T. Sosiński, *Przez życie pod wiatr*, Warszawa 2000.

najbardziej zużytych ubrań oraz wyrażenie zgody na przemówienie radiowe dowódcy Armii Polskiej. Jeszcze w czasie posiedzenia strona radziecka wyraziła zgodę na wyjazd gen. Andersa i przyjazd polskich oficerów do Moskwy.

Przełomowy dla jeńców obozu griażowieckiego był 25 sierpnia 1941 r. W tym dniu do Griażowca przybyła wreszcie tak długo wyczekiwana przez jeńców polsko-radziecka komisja mobilizacyjna z Moskwy. W jej składzie był ppłk dypl. Stanisław Pstrokoński, przedstawiciel gen. Andersa. O godz. 8.00 spotkał się on z płk. Marianem Bolesławiczem, najstarszym rangą (starszeństwem) oficerem na terenie obozu griażowieckiego. O godz. 9.45 odbyła się zbiórka, na której został odczytany rozkaz nr 1 dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gen. dyw. Władysława Andersa; rozkaz obwieszczał utworzenie suwerennej Armii Polskiej na terenie ZSRR⁸⁵.

W tymże dniu na obozowej tablicy komunikatów radiowych pojawił się wyciąg z rozkazu nr 52 komendy obozu NKWD w Griażowcu o następującej treści: *Zgodnie z postanowieniem rządu sowieckiego i dowództwa polskiego z tejże daty – Dnia 25 sierpnia 1941 roku znoszę rygor obozowy w stosunku do znajdujących się tu jeńców i internowanych polskiej armii, jak również ściągam wojskową straż ochronny griażowieckiego obozu NKWD. W porozumieniu z mieszaną komisją poborową – pozostawione warunkowo zewnętrzne posterunki straży obozu, zostaną usunięte na uprzedni wniosek płk. polskiej armii Bolesławicza*⁸⁶. Opuszczenie obozu było od tej pory możliwe tylko po otrzymaniu od płk. Bolesławicza przepustki, ale Polacy nie korzystali z nich.

Podpułkownik Pstrokoński po odczytaniu rozkazu gen. Andersa o mianowaniu płk. Mariana Bolesławicza dowódcą Obozu Wojsk Polskich w Griażowcu wyjaśnił sposób poboru do formowanej armii. Zapowiedział również przybycie jeszcze w tym samym dniu gen. Andersa; miał on przylecieć samolotem z Moskwy. Radziecki komendant obozu, Chodas, oznajmił zaś, że posterunki radzieckie zostaną zdjęte na pierwsze żądanie płk. Bolesławicza. Ostatecznie zostały one zniesione 30 sierpnia i zastąpione czterema polskimi⁸⁷.

W pomieszczeniach, w których przedtem w dzień i w nocy wiele razy przesłuchiwało NKWD, urzędowanie rozpoczęli polscy oficerowie, prowadzący rejestrację do Armii Polskiej⁸⁸.

25 sierpnia w godzinach popołudniowych generałowie Anders i Bohusz-Szysko przybyli do obozu w Griażowcu, gdzie dokonali przeglądu kadry oficerskiej. Wewnątrz obozu nie obowiązywały już radzieckie przepisy. Zebrani na łące oficerowie – w szeregach czworobokiem – przyjęli przyjazd dowódcy Armii Polskiej w ZSRR z ogromnym wzruszeniem⁸⁹. Na placu obozowym wysłuchali przemówienia gen. Andersa, który powiedział m.in.: *Stajemy dziś do walki z barbarzyństwem niemieckim, ramię przy ramieniu z sojuzniczą armią Związku Radzieckiego, oparci o zaufanie Anglii, Ameryki i innych państw. Ciężka i żmudna czeka nas droga, ale*

⁸⁵ Z. Wawer, *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR. Sierpień 1941–marzec 1942*, Warszawa 2001, s. 27.

⁸⁶ IPiMS, A.VII.23/1, Obóz Wojsk Polskich w Griażowcu k. Wołogdy, k. 2.

⁸⁷ Do pełnienia służby wartowniczej – wyznaczono 3, 4, 11 i 12 kompanie. Pozostał tylko jeden posterunek ochronny wystawiony przez władze radzieckie przy magazynie w budynku nr 8.

⁸⁸ Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Warszawa 1992, s. 55–56.

⁸⁹ O pobycie gen. Andersa i gen. Bohusza-Szysko w Griażowcu piszą we wspomnieniach kpt. W. Kączkowski, ppor. J. Orlicki i S. Jędrzejczyk.

do celu wiedzie nas zapał i upór Polaka. Dużo krwi, dużo trudu i znoju nas czeka, dopóki jako zwycięzcy, nie wejdziemy do Warszawy, ale kto ma duszę polską, ten wszystko przełamie. Dlatego musimy zrozumieć, że na wszystko, co było należy postawić wielki krzyż i rozpocząć nowe życie (...). Dziś jako Wasz Wódz i dowódca całej armii sił zbrojnych polskich organizowanych w Sowietach, czuję całą powagę i obowiązek i odpowiedzialność, które na mnie spadają. I tak, cokolwiek było przedtem, zakazuję mówić i komentować. Wydaję rozkaz, aby powstrzymać się od wszelkich wycieczek osobistych, gdyż wszystko to nie warto jest nic wobec sprawy polskiej. Z drugiej strony obiecuję, że sprawy te w odpowiednim czasie rozpatrywać będę zgodnie z honorem. Rozkazuję i wzywam do zdyscyplinowania moralnego, podporządkowania się rozkazom, a również poważnego, polskiego podchodzenia do pewnych problemów⁹⁰.

Następnie przemówienie wygłosił gen. Bohusz-Szyszko, który przedstawił zebranyemu Wojsku Polskiemu po kampanii wrześniowej⁹¹. Po zakończeniu ceremonii oficerowie otoczyli kołem generałów, którzy przekazywali im wieści ze świata. Następnie generałowie zostali zaproszeni na przyjęcie do komendanta obozu, a wieczorem odjechali. Polscy generałowie rozmawiali także o możliwości poprawy warunków życia w obozie do czasu skierowania byłych jeńców do miejsca formowania Armii Polskiej. Nastroje jeńców były bardzo dobre – wszyscy chcieli wstąpić do wojska. Najważniejszą trudność sprawiał stan fizyczny i zdrowotny byłych jeńców.

Bezpośrednio po powrocie do Moskwy gen. Bohusz-Szyszko wysłał, wspólnie z Józefem Retingerem, depezę do gen. Sikorskiego, w której obaj informowali naczelnego wodza o rozpoczęciu pracy przez komisje mobilizacyjne (poborowe) oraz o pobycie w Griazowcu. Do przeprowadzenia rejestracji i zaciągu wojska powołano cztery komisje poborowe i komisję lekarską. Składy komisji mobilizacyjnych (poborowych) w Griazowcu przedstawiały się następująco:

- Komisja Poborowa nr 1: kpt. Jan Polkowski (kierownik), kpt. Szczepan Kornet, por. Leon Radwański;
- Komisja Poborowa nr 2: mjr Stanisław Stankiewicz (kierownik), kpt. Hipolit Hubar, por. Tadeusz Dyderski, ppor. Czesław Krąkowski;
- Komisja Poborowa nr 3: mjr Władysław Supko (kierownik), kpt. Karol Lewandowski, kpt. Władysław Boratyn;
- Komisja Poborowa nr 4: mjr Marian Stachelski (kierownik), por. Wacław Kozik, por. Czesław Gulczyński;
- Komisja Lekarska: płk dr Bolesław Szarecki, por. dr Imisław Rozbicki, por. dr Stanisław Sadowski, mjr Jan Łempicki.

Odnotujemy także, że ppłk Pstrokoński przyjął zrzeczenie się obywatelstwa polskiego przez 26 zwolenników ZSRR – członków „czerwonego kącika”. Ponadto radzieckie władze obozowe przedstawiły listę 14 oficerów narodowości niemieckiej (12 oficerów, 2 policjantów), żądając pozostawienia ich w obozie⁹². Pułkownik Bolesławicz ogłosił w rozkazie dziennym, iż niezależnie od przeprowadzonej już zasadniczej rejestracji, wszyscy, którzy posiadają dane do zaliczenia ich kandydatur

⁹⁰ Cyt. za: *Generał broni Władysław Sikorski...*, s. 78.

⁹¹ Z. Bohusz-Szyszko, *Czerwony sfinks*, Rzym 1946, s. 113–119.

⁹² J. Orlicki, *op. cit.*, s. 28–29.

do służby w marynarce wojennej (poprzednio odbywana służba w Marynarce Wojennej lub handlowej, względnie flotyli rzecznej i transporcie rzeczny; praca w stocznich lub warsztatach okrętowych; ukończenie zakładów naukowych lub kursów morskich, rzecznych itp.) zameldują się 30 sierpnia 1941 r. u kmdr. Stanisława Dzieńsiewicza⁹³.

Wraz z rozpoczęciem pracy przez komisje poborowe rozpoczęto wypłatę odszkodowań przyznanych polskim jeńcom wojennym przez władze radzieckie. 16 sierpnia 1941 r. Państwowy Komitet Obrony podjął uchwałę *o wypłaceniu jednorazowej pomocy polskim jeńcom wojennym*. Nakładała ona na NKWD obowiązek wypłaty zwalnianym jeńcom i internowanym odpowiednio: generałom – po 10 tys. rubli, pułkownikom – 5 tys., podpułkownikom i majorom – po 3 tys., pozostałym oficerom – po 2 tys., podoficerom i szeregowym – po 500 rubli. Generałowi Andersowi postanowiono wypłacić 25 tys. rubli. Na potrzeby całego tego przedsięwzięcia Komisariat Ludowy Finansów ZSRR miał zabezpieczyć 15 mln rubli⁹⁴.

Do rąk dowódcy obozu, płk. Mariana Bolesławicza, zaczęły wpływać meldunki, w których podchorążowie, podoficerowie i szeregowi wyjaśniali, dlaczego ukrywali swój stopień. Jeszcze tego samego dnia ukazał się rozkaz nr 1 dowódcy obozu. Mianowany na to stanowisko, przez gen. Andersa, płk Bolesławicz ogłosił w nim przemianowanie dotychczasowego obozu jeńców wojennych w Griazowcu na Obóz Wojsk Polskich. Mianował też swym zastępcą płk. dypl. Stanisława Künstlera, ogłosił obsadę dowódców kompanii (prawie pokrywającą się z poprzednią), ustalił służbę obozową i porządek dnia. Na kwatermistrza obozu wyznaczył mjr. int. Stanisława Krasowskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za gospodarkę żywieniową i materiałową obozu⁹⁵.

Z dniem 26 sierpnia zaczął obowiązywać w Obozie Wojsk Polskich nowy porządek dnia: 6.30 – pobudka; 7.15 – apel poranny – modlitwa; 7.30 – śniadanie; 13.00 – obiad; 20.00 – apel wieczorny – odczytanie rozkazu dziennego komendanta i modlitwa. W godz. 10.00–12.00 miały się odbywać obowiązkowe zajęcia wojskowe w grupach poszczególnych broni i służb, a od 12.00 do 13.00 i od 17.00 do 19.50 ogólne wykłady wojskowe⁹⁶. Były one przeznaczone dla wszystkich, ale obecność na nich nie była obowiązkowa. W związku z rozpoczęciem zajęć wojskowych płk. Bolesławicz wyznaczył kierowników grup szkolenia poszczególnych rodzajów broni i służb: piechota – ppłk Stanisław Krajewski, kawaleria – mjr Kazimierz Zaorski, artyleria – mjr Józef Lis, lotnictwo – ppor. pil. Mintow-Czyż, saperka – ppłk Edward Perlisty, łączność – mjr Tadeusz Błoński, uzbrojenie – ppłk Tadeusz Felsztyn. 27 sierpnia odbyły się wykłady wojskowe, a ich tematyka była następująca: Jak powstaje mapa (prowadzący kpt. Mroziński); Broń przeciwpancerna (ppłk Felsztyn); Rola piechoty w walce (płk Krajewski); Balistyka (ppłk Felsztyn); Rola lotnictwa w wojnie (ppor. pil. Mintow-Czyż). Szkolenie wojskowe trwało jednak zaledwie kilka dni, gdyż już 31 sierpnia rozpoczęły się przygotowania do wyjazdu do miejsc formowania armii⁹⁷.

⁹³ IPiMS, Kol. 172, Rozkaz dzienny nr 5 z 29 VIII 1941 r.

⁹⁴ Zob. *Z archiwów sowieckich*, t. 1, dok. 10, s. 82–83.

⁹⁵ IPiMS, Kol. 172, Rozkaz dzienny nr 1 z 26 VIII 1941 r.

⁹⁶ *Ibidem*, Rozkaz dzienny nr 2 z 27 VIII 1941.

⁹⁷ *Ibidem*, A.12/5, „Uniwersytet” w Griazowcu, k. 1–11.

W obozie ustanowiono służbę dyżurną (obozową), której skład był następujący: oficer inspekcyjny, 3 jego zastępców, 6 oficerów rontowych i dyżurni w kompaniach.

Jednym z najtrudniejszych problemów, z którym borykało się dowództwo obozu, było zapewnienie wyżywienia dla przebywających tam oficerów. Nie mając żadnych wytycznych z centrali NKWD, komendant obozu wydawał racje żywnościowe według norm przysługujących jeńcom wojennym, a nie wojskowym. Przewodniczący komisji poborowej w Griazowcu, ppłk Pstrokoński, prosił gen. Andersa o interwencję w tej sprawie u władz w Moskwie. Radzieccy przedstawiciele w komisji poborowej nie mieli też żadnych instrukcji i pełnomocnictw, a komendant obozu, mimo że dysponował dużymi zapasami żywności, nie mógł zwiększyć racji bez zgody Moskwy.

27 sierpnia w Dowództwie Armii Polskiej w ZSRR (mieściło się ono w gmachu polskiej ambasady w Moskwie) odbyła się pierwsza narada, na której została ustalona obsada dowództwa armii oraz dowództw wielkich jednostek. Wzięli w niej udział oficerowie wyznaczeni na stanowiska w dowództwie i sztabie armii oraz w dowództwach i sztabach formowanych wielkich jednostek⁹⁸. Spośród byłych jeńców obozu griazowieckiego stanowiska w sztabie armii mieli objąć następujący oficerowie: płk Eustachy Gorczyński (szef saperów); ppłk Jan Mara-Majer (szef służby uzbrojenia); płk Bolesław Szarecki (naczelnny chirurg, szef służby zdrowia); płk Marian Bolesławicz (oficer do zleceń w sztabie armii); rtm. Olgierd Ślizień (oficer ordynansowy). Przydzielony do dywizji, pułków i na inne stanowiska otrzymali: płk dypl. Jerzy Grobicki (zastępca dowódcy 5 Dywizji Piechoty); ppłk dypl. Zygmunt Berling (szef sztabu 5 DP); gen. bryg. Jerzy Wołkowicki (zastępca dowódcy 6 DP); mjr. dypl. Ludwik Domoń (szef sztabu 6 DP); ppłk Kazimierz Dudziński (dowódca 14 pułku piechoty); kpt. Kazimierz Rosen-Zawadzki (komendant Ośrodka Broni Pancernej); ppłk Tadeusz Felsztyn (szef Ośrodka Zapasowego Armii w Kotłubance).

Pomimo trudności ze znalezieniem odpowiedniej liczby wyższych oficerów, dowódca armii nie zwrócił się do gen. Sikorskiego o skierowanie kadry oficerskiej z Wielkiej Brytanii. Generał Anders chciał bowiem decydować o sprawach personalnych sam – bez udziału Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Dziś też możemy powiedzieć, że krążące przez minione lata pogłoski o wpływie strony radzieckiej na obsadę personalną sztabu armii oraz wielkich jednostek nie znajdują potwierdzenia w świetle dokumentów Armii Polskiej w ZSRR. Przedstawiciele radzieckiego Sztabu Generalnego i NKWD nie wywierali żadnego nacisku na mianowanie ppłk. Berlinga czy pozostałych oficerów z jego grupy. W nieoficjalnych rozmowach generałowie Anders i Bohusz-Szyszko nieraz wyrażali uznanie dla zdolności i kompetencji samego Berlinga i oficerów tworzących jego grupę. Nie wysuwali jednak sugestii co do obejmowania przez nich konkretnych stanowisk dowódczych. Zdaniem gen. Bohusza-Szyszki, dowódca armii mianował ppłk. Berlinga na szefa sztabu 5 Dywizji z własnej woli, chociaż wiedział o jego i jego towarzyszy działalności w willi w Małachówce. Anders rozumował

⁹⁸ Dowódca Armii Polskiej w ZSRR miał możliwość obsadzania wszystkich stanowisk z wyjątkiem dowódców dywizji i pułków oraz oddziałów równorzędnych. Na obsadzanie tych stanowisk musiał on uzyskać zgodę Naczelnego Wodza.

pragmatycznie: skoro jest on dobrze widziany przez władze radzieckie, to może ułatwić organizację 5 Dywizji⁹⁹.

28 sierpnia 1941 r., na czwartym posiedzeniu Komisji Polsko-Radzieckiej ds. Formowania Armii Polskiej w ZSRR, gen. Anders uzyskał zgodę na wygłoszenie przemówienia radiowego do obywateli polskich. Tekst przemówienia miał być przedstawiony komisji do godz. 12.00 następnego dnia. Jak z tego widać, strona radziecka obawiała się nieocenzurowanego przemówienia.

Strona radziecka wyraziła zgodę na uszycie 30 kompletów umundurowania dla wyższych dowódców Armii Polskiej oraz dostarczenie 1000 kompletów umundurowania II kategorii dla szeregowych. Dowództwo Armii Czerwonej postanowiło też wyposażać Armię Polską w drukarnię oraz sprzęt dla czołówki filmowo-radiowej. Władze radzieckie wyraziły również zgodę na wydanie polskim oficerom dwujęzycznych legitymacji. Nad wykonaniem tych decyzji miał czuwać mjr bezpieczeństwa państwowego Żukow.

Na posiedzeniu komisji 28 sierpnia gen. Anders zwrócił się z prośbą do gen. Panfilowa o umożliwienie zorganizowania w ramach armii pułku kawalerii, który wobec zbliżającej się jesieni oraz znacznego pogorszenia pogody zapewniłby – jego zdaniem – lepsze rozpoznanie niż proponowane przez stronę radziecką w składzie polskich jednostek zmotoryzowane pododdziały zwiadowcze.

Generał Anders postulował też dostarczenie dla dowództwa Armii Polskiej trzech samolotów starej konstrukcji; miały być one wykorzystane do utrzymania stałej łączności z dowództwami podległych jednostek oraz dowództwem Armii Czerwonej.

W tym też dniu dowódca armii wydał „rozkaz szczególny nr 2” dotyczący spraw armii i organizacji wielkich jednostek – sprawy te dominowały na ostatnim posiedzeniu komisji, 29 sierpnia. Wówczas też nastąpiło oficjalne zatwierdzenie numeracji pułków oraz batalionów broni w dywizjach.

Na posiedzeniu komisji uzgodniono, że do 31 sierpnia do rejonów formowania wielkich jednostek powinny zostać odesłane podstawowe składy dowództw dywizji wraz z oficerami łącznikowymi Sztabu Generalnego RKKA i NKWD¹⁰⁰. Dlatego też na następnym posiedzeniu komisji gen. Anders miał przedstawić obsady personalne wielkich jednostek. Równocześnie komisja postanowiła, iż wszyscy powołani do wojska zostaną skoncentrowani w miejscach formowań w terminie do 10 września 1941 r. W związku z tym szef sztabu Armii Polskiej, płk Okulicki, oraz przedstawiciele Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, płk Gorbunow i kpt. Greczychin, mieli opracować plan przewozu ludzi do miejsc formowania.

Generał Panfilow poinformował stronę polską, że na podstawie decyzji radzieckiego Naczelnego Dowództwa o zaopatrzeniu Armii Polskiej w żywność i uzbrojenie, zgodnie z etatami lekkiej dywizji Armii Czerwonej, zostały wydane wytyczne organom zaopatrzenia, które będą zaopatrywały armię, począwszy od 1 września 1941 r. Ponadto wydane zostały wskazówki wszystkim rejonowym komisarzom

⁹⁹ Z. Bohusz-Szyszko, *Berling i jego towarzysze. Notatnik wojenny*, cz. 10, „Orzeł Biały” (Londyn) 1975, nr 9, s. 10–12.

¹⁰⁰ Przez wiele lat historycy sądzili, że Rosjanie narzucili stronie polskiej oficerów łącznikowych z armii i NKWD. W istocie to gen. Anders prosił o przydzielenie radzieckich oficerów łącznikowych do jednostek polskich, ponieważ oni mogli jedynie udzielić pomocy w kontaktach z władzami radzieckimi w terenie.

wojskowym o rozpoczęciu przyjmowania od obywateli polskich zgłoszeń o ochotniczym wstąpieniu do Armii Polskiej.

30 sierpnia 1941 r. oficerowie dowództw formujących się jednostek odlecieli samolotami z Moskwy do Uljanowa, a następnie do Kujbyszewa, skąd pociągiem zostali przewiezieni do Tatiszczewa, Tockoje i Buzułuku.

Ustalono, że oddziały marszowe udające się do miejsc formowania miały być zaopatrywane na czas podróży przez NKWD w trzydniowe racje suchego prowiantu. Gorące posiłki miały być wydawane w ustalonych punktach na trasie przejazdu, również przez organa NKWD. Mimo postępu prac organizacyjnych i szkoleniowych okazało się wkrótce, że wyznaczone na 1 października 1941 r. osiągnięcie gotowości bojowej przez pierwszą polską dywizję będzie niemożliwe.

Strona polska zwróciła się do Sztabu Generalnego Armii Czerwonej o dostarczenie jednego egzemplarza polskiego rocznika oficerskiego – źródła niezbędnego do weryfikacji personaliów powołanych do wojska oficerów, a także umożliwienia sztabowcom polskiej armii nabycia radzieckiej literatury fachowojskowej. Oczekiwano też pomocy strony radzieckiej przy urządzaniu kasyn oficerskich w obozach.

Generał Anders po objęciu dowództwa Armii Polskiej w ZSRR uznał, że wszystkie wypadki załamania się polskich wojskowych w okresie pobytu w obozach radzieckich podlegają amnestii¹⁰¹. Z pewnością poza względami humanitarnymi, u źródeł tej decyzji leżała przede wszystkim dostrzegana z całą wyrazistością przez dowódcę polskiej armii potrzeba łączenia wszystkich zdolnych do noszenia broni Polaków w walce o wolność i niepodległość kraju.

Tymczasem wraz z odzyskaniem wolności otworzyła się przed byłymi polskimi jeńcami wojennymi możliwość wypowiedzenia długo tłumionych żalów i pretensji do władz radzieckich za doznane za ich przyczyną różnorodne szykany i przykrości. Polscy wojskowi mogli teraz ujawnić przed własnymi suwerennymi władzami metody, którymi posługiwały się organa NKWD, dążąc do pozyskania ich do agenturalnej współpracy. Zarówno wcześniej, w obozach jenieckich, i później – już w szeregach tworzących się w ZSRR Polskich Sił Zbrojnych. Spośród licznych meldunków o tym charakterze skierowanych do dowódcy Obozu Wojsk Polskich w Griazowcu, najbardziej charakterystyczny wydaje się raport por. Konstantego Podolińskiego. Czytamy tam m.in.: *Organom NKWD chodziło o to, aby mnie namówić do współpracy z organami bezpieczeństwa NKWD. W tym, kiedy będę w regularnych oddziałach tworzącej się polskiej Armii. Między innymi padły następujące podłe i ordynarne propozycje:*

- 1) z chwilą jak Pan będzie w swoim oddziale, zadaniem Pana będzie wyłapywać wszystkich podejrzanych o faszyzm i nam meldować,
- 2) instrukcje w tym kierunku będziemy Panu dawać,
- 3) w pańskim oddziale będzie nasz człowiek, z którym pan będzie mógł współpracować,
- 4) tenże człowiek będzie łącznikiem między Panem a NKWD,
- 5) abyście się mogli poznać, zechce Pan sobie obrać jakieś hasło, z którym to hasłem nasz człowiek przybędzie do Pana¹⁰².

¹⁰¹ IJPL, Kol. 71, Raport gen. W. Przeździeckiego z 16 III 1942 do szefa Sztabu Naczelnego Wodza, k. 8.

¹⁰² *Ibidem*, Meldunek por. K. Podolińskiego, k. 1–4.

W obszernym meldunku jest także mowa o zabiegach NKWD (jeszcze w obozie kozielskim), by uczynić z autora meldunku tropiciela wrogów ustroju komunistycznego.

Takich raportów wpłynęło do dowódcy Obozu Wojsk Polskich w Griazowcu zapewne więcej. Przeważająca większość indagowanych polskich oficerów odmówiła współpracy z NKWD. Wśród meldunków znalazły się także prośby o pomoc w odzyskaniu zabranych polskim oficerom przez funkcjonariuszy służb obozowych i wojsk konwojowych NKWD dokumentów osobistych, wartościowych przedmiotów czy pamiątek rodzinnych.

Przedstawiciel dowództwa armii polskiej, ppłk Stanisław Pstrokoński, raportował, że strona radziecka na zewnątrz współpracowała lojalnie, lecz jednocześnie usiłowała ukryć Polaków o nieustalonym obywatelstwie oraz prowadziła werbunek do montowanej w powstającej armii polskiej sieci szpiegowskiej. Zwalnianym z więzień NKWD podsuwano do podpisania zobowiązania do współpracy z radzieckimi władzami bezpieczeństwa. Wobec tych, którzy odmawiali stosowano groźby i przetrzymywano ich w więzieniach. Podpisujący taką deklarację zobowiązywał się informować NKWD o wszystkim, co się mówiło i co się robiło w oddziałach polskich. Takie żądanie stawiano również zwalnianym z łagrów.

Do podpisania deklaracji lojalności i wyrażenia zgody na współpracę z władzami radzieckimi próbowano skłonić generałów i oficerów zwolnionych z więzień. Generałowi Czesławowi Jarnuszkiewiczowi przed zwolnieniem z Łubianki oficer śledczy NKWD, ppłk Tiszkow, zaproponował podpisanie tego rodzaju deklaracji. *Jakiej miała być treści (deklaracja – S.J.) – nie wiem – pisze gen. Jarnuszkiewicz – wymówiłem się od tego, wyrażając pogląd, że chyba to nie może być warunkiem mego zwolnienia, szczególnie teraz, kiedy jesteśmy aliantami. (Tiszkow – S.J.) Nie nalegał więcej*¹⁰³.

Do podpisania podobnego zobowiązania zmuszano też płk. dypl. Klemensa Rudnickiego. Naczelnik NKWD w Kirowie przekonywał go: *Mówiąc, iż rząd sowiecki liczy się z wrogą działalnością przeciwników naszego układu i wskazując na konieczność walki z nimi, zaproponował mi podpisanie oświadczenia, na mocy, którego zobowiązuje się donosić do NKWD nazwisko każdego osobnika, jeślibym go podejrzewał, iż działa na szkodę rządu polskiego lub sowieckiego i ich wspólnej odtąd sprawy. Doniesienia takie mam składać poufnie, podpisując je pseudonimem, który zaraz ustalimy, wprost na ręce NKWD, a działalność moja ma pozostać tajemnicą, przy czym zobowiążę się, że nie zdradzę jej nikomu, ani przełożonym w wojsku, ani kolegom, ani też rodzinie*¹⁰⁴.

Warto na tym tle odnotować, skądinąd zrozumiałe w tych okolicznościach, zjawisko pewnej nadwrażliwości polskich władz wojskowych na rzekome zagrożenie we własnych szeregach ze strony „czerwonych” oficerów. Podpułkownik Pstrokoński w raporcie napisał: (...) *wielu z nich już teraz nie uchodzi za czerwonych*. O istniejącym niebezpieczeństwie meldowali do Moskwy generałowie Przeździecki i Wołkowicki. Już wkrótce okazało się, że ich obawy w tej kwestii były znacznie przesadzone¹⁰⁵.

¹⁰³ Cyt. za: Cz. Jarnuszkiewicz, *Wspomnienia generała ...: od Sybiru do Łubianki*, Warszawa 1996, s. 153.

¹⁰⁴ Cyt. za: K. Rudnicki, *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1937–1947*, Wrocław 1990, s. 163.

¹⁰⁵ IJPL, Kol. 71, Spostrzeżenia dotyczące nastrojów..., k. 8.

O trwającym nadal – już po zawarciu umowy polsko-radzieckiej, a nawet po zakończeniu prac komisji poborowej w obozie griazowieckim – werbunku oficerów do pracy szpiegowsko-dywersyjnej w szeregach tworzącego się wojska raportował gen. Wacław Przeździecki szefowi Sztabu Naczelnego Wodza.

Pstrokoński raportował: (...) *na tych co wstąpili do wojska sowieckiego i na grupę ppłk. Berlinga jest wielkie oburzenie w obozie*¹⁰⁶.

Zgodnie z radzieckimi oficjalnymi danymi, po ogłoszeniu amnestii zostało zwolnionych 25 314 polskich jeńców wojennych¹⁰⁷. Niestety, do dziś nadal nie wiadomo, ilu żołnierzy polskich faktycznie znajdowało się w niewoli w sierpniu 1941 r. Wprawdzie Piotr Soprunienko w raporcie przygotowanym dla Stalina na jego spotkanie z premierem Władysławem Sikorskim pisał, że do punktów formowania się armii polskiej wysłano we wrześniu 1941 r. w sumie 25 115 osób. Według tego raportu, 289 osób nie zostało powołanych do wojska – ze względu na stan zdrowia lub odmowę służby. Co ciekawe, Soprunienko w tym samym raporcie informował też o istnieniu obozu w Aktiubińsku (zapewne zbiorczym obozie jenieckim), w którym przebywały osoby odsunięte od poboru na podstawie materiałów oddziału specjalnego, a także nie powołane do armii polskiej osoby narodowości niemieckiej¹⁰⁸.

Do 12 września 1941 r. w szeregi Armii Polskiej w ZSRR przyjęto 24 828 byłych jeńców wojennych. 273 osoby narodowości niemieckiej zostały przez komisje poborowe odrzucone, a 252 osoby odmówiły wstąpienia do armii. 234 Polaków uznano za niekwalifikujących się do wojska z uwagi na zły stan zdrowia, 3 osoby odrzucono z powodu ciężących na nich wyrokach sądowych.

W wykazie imiennym sporządzonym przez komendanta obozu griazowieckiego, Chodasa, figurują nazwiska 54 pozostałych w obozie jeńców (17 Polaków, 14 Niemców, 11 Żydów, 5 Białorusinów, 4 Rosjan i 3 Litwinów). Powody odrzucenia ich przez komisję poborową były następujące: 24 zadeklarowało chęć przyjęcia obywatelstwa ZSRR, 14 z powodu narodowości niemieckiej (Niemców komisja poborowa nie kwalifikowała), 12 nie mogło wyjechać z powodu choroby, 3 było pozbawionych praw przez sądy polskie (Litwini: Kazimierz Żołdak i Antoni Balulis i Białorusin Konstanty Żuk), 1 Polak – Konstanty Sakowicz, przebywał na leczeniu w wołogodzkiem szpitalu psychiatrycznym¹⁰⁹.

W przeddzień wymarszu oficerów z Griazowca do miejsc formowania wojska, specjalna komisja przesłuchiwała jeszcze niektórych oficerów badając, czy można dołączyć ich do ogółu wychodzących z obozu. Zgłosiło się 3 poruczników pochodzenia niemieckiego: Julian Langier, Wolfgang Janus i Roman Tollik. Spotkali się oni z odmową. Jeden z nich, por. Tollik, popełnił samobójstwo przez powieszenie¹¹⁰.

¹⁰⁶ Cyt. za: Z. Wawer, *op. cit.*, s. 35–36.

¹⁰⁷ S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 85–86; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.

¹⁰⁸ W zestawieniu wysłanym do Mierkułowa 18 IX 1941 r. była mowa o wysłaniu (łącznie) 24 628 osób. W obozach pozostały 762 osoby, w tym 273 narodowości niemieckiej. 234 osoby uznano za niezdolne do służby, 252 odmówiły wstąpienia do armii polskiej. Jeńców narodowości niemieckiej skierowano do obozu spaszowskiego, gdzie przebywali na pewno do końca grudnia 1943 r. Zob. N. Lebediewa, *op. cit.*, s. 270–271.

¹⁰⁹ *Wykaz imienny polskich jeńców i internowanych pozostałych w obozie griazowieckim, [Griazowiec], wrzesień 1941*, w: *Katyń. Dokumenty...*, t. 3, s. 458–463.

¹¹⁰ Zob. Z. Słota, *Wspomnienie z dalekiej przeszłości i inne materiały – Kozielsk–Pawliszczew Bor–Griazowiec*, w: *Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946*, Londyn 1999, s. 107; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990.

W ostatnim dniu sierpnia polscy wojskowi w Griazowcu doczekali się wreszcie od dawna oczekiwanej wiadomości o mającym nastąpić wyjeździe z obozu do miejsc formowania armii. 1 września 1941 r. od samego rana trwały przygotowania do wyjazdu. Polskich wojskowych podzielono na trzy grupy. Pierwsza z nich liczyła 300 oficerów; druga – 400 osób, a trzecia – 765. Oficerowie jeszcze w obozie zostali przydzieleni do poszczególnych wagonów (po 25 osób na wagon), dzięki czemu załadunek przebiegł sprawnie.

Podczas przygotowań do wyjazdu wszyscy oficerowie i szeregowi otrzymali polecenie, by zaopatrzyć się w menażki, łyżki i manierki na wrzątek. Rynsztunek i rzeczy osobiste miały być jak najstaranniej stroczone. Wszyscy mieli dołożyć wszelkich starań, by ich wygląd zewnętrzny tak w czasie przemarszu, jak i podróży był bez zarzutu.

Przed opuszczeniem obozu spakowane wcześniej rzeczy oficerów odwieziono samochodami na dworzec kolejowy w Griazowcu. Bagaże te umieszczono w oddzielnych wagonach. Przy sobie mogli mieć tylko rzeczy niezbędne w podróży (ręcznik, mydło, przybory do jedzenia, manierki na wodę i koce do spania). Prowiant na drogę mieli otrzymać w pociągu. Ze względu na to, że sienniki i radzieckie koce trzeba było zdać, ostatnią noc w obozie oficerowie spędzili na gołych deskach.

Tymczasem, jak to często bywało w Związku Radzieckim, przygotowany wcześniej precyzyjny plan nie został zrealizowany. Skład pociągu, który miał przybyć z Wołogdy, nie nadszedł nie tylko o oznaczonej godzinie, ale nie nadszedł tego dnia w ogóle. Polacy musieli jeszcze jedną noc spędzić w barakach, z którymi już się pożegnali.

2 września pobudkę zarządził o godz. 4.30, a o 5.45 oficerowie mieli być już ustawieni grupami, według przydziału do wagonów. Na podstawienie pociągu trzeba było czekać do godz. 11.00, po czym wydano rozkaz nakazujący rozejście się do kwater, gdzie jeszcze wydano obiad¹¹¹.

Przed opuszczeniem obozu płk Bolesławicz wygłosił krótkie przemówienie. W nocy przeszła burza z ulewnym deszczem. Droga do stacji kolejowej była błotnista, co bardzo utrudniało marsz¹¹². O godz. 6 wieczorem Polacy wymaszerowali czwórkami z obozu. Dzielącą ich od stacji odległość 8 km pokonywali w dobrych nastrojach, o wiele lepszych niż kilkanaście miesięcy temu, kiedy szli w odwrotnym kierunku. Komendantem pierwszego transportu był płk Künstler, towarzyszył mu oficer radziecki, którego zadaniem było udzielanie Polakom ewentualnej pomocy w podróży.

Józef Czapski, jeniec obozu starobielskiego, opuszczenie obozu griazowieckiego opisał następująco: *Wyruszamy dopiero o godzinie 7 wieczór, o zmierzchu. (...) Ruszamy czwórkami, w drodze zaczyna mżyć deszcz, do stacji jest siedem kilometrów. Deszcz drobny, coraz mocniejszy. Idziemy w błocie poprzez smutny kraj, wsie biedne po drodze, czarne chaty (...) Idziemy żołnierskim krokiem, śpiewamy bardzo głośno żołnierskie piosenki, humory świetne pomimo deszczu. Dochodzimy do stacji. Każą nam obejść zabudowania stacyjne. Idziemy przez zalaną wodą łączkę na peron, tam ustawiają nas w kolumnę według cyfr wagonów, do których jesteśmy przeznaczeni, i każą czekać. Deszcz już teraz leje, humory mniej entuzjastyczne.*

¹¹¹ J. Orlicki, *op. cit.*, s. 29.

¹¹² Z. Słota, *op. cit.*, s. 113.

Nasze dowództwo uwierzyło bolszewikom, że wagony są już w drodze z Wołogdy, tymczasem wagonów nie ma, nadejdą dopiero na drugi dzień nad ranem. (...) Dowództwo się nie pokazuje i tak w lejący jak z cebra zimny deszcz czekamy, stojąc czwórkami, aż do drugiej czy trzeciej rano.

Przedemną jeden oficer kładzie się w kałuży i w żaden sposób nie można go zmusić do wstawania. Coraz to wołaniem: „Podać dalej – lekarza! Zachorował któryś z wagonu 115, 118”.

Kilku zemdląło.

Koło drugiej karność zaczyna pękać, na początku pojedynczo wymykają się, szukając ratunku od deszczu, potem nagle cała kolumna rozpryskuje się i na własną rękę szuka schronienia od deszczu. Deszcz mi się leje wszędzie, za kołnierz i w buty, całe ciało mokre, furazerka jak gąbka. Pomimo własnej opłakanej sytuacji, obserwuję śmieszne sceny: dwóch nieszczęśników szybkim desperackim krokiem chodzi tam i z powrotem, trzymając nad głową łopoczący żagiel – absolutnie przemoczone prześcieradło.

Stajemy z paru kolegami pod chudym okapem na jakie pół godziny, potem przeciwskamy się do pustego wagonu towarowego na bocznym torze i tam przeczekujemy do piątej rano¹¹³.

2 września 1941 r. wyruszyły pierwsze transporty do Tockoje, Buzułuku, Tatiszczewa i innych miejsc formowania armii polskiej¹¹⁴.

Tak zakończył się ostatni etap jenieckiej epopei oficerów polskich, w ogromnej większości tych, którzy we wrześniu 1939 r. trafili do obozów internowania na Litwie i Łotwie, a następnie, latem 1940 r., zostali przejęci przez organa NKWD. W drodze do ośrodków formowania Armii Polskiej w ZSRR towarzyszyła im nieliczna grupa oficerów przejętych przez NKWD już we wrześniu 1939 r., osadzonych w obozach specjalnych, a następnie wyselekcjonowanych z zagłady, której wiosną 1940 r. ulegli ich obozowi koledzy. Ci nieliczni polscy jeńcy wojenni i internowani na Wschodzie, którym dane było dotrzeć do sierpnia 1941 r., wstąpili do Armii Polskiej w ZSRR formowanej pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

¹¹³ J. Czapski, *op. cit.*, s. 50–51.

¹¹⁴ S. Jaczyński, *Z internowania w niewolę...*, s. 73.

SUMMARY

Stanisław Jaczyński, The Fate of Polish Officers Survived the Holocaust in the East After the Outbreak of the German–Soviet, June–August 1941

Researchers of Katyn massacre, who for obvious reasons devoted a lot of space and attention in investigations of crimes and the circumstances of the fate of the murdered, left aside the issue of survivors. There has been written little so far, on those who avoided the shot in the back of the head and buried in pits of death. The genesis of crime, the desire for reconstruction of the events, the fate of the victims deleted the issue to the margins of historical research. The article is devoted to the fate of Polish war prisoners selected by the authorities of the NKVD form camps in Kozielsk, Starobielsk and Ostaszkow and embedded in a special camp in Gрязовец.

In the article there were discussed last period of Polish POWs in Soviet captivity, after the outbreak of the German-Soviet POW until the end of slavery. On the basis of the relationship of survived prisoners and documents from national, London and Soviet archives the author shows an increase of anti-Soviet attitudes among prisoners after the outbreak of the German–Soviet war. The conclusion of the military agreement Sikorski–Majski and then Polish-Soviet military agreement resulted in the gradual relaxation of the camp regime. There were also presented attitudes, behaviors, and taken by the Polish officers struggle for independence in the last days of captivity.

The article closes the discussion of the liquidation of the NKVD prison camp in Gрязовец and the creation of the Polish Forces Camp under Polish command.

РЕЗЮМЕ

Станислав Ячиньски, Судьбы польских офицеров избежавших уничтожения на Востоке после начала германско-советской войны, июнь–август 1941 года

Исследователи катынской проблематики по понятным причинам в своих работах много места и внимания посвящали обстоятельствам преступления и судьбам жертв. Тем временем, немного писалось о тех, кому удалось избежать пули в затылок и смерти в катынском лесу. Генезис преступления, стремление к реконструкции произошедшего, судьба жертв – всё это отодвигало проблему выживших на задний план в исторических исследованиях.

Данная статья раскрывает судьбы польских военнопленных, которые были переведены органами НКВД из лагерей в Козельске, Старобельске и Осташкове в Грязоветский спецлагерь.

В статье прослежен последний период нахождения польских офицеров в советском плену, который наступил после начала германско-советской войны. На основании воспоминаний выживших и документов из архивов Польши, Англии и России автор показывает рост антисоветских настроений среди пленных после начала войны. Заключение военного договора Сикорский–Майский, а вскоре после этого польско-советского военного соглашения привело к постепенному смягчению лагерного режима.

В статье показано также поведение польских офицеров и их патриотическая деятельность в последние дни нахождения в плену.

Статья заканчивается ликвидацией лагерея военнопленных НКВД в Грязовце и созданием лагеря польских войск под польским командованием.

„ŚWIT” – TAJNA POLSKA ROZGŁOŚNIA W LONDYNIE, WRZESIEŃ 1942–LISTOPAD 1944 ROKU

W czasie II wojny światowej działało wiele polskojęzycznych stacji radiowych, których dzieje poznane są tylko w niewielkim stopniu¹. Jedną z nich był „Świt” (The Dawn), tajna radiostacja foniczna, która nadając z terenu Wielkiej Brytanii, pozorowała stację krajową. Mistyfikacja ta była zakrojona na szeroką skalę, podobnie jak przedsięwzięcia akcji „N”.

* * *

Radiostacja została utworzona przez specjalny departament angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Foreign Office) o zakamuflowanej, podwójnej nazwie: Kierownictwo Wojny Politycznej (Political Warfare Executiv – PWE) lub Departament Wywiadu Politycznego (Political Intelligence Department – PID)². Był to organ odpowiedzialny za prowadzenie tzw. czarnej propagandy (*black propaganda*). Ta tzw. czarna radiostacja miała służyć podnoszeniu ducha oporu i chęci walki w okupowanym kraju (analogiczne stacje nadające w języku niemieckim miały za zadanie obniżenie morale ludności niemieckiej)³.

Brytyjczycy przekazali radiostację w gestię premiera Władysława Sikorskiego, który z kolei oddał ją do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych, Stanisława Mikołajczyka, zastrzegając sobie jednak „kontrolę ogólną” nad jej funkcjonowaniem. Generał Sikorski kontakt z polskimi pracownikami stacji utrzymywał za pośrednictwem adiutanta naczelnego wodza przy Prezydium Rady Ministrów,

¹ Audycje w języku polskim nadawały m.in.: Radio Watykańskie, BBC, Polskie Radio Kair, Wydział Radiowy Polskiego Centrum Informacji w Nowym Jorku, Radiostacja Wawer, Polskie Radio (najpierw w Paryżu, później w Londynie), niemiecka „Wanda”, Radiostacja im. T. Kościuszki, powstańcze Polskie Radio i „Błyskawica”, Polskie Radio Białystok czy lubelska „Pszczółka”. Nie powiodła się próba uruchomienia „Jutrzenki” we Włoszech czy „Gromu” w okupowanym kraju. Zob. J. Jędrzejczak, *Mówi Polskie Radio Kair*, w: *Archiwum emigracji. Studia – szkice – dokumenty*, z. 4, Toruń 2001, s. 7–17; D. Boćkowski, *Wcześniej niż „Pszczółka”. Początki Polskiego Radia Białystok*, w: *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 119–128; Z. S. Siemaszko, *Radio communications during the Warsaw Rising, Symposium zorganizowane przez Studium Polski Podziemnej (SPP) w siedzibie Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego (IPiMS) w Londynie 22 listopada 2004 r. z okazji 60. rocznicy Powstania Warszawskiego*, s. 4, http://spp-pumst.org/spp_publicacje-studium.html (14 III 2008).

² Szerzej nt. PWE/PID zob. D. Garnett, *The Secret History of PWE*, Londyn 2002.

³ „Świt” otrzymał kryptonim „RU P1”, gdyż wszystkie tego typu radiostacje, pozostające pod brytyjskim nadzorem, nazywano w skrócie RU (*Research Unit*). Szerzej nt. czarnej propagandy zob. S. Newcourt-Nowodworski, *Czarna propaganda. Polska, Niemcy, Wielka Brytania. Tajemnice największych oszustw II wojny światowej*, Kraków 2008.

kpt. Janusza Tyszkiewicza, który jednak nie był ich zwierzchnikiem. Formalnie zespół stacji podporządkowano Wydziałowi Społecznemu MSW (kierownik Paweł Siudak i jego zastępca Mieczysław Thugutt), do którego należały sprawy szeroko pojmowanej łączności. Dodatkowo Sikorski ustanowił również łącznika (dr Józef Retinger) między nim, Mikołajczykiem a odnośnymi czynnikami angielskimi. Autorami audycji i spikerami byli wyłącznie Polacy, strona techniczna przedsięwzięcia należała zaś do Brytyjczyków. Nadzór polityczny nad „Świt” zmonopolizowali całkowicie ludowcy, gdyż Siudak i Thugutt byli ludowcami, lojalnymi wobec preza Mikołajczyka⁴.

„Świt” rozpoczął pracę 10 września 1942 r. Pierwszą audycję miał nadać „Jan Karski”, czyli Jan Koziielewski⁵. *Tu mówi tajna radiostacja warszawska (...) Mówimy do Was z Warszawy, dziś cierpiącej i zubożałej, ale nie uległej, z której możemy być dumni, że godna jest być stolicą wielkiego państwa (...) warunki, w jakich odbywa się nasza audycja, nie pozwalają na dłuższe jej trwanie*⁶. Przypominano jednak rodakom w kraju o toczzonej na śmierć i życie walce z okupantem, w której nie ma miejsca na żaden kompromis. Dziękowano prezydentowi i naczelnemu wodzowi, zachodnim politykom i społeczeństwu. Aby uwiarygodnić mistyfikację dotyczącą miejsca nadawania, audycję urwano w pół słowa⁷.

Zgodnie z wytycznymi, stacja miała wypełniać wiele zadań, m.in.: (...) *kierować i popierać zorganizowany opór przeciw okupacji niemieckiej; zwalczać samowolne i nie zorganizowane odruchy buntu, które mogą osłabić zorganizowane siły oporu przez wywołanie ciężkich represji; podnosić na duchu ludność polską; osłabiać morale Niemców w Polsce*⁸; *stwarzać podstawy przyjacielskiej współpracy powojennej między Polską a drugimi krajami Europy Wschodniej; popierać prestiż W. Brytanii i narodów sprzymierzonych w Polsce*⁹.

Radiostacja miała informować świat o stanowisku kraju, odpowiednio instruować politycznie kraj, pomagać w organizowaniu samoobrony wobec okupanta, a przede wszystkim (...) *mówić to, czego Rząd Polski oficjalnie mówić nie może od siebie, ale na co chciałby móc się powołać jako na głos z kraju wobec opinii z kraju, czy też nawet wobec własnego społeczeństwa*¹⁰.

⁴ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Archiwum Stanisława Mikołajczyka (dalej – ASM), mikrofilm (dalej – mf.) HI/VI/35, s. 402. Pismo W. Sikorskiego do S. Mikołajczyka, 4 XI 1942 r.; T. Kochanowicz, *Na wojennej emigracji. Wspomnienia z lat 1942–1944*, Warszawa 1975, s. 57, 81; A. Kołodziejczyk, *Skazany za szpiegostwo i dywersję. Sekretarz Stanisława Mikołajczyka – Paweł Siudak (1905–1972)*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 1, s. 235; M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 233.

⁵ E. T. Wood, S. M. Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, wstęp E. Wiesel, Kraków–Oświęcim 1996, s. 193–194; T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 57; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 178.

⁶ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 324, Treść audycji radiowej z 10 września 1942 r., tajnej stacji krajowej dla Polaków za granicą i kobiet całego świata.

⁷ *Ibidem*, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/68, mf. 2266/11, s. 9, Audycja „Świtu” nr 200, z 10 IX 1943 r., godz. 19.10, zawierająca fragment audycji z 10 IX 1942 r.

⁸ Np. w maju 1944 r. z 899 minut czasu antenowego rozgłośnia przeznaczyla na to 123 minuty. Zob. S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 260.

⁹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 328, Dyrektywy polityczne dla P1.

¹⁰ *Ibidem*, s. 331, Notatka, b.d.

Szczególnie trudną i delikatną kwestią był stosunek do ZSRS i komunistów krajowych. Zgodnie z wolą czynników brytyjskich, polityczne dyrektywy obli-gowały radiostację do zaniechania swego dotychczasowego negatywnego sta-nowiska do problemów stosunków polsko-sowieckich i (w swej działalności – przyp. red.) *będzie mocno podkreślać pragnienie Polaków osiągnięcia ścisłych, przyjacielskich stosunków z Rosją, w obecnej chwili i w przyszłości, zgodnie z oświadczeniami gen. Sikorskiego i Premiera Mikołajczyka, (...) będzie podkre-ślać zjednoczenie wszystkich partii politycznych w Polsce z wyjątkiem PPR (...), będzie zwalczać działalność komunistów w Polsce, oraz odpierać ataki i propa-gandę tak zwanego Związku Patriotów Polskich, zwracając baczną uwagę, by odróżnić ich w tej akcji od Rosji Sowieckiej i w żadnym wypadku nie powiedzieć nic, co by mogło być uważane za popieranie obecnej propagandy antysowieckiej Niemców*¹¹.

Nawet tych, krępujących swobodę działania ustaleń czynniki polskie starały się lojalnie przestrzegać. Późniejszy polski zwierzchnik radiostacji – minister spraw wewnętrznych w rządzie Mikołajczyka, Władysław Banaczyk, wydał m.in. zalecenie czynnikom krajowym, by w miarę możliwości tak naświetlały sytuację i działalność partii komunistycznej na ziemiach polskich, by powodo-wało to jak najmniej zadrażnień na arenie międzynarodowej. Nie było to łatwe, zwłaszcza że komuniści bezpodstawnie oskarżali „Świt”, iż wzywał do ferowa-nia wyroków śmierci wobec sowieckich partyzantów i nagłaśniał takie wypadki. Minister Banaczyk zdawał sobie doskonale sprawę, że ze względu na wyłamy-wanie się komunistów ze wspólnej akcji antyniemieckiej oraz wrogość wobec Polskiego Państwa Podziemnego, przestrzeganie wyżej wymienionych zaleceń będzie niesłychanie trudne, dlatego informował ministra spraw zagranicznych, Tadeusza Romera, że należy liczyć się z tego rodzaju ostrzejszymi wystąpienia-mi w programach radia¹².

Rozgłośnia była zlokalizowana w ośrodku opodal Bletchley¹³, później zaś na krótko została przeniesiona do podlondyńskiej miejscowości wypoczynkowej Amersham, pozorowała zaś przenośną radiostację rzekomo nadającą z różnych miejsc w Polsce. Zastosowanie fali kierunkowej, opadającej na Polskę z odbicia, powodowało, że jej sygnał – w przeciwieństwie do Polskiego Radia czy sekcji polskiej BBC – był prawie niesłyszalny w Anglii¹⁴. Aby lepiej uwiarygodnić „krajową” lokalizację, uciekano się

¹¹ *Ibidem*, s. 328, Dyrektywy polityczne dla P1.

¹² Hoover Institution Archives, Stanford University (dalej – HIA), Poland. Ministerstwo Spraw Za-granicznych, box 179, folder 8, Pismo W. Banaczyka do T. Romera, 22 X 1943 r.

¹³ Stacja mieściła się w domu przejętym na czas wojny od miejscowego farmera. Nie była jedyną tego typu placówką w tym rejonie, choć trudno określić ich liczbę. Jeden z polskich pracowników stacji wspominał: *Ile łącznie „czarnych” radiostacji działało, tego nigdy się nie dowiedziałem, bo obowiązywała ścisła tajemnica. Musiało być ich nie tak mało. Zoriento-wałem się o tym po pewnym czasie. Parę razy przejeżdżałem obok miejsca, z którego audycje były transmitowane w eter. Widziałem las anten. Poza tym wszystkie zespoły nagrywały audycje w jednym budynku, a co godzina podjeżdżały tam samochody wiozące inną ekipę. Pilnie przy tym strzeżono, abyśmy się przypadkiem nawzajem nie zobaczyli.* Zob. T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 56–57.

¹⁴ Sygnał był słyszany jednak w innych europejskich krajach, m.in. we Włoszech. Zob. HIA, Poland. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, box 179, folder 22, Pismo ambasadora RP przy Stolicy Apostol-skiej, Kazimierza Papée, do MSZ w Londynie, 9 III 1944 r.

do najrozmaitszych sposobów. Przerywano audycje w pół zdania, rzekomo z uwagi na grożące niebezpieczeństwo, dodawano nagranie szczekającego psa, co miało sugerować, że transmisja odbywa się akurat na wsi, emitowano tajemnicze szyfry i kryptonimy (*Hallo Burza – mówi Czeremcha*), a nawet napomykano o aktualnie panującej pogodzie w Warszawie¹⁵. Same wspomniane wyżej triki na niewiele by się zdały, gdyby nie nadawanie najnowszych wiadomości z kraju. Radiostacja rzekomo dysponowała własnym kanałem informacji i miała w kraju stałego korespondenta, który informacje te codziennie zbierał i dostarczał do Londynu. „Korespondentem” tym był Stefan Korboński. Plan działania „Świtu” był oparty głównie na wiadomościach nadsyłanych przez niego i kierowane przezeń Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC)¹⁶. Warunkiem skuteczności było, by informacje napływały jak najszybciej i by było ich jak najwięcej. Z czasem opracowano sposób, który umożliwiał podawanie przez „Świt” wiadomości o danych wydarzeniach jeszcze tego samego dnia, w którym zaistniały¹⁷. Korboński we wspomnieniach przybliżył swoje metody pracy: *Wychodziłem wcześniej na miasto. (...) Rozpoczywałem w ten sposób polowanie za jakąś sensacyjną wiadomością, która by dała „Świtowi” temat do audycji tego samego lub następnego dnia. Jeżeli nieszczęście chciało, że Niemcy w nocy – na przykład – rozplakatowali listę osób rozstrzelanych (...) lub rozlepili jakieś rozporządzenie, lub też w ogóle coś się stało, o czym całe miasto mówiło, wówczas wracałem do kryjówek i po ułożeniu tekstu i zaszyfrowaniu go przez Zofię (Korbońską – P.S.), depeza wędrowała na stację tak, by zdążyć na rozpoczęcie pracy z Londynem. (...) Wieczorem słyszymy je nadawane przez „Świt”, rozbudowane i skomentowane. Słyszają je tysiące Polaków, słuchających w kraju radia potajemnie, nie bacząc na grożącą im za to karę śmierci*¹⁸.

Starano się zwłaszcza pozyskać informacje z prasy gadzinowej, by móc im jak najszybciej przeciwdziałać. Redaktorzy rozgłośni szczególnie upodobali sobie polemiki z polskojęzyczną popołudniówką, która wychodziła w Warszawie o godz. 16.00. *Żaden Polak czy Niemiec nie był w stanie wyobrazić sobie, że w ciągu czterech godzin (uwzględniając różnicę czasu) można z innego miejsca niż Warszawa lub jej najbliższe okolice nadać audycję nawiązującą do wydania z tego samego dnia*¹⁹. Radiostacja Korbońskiego z wyprzedzeniem informowała także o tym, co ma się ukazać w podziemnej prasie. Jej szef otrzymywał bowiem od dwóch swych współpracowników, a jednocześnie pracowników drukarni

¹⁵ M. J. Kwiatkowski, *Polskie Radio w konspiracji 1939–1944*, Warszawa 1989, s. 89.

¹⁶ Od 21 XI 1943 r. aż do wybuchu Powstania Warszawskiego stacja wykorzystywała także materiały BIP KG AK. Szyfrantce Zofii Korbońskiej dostarczał je specjalny łącznik wyznaczony przez ppłk. Tadeusza Wardejna-Zagórskiego – Eugeniusz Szrojt „Dominik”. Zob. K. Malinowski, *Żołnierze łączności walczącej Warszawy*, Warszawa 1983, s. 89–90.

¹⁷ *Przygotujcie Anusie do nadawania wieczorem wiadomości z Warszawy z tego samego dnia. Będziemy je wysyłać czasem rano, np. afisze niem., częściej po południu, np. z Nowego Kurjera Warszawskiego, który wychodzi między 13 a 14 – depezaował Korboński „Nowak”*. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/36, s. 207, Szyfr-depeza „Kazi” (radiostacja Korbońskiego), alarmowa, 3 X 1943 r.

¹⁸ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 1991, s. 176–177; Z. Korbońska, *Radiostacja „Świt” i „Głos Ameryki”*, w: A. Ziółkowska-Boehm, *Amerykanie z wyboru i inni*, Warszawa 1998, s. 118.

¹⁹ S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 261. *Polskie radio podziemne „Świt” podało wiadomość o egzekucji Kutschery jeszcze tego samego dnia wieczorem, a radio BBC przekazało ją całemu światu – pisał z Warszawy Włoch, Alceo Valcini*. Zob. A. Valcini, *Golgota Warszawy 1939–1945. Wspomnienia*, Kraków 1973, s. 303.

(Jur Leżeński i Józef Antoni Sierzputowski), aktualny numer gazety kilka godzin przed pojawieniem się go w sprzedaży²⁰. Dlatego wieczorne audycje rozgłośni mogły rozpoczynać się słowami: *Dzisiejszy „Nowy Kurier Warszawski” przynosi wiadomość...* Był to koronny dowód na to, że jest to krajowa rozgłośnia. *System funkcjonował na medal*²¹.

Materiały krajowe były najważniejsze, ale nie były jedynym źródłem informacji. Redaktorom dostarczano codziennie nasłuch audycji radiowych z poprzedniego dnia, obejmujący wszystkie jawnie działające rozgłośnie na świecie, w tym audycje radiostacji „Kościuszko”. Informacje czerpano również z profesjonalnie przygotowanego przeglądu prasy światowej, ze specjalnego biuletynu zawierającego wybór fragmentów korespondencji nadchodzącej z zagranicy, z listów wziętych do niewoli Polaków służących w Wehrmachcie czy też z podziemnej prasy dostarczanej do Wielkiej Brytanii. Cennym źródłem wiadomości o realiach okupacji były również materiały pochodzące z ośrodka „Patriotic School”, gdzie przesłuchiowano osoby przybyłe z okupowanej Europy, a zwłaszcza bezpośrednie rozmowy z Polakami, którym udało się wydostać z kraju. W tym wypadku chodziło przede wszystkim o uzyskanie wiedzy na temat nowinek językowych, których użycie uwiarygodniało stację jako rozgłośnie krajową²².

Popularyzacji stacji w społeczeństwie polskim służył zamieszczony w prasie podziemnej komunikat KWC, w którym informowano o istnieniu tajnej radiostacji „Świt”, podając jednocześnie godziny jej pracy (nadawała codziennie dwie audycje po 15 minut, o godz. 9.10 lub 11.10 oraz 19.10) oraz długości fal, na których można było jej słuchać (rano na fali 26 m, a wieczorem – 31 m)²³. Audycje były pilnie śledzone i kontrolowane przez Niemców, którzy też bezskutecznie szukali owej mitycznej krajowej radiostacji fonicznej. Bazując na informacjach z krajowych meldunków i doniesień, „Świt” ogłaszał nazwiska i funkcje Niemców wyróżniających się szczególnym okrucieństwem, wyliczał ich zbrodnie i ostrzegał przed dalszym takim postępowaniem. Niejednokrotnie tak napiętnowany Niemiec łagodził swe poczynania, obawiając się podziemnego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza że wiedział o tym, że wiele takich wyroków zostało wykonanych. Czesław Straszewicz, członek zespołu radiostacji, wspominał: *Ja specjalizowałem się w ostrzeżeniach oraz wyrokach śmierci. Nie znając języka niemieckiego, ćwiczyłem się w poprawności wymawiania nazwisk różnych Sturmführerów i Obersturmführerów, aby ich z właściwym umlautem nastraszyć. Te ostrzeżenia na nas samych robiły ogromne wrażenie. Tym bardziej, jeśli po nadanym ostrzeżeniu przychodziła wiadomość o wykonanym*

²⁰ M. J. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 89–90. Wątpliwe jest, czy Sierzputowski mógł być źródłem informacji, skoro w 1942 r. nie pracował już w „Nowym Kurierze Warszawskim”. Zob. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, nr 1, s. 107.

²¹ Z. Korbońska, *op. cit.*, s. 118–119.

²² T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 60–64. Potwierdzał to kurier Jan Nowak-Jeziorański: (...) *wydawało mi się, że tak mogli mówić i takimi szczegółami operować tylko ludzie w okupowanej Polsce*. Zob. J. Nowak-Jeziorański, *Wojna w eterze*, Kraków 2005, s. 497).

²³ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 523, *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1943, nr 15–16; s. 839, „Tydzień” 1943, nr z 23 czerwca; „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr z 17 kwietnia; Biuro Archiwizacji i Udoświecania Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, 398, k. 5, „Kronika walki cywilnej” 1943, nr 1.

wyroku śmierci. Owa kampania ostrzeżeń, prowadzona z ramienia Polski Podziemnej, siała panikę wśród dręczycieli na Pawiaku, w Oświęcimiu czy też na Majdanku. Jak nam depeszowano, zapobiegła niejednej zbrodni²⁴.

Plan działania „Świtu” oparty był głównie o wiadomości nadsyłane przez Korbońskiego (i kierowanego przezeń KWC)²⁵, ponieważ 2 sierpnia 1941 r. nawiązał on odrębną łączność radiową z władzami naczelnymi RP w Londynie, informując je o wszystkich istotnych wydarzeniach w okupowanym kraju. Przekazywano w ten sposób meldunki i raporty zarówno Stronnictwa Ludowego, jak i Delegatury Rządu. Podstawę do utworzenia tego kanału informacyjnego dało upoważnienie udzielone mu przez delegata Cyryla Ratajskiego do zwracania się w pilnych sprawach bezpośrednio do rządu. Upoważnienie to dotyczyło wszelkich wiadomości z zakresu kształtowania się stosunków w kraju, informowania o działaniach okupanta, opiniowania i wyciągania wniosków oraz konsekwencji wynikających z jego własnych rozporządzeń. Kierownictwo Walki Cywilnej nie mogło przekazywać jedynie niezgodnionych z władzami depesz o politycznym charakterze, zwłaszcza dotyczących stosunków politycznych panujących w podziemiu. Zasady te nie były łamane²⁶.

Przybyły do kraju w styczniu 1941 r. emisariusz rządu Franciszek Moskal ps. „Teodor Martyniuk” przekazał szyfr do korespondencji Korbońskiemu, a odmówił tego delegatowi Ratajskiemu. Korboński za jego (Moskała) pośrednictwem

²⁴ Cz. Straszewicz, *O „Świcie”*, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 10, s. 65; J. Hersey, *The Wall*, Nowy Jork 1950, s. 7. O depeszach „Świtu” odnoszących się do zbrodni na Majdanku zob. K. Marczevska, W. Ważniewski, *Obóz koncentracyjny na Majdanku w świetle akt Delegatury Rządu RP na Kraj*, „Zeszyty Majdanka” 1973, z. 7, s. 250–251.

²⁵ Stanisław Mikołajczyk „Stem” informował Korbońskiego: *Poza krajem rozpoczęła pracę Anusia. Jej zadanie – mówić tak jak tajna stacja nadawcza w kraju – a więc imitować. Nasze czynniki z Anusią współpracują – ale bez odpowiedzialności – mamy jednak wpływ na program. Dajemy własne naświetlenia całości kształtu polityki zagranicznej – i tu nakreśliłyśmy potrzebną linię – szczególnie aktualizując stosunki polsko-sowieckie. Pragniemy poruszać wydarzenia krajowe codziennie – ale brak nam jeszcze materiału. Znaczenie Anusi może być duże – gdyż będzie się można tutaj na nią powoływać. Spodziewamy się, że Anusia ułatwi pracę Wam – może dawać ogólne instrukcje zachowania się wobec okupantów oraz informować te okolice kraju – gdzie wiadomości słabo docierają. Może dawać naświetlenia dla tajnej prasy krajowej. Wyjaśnijcie nam, czy Anusia powiększy terror czy też raczej skieruje inwigilację na fałszywe tory i ułatwi pracę tajnej stacji nadawczej w kraju. Komunikujcie systematycznie, czy audycje dobrze słyhać – krytykujcie program i naświetlenia – ale rozumiejcie brak materiału odnośnie wydarzeń krajowych. Nadsyłajcie własne uwagi – co przede wszystkim nadawać oraz zasilać wiadomości z dnia – prześladowania, łapanki, wysiedlenia, pobór do robót przymusowych, pobór rekruta, volksdeutsche, renegaci, likwidacja ghetta, sprawy gospodarcze, ceny, łapownictwo okupantów, ich bałagan administracyjny, dezercje z frontu, tarcia między wojskiem i Gestapo i tak dalej. My te wiadomości opracujemy i niezwłocznie podamy przez Anusią. Zgłaszajcie do nas postulaty do Aliantów – podamy jak wyżej. Całość traktujcie jako bardzo poufny i trudny do prowadzenia, ale wydajny instrument polityczny. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 895, Dla Nowaka – jego nowym szyfrem.*

²⁶ S. Korboński, *Łączność „Trójkąt”* – Mikołajczyk nawiązana. *Z dziejów tajnej radiostacji nadawczej*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 158; HIA, Kolekcja Stefana Korbońskiego (dalej – SK), box 33, folder 4, R. Levin, *They Broadcast from Nowhere*, „Stag” 1952, nr 1, s. 72–77. Radiostacje Korbońskiego w korespondencji z Londynem posługiwały się kryptonimem „Kazia”. Członkowie podziemia znali je natomiast pod nazwą radiostacji „Kraj”. Zob. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, 15349/II, mf. 9198, F. Cikowski, *Moje wspomnienia z okresu 1939–1949 r.*, mps, s. 35–36, 39.

przekazał do Londynu tzw. elementy ruchu, tj. sygnały rozpoznawcze stacji, długość fali i godziny wywołania, i wyznaczył termin nawiązania łączności na 1 kwietnia. Próba ta jednak się nie powiodła. Wówczas Korboński zwrócił się do dysponentów łączności wojskowej, by przez swoją stację powtórzyli je rządowi w Londynie. Łączność udało się jednak nawiązać dopiero 2 sierpnia 1941 r. Wcześniej, w czerwcu 1941 r., kolejny kurier rządowy, Czesław Raczkiewicz „Włodek”, będący pod wpływem działalności zespołu Korbońskiego, także odmówił przekazania przywiezionego szyfru delegatowi, a przekazał go szefowi KWC. Tego szyfru nie udało się Niemcom złamać, gdyż tylko trzy osoby (w Polsce Korboński i jego żona – szyfrantka, a w Londynie tylko Mieczysław Thugutt) wiedziały, że bazuje on na powieści Józefa Wittlina *Sól ziemi*²⁷.

Zespół Korbońskiego liczył przeciętnie kilkanaście osób. Mimo stałego zagrożenia i strat odnotował on jednak znaczne sukcesy, gdyż oprócz wysłanych depeesz udało się nadać słowne audycje: przemówienia Korbońskiego skierowane do ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie²⁸. Bardzo łatwo niemieckie służby goniometryczne (namierzania radiowego) mogły namierzyć „grającą” radiostację, dlatego praca radiowa była niesamowicie ryzykowna i niebezpieczna²⁹.

Rozgłośnia w korespondencji z krajem posługiwała się kryptonimem „Anusia”. Stanowiła ważny instrument KWC, nadawała bowiem do kraju przekazane jej telegraficznie zarządzenia, odezwy, instrukcje, pogróżki, ostrzeżenia i inne komunikaty. Podziemna prasa rzadko zaś posiłkowała się informacjami rozgłośni „Świt”, gdyż uchodziła ona przecież za krajową stację kierowaną przez Korbońskiego³⁰.

Intencją Anglików było, aby stacja przede wszystkim pobudzała społeczeństwo w kraju do walki z Niemcami. Zdaniem jednak strony polskiej, było to wyważenie otwartych drzwi, gdyż Polacy byli wystarczająco negatywnie nastawieni do

²⁷ HIA, SK, box 5, S. Korboński do A. Korbońskiego, 25 II 1963 r.; box 9, M. Thugutt, Curriculum vitae, b.d.; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 122; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 99.

²⁸ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/XVIII, t. 3, k. 2–5; ASM, mf. HI/VI/35, s. 387–388; „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr z 22 stycznia; S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, s. 238; *idem, Tajne radiostacje. Rozmowa ze...*, rozm. I. Laskowska, „Przegląd Polski” (Nowy Jork) 1982, nr z 1–7 lipca, s. 5. W opinii Kazimierza Malinowskiego, wymieniona komórka radiowa Korbońskiego nie była samodzielna i stanowiła sieć łączności Stronnictwa Ludowego o kryptonimie „St-53”. Zob. K. Malinowski, *op. cit.*, s. 89.

²⁹ Szef operacyjny łączności KG AK, mjr Konrad Bogacki, wspominał po wojnie, że wzrastająca aktywność niemieckich „goni” zmuszała do ciągłego skracania czasu nadawania: *Ograniczyliśmy czas nadawania do dwóch godzin, później do jednej, do 20 minut, wreszcie zesłaliśmy do 10 minut dziennie*. Zob. K. Bogacki, *Bitwa w eterze. Walki i prace Armii Krajowej*, „Na Antenie” 1964, nr 4, s. 1. Radiostacje KWC działały także w czasie Powstania Warszawskiego, a po jego upadku początkowo były jedyną łącznością Delegatury Rządu na Kraj z Londynem. Funkcjonowały do lipca 1945 r., tj. do rozwiązania struktury Polski Podziemnej, nadając i odbierając kilka tysięcy depeesz. Zob. HIA, SK, box 30, folder 5, S. Korboński do J. Giedroycia, 4 XII 1970 r. Szerzej zob. Z. Korbońska, *Refleksje z powstania 1944*, Warszawa 2004.

³⁰ M. Celt, *Na falach „Świtu”*, „Na Antenie” 1963, nr 7, s. 6. Zob. np. *Polska radiostacja „Świt”. 20.09.[1943]*, „Krakowska Agencja Radiowa” 1943, nr 46, s. 2; *Polska radiostacja „Świt”. 8.11.1943*, *ibidem*, nr 76, s. 1. Odpisy wielu audycji „Świtu”, głównie pochodzące z nasłuchu radiowego, znajdują się przede wszystkim w Studium Polski Podziemnej w Londynie (SPP, MSW, t. 13 A, B, 17, 29, 52, 73), w AAN (Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/68, 202/III/71) oraz w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (Zbiory specjalne P 26: P 790 i P 791).

okupanta. Najważniejsze wobec tego było zwalczanie propagandy sowieckiej zarówno we własnym społeczeństwie, wśród mniejszości narodowych zamieszkujących ziemie polskie, jak i na forum międzynarodowym. Komunistyczna radiostacja im. Tadeusza Kościuszki określała m.in. swych radiowych adwersarzy mianem „faszystów”, których jedynym zadaniem jest (...) *rozbijanie jedności, osłabianie walki z hitlerowcami i oczernianie patriotów w opinii publicznej*³¹. Oskarżała ich o podżeganie do bratobójczych mordów, a nawet posunęła się do insynuacji, że (...) *zabijaniem (partyzantów – P.S.) zajmują się pobratymcy ze Świtu*³². W tej sytuacji rozgłośnią była zmuszona przypominać słuchaczom w kraju: *Dążymy do zjednoczenia wszystkich w walce z hitlerowskim okupantem. Patriotyczne stronnictwa polskie podporządkowały swe programy partyjne rozkazom Kierownictwu Walki Cywilnej. Jedynie komuniści wyłamują się z tej dyscypliny narodowej. (...) Nie pozwolimy na żadne prowokacje. Kto nie słucha Kierownictwa Walki Cywilnej działającego w porozumieniu i na żądanie sztabu międzyaliantckiego, działa na korzyść Niemców*³³. Władze podziemne wzywały społeczeństwo w ogłaszanych komunikatach: *NIE SŁUCHAJCIE* (tak w oryg. – P.S.) *bolszewickich kłamstw nadawanych przez radiostację „Kościuszko”. SŁUCHAJCIE polskiej radiostacji „ŚWIT”*³⁴. Podobnie w formie krótkich haseł ostrzegano Polaków: *Pamiętaj, że PPR – TO MOSKWA! PPR – TO ZDRAJCY! JEDNOŚCIĄ ZWYCIĘŻYMY!*³⁵. Dzięki informacjom Korbońskiego radiostacja bardzo dobrze naświetlała również sprawę mordu katyńskiego³⁶.

Słyszalność stacji nie ograniczała się tylko do Warszawy, do centrum kraju. Jan Nowak Jeziorański wspominał, iż na Wybrzeżu (...) *wśród ludności polskiej największym powodzeniem cieszyła się tajna radiostacja „Świt”. Jak mnie zapewniali gospodarze, „Świtu” słuchali na Wybrzeżu wszyscy rozumiejący język polski. (...) Audycje formą, duchem, a przede wszystkim treścią różniły się zasadniczo od programów Polskiego Radia i BBC z Londynu. Zawierały przeważnie wiadomości z kraju o zamachach na Niemców, o niszczeniu mleczarni i urzędów gminnych, o represjach okupanta, pełne były szczegółów z życia codziennego. (...) słuchana (była – P.S.) z zapartem oddechem przez Polaków w Szwecji*³⁷.

Przedmiotem kontrowersji stała się kwestia odpłacania pracowników rozgłośni. Strona angielska sugerowała, by czynił to rząd polski. Na takie rozwiązanie Polacy

³¹ HIA, Poland, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, box 179, folder 8, Radiostacja im. T. Kościuszki, 19 X godz. 21.55.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, „Świt”, 19 X g. 19.10; 20 X godz. 9.00.

³⁴ Cyt. za: *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945)*. Wypisy prasy konspiracyjnej, wybór i oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005, s. 210.

³⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 306.

³⁶ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 490, 500; mf. HI/VI/36, s. 305, Szyfr-depesza „Kazi”, 19 IV 1943 r.; SPP, MSW 13, s. 109, Szyfr-depesza „Nowaka”, 19 IV 1943 r.

³⁷ J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 1993, s. 106, 118; W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918–1991*, Warszawa 2005, s. 288. W Szwecji (...) *zainteresowanie dla audycji „Świtu” wzrasta. Associated Press telefonuje co dzień, prosząc o wiadomości ze „Świtu”. Obecnie „Svenska Dagbladet” zaangażowała na próbę pracownika do codziennego podawania wiadomości ze „Świtu”. Chcą jednak ze „Świtu” same suche fakty i odrzucają wszystko, co pachnie tylko nieco propagandą, względnie co oni ze swej strony za propagandę uważają*. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 901, Wiadomości ze Stockholmu, 29 IX 1943 r.

się jednak nie zgodzili, pensje więc wypłacali Anglicy. Było to o tyle korzystne dla rządu polskiego, że w zmienionej sytuacji międzynarodowej mógł on oficjalnie odciąć się od całego przedsięwzięcia³⁸.

Redaktorami byli tzw. ludzie zaufania czterech stronnictw³⁹. Pierwsze audycje przygotowali Witold Mieczysławski oraz Stefan Świetlik (nasłuch radiowy). Później dołączyli: Janusz Laskowski (jesienią 1943 r. zastąpił go Stanisław Młodożeniec), Czesław Straszewicz, Tadeusz Chciuk „Celt”, Tadeusz Kochanowicz oraz Walentyna Pacewicz (sekretarka). W grudniu 1942 r. kilka własnych tekstów wygłosił również wspomniany już Jan Karski. Tadeusz Chciuk, który grał na wiejskiej fujarce, wprowadził specyficzny sygnał rozpoznawczy rozgłośni, oparty na melodii „Bartoszu, Bartoszu, oj, nie traćwa nadziei”⁴⁰.

Wymóg pozorowania nadającej codziennie stacji krajowej (...) *niewątpliwie utrudniał pracę, zmuszał pracowników do morderczego tempa i całodobowej aktywności*⁴¹. W dodatku była to praca (...) *czysto umysłowa, ogromnie odpowiedzialna*⁴². Wszyscy uczestnicy tego przedsięwzięcia zdawali sobie przecież sprawę, że wykonują swego rodzaju brudną robotę, polegającą na oszukiwaniu nie tylko wroga, ale i słuchaczy w Polsce. Pracownicy (...) *udają bohaterów. Udają, że nad głowami ich czai się Gestapo, że są głodni, zmarznięci, że rzucili swoje życia na szalę śmierci i walki*⁴³. Ale w rzeczywistości są (...) *pełni doskonałego jedzenia, żyją w ciepłe, są bezpieczni, i otrzymują wysokie pensje. Pisząc, myśląc, przemawiając, muszą zdawać sobie z tego sprawę. Muszą wczuć się w kraj i w swoją rolę*⁴⁴. Dla słuchaczy pozostawali anonimowi. Trzeźwo uważali również, że nie należy przesadzać z lojalnością wobec gospodarzy – Anglików, którzy przecież zamierzali przede wszystkim forsować własną linię polityczną⁴⁵.

Skład zespołu odzwierciedlał mniej więcej ówczesny przekrój polityczny i układ sił na emigracji, choć dominowali w nim ludowcy, np. Laskowski był zwolennikiem sanacji, Straszewicz miał poglądy zbliżone do endecji, Świetlik, Chciuk i Młodożeniec byli związani z ruchem ludowym, a Kochanowicz – z socjalistycznym.

³⁸ *Ibidem*, s. 332–333, Notatka, b.d.

³⁹ Zdaniem Janusza Laskowskiego, Mikołajczyk (...) *projektował zrobienie ze „Świtu” czegoś bardzo niefachowego, a (...) dla utrzymania tajnego charakteru i dla skutecznego udawania, iż pracuje w warunkach okupacyjnych, ma zespół nie zawodowy, lecz złożony z amatorów*. J. Laskowski, *Radiostacja „Świt”, cz. I, „Zeszyty Historyczne”* (Paryż) 1966, z. 9–10, s. 102–103.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 102; T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 137; *Gość z Urugwaju w Londynie*, „Gazeta Niedzielną” (Londyn) 1954, nr 13, s. 8.

⁴¹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 391, Uwagi techniczne dotyczące projektowanej radiostacji polskiej.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*. Jeden z redaktorów tak wspomina pierwszy okres swej pracy w „Świcie”: *Cały mój wysiłek umysłowy skierowany był głównie na wczuwanie się w atmosferę panującą w okupowanej Polsce. Dążyłem, aby wypowiedzi moje nie nasuwały wątpliwości, że mówię z kraju. Starłem się więc tak czuć i tak myśleć, jakbym się tam znajdował. Szczególnie wyobraźnia moja musiała pracować, gdy każdego dnia zapoznawłem się z lakonicznymi z natury rzeczy depeşami, które nadchodziły z Warszawy i których treść trzeba było odpowiednio rozwinąć*. Zob. T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 107. Por. V. Wejs-Milewska, *Wykorzenieni i wygnani. O twórczości Czesława Straszewicza*, Kraków 2003, s. 278.

⁴⁵ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 334 i 337, Notatka, b.d.

Współpraca między nimi układała się jednak całkiem poprawnie, gdyż wszystkim przyświecał wspólny cel – by ich działalność pomagała walce z III Rzeszą⁴⁶. Ten dowód narodowej harmonii Straszewicz podsumował następująco: *W naszym składzie byli piśsudczycy, którym nikt nie przeszkadzał w nadawaniu pięknych audycji w dniu imienin Marszałka*⁴⁷; *byli w nim PPS-owcy, którzy krzepili robotników wspomnieniami o Daszyńskim i Niedziałkowskim; i byli, owszem, ludowcy, którzy znowuż ujmowali się za chłopami masakrowanymi na Zamojszczyźnie i pisali piękne wiersze o Rataju i Witosie*⁴⁸.

Relacje pomiędzy stacją a polskimi zwierzchnikami nie były wolne od zadrażeń. Na ich tło rzuca pewne światło nie pozbawiona krytycyzmu relacja jednego z pracowników stacji. Wspomina on mianowicie, że (...) *niemal każdy, kto miał na emigracji dostęp do kanału informacyjnego, dążył przede wszystkim do tego, aby w miarę możliwości docierać do kraju do ludzi podzielających jego poglądy polityczne. Przekazywał im wówczas taką interpretację wydarzeń, która niekoniecznie odpowiadała obiektywnej prawdzie, ale która odzwierciedlała jego pobożne życzenia. W odpowiedzi uzyskiwał potwierdzenie głoszonego przez siebie stanowiska, co pozwalało mu powoływać się następnie na opinię w kraju. Tego rodzaju wymiana informacji i poglądów nie była na pewno regułą, ale niewątpliwie nie była też przypadkiem rzadko występującym. W konsekwencji informacje często przekształcały się w dezinformację*⁴⁹.

Stację usiłowano również – ze szkodą dla niej – wciągać do bieżącej londyńskiej gry politycznej. Celować mieli w tym przede wszystkim ludowcy (głównie prof. Stanisław Kot) oraz środowiska sanacyjne i narodowe. Zespół redakcyjny rozgłośni starał się jednak bronić swej apolityczności i uchronić radio przed wciąganiem go do partyjnych czy personalnych rozgrywek⁵⁰.

Poza tym, mimo że audycje nadawali Polacy, to Brytyjczycy zastrzeżli sobie prawo ingerowania w treść (cenzura) wszelkich audycji, wprowadzając zapis, że (...) *generalne wytyczne działalności R.U. zostaną z góry ustalone i zeschematyzowane, a p. Osborne, kierując pracą jednostki (komórki) będzie się do nich stosował. Wytyczne polityki zagranicznej będą ustalane z góry w porozumieniu między Generałem S. (Władysławem Sikorskim – P.S.) a Departamentem. Gen. S. decyduje w kwestiach polityki wewnętrznej*⁵¹. Nie mieli jednak prawa narzucać Polakom żąd-

⁴⁶ T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 58–59.

⁴⁷ Fragment ten niezupełnie odpowiada prawdzie. Ta audycja autorstwa J. Laskowskiego z 12 V 1943 r. wywołała ostrą reakcję Mikołajczyka. W odpowiedzi Laskowski próbował zwolnić się z pracy. Ostatecznie został dyscyplinarnie zwolniony 9 XI 1943 r. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 545, S. Mikołajczyk do J. Laskowskiego, 25 V 1943 r.; s. 548, Pismo J. Laskowskiego do S. Mikołajczyka, 27 V 1943 r.; mf. HI/VI/36, s. 26, Pismo Ch. Bryssona do J. Laskowskiego, 14 XI 1943 r.

⁴⁸ *Dzieje tajnej rozgłośni „Świt”, „Kresy”* 2001, nr 47, s. 243–247. Zob. także, V. Wejs-Milewska, *op. cit.*, s. 282.

⁴⁹ T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 89–90.

⁵⁰ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 684, *O Kocie – Świcie – Pacie*, „Nowy Świat” 1943, nr z 31 lipca, s. 699; *Korespondent PAT w Nowym Yorku telegrafuje*, *idem*, nr z 3 sierpnia; K. Zbyszewski, *Ta nowela po nim pozostanie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn) 1963, nr 72.

⁵¹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 405. Ocenzurowano również niektóre depesze nadsyłane przez Korbońskiego, zwłaszcza dotyczące holocaustu. Zob. S. Korboński, *Terrible Silence*, „The Washington Post” 1983, nr z 3 października; L. Gerson, *Reakcja polskiego rządu emigracyjnego oraz rządów sprzymierzonych na informację o „Endlösung”*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, t. 35, s. 73–76.

nej wiadomości czy interpretacji, mogli jedynie wysuwać sugestie. Zakres swobody był nieco większy niż BBC czy Polskiego Radia nadającego na falach BBC. Brytyjczycy nagrywali każdorazowo audycję na płytę, z której dopiero transmitowali program w eter. Była to dodatkowa forma zabezpieczenia się przed emisją niepożądanych treści z brytyjskiego punktu widzenia. Taką procedurę wprowadzono po doświadczeniach z rozgłośnią „Wolnych Francuzów”, która, emitując program „na żywo”, niejednokrotnie wykraczała poza oceniany tekst, co zmuszało Brytyjczyków do przerywania audycji⁵².

Co pewien czas odbywały się w Londynie konferencje przedstawicieli polskich władz z Anglikami. Ustalano wówczas dyrektywy dla „Świtu” oraz tematy, których stacja nie powinna poruszać. Zakres tych tematów był coraz szerszy, co znacząco uniemożliwiałało zwalczanie sowieckiej propagandy. Zastrzeżenia angielskie dotyczyły nawet omawiania zagadnienia federacji środkowoeuropejskiej, ponieważ Polacy, nie atakując ZSRS wprost, wykorzystywali ten temat do ukrytego zwalczania sowieckiego stanowiska. Pewnym kompromisem było ustalenie, że stacja nie będzie atakować bezpośrednio władz sowieckich, a jedynie odpierać ataki, insynuacje, fałszywe i pogrożki polskich komunistów skupionych w Związku Patriotów Polskich i PPR. Strona polska zwracała przy tym uwagę na groźbę przegrania tej walki, co wyraźnie podkreślono: (...) *o ile nie uzyskamy szerszych możliwości zwalczania propagandy komunistycznej, możemy utracić kontakt psychiczny z krajem i praca nasza może nie dawać wówczas żadnych rezultatów*⁵³. Powoli martwą literą stawał się też zapis, że działalność stacji umożliwi (...) *zarówno stronie polskiej, jak i brytyjskiej omawianie spraw, które nie mogą być poruszane przez BBC*⁵⁴.

Nadzór nad wszystkimi „czarnymi” radiostacjami sprawował wspomniany już brytyjski PWE (PID). Na czele tego specjalnego departamentu stał dyrektor Bruce Lockhart. Jego zastępca, płk Sutton, regularnie odwiedzał placówkę i przeprowadzał z polskimi pracownikami rozmowy na tematy polityczne. „Świt” (podobnie jak Polskie Radio BBC) podlegał sekcji polskiej PID, której kierownikiem był Szkot, Moray McLaren, a jego zastępcą – Harold Osborne. Cenzorem tekstów audycji i opiekunem placówki był pracownik sekcji, Irlandczyk, Charles Bryson, którego później zastąpił Szkot, mjr lotnictwa Calder. Wszyscy pracownicy sekcji mówili po polsku, a przynajmniej rozumieli język polski. Działalnością „Świtu” interesowała się również specjalna komórka Foreign Office – Wydział Europy Wschodniej, którym kierował Frank Roberts. Dla kamuflażu jednak to Stefan Korboński, główny dostarczyciel wiadomości z okupowanego kraju, występował w podziemiu jako kierownik „Świtu”. W ocenie Polaków, nadzorujący pracę Anglicy mieli na ogół sprzyjać Polakom, choć mieli pewne „obciążenia” czeskie. Krytyczne uwagi wysuwano przede wszystkim w stosunku do Osborne’a, a to z powodu jego (...) *niejednokrotnych prób przemykania wiadomości wrogich podstawowym wymogom polskiej racji stanu*⁵⁵.

⁵² T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 58; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 286.

⁵³ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 884–888, Notatka w sprawie radiostacji „Świt”, b.d. Zob. także, *ibidem*, s. 764–765, Dla „Nowaka”, 31 VIII 1943 r.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 433, Sprawozdanie z pobytu u Anglików, b.d.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 550, Notatka, b.d. Zob. także T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 69–75.

W Polsce tajemnicę tego przedsięwzięcia posiadało niewielkie grono osób: delegat rządu RP na kraj, Jan Stanisław Jankowski, dowódca AK, gen. Stefan Rowecki, sam Korboński, jego żona Zofia (była szyfrantką) oraz konstruktor radiostacji Józef Stankiewicz „Ziutek”. Poinformowany był również Jan Uchman „Kowal”, szef komórki łączności radiowej Biura Prezydialnego Delegatury Rządu. „Świt” był tajemnicą gen. Sikorskiego, początkowo tak ściśłą, że nawet szef Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK, płk Jan Rzepecki (dotyczy to także innych najwyższych przedstawicieli władz podziemia), był przekonywany przez Korbońskiego, iż to krajowa radiostacja⁵⁶.

Tajemnica radiostacji została ujawniona dopiero po śmierci Sikorskiego. Zdaniem Rzepeckiego czy Nowaka-Jeziorańskiego, Korboński pod naporem potrzeb chciał otrzymywać jeszcze więcej aktualnych wiadomości. Budzi to pewne wątpliwości, gdyż dobrze znał on przecież zagrożenie z tym związane: *Jakiegokolwiek próby uzyskiwania dla Anusi dodatkowego serwisu poza Tobą* (tj. Korbońskim – P.S.) *i poza nami prowadzą do nieuchronnej dekonspiracji i sprzeczne byłyby z zapewnieniami wyłącznej dyspozycji, które otrzymał Generał* (Sikorski – P.S.), *a obecnie Stem* (Mikołajczyk – P.S.) *od najwyższych tutejszych czynników*⁵⁷.

Korboński jednak inaczej przedstawił okoliczności ujawnienia tajemnicy radiostacji. Jego zdaniem, nastąpiło to na posiedzeniu Kierownictwa Walki Podziemnej (KWP) 27 września 1943 r. Został wówczas poinformowany, że gen. Rowecki otrzymał depezę od Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego, z której wynikała prawdziwa lokalizacja „Świtu”. O tej dekonspiracji rozgłosi Korboński powiadomił Mikołajczyka jeszcze tego samego dnia. W depeży, na którą Korboński się powoływał, występuje zapis, iż zapytano go, czy w Anglii jest sobowtór „Anusi” krajowej, na co on oświadczył, że nic nie wie. Dodawał, że członkowie KWP w sprawie „Świtu” dopiero będą sprawdzać ten temat. W tej sytuacji pytał czynniki rządowe w Londynie, czy uda się jeszcze utrzymać mistyfikację w stosunku do Komendy Głównej AK (próbę taką sugerował płk Michał Protasewicz „Rawa”, szef Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza, by próbować przekonywać, że odnosiło się to do zaniechanego już pomysłu utworzenia sobowtóra „Świtu”⁵⁸).

⁵⁶ S. Korboński, „Świt” – tajemnica Naczelnego Wodza, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 9, s. 84–106; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3, Londyn 1976, s. 135; J. Rzepecki, *Organizacja i działanie Biura Informacji i Propagandy (BiP) Komendy Głównej AK*, cz. 2, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 3, s. 154–155; A. Pilch, *Propaganda hitlerowska na ziemiach polskich*, „Studia Historyczne” 1978, s. 79; S. Ozimek, *Na falach tajemniczego „Świtu”*, „Kombatant” 2008, nr 2, s. 2. *W poczcie do was znajduje pismo departamentu propagandy do kierownictwa Anusi, a jest to odpis pisma złożonego na ręce moje. Departament absolutnie nie zna organizacji* – depeżował Korboński „Nowak” do polskiego Londynu. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 843, Szyfr-depeża z 16 IX 1943 r. Waldemar Grabowski sceptycznie podchodzi do wersji Korbońskiego. Zwraca uwagę, iż (...) w spisach poczt do Londynu z 1943 r. figurują wyraźnie informacje przeznaczone dla „Świtu”, a więc krąg osób poinformowanych o jej faktycznej musiał być większy. W. Grabowski, *op. cit.*, s. 103, przyp. 468.

⁵⁷ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 900, Depesza Mikołajczyka „Espe” z 1 X 1943 r.; J. Rzepecki, *op. cit.*, s. 154–155; J. Nowak-Jeziorański, *List do redakcji*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 49, s. 234. Sabin Popkiewicz podaje natomiast: *Na skutek rozmowy premiera Mikołajczyka z Ministrem Obrony Narodowej, w dniu 11.10.1943 r., Kraj został zawiadomiony o pracy radiostacji fonicznej „Świt”*. Zob. S. Popkiewicz, *Łączność na Zachodzie dla potrzeb Armii Krajowej*, w: *Dziękuję wam, rodacy*, Londyn 1973, s. 231.

⁵⁸ AAN, ASM, mf. HI/VI/36, s. 185, Odpis depeży nadanej do dcy AK w dniu 27 X 1943 r.

Przypominał, iż do tej pory sprawę „Anusi” znały w kraju tylko trzy osoby: on sam, jego żona szyfrantka i delegat rządu na kraj⁵⁹.

Zdekonspirować stację miał Osborne, który udał się do Naczelnego Wodza i zażądał od niego wiadomości wojskowych dla „Świtu”. Niedostatecznie zorientowane władze wojskowe (płk Michał Protasewicz „Rawa”, szef Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza) wysłały do kraju depeszę z takim zapotrzebowaniem. W tekście depeszy zaznaczono, że wiadomości potrzebne są Anglikom, którzy prowadzą na własnym terenie „Świt”⁶⁰, natomiast nieznana jest odpowiedź gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”. Naczelną Wódz pragnął mieć wpływ na politykę stacji, o czym informował listownie Osborne’a. Brytyjscy zwierzchnicy stacji zignorowali jednak ten list ponieważ, zgodnie z instrukcjami, stacja była przydzielona do dyspozycji premiera⁶¹.

Zdaniem pracowników stacji, przynajmniej do połowy 1943 r. „Świt” był oceniany przez polskie społeczeństwo jako stacja krajowa. Podobne przekonanie istniało w krajach alianckich i neutralnych. *Natomiast zarówno Berlin, jak i Moskwa nie mają żadnych wątpliwości co do tego, gdzie się „Świt” istotnie znajduje*⁶². Niemieckim służbom goniometrycznym długo jednak nie udawało się zlokalizować radiostacji, byli przy tym przekonani, że należy jej szukać na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG). Dopiero w lutym 1944 r. policja bezpieczeństwa w GG otrzymała pismo od Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) pt. „Dywersyjna rozgłośnia Świt”, informujące o właściwej lokalizacji rozgłośni⁶³.

W czasie II wojny światowej zarówno w okupowanym kraju, jak i w Wielkiej Brytanii krążyło wiele plotek dotyczących radiostacji „Świt”. Zdaniem niektórych, rozgłośnia miała być umiejscowiona w... Moskwie⁶⁴, a (...) *w pewnych ośrodkach emigracji polskiej w W. Brytanii krążą od pewnego czasu pogłoski o sprawie rzekomej nieautentyczności polskiej tajnej radiostacji „Świt”. Pewne nieodpowiedzialne czynniki podają w wątpliwość samo istnienie tej radiostacji* – stwierdzała zaniepokojona grupa członków Rady Narodowej⁶⁵. Pogłoski te rozsiewał także szef Polskiej Agencji Telegraficznej, Stefan Litauer, który wytykał m.in. zbyt szybką reakcję stacji na

⁵⁹ S. Korboński, *Dalszy ciąg polemiki dotyczącej tajemnicy radiostacji „Świt” (Zeszyty Historyczne nr 48 i 49). List do redakcji, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1980, z. 51, s. 229; AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 891, Szyfr-depesza „Nowaka” z 27 IX 1943 r.*

⁶⁰ *Przyjaciele uruchomili od zeszłego roku na terenie Anglii polską radiostację „Świt” działającą rzekomo na terenie Kraju. Ze strony polskiej współpracowało z przyjaciółmi nad układaniem audycji M.S. Wewn. Obecnie przyjaciele zwrócili się do N(aczelnego) W(odza) z propozycją i naszej współpracy z tą radiostacją. N.W. zgodził się na próbny okres współpracy pod warunkiem, że audycje „Świtu” będą służyły jedynie dla Kraju, a nie, jak to było przeważnie dotychczas, do rozgrywek politycznych poszczególnych partii czy ludzi na emigracji. Przyjaciele zgodzili się na to. Zaczynamy więc próbny okres współpracy, wysyłając na stację naszych ludzi.* Zob. *Depesza-szyfr płk. Protasewicza do gen. Komorowskiego, 19 IX 1943 r.*, w: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 135.

⁶¹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 931, Notatka dla p. Premiera, 6 X 1943 r.

⁶² *Ibidem*, mf. HI/VI/35, s. 693. Notatka dla p. Premiera, b.d.

⁶³ S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 258; T. Wyrwa, *Audycje radiowe nadawane z Londynu, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1996, z. 116, s. 204; K. Bogacki, Konspiracyjna łączność Armii Krajowej*, w: *Dziękuję wam, rodacy...*, s. 136.

⁶⁴ J. Strykowski, „*Jestem*”, „*Więź*” 1989, nr 10, s. 40.

⁶⁵ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 453, Interpelacja członka Rady Narodowej dr. T. Kiepińskiego i kolegów do Pana Prezesa Rady Ministrów, b.d.

komunikaty ogłoszone z Londynu, co – jego zdaniem – podważało jej wiarygodność jako rozgłośni krajowej. Przytaczał przykład wiadomości dotyczącej oświadczenia premiera Mikołajczyka w związku z konferencją teherańską. Wiadomość tę ogłoszono na Zachodzie ok. godz. 8.30 wieczorem 6 grudnia 1943 r., a już o godz. 7.00 rano następnego dnia „Świt” nadał reakcję kraju na to oświadczenie. Odpowiadając na to, zastępca ministra informacji i dokumentacji, Władysław Banaczyk, stwierdził, że zarzuty te były nieściste, ponieważ „Świt” odpowiedział nie rano, ale o godz. 19.10 wieczorem 7 grudnia, co leżało w granicach możliwości serwisu informacyjnego. Wyraził przy tym zdziwienie, że Litauer powołał się na osoby postronne, które niby miały słyszeć poranną audycję, której nie było. Wobec tego pismo Litauera odebrał jako kolejną próbę zdyskredytowania krajowej radiostacji⁶⁶.

W krajowy charakter stacji nie wierzyli też Sowieci. Po likwidacji Kominternu za pośrednictwem agencji Surpress wydawany był (z przeznaczeniem dla pism i organizacji prokomunistycznych) okólnik prasowy, w którym m.in. znalazła się informacja, że stacja radiowa „Świt” nadaje z terenu Anglii, a nie z terenu Polski okupowanej. Pewną pomoc w zdyskredytowaniu polskiej radiostacji Sowieci mieli otrzymać ze strony czeskich kół emigracyjnych, zwłaszcza od czeskiej prasy⁶⁷.

Ulegając sowieckiej propagandzie, pismo „Washington Daily News” w jednym z artykułów zaliczyło nawet „Świt” do grupy tajnych radiostacji kierowanych przez nazistów: *niemieckie-phoney, pozornie antynazistowskie, lecz usiłujące przekonać biednych Polaków, że ich najgorszym wrogiem są Sowiety*⁶⁸.

Podtrzymując mistyfikację, strona polska uparcie twierdziła, że „Świt” jest jedyną w Polsce oficjalną rozgłośnią, która działa tajnie w ekstremalnych warunkach. W przeciwieństwie do niej – dodawano, tzw. radiostacja „Kościuszko” nie znajduje się na polskim terytorium i choćby z tego powodu nie wyraża opinii ludności polskiej, zwłaszcza że jest propagandowym instrumentem nastawionym przeciwko radiostacji „Świt”, przeciwko polskiej ludności i polskiemu rządowi⁶⁹.

Podobne zabiegi stosowali brytyjscy zwierzchnicy stacji, np. szef sekcji polskiej PID, Mac Laren, usiłował przykonać dyrektora europejskiego serwisu BBC, sir Ivone Kirkpatricka, że „Świt” stanowi oficjalną rozgłośnię polskiego podziemia, pracującą w pobliżu Warszawy. Początkowo jej zadaniem było reprezentowanie poglądów gen. Sikorskiego i udawanie, że jest prowadzona przez jego krajowych zwolenników. Po śmierci Sikorskiego stacja przyjęła bardziej oficjalny charakter, stając się rozgłośnią polskiego podziemia⁷⁰.

W trosce o możliwie najwyższą jakość pracy stacji, jej zwierzchnicy byli otwarci na wszelkie uwagi krytyczne, zwłaszcza ze strony Korbońskiego⁷¹. Rzekomy

⁶⁶ *Ibidem*, mf. HI/VI/36, s. 92, Pismo S. Litauera do J. Drohojowskiego, 10 XII 1943 r.; s. 93, Pismo W. Banaczyka do J. Drohojowskiego, b.d.

⁶⁷ *Ibidem*, mf. HI/VI/35, s. 705, Notatka MSW: Informacje polityczne z Argentyny, sierpień 1943 r.; s. 729, Informacje z kół czeskich, 18 VIII 1943 r.

⁶⁸ HIA, Poland, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, box 179, folder 8, Telegram szyfrowy z Nowego Jorku do MSZ nr 240 z 23 XI 1943 r.

⁶⁹ *Ibidem*, Pismo ministra pełnomocnego RP w Kanadzie, Wiktora Podoskiego, do redaktora „The Chronicle Star”, 14 XII 1943 r.

⁷⁰ S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 259.

⁷¹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 764, Dla „Nowaka”, 31 VIII 1943 r.

kierownik stacji depeszował więc m.in.: *Anusia dnia 21.7. może niepotrzebnie poruszała sprawy natury polityczno-intymnej, o których w Kraju wie niewiele osób stojących u góry. Wywołało to zdziwienie, zapytanie i zarzuty, że Anusia nadużywana jest do gry politycznej, od której trzymać się winna z daleka*⁷². Innym razem zwracał uwagę, że „Świt”, udający stację krajową, pracuje za często i za długo. Aby bardziej uwiarygodnić się jako rozgłośnia krajowa, powinien nadawać tylko raz dziennie i czasami robić przerwy, rzekomo spowodowane niebezpieczeństwami⁷³.

Wytykano także, że stacja nadaje zbyt dużo pogadanek o treści politycznej, zamiast krótkich, rzeczowych informacji⁷⁴. W innej analizie krytykowano, iż polska propaganda w krajach anglosaskich nie wykorzystuje odpowiednio wiadomości „Świtu” przeznaczonych do urabiania korzystnych nastrojów dla Polski. Błędnie ogłaszano zaś te wiadomości, które były skierowane tylko i wyłącznie do kraju⁷⁵.

Dowódca AK, gen. Tadeusz Komorowski ps. „Bór”, „Lawina”, w jednej z depesz do Londynu postulował, aby poziom antykomunistycznych audycji był wyższy, ponieważ *Kościuszkę zbyt łatwo polemizuje ze Świtem*⁷⁶. Uwagi i spostrzeżenia wyśtosował też szef BIP, płk Jan Rzepecki „Prezes”. Jego zdaniem, audycje zawierały zbyt wiele propagandy, ponieważ rzadko (...) *dawano jakąś wiadomość w stanie surowym, bez komentarzy o charakterze typowo propagandowym*⁷⁷. Zwracał również uwagę, że każda wiadomość jest przygotowana (...) *na poziomie inteligenta i to dość wyrobionego, otrąskanego z językiem literackim i nawet jego niuansami. Prawie wszystko jest zaprawione dużą porcją złośliwości, często dowcipu, ale zbyt subtelnego na masy. Z reguły panuje w audycjach zbyt wiele tonu dyskusyjnego i to jest również nużące*⁷⁸. Istotne zaś treści giną w natłoku propagandowych treści czy w polemicznej retoryce.

Wszelkie trafne spostrzeżenia i uwagi owocnie wykorzystywano, utrzymując wysoką jakość audycji: (...) *jako wzór do naśladowania można by tu przedstawić sposób wygłaszania audycji tajnej polskiej stacji „Świt”, słyszanej również w Londynie. Spikerzy tej stacji wygłaszają swe audycje w sposób, który świadczy o tym, że doskonale zdają sobie sprawę z potrzeb słuchacza w kraju*⁷⁹. Opinię tę potwierdzał brytyjski zwierzchnik, McLaren, który w raporcie z 15 maja 1944 r. zaznaczył, że „Świt” jest świetnym łącznikiem między rządem polskim na uchodźstwie a podziemiem w kraju. *Jest to karta, którą warto mieć w zanadrzu*⁸⁰.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy działalność stacji wpływała na nasilenie niemieckiego terroru – w ówczesnych analizach podawano sprzeczne informacje.

⁷² *Ibidem*, s. 708, Szyfr-depesza „Kazi”, 5 VIII 1943 r.

⁷³ *Ibidem*, mf. HI/VI/36, s. 227, Szyfr-depesza „Kazi”, 23 III 1943 r.

⁷⁴ *Ibidem*, mf. HI/VI/35, s. 846, Uwagi w sprawie rozgłośni „Świt”, b.d. Emigranci wytykali zbytni „optymizm” w ocenie działalności rządu polskiego na uchodźstwie. Zob. Z. Nowakowski, *Z księgi zażaleń pielgrzymstwa polskiego*, Bruksela 1949, s. 123.

⁷⁵ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 886–887, Notatka w sprawie radiostacji „Świt”, b.d.

⁷⁶ *Ibidem*, mf. HI/VI/36, Depesza szyfrowa „Lawiny”, 20 XI 1943 r.

⁷⁷ *Ibidem*, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/68, s. 25, Notatka „Prezesa”, 14 VII 1943 r.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁹ *Ibidem*, ASM, mf. HI/VI/36, s. 199, Odpowiedź na kwestionariusz polski z BBC, Agencja Prasowo-Informacyjna „Serwis”, 6 X 1943 r.

⁸⁰ Cyt. za: S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 263.

Raz stwierdzano, że niewątpliwie wpłynie ona na jego zaostrenie, choć nie podano żadnych przekonujących argumentów na poparcie tej tezy⁸¹. Korboński rozwiewał te obawy twierdząc, że nie zwiększy terroru, a wręcz ułatwi pracę tajnej krajowej stacji nadawczej⁸².

Sukcesy stacji spowodowały pojawienie się nowych, śmiałych planów, m.in. projektu Korbońskiego dotyczącego uruchomienia fonicznej stacji krajowej, która miałaby pracować raz na dwa tygodnie na długości fali „Świtu” i w godzinach jego nadawania, by tym bardziej uwiarygodnić przekonanie, iż jest to stacja krajowa⁸³.

Anglicy wysunęli zaś pomysł uruchomienia drugiej radiostacji, tym razem kobiecej, o nazwie „Wolne Polki” (inaczej „Głos Polskich Kobiet”, kryptonim „P2”). Jej zadaniem miało być wspomaganie „Świtu”, ale nadawane informacje miała ona naświetlać z innej perspektywy⁸⁴. Miała bardziej skupiać się na propagandzie (osłabianiu morale Niemców w Polsce) niż na wiadomościach. Do tej inicjatywy sceptycznie podchodził Korboński, który stwierdził: (...) *cały pomysł z drugą „Anusią” uważam za nieudany. Gdyby Wolne Polki były więcej znane, podważyłoby to zaufanie do krajowości Anusi. Nikt nie rozumiałby potrzeby zmontowania w kraju dwóch Anus, tym bardziej z uwagi na nasze niestychane trudne warunki pod każdym względem*⁸⁵.

Radiostacja ta jednak rozpoczęła swą działalność w listopadzie 1943 r. Miała podkreślać, że czynną walkę podejmują w Polsce również kobiety. Pracowała w niej Krystyna Marek, córka Zygmunta Marka z PPS. Dorywczo pomagała jej Maria Hulewiczowa, której udało się przedostać do Wielkiej Brytanii z Polski. Placówka ta miała krótki żywot, nie zyskała większej popularności i zlikwidowano ją już 30 maja 1944 r., po nadaniu 115 audycji⁸⁶.

Sytuacja „Świtu” pogorszyła się znacznie po przerwaniu w kwietniu 1943 r. polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych. Anglicy uznali, że należy zawiesić działanie stacji, aż do wyjaśnienia sytuacji. W swej ostatniej audycji „Świt” miałby nadać tekst sowieckiej noty i komunikat polski z komentarzem, iż nie zajmuje własnego stanowiska, (...) *a oczekując na międzynarodowe wyjaśnienia czynników polskich, na razie przerywa pracę*⁸⁷. W tej sytuacji strona polska oświadczyła, że przerwanie

⁸¹ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 330, Notatka, b.d.

⁸² Ibidem, mf. HI/VI/36, s. 230, Szyfr-depesza „Kazi”, 18 III 1943 r.

⁸³ *Od 15 bm. będzie gotowa nasza stacja foniczna. Możemy nadawać raz na dwa tyg. jako stacja Warszawa, lub zamiast Anusi na jej fali. Co wolicie? Pierwszy program: jedno polskie, dwa angielskie przem.(ówienie) dla zagranicy nagrane i transmit.(owane) przez BBC. Sądzę, że wobec Anusi zezwolenie Rakonia (gen. Stefana Roweckiego – P.S.) na transm.(itowanie) zbyteczne. W deleg.(aturze) i wojsku uchodźcie za trzy (tj. rozgłośnię krajową – P.S.), więc pilnujcie tajemnicy. Jesteście wielką sensacją* – depeszował Korboński. Zob. *Ibidem*, s. 292, Szyfr-depesza „Kazi”, 1 IV 1943 r.). Zob. także *ibidem*, mf. HI/VI/35, s. 478, Uwagi do telegramu „Kazi” nr 45 z 6 IV 1943 r., 8 IV 1943 r.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 795–796, Pismo M. Mac Larena do S. Mikołajczyka, 23 IX 1943 r.; s. 792–793, Pismo M. Mac Larena do S. Mikołajczyka, 15 IX 1943 r.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 386, Notatka korespondenta „Anusi”, b.d.

⁸⁶ T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 153–154, 196–197; S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 264; Z. S. Siemaszko, *Ci, którzy odeszli (1953–2002)*, Londyn 2002, s. 251; N. Kozłowska, *Krystyna Marek*, „Kultura” (Paryż) 1993, nr 6, s. 132–136.

⁸⁷ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 501, Notatka w sprawie „Świtu”, 28 IV 1943 r.

pracy podważy wiarę słuchaczy, iż jest to krajowa stacja, co będzie bardzo trudno później naprawić. Ułatwi również propagandę niemiecką, a utrudni prowadzenie antyniemieckiej akcji w kraju. Zaznaczano, że działałoby to na korzyść sowieckiej radiostacji „Kościuszko”. Dodawano, że w takich okolicznościach krótka nawet przerwa w pracy zniweczyłaby również dotychczasowe wysiłki zintensyfikowania współpracy z podziemiem w kraju, zwłaszcza na lokalnym poziomie⁸⁸.

Po kilkutygodniowej przerwie radiostacja wznowiła (od 2 sierpnia) pracę⁸⁹. Zmieniono nieco treść audycji. Zrezygnowano z podawania tych wiadomości, które łatwo można było znaleźć w innych mediach. Nacisk położono na instrukcje dotyczące zachowania się wobec okupantów. Planowano również rozszerzyć działalność na Ukrainę i Litwę, a nawet na Estonię, m.in. przez powołanie regionalnych korespondentów w Wilnie czy Lwowie. Opracowano również „Wytyczne dla audycji na tematy litewskie”⁹⁰. Nie odnotowano jednakże sukcesów na tym polu. W opinii wileńskiego delegata, (...) *pojednawczy ton Anusi wobec Litwinów napełnił ich przekonaniem, że sprawa litewska stoi dobrze na gruncie międzynarodowym, stąd między innymi ich arogancja wobec Polaków. Delegat lit(ewski) uważa, iż należy użyć tonu ostrego z uwagi na udział milicji litewskiej w egzekucjach Polaków*⁹¹. W kwestii Ukraińców depešował: *Rozumiemy wasz ton pojednawczy wobec Ukraińców, niemniej trzeba im grozić. Jest obawa, że mordy przejdą z Wołynia do Małopolski. We Lwowie inteligent czy robotnik ukraiński wita się słowami: „Śmierć Lachom, sława Ukrainie”. Kwestia ukraińska wysuwa się tam przed niemiecką. Nienawiść do Ukraińców straszna. Mówił to kierownik W(alki) C(ywilnej) ze Lwowa na naszym zjeździe. Piętnujcie udział policji Ukraińców w pacyfikacji w okręgu lubelskim*⁹².

Na początku lipca 1944 r. Mac Laren wysunął projekt utworzenia specjalnego oddziału BBC z pełną obsadą „Świtu”, tzn. z tymi samymi spikerami. Uruchomienie stacji miało nastąpić po upływie ok. 2 tygodni od zamknięcia stacji, bezpośrednio po zajęciu Warszawy przez wojska sowieckie. Projekt został do przedyskutowania. Korespondent z kraju (Korboński) odrzucał ten pomysł⁹³.

Według Anglików, z uwagi na możliwość wybuchu powstania, „Świt” powinien kontynuować przerwę w nadawaniu, a po zajęciu przez Rosjan stolicy należałoby fikcyjnie przesunąć stację do Poznania. Angielscy mocodawcy odmawiali emisji programów na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. Wyjątkowo zezwolili na nadanie 29 lipca krótkiej audycji wieczornej, poświęconej ogólnemu omówieniu sytuacji w Warszawie. Nie wyrazili jednak zgody na nadanie 1 sierpnia audycji z informacją o wybuchu powstania. Spikerów wysłano na urlop. Zakaz zniesiono dopiero 4 sierpnia i od tej pory programy koncentrowały się na omawianiu toczonych

⁸⁸ *Ibidem*, s. 502.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 822, Dla „Nowaka”, 28 VIII 1943 r. Zob. także M. Dymarski, *Stanisława Sopicznego dziennik londyński 1943–1944*, „Przegląd Polonijny” (Kraków) 1998, z. 2, s. 52–53.

⁹⁰ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 765–766, Notatka „Dla Nowaka”, 31 VIII 1943 r.; s. 822, Depesza „Dla Nowaka”, 15 IX [1943 r.?]; s. 468.

⁹¹ *Ibidem*, s. 742, Szyfr-depesza „Kazi”, 26 VIII 1943 r.

⁹² *Ibidem*, mf. HI/VI/36, s. 437, Szyfr-depesza „Kazi”, 3 VIII 1943 r.

⁹³ *Ibidem*, s. 144. Projekt Mac Larena nawiązywał do niemal identycznego pomysłu H. Osborne’a z 1943 r. Zob. *Ibidem*, mf. HI/VI/35, s. 595, Pismo H. Osborne’a do S. Mikołajczyka, 22 VII 1943 r.

w Warszawie walk. Ton tych audycji był starannie wyważony – z jednej strony, by nie dawać przesadnych nadziei, z drugiej zaś – by nie siać nastrojów beznadziejności⁹⁴.

Sugestywny opis pracy rozgłośni w czasie Powstania Warszawskiego zawarł we wspomnieniach Czesław Straszewicz: *Po wybuchu Powstania deszcz depeesz z Warszawy zaczęliśmy otrzymywać obfitość, jak dotąd nigdy. Depesze napływały co pół godziny. Wymagało dużej zatwardziałości, żeby je na gorąco przerabiać na tekst. Przerabiało się. Mówiło się. Dzień po dniu zrywało się gardło. Gardłem człowiek robił huk bomb i rozpadających się murów, oraz walkę, triumf i rozpacz. Robiło się w „Świcie”, co się mogło. Orało się... Całe piekło warszawskie na małych zwitkach papieru przeszło przez nasze ręce. (...) Walki o Stare Miasto i ulica Piusa z jeńcami przywiązanymi do Tygrysów i Panter, i wszystkie naloty Sztuków (Junkersów Ju 87 Stuka – przyp. red.), i wszystko po kolei. Obłędna radość z pierwszego nalotu awionów (samolotów – przyp. red.) południowoafrykańskich wraz z koniecznym żądaniem, żeby ogłosić, iż strąceni Brytyjczycy zostali pochowani jak relikwie; i codzienne biuletyny o zbliżaniu się i oddalaniu huku sowieckich armat. A gdy się miało pod koniec tego wszystkiego, dano znać o zrzutach sowieckich z amunicją, która nie pasowała do posiadanej w Warszawie broni. (...) W czasie Powstania człowiek robił, co mógł, nateżał się jak umiał, grzmiał w mikrofon i zmordowany, jak nieboskie stworzenie, kładł się spać⁹⁵.*

W trakcie powstania „Świt” zdobył drugiego, po Korbońskim, korespondenta powstańczej Warszawy. Był nim brytyjski oficer lotnictwa, por. John Ward, były jeńiec wojenny. Dzięki radiostacji Korbońskiego został uznany za oficjalnego korespondenta „Timesa”; nadał 65 depeesz o przebiegu walk⁹⁶.

Jeszcze w trakcie powstania, 5 sierpnia, Mac Laren oświadczył, że w Foreign Office co do losu stacji istnieją daleko idące plany, których jednak nie może ujawnić, dopóki nie zapadły ostateczne decyzje. Dodawał, że na wskutek informacji udzielonych brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Anthony’emu Edenowi, przez Retingera Foreign Office przywiązuje dużą wagę do „Świtu”. 7 sierpnia Mac Laren oznajmił, że stacja musi opuścić zajmowany dom, dlatego ma skończyć pracę 9 sierpnia. Rozpoczęto szukanie nowego lokalu w okolicy. Sytuacja zmieniła się z godziny na godzinę. Pojawił się nowy projekt i 14 sierpnia wznowiono audycje. Zażądano bowiem ponownego nadawania audycji, (...) *zaznaczając, że nie jest istotnym co się będzie mówiło, ponieważ chodzi tylko o to, aby utrzymać stację przy życiu*⁹⁷. Obsada była

⁹⁴ W audycji z 5 IX apelowano do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i opinii światowej o pomoc dla Warszawy. 27 IX próbowano dodać otuchy walczącym, ogłaszając list burmistrza Londynu do prezydenta Warszawy, w którym była zawarta obietnica pomocy, oraz informując, że kolejne państwo (Słowacja) wystąpiło przeciw Niemcom. Jednocześnie piętnowano brak stanowczości brytyjskiej wobec braku zgody Stalina na lądowanie samolotów alianckich po sowieckiej stronie (audycja z 28 IX) czy brak dostatecznej pomocy alianckiej dla walczącej Warszawy (audycja z 2 IX). Zob. *Ibidem*, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/68, mf. 2266/11, s. 35–38, 40–41. Ograniczenia w nadawaniu w czasie powstania, zamiast zintensyfikowania działalności, oburzały Korbońskiego. Zob. R. W. Rybicki, *Stefan Korboński 1901–1989*, w: *Stefan Korboński 1901–1989*, Warszawa 2009, s. 29.

⁹⁵ Cz. Straszewicz, *op. cit.*, s. 60–61.

⁹⁶ S. Korboński, *Brytyjski korespondent w szeregach powstańczych*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 209, s. 6. Depesze otrzymane od Warda znajdują się w Studium Polski Podziemnej w Londynie (SPP, Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, A3.9.2.8.9, Zestawienie depeesz oficera RAF-u, Johna Warda z Powstania Warszawskiego).

⁹⁷ AAN, ASM, mf. HI/VI/36, s. 147.

tylko dwuosobowa: Straszewicz i Kochanowicz – pozostali byli opłacani do końca września. Poinformowano ich, że mogą udać się na urlopy, ale jednocześnie pozostawali w dyspozycji na wypadek zmian. Mac Laren utrzymywał, że Eden pragnął utrzymać „Świt”, ale z uwagi na to, iż nie dał mu tego na piśmie, zatrudniono w nowym lokalu tylko dwie osoby. Dodawał również, że dalsza działalność stacji będzie zależeć od tego, czy premier Mikołajczyk osiągnie porozumienie z Kreml⁹⁸.

Po upadku powstania audycje „Świtu” koncentrowały się głównie na opisywaniu losu przymusowo wysiedlonej ludności Warszawy: *Mówiliśmy o pędzeniu umęczonych ludzi do obozu w Pruszkowie. Opisywaliśmy warunki bytowania w brudnych halach warsztatów kolejowych, z których Niemcy już poprzednio wywieźli sprzęt naprawczy. Mówiliśmy wreszcie, że wiele osób cywilnych zesłanych zostało do obozów koncentracyjnych, a ogromna liczba ludzi została odtransportowana do Niemiec na przymusowe roboty*⁹⁹. W ostrych słowach wypominano Churchillowi porzucenie sojuszniczej Polski, mimo jej ofiar i wysiłków¹⁰⁰.

24 listopada 1944 r. podał się do dymisji premier Stanisław Mikołajczyk. Decyzja ta stworzyła nową sytuację. Od tej pory Brytyjczycy cenzurowali każdą depezę pochodzącą od rządu polskiego i jego agend oraz wszystkie depeze przychodzące. Zlikwidowano również „Świt”, przede wszystkim z powodu braku nowych materiałów, gdyż nie odtworzono zespołu w pełnej obsadzie. Ostatnią audycję nadano 27 listopada 1944 r. Jej autorem i zarazem spikerem był Czesław Straszewicz, (...) *najbardziej „Świtowy” z redaktorów „Świtu”, z najdłuższym stażem pracy w redakcji*¹⁰¹. Zbieżność dat dymisji Mikołajczyka oraz zamknięcia stacji nie była jednak przypadkowa. Zdaniem Janusza Laskowskiego, rozgłośnia (...) *była oddana do jego (Mikołajczyka – P.S.) dyspozycji niemal prywatnej... ale jako premiera*¹⁰².

30 listopada 1944 r. w nocy Anglicy oświadczyli kierownikowi Wydziału Społecznego MSW, Pawłowi Siudakowi, oraz szefowi Oddziału Specjalnego, płk. Marianowi Utnikowi, że zgodnie z otrzymanymi rozkazami przejmują ścisłą kontrolę nad łącznością radiową z krajem¹⁰³. Zażądali szyfrów depeze wychodzących oraz odpisów depeze przychodzących. Siudak przyjął to do wiadomości i przekazał je MSW. Radiostacja „Świt” przestała istnieć¹⁰⁴.

Korboński, który organizował sieć łączności delegatury w okresie popowstaniowym, w dalszym ciągu informował Londyn o sytuacji w Polsce. Jeszcze w kwietniu 1945 r. pytał (...) *„polski Londyn” o szanse ponownego uruchomienia rozgłośni*¹⁰⁵.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 145–146.

⁹⁹ T. Kochanowicz, *op. cit.*, s. 271.

¹⁰⁰ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III/68, s. 105, Nasłuch radiowy audycji „Świtu” z 29 X 1944 r., godz. 20.10.

¹⁰¹ M. Celt, *op. cit.*, s. 6. Czesław Straszewicz dodaje: (...) *ani rusz nie mogę sobie przypomnieć, co stało w tekście, czy było jakieś pożegnanie, czy jakaś obietnica na przyszłość, czy tylko codzienne: dobranoc państwu!* Zob. Cz. Straszewicz, *op. cit.*, s. 69.

¹⁰² J. Laskowski, *Radiostacja „Świt”*, cz. 2, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1966, z. 10, s. 221.

¹⁰³ AAN, ASM, mf. HI/VI/36, s. 156, Notatka Pawła Siudaka kierownika Wydziału Społecznego MSW, b.d.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ SPP, MSW, Szyfr-depesza, L.dz.K.2077/45, nr 67, Warszawa dn. 15 IV 45 r. Otrzym. i odczyt. 18 IV 45 r.

W ówczesnej sytuacji międzynarodowej takiej możliwości jednak nie było. Organizując tę stację, Anglicy mieli na uwadze bowiem jej tylko antyniemiecki, a nie antysowiecki wydźwięk.

* * *

Oceniając dwuletnią działalność radiostacji, Stanley Newcourt-Nowodworski stwierdził, że pozwalano jej na zwalczanie polskich komunistów, ale jakikolwiek krytycyzm wobec ZSRS był zabroniony. Miała być prezentem Winstona Churchilla dla Sikorskiego, ale w rzeczywistości była instrumentem, aby trzymać krótko „niesfornych” Polaków i osłabić ich determinację opierania się sowieckim żądaniom zarówno terytorialnym, jak i politycznym. Jego zdaniem, był to przypadek prosowieckiej brytyjskiej kampanii pod polskim znakiem – rzekomo reprezentującej poglądy polskiego rządu na uchodźstwie i Polskiego Państwa Podziemnego¹⁰⁶.

Poznane fakty świadczą jednak, że strona polska szybko zorientowała się w ukrytych angielskich intencjach i nie pozwalała, aby stacja była tylko kolejną tubą propagandową na użytek aliantów zachodnich. Trafnie ocenił to Czesław Straszewicz: *Nasi ofiarodawcy, Anglicy, chcieliby, abyśmy tylko podsycali opór polski przeciw Niemcom i mieli taki raczej spontaniczny charakter. W porządku. Ale nie możemy przy tym zaniedbywać innych spraw. Musimy być czujni na niebezpieczeństwo ze Wschodu, przypominać los dzieci polskich wymierających na Syberii, i oficerów polskich, wygrzebanych właśnie w Katyniu. Musimy być stacją polityczną*¹⁰⁷. Charakterystyczny jest incydent, który zdarzył się w czasie konferencji w Teheranie. Na samą tylko zapowiedź utraty Wilna i Lwowa, redaktorzy wobec „alianta naszych aliantów” ZSRS oraz samych aliantów wysuwali wiele ciężkich zarzutów; angielscy zwierzchnicy stacji wprost „mienili się na twarzy”. Ale gdy próbowali oponować, że jest to sprzeczne z brytyjską polityką, to Straszewicz ripostował: (...) *jesteśmy stacją polską, nas obchodzi Polska i własny kraj. Musimy mówić albo tak jak myślą i czują Polacy, albo natychmiast zamilknąć*¹⁰⁸. I Anglicy ustąpili¹⁰⁹.

Pewne analogie można odnaleźć w statusie Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa. Mimo że Amerykanie poprzez opracowywane wytyczne (*guidance*) starali się kontrolować linię programową stacji, to jednak zachowywała ona znaczną dozę niezależności. W odróżnieniu od wielu innych, „Świt” nie był stacją angielską nadającą w języku polskim i udającą polskie radio. Była to stacja polska udająca tajną placówkę w kraju. Legalny rząd polski w Anglii posiadał tajną legalną stację reprezentującą interesy ogólnonarodowe. Paweł Machcewicz zwrócił natomiast uwagę, że chcąc zdobyć zaufanie i wiarygodność słuchaczy, polska rozgłośnia RWE wzorowała się w pewnej mierze na „Świcie”¹¹⁰.

Rozgłośnia informowała rząd polski na uchodźstwie oraz społeczeństwa zachodnie o życiu w okupowanym kraju, przede wszystkim o hitlerowskich i sowieckich

¹⁰⁶ S. Newcourt-Nowodworski, *op. cit.*, s. 263.

¹⁰⁷ Cyt. za: M. Celt, *op. cit.*, s. 6.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ *Ibidem*.

¹¹⁰ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 29.

zbrodniach, o likwidacji warszawskiego getta¹¹¹, o przebiegu Powstania Warszawskiego, o mordzie katyńskim, o niemieckich doświadczeniach na więźniarkach w Auschwitz. Przetłumacząc informacyjny monopol okupanta, wywierała tym samym pewien wpływ na kształtowanie wydarzeń politycznych. Najdalej idzie Zofia Korbońska. Jej zdaniem, depesze z kraju, adresowane dla rozgłośni, znacząco pomogły Stanisławowi Mikołajczykowi zostać premierem rządu na uchodźstwie¹¹².

Nie można również zapomnieć o czysto informacyjnym charakterze tych kilkuset audycji „Świtu”, które w pewnym stopniu zaspokajały permanentny deficyt wiadomości występujący podczas okupacji w społeczeństwie polskim. W Warszawie, obfitującej w konspiracyjną prasę, problem ten nie był może znaczący, ale już poza stolicą tak. Dużą rolę w odniesieniu przez rozgłośnię sukcesu odegrał jej stały krajowy korespondent – Korboński, choć na sukces radiostacji złożyły się wszystkie zaangażowane w ten projekt osoby¹¹³.

SUMMARY

Piotr Stanek, „Świt” – a Secret Polish Radio Station in London, September 1942–November 1944

A secret, phonic radio station called „Świt” was operated during World War II in Britain. It simulated a national radio. The radio station was created by the British, who took over a constant supervision, even though it was formally handed over the Republic of Poland in exile. It was broadcasted for the first time on 10th September 1942, and the latest on 27th November 1944. Thanks to various treatments successfully persuaded the recipients of this radio station that it broadcasts from the occupied country. Fixed and current news from the country were extremely important, mostly those which were sent by radio team led by Stefan Korboński. The radio station was a part of the so-called black propaganda, breaking the information monopoly of the occupier. In his radio programme he informed the Polish government in London and Western societies about life in the occupied country, especially the Nazi and Soviet crimes, liquidation the Warsaw ghetto, the course of the Warsaw Uprising, the Katyn massacre, or the German experiments on prisoners at Auschwitz.

¹¹¹ Korboński w depeszach systematycznie informował o przebiegu powstania w getcie. Dzięki temu „Świt” nadał wiele audycji o zagładzie Żydów. Zob. AAN, ASM, mf. HI/VI/35, Depesza otrzymana 21 IV 1943 r.; Szyfr-depesza „Kazi”, 21 IV 1943 r., nr 71; B. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959, s. 327. Przywódca powstania w getcie, Mordechaj Anielewicz, w jednym z listów pisał: *Gdy nadeszły do mnie wiadomości (...), że radiostacja „Świt” nadała wspianą informację o naszej samoobronie, miałem uczucie, że spełniliśmy swoje zadanie*. Zob. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci (siedem owych lat: wspomnienia 1939–1946)*, Warszawa 2000, s. 256.

¹¹² Z. Korbońska, *Czas na walkę cywilną*, rozm. A. Ziółkowska-Boehm, „Przegląd Polski” 2005, nr z 29 lipca.

¹¹³ AAN, ASM, mf. HI/VI/35, s. 916, Wiadomość techniczna dla R2, 8 X 1943 r.; s. 805, Relacja uciekinierów z Polski z 17 VIII 1943 r.; Z. Korbońska *Czas na walkę cywilną...*; P. Matusak, *W obronie oświaty i kultury polskiej*, w: *Polski ruch oporu 1939–1945...*, s. 1059.

РЕЗЮМЕ

Пётр Станек, „Свит” – тайная польская радиостанция в Лондоне, сентябрь 1942–ноябрь 1944 гг.

„Свит” это тайная радиостанция действующая во время второй мировой войны на территории Великобритании, которая и создавала впечатление действующей в оккупированной Польше. Она была создана англичанами, которые осуществляли над ней постоянный контроль не смотря на то, что формально была передана польскому правительству на эмиграции. Первая передача вышла в эфир 10 сентября 1942 г., а последняя 27 ноября 1944 г. Благодаря различным приёмам предпринимались усилия, чтобы убедить радиослушателей в том, что вещание осуществляется из оккупированной Польши. Весьма существенно была передача новостей из Польши, которые готовились редакторским коллективом руководимым Стефаном Корбоньским. Радиостанция являлась элементом т.н. чёрной пропаганды, которая нарушала информационную монополию оккупантов. В своих трансляциях радиостанция информировала польское правительство в Лондоне, а также западное общество о жизни в оккупированной Польше, а в первую очередь о гитлеровских и советских преступлениях, о ликвидации варшавского гетто, о ходе варшавского восстания, о катынской трагедии, о германских опытах над узниками в Аушвиц.

ORGANIZACJA 1 ALIANCKIEJ ARMII POWIETRZNODESANTOWEJ, 1944–1945

W czasie II wojny światowej Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki stworzyły liczne, dobrze wyszkolone i wyposażone wojska powietrznodesantowe. Proces ich formowania odbywał się pod przemożnym wpływem sukcesów niemieckich Fallschirmjägerów. W maju 1940 r. niemieckie wojska aeromobilne zostały wykorzystane do otwarcia drogi jednostkom pancernym, m.in. przez opanowanie przepraw na Mozie i strzegącego ich belgijskiego fortu Eben Emal, jak też sparaliżowanie obrony Holandii przez zajęcie ośrodków władzy politycznej: Rotterdamu i Hagi. Rok później wojska powietrzne doznały wprawdzie porażki w ataku na Kanał Koryncki (główny cel – most na kanale został zniszczony), zdołały jednak niemal samodzielnie opanować silnie bronioną dużą grecką wyspę Kretę. W obu kampaniach szczególne wrażenie na Brytyjczykach zrobiło umiejętne łączenie działań jednostek spadochronowych, szybowcowych i przewożonych samolotami.

Doświadczenia te stanowiły inspirację dla zachodnich aliantów, którzy przy tworzeniu wojsk powietrznodesantowych sięgali wprost do niemieckich rozwiązań. Stworzone w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki nowoczesne formacje różniły się systemem organizacyjnym, rekrutacją i szkoleniem. Używały też odmiennego wyposażenia i uzbrojenia. Różnice te, choć nie bez znaczenia, były o tyle nieistotne, że nie stanowiły przeszkody w ścisłym współdziałaniu podczas akcji bojowych. Trudności występowały na etapie prac planistycznych, gdyż współpraca sztabowców obu narodowości pozostawiała wiele do życzenia. Jeszcze większe przeszkody pojawiały się przy koordynowaniu desantów z lotnictwem. Próba rozwiązania części tych problemów było powołanie wspólnej struktury szczebla operacyjnego, która 16 sierpnia 1944 r. została nazwana 1 Aliancką Armią Powietrznodesantową (1 AAPD, ang. First Allied Airborne Army – FAAA). Niniejszy artykuł jest poświęcony przede wszystkim kwestiom związanym z genezą i organizacją tego powietrznodesantowego związku operacyjnego, w niewielkim zaś stopniu (na ile miało to związek z kwestiami organizacyjnymi) dotyka spraw ściśle operacyjnych, tj. planowania i realizowania konkretnych operacji. Kwestie określone tematem artykułu zostały przedstawione za cały okres istnienia armii, tj. od jej powstania w sierpniu 1944 r. do rozwiązania w maju 1945 r.

Brytyjska i amerykańska historiografia alianckich wojsk powietrznodesantowych w II wojnie światowej liczy tysiące różnorodnych publikacji: od popularnych albumów do poważnych dzieł naukowych. Przeważająca ich większość koncentruje się jednak na udziale spadochroniarzy w operacjach bojowych (przede wszystkim w Normandii i Holandii), opisuje dzieje poszczególnych jednostek lub przedstawia ich uzbrojenie i wyposażenie. Tylko nieliczne prace podejmują kwestie szkolenia,

organizacji i dowodzenia. Do nielicznych publikacji o charakterze naukowym szerzej omawiających problematykę organizacji i dowodzenia wojskami powietrzno-desantowymi zachodnich aliantów należą dzieła amerykańskich historyków: Jamesa Hustona¹ oraz Gerarda Devlina². Trochę informacji na temat okoliczności powstania i funkcjonowania 1 AAPD można znaleźć w opracowaniu Forresta Pogue³, wydanym w monumentalnej serii „United States Army in World War II”, a także w raporcie naczelnego dowódcy Alianckich Sił Ekspedycyjnych, gen. Dwighta Davida Eisenhowera, dla Kolegium Szefów Sztabów⁴. Spośród prac brytyjskich wyróżnia się opracowana w ścisłej współpracy z War Office oficjalna monografia *The airborne forces*, autorstwa Terence’a Otwaya⁵, brytyjskiego oficera, służącego w czasie wojny m.in. w 6 DPD. Równie interesujące są wydane niedawno prace poświęcone brytyjskim spadochroniarzom autorstwa Johna Greenacre’a⁶ i Williama Buckinghama⁷. Krótkie, mniej lub bardziej prawdziwe informacje o 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej można także znaleźć w wielu innych publikacjach, lecz, zwłaszcza w pracach popularnonaukowych, są one bardzo ogólnikowe. Chlubnym wyjątkiem jest tu znakomity album wydany w serii „Then and Now”, autorstwa Karela Margry, poświęcony operacji „Market-Garden”⁸.

O ile literaturę anglojęzyczną poświęconą 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej można określić jako nieliczną, o tyle polskojęzycznych publikacji podejmujących szerzej to zagadnienie brakuje całkowicie, jeśli nie brać pod uwagę pojawiających się tu i ówdzie bardzo ogólnych, nierzadko obarczonych błędami wzmianek o tym, iż strukturze tej podporządkowano 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową⁹. Tymczasem, aby zrozumieć najważniejsze uwarunkowania, w których funkcjonowała słynna polska jednostka powietrznodesantowa, należy przynajmniej ogólnie przedstawić organizację związku operacyjnego, którego przez niemalże rok była częścią. Pomocne w tym były wspomniane wcześniej publikacje, ale przede wszystkim akta 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej oraz Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych (SHAEF), których kopie znajdują się w The National Archives w Kew. Wielce przydatne okazały się też dzienniki dowódcy 1 AAPD, gen. Lewiesa Breretona¹⁰.

¹ J. Huston, *Out of the Blue. U.S. Army Airborne Operations in World War II*, West Lafayette 1972.

² G. Devlin, *Paratrooper! The saga of parachute and glider combat troops during world war II*, Londyn 1979.

³ F. Pogue, *The Supreme Command*, Waszyngton 1989.

⁴ D. Eisenhower, *Report by the Supreme Commander to the Combined Chiefs of Staff on the operations in Europe of the Allied Expeditionary Force 6 June 1944 to 8 May 1945*, Londyn 1945.

⁵ T. Otway, *The second World War 1939–1945. Army. Airborne Forces*, b.m.w. 1951.

⁶ J. Greenacre, *Churchill's spearhead. The development of Britain's Airborne Forces during Second World War*, Barnsley 2010.

⁷ W. Buckingham, *Paras. The Birth of British Airborne Forces from Churchill's Riders to 1st Parachute Brigade*, Stroud 2005.

⁸ K. Margry, *Operation Market-Garden Then and Now*, t. 1–2, Londyn 2002.

⁹ Przykładem może być tu praca Piotra Witkowskiego (*Polskie jednostki powietrzno-desantowe na Zachodzie*, Warszawa 2009), w której na temat 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej można znaleźć tylko wzmianki, przy czym na s. 103 autor podaje jej niepełną angielską nazwę (Allied Airborne Army), używa nieprawidłowego angielskiej skrótu (1 AAA, podczas gdy zarówno w publikacjach, jak i wszystkich dokumentach stosowano FAAA) oraz podaje błędną informację o powstaniu armii 2 VIII 1944 r.

¹⁰ L. Brereton, *Brereton diaries. The War in the Pacific, Middle East and Europe 3 October 1941–8 May 1945*, Nowy Jork 1946.

* * *

Geneza i rozwój organizacyjny alianckich wojsk powietrznodesantowych

Już od lutego 1944 r. szef sztabu Armii Amerykańskiej, gen. George Marshall, oraz dowódca amerykańskich sił powietrznych, gen. Henry Arnold, naciskali na gen. Eisenhowera w sprawie strategicznego użycia licznych, dobrze wyszkolonych i wyposażonych jednostek powietrznodesantowych, z których część zdobyła już duże doświadczenie, m.in. w czasie desantów na Sycylii i w Normandii, oraz pokaźną flotę samolotów transportowych i szybowców, koniecznych do ich przewożenia. Prowadzone wcześniej operacje pozwoliły zebrać cenną wiedzę praktyczną na temat możliwości wojsk powietrznodesantowych. Głównodowodzący siłami alianckimi w Europie uznał jednak, iż w pierwszej fazie inwazji na Francję przeprowadzenie operacji powietrznodesantowej o znaczeniu strategicznym będzie zbyt ryzykowne. W związku z tym w operacji „Overlord” w Normandii wojska aeromobilne (amerykańskie 82 i 101 oraz brytyjska 6 DPD) zostały użyte na szczeblu operacyjnym do osłony przyczółków utworzonych przez wojska lądujące z morza¹¹. Generał Eisenhower miał zatem dodatkowy czas na powołanie sztabu koordynującego działania całości alianckich wojsk powietrznodesantowych w Europie. Uznano bowiem, iż realizacja planowanych przez naczelne dowództwo operacji strategicznych będzie wymagała znacznie ściślejszej współpracy między aliantami niż dotychczas i powołania wspólnego dowództwa. Wcześniej bowiem zarówno Amerykanie, jak i Brytyjczycy zbudowali własne niezależne i znacznie różniące się od siebie struktury dowodzenia wojskami aeromobilnymi.

Idea utworzenia wydzielonego organu odpowiedzialnego za kwestie desantów powietrznych pojawiła się w armii Stanów Zjednoczonych Ameryki jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w maju 1939 r. Pierwszym krokiem ku jej realizacji było zorganizowanie 10 marca 1941 r. Tymczasowego Dowództwa Grupy Spadochronowej – organu odpowiedzialnego za realizację programu spadochronowego, który to program nabrał wówczas dużego tempa i rozmachu. 25 czerwca 1940 r. w Szkole Piechoty w Fort Benning utworzono pluton testowy, który już 16 września tegoż roku rozwinęto do batalionu spadochronowego. 30 lipca 1942 r. powstała 1 Brygada Piechoty Spadochronowej, a dwa tygodnie później, 15 sierpnia, utworzono 82 i 101 DPD. Jednocześnie rozwijano też tzw. piechotę powietrzną, tj. piechotę przystosowaną do transportu samolotami; 1 lipca 1941 r. sformowano 550 batalion piechoty powietrznej – pierwszą jednostkę tej formacji¹².

Rozwój sił powietrznodesantowych spowodował konieczność wydzielenia ich z wojsk lądowych i utworzenia (nastąpiło to 21 marca 1942 r.). Dowództwa Sił Powietrznodesantowych (Airborne Command), na którego czele stanął płk William C. Lee¹³. Koordynowało ono proces szkolenia i rozbudowy jednostek

¹¹ F. Pogue, *op. cit.*, s. 269.

¹² J. Huston, *op. cit.*, s. 66.

¹³ William Carey Lee ps. „Bill” (12 III 1895–25 VI 1948). W czasie nauki w Forret Wake Collage i College’u Stanu Północna Karolina odbył szkolenie dla oficerów rezerwy, uzyskując w 1917 r. stopień podporucznika. W czasie I wojny światowej walczył we Francji, a po jej zakończeniu służył w wojskach okupujących Niemcy. W latach 1922–1926 był instruktorem szkolącym oficerów rezerwy. Dzięki różnym przydziałom (m.in. w rejonie Kanału Panamskiego) i stażom (m.in. we Francji) stał się ekspertem od broni pancernej (wykładał m.in. w Army Tank School w Fort Benning). W 1939 r. został w tym charakterze przydzielony do Biura Szefostwa Piechoty (Office of the Chief of the

powietrznodesantowych w ścisłej współpracy z będącym częścią sił powietrznych Dowództwem Transportu Powietrznego (Air Transport Command), przemianowanym w czerwcu 1942 r. na I Dowództwo Transportu Lotniczego (I Troop Carrier Command). Dowództwo to, działające nadal w składzie sił powietrznych, zapewniało przede wszystkim środki transportu konieczne do szkolenia zarówno spadochroniarzy, jak i piechoty powietrznej czy oddziałów szybowcowych¹⁴. Dodatkowym organem nadzorującym wojska powietrznodesantowe była utworzona w 1944 r. Komisja Powietrznodesantowa (Airborne Board), ale i ona nie zdołała wyeliminować trudności, które wynikły z rozdzielenia kompetencji między dowództwa różnych rodzajów sił zbrojnych. Najwyższym bowiem szczeblem organizacyjnym amerykańskich wojsk powietrznodesantowych długo pozostawała dywizja, składająca się z różnych rodzajów oddziałów powietrznodesantowych (głównie spadochronowych i szybowcowych), uzależniona w kwestii transportu od sił powietrznych. Również powstały w sierpniu 1944 r. XVIII KPD nie posiadał własnych (organicznych) jednostek lotniczych.

Inaczej niż w armii amerykańskiej, w tworzeniu brytyjskich wojsk powietrznodesantowych, podobnie zresztą jak i niemieckich, co najmniej równie ważną rolę jak wojska lądowe odegrało lotnictwo. Jeszcze przed II wojną światową Królewskie Siły Powietrzne (RAF) uzyskały pierwsze doświadczenia w transportowaniu wojsk drogą powietrzną, choć nie w samym ich desantowaniu¹⁵. Niemniej jednak za datę narodzin wojsk powietrznodesantowych uważa się 22 czerwca 1940 r., dzień, w którym premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill, skierował do gen. Hastinsa Ismeya list zawierający następujący *passus*: *Powinniśmy mieć korpus przynajmniej 5000 żołnierzy spadochronowych, w tym proporcjonalnie Australijczyków, Nowozelandczyków i Kanadyjczyków, oraz grupy z godnych zaufania Norwegów i Francuzów. Dostrzegam więcej trudności w wybraniu i zaangażowaniu Duńczyków, Holendrów i Belgów. Słyszałem, że coś jest już robione w sprawie sformowania takiego korpusu, ale, jak sądzę, na bardzo małą skalę* (tłum. – W.M.)¹⁶. Choć Churchill użył w tym memorandum pojęcia „korpus”, to jednak tylko ogólnikowo, zatem kwestia organizacji nowego rodzaju wojsk pozostała otwarta.

Początkowo budową brytyjskich wojsk powietrznodesantowych kierowały bezpośrednio (pospołu) Ministerstwo Wojny i Ministerstwo Lotnictwa, a powstające oddziały miały być częścią zwykłych związków operacyjnych. Przykładowo, w pochodzącym z 1940 r. planie utworzenia dwóch korpusów ekspedycyjnych przewidywano, że w każdym z nich znajdzie się Grupa Zdobywania Lotnisk (Aerodrome Capture Group) złożona z dwóch batalionów spadochronowych i aeromobilnych pododdziałów wsparcia¹⁷. Ważną rolę odgrywał również RAF z podległą mu Szkołą Treningu Spadochronowego (Parachute Training School) w Ringway pod Manche-

Infantry). Szybko jednak zainteresował się nowym rodzajem wojsk – oddziałami powietrznodesantowymi. Odegrał kluczową rolę w ich rozwoju w Armii Stanów Zjednoczonych i jest uznawany za głównego ich twórcę i okreśłany jako ich „Ojciec”. Tworzył kolejno Tymczasowe Dowództwo Grupy Spadochronowej, Dowództwo Powietrznodesantowe i 101 DDP, którymi później dowodził. Ze względu na stan zdrowia 5 II 1944 r. odszedł z linii, a w grudniu tegoż roku z armii.

¹⁴ G. Devlin, *op. cit.*, s. 80–131.

¹⁵ R. Kempa, *Piechota powietrzna. Narodziny i organizacja wojsk powietrznodesantowych 1914–1939*, Białystok 2004, s. 201–204.

¹⁶ J. Grencare, *op. cit.*, s. 22.

¹⁷ T. Otway, *op. cit.*, s. 25.

sterem, przekształconą później w Centralny Ośrodek Desantowy (Central Landing Establishment). Szkoła ta zainicjowała szkolenie spadochronowe, a z czasem również szybowcowe. 21 listopada powstał tam związek brytyjskich wojsk aeromobilnych. Nastąpiło to przez przekształcenie 2 Commando w 11 batalion SAS (Special Air Service – Powietrzna Służba Specjalna), który z kolei 15 września 1941 r. przeorganizowano w 1 batalion spadochronowy. W tym czasie utworzono także dowództwo 1 Brygady Spadochronowej.

Ważnym posunięciem było utworzenie 21 grudnia 1941 r. Korpusu Powietrznego Wojsk Lądowych (Army Air Corps), w którego skład włączono pułk pilotów szybowcowych (Glider Pilot Regiment) oraz jednostki spadochronowe (*parachute*) i szybowcowe (*airlanding*), które 1 sierpnia 1942 r. połączono w pułk spadochronowy (Parachute Regiment)¹⁸. Jednostka pilotów wraz z oddziałami powietrznodesantowymi stała się zatem formalnie rodzajem wojsk lądowych. Było to rozwiązanie nietypowe, zazwyczaj bowiem (było tak w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Niemczech) piloci szybowcowi byli przydzieleni do lotnictwa.

Ewenementem było jednak przyłączenie do spadochroniarzy jednostki pilotów zorganizowanej w sposób właściwy dla RAF-u: pułk dzielił się na skrzydła i eskadry¹⁹. Korpus – a dotyczy to także innych brytyjskich rodzajów wojsk, np. Korpusu Saperów Królewskich – nie był ogniwem dowodzenia w polu. Miał koordynować szkolenie, organizację, prace badawcze itp. kwestie dotyczące podległych wojsk. Od 29 października 1941 r. zadania te dla jednostek *stricto* powietrznodesantowych wypełniał dowódca oddziałów spadochronowych i powietrznodesantowych (Commander Para-troops and Airborne-troops), gen. Frederic Browning²⁰. Od 1 listopada 1941 r. funkcje te przejęło dowództwo sformowanej tego dnia 1 DPD. Z kolei po podjęciu decyzji (3 maja 1943 r.) o utworzeniu 6 DPD nadzór nad obiema powietrznodesantowymi związkami taktycznymi objęło nowo utworzone dowództwo I KPD²¹.

Choć zorganizowanie Korpusu Powietrznego Wojsk Lądowych było krokiem w stronę integracji wojsk aeromobilnych i lotnictwa transportowego w jeden związek operacyjny, to jednak udało się to w zupełności osiągnąć dopiero z chwilą

¹⁸ W skład korpusu weszły ponadto oddziały samolotów rozpoznawczych artylerii, a w 1944 r. – brygada SAS.

¹⁹ C. Smith, *History of the Glider Pilot Regiment*, Barnsley 2007, s. 7–23.

²⁰ Frederic Arthur Montague Browning (20 XII 1896–14 III 1965) ps. „Boy”, „Tommy”. Podczas studiów w prestiżowym Eton Collage odbył przeszkolenie wojskowe. Po ukończeniu Królewskiej Akademii Wojskowej Sandhurst (1915) otrzymał przydział do Regimentu Grenadierów Gwardii. W jego szeregach walczył we Francji w czasie I wojny światowej. Po zakończeniu działań wojennych pozostał na służbie, którą odbywał w Anglii i Egipcie. W 1940 r. w stopniu brygadiera został dowódcą 128 BP, a rok później 24 Brygady Gwardii. 3 XI 1941 r. został awansowany na generała dywizji i wyznaczony na stanowisko dowódcy 1 DPD. Szybko stał się głównym orędownikiem rozwoju brytyjskich wojsk powietrznodesantowych. W 1944 r. został dowódcą brytyjskiego I KPD i zastępcą dowódcy 1 AAPD. Dowodził jednostkami powietrznodesantowymi zakończonej klęską operacji „Market-Garden”, następnie został szefem sztabu Dowództwa Południowo-Wschodniej Azji (SEAC), a w latach 1946–1948 był sekretarzem wojskowym w Ministerstwie Wojny. Mimo że oficjalnie nie odszedł na emeryturę, od 1948 r. zajmował eksponowane stanowiska w otoczeniu rodziny królewskiej. Jego kariera wojskowa zakończyła się w 1959 r. na skutek alkoholizmu i załamania nerwowego. Był odznaczony najwyższymi orderami brytyjskimi i innych państw, m.in. Orderem Odrodzenia Polski.

²¹ B. Gregory, *British airborne troops*, Londyn 1974, s. 23–54.

sformowania 1 AAPD. Powołując ją, gen. Eisenhower musiał zatem wziąć pod uwagę odrębność organizacyjną Brytyjczyków i Amerykanów, a także różnorodny charakter ich doświadczeń.

Wstępne prace organizacyjne zaplanował na okres między 12 a 26 czerwca 1944 r. W tym czasie dowództwa: Alianckich Ekspedycyjnych Sił Powietrznych (Allied Expeditionary Air Force – AEAF), brytyjskiej 21 Grupy Armii i amerykańskiej 1 Grupy Armii, na prośbę SHEAF ustosunkowały się do pomysłu utworzenia wspólnego dowództwa²². Z wyjątkiem ostatniego z nich, które sugerowało, iż dowództwo wojskami spadochronowymi powinno być amerykańskie, a nie sojusznicze, sztabowcy nie zgłosili większych zastrzeżeń²³.

20 czerwca gen. Eisenhower podjął decyzję o powołaniu wspólnego anglo-amerykańskiego dowództwa, o strukturze zbliżonej do dowództwa amerykańskiego korpusu lotnictwa. Generałowi Marschallowi wyjaśniał, że decyzja ta była podyktowana chęcią lepszej koordynacji działań między jednostkami aeromobilnymi i lotniczymi²⁴. Tym samym mógł on uzyskać niezwykle potrzebny odwód strategiczny, gotowy do szybkiego użycia niemal na całym teatrze wojennym²⁵. Przez następnych kilka tygodni trwały prace przygotowawcze, prowadzone równocześnie z uzupełnianiem braków personelu w jednostkach i ich rozbudową. Na miejsce stacjonowania nowego sztabu wybrano miejscowość Ascot w południowej Anglii. Jednocześnie pod nieustanną presją Eisenhowera opracowywano śmiałe plany użycia spadochroniarzy na froncie²⁶.

Ostatecznie 8 sierpnia 1944 r. SHAEF ogłosiło reorganizację dowodzenia wojskami powietrznodesantowymi i utworzenie Połączonego Dowództwa Wojsk Powietrznodesantowych (Combined Airborne Forces) oraz podległego mu XVIII Korpusu Powietrznodesantowego pod dowództwem gen. Matthew Ridgwaya²⁷. W skład

²² The National Archives w Kew (dalej – TNA), sygn. WO 219/2860, Pismo SHAEF 24501/Ops z 2 VI 1944 r.

²³ *Ibidem*, Pisma do SHEAF: dowództwa 21 GA Gp/00/432/Ops z 4 VI 1944 r.; dowództwa 1 GA z 8 VI 1944 r.; Alianckich Ekspedycyjnych Sił Powietrznych z 8 VI 1944 r.

²⁴ F. Pogue, *op. cit.*, s. 269.

²⁵ C. D'Este, *Eisenhower. Allied Supreme Commander*, Londyn 2004, s. 611.

²⁶ L. Brereton, *op. cit.* s. 308–309.

²⁷ Matthew Bunker Ridgway (3 III 1895–26 VII 1993). Jeden z najzdolniejszych dowódców amerykańskich wojsk powietrznodesantowych w czasie II wojny światowej. Karierę wojskową rozpoczął jako menager drużyny footballowej w akademii wojskowej w West Point. W 1917 r. uzyskał stopień podporucznika i został wyznaczony na stanowisko wykładowcy języka hiszpańskiego. W 1927 r., po odpowiednim przeszkoleniu, rozpoczął służbę liniową jako dowódca kompanii w 15 pp stacjonującym w Chinach. Znaczne doświadczenie zdobył w czasie służby za granicą: w Nikaragui (1927) i na Filipinach. Ukończył studia w Szkole Dowódców i Oficerów Sztabu Generalnego w Fort Lavenworth (1935) i w Wyższej Szkole Wojennej w Carlisle Barracks (1937). Odbył służbę w sztabie VI Korpusu, 2 i 4 Armii. Od jesieni 1939 do lata 1942 r. pełnił służbę w Departamencie Planów Wojennych w Sztabie Generalnym. Następnie objął dowództwo świeżo sformowanej 82 DPD, która brała udział w operacjach desantowych na Sycylii i w Normandii. Od sierpnia 1944 do czerwca 1945 r. był dowódcą XVIII KPD. Następnie służył na Pacyfiku, a po zakończeniu wojny był dowódcą amerykańskich wojsk w basenie Morza Śródziemnego. Reprezentował armię amerykańską w ONZ (1946–1948). W latach 1950–1952 w Korei dowodził 8 Armią, a następnie był szefem sztabu całej amerykańskiej armii. W 1955 r. na skutek konfliktu z prezydentem Eisenhowerem odszedł na emeryturę. Jako ekspert angażował się w dyskusje nad bezpieczeństwem i polityką militarną Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest autorem dwóch tomów wspomnień: *Soldier: The Memoirs of Matthew B. Ridgway* (Nowy Jork 1956) oraz *The Korean War* (Garden City 1967).

korpusu docelowo miały wejść wszystkie amerykańskie jednostki powietrznodesantowe²⁸. W tym samym piśmie zostały określone zadania nowego alianckiego dowództwa. Były one następujące:

- nadzór nad szkoleniem i przydział baz treningowych,
- badanie i rekomendowanie ulepszeń wyposażenia spadochronowego,
- koordynowanie zaopatrywania,
- ustalanie z naczelnym dowódcą Morskich Alianckich Sił Ekspedycyjnych (Allied Naval Commander Expeditionary Force – ANCXF) zapotrzebowania na transport morski,
- ustalanie z dowódcą Alianckich Ekspedycyjnych Sił Powietrznych zaangażowania lotnictwa,
- koncentracja wojsk, wyposażenia i zaopatrzenia w wyznaczonych bazach,
- przygotowanie i sprawdzenie we współpracy z oddziałem planowania SHAEF, dowódcami lotnictwa i wojsk lądowych ogólnych konceptów planów zaangażowania oddziałów powietrznodesantowych,
- kierowanie i nadzór nad wykonaniem owych planów, do momentu przejęcia dowodzenia nad jednostkami przez dowódców wojsk lądowych,
- określenie zapotrzebowania na zaopatrzenie, organizacja dostaw do baz lotniczych i nadzorowanie zaopatrywania z powietrza,
- przeprowadzenie ewakuacji oddziałów powietrznodesantowych do ich baz po zluźowaniu przez oddziały lądowe,
- uzupełnienie strat i odbudowa wojsk powietrznodesantowych.

16 sierpnia 1944 r. SHAEF poinformowało zwierzchnie instytucje i podległe dowództwa o przemianowaniu Połączonego Dowództwa Wojsk Powietrznodesantowych na 1 Aliancką Armię Powietrznodesantową. Jednocześnie zdecydowano o podporządkowaniu jej amerykańskiego XVIII KPD, brytyjskiej 1 DPD i 52 DP (aeromobilnej), polskiej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej oraz brygady SAS. Dowódcy armii podporządkowano również Połączony Gabinet Powietrznych Operacji Transportowych (Combined Air Transport Operations Room – CATOR)²⁹.

Dowódcą 1 AAPD został Amerykanin, wspomniany już gen. Lewis Brereton³⁰. Kierownictwo nad tworzonym sztabem objął już 17 lipca, ale formalnie nominację

²⁸ TNA, sygn. WO 219/522, Pismo SHAEF z 8 VIII 1944 r.

²⁹ *Ibidem*, sygn. CAB 122/703, Pismo SHAEF APO 757 (Fwd) z 16 VIII 1944 r.

³⁰ Lewis Hyde Brereton (21 VI 1890–20 VII 1967), absolwent Akademii Marynarki Wojennej (1907) i Szkoły Korpusu Łączności Powietrznej w San Diego (1913). Pierwszy przydział służbowy otrzymał na Filipiny. W czasie I wojny światowej we Francji dowodził 12 eskadrą lotniczą, a następnie lotnictwem amerykańskiego I Korpusu. Po wojnie był szefem wydziału operacyjnego w dowództwie amerykańskich sił powietrznych w Waszyngtonie. W latach 1919–1922 – attaché wojskowy we Francji, a następnie instruktor w 10 School Group (1922–1924) w Kelly oraz w Szkole Taktyki Korpusu Powietrzego (Air Service Tactical School) w Langley Field (1924–1925). Był dowódcą 2 Grupy Bombowej (1925–1927), a po ukończeniu Szkoły Dowództwa i Sztabu Głównego w 1928 r. – 88 dywizjonu rozpoznania; jednocześnie był instruktorem służb powietrznych w Szkole Artylerii Polowej w Fort Sill. W latach 1931–1935 pełnił funkcje dowódcze w rejonie Kanału Panamskiego. Do lipca 1939 r. był instruktorem w Szkole Dowództwa i Sztabu Głównego (Command and General Staff School), w latach 1939–1940 dowodził bazą w Barksdale, a następnie skierowano go do 17 Skrzydła Bombowego; w lipcu 1941 r. do dowództwa 3 Armii Powietrznej. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny dowodził Armią Lotniczą Dalekiego Wschodu na Filipinach, w styczniu 1942 r. – Alianckimi Siłami Powietrznymi na Jawie i jednocześnie amerykańską 5 Armią Lotniczą. W 1942 r. zorganizował 10 Armią Lotniczą w Indiach, dowodził amerykańskimi Siłami

otrzymał dopiero 2 sierpnia³¹. Brereton był dobrze wykształconym i bardzo doświadczonym oficerem. Mimo iż wcześniej dowodził głównie jednostkami lotnictwa, to zetknął się on również z problematyką desantów powietrznych. Już pod koniec I wojny światowej opracował, na prośbę gen. Williama Mitchella³², ówczesnego dowódcy Korpusu Powietrznego Armii Stanów Zjednoczonych Ameryki, szczegóły planu przerzucenia drogą powietrzną za linię frontu liczącej 12 tys. żołnierzy 1 Dywizji Piechoty³³. Realizację tej śmiałej idei zarzucono ze względu na jej nazbyt ryzykowny charakter (brak samolotów i stosownych doświadczeń). Brereton zdołał jednak w tym czasie dokładnie poznać pionierskie i wizjonerskie podejście gen. Mitchella do roli lotnictwa w wojnie³⁴.

Zastępcą Breretona ze strony brytyjskiej został gen. Frederic Browning, oficer uchodzący za twórcę brytyjskich wojsk powietrznodesantowych. Miał on również ogromnie doświadczenie wojskowe, choć znacznie słabsze od Breretona przygotowanie teoretyczne. Przy obsadzaniu pozostałych stanowisk w sztabie armii kierowano się nie tylko kwalifikacjami oficerów, ale także ich narodowością, co wynikało z przyjętych zasad wspólnego dowodzenia. Dominowali jednak Amerykanie. Obsadzili oni bowiem nie tylko stanowisko dowódcy armii, ale także funkcje szefa sztabu i szefów większości sekcji. A oto obsada personalna dowództwa 1 AAPD³⁵:

Stanowisko	Stopień, Imię i Nazwisko	Narodowość
dowódca	gen. broni Lewis H. Brereton	amerykańska
zastępca dowódcy	gen. broni Frederic A. M. Browning	brytyjska
szef sztabu	gen. bryg. Floyd L. Parks	amerykańska
zastępca szefa sztabu	bryg. R. F. K. Goldsmith	brytyjska
szef sekcji personalnej (G.1)	płk Frank Ward	amerykańska
adiutant	kpt. Chapman	brytyjska
szef sekcji wywiadu (G.2)	płk J. A. Cella	amerykańska

Powietrznymi Bliskiego Wschodu i 9 Armią Lotniczą. Od 1944 r. do końca wojny dowodził 1 AAPD, a po powrocie do Stanów Zjednoczonych kolejno 3 i 1 Armią Lotniczą. Do przejścia na emeryturę w 1948 r. pracował w dowództwie amerykańskiej armii, m.in. w Sekretariacie Wojny w Komitecie Łącznikowym przy Komisji Energii Atomowej. Odznaczony najwyższymi orderami amerykańskimi i innych państw, m.in. Orderem Odrodzenia Polski. Jest autorem dzienników z czasów II wojny światowej (patrz przypis 9).

³¹ TNA, sygn. WO 219/552, Pismo SHAEF do gen. Marschalla 12554 Fwd z 2 VIII 1944 r.

³² William Lendrum „Billy” Mitchell (28 XII 1879–19 II 1936), powołany do wojska w czasie wojny amerykańsko-hispańskiej służył początkowo w korpusie łączności. Trafnie przewidział przyszłą rolę lotnictwa już u jego zarania. Skierowany do Sztabu Generalnego rozwijał swoje zainteresowania i został przydzielony do dywizjonu aeronautycznego. W czasie I wojny światowej dowodził lotnictwem amerykańskim we Francji i kierował pierwszą w historii skoordynowaną ofensywą bombową. Później był głównym rzecznikiem rozwoju amerykańskiego lotnictwa. W 1921 r. udowodnił skuteczność ataków bombowych na okręty, naraził się krytyką przełożonym i w 1925 r. został zawieszony za niesubordynację i ostatecznie w 1936 r. odszedł ze służby, poświęcając się pisaniu i promowaniu lotnictwa.

³³ G. Devlin, *op. cit.*, s. 22–23.

³⁴ *Ibidem*, s. 468.

³⁵ T. Otway, *op. cit.*, s. 204.

adiutant	ppłk A. E. Tasker	brytyjska
szef sekcji wyszkolenia G.3)	gen. bryg. Ralph E. Stearney	amerykańska
adiutant	płk W. T. Campbell	brytyjska
adiutant	płk Abrahams	brytyjska
adiutant	ppłk Atkinson	brytyjska
adiutant	kpt. P. C. Fielder	brytyjska
szef sekcji logistyki (G.4)	płk J. H. Walley-Kelly	brytyjska
adiutant	ppłk W. Howard	brytyjska
szef sekcji planowania	gen. bryg. Stewart Cutler	amerykańska
adiutant	ppłk N. J. L. Field	brytyjska
szef łączności	płk E. C. Gillette	amerykańska
adiutant	ppłk B. Donald	brytyjska
adiutant	ppłk Fahie	brytyjska

Początkowo dowództwo 1 AAPD było niewielką strukturą, która jednak szybko zaczęła się rozrastać. O ile w momencie tworzenia armii służyło w nim 58 oficerów i 265 szeregowych, to 4 października 1944 r. było ich już odpowiednio 188 i 1197. Gwałtowny wzrost częściowo wynikał z formalnego przeniesienia wcześniej tylko oddelegowanych Amerykanów, lecz przede wszystkim rozbudowa sekcji wymagała zatrudnienia liczego nowego personelu. Z czasem zgodnie z etatem przy dowództwie utworzono m.in. kompanię dowodzenia, a w styczniu 1945 r. również specjalny batalion łączności³⁶.

Trzeba od razu powiedzieć, że 1 AAPD nigdy nie była organem dowodzenia na polu walki. Rolą dowództwa armii było koordynowanie przygotowań do akcji bojowych, począwszy od szkolenia, przez wyposażenie i zaopatrywanie oddziałów, po opracowanie planów ich użycia. W związku z tym nie przewidywano obecności dowództwa na polu walki. W czasie operacji bojowych funkcje dowódcze spełniały dowództwa niższych szczebli – korpusuśnych i dywizyjnych.

Przez cały okres istnienia 1 APPD jej sztabowcy znajdowali się pod presją gen. Eisenhowera, który dążył do jak najszybszego i najefektywniejszego zaangażowania jej sił w walce. Jednak spośród wielu zaplanowanych zrealizowano tylko dwie duże operacje. Do chwili przeprowadzenia desantu w Holandii, 17 września 1944 r., planów tych było co najmniej kilkanaście, a – uwzględniając różne ich warianty – ponad dwadzieścia. Niektóre są znane tylko z nazwy lub wyznaczonego celu, gdyż zostały zarzucone na bardzo wczesnym etapie planowania. Inne, jak np. „Transfigure”, „Comet” i „Linnet”, zostały drobiazgowo przygotowane, a ich wykonanie odwołano niemalże w ostatniej chwili³⁷. Odwoływanie operacji najczęściej wiązało się z działaniami wojsk lądowych, które szybciej, niż przewidywano opanowywały wyznaczone cele, dezaktualizując tym samym plany desantu.

³⁶ J. Huston, *op. cit.*, s. 82.

³⁷ Podstawowe informacje na temat 8 operacji planowanych z użyciem polskiej 1 SBS zob. W. Markert, *Operacje, których nie było. Koncepcje użycia 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej w zachodniej Europie*, „Materiały do historii wojskowości” 2007, nr 3, cz. 2, s. 113–128.

Operacja „Market”, czyli desant wspomagający uderzenie przez Holandię brytyjskiej 2 Armii (działania lądowe nosiły kryptonim „Garden”) zakończyła się dotkliwą klęską; niemal zupełnie zniszczeniu uległa jedna z trzech dywizji biorących w niej udział. Dostarczyła ona jednak cennych doświadczeń, które wykorzystano przy realizacji zakończonej sukcesem operacji forsowania Renu pod kryptonimem „Varsity”³⁸ w marcu 1945 r. Przykładowo, o ile w czasie operacji „Market” lekceważono doniesienia wywiadu o przeciwniku, to tym razem starano się rozpoznać drobiazgowo stanowiska niemieckie³⁹. Poza tym 1 AAPD z powodzeniem prowadziła (siłami jednostek SAS) liczne mniejsze operacje.

Każda z tworzących armię dywizji (z wyjątkiem 13 DPD) uczestniczyła w jednej z dwóch dużych operacji powietrznodesantowych: „Market” (1, 82 i 101 DPD) i „Varsity” (6 i 17 DPD). Ponadto były wykorzystywane do wspierania jednostek lądowych, m.in. w czasie niemieckiego przeciwnatarcia w Ardenach w grudniu 1944 r. oraz w ostatniej fazie walk w Niemczech. Lekko uzbrojone jednostki były łatwe do szybkiego przerzutu, toteż często służyły jako odwód. Lotnictwo było zaś używane do przewozu deficytowego zaopatrzenia.

Specyficzną cechą struktury 1 AAPD była jej różnorodność zarówno jeśli chodzi o skupione w niej liczne rodzaje wojsk, jak i pod względem składu narodowościowego (oprócz dominujących komponentów amerykańskich i brytyjskich w jej składzie znalazły się również polskie, kanadyjskie, francuskie i belgijskie). Po zakończeniu walk na europejskim teatrze wojny (z myślą o nich została powołana) decyzją gen. Eisenhowera 20 maja 1945 r. armia została rozformowana, a jej jednostki podporządkowane innym dowództwom⁴⁰.

Struktura i skład 1 AAPD

W skład 1 AAPD wchodziły jednostki dwóch podstawowych rodzajów sił zbrojnych: lotnictwa (amerykańskie IX Dowództwo Transportu Lotniczego oraz brytyjska 38 i 46 Grupa RAF) oraz wojsk lądowych (oddziały aeromobilne). Te ostatnie były zorganizowane w dwa korpusy: amerykański XVIII KPD (13, 17, 82 i 101 DPD) i brytyjski I KPD (1, 6, DPD, czasowo 52 DP, polska 1 SBS oraz SAS). Ponadto dowództwu armii były podporządkowane niewielkie jednostki, m.in. amerykański 878 batalion saperów powietrznych i lotnicze grupy współpracy z lotnictwem myśliwskim i bombowym⁴¹. Zmiany w organizacji wojsk powietrznodesantowych latem 1944 r. oraz ich miejsce w systemie dowodzenia Alianckich Sił Ekspedycyjnych na europejskim teatrze wojny ukazują schematy 1 i 2.

Jednostki amerykańskie

Najważniejszym elementem armii był amerykański XVIII KPD, zorganizowany 8 sierpnia 1944 r. W jego skład wchodziły 3 dywizje powietrznodesantowe: 82, 101 i 17, a pod koniec wojny również 13 DPD. Składały się one z dwóch lub trzech 3-batalionowych pułków spadochronowych, jednego lub dwóch (również 3-batalionowych) pułków szybowcowych, silnej artylerii (4 dywizjony) oraz licznych jednostek wsparcia. Dywizja liczyła zazwyczaj 10–14 tys. żołnierzy.

³⁸ S. Wright, *Operacja Varsity. Ostatni desant spadochronowy II wojny światowej*, Warszawa 2008.

³⁹ TNA, sygn. WO 205/952, Raport 1 AAPD z operacji „Varsity”.

⁴⁰ *Ibidem*, sygn. 2860, Pismo SHAEF z 16 V 1945 r.

⁴¹ K. Margry, *op. cit.*, s. 12–13.

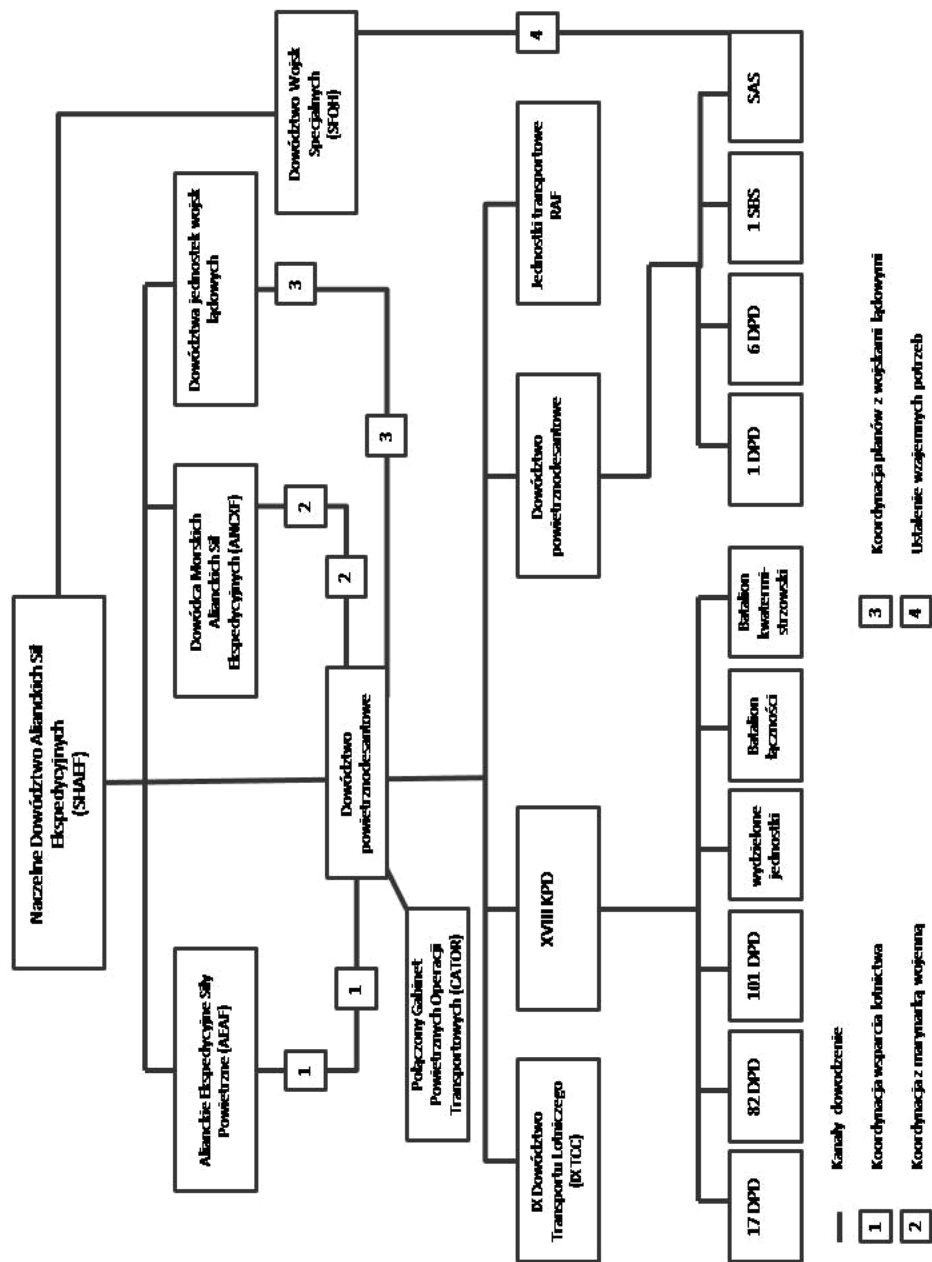
82 DPD powstała 25 sierpnia 1917 r. i była pierwszą wielką jednostką amerykańską, której żołnierze rekrutowali się ze wszystkich stanów, stąd jej przydomek: „All Americans”. Dywizja wzięła udział w I wojnie światowej, a po jej zakończeniu została rozwiązana. Reaktywowano ją 13 lutego 1942 r., jako dywizję piechoty, pod dowództwem gen. Omara Bradleya, późniejszego dowódcy 12 Grupy Armii. 15 sierpnia tego samego roku przemianowano ją na powietrznodesantową, a dowództwo nad nią objął gen. Matthew Ridgeway. W kwietniu 1943 r., jeszcze w trakcie formowania, została przewieziona do Afryki Północnej w ramach przygotowań aliantów do inwazji na Włochy. W nocy z 9 na 10 lipca wydzielone z dywizji zgromadzenie (505 pułk piechoty spadochronowej i jeden batalion 503 ppspad), lądując na Sycylii, rozpoczęło szlak bojowy amerykańskich wojsk powietrznodesantowych. W styczniu ze składu dywizji został wyłączony 504 ppspad, a w przededniu lądowania w Normandii weszły doń 507 i 508 ppspad. W 1944 r. w składzie 82 DPD znajdowały się także 325 ppszyb (pułk piechoty szybowcowej), 319 i 320 szybowcowy dywizjon artylerii polowej, 376 i 456 spadochronowy dywizjon spadochronowej artylerii polowej, 80 powietrznodesantowy batalion przeciwlotniczy, 307 powietrznodesantowy batalion saperów oraz mniejsze jednostki dywizyjne. Dywizja wzięła udział w inwazji na Francję w czerwcu i w operacji „Market” w Holandii we wrześniu 1944 r. W grudniu tegoż roku, już pod dowództwem gen. Jamesa Devina, zanim zdołała uzupełnić straty, została użyta wraz z całym XVIII KPD do podtrzymania frontu w Ardenach. Następnie wzięła udział w wiosennej ofensywie w Niemczech, a po zakończeniu walk weszła w skład wojsk okupacyjnych. Po zakończeniu II wojny światowej dywizja powróciła do Ameryki, ale nie została zdemobilizowana; uczestniczyła we wszystkich ważniejszych operacjach bojowych prowadzonych przez Stany Zjednoczone Ameryki po 1945 r. Wyjątkiem była wojna w Korei, podczas której 82 DPD pozostała w odwodzie strategicznym.

101 DPD „Screaming Eagles” („Krzyżące Orły”), często traktowana jako bliźniacza w stosunku do 82 DPD, powstała 16 sierpnia 1942 r. od razu jako jednostka aeromobilna. Stopniowo rozbudowywana, została przewieziona do Wielkiej Brytanii, gdzie ukończyła formowanie. W 1944 r. w jej skład wchodziły 501, 502 i 506 ppspad, 327 ppszyb, 321 i 907 szybowcowy dywizjon artylerii polowej, 377 i 463 spadochronowy dywizjon artylerii polowej, 81 powietrznodesantowy batalion przeciwlotniczy, 326 powietrznodesantowy batalion saperów oraz mniejsze jednostki dywizyjne. Pod dowództwem gen. Maxwella Taylora 101 DPD wzięła udział w operacjach w Normandii i Holandii, a następnie prowadziła walki w Ardenach. Wzięła udział w wiosennej ofensywie w Niemczech, a po zakończeniu walk weszła w skład wojsk okupacyjnych. Po zakończeniu II wojny światowej dywizja powróciła do Ameryki i została zdemobilizowana. Dwukrotnie reaktywowana w 1948 i w 1954 r. Dziś 101 DPD stanowi elitę armii amerykańskiej⁴².

17 DPD „Golden Talons” („Złote Szpony”) została utworzona 15 kwietnia 1943 r., gotowość bojową jednak osiągnęła dopiero latem 1944 r. W sierpniu tegoż roku została przewieziona do Wielkiej Brytanii, w związku z czym nie zdążyła wziąć udziału w walkach w Ardenach na przełomie 1944 i 1945 r. Przez cały okres swego istnienia była dowodzona przez gen. Williama Milleya. Na początku 1945 r. tworzyły

⁴² R. Jones, *History of the 101st Airborne Division Screaming Eagles. The first 50 years*, Nashville 2005, s. 3–62.

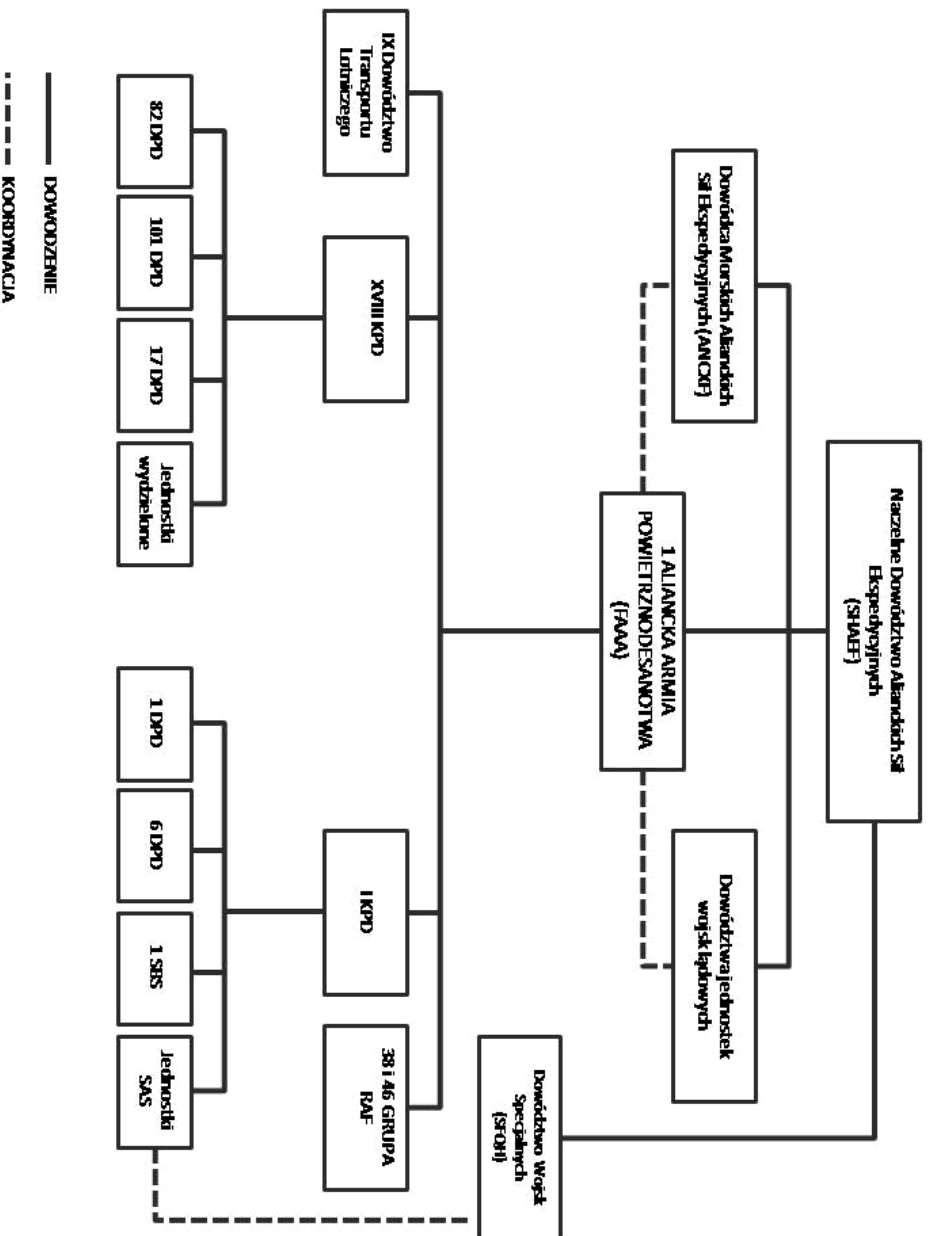
Schemat 1 System dowodzenia alianckimi wojskami spadochronowymi w Europie, 1 VII 1944



Źródło: Opracowanie autora na podstawie TNA, sygn. CAB 122/703.

System dowodzenia alianckimi wojskami spadochronowymi w Europie, 16 VIII 1944

Schemat 2 95



Źródło: Opracowanie autora na podstawie TNA, sygn. WO 219/2864.

ją: 507 (po wyłączeniu z 82 DPD), 513 i 517 ppspad, 193 i 194 ppszyb, 680 i 681 szybowcowy batalion artylerii polowej, 464 i 466 spadochronowy batalion artylerii polowej, 81 powietrznodesantowy batalion przeciwlotniczy, 139 powietrznodesantowy batalion saperów oraz mniejsze jednostki dywizyjne. Wraz z brytyjską 6 DPD wzięła udział w forsowaniu Renu w marcu 1945 r., w czasie operacji „Varsity”. W następnych tygodniach dywizja wzięła udział w walkach w Niemczech. Wkrótce po zakończeniu wojny, 16 czerwca 1949 r. jednostka została rozwiązana. Na krótko, w latach 1948–1949, reaktywowano ją jako dywizję szkolną.

13 DPD „Black Cats” („Czarne Koty”) została utworzona 13 sierpnia 1943 r. Jej formowanie, przebiegające pod dowództwem gen. Eldridge’a Chapmana, nigdy nie zostało ukończone. Gdy na początku 1945 r. została przewieziona do Europy, w jej skład wchodziły: 326 ppszyb, 515 ppspad, 458 spadochronowy dywizjon artylerii polowej, 676 i 677 szybowcowy dywizjon artylerii polowej, sztab i służby, a także jednostki doświadczone w walkach na południu Francji: 88 ppszyb i 517 ppspad. W marcu 1945 r. dywizja miała wziąć udział w operacji „Varsity”, ze względu jednak na brak środków transportowych okazało się to niemożliwe; uczestniczyła tylko w końcowej fazie walk w Niemczech. Po zakończeniu wojny wróciła do Ameryki i 26 lutego 1946 r. została rozwiązana, a jej personel został włączony do 82 DPD⁴³.

Jednostki brytyjskie

Znacznie mniej liczne, ale mające bogatsze doświadczenie bojowe były brytyjskie jednostki powietrznodesantowe. W Europie Brytyjczycy dysponowali dwoma dywizjami powietrznodesantowymi oraz mniejszymi oddziałami SAS, przy czym część z tych ostatnich rekrutowała się spośród obcokrajowców. Każda z dywizji składała się z dwóch 3-batalionowych brygad spadochronowych, 3-batalionowej brygady powietrznodesantowej (szybowcowej), powietrznodesantowego pułku artylerii lekkiej, mniejszych jednostek dywizyjnych i służb. Ich skład nie był jednak stały; brygady, a nawet bataliony okresowo zmieniały organizacyjne przyporządkowanie. Łącznie, według etatu, dywizja liczyła 12 215 żołnierzy⁴⁴. Niektóre pododdziały, zwłaszcza szybowcowe, powstawały jako zwykłe jednostki wojsk lądowych i dopiero z czasem były one odpowiednio przezbrajane i szkolone. Efektem tego jest duża różnorodność ich numeracji.

1 DPD została utworzona 1 listopada 1941 r., jej formowanie trwało jednak jeszcze ponad 2 lata. W tym czasie jej pododdziały zyskiwały cenne doświadczenie, biorąc udział w licznych akcjach bojowych. Pierwszą z nich był wypad na francuskie wybrzeże w rejonie Bruneval, przeprowadzony w nocy z 27 na 28 lutego 1942 r. przez 120 spadochroniarzy pod dowództwem mjr. Johna Frosta. Równie dywersyjny charakter miał atak na niemieckie instalacje produkujące tzw. ciężką wodę w Norwegii w listopadzie 1942 r.⁴⁵ Później, w Afryce Północnej i w czasie lądowania na Sycylii, dywizja prowadziła już działania regularne. W chwili wejścia do walki w jej skład wchodziły: 1 BSpad (Brygada Spadochronowa) – 1, 2 i 3 bspad (batalion spadochronowy), 2 BSpad – 4, 5, 6 bspad, oraz 1 BPD (Brygada Powietrz-

⁴³ Rozwój i historię amerykańskich wojsk powietrznodesantowych w II wojnie światowej zob.: G. Devlin, *op. cit.*; J. Hustona, *op. cit.*

⁴⁴ *Etat dywizji War Establishment. British Airborne Forces*, b.m.i d.w.

⁴⁵ N. Cherry, *Striking Back. Britain's airborne and commando raids 1940–42*, Solihull 2010, s. 41–106, 172–232.

nodesantowa) – 1 Batalion Border, 2 Batalion South Staffordshire, 7 Battalion The King's Own Scottish Borderers), a także 21 samodzielna kompania spadochronowa, 1 powietrznodesantowy pułk artylerii lekkiej, 1 powietrznodesantowy szwadron rozpoznawczy, 9 kompania saperów, dywizyjne oddziały wsparcia i służby. Po walkach we Włoszech, w czasie których zginął (9 września 1943 r.) ówczesny dowódca dywizji gen. George Hopkinson, 2 BSpad została wyłączona ze składu dywizji i już jako samodzielna jednostka prowadziła następnie działania w basenie Morza Śródziemnego (walczyła m.in. w sierpniu 1944 r. na południu Francji, a w październiku w Grecji). Do dywizji włączono natomiast 4 BSpad – 10, 11, 156 bspad.

Dywizja, dowodzona od 7 stycznia 1944 r. przez gen. dyw. Roberta Elliota „Roy” Urquharta, poniosła wielkie, sięgające 80% straty w walkach pod Arnhem w czasie operacji „Market-Garden”. Po jej zakończeniu większość oddziałów była odbudowywana niemal od podstaw, a 4 BSpad została zupełnie rozwiązana. W maju 1945 r. dywizja wzięła udział w operacji „Doomsday” – rozbrajania wojsk niemieckich okupujących Norwegię. Następnie powróciła do Wielkiej Brytanii, gdzie 26 sierpnia 1946 r. została rozwiązana⁴⁶.

6 DPD powstała 3 maja 1943 r. na wzór 1 DPD i przy wykorzystaniu jej doświadczeń. Składała się z 3 BSpad (8, 9 oraz 1 kanadyjski bspad), 5 BSpad (7, 12, 13 bspad) oraz 6 BPD (1 Batalion Devonshire, 2 Batalion Oxfordshire and Buckinghamshire Infantry, 1 Royal Ulster Rifles), 22 samodzielnej kompanii spadochronowej, 53 powietrznodesantowego pułku artylerii lekkiej, 6 powietrznodesantowego pancernego pułku rozpoznawczego (używał lekkich czołgów M22 Locust I Tetrarch Mk VII, które były przewożone szybowcami Hamilcar), 3 kompanii saperów, dywizyjnych oddziałów wsparcia i służb. Dywizja, dowodzona przez gen. Erica Bolsa, odegrała niezwykle ważną rolę w czasie inwazji w Normandii, zabezpieczając zachodnie skrzydło przyczółków brytyjskich. W następnych tygodniach wzięła udział w pościgu za Niemcami, a jesienią została wycofana do Wielkiej Brytanii w celu uzupełnienia strat i przygotowania się do kolejnej operacji. W grudniu 1944 r. została jednak na krótko użyta w walce z niemieckim przeciwnatarciem w Ardenach. W marcu podczas operacji „Varsity” brała udział w forsowaniu Renu, a następnie w walkach w Niemczech. We wrześniu 1945 r. została skierowana do Palestyny, gdzie do czasu rozwiązania, 1 kwietnia 1948 r., pełniła funkcje stabilizacyjne⁴⁷.

Inne jednostki. Warto także przypomnieć mniejsze i mniej znane jednostki, które wchodziły w skład 1 AAPD. Wśród nich jest kanadyjski 1 batalion spadochronowy, który był częścią brytyjskiej 3 BSpad. Idea utworzenia kanadyjskiej jednostki powietrznodesantowej podobnie jak w Wielkiej Brytanii zrodziła się pod wrażeniem sukcesów niemieckich. Jej propagatorem był płk Eadson Burns, który jako oficer kanadyjskiego dowództwa ekspedycyjnego w Europie poznał w 1940 r. zarówno skuteczność Fallschirmjägrów, ale i doświadczył hysterii, jaką ich spektakularne akcje wywoływały wśród obrońców Wysp Brytyjskich. Propozycja sformowania oddziałów spadochroniarzy, złożona przez płk. Burnsa po raz pierwszy w lipcu 1940 r., najpierw została odrzucona, później zaś, mimo akceptacji, długo pozostała niezrealizowana.

⁴⁶ Na temat historii i rozwoju brytyjskich wojsk powietrznodesantowych w II wojnie światowej zob.: J. Greencacre, *op. cit.*; T. Otway, *op. cit.*; W. Buckingham, *op. cit.*

⁴⁷ D. Wilson, *With 6th Airborne Division in Palestine 1945–1948*, Barnsley 2008.

Zdecydowane działania podjęto dopiero latem 1942 r., aby formowanie wojsk powietrznodesantowych w Anglii i Stanach Zjednoczonych nabrało rozmachu.

Kanadyjski Gabinet Wojenny 1 lipca 1942 r. wyraził zgodę na rozpoczęcie formowania 1 Kanadyjskiego Batalionu Spadochronowego, którego dowódcą mianowano najpierw mjr. H. D. Proctora, a po jego śmierci w trakcie szkolenia we wrześniu 1942 r., ppłk. George'a Bradbrooke'a. Spośród przebywających w Wielkiej Brytanii żołnierzy kanadyjskich wybrano 85 kandydatów na skoczków i skierowano ich na kurs spadochronowy w Ringway. Jednocześnie podobne szkolenie odbyło 27 Kanadyjczyków w Fort Benning w Stanach Zjednoczonych. Doświadczenia obu sojuszników wykorzystano przy tworzeniu własnego ośrodka treningowego (S-14 Canadian Parachute Training School, rozwinięta w 1943 w A-35 Canadian Parachute Training Centre) w Camp Shilo w prowincji Manitoba. Chociaż Kanadyjczycy wyraźnie preferowali amerykański, bezpieczniejszy model szkolenia, wplatali wń również elementy brytyjskie. Podobne eksperymenty prowadzili z uzbrojeniem i wyposażeniem. Ostatecznie jednak, w związku z tym, że batalion miał walczyć pod dowództwem brytyjskim, otrzymał on wyposażenie Czerwonych Diabłów⁴⁸.

Władze kanadyjskie 7 kwietnia 1943 r. zaaprobały włączenie batalionu w skład nowo sformowanej brytyjskiej 6 DPD, a 28 lipca licząca 548 żołnierzy jednostka przybyła do Europy, gdzie stała się częścią 3 BSpad. Niewielka grupa kanadyjskich oficerów łącznikowych znalazła się też w dowództwie dywizji⁴⁹. W składzie 6 DPD brał udział w operacji „Tonga” w Normandii, w walkach w Ardenach, a także w operacji „Varsity” w marcu 1945 r.⁵⁰ Był pierwszą kanadyjską jednostką skierowaną (31 maja 1945 r.) z Europy do ojczystego kraju, gdzie 30 września został rozwiązany⁵¹.

Latem 1942 r. utworzono także 2 Kanadyjski Batalion Spadochronowy, nie był on jednak jednostką powietrznodesantową, a sformowany został z myślą o prowadzeniu działań nieregularnych w trudnym terenie i klimacie (zamierzano użyć go w Norwegii). Jednostka 25 maja 1943 r. została przemianowana na 1 Kanadyjski Batalion Służb Specjalnych, a wszystkich żołnierzy, którzy odbyli już stosowne szkolenie przeniesiono do batalionu spadochronowego⁵².

Polska 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa była największą spośród nieangielskich jednostek wchodzących w skład brytyjskiego korpusu. Powstała ona 23 września 1941 r. początkowo jako 1 Brygada Spadochronowa⁵³ przez przekształcenie 4 Brygady Kadrowej Strzelców (powstała 27 lipca 1940 r. jako Kadra Kanadyjskiej Brygady Strzelców⁵⁴, a 15 sierpnia 1940 r. zmieniła nazwę na 4 BKS⁵⁵).

⁴⁸ B. Horn, M. Wyczynski, *Tip of the spear. An intimate account of 1 Canadian Parachute Battalion 1942–1945. A pictorial history*, Toronto 2002, s. 15–17.

⁴⁹ C. Stacey, *Official History of the Canadian Army in the Second World War*, t. 1, *Six years of war. The Army in Canada Britain and the Pacific*, Ottawa 1957, s. 104.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 3, *The Victory Campaign. The operations in north-west Europe 1944–1945*, Ottawa 1960, s. 116–117, 441, 537; W. Douglas, B. Greenhouse, *Out of the shadows. Canada in the Second World War*, Toronto 1995, s. 230–231.

⁵¹ B. Horn, M. Wyczynski, *op. cit.*, s. 23–24.

⁵² C. Stacey, *op. cit.*, t. 1, s. 105–106.

⁵³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPiMGS), sygn. R. 575, Rozkaz specjalny nr 7 dowódcy 1 Brygady Spadochronowej z 23 X 1941 r.

⁵⁴ *Ibidem*, Rozkaz organizacyjny dowódcy Kanadyjskiej Brygady Strzelców L.dz. 16/40. tjn. z 27 VII 1940 r.

⁵⁵ *Ibidem*, sygn. A.V.20/1a, Rozkaz dowódcy Obozów i Oddziałów WP w Szkocji L.dz. 3060/I.tjn. 40 z 23 VIII 1940 r.

Głównym celem, który przyświecał twórcom jednostki i motywował żołnierzy w niej służących była pomoc dla planowanego powstania powszechnego w Polsce. To właśnie spadochroniarze, poza wsparciem lotniczym i zrzutami zaopatrzenia, stanowili ważny element planu wyzwolenia kraju własnymi siłami, jeszcze przed spodziewanym wejściem na jego terytorium Armii Czerwonej⁵⁶. Nową, tymczasową organizację brygady wprowadzono 9 listopada 1941 r.⁵⁷, ze względu jednak na brak żołnierzy znaczna część pododdziałów przez dłuższy czas pozostała skadrowana lub istniała tylko w postaci zawiązków. Intensywna rozbudowa jednostki nastąpiła wraz z napływem uzupełnień, głównie z Armii Polskiej na Wschodzie. W 1942 r. rozpoczęto rozbudowę pododdziałów wsparcia i służb, co pociągnęło za sobą zmianę nazwy jednostki na 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową 20 października 1942 r.⁵⁸.

Od chwili formalnego utworzenia w 1941 r. brygada pozostawała, z uwagi na swe „krajowe” przeznaczenie, w wyłącznej dyspozycji polskiego naczelnego wodza. Próby zmiany tego statusu, kilkakrotnie podejmowane przez Brytyjczyków w 1943 r., w marcu 1944 r. nabrały charakteru żądania. Po kilkumiesięcznych negocjacjach⁵⁹, pod groźbą wstrzymania dostaw sprzętu i zahamowania szkolenia spadochronowego i szybowcowego, strona polska uległa. W efekcie 6 czerwca 1944 r. jednostka została bezwarunkowo oddana do dyspozycji naczelnego dowódcy Alianckich Sił Ekspedycyjnych⁶⁰.

Po okresie intensywnego szkolenia, połączonego z wymianą całego dotychczasowego wyposażenia, brygada została 5 sierpnia 1944 r. postawiona w stan gotowości. Pięć dni później podporządkowano ją dowódcy brytyjskiej 1 DPD, a 16 sierpnia wraz z tą dywizją włączono w skład 1 AAPD⁶¹. W okresie, w którym 1 SBS podlegała 1 AAPD jej skład organizacyjny tworzyły następujące elementy: kwatera główna oraz podległe jej służby, trzy bataliony spadochronowe (trzy kompanie strzeleckie i kompania dowodzenia), dywizjon artylerii lekkiej (dwie baterie po 4 działa 75 mm), dywizjon artylerii przeciwpancernej (trzy baterie po 5 dział 6-funtowych), kompania saperów, kompania łączności, kompania sanitarna i kompania zaopatrywania. Według etatu z 3 lutego 1943 r., brygada (bez ośrodka zapasowego) miała liczyć 271 oficerów

⁵⁶ Szerzej na temat tworzenia 1 SBS zob. W. Markert, *Na drodze do Arnhem. Historia 4. Brygady Kadrowej Strzelców*, Pruszków 2000. O genezie jednostki zob. P. Bystrzycki, *Geneza spadochroniarstwa w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1939–1942*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3–4, s. 63–89.

⁵⁷ IPIMGS, sygn. A.V.20/30, Rozkaz dowódcy 1 Brygady Spadochronowej l.dz. 2595/tjn.41 z 9 XI 1941 r.

⁵⁸ Szerzej na temat struktury i organizacji brygady zob.: P. Witkowski, *op. cit.*; Z. Wawer, *Polscy spadochroniarze w Wielkiej Brytanii. 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową 1940–1945*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1988, s. 56–90.

⁵⁹ Szerzej o negocjacjach w sprawie przekazania 1 SBS pod dowództwo zob.: I. Wojewódzki, *Naczelny wódz Kazimierz Sosnkowski wobec problemu użycia 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej*, w: *Polacy – Niemcy – Pogranicze: studia historyczne: księga poświęcona Profesorowi Joachimowi Benyskiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin oraz pięćdziesięciolecie pracy*, Zielona Góra 2006, s. 341–362; *Problem użycia 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej dla wsparcia Powstania Warszawskiego*, w: *Powstanie Warszawskie i słowackie powstanie narodowe – cienie alianckiej pomocy*, Rzeszów 2006, s. 143–162.

⁶⁰ TNA, sygn. CAB 122/703, Memorandum szefa Sztabu Imperialnego z 19 VI 1944 r.

⁶¹ *Ibidem*, sygn. WO 219/552, Pismo Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych do wyższych dowódców w Europie z 16 VIII 1944 r.

oraz 2595 podoficerów i szeregowych, faktycznie jednak w chwili wejścia do akcji wciąż brakowało 20% stanu osobowego (17 oficerów oraz 547 podoficerów i szeregowych).

We wrześniu 1944 r. polska brygada wzięła udział w operacji „Market-Garden”, w której poniosła dotkliwe, sięgające 23% straty⁶². Została wycofana z frontu i 10 października przewieziona do Anglii, gdzie przez pół roku odzyskiwała siły. 9 grudnia 1944 r. ze stanowiska dowódcy został usunięty jej twórca, gen. bryg. Stanisław Sosabowski. Po nim brygadą krótko dowodził (uległ wypadkowi) ppłk Stanisław Jachnik, a jego następcą został płk dypl. Antoni Szczerbo-Rawicz. Od 8 maja 1945 r. brygada, podporządkowana 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, stanowiła część brytyjskich sił okupacyjnych w Niemczech (I Korpus). Wiosną 1947 r. 1 SBS została przewieziona do Wielkiej Brytanii i tam zdemobilizowana. Formalne rozwiązanie brygady nastąpiło 30 czerwca 1947 r.

Special Air Service

Ważnym, choć często pomijanym przez historyków komponentem 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej była Brygada SAS (Special Air Service – Powietrzna Służba Specjalna). Jej geneza sięga lata 1941 r., kiedy to po ewakuacji oddziałów brytyjskich z Krety oficer 8 Commando, kpt. David Sterling, otrzymał polecenie sformowania jednostki powietrznodesantowej przeznaczonej do akcji dywersyjnych przeciwko siłom „Osi” w Afryce. 28 sierpnia 1941 r. sformowano Oddział „L” SAS, który przeprowadził liczne śmiałe akcje na zapleczu przeciwnika. Mimo iż jednostka była przeszkolona spadochronowo, większość prowadzonych przez nią operacji miała charakter lądowy. Żołnierze SAS, współdziałając z Pustynnymi Grupami Dalekiego Zasięgu (Long Range Desert Groups), przedostawali się przez pustynię na tyły wroga, używając specjalnie przystosowanych samochodów⁶³. Sukcesy odniesione w czasie tych rajdów doprowadziły do rozbudowy jednostki i przekształcenia jej 28 września 1942 r. w 1 SAS Regiment – w sile mniej więcej batalionu⁶⁴. Czasowo do regimentu włączono także szwadron grecki (tzw. Świętą Kompanię) i francuski, a także Wodne Służby Specjalne (Special Boat Service – 1 SBS). W 1943 r. regiment został podzielony na dwa elementy: specjalny szwadron rajdowy (Special Raiding Squadron) – do działań na lądzie, i wodny szwadron specjalny (Special Boat Squadron) – do ataków z morza. Sformowano także 2 SAS Regiment. Po zakończeniu walk w Afryce oddziały SAS zostały użyte do inwazji na Sycylię i Włochy, brały też udział w wielu mniejszych akcjach, m.in. na Morzu Egejskim. W związku z przygotowaniem do lądowania w Europie z formacji wydzielono sekcję wodną, a trzon SAS przewieziono do Wielkiej Brytanii, gdzie został podporządkowany Korpusowi Powietrznemu i przekształcony w brygadę⁶⁵.

⁶² W meldunku do Prezydenta RP z 16 X 1944 r. (L.dz. 1730/Tjn. org. 44) dowódca 1 SBS zapisał, iż spośród 1679 uczestników desantu po bitwie (odliczając zabitych, rannych i zaginionych) do walki było zdolnych 1283. Straty wyniosły: 97 poległych, 219 rannych i 102 zaginionych i wziętych do niewoli, co stanowiło 23% całości sił brygady. Zob. IPMGS, sygn. A.V.20/31/56.

⁶³ H. W. Wynter, *The history of Commandos and Special Service Troops in the Middle East and North Africa (January 1941 to April 1943)*, w: *Special forces in the Desert War 1940–1943*, Kew 2008, s. 302–304.

⁶⁴ W. Seymour, *British special forces. The story of Britain's undercover soldiers*, Barnsley 2006, s. 192–194.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 249–252.

Jednostka nie tylko została gruntownie zreorganizowana, ale także znacznie wzmocniona. Składała się z pięciu oddziałów (oznaczanych jako 1 SAS, 2 SAS itd.): dwóch brytyjskich, dwóch francuskich i jednego belgijskiego. Przerzedzone szeregi 1 i 2 SAS zostały zasilone ochotnikami, wśród których było wielu członków Brytyjskiej Organizacji Ruchu Oporu⁶⁶. Pod względem uzbrojenia, umundurowania i wyposażenia żołnierze SAS upodobnili się wówczas do brytyjskich „zwykłych” spadochroniarzy⁶⁷. Utworzenie nieangielskich (dwóch francuskich i jednego belgijskiego) oddziałów SAS było przede wszystkim związane z przewidywanym ich użyciem w akcjach we Francji i Belgii.

Komponent francuski

Tworząc swoje oddziały SAS, Francuzi wykorzystali własne bogate doświadczenia sięgające okresu międzywojennego. Już 12 września 1935 r. pod wrażeniem sowieckich osiągnięć utworzyli w Avignon-Pujaut Centrum Szkolenia Instruktorów Spadochronowych Sił Powietrznych, dzięki czemu szkolenie wyszło poza ramy epizodycznych eksperymentów. Prawdziwy przełom nastąpił jednak rok później, gdy minister lotnictwa, Pierre Cot, nakazał sformowanie dwóch kompanii piechoty powietrznej o profilu spadochronowym, a z czasem kolejnych trzech z myślą, by w każdym okręgu lotniczym powstała podobna jednostka. Ostatecznie jednak utworzono jedynie 601 Grupę Piechoty Powietrznej (GIA – Groupe l’Infanterie de l’Air) w Reims i 602 w Algierze. Mimo zachęcających wyników uzyskiwanych na ćwiczeniach, oddziały powietrznodesantowe nie były rozbudowywane ani też nie wzięły udziału w wojnie. Zostały rozwiązane przez rząd Vichy⁶⁸.

Spśród wyszkolonych przed wojną spadochroniarzy, którzy znaleźli się w szeregach Wolnych Francuzów, kpt. Georges Bergé sformował 1 kompanię piechoty powietrznej (1^{ère} Compagnie d’Infanterie de l’Air) przemianowaną później na 1 kompanię strzelców spadochronowych (1^{ère} Compagnie de Chasseurs Parachutistes). Jako szwadron SAS wzięła ona udział w 1942 r. w licznych akcjach w Libii i na Morzu Śródziemnym. Zajęcie w 1943 r. przez aliantów Tunezji, Maroka i Algierii – terytoriów kontrolowanych wcześniej przez rząd Vichy, oraz podporządkowanie się większości stacjonujących tam oddziałów Komitetowi Wolnej Francji, powstała możliwość rozbudowy francuskich oddziałów powietrznodesantowych⁶⁹. Dzięki pomocy amerykańskiej 82 DPD do maja 1943 r. w Maroku udało się ukończyć formowanie 2-batalionowego 1 pułku strzelców spadochronowych (1^{ère} Regiment de Chasseurs Parachutistes), który wraz z batalionem spadochronowym De Choc i jednostkami komandosów (Group Commandos d’Afrique i Group Commandos d’France) stanowił wsparcie i rezerwę francuskiej 1 Armii⁷⁰. Pułk wzięł udział

⁶⁶ British Resistance Organisation, nazywana też Jednostkami Pomocniczymi, była formacją ochotniczą, powstała w 1940 r. w związku z zagrożeniem Albionu niemiecką inwazją. Tworzące ją niewielkie grupy agentów miały prowadzić akcje dywersyjne i sabotażowe na terenach Wielkiej Brytanii, które zająłby nieprzyjaciel. Członkowie byli szkoleni przez najlepszych instruktorów ściąganych z całego imperium, toteż wielu z nich służyło później w brytyjskich oddziałach specjalnych lub Kierownictwie Operacji Specjalnych (Special Operations Executive – SOE).

⁶⁷ R. Ford, *Fire from the forest. The SAS Brigade in France, 1944*, Londyn 2004, s. 11–13.

⁶⁸ R. Kempa, *op. cit.*, s. 171–180.

⁶⁹ *Histoire des parachutistes français*, red. P. Gaujac, t. 1, *De la Seconde Guerre mondiale à la guerre d’Indochine*, b.m.w. 1975, s. 21–26.

⁷⁰ L. de Tassigny, *The history of the French First Army*, Londyn 1952, s. 56.

w wyzwaniu południowej Francji, a pod koniec wojny krótko (do 28 maja) był podporządkowany 1 AAPD⁷¹. Jednocześnie w Anglii utworzono 3 i 4 batalion piechoty powietrznej, które 1 kwietnia 1944 r. zostały przemianowane na 2 i 3 pułk strzelców spadochronowych, włączone do brygady SAS (odpowiednio jako 3 i 4 oddział), a następnie połączone w półbrygadę dowodzoną przez ppłk. Norberta Duranda⁷². 15 sierpnia 1945 r., po zakończeniu działań bojowych, francuskie oddziały SAS zostały włączone w skład armii francuskiej.

Belgijski oddział SAS powstał przez rozbudowę belgijskiej 1 Samodzielnej Kompanii Spadochronowej, sformowanej 8 maja 1942 r. w Wielkiej Brytanii z ochotników, którzy przedostali się do Anglii z okupowanego kraju bądź też z belgijskich kolonii. W styczniu 1944 r. rozwinięta liczebnie i dobrze wyszkolona kompania została włączona do brygady SAS. Belgowie, dowodzeni przez kpt. Edourada Blondeela, oprócz udziału w akcjach na terenie własnego kraju byli angażowani przez Brytyjczyków do roli tłumaczy i łącznościowców, szczególnie podczas operacji prowadzonych we Francji (znali język francuski). 4 lutego 1945 r. 5 SAS został zreorganizowany i przemianowany na belgijski 1 pułk SAS. Pod koniec wojny jako część kanadyjskiego II Korpusu walczył w północnych Niemczech. Do ojczyzny powrócił 4 lipca 1945 r. Wkrótce potem, 21 września, jako 1 pułk spadochroniarzy został wcielony do odtwarzanej armii belgijskiej⁷³.

Brygada SAS nigdy nie została użyta w całości w jednej operacji, lecz od chwili lądowania w Normandii tworzące ją oddziały były nieustannie angażowane w działania bojowe. Udział żołnierzy w operacjach miał charakter rotacyjny: kiedy część grup wykonywała zadania, inne po wycofaniu z akcji wypoczywały i przygotowywały się do kolejnych. Żołnierze SAS rzadko działali w grupach większych niż szwadron (ok. 50–60 ludzi), a często były to kilku- lub kilkunastooosobowe patrole. W początkowej fazie działań w północno-zachodniej Europie były one przerzucane wraz ze sprzętem i pojazdami drogą powietrzną. W tym celu opracowano specjalną technikę zrzucania na spadochronach samochodów typu „Willis”, powszechnie zwanych jeepami. Później oddziały straciły swój charakter powietrznodesantowy i powróciły do taktyki rajdów za linie wroga pod osłoną nocy. Wciąż jednak formalnie były to jednostki aeromobilne i pozostawały częścią 1 AAPD.

Choć część operacji, jak np. „Bulbasket”⁷⁴, zakończyła się kompletnym fiaskiem, działania Brygady SAS okazały się niezwykle skuteczne. W wyniku operacji przez nią prowadzonych na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec wyeliminowano z walki 12 517 żołnierzy nieprzyjaciela (7733 zabitych lub rannych oraz 4784 wziętych do niewoli). Ponadto SAS zniszczył ponad 700 pojazdów oraz pewną liczbę pociągów i lokomotyw⁷⁵. Przede wszystkim jednak dostarczał bezcennych informacji, dezorganizował tyły przeciwnika, wspierał ruch oporu oraz

⁷¹ TNA, sygn. WO 219/2696, Pismo SHEAF do 1 AAPD z 28 V 1945 r.

⁷² M. Vingeras, *Rearming The French*, Waszyngton 1989, s. 304, 374.

⁷³ R. Ford, *op. cit.*, s. 14–15; www.lpara.be

⁷⁴ Operacja „Bulbasket” została przeprowadzona przez szwadron B 1 SAS, zrzucony 7 i 11 VI 1944 r. w rejonie Châteauroux. W wyniku ataku na obóz i obławy przeprowadzonej przez batalion 17 DPanc SS 34 żołnierzy dostało się do niewoli i zostało zamordowanych. Tylko niedobitki kontynuowały misję aż do 24 lipca. Zob. P. McCue, *SAS operation Bulbasket. Behind the Lines in Occupied France, 1944*, Barnsley 2009.

⁷⁵ W. Seymour, *op. cit.*, s. 267.

angażował znaczne siły niemieckie. 12 maja 1945 r. 1 i 2 SAS zostały skierowane do Norwegii, gdzie odegrały znaczną rolę w rozbrajaniu Niemców. Mimo pozytywnych doświadczeń, Brytyjczycy, w przeciwieństwie do Francuzów i Belgów, rozwiązyali własne oddziały SAS; formalnie dowództwo brygady zostało rozwiązane 8 października 1945 r.⁷⁶

W składzie armii znalazła się także, choć tylko czasowo (od 16 sierpnia do 9 października), **szkocka 52 Dywizja Piechoty „Lawland”**. Została ona utworzona w 1908 r. w ramach sił terytorialnych i, jako zwykła jednostka piechoty, brała udział w I wojnie światowej, a także w walkach we Francji w 1940 r. Później została wyszkolona i wyposażona jako jednostka góraska, w związku z czym dysponowała uzbrojeniem lżejszym niż uzbrojenie typowych dywizji piechoty. Dawała to możliwość przewiezienia jej, wraz z większością ciężkiego sprzętu, samolotami i szybowcami. W 1944 r. prowadzono w niej szkolenie w tym kierunku, dzięki czemu zaczęto ją określać jako aeromobilną (*aeroportable*), choć nie była jednostką desantową. Ostatecznie, jesienią 1944 r., dywizja została podporządkowana kanadyjskiej 1 Armii, w której składzie wzięła udział w wyzwolaniu północno-zachodniej Europy. Po wojnie, w 1948 r., połączono ją z inną szkocką dywizją – 51 DP, a następnie przeszła dalsze reorganizacje: w 1967 r. przekształcono ją w 52 BP, a w 2006 r. – w 52 pułk⁷⁷.

Na potrzeby wielkich operacji powietrznodesantowych w lipcu 1944 r. Brytyjczycy utworzyli w I KPD **Wysuniętą Powietrznodesantową Grupę Zaopatrzenia Lotnisk** (Airborne Forward Delivery Airfield Group). Grupa miała organizować i ochraniać dostawy zaopatrzenia przewożone na lotniska zdobyte przez oddziały desantowe. We współpracy z amerykańskim **878 batalionem saperów** (jego ciężki sprzęt był przewożony szybowcami lub samolotami), miała zbudować od podstaw lotnisko polowe⁷⁸. Obie te jednostki mogły odegrać ważną rolę w dobrze zaplanowanej operacji powietrznodesantowej.

Logistycznie i technicznie wsparcie sił 1 AAPD było też udziałem innych, niewielkich jednostek specjalnych, podlegających alianckim agencjom wywiadowczym i brytyjskiemu Kierownictwu Operacji Specjalnych (Special Operations Executive – SOE). Wśród nich były zespoły „Jedburghs”⁷⁹ i Specjalnych Alianckich Powietrznodesantowych Oddziałów Rozpoznawczych (Special Allied Airborne Reconnaissance Force – SAARF⁸⁰).

Jednym z głównych argumentów przemawiających za utworzeniem 1 AAPD było włączenie w jej skład jednostek lotnictwa transportowego, które wcześniej w krajach obu aliantów było podporządkowane siłom powietrznym.

Amerykańskie IX Dowództwo Transportu Lotniczego (IX Troop Carrier Command) powstało 11 października 1943 r. przez połączenie niezależnie działających wcześniej trzech skrzydeł lotnictwa transportowego:

⁷⁶ SAS został odtworzony w 1950 r. w związku z zaangażowaniem się Wielkiej Brytanii w wojnę koreańską.

⁷⁷ G. Forty, *Companion to the British Army 1939–1945*, Stroud 2009, s. 334.

⁷⁸ T. Otway, *op. cit.*, s. 208–209.

⁷⁹ Wspólna operacja brytyjskiego SOE i amerykańskiego Biura Służb Strategicznych (Office of Strategic Services – OSS), podczas której trzyosobowe zespoły agentów prowadziły działania dywersyjno-sabotażowe i wywiadowcze na terenie Francji, Belgii i Holandii. Zob. W. Irwin, *The Jedburghs. The secret history of the Allied Special Forces, France 1944*, Nowy Jork 2005.

⁸⁰ Więcej na ten temat zob. *Zapomniani polscy spadochroniarze. Operacje „Dunstable” i „Eagle” w Niemczech*, oprac. W. Grabowski, Londyn 2011.

- 50 (439, 440, 441 i 442 Grupa Lotnictwa Transportowego);
- 52 (61, 313, 314, 315 i 316 Grupa Lotnictwa Transportowego);
- 53 (434, 435, 436, 437 i 438 Grupa Lotnictwa Transportowego).

Dowództwu podlegało zatem 14 grup, a każda z nich składała się z 4 eskadr. Ponadto w jego skład wchodziła IX Grupa Naprowadzania (IX Troop Carrier Pathfinder Group). Łącznie Amerykanie dysponowali ponad 1300 samolotami oraz niemal 2100 szybowcami⁸¹. Dowództwo na czele z gen. dyw. Paulem Williamsem odegrało podstawową rolę w powietrznodesantowej części operacji „Neptune” oraz w obu operacjach zrealizowanych przez 1 AAPD. Poza głównym zadaniem, polegającym na zapewnieniu transportu jednostkom powietrznodesantowym, alianci skwapliwie wykorzystywali podległe mu siły do zaopatrywania (z baz na Wyspach Brytyjskich) jednostek frontowych, zwłaszcza jesienią 1944 r.⁸². Po zakończeniu wojny IX Dowództwo Transportu Lotniczego powróciło do Ameryki, gdzie zostało zdemobilizowane; formalne jego rozformowanie nastąpiło 8 października 1948 r. W ciągu kilku lat po wojnie rozwiązano także większość podlegających mu jednostek.

Brytyjskie siły lotnicze wchodzące w skład 1 AAPD liczyły łącznie ok. 400 samolotów i 875 szybowców, były więc prawie trzykrotnie mniejsze od amerykańskich. Składały się na nie dwie grupy RAF: 38 (190, 620, 296, 297, 298, 644, 196, 295, 299 i 570 eskadra) i 46 (48, 233, 271, 437, 512, 575 eskadra)⁸³.

Pierwsza z nich, w sierpniu 1944 r., dowodzona przez gen. bryg. (Air Vice-Marshal) Lesleya Holinghursta, powstała 15 stycznia 1942 r. z myślą o zapewnieniu transportu wojskom aeromobilnym zarówno podczas szkolenia, jak i w akcjach bojowych. Jej oddziały do końca wojny brały udział w niemal wszystkich operacjach powietrznodesantowych w Europie. Samoloty (przystosowane do transportu ludzi i ładunków bombowce typu „Sterling”, „Albemarle” i „Halifax”) przewoziły nie tylko regularne oddziały, ale też zrzucały agentów SOE i zaopatrzenie dla ruchu oporu w zachodniej Europie. Po wojnie większość tworzących grupę eskadr została przerzucona na Daleki Wschód lub została rozwiązana. Dowództwo grupy zostało rozformowane 1 lutego 1951 r.

Powstała 17 stycznia 1944 r. 46 Grupa (w sierpniu 1944 r. dowodził nią Air Commodore⁸⁴ L. Darvall) została wyposażona w amerykańskie samoloty Douglas C-47A „Skytrain”. Brała udział w operacjach powietrznodesantowych aliantów. Po zakończeniu wojny została rozwiązana.

W skład formacji tworzących 1 AAPD wchodził także brytyjski pułk pilotów szybowcowych, rzadko umieszczany na schematach przedstawiających strukturę armii⁸⁵. Wynikło to prawdopodobnie z tego, iż w zasadzie nie uczestniczył on w akcjach bojowych jako jednolita jednostka, a wchodzące w jego skład pododdziały były przydzielane bezpośrednio do jednostek lotniczych. Jesienią 1944 r.

⁸¹ K. Magry, *op. cit.*, s. 45.

⁸² D. D. Eisenhower, *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959, s. 409–411.

⁸³ K. Magry, *op. cit.*, s. 48.

⁸⁴ Stopień w brytyjskim lotnictwie nie mający polskiego odpowiednika (między pułkownikiem a generałem brygady).

⁸⁵ W raporcie omawiającym wkład 38 i 46 Grupy RAF w operację „Market” w strukturze brytyjskiego I KPD widnieją „2 Flighty”, czyli klucze, choć prawie na pewno chodziło o Wingi – skrzydła. Zob. TNA, sygn. WO 205/870.

1 Skrzydło (eskadry A, B, C, D) oraz eskadra G z 2 Skrzydła była przydzielona do 38 Grupy RAF, a reszta 2 Skrzydła – do 46 Grupy RAF.

* * *

Twórcy koncepcji i organizatorzy 1 AAPD skupili pod jednym dowództwem duże siły aeromobilne oraz jednostki transportu lotniczego służące do ich przewożenia na miejsce operacji. Było to rozwiązanie analogiczne do tego, które armia niemiecka wypracowała już na początku wojny, formując 1 stycznia 1941 r. XI Korpus Lotniczy (Fliegerkorps), w którego skład weszły jednostki spadochronowe: 7 Dywizja Lotnicza (7 Fliegerdivision) i 1 Szturmowy Pułk Powietrznodesantowy (1 Luftlande-Sturm-Regiment), aeromobilne: 22 Dywizja Powietrznodesantowa (Luftlandedivision) oraz dywizjony lotnictwa transportowego (Kampfgeschwader zur besonderen Verwendung)⁸⁶. Zachodni alianci niemiecką ideę zrealizowali jednak na znacznie większą skalę i jako jedyni w czasie II wojny światowej stworzyli armię powietrznodesantową⁸⁷. Rozwiązanie to wydawało się słuszne tak z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia⁸⁸. Było zresztą chwalone przez dowódców – praktyków pola walki. Jeden z nich, gen. James Gavin, mający opinię jednego z najlepszych amerykańskich dowódców wojsk spadochronowych, wyrażał się o nim wręcz entuzjastycznie: *Bombowce wszystkich klas, myśliwce, samoloty obserwacyjne, transportowe, jak również dywizje powietrznodesantowe zostały podporządkowane bezpośrednio dowódcy 1 Alianckiej Armii Powietrznodesantowej. Był to ogromny krok naprzód. Od tej pory wyniki (prac – W.M.) nie były już zależne od różnych i często wzajemnie się nierozumiejących struktur. Pod jednym dowództwem wszystkie oddziały i służby miały udział we wspólnym wysiłku. Łatwość, z jaką działały, oraz dokładność i skuteczność, z jaką wykonywały zadania operacyjne, są najlepszym dowodem na trafność idei: jedno dowództwo, jedna armia. Koncepcja była słuszna*⁸⁹.

W rzeczywistości istnienie i funkcjonowanie tak ogromnej struktury okazało się mało praktyczne. Choć w operacjach brała udział zaledwie część sił, a wojskami desantowymi dowodziły dowództwa korpuśne (I KPD podczas operacji „Market” i XVIII KPD podczas operacji „Varisity”), to nie odegrały one poważniejszej roli. Co więcej, ich obecność utrudniała działalność dowództw dywizji, krępowała swobodę decyzji ich dowódców i komplikowała system łączności⁹⁰. Wobec niedoboru samolotów i szybowców wykorzystywanie ich do ustanowienia zbędnego ogniwa dowodzenia było działaniem nieracjonalnym.

⁸⁶ Szerzej na temat organizacji niemieckich wojsk powietrznodesantowych zob.: T. Nowakowski, M. Skotnicki, J. Zbiegniewski, *Niemieckie wojska spadochronowe 1936–1945*, Warszawa 1999, J. Lucas, *Pikujące orły. Niemieckie wojska powietrznodesantowe w II wojnie światowej*, Warszawa 2002, Ch. Alisby, *Spadochroniarze Hitlera. Niemieccy spadochroniarze w akcji 1939–1945*, Ożarów Mazowiecki 2008.

⁸⁷ Niemiecka 1 Armia Spadochronowa, sformowana w 1944 r., chociaż tworzona na bazie oddziałów powietrznodesantowych, miała charakter wojsk lądowych, ze względu na niemal zupełny brak samolotów i szybowców oraz to, iż jednostki spadochronowe miały wówczas charakter elitarniej piechoty, a znaczna część żołnierzy nie przeszła odpowiedniego przeszkolenia.

⁸⁸ Ferdinand Miksche (*Paratroops. The history organization and tactical use of airborne formations*, Londyn 1943, s. 83) zalecał przydzielenie lotnictwa do każdej dywizji powietrznodesantowej.

⁸⁹ J. Gavin, *Airborne warfare*, Waszyngton 1947, s. 121.

⁹⁰ R. H. S. Nadler, *The Royal Corps of Signals. A history of its antecedents and development (circa 1800–1955)*, Londyn 1958, s. 433–434.

Główną słabością tej koncepcji był jednak brak jasności co do sposobu użycia stworzonej struktury armijnej. Sztabowcy, szukając usilnie możliwości zaangażowania spadochroniarzy na froncie, tworzyli plany bądź zupełnie nierealistyczne (np. inwazja na Berlin), bądź całkowicie zbędne. Wspomina o tym gen. Omar Bradley, dowódca amerykańskiej 12 Grupy Armii: *Przewidując natarcie na Zagłębie Ruhry, sztab Breretona znów zwrócił się do mnie z prośbą o poparcie ich planu zrzućenia desantu powietrznego na Kassel w pobliżu Paderbornu, gdzie mieliśmy połączyć się z Simpsonem*⁹¹. *Generał brygady Floyd L. Parks, szef sztabu wojsk powietrznodesantowych, zaproponował jako prawdopodobny termin zrzutu 20 kwietnia*⁹². *„Ale nam niepotrzebny jest wasz desant – powiedziałem mu. – W Kassel powinniśmy być już 10 kwietnia, a poza tym wolałbym, aby wasze samoloty pomogły nam w dostarczeniu zaopatrzenia. Do czasu, aż uzyskamy parę mostów kolejowych na Renie, będziemy musieli mocno zaciskać pasa*”⁹³. Gorączka planowania, która ogarnęła sztabowców z 1 AADP w 1944 r. zaowocowała wypracowaniem procedur i metod działania, co w dłuższej perspektywie okazało się korzystne. Z drugiej strony, przemęczenie sztabowców, spowodowane nazbyt intensywną, wykonywaną pod ogromną presją pracą, mogło jednak sprzyjać popełnianiu kosztownych błędów, jak to zresztą było w wypadku planu „Market”.

Trudnym problemem okazał się przejawiany przez dowódców jednostek wojsk lądowych kompletny brak przygotowania i chęci współpracy z wojskami powietrznodesantowymi. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Goerge’a Pattona, dowódcy cieszącego się opinią otwartego i skłonnego do eksperymentów: *Cały kłopot z wojskami powietrznodesantowymi polega na tym, że stosowane przez nie metody powodują, iż są one zbyt ociężałe. W obecnym stadium ich rozwoju jeden pułk powietrznodesantowy na armię, gotów do działań w ciągu dwunastu godzin od chwili zaalarmowania go, byłby moim zdaniem, użyteczniejszy aniżeli kilka dywizji powietrznodesantowych, które potrzebują kilku tygodni na przygotowanie się do ruchu*⁹⁴.

Co ciekawe, w czasie forsowania Renu 22 marca 1945 r. pod Oppenheim przez podlegającą Pattonowi 5 Dywizję Piechoty do przewozu żołnierzy użyto 200 dwumiejscowych samolotów L-4 „Piper Cub”, zazwyczaj używanych jako maszyny obserwacyjne i łącznikowe. Dzięki temu pomysłowi – zgłosił go gen. Edward Thomas Williams, szef artylerii amerykańskiej 3 Armii – co pół godziny przyczółek był wzmacniany 200 dodatkowymi piechurami⁹⁵.

W innym miejscu Patton ujawnił swoje spojrzenie na wojska aeromobilne, zdrażając przy tym całkowity brak zrozumienia dla ich specyfiki i podobną niewiarę w ich możliwości. *Jednym z głównych braków dywizji powietrznodesantowych jest to, że po wylądowaniu nigdy nie ma tego, czego potrzebuje: ani czołgów, ani odpowiedniej artylerii, ani środków transportu*⁹⁶.

⁹¹ William Hood Simpson (18 V 1888–15 VIII 1980), amerykański generał, w latach 1944–1945 jako dowódca 9 Armii brał udział w wyzwolaniu Europy.

⁹² Wojska amerykańskie wkroczyły do Kassel 2 IV 1945 r.

⁹³ O. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1989, s. 556.

⁹⁴ G. Patton, *Wojna jak ją poznałem*, Warszawa 1989, s. 200–201.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 289.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 232.

Opinia ta jest zaskakująco zbieżna z tym, co napisał dowódca brytyjskiej 1 DPD, gen. Robert Urquhart, wcześniej dowodzący brygadą „zwykłej” piechoty: *Dywizja powietrznodesantowa była związkiem taktycznym bardzo dobrze wyszkolonej piechoty, dysponującym normalnym wsparciem artylerii i saperów, a z chwilą wylądowania prowadzącym normalną walkę naziemną. Obowiązywały więc zasady walki piechoty, choć w nieco zmienionych warunkach, zwłaszcza w początkowej fazie, gdy lądujące oddziały prawie na pewno zdane są wyłącznie na własne siły*⁹⁷.

Warto zauważyć, że obie wielkie operacje powietrznodesantowe przeprowadzone siłami 1 AAPD odbyły się na wyraźne żądanie dowódcy 21 Grupy Armii, marsz. Montgomery’go, i w ścisłej z nim współpracy. Ten niezwykle popularny dowódca, uznawany za konserwatywę i mało elastycznego stratega, zdecydował się jednak wcielić w życie te nader ryzykowne idee sztabowców Breretona prawdopodobnie głównie dlatego, iż upatrywał w tym szansę wygrania z gen. Pattonem wyścigu o wojenną sławę.

W świetle przytoczonych opinii decyzję o powołaniu powietrznodesantowego związku operacyjnego trudno ocenić jednoznacznie. Niewątpliwie dowództwo tego szczebla było użyteczne w kwestii koordynacji szkolenia, zaopatrywania i planowania operacji. Nie odegrało jednak większej roli w czasie prowadzenia działań jako organ dowodzenia. Głównym tego powodem było to, że w 1944 r. dowódcy alianccy nie umieli wykorzystać ogromnego potencjału 1 AAPD. W rzeczywistości wykorzystywano tylko tworzące ją elementy, do czego jednak nie była potrzebna tak złożona struktura. Wina leży nie tylko po stronie dowódców wojsk lądowych. Terence Otway, autor oficjalnej historii brytyjskich wojsk powietrznodesantowych w II wojnie światowej, zauważył, że oficerowie 1 AAPD popełnili dwa istotne błędy. Przede wszystkim sami składali dowódcom armii i grup armii propozycje przeprowadzenia konkretnych operacji, które zaplanowali, nie konsultując się z nimi i nie pytając ich o plany działań wojsk lądowych. Grzechem sztabowców 1 AAPD było także i to, że prowadzili oni szczegółowe prace planistyczne, nie zadbawszy nawet o zatwierdzenie przez przełożonych wstępnych założeń planowanych operacji⁹⁸.

Przy wszystkich zauważonych tu negatywach powstanie i funkcjonowanie 1 AAPD należy ocenić jako ważny etap w rozwoju wojsk powietrznodesantowych i planowania operacji połączonych. Doświadczenia z tym związane zostały wykorzystane po II wojnie światowej przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone przy tworzeniu nowoczesnych wojsk aeromobilnych.

⁹⁷ R. Urquhart, *Arnhem*, Warszawa 1974, s. 36.

⁹⁸ T. Otway, *op. cit.*, s. 214–215.

SUMMARY

Wojciech Markert, The Organization of the First Allied Airborne Army, 1944–1945

On August 16, 1944, the First Allied Airborne Army (FAAA) was formed on the basis of a command of the Allied Expeditionary Force of General Dwight Eisenhower. The group was mainly consisted of the American and British airborne units but also it included Polish, French, Canadian and Belgian ones. The new structure was to improve training, gathering troops and equipment and to facilitate the planning of assault operations. The combination of assault forces and air transport under mutual command was to ease the leadership but most of all combat operations. The FAAA was the only one airborne compound of real events during World War II. At its height, in its ranks there were about 80 000 well-trained and equipped paratroopers, who were at their disposal several thousands of airplanes and gliders. The army was disbanded shortly after the war ended in Europe, 20 May 1944, although some branches are existing today.

The army did not fulfill the hope despite its enormous potential. As a result of insufficient cooperation with land forces managed to achieve only large assault operations among several dozen prepared, and one of them, „Market” ended in failure. Operating compound structures played an insignificant role as the authority of command on the battlefield. The command of the army played a major role in coordinating the construction of airborne troops by the end of the war and develop a concept for their use. For this reason, the FAAA was an important step in the development of airborne forces and joint operations.

РЕЗЮМЕ

Войтех Маркерт, Организация 1-й союзнической воздушно-десантной армии, 1944–1945 гг.

16 августа 1944 г. по приказу командующего союзническими экспедиционными силами ген. Дуайта Эйзенхауэра была сформирована 1-я союзническая воздушно-десантная армия. В её состав вошли главные американские и британские, а также польские, французские, канадские и бельгийские воздушно-десантные формирования. Новая структура должна была усовершенствовать подготовку, сосредоточение личного состава и снаряжения, а также облегчить планирование десантных операций. Соединение под общим командованием десантных войск и транспортной авиации в первую очередь должна была облегчить ведение боевых действий. 1-я союзническая воздушно-десантная армия была единственным настоящим соединением данного рода войск в годы второй мировой войны. В кульминационном моменте существования армии в её рядах находилось около 80 000 хорошо подготовленных и снаряжённых парашютистов, которые имели в распоряжении несколько тысяч самолётов и планёров. Армия была расформирована 20 мая 1945 г., недолго после окончания боевых действий в Европе. Хотя часть некогда входящих в её состав формирований существует и по сей день.

Несмотря на огромный потенциал армия не оправдала возложенных на неё надежд. В результате неудовлетворительного взаимодействия с сухопутными силами удалось реализовать лишь крупные десантные операции из общего числа готовящихся. Операция „Маркет” закончилась неудачей. Структуры операционного соединения как орган командования сыграли незначительную роль во время боевых действий. Командование армии сыграло однако большую роль в координации строения воздушно-десантных войск под конец войны и разработке концепций их использования. Это позволяет считать, что 1-я союзническая воздушно-десантная армия была существенным этапом в развитии воздушно-десантных войск и проведении соединённых операций.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

ARCHIWUM KOMENDY OKRĘGU WARSZAWA ZWZ-AK, 1940–1943

W lipcu 2008 r. jeden z mieszkańców kamienicy przy ul. Filtrowej 68 w Warszawie¹ przyniósł do Muzeum Powstania Warszawskiego (MPW) ponad 300 archiwaliów². Kilka miesięcy wcześniej podczas remontu mieszkania odnalazł je ukryte pod parapetem okna. Dokumenty były zapakowane w szczegółowo opisane koperty. Po ich analizie okazało się, że są one częścią archiwum Komendy Okręgu Warszawa ZWZ-AK z lat 1940–1943. Jest to tym bardziej cenne znalezisko, że dysponujemy stosunkowo niewielką liczbą dokumentów dotyczących okręgu warszawskiego z okresu konspiracji³. Ponadto Okręg Warszawa do dziś nie doczekał się monografii, chociaż większość jego obwodów⁴, jak również Obszar Warszawski⁵ posiadają naukowe opracowania. Na uwagę zasługuje również szkic historyczny dotyczący dziejów okręgu autorstwa zastępcy szefa sztabu Komendy Głównej AK ds. organizacyjnych, płk. Antoniego Sanojcy „Kortuma”⁶. Publikacje te nie są jednak w stanie zrekomensować braku rzeczowego i całościowego opracowania historii Okręgu Warszawa SZP-ZWZ-AK.

Miejsce odnalezienia dokumentów – Filtrowa 68/48 – jak również kwerenda źródłowa wskazały, że pochodzą one ze skrzynki alarmowej, zwanej „Skrzynką Ali”, zorganizowanej przez szefową łączności konspiracyjnej Komendy Okręgu Warszawa AK Stefanię Aluchną „Alę”⁷. O lokalu przy Filtrowej Aluchna pisała po latach:

¹ Dawny Dom Dochodowy Pocztowej Kasy Oszczędności, wybudowany w 1926 r. według projektu Mariana Lalewicza, przedstawiciela klasycyzmu akademickiego.

² MPW, nr akcesji P/6454.

³ Znacznie lepiej wygląda sytuacja w przypadku dokumentacji Okręgu Warszawa AK z okresu Powstania Warszawskiego. Zachowały się przede wszystkim rozkazy operacyjne i bojowe, meldunki sytuacyjne, instrukcje, wnioski awansowe i odznaczeniowe, korespondencja różnych szczebli dowodzenia, odezwy do żołnierzy itp. Do niedawna dokumenty te znajdowały się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych (dalej – ZS BN WBBH). Po jego reorganizacji trafiły do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie Rembertowie.

⁴ Zob.: L. M. Bartelski, *Mokotów 1944*, Warszawa 1986; J. K. Wroniszewski, *IV Obwód Armii Krajowej „Ochota” – Okręg Warszawa*, Warszawa 1997; J. Z. Sawicki, *„Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2002; G. Jasiński, *Zoliborz 1944. Dzieje militarne II Obwodu Okręgu Warszawa AK w Powstaniu Warszawskim*, Pruszków 2009; H. Sztandau, *6. Obwód Armii Krajowej Praga*, Warszawa 2010. Brak jest nadal monografii I Obwodu Śródmieście, III Obwodu Wola i VIII Obwodu Okęcie.

⁵ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej*, Warszawa 1992.

⁶ A. Sanojca, *Zarys struktury organizacyjnej Okręgu Warszawa ZWZ-AK. Wrzesień 1939–lipiec 1944 (wybrane zagadnienia)*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 3, Warszawa 1973, s. 113–163.

⁷ Stefania Aluchna ps. „Ala”, „Czajka”, „Mimoza”, „Stefania Sokółowska”, „Maria Kowalska”, por. (1944), kpt. (1947). Urodziła się 6 VII 1896 r. w Warszawie. Od 1916 r. w Polskiej Organizacji

W celu szybkiego dotarcia do K-dy Okr(ęgu) w sprawach nagłych miałam skrzynkę alarmową, zwaną „Skrzynką Ali” przy ul. Filtrowej nr 68 m. 48 u p. Jędrzejewiczowej i jej siostr Heleny i Klementyny Stattlerówien. Przydzielono mi również łączniczkę „alarmistkę”, która w określonych godzinach przychodziła do mego kontaktowego lokalu i czekała na rozkazy. Dostęp do skrzynki „alarmowej Ali” miał Prokurator, Inspektorzy prawobrzeżny i lewobrzeżny tj. Rymarz (zginął I VIII 44⁸) i Groch (pułk. (Mieczysław) Bigoszewski) oraz Mirski (mjr Władysław Symonowicz) – Komendant Podchorążówki na Czerniakowie, a w czasie walk Żydów w Getcie, ich łącznik ps. Antek. Ponadto łączniczka z K-dy Gł. i z Obszaru „Cegielnia”⁹.

Stefania Aluchna oprócz sprawowania funkcji szefa łączności była również kierowniczką kancelarii Komendy Okręgu Warszawa AK. Przez jej ręce przechodziła wszelka korespondencja z Okręgu do Komendy Głównej AK. Obok lokalu alarmowego, pod numerem 46, mieściło się jej prywatne mieszkanie. Adres jej znali zarówno komendant Okręgu Warszawa AK, płk Antoni Chruściel „Monter”, jak również szef sztabu, ppłk Stanisław Weber „Chirurg”¹⁰, którzy w nagłych sprawach odbywali w nim spotkania.

W drugiej połowie lipca 1944 r. trwały intensywne przygotowania do powstania. „Skrzynka Ali” w tym czasie była czynna przez cały dzień. Przy swoim mieszkaniu na całym pięttrze Aluchna zorganizowała pracę kancelarii Okręgu, gdzie płk „Monter” odbywał codziennie odprawy. Tam 31 lipca 1944 r. ok. godz. 18.30 komendant Okręgu wydał rozkaz rozpoczęcia Powstania Warszawskiego. Następnego dnia po południu Aluchna opuściła lokal przy ul. Filtrowej, zabierając ze sobą wszystkie potrzebne akta, m.in. wykaz nowych kryptonimów, i udała się do nowego miejsca postoju przy ul. Jasnej. Reszta dokumentów ze „Skrzynki Ali” pozostała na swoim

Wojskowej. Po odzyskaniu niepodległości była sekretarką Towarzystwa „Pomoc Żołnierzowi Polskiemu” (1918–1920), instruktorką oświatową i kierowniczką gospody żołnierskiej w 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej (1920), organizatorką sekcji instruktorów oświatowych przy Dowództwie Wojsk Litwy Środkowej (1920–1922), instruktorką oświatową w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie (1922–1926) i instruktorką Polskiego Białego Krzyża w garnizonach wojskowych. W latach 1932–1939 pracowała w centrali Poczтовой Kasy Oszczędności w Warszawie. Od listopada 1939 r. w SZP-ZWZ-AK. Była kierowniczką zespołu kolporterok „Biuletynu Informacyjnego”. Od maja 1941 do 1943 r. pełniła funkcję kierowniczką Poczty Sztabu Okręgu Warszawa ZWZ-AK. W 1943 r. została mianowana szefem Wydziału V-K (łączności konspiracyjnej) Komendy Okręgu. Kierowała także kancelarią Komendy Okręgu. Funkcje te pełniła również w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji w niewoli niemieckiej (stalag XI B Fallingbistel, Bergen-Belsen, Oflag IX C Molsdorf). Po wyzwoleniu służyła w 2 Korpusie Polskim. Po powrocie do kraju zatrudniła się w centrali PKO i wkrótce została wysłana do oddziału w Słupsku. Zmarła 21 X 1979 r. w Słupsku. Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Zob. Studium Polski Podziemnej, Komisja Weryfikacyjna, nr 1, koperta 44; Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Życiorys Stefanii Aluchny „Ali”, bez sygnatury, materiały w opracowaniu.

⁸ Płk Karol Błasiński (1898–1944) ps. „Reflektor”, „Rymarz”, „Antoni”. Zginął szóstego dnia Powstania Warszawskiego przy ul. Hożej. Zob. MPW, Teczka osobowa Karola Błasińskiego, bez sygnatury.

⁹ AAN, Życiorys Stefanii Aluchny, bez sygnatury, materiały w opracowaniu. W posiadaniu rodziny zachowały się również jej dokumenty oraz pamiętnik, które trafiły do AAN. Ocalał także drewniany bibularz i skrzynka na listy, w których ulokowano skrytki do przechowania dokumentów.

¹⁰ Stanisław Weber (1906–1990), ps. „Autor”, „Chirurg”. Dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (kpt. – 1939, mjr – 1942, ppłk – 1944). W kampanii wrześniowej kwatermistrz 20 Dywizji Piechoty. Od 1940 szef Wydziału III, a od kwietnia 1941 r. szef sztabu Komendy Okręgu Warszawa ZWZ-AK. Funkcje te pełnił również w Powstaniu Warszawskim (ciężko ranny). Od 20 IX 1944 r. szef sztabu nowo utworzonego Warszawskiego Korpusu AK. Po upadku powstania w niewoli niemieckiej. W 1972 r. wrócił do kraju. Zob. W. Bartoszewski, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2009, s. 655–656.

miejscu. O skrytkach z ul. Filtrowej Aluchna pisała w 1957 r. w liście do Kazimierza Malinowskiego¹¹, twierdząc, że całą dokumentację zabrała do Słupska i zniszczyła w obawie przed rewizją Urzędu Bezpieczeństwa. W dalszej części jednak wspominała, że pozostała jeszcze w lokalu przy ul. Filtrowej jedna skrytka, po którą zgłosi się, gdy tylko przybędzie do Warszawy.

Wszystko wskazuje na to, że Aluchna pisała o skrytce i dokumentach, które trafiły do MPW. Jest ich ponad trzysta, łącznie blisko 530 kart, zapakowanych w 21 kopert. Dokumenty w większości są uporządkowane i podzielone tematycznie: 1. Zasady konspiracji; 2. Kryptonimy „Drapacza”; 3. Sprawy organizacyjne; 4. Budżet i sprawy uposażeniowe; 5. Sprawy wyszkoleniowe (szkoły podchorążych); 6. Zadania operacyjne; 7. Zadania organizacyjne (bojowe); 8. Zaopatrzenie Armii (dozbrojenie); 9. Wojskowa Służba Kobiet; 10. Sprawy awansowe; 11. Informacje z terenu; 12. Sprawy polityczne i propaganda; 13. Sprawozdania; 14. Prokuratura; 15. OPUS¹²; 16. OWK – Warszawska Dywizja Piechoty; 17. Sprawa „Grzyba”¹³; 18. Przepustki; 19. Wykaz dostaw; 20. Dekret Prezydenta RP z 7 sierpnia 1939 roku; 21. Różne.

Odnalezione archiwalia wnoszą nowe, niezwykle istotne informacje do dziejów konspiracji warszawskiej. Wśród dokumentów znajdują się m.in.: instrukcje pracy konspiracyjnej; rozkazy dotyczące przysięgi; instrukcje ustalające posługiwanie się nowymi kryptonimami; rozkazy Komendy Głównej AK; sprawozdania finansowe Okręgu Warszawskiego; wytyczne dotyczące szkolenia w szkołach podchorążych rezerwy piechoty; wnioski awansowe; instrukcje dotyczące zakupu uzbrojenia; wykazy organizacyjne i etatowe WSK; raporty policyjne; sprawozdania z sowieckich nalotów na Warszawę; sprawozdania o działających na terenie Warszawy organizacjach politycznych; sprawozdanie Komendy Okręgu za pierwsze półrocze 1941 r.; instrukcje w sprawie prowadzenia dochodzeń; regulamin działalności prokuratury dla Sądów Kapturowych i Wojskowych Sądów Specjalnych; wyroki WSS; listy agentów gestapo do likwidacji; sprawozdania z prac grup egzekucyjnych; sprawozdania z działalności organizacji OPUS i COP; plan Odtwarzania Sił Zbrojnych na terenie Okręgu i Obszaru Warszawskiego; raporty z akcji Kedywu Okręgu i dzielnic; dokumenty dotyczące radiostacji w Babcach; sprawozdanie komendanta Obwodu AK Praga z 1943 r. dotyczące faktycznego uzbrojenia dzielnicy; schemat organizacji kontrwywiadu Okręgu; okólniki dotyczące pracy sztabu i podziału Okręgu na dzielnice.

Przygotowując dokumenty do druku, zdecydowano, że w pierwszej kolejności zostaną opublikowane okólniki szefa sztabu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ z początku 1940 r. dotyczące podziału Okręgu na dzielnice oraz organizacji pracy w Komendzie Okręgu. W dalszej części zamieszczono instrukcje i okólniki z 1940 r. i z maja 1941 r.

¹¹ Kazimierz Malinowski (1908–2001) ps. „Mirski”, kapitan WP. W konspiracji i w Powstaniu Warszawskim zastępca szefa Wydziału V (łącznie) Komendy Okręgu Warszawa AK. Jednocześnie od połowy września 1944 r. szef Centrali Przekaznikowej Depesz Dowództwa Wojsk Łączności AK. Autor książki *Żołnierze łączności walczącej Warszawy* (Warszawa 1983).

List Stefanii Aluchny do Kazimierza Malinowskiego znajduje się w AAN, bez sygnatury, materiały w opracowaniu.

¹² Opieka nad Uwięzionymi i Spalonymi, późniejsza nazwa Centralna Opieka Podziemna, kolejne kryptonimy: „OPUS”, „COP”, „Owal”. Zadaniem OPUS była opieka nad uwięzionymi i aresztowanymi żołnierzami Sił Zbrojnych w Kraju oraz nad ich rodzinami. Wysyłano paczki żywnościowe do obozów i więzień, wypłacano rodzinom pieniądze, w miarę możliwości wykupywano uwięzionych.

¹³ Mowa o kpt. Kazimierzu Langu „Grzybie”, pierwszym dowódcy 7 pułku piechoty „Madagaskar” – „Garłuch”.

dotyczące używania nowych kryptonimów w poszczególnych wydziałach i dzielnicach Okręgu. Są one o tyle cenne, że wiele z podanych kryptonimów było dotąd nieznanych. Kolejnymi ciekawymi archiwaliami są: sprawozdanie komendanta Okręgu za pierwsze półrocze 1941 r. oraz lista płac Komendy Okręgu z sierpnia 1942 r. Ten ostatni dokument jest szczególnie cenny, ponieważ oprócz informacji o finansach pokazuje strukturę organizacyjną sztabu Komendy Okręgu i poszczególnych dzielnic (obwodów). Spośród kilku sprawozdań finansowych wybrano to, w którym przy kryptonimach zostały od ręcznie dopisane funkcje. Ostatni z publikowanych dokumentów to plan odtwarzania Sił Zbrojnych na terenie Okręgu i Obszaru Warszawskiego z czerwca 1943 r.

Aparat krytyczny publikowanych dokumentów jest dość rozbudowany. W nawiasach kwadratowych podano uzupełnienia oraz rozwinięto skróty. W przypisach rzeczowych podano informacje biograficzne i objaśnienia dotyczące kontekstu oraz wyjaśnienia wszelkich nieścisłości. Oprócz przypisów rzeczowych znajdują się przypisy informujące o cechach formalnych tekstu (podkreślenia odręczne, przekreślenia itp.). Oznaczenia literowe zastosowano również do oznaczenia ręcznych dopisków lub komentarzy. Każdy dokument otrzymał osobną numerację przypisów tekstowych, w przypadku zaś przypisów rzeczowych zachowano numerację ciągłą. Ingerencje w pisownię dokumentów ograniczono do niezbędnego minimum. Pozostawiono rozbieżności w ortografii, szczególnie częste w odniesieniu do pisowni łącznej i rozdzielnej, pisowni i (j) w takich wyrazach, jak komisariat (komisarjat). Bez zaznaczania uzupełniono polskie znaki diakrytyczne, oczywiste omyłki ortograficzne oraz błędy typu *lapsus calami*. Zachowano wielkie i małe litery oraz niekonsekwencje w ich stosowaniu.

Katarzyna Utracka

Nr 1

[Luty 1940]. Okólnik szefa sztabu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ płk. Jana Rzepeckiego „Krawczyka” dotyczący podziału Okręgu na dzielnice, organizacji sztabu, zadań komendanta dzielnicy, organizacji drużyn wojskowych i łączności

PO DOKŁADNYM ZAPOZNANIU SIĘ – ZNISZCZYĆ.

I. Obszar miasta i jego podział¹⁴

Obszar podległy Komendzie m. Warszawy obejmuje: Bielany, Wawrzyszów, Osiedle Łączności, Babice, Blizne, Chrzanów, Włochy, Okęcie, Służewiec, Służew, Wilanów, Łas, Wawer, Grochów, Elsnerów, Zacisze, Stare Bródno, Annopol.

¹⁴ W 1940 r. województwo warszawskie było podzielone na dwa okręgi: Warszawa-Województwo i Warszawa-Miasto, wchodzące w skład I Obszaru ZWZ. Okręg Warszawa-Miasto podzielono na sześć dzielnic (późniejszych obwodów). W lutym 1942 r. zreorganizowano struktury i powstał Obszar Warszawski, składający się z podokręgów: Wschodniego, Zachodniego i Północnego. Dowództwu Obszaru Warszawskiego został podporządkowany także Okręg Warszawa-Miasto, jako Okręg Warszawski, nazywany również Okręgiem Południowym, krypt. „Belweder”, „Drapacz”, „Przystań”, „Kolegium”, „Cenzura” (w korespondencji zewnętrznej „Prom”, „Wydra”). W połowie 1942 r. nastąpiła jeszcze jedna zmiana organizacyjna. Powiat warszawski został przydzielony Okręgowi Warszawskiemu jako Obwód VII. Komenda Okręgu Warszawskiego była organizacyjnym odbiciem Komendy Głównej. Okręg podlegał bezpośrednio KG AK, natomiast Komenda Obszaru sprawowała jedynie nadzór administracyjny. Tuż przed powstaniem Okręg Warszawski, składający się z ośmiu obwodów, wydzielono formalnie z Komendy Obszaru i podporządkowano bezpośrednio KG AK.

Obszar dzieli się na 6 dzielnic:

- I. – Śródmieście. Komisarjaty: I., III., VI., VII., VIII., IX., X., XI., XII., XIII.
- II. – Północ¹⁵. Komisarjaty: II., IV., V., ^aXXVI.^a, oraz teren między Wisłą a szosą Izabelin–Wawrzyszew włącznie.
- III. – Wola. Komisarjaty: XXII., XIX., oraz Osiedle Łączności Babice na północy, na południu tor kolejowy na Błonie włącznie.
- IV. – Ochota. Komisarjat: XXIII., oraz miejscowości od toru kolejowego na Błonie do linii Zbarz–Rakowiec włącznie.
- V. – Mokotów. Komisarjaty: XX., XXI., ^aXVI.^a i miejscowości między Wisłą a linią Zbarz–Rakowiec wyłącznie.
- VI. – Praga. Komisarjaty: wszystko na wschodnim brzegu Wisły.

II. Komenda dzielnicy.

Komendant dzielnicy ma następujący sztab:

Referat I. (2 pracowników) – organizacja grup i oddziałów, sprawy personalne (wyrabianie dokumentów), organizacja łączności, lokale.

Referat II. (1 pracownik) – kolportaż materiału propagandowego.

Referat III. (2 pracowników) – a) broń i amunicja, mobilizacja oddziałów, plan działania, b) wywiad i kontrwywiad.

Referat IV. (2 pracowników, w tym 1 lekarz) – sprawy pieniężne i materiałowe, ewakuacja rannych.

III. Członkowie organizacji, którzy mają wziąć bezpośredni udział w wystąpieniu zbrojnym, są zorganizowani systemem „trójek” w drużyny. Drużyny mogą być łączone w plutony.

Pozostali członkowie w ten sam sposób są zorganizowani w „grupy” po 45 ludzi. Biorą oni udział w pracy propagandowej, wywiadowczej i technicznej (łączność, lokale).

IV. ^bDrużyny wojskowe.^b W każdej dzielnicy mają być utworzone: a) drużyna łączności, b) przynajmniej jedna drużyna san[itarna] i jedna gosp[odarcza], c) drużyna szturmowa, d) pewna ilość drużyn bojowych i ochronnych. Stosownie do zadań mogą być utworzone w dzielnicy jeszcze inne drużyny, przede wszystkim o charakterze technicznym.

Drużyna łączności składa się z 21 kurjerek. Pracuje już w okresie konspiracji. Musi być przygotowane rozwinięcie jej personalne i materiałowe stosownie do zadań bojowych dzielnicy.

Drużyna sanitarna w składzie 21 ludzi. Na czele lekarz. Ma być zdolna do zorganizowania 2 punktów opatrunkowych i wysłania po rannych 3–4 patroli po 3 ludzi.

Drużyna szturmowa przeznaczona jest do zadań bojowych szczególnie trudnych ewentualnie nawet przed ogólną mobilizacją. Składa się z 21 ludzi o najwyższych kwalifikacjach.

Drużyny bojowe w składzie do 25 ludzi przeznaczone są do walki, ew[entualnie] także poza obszarem dzielnicy. Mogą być uzbrojone w broń lekką lub ciężką.

¹⁵ Żoliborz.

^{a-a} Poprawka odręczna.

^{b-b} Zakreślone na marginesie, dopisany znak zapytania.

Drużyny ochronne (25 ludzi) przeznaczone są do służby policyjnej i wartowniczej w obrębie dzielnicy.

Drużyny gospodarcze (21 ludzi) mają w wypadku mobilizacji zapewnić zaopatrzenie w żywność i materiały wszystkich innych drużyn^b.

V. Zadania komendanta dzielnicy.

1. W wypadku zarządzenia ogólnego wystąpienia zbrojnego:

- a) zniszczyć lub wziąć do niewoli oddziały niemieckie znajdujące się w dzielnicy bądź nie wypuścić ich do czasu przybycia posiłków;
- b) internować wszystkich pojedynczych Niemców (obojsza płci) zamieszkałych w dzielnicy;
- c) zaaresztować Polaków, którzy byli na usługach Niemców;
- d) nie dopuścić do zniszczenia obiektów użyteczności publicznej;
- e) zapewnić bezpieczeństwo dzielnicy.

2. W tym celu do czasu mobilizacji:

- a) rozwijać organizację liczebnie przez ^cb[ardzo] ostrożne werbowanie absolutnie pewnych ludzi;
- b) oddziaływać na opinię publiczną w myśl wskazań Komendanta Głównego przez urabianie ideowe członków i przy pomocy materiału dostarczonego przez wydz[iał] II.;
- c) według wskazówek wydz[iału] III. zbierać wiadomości o Niemcach, przygotować mobilizację i plan wystąpienia zbrojnego w dzielnicy;
- d) zbierać wiadomości o ukrytej broni;
- e) prowadzić ewidencję zamieszkałych w dzielnicy Niemców oraz osób współdziałających z nimi i podejrzanym o współpracę.

VI. Organizacja łączności^c

Od dnia 15 II zaczyna działać „Centrala dzielnicy” (Zofja) w czasie od 11.30 do 13.00. Kurjerki z dzielnic mają zgłaszać się tam codziennie. Miejsce i hasło będzie podane 13 II, dzielnicom przekaże je Wolański¹⁶. Zofja powinna znać adresy prywatne kurjerek, żeby przekazywać im sprawy szczególnie pilne. Do „Centrali dzielnicy” pocztę przekazuje Wisia o godz. 11.30. Powrotną pocztę przekazuje jej Zofja do godz. 16.00.

W „Centrali sztabu” (Wisia) (K 10.00–11.00 i 15.00–17.00) zgłaszają się raz dziennie (w razie potrzeby dwa razy) kurjerki: Leliwy¹⁷, Roli¹⁸, Wolańskiego, Zbi-

^c Dopisek odręczny.

¹⁶ Jan Nepomucen Gorazdowski (1896–1957) ps. „Wolański”, oficer służby stałej piechoty WP (mjr – 1938, ppłk – 1942, płk – 1945). W konspiracji od października 1939 r. szef Wydziału I (organizacyjnego) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ-AK. W lutym 1943 r. wyznaczony na stanowisko szefa Biura (Wydziału) Personalnego w Oddziale I KG AK. Funkcję tę pełnił aż do rozwiązania AK w styczniu 1945 r. Zob. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 71–72.

¹⁷ Mieczysław Karol Dobrzański (1897–1943) ps. „Koniak”, „Leliwa”, „Leon”, „Stefan”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (ppłk – 1934). W konspiracji od grudnia 1939 r. szef Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ. Od września 1941 r. – szef sztabu Obszaru Lwów ZWZ-AK. Aresztowany w grudniu 1942 r. przez gestapo. Trafiał do obozu KL Auschwitz, gdzie został rozstrzelany. Zob. *Ibidem*, s. 60–61.

¹⁸ Chodzi prawdopodobnie o Zbigniewa Bronisława Sujkowskiego (1898–1954) ps. „Kuna”, „Rola”, „Wyga”, „Zbyszek”, oficer rezerwy piechoty WP (por. – 1919, kpt. – 1942, mjr – 1944). W konspiracji

gniewa¹⁹, Dacha²⁰, Prądnickiego²¹ i Wydz[iału] IV²². Wisia powinna znać adresy prywatne kurierek, żeby przekazywać im sprawy szczególnie pilne.

(-) Krawczyk²³

[maszynopis]

Nr 2

[Luty/marzec 1940]. Okólnik szefa sztabu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ płk. Jana Rzepeckiego „Krawczyka” do komendantów dzielnic z informacją o podziale pracy w Komendzie Obwodu, konieczności podania obsady sztabów dzielnicowych oraz sposobie przyznawania zasiłków personalnych

TYLKO DLA KOMENDANTÓW DZIELNIC. ^aInka^a
Nie wolno przechowywać! Po przeczytaniu – zniszczyć!

1. Dla informacji podaję podział pracy w Komendzie Obwodu.

Wydz[iał] I. – Wolański²⁴. Organizacja, sprawy personalne, wyrabianie dokumentów. Sprawy dokumentów załatwiają odpowiedni referencji dzielnic z Dachem²⁵,

od końca 1939 r. w SZP-ZWZ-AK. Początkowy przydział nie jest znany. Następnie w sztabie Związku Odwetu KG ZWZ-AK. Od końca 1942 r. – szef Biura Studiów Kedywu KG AK. 30 V 1944 r. został przetrzucony do Wielkiej Brytanii i wyznaczony na stanowisko kierownika Wydziału Operacyjnego Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza. Zob. *Ibidem*, s. 149–150.

¹⁹ Chodzi prawdopodobnie o por. (później kpt.) Zbigniewa Lewandowskiego ps. „Zbyszek”, „Szyna”. Później był kierownikiem Biura Badań Technicznych przy Wydziale Saperów KG AK oraz szefem saperów kolejowych Okręgu Warszawa AK. Wspólnie ze Zbigniewem Sujkowskim prowadzili kursy wyszkolenia sabotażowo-dywersyjnego. Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 132; T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, *passim*.

²⁰ Stanisław Łaniewski *vel* Stanisław Dziewicki (1899–1944) ps. „Dach”, oficer rezerwy piechoty WP (por. – 1924). W konspiracji od listopada 1939 r., początkowo organizował Biuro Legalizacji Okręgu Warszawa SZP, a od marca 1940 r. był szefem kontrwywiadu Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. Na przełomie 1941 i 1942 r. został przeniesiony do Komendy Obszaru ZWZ-AK Lwów. Aresztowany w kwietniu 1942 r. w Kijowie. Zmarł w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, s. 112–113.

²¹ Zygmunt Joachim Hempel (1894–1944) ps. „Łukasz”, „Mecenas”, „Prątnicki” („Prądnicki”), kapitan w stanie spoczynku. Od października 1939 r. szef Wydziału Politycznego (późniejszego Biura Informacji i Propagandy) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto SZP. Od stycznia 1940 r. – szef BIP Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. Współorganizator komórki więziennej i współinicjator utworzenia specjalnej organizacji walki cywilnej. Po podporządkowaniu mu na początku 1940 r. „Biuletynu Informacyjnego” zorganizował sieć jego kolportażu. W kwietniu 1941 r. wystąpił z ZWZ i rozpoczął działalność polityczną. Ranny 2 VIII 1944 r., zmarł 4 VIII w szpitalu powstańczym przy ul. Mariańskiej. Zob. *Ibidem*, t. 2, Warszawa 1987, s. 65–66.

²² Wydział IV (kwaterymistrzostwo).

²³ Jan Rzepecki (1899–1983) ps. „Białynia”, „Burmistrz”, „Górski”, „Krawczyk”, „Ozóg”, „Prezes”, „Rejent”, „Sędzia”, „Ślusarczyk”, „Wolski”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (ppłk – 1938, płk – 1940). W konspiracji od października 1939 r. szef sztabu Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ. Następnie od października 1940 r. aż do upadku Powstania Warszawskiego szef BIP Komendy Głównej ZWZ-AK. Po kapitulacji w niewoli niemieckiej. W lutym 1945 r. wrócił do kraju. Zob. *Ibidem*, t. 1, s. 137–139.

^{a-a} Dopisek odręczny.

²⁴ Zob. przyp. 16.

²⁵ Zob. przyp. 20.

który zawezwie ich kolejno dla nawiązania kontaktu. Zapotrzebowanie na dokumenty podpisują komendanci dzielnic. Wolno wystawiać dokumenty tylko czynnym członkom organizacji.

Wydz[iał] II. – Prądnicki²⁶. Kolportaż materiału propagandowego, wskazówki propagandowe. Zgłosić pseudonimy referentów dzielnicowych (będą zawezwani) oraz punkty odbioru bibuły.

Wydz[iał] III. Ref[erat] a) Jelita²⁷ – broń i amunicja. Ref[erat] b) Leliwa²⁸ – wyw[iał] i k[ontr]wyw[iał]. Obsada referatów wy[zej] w[ymienionych] wymaga zatwierdzenia przeze mnie.

Wydz[iał] IV. – Sprawy pieniężne, mat[eriałowe] i san[itarnie]. Do czasu obsadzenia załatwia Wolański.

2. Zameldować ponownie pełną obsadę sztabów dzielnicowych (pseudonimy) z podaniem kwalifikacji fachowej pracownika (stopień, rodzaj broni, stos[unek] do służby wojsk[owej] – oczywiście nie dotyczy kurjerek).
3. Zasiłki personalne są przyznawane indywidualnie przez Komendanta Obwodu na wniosek Komendantów dzielnic. Nie wystarczy więc wymienienie w preliminarzu sumy globalnej, trzeba wymenić, jaka suma komu ma być przyznana. Do czasu otrzymania tych danych wypłaty nie mogą być dokonane. Ew[entualne] zasiłki dla Komendantów dzielnic określa Komendant Obwodu. Rozliczenie i preliminarz na miesiąc następny przedstawić do 25 III.
4. W pierwszych dniach marca Komendanci dzielnic będą wezwani na odprawę; do tego czasu zabronione jest wszelkie werbowanie nowych członków organizacji.

Z R. /-/ Krawczyk
Szef sztabu.

[maszynopis]

Nr 3

[Między październikiem 1940 a majem 1941.] Okólnik w sprawie używania kryptonimów funkcji w poszczególnych wydziałach i dzielnicach Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ

WYDZIAŁY I DZIELNICE

Z dn. 25 bm. w korespondencji mają być używane tylko kryptonimy funkcji, zamiast pseudonimów. Wprowadzam kryptonimy następujące:

²⁶ Zob. przyp. 21.

²⁷ Wojciech Stanisław Borzobohaty (1908–1991) ps. „Jelita”, „Stanisław”, „Wojan”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (kpt. – 1939, mjr – 1943, ppłk – 1944). Od listopada 1939 do maja 1940 r. – szef Wydziału III Komendy Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ, następnie przeniesiony do Komendy Obszaru Warszawskiego. Od jesieni 1943 r. do rozwiązania AK – szef sztabu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Autor książki „Jodła” Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945 (Warszawa 1988).

²⁸ Zob. przyp. 17.

Komendant Okręgu – Makaron²⁹
 Szef Sztabu – Ryż³⁰
 Sekretarka – Fasola
 Kier[ownik] Centrali Sztabu – Kasza
 Kier[ownik] Centrali Dzielnic – Manna,
Wydz[iał] I. – „Pluton”. Szef Wydziału – Wafel³¹, referentka i kurierka – Kawa.
Wydz[iał] II. – „Pakulscy”. Szef Wydziału – Koniak³², ref[erent] ewid[encyjny] (Siwek) – Miód, Kier[ownik] grupy K.W. (Trzmiel) – Łosoś³³, Ref[erent] Techn[iczny] (Wiśniewski) – Dorsz, Ref[erent] K.W. (Dach)³⁴ – Rum, Kier[ownik] grupy wyw[iadowczej] – Węgorz, Ref[erent] Ochrony – Rak.
Wydz[iał] III. – „Wedel”. Szef Wydziału – Orzech³⁵, Ref[erent] sap[erów] – Sucharek, Ref[erent] broni – Biskopt, Ref[erent] bojowy (Popiel) – Piernik³⁶, Ref[erent] Z.O.³⁷ – Czekolada.
Wydz[iał] IV. – „Spiess”. Szef Wydziału – Lakier³⁸.
Wydz[iał] V. – „Jabłkowscy”. Szef Wydziału – Krawat³⁹, Z-ca Szefa wydz[iału] (Roman) – Szalik.

²⁹ Funkcję komendanta Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Makaron” sprawował Zdzisław Aleksander Zajączkowski (1894–1974) ps. „Cieślak”, „Grzywa”, „Orzech”, „Ksawery”. Oficer służby stałej piechoty WP (płk – 1938). Od stycznia 1940 r. komendant Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. Wiosną 1941 r. przeniesiony na stanowisko inspektora Komendy Głównej ZWZ-AK. W Powstaniu Warszawskim walczył na Czerniakowie jako zwykły żołnierz (ranny). Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 164; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piśsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 859–869.

³⁰ Funkcję szefa sztabu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Ryż” pełnił ppłk Antoni Chruściel ps. „Monter”.

³¹ Szefem Wydziału I (organizacyjnego) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Wafel” był mjr Jan Nepomucen Gorazdowski „Wolański”. Zob. przyp. 16.

³² Szefem Wydziału II (wywiad i kontrwywiad) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Koniak” był ppłk Mieczysław Karol Dobrzański ps. „Leliwa”. Zob. przyp. 17.

³³ Kierownikiem grupy kontrwywiadu krypt. „Łosoś” był Alfred Mieczysław Klausal (1893–1946) ps. „Baron”, „Mecenas”. Od 1941 r. – szef kontrwywiadu Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ, a od początku 1942 r. – szef kontrwywiadu w Wydziale II Komendy Obszaru Warszawskiego. W powstaniu szef Wydziału II sztabu Zgrupowania „Chrobry II”, następnie oficer informacyjny w sztabie Obwodu I Śródmieście AK. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 96–97.

³⁴ Szefem kontrwywiadu Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Dach”, „Rum” był Stanisław Łaniewski. Zob. przyp. 20.

³⁵ Szefem Wydziału III (szkoleniowo-operacyjnego) Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ po mjr. Wojciechu Stanisławie Borzobohatym od czerwca do października 1940 r. był ppłk Antoni Chruściel ps. „Adam”, „Ryż”. Następnym szefem wydziału był kpt. Stanisław Weber ps. „Chirurg”. Kryptonim „Orzech” wskazuje jednak, że może chodzić o płk. Zdzisława Aleksandra Zajączkowskiego, komendanta Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ.

³⁶ Z analizy całego zbioru dokumentów wynika, że może chodzić o Stanisława Webera „Chirurga”. Zob. przyp. 10.

³⁷ Związek Odwetu (ZO) – utworzony rozkazem Komendanta Głównego ZWZ z 20 kwietnia 1940 r. jako organ walki bieżącej. Celem organizacji było podjęcie czynnej walki z Niemcami poprzez działania sabotażowe, dywersyjne i bojowe. Dowódcą ZO został mianowany mjr Franciszek Niepokólczycki ps. „Franek”, „Szubert”, „Teodor”. Szefem ZO Okręgu Warszawa-Miasto był por. Jan Czyżewski ps. „Bekalski”, były oficer „Odwetu” Okręgu Warszawskiego Organizacji Orła Białego. Po nim funkcję tę pełnił Jerzy Antoni Lewiński ps. „Chuchro”. Zob. T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 30–31, 49.

³⁸ Prawdopodobnie powinno być: „Likier”. Nazwisko pierwszego szefa Wydziału IV (kwatremistrzostwa) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ nie jest znane. Wiadomo, że w późniejszym okresie funkcję tę pełnił por. (kpt.) Tadeusz Emil Dąbrowski ps. „Daktyl”, a od 1 V 1944 r. mjr Tadeusz Dołęga-Kamiński ps. „Badacz”. Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 130.

³⁹ Szefem Wydziału V (łączności) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Krawat” od kwietnia 1940 do 1942 r. był mjr Jerzy Oktawiusz Uszycki (1893–1961) ps. „Jurski”, „Ort”, oficer

[Wydział VI] Biuro Inf[ormacji] i Prop[agandy] – „Braun”. Szef – Młotek⁴⁰, Red[aktor] „B. Inf”⁴¹ – Widelec, Ref[erent] Więz[ien]n[ictwa] – Nóż, Ref[erent] Kolp[orterek] Pilnik.

DZIELNICE.

I. Dw. Głów. II. Dw. Gdań. III. W-a Zach. IV. E.K.D.⁴² V. Grójecka⁴³ VI. Dw. Wsch.
Kmdt. Cukier⁴⁴ Kilof⁴⁵ Koks⁴⁶ Spirytus⁴⁷ Owies⁴⁸ Węgiel⁴⁹

służby stałej łączności WP (mjr – 1935, ppłk – 1942). Od 1942 r. do zakończenia powstania był dowódcą Wojsk Łączności i zastępcą do spraw łączności technicznej szefa Oddziału V KG AK. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 3, Warszawa 1991, s. 168–170.

⁴⁰ Szefem Wydziału VI (BIP) Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ krypt. „Młotek” był kpt. Zygmunt Joachim Hempel. Zob. przyp. 21.

⁴¹ „Biuletyn Informacyjny” – organ prasowy Komendy Sił Zbrojnych w Kraju, wydawany w latach 1939–1945. Było to najważniejsze i najpoczytniejsze pismo konspiracyjne w okupowanej Polsce (nakład do 47 tys. egz.). Początkowo „Biuletyn” był pismem Komendy Okręgu Warszawa-Miasto SZP-ZWZ, a od wiosny 1941 r. – organem prasowym Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK. Inicjatorem, organizatorem i redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego” był Aleksander Kamiński. Zob. przyp. 57.

⁴² Kryptonim Dzielnicy IV „EKD” pochodzi od Elektrycznej Kolei Dojazdowej, która biegła na terenie Warszawy od przystanku Raków dawnym wiaduktem nad linią PKP do Czachówek i ulicami: Drawską, Szczęśliwicką, Niemcewiczka, Tarczyńską oraz Nowogrodzką do Marszałkowskiej.

⁴³ Kryptonim Dzielnicy V „Grójecka” pochodzi od tzw. kolejki grójeckiej z Piaseczna do Warszawy, wzdłuż ul. Puławskiej do pl. Unii Lubelskiej.

⁴⁴ Komendantem Dzielnicy I Śródmieście (Dworzec Główny) krypt. „Cukier” był mjr Jan Lamers (1897–1957) ps. „Florian”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP. W 1941 r. został przeniesiony na stanowisko szefa Wydziału Mobilizacji i Odtwarzania Sił Zbrojnych w Oddziale I KG ZWZ-AK. W Powstaniu Warszawskim – szef sztabu Grupy „Północ”. Zob. M. Ney-Krawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 446.

⁴⁵ Komendantem Dzielnicy II Północ (Dworzec Gdański) krypt. „Kilof” był Mieczysław Roman Niedzielski (1897–1980) ps. „Boruta”, „Papuga”, „Sadownik”, „Wojciechowski”, „Żywiciel”, oficer służby stałej saperów WP (mjr – 1939, ppłk – 1942). Funkcję komendanta II Obwodu Żoliborz pełnił do upadku Powstania Warszawskiego. Od 20 września 1944 r. – p.o. dowódca 8 DPAK im. Romualda Traugutta nowo utworzonego Warszawskiego Korpusu AK. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 2, s. 135–136.

⁴⁶ Komendantem Dzielnicy III Wola (Warszawa Zachodnia) krypt. „Koks” był kpt. (następnie mjr) Stanisław Dobrski (1896–1957) ps. „Żuk”. Aresztowany przez gestapo w marcu 1942 r. uciekł z Pawiaka. Uczestnik Powstania Warszawskiego na Mokotowie. Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 124.

⁴⁷ Komendantem Dzielnicy IV Ochota (EKD) był Mieczysław Kazimierz Sokołowski (1898–1944) ps. „Pomian”, „Unikat”, „Ojciec”, „Grzymała”. Aresztowany we wrześniu 1940 r. w brance ulicznej i zesłany do KL Auschwitz. Wykupiony stamtąd w 1941 r., w sierpniu 1942 r. objął ponownie dowództwo obwodu. Poległ 19 VIII 1944 r. w Wilanowie podczas ataku na pałac. Podczas jego pobytu w obozie zastępował go Dionizy Błeszyński (1895–1943) ps. „Błechwa”, „Tank”, oficer służby stałej piechoty WP (kpt. – 1928, mjr – 1942). Po powrocie Sokołowskiego z obozu ponownie jego zastępca. W sierpniu 1942 r. został przeniesiony na stanowisko zastępcy komendanta Obwodu Wola. Aresztowany w marcu 1943 r., zamordowany na Pawiaku. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 43–44.

⁴⁸ Komendantem Dzielnicy V Mokotów (Grójecka) krypt. „Owies” był kpt. (następnie mjr, ppłk) Janusz Szlaski *vel* Jan Szulc (1902–1983) ps. „Prawdzic”, „Borsuk”. Później pełnił funkcję szefa wywiadu i dowódcy Obszaru ZWZ Białyłstok. Po aresztowaniu przez NKWD i udanej ucieczce, jesienią 1941 r. został przeniesiony do Komendy Okręgu Nowogródek, gdzie do czerwca 1944 r. pełnił funkcję komendanta okręgu. Autor wspomnień *Nowogródzcyzna w walce 1940-1945* (Londyn 1976). Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 125; K. Krajewski, *Na Ziemi Nowogródzkiej*. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej, Warszawa 1997, s. 46–47 i n.

⁴⁹ Komendantem Dzielnicy VI Praga (Dworzec Wschodni) krypt. „Węgiel” był Konrad Szramka-Gliszczyński (1896–1943) ps. „Zawisza”, oficer służby stałej piechoty WP (ppłk – 1937). W lipcu 1942 r. został odwołany z funkcji komendanta Obwodu Praga i wyznaczony na stanowisko komendanta Okręgu Poznańskiego. Aresztowany przy przekraczaniu granicy, trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Zamordowany w obozie we wrześniu 1943 r. Zob. H. Sztandau, *op. cit.*, s. 411–412.

Ref. 1 (zast.)	Szyba		Młynek	^a Migdał ^a	Dżem	Karp
Ref. 2.	Musztarda	Ser	Ocet	Śledź	Papryka	Pieprz
Ref. 3.	Kakao	Pączek	Karmelek	Irys	Herbatnik	Placek
Ref. 5/łączn.	Parasol	Kołnierz	Pasek	Laska	Płaszcz	Kapelusz

Sposób zestawienia wezwań na spotkanie i przekazywanie adresów przekazałem ustnie przez kurierki. Chodzi o to, by przynoszona notatka miała niewinny wygląd i można było wytłumaczyć się z niej.

Każdy pracownik ma jak najszybciej przyswoić sobie kryptonimy tych, z którymi zwykle koresponduje. O swoim nowym kryptonimie zawiadomić tych pracowników z KG i „Warcabów”, z którymi jest w kontakcie.

Po opanowaniu nowych kryptonimów – niniejszy okólnik ZNISZCZYĆ. –

[maszynopis]

Nr 4

**12 maja 1941. Instrukcja komendanta Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ
ppłk. Antoniego Chruściela „Dozorcy” w sprawie używania nowych
kryptonimów w wydziałach i dzielnicach Okręgu „Drapacz”**

Drapacz
(Belweder)

^aTeczka Nr 2^a.

Obieg.

1. Z dniem 19 bm. obowiązują nowe kryptonimy – jak załączniki nr 1 i 2.
2. Osoby nie objęte moim wykazem nazywać w obrębie Wydziałów i dzielnic, wybierając nazwy wg słownika i litery przeznaczony dla danego wydziału czy dzielnicy (a–g) (r–z).
3. Zamiast wyrazu w korespondencji używać cyfry.
4. Lokale oznaczać też kryptonimem, znanym wszystkim, przybywającym na dany lokal; nazwa lokalu musi być wzięta ze słownika, by ją można zaszyfrować.
5. Sześciocyfrowa liczba oznacza dany wyraz w słowniku, wyszukany sposobem znanym szefom wydz[iałów] i dzielnic z tą różnicą, że cyfra piąta i szósta oznacza lokatę wyrazu w kolumnie (zmiana w stosunku do poprzedniego pisanie).
6. Z dniem 18 bm. znoszę dotychczasowe kryptonimy (dworce, firmy, figury).
7. Pseudonimów używać w rozmowach.
8. Każde pisemne wezwanie czy meldunek musi być szyfrowany. Obowiązuje nadal rozkaz o ograniczeniu korespondencji jedynie do wezwań na spotkanie.
9. Każdy musi znać na pamięć swoją liczbę i liczby tych, z którymi najczęściej koresponduje.

2 zał.

12 V 41.

(-) Dozorca
(ryż)

[maszynopis⁵⁰]

^{a-a} Dopisek odręczny.

⁵⁰ Dokument ten wraz z załącznikami występuje również w formie rękopisu.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

1.

Drapacz (Belweder) Obieg.

Tęczyński Nr. 2

1. Z dniem 19 b.m. obowiązujące kryptonimy - jak załącznik nr. 1 i 2
2. Osoby nie objęte moim wykazem nazywać w srebrowie Wydziałów i szefów, wybierając nazwy w/g słownika i litery przeznaczonej dla danej Wydziału czy szefostwa (a-g) (r - z).
3. Zamiast wyrazu w korespondencji używać cyfry.
4. Lokale oznaczać też kryptonimem, znanym wszystkim, przybywającym na dany lokal; nazwa lokalu nie być wzięta ze słownika, by ją można zaszyfrować.
5. Szóstocyfrowa liczba oznacza dany wyraz w słowniku, wyszukany sposobem znanym szefom wyżej i dzielnie z tą różnicą, że cyfra piąta i szósta oznaczają lekko wyraz w kolumnie /zmiana w stosunku do poprzedniego pisania/.
6. Z dniem 18 b.m. znieść dychczasowe kryptonimy /długość, firmy, figury/
7. Pseudonimów używać w rozmowach.
8. Każde pisemne wezwanie, czy meldunek musi być szyfrowany. Obowiązuje nadal rozkaz o ograniczeniu korespondencji jedynie do wezwań na spotkanie.
9. Każdy musi znać na pamięć swoją liczbę i liczby tych z którymi najczęściej koresponduje.

2 szef. 12.V.41. (-) Dezera (ryś)

2.

Załącznik Nr. 1

Tęczyński Nr. 2

Nazwa inst.	Krypt.		dotychczasowy
	w wyrazie	w cyfrze	
Okreg Kust. okr.	Drapacz Dezera	385505 385028	Belweder ryś
Wydziały:	I. administracja	354029	Pluton
szef	Adwokat	355511	
z-ca	aktor	356035	
kurj.	ankieta	357505	
	II. botanika	366526	Pakulscy
szef	baszki	359535	konik
sekretarka	bakalarz	360027	
biuro	bankowiec	360534	siód
	baran	361021	łesie
	bartak	361024	sach
	baryton	361034	węgorz
	III. cieplarnia	374535	Wedel
	chirurg	372027	siernik
	chochlik	372517	czekolada
	chuchra	373505	szanarek (biszept)
	chwacki	373517	Józwa
	chwila	373533	Asia
	donina	379033	Spass
szef	dyktyl	379514	
	V. elektryczność	390511	Jabikowscy
szef	echa	390514	krawat
z-ca	egzinta	390526	
instr. rad.	ekspert	390532	
kurjerka	emocja	390537	
	VI. filharmonia	393015	Brun
szef	faktor	391528	
	felczer	392518	Witold
	feministka	392526	Ada
	figa	392539	kurj.
	VII. gwarancja	401538	
szef	gadula	395031	Kegut
	gajowy	395035	Behun

Dezera (ryś)

12.V.41.

[Załącznik 1. Kryptonimy obowiązujące w wydziałach Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ]

Załącznik nr 1.

^aTeczka Nr 2^a

Nazwa inst[ancji]	Krypt[onimy]		dotychczasowy
	w wyrazie	w cyfrze	
Okręg Kmdt okr.	Drapacz Dozorca	385505 385028	Belweder Ryż
Wydział: I. Szef z-ca kurj[erka]	administracja Adwokat ⁵¹ aktor ankieta	354029 355511 356035 357505	Pluton
szef sekretarka ewidencja	II. botanika badacz ⁵² bakalarka bankowiec baran bartnik baryton	366526 359536 360027 360534 361021 361024 361034	Pakulscy koniak miód łosoś dach węgorz
	III. cieplarnia chirurg ⁵³ chochlik chuchro chwacki ⁵⁴ chwila	374535 372027 372517 373506 373517 373533	Wedel piernik czekolada sucharek (biszkopt) Józwa Asia
szef	IV. danina daktyl ⁵⁵	379033 379514	Spiess
szef z-ca inst[ruktor] rad[iowy] kurjerka	V. elektryczność echo ⁵⁶ egoista ekspert emocja	390511 389514 389526 390032 390537	Jabłkowscy Krawat
szef	VI. filharmonia faktor ⁵⁷ felczer feministka figa	393015 391528 392518 392526 392539	Brun Witold Ada Kurj[erka]

^{a-a} Dopisek odrębny.

⁵¹ Zob. przyp. 16.

⁵² Zob. przyp. 17.

⁵³ Stanisław Weber ps. „Autor”, „Chirurg”. Zob. przyp. 10.

⁵⁴ Kpt. Józef Pszeny (1910–1993) ps. „Chwacki”, „Apollo”, zastępca dowódcy saperów Okręgu Warszawa AK. Od 1942 r. – organizator i dowódca batalionu saperów praskich, a od 1943 r. – szef saperów Komendy Okręgu, także w Powstaniu Warszawskim. Zob. W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 637.

⁵⁵ Szefem Wydziału IV (kwaterymistrzostwa) był Tadeusz Emil Dąbrowski (1894–1976) ps. „Daktyl”. Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 130.

⁵⁶ Zob. przyp. 39.

⁵⁷ Szefem Wydziału VI (Biuro Informacji i Propagandy) był Aleksander Kamiński (1903–1978) ps. „Dąbrowski”, „Fabrykant”, „Faktor”, „Juliusz Górecki”, „Hubert”, „Kamyk”, „Kaźmierczak”. W konspiracji od

DOKUMENTY I MATERIAŁY

szef	VII.	gwarancja gadująca gajowy	401538 395031 395035	kogut Bohun
------	------	---------------------------------	----------------------------	----------------

12 V 41.

Dozorca
(ryż)

[maszynopis]

[Zał. 2. Kryptonimy obowiązujące w dzielnicach Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ]

Zał. nr 2.

^aTeczka Nr 2^a

Nazwa inst[ancji]		Krypt[onimy]		dotychczasowy
		w wyrazie	w cyfrze	
Dzielnice: Kmdt org. wyw. br. kurj.	I.	Trzy ⁵⁸	-	Dw[orzec] Gł[ówny]
		rabin ⁵⁹	534005	
		rachmistrz ⁶⁰	534011	
		radca	534028	
		raptus ⁶¹	534533	
		rączka	535021	
Kmdt org. wyw. br. kurj.	II.	Siedemnaście	-	Dw[orzec] Gd[ąński]
		sadownik ⁶²	547508	
		saksofon ⁶³	547518	
		sęp ⁶⁴	550039	
		sfinks	550511	
		sikora	551032	

października 1939 r. członek ścisłej Głównej Kwatery „Pasieki” Szarych Szeregów. Był twórcą i komendantem głównym Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Inicjator, organizator i następnie redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”. Jednocześnie od kwietnia 1941 do połowy 1944 r. pełnił funkcję szefa BIP Komendy Okręgu Warszawa AK, a od 1941 r. do wybuchu powstania – referent kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ-AK. Autor książek dotyczących okupowanej Warszawy, m.in. *Kamienie na szaniec*. W Powstaniu Warszawskim redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 2, s. 76–79.

^{a-a} Dopisek odręczny.

⁵⁸ Kryptonimy dzielnic pochodzą od numeru głównej linii tramwajowej w danej dzielnicy.

⁵⁹ Komendantem I Dzielnicy (Śródmieście) krypt. „Rabin” był Konstanty Kułagowski (1898–1977) ps. „Rareż”, „Reżyser”, „Zbrozek”, oficer służby stałej kawalerii WP (mjr – 1937, ppłk – 1942). Od października 1939 r. w SZP-ZWZ-AK. Od 1941 do 1943 r. – komendant I Obwodu Śródmieście Okręgu Warszawa ZWZ-AK; od kwietnia 1944 r. do upadku powstania – szef Wydziału Zrzutów Oddziału V KG AK. Od 8 VIII 1944 r. podporządkowany Komendzie Okręgu Warszawa AK. Zob. *Ibidem*, t. 2, s. 102–103.

⁶⁰ Włodzimierz Zawadzki (1901–1955) ps. „Rachmistrz”, „Bartkiewicz”, oficer służby stałej kawalerii WP (rtm. – 1932, mjr – 1942). Od stycznia 1941 r. oficer organizacyjny sztabu Obwodu Śródmieście, wielokrotnie zastępował komendanta obwodu. W Powstaniu Warszawskim dowódca Zgrupowania „Bartkiewicz”. Zob. *Ibidem*, t. 3, s. 176–177.

⁶¹ Stanisław Taczanowski (1910–1971) ps. „Raptus”, „Dowgird”, kapitan WP.

⁶² Mieczysław Roman Niedzielski ps. „Boruta”, „Papuga”, „Sadownik”, „Wojciechowski”, „Żywićiel”. Zob. przyp. 45.

⁶³ Oficerem organizacyjnym w sztabie komendy Dzielnicy II (Żoliborz) był Andrzej Janczak *vel* Jabłoński (1905–?) ps. „Iskra”, „Roman”, „Saksofon”, „Skiba”, oficer służby stałej piechoty WP (kpt. – 1938, mjr – 1943). W Powstaniu Warszawskim zastępca komendanta Obwodu Żoliborz. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 3, s. 86–87.

⁶⁴ Referentem wywiadu i kontrwywiadu w sztabie komendy Dzielnicy II (Żoliborz) był Edmund Gurdo ps. „Sęp”. Zob. K. Malinowski, *op. cit.*, s. 129.

Kmdt org. wyw. br. kurj.	III.	Szesnaście tambur ⁶⁵ tank ⁶⁶ tapicer tasak tancerka	- 576504 576525 576532 577015 576514	Dw[orzec] Zach[odni]
Kmdt org. wyw. br. kurj.	IV.	Osiemnaście unikat ⁶⁷ uparciuch urwis ⁶⁸ upominek urszulanka	- 590503 591001 593027 591513 593021	E.K.D.
Kmdt org. wyw. br. kurj.	V.	Dziewiętnaście wioślarz ⁶⁹ wirtuoz ⁷⁰ wodnik wtórnik wyrwa	- 604532 604540 607033 613002 624525	Grój[ecka]
Kmdt org. wyw. br. kurj.	VI.	Sześć zab ⁷¹ zbieracz zdun ⁷² zecer zorza	- 647512 647536 649540 650020 656502	Dw[orzec] Wsch[odni]

12 V 41.

Dozorca
(ryż)

[maszynopis]

⁶⁵ Zob. przyp. 46.

⁶⁶ Dionizy Błęszyński ps. „Błechwa”, „Tank”. Zob. przyp. 47.

⁶⁷ Mieczysław Kazimierz Sokołowski ps. „Pomian”, „Unikat”, „Ojciec”, „Grzymała”. Zob. przyp. 47.

⁶⁸ Referentem wywiadu i kontrwywiadu w sztabie komendy Dzielnicy IV (Ochota) był por. (następnie kpt.) Roman Talarak (1913–1974) ps. „Gronowski”, „Urwis”. W Powstaniu Warszawskim początkowo na Ochocie, później na Mokotowie w pułku „Baszta”. Zob. *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 5, S–Z, Toruń 2005, s. 101–102.

⁶⁹ Zob. przyp. 48.

⁷⁰ Referentem organizacyjnym Dzielnicy V (Mokotów) był Tadeusz Bandoła (1896–1984) ps. „Wirtuoz”, „Wizytator”, oficer WP (mjr –1937, ppłk – 1943). Do 4 VIII 1944 r. – zastępca komendanta Obwodu Mokotów. Zob. W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 586.

⁷¹ Zob. przyp. 49.

⁷² Referentem wywiadu i kontrwywiadu Dzielnicy VI Praga był ppor. Jerzy Tęsiorowski „Zdun”. Zob. H. Sztandau, *op. cit.*, s. 22.

Nr 5

**16 maja 1943. Odpis rozkazu nr 19 komendanta VII Obwodu AK „Obroża”
mjr. Kazimierza Krzyżaka „Kartuza” w sprawie zmiany kryptonimów
„Obroży”, „Folwarków” i członków „Zarządów”**

a

16.5.43 r.

Odpis

^bTeczka Nr 2^b

Rozkaz Nr 19/Org/tjn.

Zarządzam z dniem dzisiejszym następującą zmianę kryptonimów Obroży⁷³, Folwarków⁷⁴ oraz członków Zarządów⁷⁵:

Obroża	– ^c Spółdzielnia ^c	Goniec	– Technik ⁷⁶
Obszarnik	– ^c Kierownik ^{c77}	Pisarz	– Nadawca ⁷⁸
Z-ca	– Zastępca	WSOP	– Stróż ⁷⁹
Dozorca	– Pomocnik ⁸⁰	WSK	– Bona ⁸¹
Administrator I	– Sekretarz I ⁸²	Dostawca	– Opiekun ⁸³
Administrator II	– Sekretarz II	Strażnik	– Przedstawiciel ⁸⁴
Karbowy I	– Inżynier ⁸⁵	Adam	– Felczer ⁸⁶
Karbowy II	– Majster ⁸⁷	Epstein	– Egzekutor
^c Rządca	– Profesor ^{c88}	Wychowawczyni	– Siostra ⁸⁹
Ślusarz	– Mechanik ⁹⁰	Folwark	– Skład
Magazynier	– Składowy ⁹¹	Dzierżawca	– Właściciel ⁹²
Ekonom	– Kasjer ⁹³		

^a Dokument uszkodzony, tekst nieczytelny.

^{b-b} Dopisek odręczny.

⁷³ W czerwcu 1942 r. obwód obejmujący powiat warszawski rozkazem Komendy Głównej AK został wcielony do Okręgu Warszawa AK jako VII Obwód krypt. „Warzywa”, „Wrona”, później „Spółdzielnia”, „Obroża”, „Koleba”. Włączenie powiatu było podyktowane względami operacyjnymi. Por. *Załącznik 1. Kryptonimy obowiązujące w VII Obwodzie AK „Obroża” w latach 1943–1944*, w: J. Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 257–258.

⁷⁴ Kryptonim rejonów.

⁷⁵ Kryptonim sztabu.

^{c-c} Podkreślenie odręczne.

⁷⁶ Kryptonim łączności bojowej.

⁷⁷ Kryptonimy dowódcy obwodu.

⁷⁸ Kryptonimy referenta propagandowego.

⁷⁹ Kryptonim inspektora Wojskowej Służby Ochrony Powstania.

⁸⁰ Kryptonimy adiutanta.

⁸¹ Kryptonim kierowniczkii Wojskowej Służby Kobiet.

⁸² Kryptonimy referenta organizacyjno-personalnego.

⁸³ Kryptonimy kierownika KOb.

⁸⁴ Kryptonimy kierownika referatu wojskowego.

⁸⁵ Kryptonimy kierownika wywiadu.

⁸⁶ Kryptonimy referenta służby zdrowia.

⁸⁷ Kryptonimy kierownika kontrwywiadu.

⁸⁸ Kryptonimy referenta taktyczno-szkoleniowego.

⁸⁹ Kryptonimy łączniczki.

⁹⁰ Kryptonimy dowódcy saperów.

⁹¹ Kryptonimy oficera broni.

⁹² Kryptonimy dowódcy rejonu.

⁹³ Kryptonimy kwatermistrza.

Kryptonimy te przeznacza się dla użytku ściśle służbowego członków Zarządu Spółdzielni i Składów oraz funkcyjnych, otrzymujących rozkazy bezpośrednio z Zarządu dla przekazania ich swoim podkomendnym, a więc w Składach, gdzie skrzynie są ujęte w Baloty⁹⁴, kryptonimy te otrzymują tylko woźni⁹⁵, w Składach, w których skrzynie nie są zgrupowane w Baloty – tragarze⁹⁶, natomiast zabraniam podawania ustalonych obecnie kryptonimów ogniowom niższym; nie wolno również używać nowych kryptonimów w stosunkach z organizacjami współpracującymi ewentualnie z grupami lub jednostkami przejmowanymi przez P.Z.P. szczególnie w okresie prowadzenia z nimi negocjacji.

Dla tych celów, jak i w kontaktach wewnętrznych w dół, należy ustalać dowolne kryptonimy, maskujące kryptonimy właściwe.

Pamiętać, że każdy kryptonim jest tajemnicą organiz[acji] i winien mieć – jak każda tajemnica i akcja organiz[acji] – jak największy, niezbędny zasięg.

/-/ Kierownik
dKartuz^{d97}

Spółdzielnia

16.5.[1]943 r.

Przesyłając odpis rozkazu Kierownika Spółdzielni do Składów, podaję nowe kryptonimy poszczególnych Składów⁹⁸:

Marianowo	– Brzozów	Piechocin	– Henryków
Łaniewo	– Celków	Ryniewo	– Jelsk
Ludwikowo	– Dęby	Sarnowo	– Kolczyn
Koralewo	– Fromczyn	Skład Marian-Obroza	– Lubicz
Natolin	– Gątyń		

Jednocześnie powiadamiam, iż rozkazem Montera został ustalony w korespondencji z Przystanią kryptonim dla Obroży – Koleba, dla Obszarnika – Kartuz.

°Sekretarz I°

[maszynopis]

⁹⁴ Kryptonim batalionu.

⁹⁵ Kryptonim dowódcy batalionu.

⁹⁶ Kryptonim dowódców kompanii.

^{d-d} Własnoręczny podpis mjr. Kazimierza Krzyżaka „Kartuza”.

⁹⁷ Kazimierz Krzyżak (1897–1985) ps. „Bronisław”, „Kartuz”, „Kalwin”, „Klient”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (mjr – 1941, ppłk – 1944). Od 1940 r. komendant VII Obwodu AK „Obroza”. W Powstaniu Warszawskim przebywał wraz ze sztabem „Obroży” i siłami kompanii osłownej w Śródmieściu Południe przy batalionie „Zaremba-Piorun”. Zob. T. Baczyński, *Batalion Armii Krajowej „Zaremba-Piorun” w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1994, s. 42.

⁹⁸ VII Obwód AK „Obroza” podzielono na 8 rejonów („folwarków”, „składów”) z miejscem postoju dowództwa rejonu: I – Legionowo („Marianowo”, „Brzozów”), II – Marki („Łaniewo”, „Celków”), III – Rembertów („Ludwikowo”, „Dęby”), IV – Otwock („Koralewo”, „Fromczyn”), V – Piaseczno („Natolin”, „Gątyń”), VI – Pruszków („Piechocin”, „Henryków”, „Helenów”), VII – Ożarów („Ryniewo”, „Jelsk”, „Jaworzyn”), VIII – Łomianki („Sarnowo”, „Kolczyn”, „Łęgow”), natomiast sztab obwodu („Marian-Obroza”, „Lubicz”) mieścił się w Warszawie. Zob. J. Z. Sawicki, *op. cit.*, s. 56–67.

^{e-e} Własnoręczny podpis.

Nr 6

[wrzesień 1942]. Lista płac Okręgu Warszawa AK za sierpień 1942 r.

^aTeczka N 4^a

		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne
Drap. Szt. za VIII.							
Monter	^a Ko. Okr. ^a	1.150.-	500.-			200.-	
Ala ⁹⁹	^a Szef łącz. konsp. ^a	650.-	500.-	575.-	25.-		100.-
Asia	^a Kier. poczty Okr. ^a	500.-	500.-		25.-		
Zofja	^a Sekretarka D-cy ^a	400.-	500.-		25.-		
Rena	^a Kier. pocz. Dziel. ^a	300.-	500.-		25.-		
Basia	^a Łączniczka ^a	300.-	500.-		25.-		
		3.300.-	3.000.-	575.-	125.-	200.-	100.-
					[łącznie] 7.300.-		

		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne
Drap. I. za VIII.							
Adwokat	^a Szef I ^{a100}	900.-	500.-	250.-		100.-	
Aktor	^a Zca I ^a	650.-	500.-			150.-	
Aplikant	^a of. mob. ^a	500.-	500.-				
Ankieta	^a łączniczka ^a	300.-	500.-		100.-		50.-
Kom. więz.	^a spec. cele ^a						150.-
		2.350.-	2.000.-	250.-	100.-	250.-	200.-
					[łącznie] 5.150.-		

		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne	Wyw.
Drap. II. za VIII.								
Muzyk	^a Szef II ^{a101}	700.-	500.-	850.-	300.-	100.-	100.-	4.000.-
Miecz	^a Z-ca Szefa II ^{a102}	500.-	500.-					
Mocarz	^a inf. okręgu ^{a103}	500.-	500.-					
Metalowiec	^a inf. przemysł. ^a	500.-	500.-					
^b Mazur	^a bryg.	500.-	500.-					
Mamut	wywiad.	500.-	500.-					
Cymak	do spec.	500.-	500.-					

^{a-a} Dopisek odręczny.^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną klamrę.⁹⁹ Zob. przyp. 7.¹⁰⁰ Zob. przyp. 16.

¹⁰¹ Szefem Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa AK krypt. „Muzyk” był Alfons Piorunowski (1897–1944), oficer służby stałej piechoty WP (kpt. – 1928, mjr – 1944). Szefem Wydziału II był od kwietnia 1942 do września 1943 r. W maju 1944 r. został kierownikiem komórki „Kasyno”, odpowiedzialnej za bezpieczeństwo Oddziału II KG AK. Zaginął w Powstaniu Warszawskim. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 2, s. 152–153.

¹⁰² Zastępcą szefa Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa AK krypt. „Miecz” był Henryk Aleksander Trojańczyk (1907–1984). Od jesieni 1941 r. był również szefem wywiadu ofensywnego. Od września 1943 r. do upadku powstania – szef Wydziału II Komendy Okręgu Warszawa AK. Zob. *Ibidem*, s. 180–181.

¹⁰³ Oficerem informacyjnym w Wydziale II Komendy Okręgu Warszawa AK był Bolesław Kozubowski (1903–1965) ps. „Bolesław”, „Mocarz”, „Pleban”, oficer rezerwy piechoty WP (ppor. – 1931, por. – 1942, kpt. – 1945). W czerwcu 1944 r. aresztowany, trafił do obozu Gross-Rosen (Rogoźnica). Zob.: *Ibidem*, t. 1, s. 102–103; *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 65.

ARCHIWUM KOMENDY OKRĘGU WARSZAWA ZWZ-AK (1940–1943)

Wyga	przeznaczeń ^a	400.-	500.-				
Turek ^b		400.-	500.-				
^b Aleksander ¹⁰⁴	^a ekipa	400.-	500.-				
Bohdan	lik. ^a	500.-	500.-				<u>S.2.254.50</u>
Twardy ^{b 105}		400.-	500.-				
^b Maria	^a kurjerki ^a	300.-	500.-				
Luba ^b		400.-	500.-				
Mira		300.-	500.-				
		6.800.-	7.500.-	850.-	300.-	100.-	100.- 4.000.-
[łącznie 19.650]							

Drap. III. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne
Chirurg	^a Szef III ^{a106}	900.-	500.-	275.-		150.-	650.-
Chuchro	^a D-ca Sap. ^{a107}	650.-	500.-			100.-	
Chochlik	^a Kier. Z.O. ^a	x500.-					xk.p. 500.-
Antoni	^a refer. art. ^a	500.-	500.-	100.-			
Chwacki	^a Zca dcy sap. ^{a108}	400.-	500.-				do wypł. 6.550
Chwila	^a łączniczka ^a	300.-	500.-		25.-		
		3.250.-	2.500.-	375.-	25.-	250.-	650.-
[łącznie 7.050]							

Drap. IV. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne
Daktyl ¹⁰⁹	^a -Kwatermistrz ^a	650.-	500.-	100.-		100.-	
Dalmierz ¹¹⁰	^a -szef uzbr. ^a	650.-	500.-				
		1.300.-	1.000.-	100.-		100.-	
[łącznie] 2.500.-							

^{a-a} Dopisek odręczny.

^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną kłamrę.

¹⁰⁴ Aleksander Dakowski (1914–2001) ps. „Aleksander”, oficer służby stałej piechoty WP (ppor. – 1937, por. – 1942, kpt. – 1944). W konspiracji od stycznia 1940 r. Początkowo oficer łączności Obwodu Żoliborz Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ, następnie dowódca grupy likwidacyjnej Komendy Okręgu. Jesienią 1942 r. przeniesiony do Oddziału V KG AK, od 1943 r. dowodził kompanią „Omnibus” batalionu radiotelegraficznego „Iskry” (także w Powstaniu Warszawskim). Zob.: A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 135–136; *Wywiad i kontrwywiad...*, s. 349–350.

¹⁰⁵ Leszek Kowalewski (1910–1943) ps. „Czarny”, „Leszek”, „Twardy”, oficer rezerwy artylerii WP (ppor. – 1936, por. – 1942). W konspiracji początkowo członek organizacji „Orzeł Biały”, później w ZWZ zastępca dowódcy baterii artylerii 7 pp „Madagaskar” – „Gałuch”. Następnie zastępca dowódcy grupy likwidacyjnej Okręgu Warszawskiego. Uczestniczył m.in. w głośnej akcji na Igo Syma. Organizator i dowódca grupy likwidacyjnej („Wapiennik”, potem „993/W”) kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ-AK. Aresztowany w lipcu 1943 r., rozstrzelany. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 101.

¹⁰⁶ Stanisław Weber ps. „Autor”, „Chirurg”. Zob. przyp. 10.

¹⁰⁷ Dowódcą saperów Okręgu Warszawa AK był Jerzy Antoni Lewiński (1908–1943) ps. „Chuchro”, „Jurek”, oficer służby stałej saperów WP (kpt. – 1939, mjr – 1943). Organizator i dowódca Kedywu Okręgu Warszawa AK. Aresztowany w listopadzie 1943 r., rozstrzelany w publicznej egzekucji. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 109–110.

¹⁰⁸ Zastępcą dowódcy saperów Okręgu Warszawa AK był kpt. Józef Pszenny ps. „Chwacki”. Zob. przyp. 54.

¹⁰⁹ Tadeusz Emil Dąbrowski ps. „Daktyl”. Zob. przyp. 55.

¹¹⁰ Szefem uzbrojenia Okręgu był mjr Tadeusz Sebowicz (1897–1974) ps. „Dalmierz”.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Drap. V. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Inne
Echo ¹¹¹	^a – szef łącz. ^a	700.-	500.-	390.-	320.-	100.-	140.-
Egoista	^a Z-ca szefa łącz. ^a	500.-	500.-				
Ekspert	^a –ofic. radio. ^a	500.-	500.-				
Emocja	^a łączniczka ^a	200.-	500.-				
		1900.-	2000.-	390.-	320.-	100.-	140.-
[łącznie] 4.850.-							
Drap. VI. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Inne		
Faktor ¹¹²	^a szef B.I.P. ^a	700.-	500.-	200.-	200.-		
^b Teresa	^a sekretar. ^a	300.-	500.-				
Witold	^a lustrator ^a	400.-	500.-		700.-		
Ada	^a pers. ^a	400.-	500.-				
Krystyna		300.-	500.-				
Irena	^a kolp. ^a	200.-	500.-				
Justyna		300.-	500.-				
Tola		200.-	500.-				
Elka		200.-	500.-				
Ludwika		200.-	500.-				
Iza		200.-	500.-				
Sabina		200.-	500.-				
Danuta		200.-	500.-				
Zofja		200.-	500.-				
Maria		300.-	500.-	200.-	800.-		
Julja ^b		200.-	500.-				
Sztuka					800.-		
Wawer	^a grupa małego sabotażu ^a				1000.-		
		4.500.-	8.000.-	400.-	3.500.-		
[łącznie] 16.400.-							
Drap. VII. za VIII.		Os.	Dod.	Rycz.	Lok.	Inne	
Litwin	^a Szef W. Fi. ^a		500.-	500.-	150.-	100.-	200.-
Liniowiec	^a kol. ^a		500.-	500.-			
Lis	^a Poczty i teleg. ^a		350.-	500.-			
Limba	^a admini. ^a		200.-	500.-			
Lilja	^a łączniczka ^a		200.-	500.-			
^c Lustrator	^a wywiad ^a		650.-	500.-			1.000.-
^b W.1			400.-	500.-			
W.2			400.-	500.-			
W.3			400.-	500.-			
W.4 ^b			400.-	500.-			
			4.000.-	5.000.-	150.-	100.-	1.200.-
[łącznie] 10.450.-							

^{a-a} Dopisek odręczny.

^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną klamrę.

¹¹¹ Szefem Wydziału V Komendy Okręgu Warszawa AK był Leopold Franciszek Piątkiewicz (1901–1984) ps. „Echo”, oficer służby stałej łączności WP (kpt. – 1934, mjr – 1943, ppłk – 1945). Funkcję szefa Wydziału V pełnił od maja 1942 r. W czerwcu 1943 r. został przeniesiony do Komendy Obszaru Lwów AK. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 2, s. 147–148.

¹¹² Aleksander Kamiński ps. „Faktor”. Zob. przyp. 57.

ARCHIWUM KOMENDY OKRĘGU WARSZAWA ZWZ-AK (1940–1943)

Drap. SOP. ¹¹³ za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Inne
Narciarz ¹¹⁴	^a Insp. Sop ^a	700.-	500.-	200.-	50.-	250.-
^b Narczyz ¹¹⁵		500.-	500.-	100.-	50.-	150.-
Nadawca		350.-	500.-			150.-
Nauczyciel	^a insp. dziel. ^a					150.-
Neurolog		500.-	500.-			100.-
Neofita		500.-	500.-	100.-		100.-
Nektar		500.-	500.-	100.-		100.-
Nadzorca ^b						500.-
		3.050.-	3.000.-	500.-	100.-	1.500.-
[łącznie] 8.150.-						
Drap. za VIII.	Kozuba ¹¹⁶ :	Os. 500.-	Dod. 500.-	^a Zca Kta Okr ^a	1.000.-	
Drap. za VIII.	Groch ¹¹⁷ :	Os. 700.-	Dod. 500.-	Lok. 100.-	Rycz. 150.-	Przej. 3-7 500.-
	^a inspek. rej. ^{a 118}					[łącznie] 1.950.-
Drap. za VIII.	Rymarz ¹¹⁹ :	Os. 700.-	Dod. 500.-	Rycz. 150.-	Przej. III-VII. 500.-	
	^a inspek. rej. ^a				R[azem] 1.850.-	
Drap. za VIII.	Gazda:	Os. 500.-	Dod. 500.-	Lok. 100.-	Rycz. 50.-	
	^a Komórka paszport. ^a				R[azem] 1.150.-	

^{a-a} Dopisek odręczny.

^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną klamrę.

¹¹³ Powstała w 1942 r. Służba Ochrony Powstania (SOP), przemianowana rok później na Wojskową Służbę Ochrony Powstania (WSOP) – formacja AK do ochrony powstania. Do jej głównych zadań należało: samodzielne opanowanie wybranych obiektów użyteczności publicznej; współdziałanie z oddziałami liniowymi w opanowaniu obiektów o znaczeniu strategicznym; samodzielne zwalczanie dywersantów i sabotażystów; zwalczanie spadochroniarzy nieprzyjacielskich; zorganizowanie obrony przeciwlotniczej biernej; przygotowanie dozoru nad jeńcami. Do każdego zgrupowania liniowego AK było przydzielone konkretne Zgrupowanie WSOP o tej samej numeracji. W powstaniu oddziały WSOP walczyły na pierwszej linii frontu, m.in. bataliony „Dzik” i „Bełt”, Zgrupowanie „Kryśka” czy załoga „Elektrownia” kpt. „Cubryny”. Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 136–138.

¹¹⁴ Inspektorem SOP (WSOP) Okręgu Warszawa AK do 2 VI 1943 r. był ppłk Franciszek Julian Znamirowski (1894–1972) ps. „Narciarz”. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 3, s. 177–179.

¹¹⁵ Kpt. A. Minasiewicz ps. „Rafał”, „Narczyz”, inspektor SOP Obwodu Śródmieście (aresztowany). Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 138.

¹¹⁶ Karol Jan Ziemiński (1895–1974) ps. „Kozuba”, „Wachnowski”, dyplomowany oficer służby stałej piechoty WP (ppłk – 1934, płk – 1943, gen. bryg. – 1964). W konspiracji od 1940 r., komendant oddziałów wojskowych Polskiego Związku Wolności. Od 1942 r. – szef Wydziału Wyszkozenia Piechoty w Oddziale III KG AK. Jednocześnie pełnił funkcję zastępcy komendanta Okręgu Warszawa ZWZ-AK i komendanta rezerw Okręgu. W sierpniu 1944 r., jako dowódca „Grupy Północ”, kierował obroną Starego Miasta. Od 4 IX zastępca komendanta Okręgu Warszawa AK, dowodzącego całością sił powstańczych. Od 20 IX 1944 r. – zastępca dowódcy Warszawskiego Korpusu AK. Po wojnie na emigracji. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 1, s. 167–168.

¹¹⁷ Mieczysław Bigoszewski (1899–1964) ps. „Groch”, oficer służby stałej kawalerii WP (mjr – 1936, ppłk – 1943). W konspiracji od grudnia 1939 r. Pełnił kolejno funkcje inspektora wyszkolenia w Oddziale III KG SZP-ZWZ, inspektora Komendy Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ i inspektora-dowódcy prawego brzegu Wisły VII Obwodu Okręgu Warszawa AK. W czasie Powstania Warszawskiego mianowany komendantem placu m.st. Warszawy. Zob. *Ibidem*, t. 3, s. 44–45.

¹¹⁸ Aby ułatwić dowodzenie, kontrolę, wyszkolenie i lepszą koordynację VII Obwodu, przy Komendzie Okręgu utworzono szczebel pośredni, czyli inspektoraty. Dla rejonów prawobrzeżnych inspektorem był ppłk Mieczysław Bigoszewski „Groch”, dla rejonów lewobrzeżnych – ppłk Karol Błasiński „Rymarz”. Zob. J. Sawicki, *op. cit.*, s. 42.

¹¹⁹ Karol Błasiński ps. „Reflektor”, „Rymarz”, „Antoni”. Zob. przyp. 8.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Dz. I. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.
Rabin ¹²⁰	^a Kt dz.I ^a	900.-	500.-	500.-	150.-	200.-	200.-
Rachmistrz ¹²¹	^a Z-ca Kta ^a	650.-	500.-				
Radca	^a ofic. org. ^a	650.-	500.-				
Raptus ¹²²	^a ofic. inf. ^a	400.-	500.-				
Roch	^a dca rej. ^a	200.-	500.-	^b x			
Milewicz	^a dca rej. ^a	200.-	500.-	x	^a z sum niewykorzystanych na etaty ^a		
Zasław	^a „ „ ^a	200.-	500.-	x ^b			
Rączka	^a łączni. ^a	350.-	500.-				
		3.550.-	4.000.-	500.-	150.-	200.-	200.-
				[łącznie] 8.600.-			

Dz. II. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.
Sadownik ¹²³	^a Kt. Dziel. ^a	900.-	500.-	250.-	100.-	100.-	200.-
Saksofon	^a ofic. org. ^a	650.-	500.-				
Sęp	^a ofic. inf. ^a	650.-	500.-				
Sfinks	^a ofic. broni ^a	650.-	500.-				
^b Junosza ¹²⁴	^a kci rej. ^a	200.-	500.-	^b x			
Jur ^b ¹²⁵		250.-	500.-	x		^a detto ^a [dług]	
Słuchawka	^a ofic. łącz. ^a	200.-	500.-	x ^b			
Sikora	^a łączniczka ^a	300.-	500.-				
		3.800.-	4.000.-	250.-	100.-	100.-	200.-
				[łącznie] 8.450.-			

Dz. III. za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.
Tambur	^a Kt dziel. ^a	700.-	500.-	350.-	100.-	100.-	200.-
Tank ¹²⁶	^a ofic. org. ^a	650.-	500.-				
Tasak	^a oficer inf. ^a	400.-	500.-				
Tapicer	^a ofic. broni ^a	400.-	500.-				
Mazur	^a ofic. łącz. ^a	300.-	500.-				
Tancerka	^a łącznicz. ^a	300.-	500.-				
		2.750.-	3.000.-	350.-	100.-	100.-	200.-
				[łącznie] 6.500.-			

Dz. V ¹²⁷ za VIII.	Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.
Wioślarz	^a K. dziel. ^{a128}	900.-	500.-	350.-	100.-	100.-
Wirtuoz	^a Zca kta dziel. ^a	650.-	500.-			

^{a-a} Dopisek odręczny.

^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną kłamrę.

¹²⁰ Konstanty Kułagowski ps. „Rareż”, „Reżyser”, „Rabin”, „Zbrozek”. Zob. przyp. 59.

¹²¹ Włodzimierz Zawadzki ps. „Rachmistrz”, „Bartkiewicz”. Zob. przyp. 60.

¹²² Stanisław Taczanowski ps. „Raptus”, „Dowgird”. Zob. przyp. 61.

¹²³ Mieczysław Roman Niedzielski ps. „Boruta”, „Papuga”, „Sadownik”, „Wojciechowski”, „Żywi-
ciel”. Zob. przyp. 45.

¹²⁴ Rtm. Adam Rzeszotarski (1903–1971) ps. „Junosza”, „Żmija”.

¹²⁵ Kpt. Marian Kamiński (1912–1994) ps. „Jur”, „Żagłowiec”.

¹²⁶ Mjr Dionizy Błeszyński ps. „Tank”. Zob. przyp. 47.

¹²⁷ W dokumencie błędnie podano: „Dz. IV”.

¹²⁸ Komendantem Dzielnicy V (Mokotów) krypt. „Wioślarz” był Aleksander Hrynkiewicz (1896–
1981) ps. „Marek”, „Przegonia”, „Wizytator”, oficer służby stałej kawalerii WP (mjr – 1935, ppłk –
1942?). Funkcję komendanta Obwodu Mokotów pełnił od 1942 do sierpnia 1944 r. Zob. A. K. Kunert,
op. cit., t. 1, s. 85.

ARCHIWUM KOMENDY OKRĘGU WARSZAWA ZWZ-AK (1940–1943)

Wodnik	^a ofic. org. ^a	400.-	500.-				
^d [Wtórnik]	^a [ofic. inf.] ^{a d}	500.-	500.-				
Wacław	^a K.Z. ^{a129}	500.-	500.-				
Smolikowski ¹³⁰	^a Kt. rej. ^a	200.-	500.-	^b x			
Leon ¹³¹	^a Kt. rej. ^a	200.-	500.-	x			^a detto ^a
Janek ¹³²	^a ofic. łącz. ^a	200.-	500.-	^b x			
Wyrwa	^a łącznicz. ^a	300.-	500.-				
		3.850.-	4.500.-	350.-	100.-	100.-	200.-
				[łącznie] 9.100.-			
Dz. IV ¹³³ za VIII.	Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.	
Unikat	^a Kt. dziel. ^{a134}	700.-	500.-	350.-	100.-	100.-	200.-
Uparciuch	^a ofic. org. ^a	650.-	500.-				
Urwis	^a ofic. inf. ^a	400.-	500.-				S. 40.-
Upominek	^a ofic. łącz. ^a	300.-	500.-				
Urszulanka	^a łącz. ^a	300.-	500.-				
		2.350.-	2.500.-	350.-	100.-	100.-	200.-
				[łącznie] 5.600.-			
Dz. VI. za VIII.	Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Bezp.	Mob.	
Ząb	^a Kt. dziel. ^{a135}	900.-	500.-	400.-	100.-	150.-	200.-
Zbieracz	^a Zca kta ^a	400.-	500.-				
Zdun	^a ofic. org. ^a	400.-	500.-				
Zecer	^a „ inf. ^a	400.-	500.-				
Zegarmistrz	^a K.Z. ^a	500.-	500.-				
Rak	^a K.Z. ^a	500.-	500.-				
^b Tara ¹³⁶	^a kci rej. ^a	250.-	500.-	^b x			
Stefan ¹³⁷		300.-	500.-	x			^a detto ^a
Olgierd ^b		250.-	500.-	^b x			
Zorza	^a łącznicz. ^a	300.-	500.-				
		4.200.-	5.000.-	400.-	100.-	150.-	200.-
				[łącznie] 10.050.-			

^{a-a} Dopisek odręczny.

^{b-b} Wyrazy ujęte w odręcznie dorysowaną klamrę.

^{d-d} Dokument uszkodzony, tekst dopisano na podstawie innych sprawozdań finansowych.

¹²⁹ Korpus Zachodni – formacja ZWZ-AK działająca od 1941 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa, werbująca wysiedlonych mieszkańców Wielkopolski i Pomorza, jako przyszłe struktury wojskowe dla okręgów AK Poznań i Pomorze. Na terenie Warszawy liczniejsze skupiska ludności wysiedlonej z Ziemi Zachodnich przydzielono do podwarszawskiego Obwodu i niektórych dzielnic miejskich (obwodów). Zob. A. Sanojca, *op. cit.*, s. 141–142.

¹³⁰ Rtm. Stefan Smolicz (1908–1985) ps. „Smolikowski”, „Wrak”, komendant 1 Rejonu V Obwodu Mokotów.

¹³¹ Kpt. Ryszard Leon Degórski (1904–?) ps. „Leon”, „Brzoza”, komendant 2 Rejonu V Obwodu Mokotów.

¹³² Por. Jan Mieczysław Baranowski (1910–1997) ps. „Janek”, „Roger”.

¹³³ W dokumencie błędnie podano: „Dz. V”.

¹³⁴ Mieczysław Kazimierz Sokołowski ps. „Pomian”, „Unikat”, „Ojciec”, „Grzymała”. Zob. przyp. 47.

¹³⁵ Od sierpnia 1942 r. komendantem Dzielnic VI Praga był Zygmunt Ignacy Rylski (1898–1945) ps. „Hańcza”, „Ładny”, „Ząb”, oficer służby stałej piechoty WP (mjr – 1939, ppłk – 1943). Aresztowany w lutym 1944 r., wywieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof. Zamordowany podczas ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. Zob. A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 3, s. 156–157.

¹³⁶ Kpt. Kazimierz Lichodziejewski (1900–1974) ps. „Tara”.

¹³⁷ Mjr Henryk Bełdycki (1894–1965) ps. „Stefan”.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Obroża za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	Mob.
Rządca ¹³⁸	^a ofic. taktycz. ^a	500.-	400.-	100.-	100.-	300.-
Administrator	^a ofic. org. ^a	500.-	400.-			
Ślusarz	^a of. saper ^a	400.-	400.-		100.-	
Goniec I	^a of. łącz. ^a	200.-	400.-	^a x detto ^a		
		1.600.-	1.600.-	100.-	200.-	300.-
				[łącznie] 3.800.-		
Paluch ¹³⁹ za VIII.		Os.	Dod.	Inne.		
Wysocki	^a Dca Palucha ^a	650.-	500.-	400.-	^a dca dziel. ^a	
Odyniec ¹⁴⁰	^a Z-ca dcy ^a	500.-	500.-		^a ofic. inf. ^a	
Zawisza ¹⁴¹	^a dowódca baonu ^a	400.-	500.-		^a ref. ^{a e}	
Nowina ¹⁴²		500.-	500.-			
Grot ¹⁴³	^a ofi. plutonu ^a	500.-	500.-	^a ofic. org. ^a		
		2.550.-	2.500.-	400.-		
				[łącznie] 5.450.-		
Drap. „201” ¹⁴⁴ za VIII.			zł 200.-			
Drap. KOP ¹⁴⁵ za VIII.			zł 500.-			
Drap. SSM ¹⁴⁶ za VIII.			zł 200.-			
Drap. SSZ ¹⁴⁷ za VIII.			zł 200.-			
Drap. Wigry ¹⁴⁸ za VIII.			zł 150.-			
Czytelnia za VIII.		Os.	Dod.	Lok.	Rycz.	
Rysia ¹⁴⁹	^a kd W.S.K. ^a	400.-	500.-	140.-	x 50.-	x. w tym zł 40.- za VII.
^d [Zofja] ^d		200.-	500.-			
		600.-	1000.-	140.-	50.-	

Drap. Kasa podr. za VIII. zł 1.660.-

[maszynopis]

¹³⁸ Zob. przyp. 97.

¹³⁹ W styczniu 1942 r. w wyniku studium planu powstania powszechnego wydzielono z powiatu warszawskiego Samodzielny Rejon Okęcie – Paluch. Trzon sił rejonu stanowił 7 pułk piechoty „Madagaskar” – „Garłuch” – „Gromada”. Dowódcą pułku i jednocześnie komendantem rejonu był Stanisław Babiaryz (1900–1947) ps. „Gerwazy”, „Gniewosz”, „Wysocki”. Przed powstaniem 8 Samodzielny Rejon Okęcie przekształcono w VIII Obwód Okręgu Warszawa AK. Zob.: A. Sanojca, *op. cit.*, s. 120, 126; J. Kulesza, *„Garłuch” 7 Pułk Piechoty AK*, Warszawa 2004, s. 109; A. K. Kunert, *op. cit.*, t. 2, s. 29.

¹⁴⁰ Mjr Mikołaj Sukniewicz (1898–1979) ps. „Odyniec”.

¹⁴¹ Mjr Aleksander Mazur (1904–1944) ps. „Zawisza. Poległ w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego.

^e Dopisek nieczytelny.

¹⁴² Kpt. Stefan Niewolak (1894–?) ps. „Nowina”.

¹⁴³ Ppor. Antoni Michał Rościszewski (1920–1944) ps. „Grot”. Poległ w drugim dniu Powstania Warszawskiego na Szczęśliwicach.

¹⁴⁴ Mowa o 201 pułku piechoty AK dowodzonej przez rtm. Jana Tarnowskiego ps. „Lelek”, od kwietnia 1943 r. komendanta III Obwodu Wola Okręgu Warszawa AK. Zob. SPP, sygn. B.I.17/63, Wspomnienia rtm. Juliusza Łoskoczyńskiego, Ułani Pułku 3 Ułanów w Armii Krajowej, mps, Londyn 1949.

¹⁴⁵ Komenda Obrońców Polski, zwana także Związkiem Obrońców Polski lub Korpusem Obrońców Polski – organizacja konspiracyjna działająca w latach 1939–1943. W lutym 1942 r. część organiza-

Nr 7

22 sierpnia 1941. Sprawozdanie Komendanta Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ ppłk. Antoniego Chruściela „Dozorcy” za pierwsze półrocze 1941 r.

Drapacz.

S P R A W O Z D A N I E za I półrocze 1941.

1. Warunki pracy.

Warunki pracy są ciężkie. Wynikają one – rzecz naturalna – z drożyzny życia, trudności znalezienia odpowiedniej maski (fikcyjnej pracy) oraz konieczności częstej zmiany mieszkania oraz legalizacji. Łączy się to ściśle z p. 2 „bezpieczeństwo”.

2. Bezpieczeństwo oraz wsypy i straty. (szczegółowy wykaz strat /funkcjami/ był przedstawiony).

W r. 1941 miały miejsce następujące wsypy, które objęły prawie wyłącznie wydział II-gi:

- 1) Wsypa „grupy Roberta” objęła prawie cały jego zespół (6 osób). Wyniknęła ona z aresztowania Szopińskiego¹⁵¹ w 1940 r. na skutek jego poprzedniej pracy w O[ddziale] II w Tczewie i korespondencji z żoną, zamieszkałą w Grudziądzu. Wedle posiadanych materiałów, Szopiński sypanął grupę Roberta (raport zwolnionego agenta z Gdańska).
- 2) Wsypa „Agta”. W tym wypadku chodzi o grupę aresztowanych osób, pracujących bezpośrednio z szefem wydz[iału] II (kurierka „Halina”) oraz luźno z nim związanych na terenie firmy, założonej w styczniu 1940 r.; sprawca tej wsypy jest wedle posiadanych przeze mnie danych (meldunki z Pawiaka: „Haliny”, „Jacka”, „Olgi” i innych) – Uchmański Jerzy. Wsypa ta objęła również kilka osób z K.W. [kontrywiad] („Jacek” i „Tadek”), a nawet łączy się z nią rewizja w mieszkaniu szefa K.W.
- 3) Wsypa „grupy Zbyszka”. Wsypa objęła kurierkę dawną „Zbyszka” Olgę. Spowodowana została samobójstwem „Karola” na Pawiaku i spowodowanym przez to ściślejším śledztwem oraz sypaniem „Leona”.

cji pod dowództwem mjr. Andrzeja Rzewuskiego „Abreka” scaliła się z AK. Pozostali podpisali akt konsolidacyjny z organizacją Miecz i Pług i Organizacją Wojskową. Zob. T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 76–77.

¹⁴⁶ Szare Szeregi Męskie.

¹⁴⁷ Szare Szeregi Żeńskie „Związek Koniczyny”, „Bądź Gotów”.

¹⁴⁸ „Wigry” – konspiracyjna organizacja harcerska. W listopadzie 1943 r. połączyły się z Szarymi Szeregami.

¹⁴⁹ Komendantką Wojskowej Służby Kobiet (WSK) Okręgu Warszawa AK była Maria Drzymulska z d. Szymkiewicz (1908–?) ps. „Rysia”. Funkcję tę pełniła także w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie w Wielkiej Brytanii, od 1956 r. w Australii. Zob. W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 600.

¹⁵⁰ Mowa o Wawrzyńcu Leonie Szopińskim. Zob. AAN, X-20, k. 56, Sprawozdanie KW za okres od 5 do 12 VII 1941 r.

4) Wsypa w dzielnicy Wola pociągnęła za sobą stratę dla nas ofic[era] org[anizacyjnego] tej dzielnicy¹⁵¹. Do tej pory nie możemy ustalić, kto go zadenuncjował. Skończyło się na tym jednym aresztowaniu.

Wsypa „Roberta” została zlokalizowana – aresztowani znajdują się w Gdańsku, nie sypią i są dane, że i w dalszym czasie sypać nie będą.

Wsypa „Agta” zlokalizowana – zainteresowani i zagrożeni ze strony Uchmańskiego pozmieniali nazwiska i mieszkania. Do czasu jego likwidacji grozi tylko osobiste zetknięcie się z nim, względnie rozpoznanie przez agentów G[estapo] z rysopisów. Z aresztowanych osób „Jacek” prawdopodobnie rozstrzelany, „Halina” dzielnie się trzyma – nie sypie. Inne osoby mało się orientują w pracy organizacyjnej.

Wsypa „Zbyszek” – zlokalizowana. Aresztowana „Olga” nie sypie i wszystko wskazuje na to, że sypać nie będzie. Dotyczy tylko na razie grupy K.W. „Zbyszka”, która się zabezpieczyła. Luki, powstałe przez aresztowania, zostały natychmiast uzupełnione, szeregi doszlusowane. Nastrój pracy – poza drobnymi pojedynczymi wypadkami – bardzo dobry.

Nie ulega kwestii, że nastrój i wyniki pracy można by polepszyć i zwiększyć przez roztoczenie nad aparatem wyw[iadu] i kontrwyw[iadu] troskliwszej opieki materialnej, a więc dostarczenie im od czasu do czasu środków żywności oraz przede wszystkim obuwia i odzieży.

Z zagadnieniem bezpieczeństwa łączy się sprawa likwidacji. Można by zaryzykować twierdzenie, że gdyby likwidacja działała sprawniej, dałoby się może uniknąć wielu wsep. Na terror niemiecki powinien jako odpowiednik w stosunku do zdrajców istnieć kontrterror nasz, czyli – innymi słowy – główny wysiłek w dziedzinie bezpieczeństwa winien być skierowany na zorganizowanie szerokiej i sprawnej akcji likwidacyjnej w stosunku do zdrajców.

3. Stosunki ze stronnictwami od strony pracy wojsk[owej].

Na terenie Warszawy aktywność polityczną wykazują następujące ośrodki polityczne: 1. P[olska] P[artia] S[ocjalistyczna] 2. Stronnictwo Ludowe, 3. Str[onictwo] Narodowe, 4. Str[onictwo] Demokratyczne, 5. Pewne grupy zwane Front Morges, 6. Pewne grupy zwane Konfederacją Narodu, 7. Różne drobne grupki, zupełnie nie związane organizacyjnie, Piłsudczyków.

To są wszystkie grupy wytwarzające w większym albo w mniejszym zakresie opinię polityczną na terenie stolicy. Rozróżnić należy góry partii od tzw. dołów. Góry partii próbują za wszelką cenę powiązać ze sobą doły, które idą

¹⁵¹ Chodzi o Stanisława Dobrskiego (1898–1957) ps. „Majster”, „Żuk”, dyplomowanego oficera służby stałej piechoty WP (kpt. – 1935, mjr – 1941, ppłk – 1943). Od jesieni 1939 r. w SZP-ZWZ-AK. Początkowo był oficerem organizacyjnym, a następnie komendantem Obwodu Wola. W maju 1941 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku, skąd w marcu 1942 r. zbiegł. Od połowy 1942 r. pełnił funkcję zastępcy, a następnie komendanta Okręgu AK Polesie. Zagrożony aresztowaniem w kwietniu 1944 r. przyjechał do Warszawy. W Powstaniu Warszawskim pełnił funkcję oficera operacyjnego w sztabie komendanta Obwodu Mokotów. Zob. *Powstanie na Mokotowie. Relacje dowódców. Warszawskie Termopile 1944*, red. J. Kłoczowski, Warszawa 2009, s. 18–19 i n.; Cz. Hołub, *Okręg Poleski ZWZ-AK w latach 1939–1944. Zarys działań*, Warszawa 1991, s. 55, 79, 83, 112.

luzem i całkowicie odmiennymi torami, aniżeli nakreślonymi przez góry partii. Powszechnie jest znaną rzeczą, że doły polityczne wykazują znacznie więcej rozumu, czy instynktu politycznego, aniżeli zacierzwione walkami ośrodki kierownicze [i] polityczne.

Z grubsza można powiedzieć, że doły wszystkich poważniejszych ugrupowań nie bawią się w dialektykę przyszłościową, w wytyczne przyszłych dróg w Polsce. Chciałyby one obecnie brać udział w wyzwoleniu Polski, a dalsze urządzenie i ew[entualne] walki wewnętrzne pozostawiają na później. Dlatego stosunek dołów do roboty podziemnej jest b[ardzo] pozytywny. Doły zawsze były rozżalone, że panuje tak wielkie zróżniczkowanie w robocie podziemnej, że jest tyle grup i gruppek, że wychodzi tyle pism. Wszyscy, którzy bywają w terenie, mogą z łatwością zauważyć niesłychaną ^aofiarność^a, poświęcenie i bezinteresowność tzw. dołów, nie wyłączając dołów politycznych.

Krótką charakterystyka poszczególnych ugrupowań i ich stosunku do P[olskiego] Z[wiązku] P[owstańczego]¹⁵² byłaby następująca: 1. PPS – rozbite na parę gruppek. W[olność] R[ówność] N[iepodległość], Gwardia, Barykada Wolności i inne nie posiadające własnych pism.

Stosunek do PZP najbardziej pozytywny i góry i dołu. Początkowo szli całkowicie na robotę z nami, obecnie istnieje pewnego rodzaju oziębienie, a to ze względów taktyki politycznej. Politycznie uważają, że PZP podlega coraz większym wpływom politycznym, wrogim PPS-owi. PPS chciałby widzieć w PZP swoje wojsko.

Zaznaczyć należy, że kierownictwo polityczne PPS, mimo że stoi na stanowisku klasowym, wykazuje najwięcej pojedynawczości, a stosunkowo najmniej zacietrzewienia partyjnego.

2. Stronnictwo Ludowe do tej pory ustosunkowane pozytywnie.
3. Stronnictwo Narodowe. Rozbite na szereg grup i gruppek; tak kierownictwo, jak i doły niechętnie nastawione do PZP. Najpozytywniej, jak zauważyłem, do nas odnosi się O[bóz] N[arodowo-] R[adykalny]. Poza tym zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Str[onnictwo] Narodowe posiada zaczątki swojego wojska, odnoszącego się wrogo do nas.
4. Stronnictwo Demokratyczne jest b[ardzo] nieliczne i rozbite, wydaje szereg pism, m.in. Nowe Drogi i Polska Walczy, odnosi się do nas pozytywnie.
5. Grupy Frontu Morges są b. liczne, odcieniowo, posiadają b. małą ilość członków.
6. Konfederacja Narodu przekazała Konfederację Zbrojną do nas, sama, o ile orientuję się, jest w zupełnie niezłych stosunkach z nami.

4. Sprawy młodzieżowe.

Mówiąc o młodzieży podzielę ją na trzy grupy:

- 1) młodzież przedpoborowa
- 2) „ w wieku poborowym
- 3) kobiety.

^{a-a} Dopisek odręczny.

¹⁵² Kryptonim Armii Krajowej.

1) Młodzież męska w wieku 15–20 lat pracuje chętnie. – Brak wychowania wojskowego i rozwagi nie pozwala jej na poważniejszą pracę. Natomiast praca tego rodzaju, jak roznoszenie komunikatów, rozklejanie odezw i nalepek propagandowych, napisy itp – wykonują chłopcy z zapałem. Na ogół nie umieją utrzymać języka za zębami i robią wszystko raczej dla fanfaronady – aby się móc pochwalić.

2) Młodzież w wieku poborowym wykazuje mniej entuzjazmu i zainteresowania się pracą niepodległościową – niż chłopcy młodzi. Trafiają się jednak (na ogół rzadko) jednostki b. wartościowe. Ogół demonstrowa na początku gwałtowny zapał i chęć do pracy, a później, gdy dostanie jakąś konkretną robotę – zapał ten wybitnie maleje i w miarę piętrzących się trudności, zupełnie zanika. – Poza tym każdy uważa, że „jest” predestynowany do każdego innego zajęcia niż to, które mu nakazano, uważa siebie za „Napoleona” i nie widzi celu w wykonywaniu małych, pozornie nic nie znaczących spraw.

Pracując w organizacji – chciałby wszystko i o wszystkim wiedzieć – uznaje konspirację na zewnątrz, nie rozumie jej wewnątrz organizacji.

Praca niepodległościowa prowadzona w ukryciu i dla nich mało widoczna zraża ich, bo nie widzą wyników. Każdy chciałby robić tylko to, co daje widzialne wyniki natychmiast.

Należałoby, moim zdaniem, w szeregu artykułów w naszej prasie zwrócić uwagę na rzeczy wykonawcze, najdrobniejsze, lecz jednakowo ważne.

3) Najbardziej równy poziom widzę u kobiet. Bardzo systematyczne i nie zniechęcające się. Łatwiejsze do prowadzenia.

Ogólnie rzecz biorąc – do prac konspiracyjnych nadają się lepiej kobiety.

Młodzież męska wykaże swoje zalety raczej w działaniach bojowych, ponieważ do tego jest lepiej psychicznie i fizycznie przygotowana.

5. W pracy z harcerzami napotkałem następujące trudności:

– Brak wychowania wojskowego, rozwagi, oraz chwiejność decyzji władz harcerek – uniemożliwia osiągnięcie dodatnich rezultatów współpracy.

– Nieporozumienia i spory o kompetencje pomiędzy harcerekimi władzami Naczelnymi, okręgowymi, a nawet pomiędzy hufcami, sprowadza współpracę z nami, właściwie do dobrej woli poszczególnych jednostek.

– Doły – młodzież na ogół ma dużo zapału i rwie się do pracy, niestety zależna będąc od swych przełożonych – ma dwie drogi do wyboru.

– Pracować nadal z nami, wyłamując się spod rozkazów starszyny harcerekiej.

– Usłuchać zakazu swych przełożonych i pozostać na uboczu, nie biorąc udziału w przygotowaniach powstania.

– Decyzja wyboru – zależy od siły charakteru.

Zupełnie inna sytuacja panuje na terenie żeńskiego harcerstwa.

Spotkałem się tam z istotnym zrozumieniem roli harcerstwa w dobie obecnej. Wszystkie władze od naczelnych poczynając, idą na pełną współpracę w przygotowaniach do akcji.

Zadania wykonują sprawnie, podejmując się chętnie organizowania i szkolenia zespołów specjalistów

Pracę prowadzą systematycznie, zaczynając od zorganizowania i wyszkolenia kadry instruktorskiej, która z kolei będzie szkolić i organizować potrzebną ilość zespołów.

22 VIII 1941.

/-/ Dozorca

Nr 8

**7 czerwca 1943. Plan Odtwarzania Sił Zbrojnych na terenie
Okręgu i Obszaru Warszawa AK**

Przystań
7/VI 43 r.
O.S.Z.¹⁵³

m.p.

Lp. Jednostka	Dca	M[iejsce] P[ostoju]	Etaty oprac. przez	Stany pokr[ycia] w % %	Uwagi
Warszawska Dyw[izja] Piech[oty]					
1 Sztab DP	Fpz Madej ¹⁵⁴	Raszyńska	wł.[asny]	100%	
2 Organy służb.		„	„	100%	bez tab.
3 Komp. ckm	Bpz Niedźwiedź	XI Listopada	KG	100%	przy 36 p.p.
4 „ ppanc.	Bpz Stal	pl. Narut[owicza]	„	100 %	„ 30 „ „
5 O.R.	Dkz Rakowski	CIWF ¹⁵⁹	„	100%	„ 21 „ „
6 Komp. łączn.	Btr Bożydar	Raszyńska	wł.	100% obs. of.	
7 Ba[tali]on sap.	Csazp Jurek ¹⁵⁵	Zawiszy	„	„	
8 Bat. art. plotn.	Aartr Orzeł	Raków	„	skadr.[owane]	przy 1 papl
9 21 pp	^a Dpz Narciarz ¹⁵⁶	CIWF	KG	100%	
10 30 pp	Epz Grzymała ¹⁵⁷	pl. Narut[owicza]	„	100%	
11 36 p.p.	Dpz Hańcza ¹⁵⁸	XI Listopada	„	100 %	
12 Pułk art. dyw.	Odtworzony zostanie w Ośrodku Art. Dyw.				

¹⁵³ Celem odtwarzania Sił Zbrojnych (OSZ) w kraju było zorganizowanie na terenie tzw. bazy powstańczej, w terminie możliwie jak najszybszym, wojska, które będzie zdolne podjąć jawną walkę z wycofującym się wrogiem. Plan i cele OSZ w pierwszej wersji powstania powszechnego określał rozkaz Komendy Głównej ZWZ-AK z 10 V 1941 r., a w drugiej z 9 IV 1942 r. Głównym zadaniem OSZ było organizowanie wojska według *Ordre de Bataille* przedwojennego. W planie odtwarzania sił zbrojnych w kraju Okręg Warszawski miał odtwarzać Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową oraz nie istniejącą przed wojną Warszawską Dywizję Piechoty. Zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3, *Armia Krajowa*, Warszawa–Londyn 1999, s. 211–214; ZSBN WBBH, III/21/9, Tabele odtwarzania Sił Zbrojnych w kraju; A. Sanojca, *op. cit.*, s. 155–156.

¹⁵⁴ Antoni Chruściel ps. „Adam”, „Cięciwa”, „Dozorca”, „Konar”, „Madej”, „Monter”, „Nurt”, „Ryz”.

¹⁵⁵ Jerzy Antoni Lewiński ps. „Chuchro”, „Jurek”. Zob. przyp. 107.

^{a-a} Zakreślone czerwonym kolorem.

¹⁵⁶ Franciszek Julian Znamirowski ps. „Narciz”. Zob. przyp. 114.

¹⁵⁷ Mieczysław Kazimierz Sokołowski ps. „Pomian”, „Unikat”, „Ojciec”, „Grzymała”. Zob. przyp. 47.

¹⁵⁸ Zygmunt Ignacy Ryłski ps. „Hańcza”, „Ładny”, „Ząb”. Zob. przyp. 135.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Warszawska Bryg[ada] Panc[erno-] Mot[orowa]					
13 Sztab bryg.		Oczki	brak		
14 Organy służb.			„		
15 Szw. ppanc.			KG		^b
16 Szw. sztab.			„		w oprac. przez
17 Plut. reg. ruchu			„		^{b1} p. szwol.
18 Szw. łączności	Błr Mazur	Oczki	wł.	100% obs.of.	
19 Baon sap.	Csazp Chwacki ¹⁶⁰		„	„ „ „	
20 Bat. art. plotn.	Bartz Wojciech	Raków	„	skadr.	przy 1 papł
21 1 p. strz. p.	Dpz Lech	Wesoła	KG	100%	
22 Pułk rozpozn.	Dkz Groch ¹⁶¹	Szwoleżerów	„	100% obs.of.	
				50% szereg.	1 p. szwol.
23 1 p.s.k.	odtwarza „Folwark”				
24 Dyon art. mot.	„ „				
25 Dyon Panc.	„ „				
26 3 baon strzel.	Dpz Piechurski	Rembertów	KG	100%	
27 1 p.a.pl.		Boern[erowo]	wł.	skadr.	
		Raków			
28 2 dyon pom.art	odtwarza Ośrodek Art. Pomiar.				
29 Baza 1 p.lotn.					^c oprac. przez bazę lotni. ^c
30 2 baon sap.kol.	Csazp „S5”	Legjonowo	wł.	skadr.	
31 Kda Miasta	“Ezart Żubr ^c	“Pl. Piłsudskiego ^c	brak		
32 Baon stołecz.	Dpz Bober	Karowa 18	wł.	100%	

¹⁵⁹ Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, obecnie Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego.

¹⁶⁰ Józef Pszenny ps. „Chwacki”, „Apollo”. Zob. przyp. 54.

¹⁶¹ Mieczysław Bigoszewski ps. „Groch”. Zob. przyp. 117.

^{d-d} Dopisek odręczny, w miejsce przekreślonego wyrazu „brak”.

^{b-b} Odręcznie dorysowana klamra.

^{c-c} Dopisek odręczny.

ARCHIWUM KOMENDY OKRĘGU WARSZAWA ZWZ-AK (1940–1943)

Żandarmeria (zawiązki 1+3)					
33	7 plut. dla Okr.				w oprac.
„	plut. pieszy dla D[ywizji] P[iechoty] W[arszawskiej]				„
„	„ mot. dla Bryg. [Pancerno-Motorowej]				„
„	„ „ „ „ M. ¹⁶²				„
„	„ pieszy dla ^c 8 ^c [i] 9 DP.				„
„	„ „ „ „ 26 DP.				„
	<u>w II kolejności</u>				
„	plut. pieszy dla 20 DP.				„
„	„ „ „ „ 30 DP.				„
„	„ konny dla Bryg. N.[owogródzkiej]				„
Mazowiecka Bryg[ada] Zmot[oryzowana]					
34	Sztab Bryg.		ul. Szwoleżerów	brak	
35	Org. służb.		„	„	
36	Szw. ppanc.	odtworza „Folwark” przy 7 p.uł.			
37	„ sztab.	„ „			
38	Plut. reg. ruchu	„ „			
39	Szw. łączn.	Ałz Stach	ul. Szwoleżerów	wł.	100% obs. ofic.
40	2 dyon pion.	Dkpionz Zielony	„ Łazienkowska	KG	100% „ „ dla 1 szwad.
41	Bat. art. plotn.	Aartz Miecz	Raków	wł.	skadr.
42	7 p.uł.	odtworza „Folwark”			przy 1 papł
„	11 „ „	„ „			
„	4 p.[ułk]				
	S.[trzelców]				
	K.[onnych]				
43	1 d.a.k.	„ „		(w) Ośr. Art. Mot.	
44	Dyon panc.	„ „			

¹⁶² Obszar Warszawski w pierwszej kolejności miał odtwarzać trzy dywizje piechoty (8 – Modlin, 9 – Siedlce i 26 – Skierniewice), Mazowiecką Brygadę Kawalerii (w przyszłości zmotoryzowana) oraz samodzielne, organiczne oddziały tych jednostek. W drugiej kolejności miały być odtwarzane m.in. 20 i 30 dywizje piechoty. Ponadto Obszar miał odtwarzać na terenie Okręgu Warszawskiego Nowogródzką Brygadę Kawalerii. Zob. J. Gozdawa-Gołębiowski, *op. cit.*, s. 240–247.

^{c-c} Dopisek odręczny.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Nowogródzka Bryg[ada] Kaw[alerii]	
45	Całość odtwarza „Folwark”
46	1 dy[wizj]on poc[iągów] panc. odtwarza „Folwark” na terenie Przystani
47	3 ba[tali]on czołgów ” ” ” ”
48	11 ” ” ” ” ” ”
Przekazane zawiązki oddz[iałów] do „Folwarku”	
49	Ośrodek łączności W-wa
50	„ marynarki W-wa
51	2 ba[tali]on balon[owy]

/-/ Aplikant¹⁶³

¹⁶³ Oficer mobilizacyjny z Referatu Mobilizacji i Odtwarzania Sił Zbrojnych w Wydziale I Komendy Okręgu Warszawa AK.

SŁUŻBA PUŁKOWNIKA KUKLIŃSKIEGO W SZTABIE GENERALNYM WP. REFLEKSJE, PYTANIA I WĄTPLIWOŚCI

W Sztabie Generalnym WP służyłem ponad 25 lat (1969–1995) – z przerwami na praktykę w dowodzeniu wojskami – w dwóch najważniejszych pionach funkcjonalnych: operacyjnym i organizacyjno-mobilizacyjnym. Zakończyłem ją na stanowisku zastępcy szefa zarządu (etat generała brygady). Przez mniej więcej 10 lat służyłem w jednym pionie z płk. Ryszardem Kuklińskim, a przez około 2 lata był on moim bezpośrednim przełożonym (Oddział I Zarząd I).

Sztaby generalne były zawsze obiektem szczególnego zainteresowania wywiadów. Dążyły więc one usilnie do umocowania w nich swoich szpiegów. Wynikało to z tego, że właśnie tu były gromadzone i wykorzystywane najważniejsze informacje dotyczące potencjału wojskowego poszczególnych państw (zwłaszcza czasu „W”), a także dokumenty planowania operacyjnego i mobilizacyjnego na czas wojny¹. Tak było również w wypadku Sztabu Generalnego WP omawianego okresu. Sztab ten był dosłownie „mózgiem” armii; zapewniał jedność celów i wysiłków oraz racjonalność wykorzystania posiadanych sił i środków². Dzisiaj jest

¹ **Planowanie operacyjne** – całokształt przedsięwzięć planistycznych związanych z organizacją działań bojowych wojsk (operacji) na okres zagrożenia bezpieczeństwa państwa, kryzysu i wojny (mapy, pisemne zadania, zestawienia wojsk, tabele sił i środków, tabele kodowe i rozmównicze, systemy łączności i dowodzenia). Dokumenty te wykonywane są w ściśle określonych pomieszczeniach (wszechstronnie zabezpieczonych) i przez ustalone zespoły generałów i oficerów starszych. Przechowywanie i wykorzystanie dokumentów odbywa się z zachowaniem najsurowszych rygorów tajemnicy, mieszczących się w pojęciu racja stanu państwa.

Planowanie mobilizacyjne – całokształt przedsięwzięć planistycznych związanych z mobilizacyjnym rozwinięciem sił zbrojnych, uzupełnianiem wojsk ponoszących straty bojowe oraz organizowaniem nowych jednostek wojskowych w czasie wojny (mapy, zestawienia zadań mobilizacyjnych, tabele sił i środków wojska i gospodarki narodowej, systemy łączności i kierowania mobilizacyjnym rozwinięciem wojsk). Prace te objęte są takimi samymi rygorami tajemnicy jak planowanie operacyjne.

² Główne dziedziny działalności Sztabu Generalnego WP w latach 1959–1989:

- studia i planowanie operacyjne oraz mobilizacyjne;
- planowanie rozwoju sił zbrojnych;
- planowanie finansowe, materiałowe i techniczne;
- organizacja systemów dowodzenia i łączności;
- organizacja zabezpieczenia topograficznego wojsk;
- szkolenie kadry oficerskiej szczebla operacyjnego (ćwiczenia, gry wojenne, treningi sztabowe);
- kierowanie działalnością ASG;
- kierowanie działalnością wydawniczą w dziedzinie operacyjnej;
- kierowanie badaniami naukowymi w MON;
- koordynacja działalności bieżącej MON;
- inspirowanie i koordynacja działalności bieżącej dowództw OW (RSZ);
- prowadzenie działalności kontrolnej i rozliczeniowej w Wojsku Polskim;
- udział w opracowywaniu założeń obronnych państwa;
- utrzymywanie współpracy ze Sztabem Generalnym SZ ZSRR i Sztabem ZSZ UW.

on tylko jednym z urzędów MON o znacznie zawężonych kompetencjach, ale to jest zupełnie inne wojsko.

Sprawne i skuteczne funkcjonowanie Sztabu Generalnego WP, w tym zachowanie tajemnicy prowadzonych tu prac, zapewniał etatowy **system kierowania, kontroli i nadzoru**, składający się z 3 systemów wewnętrznych oraz oddziaływających na niego 2 systemów zewnętrznych. Systemy wewnętrzne były stale doskonalone i wzmacniane (kompetencje, etaty, środki techniczne)³.

Skład organizacyjny wszystkich 5 systemów przedstawiał się następująco:

I. Systemy wewnętrzne:

- system służbowy (kierowania i nadzoru):
 - a) kierownictwo Sztabu Generalnego WP;
 - b) kierownictwa zarządów i samodzielnych oddziałów;
 - c) Oddział V Ochrony Tajemnicy;
 - d) system kancelarii tajnych;
 - e) Sekcja Dokumentacji Specjalnej (Oddział II);
 - f) Dyżurna Służba Operacyjna (DSO);
 - g) system służb dyżurnych,
- system kontrwywiadu wojskowego (KW):
 - a) kierownictwo KW;
 - b) oficerowie obiektowi;
 - c) tajni współpracownicy KW;
 - d) wykorzystywane środki techniczne,
- system partyjno-polityczny:
 - a) Wydział Polityczny SG WP;
 - b) system komitetów partyjnych (KP);
 - c) system grup partyjnych (SGP);
 - d) aktywiści partyjni.

II. Systemy zewnętrzne:

- przedstawicielstwo Naczelnego Dowództwa ZSZ UW:
 - a) zespół generałów i oficerów;
 - b) tajni informatorzy,
- inne organy:
 - a) Wojskowa Służba Wewnętrzna (WSW);
 - b) Komenda Garnizonu Warszawa;
 - c) komórki Milicji Obywatelskiej;
 - d) służby specjalne MSW.

Kierownicza kadra Sztabu Generalnego WP, tworząca **system służbowy** (generałowie i wybrani oficerowie starsi), oprócz procedur kierowania (decydowanie, formułowanie i przekazywanie zadań, kontrola i nadzór) miała obowiązek interesowania się postawami i poglądami podległych oficerów oraz ich przydatnością

³ N. Polar, T. B. Allen, *Księga szpiegów*, Warszawa 1997; J. Piekałkiewicz, *Dzieje szpiegostwa*, Warszawa 1999.

na zajmowanych stanowiskach służbowych. Obiektem szczególnego zainteresowania było przestrzeganie ustalonych rygorów zachowania tajemnicy prowadzonych prac, w tym postępowania z dokumentami tajnymi (tajnymi specjalnego znaczenia).

W działalności tej uczestnicy systemu korzystali z informacji przekazywanych im przez służby specjalne (kontrwywiad), organy partyjno-polityczne i licznych przedstawicieli środowiska kadry zawodowej. Interesowali się również życiem osobistym i rodzinnym oficerów, gdyż zawsze miało ono wpływ na jakość działalności służbowej.

Przełożeni mieli nie tylko obowiązki, ale również szerokie kompetencje, umożliwiające kształtowanie właściwych warunków pracy i służby. Uprawnienia te obejmowały: nieograniczoną swobodę doboru oficerów, prawo pociągania do odpowiedzialności służbowej i karnej (sądowej) za naruszanie obowiązujących przepisów i obowiązków, zwłaszcza w razie naruszenia zasad zachowania tajemnicy.

Z uprawnień tych korzystano często i w stosunku do wszystkich, którzy te zasady naruszali. Wszystkich – z wyjątkiem płk. Kuklińskiego. Mam w swoich zbiorach listę oficerów, którzy ze względu na naruszenie obowiązujących zasad zachowania tajemnicy zostali ukarani dyscyplinarnie, przeniesieni poza Sztab Generalny WP, zwolnieni z wojska czy oddani pod sąd. Nie wymieniam tych nazwisk z uwagi na ich osobiste dobro (nie rozmawiałem z zainteresowanymi i nie mam ich zgody).

Wszystkie wymienione elementy były brane pod uwagę w czasie rozmów służbowych, przeglądów kadrowych oraz typowania oficerów do kolejnych awansów, odznaczeń i innych wyróżnień. Miało to odbicie w pisemnych opiniach służbowych, włączanych do teczek akt personalnych. Jak z tego wynika, przełożeni w Sztacie Generalnym WP o swoich podwładnych wiedzieli bardzo dużo i mieli duże możliwości reagowania na wszelkiego rodzaju nieprawidłowości, by uprzedzić powstanie sytuacji kryzysowych i zagrożeń systemowych. Takie zasady obowiązywały i obowiązują we wszystkich sztabach generalnych i ich odpowiednikach.

System partyjno-polityczny obejmował swą działalnością całą kadrę Sztabu Generalnego WP i zainteresowany był wieloma dziedzinami jej działalności służbowej, aktywności społecznej oraz życiem prywatnym i rodzinnym. Gromadzono informacje dotyczące poglądów politycznych, nastrojów w poszczególnych instytucjach, realizacji zadań służbowych i zapewnienia tajemnicy prowadzonych prac.

Możliwości w tym względzie były duże, ponieważ funkcjonowali tu oficerowie nie tylko Wydziału Politycznego Sztabu Generalnego WP, ale też członkowie komitetów i grup partyjnych, usytuowanych na wszystkich poziomach organizacyjnych (kierownictwo, pionowy funkcjonalny, zarządy, oddziały). System ten miał więc zapewniony dostęp do wszystkich komórek organizacyjnych i wszystkich pracowników. Napływające tu informacje mogły być niezwłocznie przekazywane wszystkim zainteresowanym organom (Główny Zarząd Polityczny WP, kontrwywiad wojskowy, MON).

System kontrwywiadu wojskowego miał pełne rozeznanie w działalności służbowej przydzielonych pod jego opiekę organów wojskowych, śledził przestrzeganie obowiązujących rygorów zachowania tajemnicy oraz postawy i postępowanie każdego oficera, który uczestniczył w pracach o charakterze tajnym. Zainteresowania te nie ograniczały się tylko do miejsca służby, a obejmowały też środowisko kadry zawodowej, miejsce zamieszkania oraz szeroki krąg rodzinny (rodzice, rodzeństwo). System gromadził informacje dotyczące postaw oficerów, ich poglądów, zainteresowań, nałogów, kontaktów towarzyskich, zachowań w służbie i poza nią. Interesował się warunkami życia i źródłami dochodów.

W Sztapie Generalnym WP (zwłaszcza w komórkach o szczególnym znaczeniu, tj. zajmujących się planowaniem operacyjnym, planowaniem mobilizacyjnym, planowaniem rozwoju sił zbrojnych) zorganizowany był ciągły system rozpoznania i reagowania oparty na dobranych tzw. oficerach obiektowych i ich ukrytych współpracownikach (zwerbowanych oficerach poszczególnych komórek organizacyjnych). Oficerowie obiektowi mieli szerokie kompetencje oraz różnorodne metody i środki działania. O kadrze wiedzieli bardzo dużo, można powiedzieć, że wiedzieli wszystko. Miało to odpowiednie odbicie w tzw. teczkach obiektowych, zakładanych oddzielnie dla każdej ochranianej instytucji (zarząd, oddział) i każdego oficera. Na rozmowę z oficerem obiektowym kontrwywiadu zajmującym się ochroną pionu operacyjnego i organizacyjno-mobilizacyjnego byliśmy zapraszani kilka razy. Były to rozmowy pozornie bardzo ogólnikowe, ale jednak wyraźnie ukierunkowane na wyjaśnianie lub zweryfikowanie konkretnych spraw. Wyczuwało się, że oficerowie ci mieli bardzo dobre rozeznanie w życiu i działalności służbowej poszczególnych oficerów.

Należy zaznaczyć, że celem tej działalności było zagwarantowanie pełnej tajemnicy prac, uniemożliwienie wycieku tajnych informacji poza instytucję oraz zabezpieczenie przed penetracją obcych wywiadów. Działalność ta, jak już wspomniano, była całkowicie uzasadniona, ponieważ Sztap Generalny WP był miejscem szczególnym, tam bowiem znajdowały się informacje stanowiące największą tajemnicę wojskową i państwową (po części również sojuszniczą). Płk Ryszard Kukliński utrzymywał bardzo bliskie stosunki z naszymi oficerami obiektowymi kontrwywiadu. Wiele razy, meldując się u niego, spotkałem tam oficera tej służby. Zawsze była dobra kawa i papierosy, a także różne „płyny szlachetne”. Na pierwszy rzut oka wyczuwało się koleżeńską atmosferę i swobodne zachowania obu rozmówców. Warto podkreślić, że oficerowie obiektowi odpowiedzialni za Zarząd I nie ponieśli żadnych konsekwencji po ujawnieniu wieloletniej działalności szpiega usytuowanego w najważniejszej przeciw instytucji Sztabu Generalnego. Jak to wytłumaczyć?

Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że szczególną rolę w omawianych dziedzinach (ochrona tajemnicy, przeciwdziałanie agenturom państw obcych) odgrywało **Przedstawicielstwo Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego przy Wojsku Polskim**. Instytucja ta funkcjonowała w Warszawie, w tym samym budynku co Wojewódzki Sztap Wojskowy (ul. Win-

nicka). Pod tym szyldem krył się duży zespół odpowiednio dobranych generałów i starszych oficerów Armii Radzieckiej. Wymagano od nich dobrego wykształcenia cywilnego i wojskowego, znajomości języka polskiego, a także pewnych predyspozycji dyplomatycznych i towarzysko-kulturalnych. Z pewnością nie byli to ludzie przypadkowi.

Przedstawicielstwo miało szerokie i ściśle określone zainteresowania (zadania), które wykonywało bardzo dyskretnie, a jednocześnie fachowo i konsekwentnie. Biorąc udział w wielu ćwiczeniach z wojskami, szkoleniach kadry i odprawach, a także wizytując garnizony wojskowe, wykazywali się bardzo dobrą znajomością kadry kierowniczej WP (od dowódcy pułku wzwyż), problemów nurtujących nasze wojsko oraz sytuacji polityczno-społecznej i gospodarczej kraju. Zadawane przez nich pytania świadczyły o głębokiej znajomości rzeczy, często przewyższającej rozeznanie naszych generałów i oficerów. Dowodziło to, że „Radzieccy” mieli dobry system informacyjny, obejmujący najważniejsze dziedziny działalności naszego wojska, systemu obronnego, ale i funkcjonowania państwa. Dlaczego więc tolerowali wieloletnią działalność szpiegowską płk. Kuklińskiego, prowadzoną właśnie na styku Armii Radzieckiej i Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego?

Byłem uczestnikiem spotkania, na którym członkowie przedstawicielstwa przekazywali naszym wysokim przełożonym swoje krytyczne uwagi dotyczące istniejącego stanu rzeczy i wyrażali obawy co do przyszłości. Czynili to bardzo taktownie, aczkolwiek fachowo i zdecydowanie. Zachowywali przy tym daleko idący umiar w formułowaniu ocen i sugestii. Te ostatnie często miały charakter tzw. rekomendacji. Szczególną wagę przywiązywano do zapewnienia tajemnicy prac prowadzonych w Sztabie Generalnym oraz w dowództwach okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych (Wojska Lotnicze, Wojska Obrony Powietrznej Kraju, Marynarka Wojenna). Często odnosiłem wrażenie, że mają oni do nas w tym względzie mocno ograniczone zaufanie. W 1975 r. przedstawiciele tej instytucji (gen. armii A. Szczegółów z grupą oficerów i przedstawiciele dowództwa WOW) wizytowali garnizon Ostróda, w którym byłem dowódcą 35 pułku czołgów i jednocześnie dowódcą garnizonu. Przekonałem się, że znali oni lepiej mój pułk (uzbrojenie, wyszkolenie, gotowość bojowa) niż przedstawiciele dowództwa okręgu.

Ważną rolę w przedstawionym systemie kierowania, kontroli i nadzoru Sztabu Generalnego WP odgrywała współpraca zainteresowanych instytucji z wieloma organami – nazwijmy je umownie zewnętrznymi. Do takich zaliczam służby specjalne MSW, Milicję Obywatelską, WSW, WOP i Komendę Garnizonu Warszawa. Organy te dostarczały informacji dotyczących zachowań i postaw kadry oficerskiej poza miejscem służby (osiedla, lokale, środki komunikacji, kościoły itp.). Ja sam po ukończeniu ASG, jako kandydat do służby w Sztabie Centralnym, zostałem objęty działaniami rozpoznawczymi. Informacje zbierano o mojej rodzinie (rodzice, rodzeństwo we Wrocławiu i Poznaniu) i środowisku (sąsiedzi). Miejscowi milicjanci chodzili po domach i pytali o moją rodzinę – o jej stan majątkowy, kontakty towarzyskie, kontakty zagraniczne i życie religijne. Mówił mi o tym mój ojciec i sąsiedzi.

Jak z tego wynika – a mój przykład nie był zapewne jednostkowy – oficerowie i pracownicy cywilni Sztabu Generalnego służyli, pracowali i żyli pod ścisłym nadzorem dobrze zorganizowanego i sprawnego systemu. Dotyczyło to zwłaszcza tych oficerów, którzy wykonywali najtajniejsze prace. W efekcie o pracownikach wiedziano jeśli nie wszystko, to bardzo dużo, i reagowano na wszelkie nieprawidłowości, stosując rozmowy dyscyplinujące, raporty służbowe, kary dyscyplinarne czy doniesienia do prokuratora.

Na tle tych, obowiązujących wszystkich rygorów i zasad pewne zachowania płk. Kuklińskiego budziły zdziwienie pracowników pionu operacyjnego Sztabu Generalnego (Zarząd I Operacyjny, Zarząd Topograficzny, Oddział [Zespół] Szkolenia Operacyjnego, Dyżurna Służba Operacyjna), a wydaje się, że również innych komórek organizacyjnych i dowództw (okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych). Zachowania te można podzielić na dwie grupy: takie, które powinny wzbudzić zainteresowanie kontrwywiadu, i takie, które stanowiły wyraźne naruszenie obowiązujących przepisów, regulaminów i norm prawnych.

Dla przykładu wymienię kilka z nich:

- Życie na poziomie znacznie przewyższającym warunki bytowe oficerów, którzy otrzymywali takie samo jak on uposażenie wojskowe (budowa segmentu domu w najbardziej atrakcyjnym miejscu stolicy; kupno sadu i urządzeń do jego obsługi – traktor, maszyny; kupno i utrzymanie prywatnego jachtu pełnomorskiego; posiadanie prywatnego samochodu osobowego).
- Odbywanie systematycznych rejsów wspomnianym jachtem do tzw. strefy zachodniej (koszty, łatwe otrzymywanie zezwoleń, samodzielność w kompletowaniu załogi).
- Stanowcze i skuteczne odmawianie służby (a nawet obowiązującej oficerów praktyki) poza Sztabem Generalnym WP (nie stanowiło to jednak przeszkody w awansie na pułkownika).
- Systematyczne opuszczanie miejsca pracy w godzinach służbowych bez wiedzy i zgody przełożonych (na 2–3 godz. i dłużej). Stały ceremoniał: *Panowie, jeżeli szef będzie o mnie pytał, to powiedzcie, że nawalił mi samochód i udałem się do warsztatu albo powiedzcie coś innego, on i tak mi uwierzy*. Oszukiwaliśmy generała bardzo często i wszyscy byli zadowoleni.
- Stałe konflikty z personelem tajnej kancelarii i sekcji dokumentacji specjalnej, a często również z podległymi oficerami, na tle przetrzymywania dokumentów, zagubienia lub przekazywania (udostępniania) ich nieupoważnionym osobom.
- Bardzo częste wykonywanie prac lub samodzielne przebywanie w pomieszczeniach zarządu po godzinach służbowych, także w nocy i w dni wolne od zajęć służbowych.
- Niczym nieuzasadnione kreowanie mitu oficera niezastąpionego (prace i informacje całościowe – tylko „ja”, pozostali oficerowie – tylko zadania wycinkowe).

Do wybitnych „znawców” sprawy płk. Kuklińskiego kieruję więc pytanie: czy możliwość prowadzenia przez niego tak aktywnej działalności szpiegowskiej, przy jego odbiegających od norm zachowaniach (w służbie i poza nią), wynikała z niskiej skuteczności funkcjonującego w Sztabie Generalnym systemu kierowania, kontroli i nadzoru czy też celowo i świadomie ktoś rozłożył nad nim parasol ochronny?

A oto jeden z licznych (wiele z nich mam udokumentowanych) przykładów dziwnych zachowań płk Kuklińskiego. Pewnej niedzieli, latem 1979 roku, ok. godz. 12.00 w południe zostałem wezwany przez służbę dyżurną Sztabu Generalnego do natychmiastowego stawienia się w miejscu pracy – okazało się, że tylko ja byłem „uchwytny” telefonicznie. Powód wezwania: w gabinecie mojego szefa (był nim wówczas płk. Kukliński) szczeka pies. Trzeba coś z tym zrobić, bo jego właściciel zniknął, a pies nie daje się uspokoić. Dyżurny powiedział mi, że płk Kukliński przyjechał do Zarządu ok. godz. 9.30 z psem, bo miał coś bardzo ważnego do zrobienia. To było tak „ważne i pilne zadanie”, że natychmiast oddalił się w niewiadomym kierunku. Około godz. 13.30 pułkownik, jak nagle znikł, tak nagle się pojawił. Zabrał psa i wyjechał. Gdyby komuś z nas coś takiego się wydarzyło, to prawdopodobnie wyleciałby z Zarządu – a tu nic. Warto zaznaczyć, że kiedy szef (Kukliński) miał takie „pilne i ważne zadania”, a miał je często, nigdy nie zgadzał się na deklarowaną przez nas pomoc. Chciał być sam, chociaż nie było to zgodne z przepisami. Przełożeni wiedzieli o tych jego dziwnych praktykach.

Chciałbym także zwrócić uwagę na bardzo ciekawą, moim zdaniem, okoliczność. Otóż w każdym wypadku odkrycia szpiega w tak ważnej instytucji, jaką jest sztab generalny – a zdarzały się takie wypadki – zawsze „leciały głowy”. Osoby odpowiedzialne (przełożeni) byli objęci śledztwem, a następnie sądzeni i skazywani na wieloletnie więzienie lub degradację i wydalenie z wojska. Były także kary śmieci – choć dla innych pracowników – albo uprzedzające spodziewaną karę samobójstwa.

W wypadku Kuklińskiego było zaś zupełnie inaczej. Po odkryciu jego szpiegowskiej działalności nie było śledztw, spraw sądowych ani kar. Ba, co więcej – całą sprawę starano się wyciszyć, zabraniając nawet rozmów na ten temat, a prawie wszyscy przełożeni „bohatera” tej największej po wojnie afery szpiegowskiej w krótkim czasie byli awansowani na wyższe stopnie wojskowe lub stanowiska służbowe. Jest to tym bardziej niepojęte, jeśli sobie uświadomimy, że działo się to w rygorystycznym systemie, właściwym dla ówczesnej władzy autorytarnej, działającym pod nadzorem partii kierowniczej oraz rozbudowanych służb specjalnych – własnych i ZSRR.

Zastanawia też brak zainteresowania strony radzieckiej (po 7 listopada 1981 r.) ucieczką Kuklińskiego. Nie były również wprowadzone istotne zmiany w opracowanych wcześniej planach operacyjnych i specjalnych, a także w obowiązujących systemach dowodzenia czasu „P” i „W” (miejsca funkcjonowania i rejonu rozwinięcia, drogi przegrupowania, obsady kierowniczych stanowisk, systemy łączności, w tym tabele rozmównicze).

Miałem i mam poważne trudności w zrozumieniu tych wydarzeń, a zwłaszcza zachowania się organów kierowania – cywilnych i wojskowych.

Jak wskazują bogate doświadczenia historyczne wielu sił zbrojnych (Niemcy, Francja, Wielka Brytania, ZSRR, Polska, Włochy, Stany Zjednoczone, Japonia), tego rodzaju parasole ochronne mogą mieć charakter bierny (wyłącznie ochrona samego szpiega) lub czynny. W tym drugim wypadku szpieg przekazuje takie informacje i w takim czasie, jak to wynika z potrzeb jego rzeczywistego mocodawcy. To jest zresztą bardzo subtelna i skomplikowana gra wywiadów.

Wszystkie przedstawione przeze mnie fakty, opinie i oceny można zweryfikować. Żyje jeszcze wielu uczestników i świadków tych wydarzeń. Są to byli członkowie kierownictwa SG WP i Zarządu I, pracownicy zarządów: VI, VII i X, Oddziału V, „oficerowie obiektowi” kontrwywiadu zabezpieczający Zarząd I, oficerowie innych instytucji (WSW, MO, MSW) współpracujący z wymienionymi systemami. W Centralnym Archiwum Wojskowym są związane z tą sprawą bogate materiały archiwalne. Dotyczą one Sztabu Generalnego WP i pozostałych instytucji MON (GZP, Departament Kadr, Zarząd II).

* * *

W związku z błędnymi informacjami pojawiającymi się w wielu poświęconych sprawie płk. Kuklińskiego wystąpieniach i opracowaniach, pragnę oświadczyć, co następuje:

1. Pułkownik Ryszard Kukliński nigdy nie brał udziału w planowaniu operacyjnym (Oddział II Zarządu I) i planowaniu mobilizacyjnym (oddziały I zarządów VII–X) – nie miał oficjalnego dopuszczenia do tych prac. Bez wątplenia płk Kukliński miał duże możliwości zdobywania informacji o Wojsku Polskim. Moim zdaniem, mógł on w tym czasie korzystać z trzech podstawowych źródeł wiedzy: dokumentacja dotycząca planowania rozwoju Wojska Polskiego (odbywało się ono w Oddziale I Zarządu I Operacyjnego – szefem tego oddziału był Kukliński); dokumentacja sprawozdawcza przekazywana do Sztabu ZSZ UW (dokumenty te scalał też Oddział I) oraz dokumentacja ćwiczeń systematycznie prowadzonych na szczeblu MON, Sztabu Generalnego WP i w ramach Układu Warszawskiego, a dotycząca Frontu Polskiego i systemu obronnego Polski (jako części teatru działań wojennych).

Dokumentacja ćwiczeń w większości wypadków odzwierciedlała rzeczywiste dane i założenia – były one maskowane tylko w sposób bardzo ograniczony. Wykształcony oficer, biorący systematyczny udział w przygotowaniu wspomnianych ćwiczeń, mógł ukształtować sobie realny obraz potencjału obronnego Polski i przyjętych zasad jego wykorzystania. Wydaje się, że Kukliński korzystał bardzo szeroko z tych źródeł, stąd jego raporty szpiegowskie zawierały informacje o Wojsku Polskim i Polsce.

2. Dowództwo (Sztab) ZSZ UW nie miało żadnych kompetencji dotyczących planowania operacyjnego i mobilizacyjnego (prace te prowadził wyłącznie Sztab

Generalny SZ ZSRR). Dowództwo to miało charakter propagandowo-polityczny i szkoleniowo-organizacyjny: zajmowało się organizacją szkolenia i ćwiczeń, sprawozdawczością i kontrolą oraz działalnością bieżącą (narady, odprawy, rekomendacje, przygotowanie niektórych materiałów na posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego).

3. Do dokumentów planowania operacyjnego czasu „W” opracowywanych w Sztabie Generalnym SZ ZSRR miała dopuszczenie tylko bardzo wąska grupa marszałków i generałów radzieckich, a nie mieli takich dopuszczeń przedstawiciele armii sojuszniczych, włącznie z ministrami obrony narodowej i szefami sztabów generalnych. Płk Kukliński nigdy tych dokumentów nie mógł widzieć. Jeśli ktoś tak twierdzi, to znaczy, że nie poznał zasad tworzących system radziecki w tej dziedzinie. W tym względzie naprawdę nie znano się na żartach.

W Moskwie byłem służbowo wiele razy – sam lub z moimi wyższymi przełożonymi. Przez 25 lat nie słyszałem o tym, by choć raz udostępniono nam oryginalne dokumenty operacyjne wytworzone w Sztabie Generalnym SZ ZSRR. Na nasze pytania „Radzieccy” odpowiadali ustnie lub prezentowali materiały (schematy, plany, mapy) wyłącznie o charakterze ćwiczebnym lub studyjnym. Prowadzone rozmowy (wcześniej uzgodnione) zresztą bardzo rzadko odbywały się w siedzibie radzieckiego Sztabu Generalnego, a z reguły ich miejscem były siedziby Dowództwa Wojsk Lądowych lub Sztabu ZSZ UW.

4. W wielu publikacjach dotyczących sprawy płk. Kuklińskiego pod zamieszczonymi tam zdjęciami widnieje podpis: *Płk R. Kukliński z marszałkami i generałami*. Podpis ten sugeruje, że pozostawał on w jakiś układach partnerskich z członkami najwyższego dowództwa Armii Radzieckiej i Układu Warszawskiego. Jest to typowa nadinterpretacja, celowo zresztą wprowadzająca w błąd czytelników. Pułkownik w tym gronie nie mógł być i nie był nigdy partnerem do rozmów. Jego zadaniem było przygotowanie, zabezpieczenie i przedkładanie w odpowiednim momencie ważnych dokumentów do podpisania (nigdy nie były to dokumenty planowania operacyjnego i mobilizacyjnego). To była żelazna zasada.

W czasie samych rozmów płk Kukliński był wyłącznie biernym ich uczestnikiem lub tylko czekał w sąsiednim pomieszczeniu na wezwanie swojego szefa. W tym gronie i przy tego rodzaju okazjach był typowym „człowiekiem z teczką”. To, że po zakończeniu obrad pułkownicy również brali udział w tradycyjnych przyjęciach (i czasem trącili się kieliszkiem z marszałkiem lub innym wyższym rangą generałem) nie miało nic wspólnego z relacjami partnerskimi. Był to ceremoniał, który miał tworzyć dobrą atmosferę i świadczyć o żołnierskim koleżeństwie wśród kadry oficerskiej ZSZ UW. W niektórych publikacjach i wystąpieniach spotkałem się ze stwierdzeniami, że płk Kukliński był jakimś „oficerem kierunkowym”, „oficerem łącznikowym” lub „przedstawicielem” MON, Sztabu Generalnego WP przy określonych wyższych osobach funkcyjnych SZ ZSRR lub ZSZ UW. W swojej wieloletniej służbie w Sztabie Generalnym WP, a także podczas wielokrotnych kontaktów

z oficerami dowództwa UW, nie spotkałem się z tego rodzaju osobami funkcyjnymi. W ramach organizacji współdziałania występowały wyłącznie różnego rodzaju grupy operacyjne.

Na zakończenie chciałby się odnieść do ocen wystawianych płk. Kuklińskiemu przez autorów piszących na jego temat – dodajmy, że chodzi o teksty o charakterze hagiograficznym. Jest w tych tekstach mnóstwo określeń charakteryzujących pułkownika jako wybitnie zdolnego sztabowca, przewyższającego innych oficerów swoimi wszechstronnymi umiejętnościami operacyjnymi i organizacyjnymi. Otóż, analizując przez wiele lat skład kadry oficerskiej pionów funkcjonalnych, w których sam służyłem, doszedłem do wniosku, że można byłoby wyróżnić w nim trzy grupy: oficerowie bardzo dobrzy (ok. 40%), oficerowie dobrzy (ok. 50%), oficerowie przydatni (ok. 10%). Była też nieliczna grupa oficerów wybitnych (generałowie: Bolesław Chocha, Tadeusz Hupałowski, Antoni Jasiński, Jerzy Skalski, Wojciech Barański, Franciszek Puchała; pułkownicy: Kazimierz Żarnecki, Bronisław Maciaszczyk, Marian Stuglik, Stanisław Koziej, Michał Janiszewski, Stanisław Kołcz, Bolesław Szczepaniak, Ryszard Gajda – niektórzy z nich zostali później generałami). Pułkownika Ryszarda Kuklińskiego jako oficera specjalistę (wykonawcę) zaliczylibym do grupy pierwszej (bardzo dobrzy), a jako przełożonego, organizatora (szefa oddziału) – zaledwie do grupy trzeciej (przydatni).

Julian Babula

RECENZJE I OMÓWIENIA

KONTRADMIRAŁ ALEKSANDR BUBNOW W SŁUŻBIE POD DWIEMA BANDERAMI

Igor W. Kozyr', *Ot Cusimy do Raguzy*,
Sankt Petersburg 2011.

W 2011 r. nakładem petersburskiego wydawnictwa „Gangut” ukazała się biografia adm. Aleksandra Bubnowa (1883–1963) – w latach I wojny światowej jednego z najwybitniejszych oficerów Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej, a w okresie międzywojennym współtwórcy Królewskiej Marynarki Wojennej Jugosławii.

Recenzowana praca liczy 246 stron, w tym 130 tekstu zasadniczego. Składa się z przedmowy autora, słowa wstępnego Nadii Terczon – kustosza Muzeum Marynarki Wojennej w Piranie (Słowenia), sześciu rozdziałów, z których ostatni pełni rolę posłowania, aneksów oraz wkładki z ilustracjami.

W przedmowie autor odniósł się do cezury czasowej ukrytej w tytule książki. W jego opinii, bitwa pod Cuszimą (27–28 maja 1905 r.), w której wziął udział młody miczman Bubnow służący na pancerniku „Oriol”, stanowi wyrazistą cezurę początkową w jego życiu, związaną głównie ze służbą w marynarce wojennej. Wichry historii sprawiły, iż wiek dojrzały Bubnow spędził w Ragusie, jak z uporem zwykł określać, nie zważając na poprawność polityczną, jugosłowiański, a aktualnie chorwacki port Dubrownik. Ten „jugosłowiański” etap życia Bubnowa autor książki uznaje za cezurę końcową swej pracy.

Zasługi Bubnowa w szkoleniu kadr dla jugosłowiańskiej marynarki wojennej w okresie międzywojnia sprawiły, iż autor jego biografii otrzymał wsparcie ze strony Muzeum Marynarki Wojennej w Piranie, które udostępniło mu unikatowe fotografie i materiały biograficzne zdeponowane w tamtejszych zbiorach, a kustosz muzeum, mgr Nadia Terczon napisała słowo wstępne do biografii rosyjskiego admirała.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Krieszenie ogniem* (Chrzest bojowy) autor przedstawił w zarysie dzieje rodu Bubnowów, edukację wojskową Aleksandra w renomowanym Korpusie Morskim w Sankt Petersburgu, w którym był prymusem swojego rocznika, oraz początki służby na morzu na okrętach Floty Bałtyckiej. Zdaniem biografy, najważniejszym wydarzeniem w tym okresie życia bohatera jego książki był jego udział w wojnie rosyjsko-japońskiej w latach 1904–1905. Bubnow otrzymał przydział na pancernik „Oriol” w składzie II Eskadry Floty Oceanu Spokojnego, która wyszła z Libawy 15 października 1904 r. Igor Kozyr' podkreśla, że 7-miesięczny rejs zakończony wielką bitwą morską dostarczył młodemu oficerowi cennych doświadczeń, które miały istotny wpływ na kształtowanie się jego

poglądów na temat strategii i taktyki oraz dowodzenia okrętem, co w przyszłości zaowocowało licznymi publikacjami.

W bitwie pod Cuszimą Bubnow został ciężko ranny i dostał się do niewoli japońskiej. Trzymiesięczny pobyt w japońskim szpitalu upłynął mu na rozmyślaniach, czy decyzja adm. Niebogotowa o kapitulacji ocalałych okrętów nie naraziła na szwank jego oficerskiego honoru i czy nie zakończy tym samym jego dalszej kariery w marynarce wojennej.

W rozdziale drugim – *Na mostkcie i na kafiedrie* (Na mostku i w katedrze) – autor omówił przebieg służby Bubnowa między zakończeniem wojny z Japonią a wybuchem I wojny światowej. W pierwszej kolejności odniósł się do kwestii, która nurtowała Bubnowa podczas pobytu w niewoli, wyjaśniając, że sąd wojenny badający sprawę poddania pancernika „Oriol” uznał, że p.o. dowódcy okrętu kpt. 2 rangi Konstantin Szwele postąpił zgodnie z art. 354 „Instrukcji morskiej” z 1899 r. Wyrokiem sądu z grudnia 1906 r. wszyscy oficerowie pancernika „Oriol” zostali uniewinnieni. Autor nadmienia, że Bubnow nie został wezwany przez sąd ani w charakterze oskarżonego, ani w charakterze świadka. Sędziowie uznali, że po odniesieniu ciężkiej rany nie miał żadnego wpływu na dowodzenie okrętem. W dalszej części rozdziału omówiono zaangażowanie Bubnowa w działalność półoficjalnego Kółka Wojennomorskiego utworzonego na początku 1906 r. w Sankt Petersburgu, za zgodą ówczesnego ministra marynarki, wiceadm. Aleksieja Birilewa. Zrzeszało ono najzdolniejszych oficerów rosyjskiej marynarki wojennej młodego pokolenia. W latach I wojny światowej wielu jego członków pełniło ważne funkcje dowódczo-sztabowe, m.in. Aleksandr Kołczak (w latach 1916–1917 dowódca Floty Czarnomorskiej), Jewgienij Behrens (w 1917 r. – szef Wydziału Statystycznego Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej) i Aleksandr Bubnow (1916–1917 – zastępca szefa Sztabu Polowego Marynarki Wojennej głównodowodzącego Sił Zbrojnych Rosji). Po wojnie z Japonią, w której, parafrazując słowa cara Aleksandra III: *jedyni przyjaciele Rosji – jej armia i flota*, ponieśli druzgocącą klęskę, powszechne uznanie w Cesarstwie Rosyjskim zdobył pogląd, że konieczne jest przeprowadzenie gruntownych zmian w resorcie marynarki wojennej, nazywanym ironicznie „cuszimskim”. Plany reform, inspirowane przez oficerów Kółka Wojennomorskiego, zyskały poparcie cara Mikołaja II. Jedną z najważniejszych reform było utworzenie w 1906 r. Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej – „mózgu floty” – odpowiedzialnego za opracowanie planów wojny na morzu, *Ordre de Bataille* floty, planów mobilizacyjnych, programów budownictwa okrętowego, wytycznych do prowadzenia manewrów związków operacyjnych oraz programów szkolenia w Mikołajewskiej Akademii Morskiej. Igor Kozyr trafnie zauważył, że zaangażowanie Bubnowa w działalność Kółka Wojennomorskiego sprawiło, że został on zauważony przez przełożonych i skierowany do pracy w Sztabie Generalnym (1906–1914). Jesienią 1908 r., jako obserwator z ramienia Sztabu Generalnego, wziął udział w manewrach Floty Czarnomorskiej, których celem było uzyskanie odpowiedzi na kilka pytań: czy możliwa jest całkowita blokada Bosforu przy wykorzystaniu aktualnie posiadanych sił; w jakim stopniu pojedyncze okręty tureckie, które przełamają blokadę, będą w stanie przeszkodzić w prowadzeniu operacji desantowych przez Flotę Czarnomorską; w jakim stopniu działaniom sił desantowych mogą przeszkodzić okręty podwodne przeciwnika. Podczas manewrów Bubnow obserwował pracę sztabu zespołu transportowców pod dowództwem kadm. Nolkena. W sporządzo-

nym raporcie (obecnie przechowywany w Rossijskim Gosudarstwiennom Archiwie Wojenno-Morskogo Flota w Sankt Petersburgu, fond 418) wskazuje na błędy i niedociągnięcia w działaniach zespołu okrętów, któremu planowano powierzyć jakże ważne zadanie przetransportowania korpusu desantowego wraz z niezbędnym zaopatrzeniem. Uwagi Bubnowa zostały uwzględnione w sprawozdaniu z manewrów, sporządzonym przez dowódcę Floty Czarnomorskiej kadm. Iwana Boströma w październiku 1908 r. W mojej ocenie, mogło to rzutować na dość sceptyczne stanowisko dowództwa Floty Czarnomorskiej wobec planów wielkiej operacji desantowej w Bosforze podczas I wojny światowej. Igor Kozyr trafnie zauważył, że działalność w Kółku Wojennomorskim, a następnie praca w Sztapie Generalnym zapoczątkowała współpracę i przyjaźń między Bubnowem a Aleksandrem Kołczakiem. W ocenie świadka epoki, Siergieja Timiriewa, miało to określone reperkusje podczas Wielkiej Wojny, gdy o nominacjach na ważne stanowiska dowódcze decydowały często zakulisowe rozgrywki w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza.

Timiriew w pamiętnikach stawia tezę, że kandydaturę Kołczaka na stanowisko dowódcy Floty Czarnomorskiej w 1916 r. wysunął Bubnow, pełniący wówczas funkcję szefa Wydziału II Sztabu Polowego Marynarki Wojennej (odpowiadał za operacje na Południowym Morskim Teatrze Działań Wojennych – Morze Czarne). Służba Bubnowa w Sztapie Generalnym MW przed wybuchem I wojny światowej była przeplatana czasowym kierowaniem młodego oficera do służby na okrętach szkolnych Korpusu Morskiego („Woin”, „Piotr Wielikij”). Podczas kampanii letnich w pięcioleciu poprzedzającym wybuch I wojny światowej powierzano mu kilkakrotnie stanowisko starszego oficera na pancerniku „Cesariewicz” oraz krążownikach „Rossija” i „Diana”.

Mimo licznych obowiązków w pracy dowódczo-sztabowej, w latach 1910–1911 Bubnow prowadził wykłady z taktyki na nowo otwartym Wydziale Nauk Wojennomorskich Mikołajewskiej Akademii Morskiej. Konspekty tych wykładów zachowały się w zbiorach Centralnej Biblioteki Marynarki Wojennej w Sankt Petersburgu.

W rozdziale trzecim – *W Carskiej Stawce* (W carskiej Stawce) – autor omówił przebieg służby Bubnowa w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza (Stawka) podczas I wojny światowej. W latach 1914–1916 w Stawce funkcjonował tylko jeden sztab polowy, *de facto* wojsk lądowych, w którym siły morskie Rosji reprezentował Zarząd Marynarki Wojennej. Bubnow, wyznaczony do służby w tym wydziale, odpowiadał za sporządzanie raportów z uwzględnieniem aktualnych informacji o przebiegu operacji morskich, rozmieszczeniu sił floty nieprzyjaciela oraz składowości i gotowości bojowej związków operacyjnych Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej podlegających bezpośrednio (Flota Czarnomorska) lub pośrednio (Flota Bałtycka) naczelnemu wodzowi.

Zarząd MW opracowywał i, po zatwierdzeniu, przekazywał rozkazy wykonawcze naczelnego wodza dla flot operujących na teatrach działań wojennych. Po reorganizacji Kwatery Głównej, której skutkiem było utworzenie 7 lutego 1916 r. Sztabu Polowego MW (*de facto* Dowództwa Marynarki Wojennej), funkcjonowały dwa teoretycznie równorzędne sztaby polowe: Wojsk Lądowych oraz Marynarki Wojennej.

Wyrazem uznania dla kompetencji Bubnowa było wyznaczenie go na stanowisko jednego z dwóch zastępców szefa Sztabu Polowego MW ds. operacyjnych oraz powierzenie mu szefostwa Wydziału II odpowiedzialnego za operacje na Czarnomorskim TDW.

Na początku listopada 1917 r., po likwidacji Sztabu Polowego MW, Bubnow został wyznaczony na stanowisko szefa Zarządu MW, reaktywowanego w Sztabie Polowym (Wojsk Lądowych) Naczelnego Wodza. Zarząd MW przetrwał niemal do ostatnich dni istnienia Kwatery Głównej. Rozwiązano go pod koniec listopada 1917 r., kilka tygodni po przewrocie bolszewickim. Bubnow, po zwolnieniu ze służby podległych mu oficerów sztabowych, wysłał archiwum pod opieką zaufanego kancelisty do Piotrogradu. Dokumenty Zarządu MW Sztabu Polowego Naczelnego Wodza z lat 1914–1916 i z 1917 r. oraz dokumenty Sztabu Polowego MW z lat 1916–1917 są obecnie przechowywane w zbiorach RGAWMF w Sankt Petersburgu (fond 716, Morskoj Sztab Wierchownoego Gławnokomandujuszczego, a także w innych zespołach archiwalnych, m.in. w fondzie 418, Morskoj Gienieralnij Sztab, i fondzie 1529, Istoriceskij Otdiel Gławnogo Morskogo Sztaba).

Igor Kozyr podkreśla duże zaangażowanie Bubnowa w prace Zarządu MW Sztabu Polowego Naczelnego Wodza w latach 1914–1916, a następnie Sztabu Polowego MW w latach 1916–1917. Jako przykład planowania w wymiarze strategicznym przytacza sporządzony przez Bubnowa plan wielkiej operacji desantowej, której celem miało być opanowanie Kanału Cesarza Wilhelma (od 1920 r. – Kanał Kiloński). Koncepcję tej śmiałej operacji morsko-lądowej Bubnow przedstawił w kilkustronicowym raporcie datowanym 3 października (n.st.) 1914 r., który trafił na biurko naczelnego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Koncepcja Bubnowa nawiązywała częściowo do projektów brytyjskiej Admiralicji, która zarówno przed I wojną światową, jak i po jej wybuchu rozważała możliwość detaszowania okrętów na Bałtyk z zamiarem przeprowadzenia operacji desantowej na północne wybrzeża Niemiec. Po włączeniu się Wielkiej Brytanii do wojny Winston Churchill (w 1914 r. Pierwszy Lord Admiralicji) przeprowadził rozmowę sondażową z rosyjskim attaché wojskowym w Londynie, gen. Nikołajem Jermołowem, próbując uzyskać odpowiedź na pytanie, czy Stawka byłaby skłonna przeprowadzić operację desantową na Pomorzu, która umożliwiłaby oskrzydlenie fortyfikacji na linii Wisły, a nawet Odry i w efekcie podjęcie ofensywy na Berlin. W koncepcji Churchilla, operację miał przeprowadzić rosyjski korpus desantowy, natomiast Royal Navy dostarczałaby transportowców oraz związałyby siły Hochseeflotte na Morzu Północnym. Aby uniemożliwić flocie niemieckiej przetrzymanie sił na Bałtyk, Churchill proponował zablokowanie Kanału Cesarza Wilhelma poprzez bombardowania lotnicze oraz ataki minowe. Zwolennikiem „projektu pomorskiego” był także adm. John Fisher, cieszący się wielkim zaufaniem Admiralicji.

Projekty Brytyjczyków oraz wychodząca im naprzeciw koncepcja Bubnowa nie spotkały się jednakże z zainteresowaniem rosyjskiego Naczelnego Dowództwa. Niebagatelny wpływ na odrzucenie przez Stawkę śmiałej koncepcji Bubnowa miało to, że naczelną wodzą, wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem, był ignorantem w sprawach morskich. Podobnie jak większość carskiej generalicji z niedowierzaniem odnosił się do bojowych możliwości floty, traktując ją jako czynnik wspomagający działania wojsk lądowych operujących na fłancie nadmorskiej. Bubnow nadmienia w pamiętnikach, że po klęskach floty w wojnie z Japonią (1904–1905) w rosyjskich kołach wojskowych nasilił się lekceważący stosunek do marynarki wojennej.

W dalszej części rozdziału trzeciego autor pokazał zaangażowanie Bubnowa w przygotowanie i przeprowadzenie operacji desantowej w Bosforze. W pamiętnikach Bubnow podkreśla, że było to najważniejsze zadanie, jakie przyszło mu reali-

zować podczas pracy w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza. W jego ocenie, sukces operacji desantowej w cieśninach czarnomorskich i pojawienie się floty rosyjskiej lub brytyjskiej na redzie Sambułu, ówczesnej stolicy Imperium Osmańskiego, doprowadziłby do kapitulacji Turcji. Wylimowanie Turcji z wojny przyniosłoby państwom Ententy ogromne korzyści militarne, gdyż setki tysięcy żołnierzy rosyjskiej Armii Kaukaskiej oraz brytyjskie dywizje broniące Egiptu mogłyby zostać zaangażowane na frontach europejskich. Otwarcie dogodnego szlaku komunikacyjnego przez cieśniny czarnomorskie ułatwiłoby mocarstwu zachodnim zaopatrywanie Rosji w amunicję, w wyniku czego tak oczekiwany przez Francję „rosyjski walec parowy” mógłby potoczyć się w kierunku Berlina.

Autor trafnie zauważył, że Bubnow doskonale rozumiał strategiczne znaczenie cieśnin dla Rosji, gdyż został wyznaczony przez Naczelne Dowództwo do opracowania noty przedstawiającej stanowisko Stawki w tej żywotnej dla Imperium Rosyjskiego kwestii. Elaborat autorstwa Bubnowa został wykorzystany przez ministra spraw zagranicznych, Siergieja Sazonowa, podczas negocjacji z Wielką Brytanią i Francją, które doprowadziły do zawarcia w marcu i kwietniu 1915 r. porozumienia w sprawie anektowania strefy cieśnin czarnomorskich przez Rosję, oczywiście po zwycięskim zakończeniu wojny.

Igor Kozyr po analizie dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji oraz pamiętników świadków epoki konstatuje, iż koncepcja Bubnowa, zakładająca opanowanie Bosforu w wyniku operacji desantowej, mimo poparcia cara, napotkała na silny sprzeciw generalicji w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza. Generał Michaił Aleksiejew, w latach 1915–1917 szef Sztabu Połowego Naczelnego Wodza, uporczywie odrzucał koncepcję zakładającą wydzielenie 8–10 korpusów armijnych niezbędnych, jego zdaniem, do przeprowadzenia operacji desantowej w Bosforze, gdyż uważał, że o losach cieśnin czarnomorskich rozstrzygnie zwycięstwo nad Niemcami, czyli na froncie lądowym.

Autor omawianej książki słusznie zauważa, że przychylność okazywana Bubnowowi przez cara umacniała tego wybitnego stratega w przekonaniu, iż celowe jest ponawianie nacisków na rzecz przeprowadzenia operacji bosforskiej. W efekcie jednak Bubnow był traktowany z coraz większą niechęcią przez dominujące w Stawce koła wojskowe.

Trudności stwarzane przez Sztab Połowy Wojsk Lądowych, który uporczywie odmawiał wydzielenia korpusów armijnych do przeprowadzenia operacji bosforskiej, skłoniły Sztab Połowy MW do zainicjowania w 1916 r. wysiłków na rzecz sformowania w Sewastopolu morskiego korpusu desantowego. W jego skład miała wchodzić specjalna dywizja desantowa, której trzon, z rozkazu cara, mieli tworzyć oficerowie i szeregowi odznaczeni Krzyżem św. Georgija. W pamiętnikach Bubnowa znajduje się wzmianka, że w skład korpusu desantowego miała wejść ponadto tzw. Bałtycka Dywizja Morska, którą po sformowaniu zamierzano przetransportować znad Bałtyku na wybrzeża czarnomorskie.

Termin operacji bosforskiej wyznaczono na wiosnę 1917 r. Plany zawładnięcia Bosforem i zrealizowania tym samym jednego z podstawowych celów wojennych Rosji straciły na aktualności po wybuchu rewolucji lutowej. Postępujące gwałtownie rozprężenie w rosyjskich siłach zbrojnych uniemożliwiło przeprowadzenie operacji, której powodzenie zależało w dużym stopniu od wyszkolenia i zdyscyplinowania żołnierzy korpusu desantowego oraz wspierających go związków taktycznych Floty Czarnomorskiej.

Osobnym problemem, na który zwrócił uwagę Igor Kozyr, była kwestia rywalizacji różnych grup interesów w Sztabie Polowym MW, co rzutowało na rozszarady personalne w rosyjskiej admiralicji. Zdaniem autora, Bubnow zajmując ważne stanowiska w Stawce, miał dostęp do wielu cennych informacji oraz uczestniczył w podejmowaniu ważnych decyzji, w tym także personalnych, np. miał wpływ na obsadę stanowisk dowódców flot na akwenach operacyjnych w 1916 r. Za wzorową służbę Bubnow 10 sierpnia 1917 r. został awansowany na kontradmirała. Jego praca w Kwaterze Głównej dobiegła końca po przewrocie bolszewickim. 3 grudnia 1917 r. Stawka została opanowana przez żołnierzy w służbie bolszewickiej. Zdemoralizowani żołdacy zamordowali wielu oficerów, w tym naczelnego wodza, gen. Nikołaja Duchonina, który odmówił wykonania polecenia Rady Komisarzy Ludowych, nakazującego niezwłoczne przystąpienie do pertraktacji pokojowych z państwami centralnymi. Bubnow uniknął samosądu, gdyż zdołał opuścić Mohylew w cywilnym ubraniu i dołączyć do zachowującej wciąż dyscyplinę Astrachańskiej Brygady Kozackiej, której dowódcą był jego szwagier, Michaił Kokuszkin.

W rozdziale czwartym zatytułowanym *Na służbie u krasnych i białych* (W służbie czerwonych i białych) autor omówił losy Bubnowa w latach 1918–1920. Z jego ustaleń wynika, że w lutym 1918 r. Bubnow został wykładowcą na Wydziale Nauk Wojennomorskich Akademii Morskiej w Piotrogradzie, która decyzją rządu bolszewickiego zachowała autonomię w sprawach naukowo-dydaktycznych. W kwietniu tegoż roku obronił dysertację doktorską nt. „Komandujuszczij flotom w srażenii” (Rola dowódcy floty podczas bitwy). Rozprawa przygotowana w oparciu o wykłady, które prowadził w Mikołajewskiej Akademii Morskiej w latach 1910–1911, zyskała wysokie oceny członków komisji. Pracę dydaktyczną w Akademii Morskiej Bubnow zakończył po kilku miesiącach, gdyż 7 czerwca 1918 r. dekretem ludowego komisarza marynarki wojennej działalność Akademii została zawieszona na czas nieokreślony. Aresztowania i egzekucje oficerów przez CzeKa, które nasiliły się po zamachu na Lenina w sierpniu 1918 r., skłoniły Bubnowa do wyjazdu z Piotrogradu. Udał się do kontrolowanej przez siły antybolszewickie Odessy.

Pod koniec grudnia 1918 r. został włączony w skład rosyjskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu w charakterze eksperta ds. morskich. W lipcu 1919 r. Bubnow dość nieoczekiwanie powrócił do kraju i dołączył do Sił Zbrojnych Południa Rosji dowodzonych przez gen. Antona Denikina. Igor Kozyr doszukuje się w tej ryzykownej decyzji motywów osobistych. Jego zdaniem, Bubnow pragnął odszukać swoich bliskich, z którymi utracił kontakt po wyjeździe z Kwatery Głównej w Mohylewie w listopadzie 1917 r. Mimo wysiłków autora, ten etap życia Bubnowa nie został rozpoznany w stopniu zadowalającym i wymaga, moim zdaniem, pogłębionych badań.

Z niepotwierdzonych informacji zawartych w pamiętnikach gen. Piotra Machrowa, szefa sztabu Sił Zbrojnych Południa Rosji, wynika, że w lipcu 1919 r. Bubnow został wyznaczony przez Denikina na stanowisko szefa sztabu Floty Czarnomorskiej. Funkcję tę sprawował do lutego 1920 r., kiedy to podał się do dymisji. Odejście ze służby Bubnowa zbiegło się w czasie z dymisją gen. Piotra Wrangla, dowódcy Armii Ochotniczej, oraz wiceadm. Dmitrija Nieniukowa, dowódcy Floty Czarnomorskiej. Z nowszych badań wynika, że był to efekt konfliktu między wymienionymi oficerami a gen. Denikinem, wynikającego z różnicy poglądów odnośnie prowadzenia wojny z bolszewikami.

W rozdziale piątym – *Prorok w czużom otieczestwie* (Prorok w obcym kraju) – autor przedstawił losy Bubnowa na emigracji. Admirał wraz z rodziną opuścił Rosję 9 lutego 1920 r. na pokładzie kontrtorpedowca „Potiomkin”. Po krótkim pobycie w Stambule dotarł do Paryża.

Początki pobytu na obczyźnie były bolesnym doświadczeniem dla rodziny Bubnowów, która borykała się z poważnymi problemami finansowymi. Zdaniem Igora Kozyra, radykalną zmianę ich położenia materialnego spowodowało opublikowanie przez Bubnowa pracy *The Problem of Pacific in Twentieth Century* (Londyn 1922), której współautorem był gen. Nikołaj Gołowin. Książka została bardzo wysoko oceniona przez specjalistów. Recenzje ukazały się zarówno w prestiżowych periodykach naukowych, jak i prasie brytyjskiej oraz amerykańskiej. Sława, jaką zyskał Bubnow po opublikowaniu książki, zaowocowała ofertami pracy. Pierwsza nadeszła z Akademii Marynarki Wojennej w Annapolis (Stany Zjednoczone), której władze zaproponowały rosyjskiemu admirałowi etat profesora. Niemal równocześnie nadeszła oferta od Aleksandra I, władcy Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 r. Jugosławia). Zaproponował on Bubnowowi pracę w tworzonej od podstaw Szkole Marynarki Wojennej w Dubrowniku. Zdaniem Kozyra, o przyjęciu przez Bubnowa oferty władcy Królestwa SHS zdecydowało kilka czynników. Po pierwsze, mógł szkolić kadry Królewskiej Marynarki Wojennej wspólnie z liczną grupą rosyjskich oficerów, którzy po wyemigrowaniu z ojczystego kraju znaleźli azyl w Królestwie SHS. Po drugie, więzy kulturowe i cywilizacyjne między narodem rosyjskim a narodami Jugosławii, które mogły w pewnym stopniu złagodzić tęsknotę Bubnowa i jego rodziny za ojczyzną. Po trzecie, życzliwość i osobista sympatia, którą okazywał mu król Aleksander I. W 1923 r. po przybyciu do Dubrownika Bubnow rozpoczął pracę na etacie wykładowcy strategii, taktyki, prawa morskiego oraz nauki o fortyfikacjach w nowo utworzonej Szkole Marynarki Wojennej. Jego doświadczenie dowódczo-sztabowe zdobyte podczas służby w Stawce oraz na okrętach Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej, poparte głęboką wiedzą teoretyczną oraz doświadczeniem w pracy dydaktycznej zdobytym w Mikołajewskiej Akademii Morskiej okazały się bezcenne w szkoleniu kadr marynarki wojennej Królestwa SHS.

W 1930 r. z inspiracji Bubnowa utworzono dwuletnią Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej w Dubrowniku, wzorowaną na Wydziale Nauk Wojennomorskich Mikołajewskiej Akademii Morskiej. Jej słuchaczami byli starsi oficerowie Królewskiej Marynarki Wojennej Jugosławii. W nowo otwartej uczelni Bubnow został kierownikiem Katedry Historii Sztuki Wojennej i Strategii. Funkcję tę pełnił do kwietnia 1941 r., tj. do rozbitcia Jugosławii w wyniku najazdu państw „Osi”. Pracę dydaktyczno-organizacyjną Bubnow z powodzeniem łączył z pracą badawczą. W latach trzydziestych opublikował dwie monografie w języku serbsko-chorwackim: *Istoriya pomorske ratne veštine* (Historia sztuki wojennomorskiej, t. 1–3, Dubrownik 1930–1933) i *Strategija – vodenje voine na morju* (Strategia. Prowadzenie wojny na morzu, Zemuna 1937). Swoje ustalenia badawcze publikował w zagranicznych periodykach wojennomorskich. W 1935 r. na łamach paryskiego „Revue Maritime” ukazał się artykuł *Le problem du Bosphore*, w którym przeanalizował geopolityczne aspekty problemu cieśnin czarnomorskich w kontekście zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Kres jego pracy naukowo-dydaktycznej położył najazd państw „Osi” na Jugosławię w kwietniu 1941 r. Po utworzeniu tzw. Niezależnego Państwa

Chorwackiego, pod protektoratem Niemiec i Włoch, Bubnow został usunięty z katedry i zwolniony z pracy.

W latach 1941–1945, wraz z żoną i córką, kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu. Po opuszczeniu Dubrownika rodzina Bubnowów mieszkała w Biełowarze, następnie w Drawogradzie, by w 1945 r. osiąść w Kranje. Według ustaleń Igora Kozyra, w latach 1943–1945 Bubnow współpracował z jugosłowiańskim ruchem oporu, udzielając pomocy swoim byłym studentom walczącym w szeregach tzw. narodowowyzwoleńczej armii dowodzonej przez Josipa Broz Tito. W 1945 r. Bubnow uniknął śmiertelnego niebezpieczeństwa, gdyż jego ekstradycji domagały się władze Związku Sowieckiego, oskarżając go o udział w ruchu kontrrewolucyjnym podczas wojny domowej w Rosji. Komunistyczny reżim Jugosławii nie wyraził zgody na jego deportację (wraz z rodziną), motywując odmowę jego ogromnymi zasługami w utworzenie jugosłowiańskiej marynarki wojennej. Zdaniem autora omawianej książki, Bubnowa uratowało wsparcie udzielone mu przez jego wychowanków, aktualnie już w stopniach admirałskich, Ivana Kerna i Josipa Czerniego, którzy cieszyli się dużym uznaniem władz komunistycznej Jugosławii.

W rozdziale szóstym – *Skolnyj ucitelj (wmiesto poslestawija)* [Nauczyciel szkolny (zamiast posłowania)] – został omówiony ostatni etap życia Aleksandra Bubnowa. Po zakończeniu II wojny światowej wraz z żoną Jelizawietą zamieszkał w Kranje, gdzie zarabiał na życie nauczając języka rosyjskiego w miejscowym gimnazjum. Korzystając ze stosunkowo liberalnej polityki władz komunistycznych, Bubnow odnowił kontakty z rosyjskimi emigrantami w Stanach Zjednoczonych. Dzięki nim opublikował pamiętniki z okresu I wojny światowej zatytułowane *W carskoj Stawkie*. Książka ukazała się w 1955 r. w języku rosyjskim, nakładem nowojorskiego Wydawnictwa im. Czechowa. W latach pięćdziesiątych XX w. Bubnow opublikował również serię artykułów w periodyku „Morskije Zapiski”, wydawanym przez Towarzystwo Oficerów Rosyjskiej Cesarskiej Marynarki Wojennej w Ameryce.

Z ustaleń autora wynika, że w ostatnich latach życia pracował nad przekładem z języka serbsko-chorwackiego na język rosyjski swojej monumentalnej, trzytomowej monografii *Historia sztuki wojennomorskiej*. Tuż przed śmiercią zakończył pracę nad przekładem i wprowadzeniem uzupełnień do pierwszego tomu *Okres floty wiosłowej i parowej*. Aleksandr Bubnow zmarł 2 lutego 1963 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Kranje.

Pracę uzupełniają cztery załączniki. W pierwszym autor zestawiał 26 opublikowanych i niepublikowanych prac Bubnowa, wśród których znalazły się monografie, artykuły oraz konspekty wykładów. W drugim przedstawił przebieg jego służby w rosyjskiej marynarce wojennej do czerwca 1918 r. Załącznik trzeci zawiera listę oficerów służących na pancerniku „Oriol” podczas bitwy pod Cuszimą, natomiast załącznik czwarty, liczący 105 stron, dysertację doktorską Bubnowa.

Cennym uzupełnieniem pracy jest wkładka z 25 ilustracjami prezentującymi bohatera biografii w różnych okresach życia oraz przedmioty związane z jego służbą w carskiej marynarce wojennej.

Podstawę źródłową pracy stanowią dokumenty zdeponowane w Rosyjskim Państwowym Archiwum Marynarki Wojennej oraz zbiorach Centralnej Biblioteki Marynarki Wojennej w Sankt Petersburgu, a także materiały biograficzne ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Piranie. Autor posiłkował się ponadto literaturą pamiętnikarską i wspomnieniową oficerów służących podczas I wojny światowej

w siłach zbrojnych Rosji, z których wielu znało osobiście Bubnowa. Stworzyło to oczywiście dodatkowe możliwości faktograficzne i interpretacyjne.

Dość istotnym mankamentem omawianej książki jest brak indeksu osobowego oraz wykazu wykorzystanych źródeł i literatury. Choć autor opatrzył pracę przypisaniami, to uważam, że bibliografia ułatwiłaby czytelnikowi korzystanie z interesującej go literatury.

Reasumując, pionierska praca Igora Kozyra posiada wysoką wartość poznawczą i stanowi istotny wkład w rozwój badań nad życiem i działalnością człowieka, który odegrał znaczącą rolę w dziejach rosyjskiej oraz jugosłowiańskiej marynarki wojennej. Zasługuje na to, aby polecić ją zarówno historykom, jak i marynistom zainteresowanym dziejami korpusu oficerskiego rosyjskiej marynarki wojennej.

Marek Herma

ŁÓDZKA 4 GRUPA ARTYLERII W LATACH 1929–1939

Artur Kuprianis, *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939*, Łódź 2010.

W 2010 r. na rynek księgarski trafiła książka Artura Kuprianisa *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929–1939* wydana przez łódzkie wydawnictwo „Ibidem”. Jest to pionierska praca poświęcona jednej z jedenastu funkcjonujących w armii II Rzeczypospolitej Polskiej grup artylerii. Autor – Artur Kuprianis – jest autorem m.in. biografii gen. bryg. Czesława Młota-Fijałkowskiego¹.

Artur Kuprianis wykorzystał przede wszystkim materiały archiwalne przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Szczególnie pożyteczne okazały się rozkazy 4 Grupy Artylerii, oddziałów wchodzących w jej skład oraz Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV Łódź. Autor odwołuje się także do akt wytworzonych przez Biuro Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych oraz Departament Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. W celu przedstawienia sylwetek artylerzystów sięgnął do ich akt personalnych. Ponadto autor zapoznał się z obszerną literaturą przedmiotu, którą wykazał w zamieszczonej bibliografii.

Omawiana praca liczy prawie 600 stron i składa się z ośmiu rozdziałów napisanych przystępnym, poprawnym językiem. Percepcję tekstu ułatwiają zamieszczone tabele (54), a cennym jego uzupełnieniem są załączniki (10). Autor przedstawił

¹ A. Kuprianis, *Generał brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892–1944)*, Warszawa 2004; *idem*, *Kaniowski 10 pułk artylerii lekkiej w Łodzi 1919–1939. Geneza, organizacja i jej zmiany, dyslokacja*, „Rocznik Łódzki” 2007, t. 54, s. 89–103.

powstanie, organizację i likwidację oraz szkolenie (szkoły ognia, inspekcje, koncentracje). Jeden z rozdziałów poświęcił działalności kulturalno-oświatowej. Całość uzupełniają biogramy artylerzystów, którzy mieli wpływ nie tylko na formacje 4 Grupy Artylerii (gen. Stanisław Miller, gen. Zygmunt Łakiński).

Mimo wnikliwej i rzetelnej analizy zebranych materiałów w monografii znalazło się kilka omyłek. Są to potknięcia nieistotne i w żaden sposób nie obniżają wysokiej wartości omawianej pracy.

Na s. 18 autor podał, że akta personalne płk. Michała Zdzichowskiego zawierają *jedną kartę*. Tymczasem teczka akt personalnych tego oficera w Centralnym Archiwum Wojskowym zawiera m.in. arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny oraz (niekompletne) roczne uzupełnienia list kwalifikacyjnych z końca lat dwudziestych i I połowy lat trzydziestych XX w.

W biogramie gen. bryg. Stanisława Millera autor podał, że awans na majora (lipiec 1919 r.) otrzymał on od marsz. Józefa Piłsudskiego (s. 91). Otóż stopień pierwszego marszałka Polski Józef Piłsudski przyjął i zatwierdził 19 marca 1920 r.² Dekretem Naczelnego Wodza L. 2158 z 4 czerwca 1920 r. mjr Miller został mianowany dowódcą 3 pap Leg³, natomiast dekretem Naczelnego Wodza L. 2168 z 11 czerwca 1920 r. został zatwierdzony w stopniu podpułkownika ze starszeństwem z 1 kwietnia 1920 r.⁴

Długoletnim dowódcą OK nr IV Łódź był gen. bryg. Stanisław Małachowski. Właśnie takim nazwiskiem generał podpisywał m.in. wydawane rozkazy. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego autor monografii używa formy „Nałęcz Małachowski” (s. 62 i n.). Podobnie rzecz ma się z jego poprzednikiem na stanowisku dowódcy łódzkiego korpusu – w dokumentach figuruje on jako gen. dyw. Ignacy Ledóchowski, natomiast autor monografii pisze Halka Ledóchowski (s. 33).

Generał por. Stanisław Puchalski nie był komendantem Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego (s. 40). Od czerwca 1919 r. do lutego 1921 r. był on jej dowódcą⁵. Podobnie rzecz się miała w Szkole Podchorążych Artylerii w Poznaniu, którą od lata 1921 r. dowodził płk Mikołaj Teodor Majewski⁶.

Autor minął się z prawdą podając, że w 1928 r. gen. bryg. Leon Berbecki dowodził OK nr VIII Toruń (s. 318). Otóż, drugą generalską gwiazdkę Berbecki otrzymał w kwietniu 1924 r. ze starszeństwem z 1 lipca 1923 r. (3 lokata, za Janem Hubischtą i Juliuszem Malczewskim)⁷.

² CAW, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, Oddział V, I.301.11.52, Dekret 2093 z 19 III 1920 r.; „Dziennik Personalny MSWojsk” 1920, nr 12, s. 241; Rozkaz DOGen. Pomorze 1920, nr 9, s. 1.

³ „Dziennik Personalny MSWojsk” 1920, nr 23, s. 503; K. Myrek, *Zarys historii wojennej 3-go Pułku Artylerii Polowej Legionów*, Warszawa 1928, s. 7; M. Bielski, *Generałowie odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. 2, Toruń 1996, s. 201.

⁴ „Dziennik Personalny MSWojsk” 1920, nr 25, s. 552.

⁵ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, 1834/Ti, *Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego*, L. dz. 46/tajne z 21 VIII 1919 r.; „Dziennik Personalny MSWojsk” 1921, nr 6, s. 105.

⁶ „Dziennik Personalny MSWojsk” 1921, nr 31, s. 1267. Tu błędnie podano stopień podpułkownik. Sprostowanie zob. *ibidem*, nr 36, s. 1370. Zob. też M. Bielski, *op. cit.*, s. 145.

⁷ „Dziennik Personalny MSWojsk” 1924, nr 32, s. 165; *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 46, 116; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 74; *idem*, *Generałowie polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010, s. 64; A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1921–1926*, Szczecin 2005, s. 291; *Pomorski Okręg Wojskowy w latach 1919–2009*, t. 1, red. A. S. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2009, s. 147.

W monografii autor używa nazwy „10 pułk artylerii polowej (lekkiej)” (s. 14 i n.). Oddział ten m.in. w rozkazach pułkowych figuruje jako 10 Pułk Kaniowski Artylerii Polowej⁸, a od 1932 r. – 10 Pułk Kaniowski Artylerii Lekkiej⁹. Tę wyróżniającą nazwę oddział ten, podobnie jak 28, 30 i 31 pułki strzelców kaniowskich 10 Dywizji Piechoty, otrzymał na pamiątkę bitwy stoczonej 11 maja 1918 r. pod Kaniowem przez II Korpus Polski¹⁰.

Autor myli się pisząc o Szkole Podoficerów Zawodowych Artylerii w 1920 r. (s. 41). Szkoła ta powstała w 1922 r. na bazie Centralnego Obozu Podoficerskich Szkół Artylerii i funkcjonowała w strukturach Obozu (Szkół) Szkolnego Artylerii, a następnie Centrum Wyszkozenia Artylerii¹¹.

Na s. 324 autor podał, że 2 marca 1927 r. Oficerska Szkoła Artylerii weszła w skład Obozu Szkolnego Artylerii. Otóż, w połowie marca 1927 r. szkoła ta weszła w struktury powstałego wówczas Centrum Wyszkozenia Artylerii. W rozkazie z 15 marca 1927 r. komendant tej szkoły, płk Henryk Kreiss, podał: *Z chwilą ogłoszenia niniejszego rozkazu Oficerska Szkoła Artylerii wchodzi w skład organizacyjny Centrum Wyszkozenia Artylerii i jako taka podlega Komendantowi C. W. Art. gen. bryg. Prichowi*¹². Zatem 2 marca 1927 r. to data wydania przez Biuro Ogólno-Organizacyjne MSWojsk rozkazu, który stanowił podstawę do reorganizacji Obozu Szkolnego Artylerii w Centrum Wyszkozenia Artylerii¹³.

Wskazane pomyłki i uchybienia nie umniejszają wysokiej wartości omawianej książki. Monografia autorstwa Artura Kuprianisa wypełnia lukę w polskiej historiografii wojskowej oraz znacznie wzbogaca wiedzę historyczną na temat formowania i funkcjonowania grup artylerii w armii II Rzeczypospolitej Polskiej.

Waldemar Jaskulski

⁸ CAW, 10 Pułk Artylerii Lekkiej, I.322.10.8, Dowództwo 10 Pułku Kaniowskiego Artylerii Polowej, Rozkaz dzienny L. 189 z 13 IX 1926 r.

⁹ *Ibidem*, I.322.10.22, 10 Pułk Kaniowski Artylerii Polowej, Rozkaz dzienny L. 1 z 2 I 1934 r.

¹⁰ W. Jarno, *Strzelcy kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 19, 57, 58; A. Smoliński, *Kilka uwag i sprostowań do monografii Okręgu Korpusu nr IV z lat 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, nr 3, s. 178.

¹¹ CAW, Centrum Wyszkozenia Artylerii, I.340.41.25, Komenda Obozu Szkół Artylerii, Rozkaz Tajny nr 1 z 15 I 1922 r.; *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza 1920–1930*, Toruń 1930, s. 150; H. Ponichtera, *Stan badań nad historią szkolnictwa artyleryjskiego w Polsce*, „Artyleryjskie Zeszyty Popularnonaukowe” 1981, t. 31, s. 164.

¹² CAW, Szkoła Podchorążych Artylerii, I.340.42.4, Oficerska Szkoła Artylerii, Rozkaz dzienny nr 60 z 15 III 1927 r. Gen. bryg., a od stycznia 1928 r. gen. dyw. Rudolf Prich. Zob. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów ...*, s. 261.

¹³ CAW, Centrum Wyszkozenia Artylerii, I.340.41.5, Rozkaz nr 14 z 14 III 1927 r.

NIEMCY I ALIANCI W SZWECJI W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Lars Gyllenhaal, *Tyskar och allierade i Sverige. Svensk krigshistoria i nytt ljus*, Sztokholm 2011.

Szwecja okresu II wojny światowej kojarzy się przede wszystkim z neutralnością. Nie biorąc udziału w kolejnych kampaniach militarnych, najpierw ulegała naciskom politycznym Hitlera, a od 1943 r. starała się iść na rękę aliantom. Jedną z konsekwencji tych ustępstw była obecność obcych wojsk na jej terytorium. Tego głównie zagadnienia dotyczy opracowanie Larsa Gyllenhaala, szwedzkiego historyka wojskowości, znanego z wcześniejszych prac traktujących o działaniach wojennych w północnej części Półwyspu Skandynawskiego¹ oraz o udziale Szwedów w wojnach w Europie w pierwszej połowie XX w.²

Najnowsza książka Larsa Gyllenhaala *Tyskar och allierade i Sverige. Svensk krigshistoria i nytt ljus* (Niemcy i alianci w Szwecji. Historia wojenna Szwecji w nowym świetle) jest uzupełnieniem wcześniejszych jego prac. Jest to jednocześnie podsumowanie dotychczasowych szwedzkich publikacji na temat postawy Szwecji w trudnych latach wojny, powstałych w oparciu o dokumentację ujawnioną przez różne instytucje państwowe po 2000 r. Autor uzasadniając potrzebę powstania nowej pracy, pisze, że porusza kwestie, które wcześniej (...) *oświetlono bardzo powierzchownie i nierzadko także niedbale* (s. 13).

Pracę autor podzielił na 30 krótkich (niekiedy tylko dwustronicowych) minirozdziłów, w których omówił wiele interesujących kwestii. Zrezygnował z umieszczania przypisów, ale do każdego z rozdziałów dołączył omówienie dostępnej literatury, co można traktować jak przewodnik bibliograficzny po najnowszych publikacjach dotyczących poruszanych problemów, głównie szwedzkich, ale i niemieckich, brytyjskich oraz amerykańskich. Należy podkreślić, że Gyllenhaalowi udało się pozyskać wiele fotografii, również ze zbiorów prywatnych, a także dotrzeć do świadków historii. Te unikatowe fotografie i informacje pozyskane podczas rozmów w dużym stopniu stanowią o oryginalności książki.

Połowa z rozdziałów dotyczy żołnierzy niemieckich, co wiąże się przede wszystkim z ich ruchem tranzytowym między Norwegią a Niemcami w latach 1940–1943. Wówczas przez terytorium Szwecji przejechało ponad 2 mln żołnierzy niemieckich rozmaitych jednostek. Gyllenhaalowi zależało również na pokazaniu żołnierzy alianckich, i to nie tych internowanych (głównie lotników i marynarzy), ale będących w służbie czynnej i operujących na terenie Szwecji za zgodą i zgodą jej władz. We wstępie zaznaczył, że jego zadaniem nie było opisanie całego kompleksu spraw politycznych, obronnych czy życia codziennego Szwecji. Siłą rzeczy często te kwestie musiał jednak objaśniać.

¹ L. Gyllenhaal, J. F. Gebhardt, *Slaget om Nordkalotten. Sveriges roll i tyska och allierade operationer i norr*, Lund 2001.

² L. Gyllenhaal, L. Westberg, *Svenskar i krig 1914–1945*, Lund 2004.

Gyllenhaal zaczął od omówienia przedwojennych kontaktów szwedzko-niemieckich (rozdział 1). Przypominał sympatie szwedzkie dla cesarskich Niemiec w latach I wojny światowej i zaangażowanie propagandowe królowej Wiktorii pochodzącej przecież z dynastii badeńskiej. Dodał jednocześnie, że ochotnicy szwedzcy walczyli również w armii francuskiej, a w Londynie Szwecja ufundowała szpital. Z okresu międzywojennego najbardziej chyba znane są związki Hermanna Göringa ze Szwecją poprzez żonę Carin. Autor dotarł do prywatnych zdjęć rodzinnych Carin i opublikował reprodukcję fotografii przedstawiającej ją z synkiem z pierwszego małżeństwa. Główną uwagę skupiono jednak na współpracy technicznej polegającej na umożliwieniu rozbrojonym Niemcom (zgodnie z traktatem wersalskim) na produkcję i udoskonalanie broni pancernej. Pierwsze doświadczenia z czołgami Heinz Guderian zdobywał w Landskronie, gdzie je produkowano, następnie wysłano na tajne poligony niemieckie do ZSRR. Podobne szkolenia przechodzili w Szwecji niemieccy marynarze okrętów podwodnych z późniejszym asem Hansem-Rudolfem Rösingiem na czele (który w 1940 r. na Atlantyku zatopił szwedzki statek handlowy). W Škaniu doskonalono również osławione Stukasy i inne prototypy samolotów bojowych. Autor podaje inne przykłady kontaktów, w tym z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych Ameryki (np. Charlesem Lindberghiem, którego fotografię z pobytu w Karlskronie odnalazł w Muzeum Morskim i tu upowszechnił). Za podstawowy problem uznał jednak tajną (bo nielegalną w świetle prawa międzynarodowego) współpracę z Niemcami. Za postulat badawczy uznał pytanie, jak taka współpraca była możliwa i kto był za nią odpowiedzialny.

Poloników jest niewiele, ale Gyllenhaal przypomniał, że pierwszymi obcymi żołnierzami na terytorium Szwecji po wybuchu wojny byli marynarze okrętów podwodnych „Sęp”, „Ryś” i „Żbik”, internowani we wrześniu 1939 r. (rozdział 2). Niejako przy okazji zwięźle omówił współpracę szwedzkich przemysłowców z polskim podziemiem w okupowanej Polsce. Niestety, nie wspomniał ani o polskich lotnikach przymusowo lądujących kilka razy w południowej Szwecji, ani o wysiłkach wywiadu działającego w tym neutralnym kraju przez całą wojnę.

Według ustaleń Gyllenhaala, pierwsze liczne naruszenia szwedzkiej przestrzeni powietrznej nastąpiły w czasie kampanii norweskiej 1940 r. (rozdział 3). Wtedy też na stacji kolejowej Piteå od ognia niemieckiego Dorniera zginął szwedzki żołnierz (pilot odpowiedział na ostrzał pociągu pancernego „Kiruna”). W kolejnych tygodniach szwedzkim pilotom lub obronie przeciwlotniczej lepiej się powiodło. W sumie, do zakończenia wojny zestrzelili oni 15 niemieckich (z czego 10 w 1940 r.) oraz 8 alianckich samolotów.

Odnośnie tranzytu niemieckich żołnierzy Gyllenhaal podaje, że w pełni wyposażoną jednostką, która najwcześniej przemierzyła Szwecję, nie była tzw. dywizja Englebrecht zmierzająca do Finlandii pod koniec czerwca 1941 r., lecz batalion SS (dokładnie 1030 ludzi), przetransportowany drogą morską do Luleå, a następnie koleją do Narwiku na początku października 1940 r. (rozdział 7). Po drugie, w okolicy Luleå Niemcy zorganizowali wielką bazę zaopatrzeniową (rozdział 5), która działała aż do połowy 1944 r. (mimo że umowa o tranzycie przestała obowiązywać rok wcześniej). Po trzecie, Gyllenhaal ostatecznie rozprawia się z mitem ściśle kontrolowanych przejazdów wojsk niemieckich, czego symbolem była powszechnie znana (nie tylko w Szwecji) fotografia przedstawiająca szwedzkiego wartownika z pistoletem maszynowym gotowym do strzału, pilnującym pociągu towarowego

przejeżdżającego przez Szwecję z nieuzbrojonymi żołnierzami niemieckimi, bez emblematów państwowych na mundurach. Fotografia przez lata była obecna w przestrzeni publicznej – w opracowaniach historycznych, podręcznikach, prasie. Dokładna analiza fotografii pozwoliła stwierdzić, że przedstawia ona znacznie późniejsze wydarzenie niż transporty z lat 1940–1943 (niektórzy twierdzili nawet, że chodzi o dywizję „Engelbrecht”). Tymczasem mamy tu do czynienia z rozbrojonymi Niemcami, którzy powracali do domu z Norwegii już po kapitulacji III Rzeszy. Gyllenhaal w celu porównania publikuje wiele nieznanych dotąd fotografii zarówno z transportów powojennych, jak i z wcześniejszych transportów tranzytowych, co pozwala zilustrować, jak obie fazy rzeczywiście wyglądały. Nie ma wątpliwości, że tranzyt tzw. żołnierzy urlopowanych odbywał się zawsze w komfortowych warunkach, wyłącznie pociągami osobowymi, natomiast dywizja „Engelbrecht”, w drodze wyjątku, otrzymała pozwolenie na przejazd z całym, także ciężkim uzbrojeniem. Po czwarte, tranzyt nie skończył się zupełnie latem 1943 r., ponieważ w związku z trwającymi do 1944 r. walkami w Finlandii przez Szwecję przejeżdżały niemieckie tzw. kolejowe transporty szpitalne (o wszystkich tych kwestiach traktują rozdziały: 4, 8, 10, 12, 25).

Poza tym autor przypomina o wymianie jeńców wojennych przeprowadzonej jesienią 1943 i 1944 r. w Göteborgu z inicjatywy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża (rozdział 14). Wówczas ogółem 8 tys. żołnierzy powróciło do domu, po stronie niemieckiej byli to głównie żołnierze Africa Korps gen. Rommla. Inną przyczyną przybycia obcych żołnierzy do Szwecji były dezercje z armii niemieckiej (rozdziały 11, 16, 20, 22), przy czym jeszcze w 1941 r. byli oni odstawiani przez władze szwedzkie do granicy norweskiej. Autor odnalazł nawet dziś ślady pościgów niemieckich w głąb terytorium szwedzkiego za dezertkami i częściej za uciekinierami z obozów pracy. Ciekawostką jest grupa tzw. własowców, którzy zbiegli z Norwegii na początku maja 1945 r. w obawie przed dostaniem się w ręce radzieckie (ich los jest nieznanym; Gyllenhaal sądzi, że zostali wydani Rosjanom).

Ponadto autor omawia obecność obcych sił zbrojnych w nakierowanej na Szwecję propagandzie państw walczących w wojnie (rozdział 6). Zwraca uwagę z jednej strony na najwyższej próby materiały niemieckie, z drugiej – na lekceważący stosunek Amerykanów do tej kwestii. Niezależnie od powodów tego lekceważenia, Gyllenhaal przekonuje, że decydujące znaczenie w kwestii sympatii Szwedów do wysiłku zbrojnego aliantów miały ich więzy rodzinne z wielotysięczną emigracyjną społecznością skandynawską w Stanach Zjednoczonych. Wielu jej przedstawicieli znalazło się w armii amerykańskiej i walczyło na froncie zachodnim przeciwko Niemcom.

Stosunkowo niewiele miejsca Gyllenhaal poświęca żołnierzom internowanym w Szwecji. Jednym akapitem skwitował np. obecność 1200 alianckich lotników lądujących awaryjnie w Szwecji. Wydaje się, że problem ten został już wystarczająco przebadany. Niemniej jednak Autor podaje kilka nowych informacji, m.in. o rekonwalescencji w północnej Szwecji 162 niemieckich weteranów kampanii norweskiej w 1940 r. oraz uczestników walk na froncie fińskim w 1944 r. Nie mógł również całkiem pominąć drażliwej kwestii wydania 146 uciekinierów z krajów bałtyckich władzom radzieckim po zakończeniu wojny (rozdział 23). Przypomniał zarówno przeprosiny najwyższych władz szwedzkich w tej sprawie ogłoszone w 1994 r., ale i liczbę 2518 osób, które wydano wtedy Rosjanom, o których często zapomina się w debatach publicznych.

Wyraźnie natomiast autor eksponuje dzieje norweskich i duńskich sił policyjnych szkolonych w Szwecji do przeprowadzania akcji militarnych w swych ojczyznach

w końcowej fazie wojny (rozdział 17). Te kilkanaście tysięcy żołnierzy zdało egzamin wiosną 1945 r. w północnej Norwegii, gdzie zostali przewiezieni samolotami amerykańskimi. Właśnie obecności amerykańskiej w ostatnich miesiącach wojny Gyllenhaal poświęcił dwa rozdziały (18 i 19) – omówił działalność sił specjalnych oraz bazy lotniczej w Luleå (nieдалeko miejsca, gdzie działała wcześniej niemiecka baza zaopatrzeniowa).

Jako głosę trzeba traktować rozdział 24 o repatriacji obywateli radzieckich, którzy przejeżdżali przez północną Szwecję, oraz retoryczne pytanie w tytule rozdziału 26 o działalność Wehrwofu w Skandynawii po zakończeniu wojny. Gyllenhaal nie ma wątpliwości, że żołnierze niemieccy byli raczej zbiegami, nie pogrobowcami hitlerowców. Ich obecność w krajobrazie lapońskim tłumaczy niemożnością internowania i przetrzymywania w obozach przejściowych kilkunastu tysięcy Niemców wciąż przebywających w Norwegii jesienią 1945 r. Wyposażeni całkiem legalnie w broń lekką urządzali czasem nielegalne polowania na renifery.

W sumie książka Larsa Gyllenhaala jest interesującym głosem w dyskusji nad polityką Szwecji w latach II wojny światowej. Pokazuje jak niejednoznaczny jest to obraz, jak wiele szczegółów pozostaje niewyjaśnionych bądź jest mało znanych i w związku z tym nie funkcjonuje w świadomości społecznej. Dużym atutem pracy jest bogaty materiał ilustracyjny, przeważnie publikowany po raz pierwszy.

Paweł Jaworski

ROLA NKWD W FORMOWANIU ARMII GEN. ANDERSA, 1941–1942

W „Wojenno-Istoriczeskom Żurnale” (2010, nr 9, s. 53–60) ukazał się artykuł pt.: *Rol NKWD w formowaniu polskiej armii W. Andersa (1941–1942 gg.)* [Rola NKWD w formowaniu Armii Polskiej W. Andersa (1941–1942)] pióra gen. lejtn. rez. dr. Aleksandra A. Zdanowicza. Podczas pisania tej publikacji autor posiłkował się dokumentami zgromadzonymi w archiwach Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej (Centralnyj Archiw Fiedieralnoj Służby Biezopastnosti Rossijskoj Fiedieracii oraz Archiw Uprawlenija Fiedieralnoj Służby Biezopastnosti omskoj obłasti), opublikowanymi zbiorami dokumentów¹ oraz głównie rosyjskojęzycznymi publikacjami² związanymi z tym tematem. Artykuł składa się z dwóch niewyodrębnionych części.

¹ *Organy gosudarstwiennoj biezopastnosti w Wielikoj Otiieczestwiennoj wojnie. Sbornik dokumentow*, t. 1–3, Moskwa 1995–2003; *Radianski orhany derżawnoji bezpeky u 1939 r. Dokumenty GDA SB Ukrainy*, Kyjiw 2009; *Polskoje podpole na tierritorii Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Biełorussii 1939–1941 gg.*, Warszawa–Moskwa 2001; *Katyń. Mart 1940 g.– sientjabr 2000 g. Rasstriet. Sud’by żiwych. Echo Katyni. Dokumenty*, Moskwa 2001; N. S. Lebidiewa, *Armija Andiersa w dokumentach rossijskich archiwow*, Moskwa 1997; *Politbiuro CK RKP(b)–WKP(b). Powiestki dnia zasiedanij 1919–1952*, t. 1–3, Moskwa 2000–2001;; *Łubianka. Stalin i NKWD–NKGB–GUKR „Smiersz”*. *Sbornik dokumentow*, Moskwa 2006; *Russkij archiw. Wielikaja Otiieczestwiennaja*, t. 14, SSSR i Polska, Moskwa 1994; *Wnieszniaja politika Sowietsskogo Sojuza w pieriod Otiieczestwiennoj wojny. Dokumenty i materiały*, Moskwa 1944.

² W. N. Chaustow, *Iz priedystorii massowych riepriessij protiv Polakow. Śriedina 1930-ch gg.*, Moskwa 1997; I. Jazborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *Katynskij sindrom w sowietssko-polskich*

W pierwszej autor przedstawia ogólne kwestie związane z użyciem organów NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) od momentu agresji ZSRR na Polskę do 1941 r. Wspomina, że organa NKWD miały działać wraz z wojskami Armii Czerwonej. Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij P. Beria 8 września 1939 r. wydał rozkaz nr 0001064 o przedsięwzięciach operacyjnych związanych z przeprowadzeniem ćwiczeń, nakazujący utworzenie pięciu grup operacyjnych NKWD na Ukrainie i czterech w Białorusi³. Realizację zadań nadzorowali: na Ukrainie zastępca Berii – szef GUGB (Głównoje Uprawlenije Gosudarstwiennoj Biezopastnosti – Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego) NKWD, Wsiewołod N. Mierkułow, a na Białorusi – szef Wydziału IV Specjalnego GUGB NKWD, Wiktor M. Boczkow.

W celu likwidacji „organizacji antyradzieckich i dywersyjno-rozpoznawczych” na zajmowanym terytorium we wszystkich ważniejszych miejscowościach miały być tworzone terenowe organa NKWD. Wśród ich głównych zadań należy wymienić przede wszystkim szybkie przejęcie archiwów polskiej żandarmerii oraz ekspozytur Oddziału II Sztabu Głównego WP, a także aresztowanie przedstawicieli administracji rządowej (policji, służb granicznych, wywiadu i kontrwywiadu), jak również liderów partii politycznych. Grupy operacyjne miały niezwłocznie tworzyć sieć wywiadowczo-agenturalną w celu objęcia nadzorem ważniejszych działaczy państwowych Polski, organizacji politycznych i kadr oficerskich⁴. W uzgodnieniu ze Sztabem Generalnym Armii Czerwonej organizowano punkty zbiorcze jeńców wojennych. Beria żądał przydzielenia funkcjonariuszy NKWD do każdego takiego punktu, ponieważ traktowano żołnierzy polskich, zwłaszcza oficerów, jako element najbardziej niebezpieczny, zdolny do wrogiej działalności przeciwko ZSRR.

Pospiesznie opracowywano przejęte archiwa polskiego wywiadu. 5 października 1939 r. Beria wydał rozkaz nr 001186 o organizacji tłumaczenia i opracowania materiałów organów polskiego wywiadu. W celu kompleksowego wykonania tego zadania utworzono trzy grupy:

- I (operacyjną) – szef wydziału Oddziału Kontrwywiadu GUGB Iwan G. Szewielew;
- II (ewidencyjną) – zastępca szefa Oddziału 1 Specjalnego NKWD Leonid F. Basztakow;
- III (śledczą) – zastępca szefa pionu śledczego Głównego Zarządu Ekonomicznego Lew J. Włodzimirski.

Organizację grup i kierownictwo nad nimi Beria zlecił szefowi Głównego Zarządu Ekonomicznego Bogdanowi Z. Kobiłowowi i zastępcy szefa wywiadu zagranicznego (Oddziału 5 GUGB NKWD) Pawłowi A. Sudopłatowowi.

Obecność pracowników wywiadu w tych grupach jest zrozumiała, ale skierowanie do nich pracowników zarządu transportowego i ekonomicznego wymaga wyjaśnienia. Otóż w czasie masowych represji w latach 1937–1938 prawie wszyscy funkcjonariusze NKWD pochodzenia polskiego, znający język polski i zajmujący się polskimi sprawami, zostali zwolnieni ze służby, aresztowani, skazani i rozstrzelani. Z konieczności więc ich zadania musiały przejąć nowo tworzone zespoły.

otmoszenijach, Moskwa 2009; *Oni rukowodili GRU. Sbornik biograficzeskich ocerkow*, Moskwa 2005; Je. Klimkowski, *Ja był adjutantom Andiersa*, Moskwa 1991.

³ *Organy gosudarstwiennoj biezopastnosti...*, t. 1, cz. 1, Moskwa 1995, s. 70.

⁴ *Radianski orhany derżawnoji bezpeky u 1939 r. Dokumenty GDA SB Ukrainy*, Kyjiw 2009, s. 47–48.

We wspomnianym rozkazie Berii po raz pierwszy pojawiło się nazwisko Gieorgija S. Żukowa, wówczas jeszcze lejtnanta (podporucznika) bezpieczeństwa państwowego, funkcjonariusza Głównego Zarządu Transportu NKWD, późniejszego pełnomocnika Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, rządu radzieckiego i Państwowego Komitetu Obrony ds. formowania polskich armii na terytorium ZSRR.

Autor podaje, że na początku listopada 1940 r. przebywało w radzieckich obozach dla jeńców polskich (sic!) 18 287 jeńców, w tym 2 generałów, 39 pułkowników i podpułkowników, 222 majorów i kapitanów, 691 poruczników i podporuczników, 4022 podoficerów i 13 311 szeregowych.

Nieco wcześniej, latem 1940 r. we wszystkich obozach utworzono wydziały NKWD, szczególnie silny – w oficerskim obozie w Griazowcu w obwodzie wołogodzki, gdzie etat przewidywał 15 funkcjonariuszy ze starszym lejtnantem G. Elmanem na czele⁵. Wydziały te wykonywały zadania postawione przez zastępcę ludowego komisarza spraw wewnętrznych Wsiewołoda N. Mierkułowa, a w zasadzie działały według wskazówek szefa Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych Piotra K. Soprunienki i szefa Oddziału 5 GUGB Pawła M. Fitina⁶.

Skierowane do Griazowca i innych obozów grupy operacyjne wywiadu i kontrwywiadu NKWD wyszukiwały kandydatów do pracy za granicą i w kraju. Z poszczególnymi polskimi oficerami nawiązywano poufale stosunki, sprawdzano ich reakcję na poczynania okupacyjnych władz niemieckich, a także gotowość podjęcia walki z Wehrmachtem.

Zdaniem autora – bardziej zdecydowanie od innych zachowywali się oficerowie tzw. grupy ppłk. Zygmunta Berlinga. Każdy z nich miał własne zapatrywania na przyszłość Polski, dopuszczające do pewnego stopnia współpracę z władzami radzieckimi. Wszystkich jednak łączyło przekonanie, że wojna ZSRR z Niemcami jest nieunikniona, a oni wezmą w niej udział po stronie radzieckiej. W październiku 1940 r. grupę tę przewieziono do Moskwy, a potem do specjalnej dachy nr 20 w podmoskiewskiej miejscowości Małachówka⁷. Wcześniej w tej dachy przygotowywano kadry rozpoznawczo-dyweryyjne dla бригад međынародowych w Hiszpanii, dlatego – zdaniem autora – można przypuszczać, że początkowo grupa Berlinga miała być wykorzystana w innym celu⁸. Zygmunt Berling i inni oficerowie tej grupy w trakcie rozmów z Bериą i Mierkułowem zaproponowali sformowanie regularnej jednostki bojowej o etacie dywizji. Zgodzono się z ich argumentacją i 2 listopada 1940 r. Beria złożył Stalinowi raport z propozycją utworzenia na terytorium ZSRR polskiej jednostki wojskowej⁹.

Dokument ten jest interesujący z kilku powodów. Po pierwsze, minęło zaledwie pół roku od czasu rozstrzelania paru tysięcy polskich oficerów w Katyniu w obwodzie smoleńskim i innych miejscach, a Stalin nagle nakazuje NKWD zbadanie sprawy polskich oficerów, których można wykorzystać w interesie ZSRR. To może oznaczać, że przy życiu pozostawiono ludzi przefiltrowanych przez organa bezpieczeństwa, a zatem tamci – rozstrzelani byli zaciekłymi wrogami bolszewików i, zdaniem Stalina, wrogami niepoprawnymi. Ponieważ „przefiltrowani” wypowiedali się dość ostro o władzy radzieckiej

⁵ *Katyn...*, s. 280–281.

⁶ *Ibidem*, s. 261.

⁷ N. S. Lebiediewa, *op. cit.*, s. 178.

⁸ *Encyklopedia siekrietnych służb Rossii*, Moskwa 2003, s. 731.

⁹ I. Jaźborowska, A. Jabłokow, W. Parsadanowa, *op. cit.*, s. 137.

i w ogóle o Rosjanach, Ukraińcach i Białorusinach (nie mówiąc o Żydach), to było niebezpiecznie mieć w składzie Armii Czerwonej taką jednostkę wojskową. Dlatego wątpliwe jest, żeby Stalin, polecając NKWD zbadanie sytuacji wśród polskich oficerów, myślał o tworzeniu w najbliższym czasie swego rodzaju legionu cudzoziemskiego.

Po drugie, Beria meldował o rozmowach z zaledwie 24 wybranymi oficerami. Wybór wcale nie był reprezentatywny, a poza tym nie wszyscy oni byli gotowi współdziałać z władzami ZSRR bez zgody polskiego rządu w Londynie. Faktycznie tylko członkowie grupy ppłk. Berlinga w pełni oddali się do dyspozycji władz radzieckich i widzieli przyszłą Polskę jako państwo sojusznicze z ZSRR.

Po trzecie, skąd Beria mógł mieć pewność, że Berling i jego grupa mogą przeciągnąć na swoją stronę na tyle pokątną liczbę jeńców polskich, przede wszystkim oficerów, by wystarczyła ona do sformowania dywizji i jednostek pomocniczych?

Pojawienie się wspomnianego raportu autor kojarzy z radykalną zmianą sytuacji międzynarodowej w Europie po kapitulacji Francji pod koniec czerwca 1940 r. i wynikających stąd obaw władz radzieckich co do możliwości agresji Niemiec na ZSRR. Poza tym zakończona niedawno wojna radziecko-fińska na tyle ujawniła istotne słabości Armii Czerwonej, że ewentualne wzmocnienie jej dodatkową dywizją z przygotowanymi kadrami mogło się okazać w sytuacji krytycznej korzystne. Był jeszcze subiektywny взгляд – Beria i Mierkułow dali się przekonać młodym kontrwywiadowcom z „polskiego” oddziału Zarządu II NKWD (ze wspomnianym Gieorgijem S. Żukowem), że zdołają kontrolować formowanie dywizji, jej szkolenie bojowe i lojalność składu osobowego, tym bardziej że planowano utworzenie specjalnego wydziału (politycznego) dywizji z zadaniem uświadamiania jej składu osobowego¹⁰. Trudno jednoznacznie potwierdzić ustalenia badaczki problematyki katyńskiej Natalii S. Lebiediewej, jakoby Stalin propozycję utworzenia polskiej dywizji odrzucił w obawie, że mogłoby to sprowokować Niemcy do przyspieszenia agresji na ZSRR¹¹.

W celu utrzymania formowania polskich jednostek w tajemnicy, Beria proponował, by odbywało się ono w jednym z sowchozów na południowym wschodzie kraju, w oddaleniu od granicy zachodniej, gdzie nie sięgałby wywiad niemiecki. Wydaje się, że w sprawie formowania polskiej jednostki wojskowej Stalin polecił ponownie rozważyć wszystkie „za” i „przeciw”. Jest o tyle prawdopodobne, że jego ewentualnej decyzji odmownej żadnemu z historyków nie udało się odnaleźć. Etap sprawdzenia i uzgadniania między organami wojskowymi, gospodarczymi i finansowymi przeciągnął się na tyle, że Rada Komisarzy Lądowych ZSRR wyraziła zgodę na formowanie polskich jednostek dopiero 4 czerwca 1941 r.¹². Opóźnienie formowania było także spowodowane reorganizacją NKWD na początku lutego 1941 r., polegającą na wydzieleniu z niego Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego i przekazaniu kontrwywiadu wojskowego do Ludowego Komisariatu Obrony¹³. Resort obrony, z którym funkcjonariusze NKWD uzgadniali formowanie polskiej jednostki, wyprzedził ich jednak, przedkładając Biuru Politycznemu KC WKP(b) własną propozycję w tej sprawie. Przy czym mowa w niej była już

¹⁰ *Katyń...*, s. 283.

¹¹ *Ibidem*, s. 195.

¹² *Politbiuro CK RKP(b)–WKP(b)...*, t. 3, Moskwa 2001, s. 205. Decyzja o formowaniu polskiej dywizji jest zamieszczona w punkcie 183.

¹³ *Łubianka...*, s. 233.

nie o formowaniu nowej dywizji, lecz o przeformowaniu radzieckiej 238 Dywizji Strzeleckiej w Środkowozajatyckim Okręgu Wojskowym¹⁴.

Wydaje się, że resort obrony zaproponował optymalne rozwiązanie, aczkolwiek nie zawierało ono żadnych wytycznych dla służby bezpieczeństwa. Być może były one zawarte w decyzji Biura Politycznego podjętej dzień wcześniej. Punkt 177 tylko ogólnie dotyczył „zagadnienia NKGB (Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego)”. Zagadnienie to faktycznie rozważano na forum Politbiura, w odróżnieniu od decyzji z 4 czerwca, która została podjęta z zastosowaniem metody ankietowej¹⁵. Wybuch wojny z Niemcami przeszkodził jednak w realizacji wspomnianej decyzji o utworzeniu polskiej jednostki wojskowej.

W drugiej części artykułu autor opisuje, jak w warunkach wzajemnego braku zaufania i nieustannej politycznej wrogości odbywało się formowanie dowodzonej przez gen. dyw. Władysława Andersa Armii Polskiej, która wbrew oczekiwaniom nie przystąpiła do walki ze wspólnym wrogiem – Niemcami na froncie radziecko-niemieckim.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej sprawa formowania Armii Polskiej w ZSRR stanęła na porządku dziennym współpracy między rządem radzieckim a rządem polskim w Londynie. 30 czerwca 1941 r. podpisano układ o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między oboma państwami. Punkt 4 układu stanowił: *Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad oświadcza swą zgodę na tworzenia na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad armii polskiej, której dowódca będzie mianowany przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z Rządem Związku Socjalistycznych Republik Rad. Armia polska na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad będzie podlegać w sprawach operacyjnych Naczelnemu Wojskowemu Dowództwu Związku Socjalistycznych Republik Rad, w składzie którego będzie się znajdować przedstawiciel armii polskiej*¹⁶.

Aneksem do układu był protokół o „amnestii” dla wszystkich obywateli polskich przetrzymywanych wówczas na terytorium ZSRR – jako jeńcy wojenni lub z innych powodów. Ze strony ZSRR odpowiedzialność za realizację porozumienia ponosił Sztab Generalny Armii Czerwonej i NKWD, któremu podlegał GUŁag (Głównie Uprawnienie Isprawitielno-Trudowych Łagieriej, Trudowych Posielenij i Miest Zakluczenija – Główny Zarząd Obozów Pracy, Osiedli Pracy i Miejsc Odosobnienia). 11 sierpnia 1941 r. Beria przekazał Stalinowi notatkę nr 2434/B, w której proponował, by Państwowy Komitet Obrony podjął decyzję o zwolnieniu z obozów ok. 360 tys. Polaków wraz z rodzinami. Liczba ta obejmowała wszystkich obywateli polskich – bez różnic narodowościowych, a oprócz tego 125 tys. jeńców wojennych i internowanych funkcjonariuszy służby cywilnej. Ci Polacy mieli stanowić skład osobowy jednostek wojskowych, których formowanie proponowano rozpocząć w następujących miejscowościach: Kamyszyn, Uriupinsk, Buzułuk, Bielebiej, Saratów, Sierdobsk, Syzrań, Saransk i Starobielsk. Zapasowymi punktami formowania miały być miejscowości: Dierbient, Bujnask, Szuja, Arzamas i Kostroma. Beria wyjaśnił, że wszystkie punkty formowania były uzgodnione z zastępcą ludowego komisarza obrony – szefem Głównego Zarządu Tyłów Armii Czerwonej, gen. lejtn. Andriejem W. Chrułowem. Całość materiałowo-technicznego zaopatrzenia jednostek polskich miał zapewnić resort

¹⁴ *Katyń...*, s. 337.

¹⁵ *Politbiuro CK RKP(b)–WKP(b)...*, s. 203–204.

¹⁶ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 2, *Kampanie na obczyźnie*, cz. 2, Londyn 1975, s. 49.

obrony. Beria meldował, że zgodnie z poleceniem Stalina z 1 sierpnia 1941 r. zażądał z terenu imiennych wykazów polskich obywateli – mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat. Do 11 sierpnia otrzymał wykaz 109 593 osób, w tym 24 814 jeńców wojennych. Ogólna liczba, po uwzględnieniu wszystkich wykazów, miała wynosić ok. 115 tys. osób. Do swojego raportu Beria dołączył projekt uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o amnestionowaniu polskich obywateli; został on podpisany już następnego dnia – 12 sierpnia 1941 r., w redakcji zaproponowanej przez Berię¹⁷.

14 sierpnia w Moskwie nastąpiło podpisanie umowy wojskowej. Ze strony radzieckiej dokument sygnował gen. mjr Aleksandr M. Wasilewski – zastępca szefa Sztabu Generalnego, a ze strony polskiej – gen. bryg. Zygmunt Bohusz-Szyszko – szef Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie¹⁸.

Do tego czasu strona polska uzgodniła kandydaturę na dowódcę Armii Polskiej – miał nim być gen. bryg. Władysław Anders. W Moskwie generała przesłuchiwał Wiktor A. Kondratiuk, zastępca szefa „polskiego” oddziału radzieckiego kontrwywiadu – później jeden z głównych nadzorujących formowanie armii polskiej; rekomendował on zresztą Władysława Andersa na dowódcę armii. Generała zwolniono z więzienia 4 sierpnia 1941 r. Dowódcą Polskich Sił Zbrojnych powstających w ZSRR został mianowany 11 sierpnia, jednocześnie awansowany do stopnia generała dywizji¹⁹.

Jeszcze będąc na Łubiance, Władysław Anders odbył długą rozmowę z przedstawicielem resortu obrony oraz Berią i jego zastępcą Mierkułowem. Według relacji samego generała, Beria mówił o tajnym sondażu przeprowadzonym wśród jeńców polskich, z których 90% wypowiedziało się za Andersem, jako najbardziej popularnym dowódcą. Jak twierdzi autor, sądząc po opublikowanych w 1949 r. w Londynie notatek generała, które dotyczyły śledztwa w jego sprawie i późniejszego stosunku do niego funkcjonariuszy NKWD, można przypuszczać, że Anders dawno znajdował się w centrum uwagi radzieckich służb specjalnych, a możliwe, że był ich niejawnym informatorem w sprawach wojskowych. W tym względzie jest zrozumiała zgoda strony radzieckiej na jego mianowanie na dowódcę armii, a także kontakty z najwyższymi w hierarchii funkcjonariuszami NKWD, m.in. szefem oddziału „polskiego” i jego zastępcą, a także z szefem Zarządu II (Kontrwywiadu) NKWD gen. Pawłem W. Fiodotowem.

Dążąc do przekonania Andersa do idei udziału armii polskiej w walkach na froncie radziecko-niemieckim, odwoływano się do jego służby (od 1913 r.) w przedrewolucyjnej armii rosyjskiej (w składzie 3 pułku dragonów walczył z Niemcami, był 3-krotnie ranny, kilkakrotnie odznaczony, ukończył wojenny kurs Akademii Sztabu Generalnego, a potwierdzający to dyplom otrzymał z rąk cara). Po zwolnieniu Władysława Andersa z więzienia kontrwywiad od razu skierował do niego proradziecką grupę Berlinga. Później generał wspominał, że w stosunkach z tymi oficerami był ostrożny, gdyż zbyt natarczywie podkreślali oni konieczność współpracy polsko-radzieckiej i dramatyzowali sytuację w przedwojennej Polsce. Podobną pracę prowadził także Geоргij S. Żukow, z którym jednakże generał, jak sam twierdził, nawet się zaprzyjaźnił.

¹⁷ *Ukaz Prezydiuma Wierchnownogo Sowietu SSSR o przedostawlenii amnistii polskim grażdanam, sodierżaszczimśia w zakluczenii na territorii SSSR*, w: *Russkij archiw...*, t. 14, cz. 1, Moskwa 1994, dok. 4.

¹⁸ Pełny tekst umowy wojskowej zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 221–223.

¹⁹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, A.XII.22/30.7, Zarządzenie Naczelnego Wodza z 10 sierpnia 1941 r. w sprawie awansowania gen. bryg. Władysława Andersa do stopnia generała dywizji i mianowania dowódcą Polskich Sił Zbrojnych powstających w ZSSR – z dniem 11 sierpnia 1941 r.

16 sierpnia 1941 r. odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie radzieckich i polskich przedstawicieli. Major bezpieczeństwa państwowego Gieorgij S. Żukow uczestniczył w nim już jako pełnomocnik Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, z odpowiednimi pełnomocnictwami podpisanymi przez marsz. Borysa M. Szaposznikowa. Resort obrony reprezentował p.o. szef Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, gen. mjr Aleksiej P. Panfiłow. Miał on wprawdzie pewne nawyki wojskowego organizatora, ale w kwestiach dyplomatyczno-wojskowych nie czuł się zbyt pewnie – zresztą w wywiadzie służył zaledwie od roku. Wydaje się, że został pełnomocnikiem Sztabu Generalnego tylko dlatego, że Polakom było łatwiej porozumiewać się z wojskowym generałem niż z majorem bezpieczeństwa państwowego. Z tego też powodu Żukow podpisał protokół tylko jako zastępca pełnomocnika Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, chociaż formalnie miał mandat identyczny jak Aleksiej Panfiłow.

Wszystkimi sprawami związanymi z organizacją i zaopatrzeniem przyszłej armii polskiej miał się zajmować gen. Panfiłow. Kwestia rekrutacji leżała zaś w kompetencji Żukowa.

W meldunku złożonym marsz. Szaposznikowowi, szefowi Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej, gen. Panfiłow określił przyszłe zamierzenia organizacyjne:

1. W obozach NKWD w Griazowcu, Suzdalu, Juży i Starobielsku, gdzie przebywali polscy jeńcy, miały być utworzone komisje poborowe w następującym składzie:

- a) przedstawiciel polskiego dowództwa,*
- b) przedstawiciel NKWD,*
- c) przedstawiciel Armii Czerwonej,*
- d) lekarz.*

Przedstawiciele Armii Czerwonej i NKWD mają mieć prawo odrzucania powołania do armii osób, co do których lojalności istnieją zastrzeżenia. To zastrzeżenie zostało wysunięte dla zapewnienia naszego politycznego wpływu na przebieg formowania polskich jednostek²⁰.

W sierpniu 1941 r. odbyły się cztery spotkania, podczas których G. Żukow przekazał Polakom ważne informacje. 19 sierpnia wręczył on Władysławowi Andersowi wykaz 1658 oficerów, a także poinformował go o zamiarze przydzielenia do każdego pułku i dywizji przedstawiciela NKWD i Armii Czerwonej, oficjalnie w celu szybszego rozwiązywania ewentualnych trudności organizacyjnych²¹. Oczywiście, radziecki kontrwywiad miał w tym własny cel. Funkcjonariusze NKWD planowali przecież współpracę z polskimi agentami pozyskanymi wśród polskich jeńców z zamiarem wykorzystania ich do zbieraniu informacji o przejawach działalności antyradzieckiej lub profaszystowskiej czy też o ewentualnym przygotowywaniu zdrady po wyjściu polskich jednostek na front. Co się zaś tyczy przedstawicieli Armii Czerwonej, to miano ich „prześwietlać” i uzgadniać ich kandydatury z zarządem oddziałów specjalnych NKWD.

Wszystkie wyjazdy generałów polskich do obozów oficerskich mogły się odbywać tylko w towarzystwie Gieorgija Żukowa²². On też wystawiał oficerom specjalne przepustki (w języku rosyjskim i polskim), bez których przemieszczanie się (używanie środków transportu) nie byłoby możliwe. Na prośbę strony polskiej, funkcjonariusze NKWD

²⁰ *Russkij archiw...*, s. 28.

²¹ *Ibidem*, s. 30.

²² *Ibidem*, s. 34.

mieli zapewnić przetrwanie do Wielkiej Brytanii (przez Archangielsk) lotników polskich z obozów jenieckich w Juży i Suzdalu, oczywiście za zgodą władz radzieckich.

Formowanie Armii Polskiej przebiegało z wyprzedzeniem harmonogramu. 1 października 1941 r. Beria meldował Stalinowi i Mołotowowi, że z ogólnej liczby 391 575 obywateli polskich do 27 września uwolniono z więzień i obozów 50 295 osób, z obozów jenieckich – 22 297, a z miejsc zsyłki – 265 248 osób. Do komisji poborowych skierowano 25 115 jeńców. Szkolenie bojowe rozpoczęły już dwie dywizje i pułk zapasowy. Niezależnie od tego przed organami NKWD stanął problem: do miejsc formowania wojsk wyruszyły tysiące osób cywilnych, z których tylko część była spokrewniona z polskimi żołnierzami²³. Rozeznanie sytuacji w miejscach rozlokowania polskich jednostek polecono G. Żukowowi. Ustalił on, że codziennie do tych miejsc przybywają setki Polaków. W obozach w Tockoje i Tatiszczewie oprócz wojska koczuje ponad 3 tys. osób. Ponieważ nie było dla tych ludzi żywności, by przeżyć, zajmowali się oni spekulacją, grabieżami, wdawali się w bójkę. Stwierdzono też wypadki antyradzieckiej agitacji. Miejscowe organy NKWD przewidywały możliwość zwiększenia się żywiłowego napływu Polaków²⁴.

Nadspodziewanie duży napływ ochotników skłonił G. Żukowa do wysunięcia propozycji (popartej przez gen. Panfilowa) sformowania trzeciej polskiej dywizji. Generał Anders także poparł to rozwiązanie, zwłaszcza że sam miał zamiar prosić o utworzenie jeszcze kilku dywizji. Generał Panfilow przypomniał Andersowi, iż ogólna liczebność jego jednostek na 1941 r. miała wynosić 30 tys. osób. Ta właśnie liczba żołnierzy stanowiła podstawę udzielonego przez rząd ZSRR rządowi RP kredytu 65 mln rubli²⁵.

Szef „polskiego” oddziału kontrwywiadu NKWD i podporządkowani mu oficerowie łącznikowi w polskich jednostkach zwracali uwagę na zjawisko – ważniejsze nawet niż żywiłowy napływ Polaków. Chodziło mianowicie o naciski wywierane na gen. Andersa przez niektórych wysokich polskich oficerów, by przeciwstawił się on gen. Władysławowi Sikorskiemu, premierowi polskiego rządu w Londynie. Władysław Sikorski uważał, że Armia Polska w ZSRR powinna uczestniczyć w walkach na froncie radziecko-niemieckim. Przeciwny temu był m.in. płk Wincenty Bąkiewicz, szef Oddziału II Sztabu Armii Polskiej, a także ppłk Walenty Indyk-Czaykowski, delegat szefa intendencji Armii Polskiej na ZSRR. Funkcjonariusze NKWD zdobyli informację, że wśród oficerów rozpowszechniany jest pogląd o potrzebie wyprowadzenia armii do Iranu. Wyrazicielem tego poglądu był gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. O generale było wiadomo, że jeszcze we wrześniu 1939 r. na terytorium II RP zajętym przez Armię Czerwoną powołał Służbę Zwycięstwu Polski. Organizacja ta została później przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, w którym kierował on okręgiem nr 3 we Lwowie pod pseudonimem „Stolarski”. W niewoli (sic!) prowadził antyradziecką agitację wśród oficerów²⁶, wrogo odnosił się do Władysława Andersa uważa-

²³ N. S. Lebediewa, *op. cit.*, s. 186.

²⁴ *Russkij archiw...*, s. 42.

²⁵ *Ibidem*, s. 47.

²⁶ Gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski został aresztowany przez Rosjan 7 III 1940 r. przy przekraczaniu granicy radziecko-niemieckiej na Sanie pod Muniną, jako dr Tadeusz Mirowoj. Był więziony m.in. w Przemyślu, Dniepropietrowsku oraz Charkowie i, nierozpoznany, został zesłany do „łagrów”. Najpierw przebywał w Poprawczym Obozie Pracy w Kargopolu pod Archangielskiem, później w Szangali i Wielsku. Rozpoznany na początku 1941 r., został przewieziony do Moskwy do więzienia na Łubiance i poddany ciężkiemu śledztwu. Został zwolniony z więzienia 16 VIII 1941 r. Zob. szerzej D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy*.

jąc, że „zaprzedał się bolszewikom”. Przeciągnął na swoją stronę, przedtem lojalnie nastawionego do Armii Czerwonej dowódcę 5 Dywizji Piechoty, gen. bryg. Mieczysław Borułę-Spiechowicza, i wymógł na nim podjęcie starań u Andersa o usunięcie ppłk. Zygmunta Berlinga ze stanowiska szefa sztabu dywizji, co zresztą nastąpiło na początku lutego 1942 r. Stronnicy gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego rozpoczęli kampanię bojkotu oficerów, którzy wypowiadali się za szybkim włączeniem do walk na froncie radziecko-niemieckim. Informacja o grupie oficerów, którzy chcą wyprowadzić armię do Iranu dotarła do Londynu i premier Sikorski w rozmowie ze Stalinem zaproponował realizację tego planu. Sądząc z zapisów wymiany zdań na tym spotkaniu, Stalin odniósł się do tego negatywnie²⁷. Sikorski nie naciskał, a później wręcz rozkazał Andersowi przyspieszyć osiągnięcie gotowości do walki. Gieorgij Żukow miał przeprowadzić z dowódcą armii konsultacje i rekomendować decyzję skierowania na front chociażby jednej, najlepiej przygotowanej, 5 Dywizji Piechoty. Jednocześnie należało omówić plan ewakuacji do Iranu 25 tys. polskich żołnierzy pozostających poza składem polskich jednostek, a także 2 tys. specjalistów lotniczych do Wielkiej Brytanii.

Żukow przeprowadził w Buzułuku rozmowy z gen. Andersem. Okazało się, że dowódca armii też zmienił zdanie i prosił, by przekazać kierownictwu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej jego opinię, iż niecelowe jest posyłanie na front pojedynczych polskich związków taktycznych²⁸.

Funkcjonariuszom NKWD nie udało się jednak w porę wykryć tajnych planów kierownictwa Armii Polskiej. Jeszcze pod koniec listopada 1941 r. Beria meldował Stalinowi, że według danych agentury i obserwacji własnych, tylko gen. Anders był niezadowolony z powodu odmowy władz radzieckich tworzenia wielkiej armii polskiej na terytorium ZSRR, choć sam dowódca armii, jego szef sztabu i wyżsi oficerowie lojalnie odnoszą się do ZSRR i są gotowi do współdziałania. Charakterystyka ta jest przykładem przecenienia przez NKWD własnych możliwości. Współpracownikom Żukowa nie udało się również kontrolować kontaktów gen. Andersa z przedstawicielami brytyjskiej misji wojskowej, którym otwarcie mówił o swoich zamiarach nieuczestniczenia w działaniach bojowych na froncie radziecko-niemieckim. Stopniowo funkcjonariusze NKWD dotarli do prawdy, chociaż podtrzymywali jeszcze nadzieję. Jest to widoczne w protokole posiedzenia komisji mieszanej radziecko-polskiej w Taszkencie. Radziecką grupą oficerów kierował mjr Żukow z mandatem podpisanym przez Stalina. Zagadnienia posiedzenia: 1. Ewakuacja niektórych kontyngentów żołnierzy i obywateli polskich do Iranu. 2. Reorganizacja Armii Polskiej. 3. Przedstawiciele Sztabu Armii Polskiej w różnych miastach ZSRR. Generał Anders oświadczył, że żadnych pretensji do władz radzieckich nie ma, ale o zamiarze wyprowadzenia całej Armii Polskiej do Iranu nie wspominał²⁹.

Żukow przedstawił wypadki popełnienia przestępstw przez niektórych polskich żołnierzy, informując, że organa NKWD otrzymały rozkaz aresztowania każdego polskiego żołnierza naruszającego radzieckie prawa i zasady współżycia.

Zdaniem autora, był to prawdopodobnie sygnał dla dowódcy armii i jego oficerów, że minął czas regulowania wszelkich konfliktów bez hałasu, bez wynoszenia

Michał Tokarzewski-Karaszewicz, *Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001, *passim*.

²⁷ *Russkij archiw...*, s. 54.

²⁸ *Ibidem*, s. 62.

²⁹ N. S. Lebediewa, *op. cit.*, s. 186.

sporów na forum komisji, i że następuje załamanie obustronnej współpracy. W połowie kwietnia G. Żukow przedstawił polskiemu dowództwu sprawę dyskryminacji przy naborze do Armii Polskiej Ukraińców, Białorusinów i Żydów, którzy do 29 listopada 1939 r. mieszkali na terytorium ówczesnej Polski. Ponieważ odpowiedzi nie otrzymał, powiadomił o tym swoich przełożonych.

Po ewakuacji do Iranu części Armii Polskiej gen. Anders już otwarcie postawił przed gen. Władysławem Sikorskim sprawę wyprowadzenia z ZSRR pozostałych jednostek. Odpowiedź nadeszła natychmiast, ale była dla dowódcy armii zaskoczeniem: *W imię wyższych celów politycznych pozostać w ZSRR i walczyć przeciwko Niemcom wraz z Armią Czerwoną*³⁰.

Dowódca armii był innego zdania, dlatego o otrzymanym telegramie powiadomił tylko wąski krąg swych podwładnych, oczekując na reakcję Wielkiej Brytanii. I reakcja taka wkrótce nastąpiła. Stalin otrzymał od Winstona Churchilla zdecydowaną prośbę o zezwolenie na wyprowadzenie całej Armii Polskiej do Iranu. Nie chcąc psuć sojuszniczych stosunków i traktując jednocześnie armię Andersa jako siłę, której wartość jest pod każdym względem wątpliwa, Stalin wyraził zgodę na ewakuację i zatwierdził jej plan. Odpowiedzialność za jego realizację ponosił G. Żukow. W sztabie Armii Polskiej w Jangi-Jul usiłował jeszcze skłonić gen. Andersa do zmiany decyzji o wyjściu z ZSRR. Według relacji rtm. Jerzego Klimkowskiego, adiutanta generała, Anders decyzji nie zmienił. Podobno, jak to meldował G. Żukow, rtm. Klimkowski zgłosił chęć przeciwstawienia się na czele grupy młodych oficerów planowi ewakuacji armii, aresztowania gen. Andersa, przeprowadzenia narady dowódców jednostek i wystosowania prośby o wyznaczenie innego dowódcy do walki na froncie radziecko-niemieckim. Żukow odniósł się do tej idei negatywnie, uznając ją za niepoważną³¹. Beria wykorzystał tę informację 24 lipca 1942 r. w raporcie dla Państwowego Komitetu Obrony. Żukow nie mógł postąpić inaczej, gdyż Stalin podjął już decyzję o zgodzie na wyjście do Iranu.

Do 31 sierpnia 1942 r. ewakuacja armii Andersa została zakończona. W tym dniu Geоргий Żukow podpisał protokół przejęcia od polskiego dowództwa sprzętu i techniki wojskowej³².

Wyjazdu odmówił komendant Bazy Ewakuacyjnej w Krasnowodsku, ppłk dypl. Zygmunt Berling, wraz z trzema osobami personelu bazy³³. Wszyscy oni wyrazili gotowość udziału w wojnie na radziecko-niemieckim froncie, nawet w składzie Armii Czerwonej. Właśnie oni na początku 1943 r. podjęli się zadania sformowania 1 Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a następnie armii polskiej, która uczestniczyła w wyzwoleniu Polski. Przy czym tworzenie nowej Armii Polskiej na terytorium ZSRR znów nadzorowali funkcjonariusze NKWD.

Zbigniew Moszumański

³⁰ *Russkij archiw...*, s. 80.

³¹ *Katyń...*, s. 407.

³² *Russkij archiw...*, s. 99.

³³ Byli to: por. pil. Tadeusz Wicherkiewicz, ppor. rez. pil. Tadeusz Juśkiewicz i ochotniczka Maria Mika. Zob.: Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 1, *Z łągrowskich do Andersa*, Warszawa 1990, s. 300; E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–1945*, Pruszków 1993, s. 37.

POLACY W WALKACH O NORMANDIĘ

Didier Lodieu, *La Massue. Les soldats polonais dans la bataille de Normandie*, Louviers 2004.

Polskie znaczenie tytułu: „Maczuga. Polscy żołnierze w bitwie o Normandię”. Na okładce umieszczono też nazwy miejsc omówionych bitew tej części kampanii normandzkiej: Saint-Aignan, Soignolles, Saint-Sylvain, Jort, oraz jej nazwę ogólną, przyjętą w fachowej i popularnej historiografii przedmiotu – kocioł Falaise.

Otóż „kotła Falaise” w rzeczywistości nigdy nie było. *Wiem o tym, czytałem o nim* – mogę z czystym sumieniem stwierdzić, parafrazując słynny okrzyk Paula Claudela po cudownym nawróceniu. Mówiąc ściślej, nie było tego kotła w takim znaczeniu, w jakim byłby, gdyby 8 lub 9, nawet 10 sierpnia 1944 r. udało się aliantom zrealizować karkołomny plan gen. Montgomery’ego, który przewidywał przebicie się kanadyjskich i polskich sił pancernych z północy na południe – do węzła drogowego w Falaise właśnie, zamykając tym samym niemieckie wojska w wymyślonym tylko częściowo przez siebie (a częściowo przez Amerykanów) „kotle”. Niemcy, jak wiemy, dążyli od 6 sierpnia na zachód, w stronę Mortain właśnie z okolic Falaise, dając się skusić szansą przecięcia amerykańskich, cienkich i świeżych, linii komunikacyjnych, biegnących tuż przy morzu (okolice Avranches, na zachód od Mortain) z Półwyspu Normandzkiego ku Bretanii i całej zachodniej Francji, gdzie już penetrowały oddziały Pattona. Gdyby udało się Niemcom dojść do morza, odcięliby te ostatnie od dostaw, tym samym osłabili, jednocześnie okrążając i niszcząc.

Z drugiej strony, ryzykowali, że gdyby nie odnieśli sukcesu, zapędzwszy się za daleko, sami mogli zostać okrążeni: od północnego zachodu, zachodu i południa przez Amerykanów, od północy i północnego wschodu przez – umownie traktując narodowość – Anglików. Ryzyko, w obliczu widomego już odwrócenia losów całej wojny, było zbyt poważne, dlatego – jak pisze Churchill¹ – niemieccy dowódcy byli zgodni w sceptycyzmie co do owego manewru, wykonali go jednak pod naciskiem Hitlera.

Tymczasem na północnym wschodzie Montgomery, po pierwsze – jak zwykle – opóźniał postęp sprzymierzonych: przez dwa miesiące od inwazji prawie wcale nie posunął się naprzód spod Caen (dumnie podkreślając, że tu właśnie jest punkt ciężkości i „oś” całej inwazji). Po drugie, jeśli już atakował, to siłami spoza Wysp Brytyjskich (we Włoszech byli to Hindusi, Australijczycy, Polacy i Francuzi, też zresztą głównie spoza „kontynentalnej” Francji), a jak już nie miał nikogo innego, to pchał do walki Szkotów lub Walijszczyków; tutaj wykorzystał Kanadyjczyków i Polaków. Po trzecie, kiedy już tworzył jakiś śmiały plan, to był on wadliwy

¹ W. S. Churchill, *Memoirs of the Second World War*, Nowy Jork 1978, s. 824–825. Oczywiście nie wspomina słowem o Polakach, za to zupełnie fałszywie sugeruje, jakoby 17 VIII Anglicy docierali już pod Rouen, jednocześnie stwierdzając słusznie, że 20 sierpnia szczęki się zamknęły – pod Chambois, rzecz jasna.

taktycznie, zakładający słabość przeciwnika i właściwie niewykonalny². Nie udało się więc zamknąć „kotła” pod Falaise; część niemieckich oddziałów już zdążyła wycofać się na wschód. Montgomery wyznaczył zatem następny „węzeł” worka, także bardziej na wschód (i południe – Trun), potem następny, jeszcze dalej. W rezultacie miasto Falaise przestało mieć znaczenie taktyczne. Gdy Polacy zamykali „kocioł” pod Chambois 20 sierpnia, Niemców w Falaise praktycznie już nie było, ale nazwa jednak pozostała. Zapewne chodziło o utrwalenie dla potomności pomysłu brytyjskiego wodza.

Książka Didiera Lodieu jest ciekawa, może nawet dobra, ale nie bardzo dobra, nawet w swoim rodzaju, a jest to rodzaj popularnonaukowy. Urodzony w 1957 r. autor jest historykiem amatorem, typowym pasjonatem, w końcu, uznanym już specjalistą od kampanii normandzkiej 1944 r. Opublikował chyba już 7 czy 8 książek, które zostały przetłumaczone na kilka języków, i kilkanaście artykułów w czasopismach „39–45 Magazine” i „Batailles”. Dwie książki (nowsze od omawianej) dotyczą frontu wschodniego z punktu widzenia czołgistów niemieckich (o dywizji Meindla i o III Korpusie Pancernym pod Kurskiem), pozostałe – Normandii, ale nie samej inwazji na plażach, ale późniejszych walk w terenie, który autor podobno przemierzał wszędzie i wzdłuż już od 13 roku życia w poszukiwaniu ich śladów³.

Lodieu pisze językowo niby swobodnie, tzw. lekkim piórem, ale dość nieuważnie, czasem nawet niegramatycznie, często nielogicznie, chwilami niemalże nieporadnie. Dlatego ciekawa to lektura z punktu widzenia poetyki, czy też semiotyki stosowanej lub retoryki. Mniej więcej połowa tekstu to obszernie cytaty z dzienników marszowych, notatek i wspomnień pisemnych uczestników walk w 1944 r., a także zebranych osobiście wywiadów z ponad 400 weteranami różnych narodowości. Wielość narratorów powoduje oczywiście sporo narracji w mowie niezależnej, często w mowie pozornie zależnej, mozaikę różnych stylów, rejestrów, a zwłaszcza rozmaitego poziomów ogólności – a raczej szczegółowości, bo średni poziom ogólności jest tu bardzo niski – w podejściu do rzeczywistości przedstawionej. Autor zestawia wiele cudzych szczegółowych relacji z krótkimi komentarzami własnymi, skupiając się na skrupulatnych wyliczeniach i fachowych, skrótowych nazwach użytego w jakiejś potyczce sprzętu, rozwodząc się (w dygresjach wydzielonych niekiedy, na szczęście, z głównego tekstu) nad tym, czy zza jakiegoś stogu wyjechały dwa Tygrysy i jedno działo pancerne, czy też dwa działa pancerne i jeden Tygrys. Widać, że daje się wciągnąć w poetykę wspomnień 80–90-letnich weteranów, szeregowych żołnierzy lub niższych rangą oficerów.

Zupełnie inna bywa poetyka wspomnień najwyższych dowódców. Cały dwutygodniowy wysiłek polskiej dywizji pancernej – znów musieli nasi żołnierze bić się z silniejszym przeciwnikiem, tracąc setki zabitych ludzi i dziesiątki zniszczo-

² Por. F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1979. Podobno, gdy okazało się, że w planie natarcia I Dywizji Pancernej wąskim pasem w jednym kierunku, angielski generał nie przewidział żadnej osłony lewego skrzydła nacierających czołgów, polscy oficerowie łapali się za głowy. Jeden z nich powiedział, że Monty nie ma pojęcia o elementarnych zasadach taktyki. Główny błąd polegał na tym samym, co powtórzono później pod Arnhem: czołgi miały posuwać się wąskimi, długimi kolumnami. Nieprzyjaciel skupiał się na unieruchomieniu pierwszego, wtedy – z flanki – miał wszystkie pozostałe jak na dłoni, czekające na zniszczenie. Generał Maczek robił, co mógł, żeby w wąsko wyznaczonym pasie działania pozorować choćby jakieś ruchy w różnych kierunkach.

³ Zob. <http://didierlodieu.site.voila.fr/>; http://fr.wikipedia.org/wiki/Didier_Lodieu.

nych, słabiutkich czołgów⁴; znów bez zaopatrzenia, bez jedzenia, picia i amunicji, bez spania i bez chwili wytchnienia; i niby atakowali, ale w końcu polegało to na rozpaczliwej obronie kilku pozycji na „Maczudze” – cały ten chwalebny wysiłek, któremu Lodieu pierwszy poświęcił całą książkę, chyba nie tylko we Francji pierwszą, taki gen. Bradley, głównodowodzący amerykańskimi wojskami inwazyjnymi, kwituje w swoich wspomnieniach połową krótkiego zdania: *Zaledwie Haislip wyruszył w kierunku miejsca, gdzie miał sforsować Sekwanę, kiedy Montgomery zaproponował nam telefonicznie, abyśmy przedłużyli ramię naszych kleszczy w kierunku północno-wschodnim, do Chambois. Monty skierował już tam swą polską dywizję pancerną z zadaniem zamknięcia worka* (podkreśl. – S.J.)⁵.

Dla generała z HQ wojna była grą, poważną, ale grą w końcu, którą uprawiał z dawnymi kolegami ze szkoły, przy udziale „chłopaków” z innych, konkurencyjnych szkół. Dla wspominających ją żołnierzy – nawet po latach – była czymś zupełnie innym: wielkim, wstrząsającym, jak się to dziś mówi traumatycznym przeżyciem... jeżeli przeżyli.

Nawet zatem czysto – zdawałoby się – narratologicznych cech tekstów faktograficznych, które dadzą się porównać, gdyż mówią, głównie, o tej samej rzeczywistości, nie da się ujmować w kategoriach pozaetycznych, tak długo, dopóki mają jakiegoś autora – człowieka. Co ciekawe, Didier Lodieu, mimo sukcesu swoich pierwszych książek „normandzkich”, miał kłopoty z wydaniem „pancerno-niemieckich” (wydawca odmówił współpracy – domyślać się można, ze względów choćby pośrednio etycznych: jeśli nie sam czuł pewien „dyzgust”, mógł się go spodziewać u wielu odbiorców) i musiał zainwestować własne fundusze w publikację.

To się wiąże, oczywiście, z jego wiekiem i dość zatem łatwą akceptacją europejskiej (unijnej?) tzw. poprawności politycznej początku XXI w., której przejawami są, m.in. (także w omawianej pracy) obszernie fragmenty ewokujące przeciwnika aliantów (fragmenty niemieckich wypowiedzi, życiorysy dowódców i bohaterskich żołnierzy i oficerów, liczne fotografie, odręczne plany sytuacyjne i inne dokumenty), przy tym niewątpliwie dodające wartości czysto poznawczej temu dziełu. Zważyć musimy datę wydania – 60. rocznica inwazji, którą obchodzono w 2004 r. ze szczególną polityczną „pompą”⁶. Rocznicą ta z pewnością była również głównym asumptem do powstania tej – i wielu innych – książek na temat walk w Normandii

⁴ Wszyscy specjaliści zgadzają się, że jedyną przewagą shermanów i cromwellów nad niemieckimi czołgami była ich... wielka liczba.

⁵ O. N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, tł. E. Maryniak, Warszawa 1989, s. 407. Książka ta zawiera arcyciekawą przedmowę do wydania polskiego, autorstwa Franciszka Skibińskiego. Ten doskonały fachowiec, zresztą oficer polskiej dywizji i uczestnik wszystkich jej walk (jako zastępca dowódcy 10 BKPanc w składzie 1 DPanc od 9 XI 1943 do 22 VIII 1944 r., dowódca 10 pułku strzelców konnych 22–24 VIII 1944 r. itd.) jest autorem, m.in. najlepszych monografii zarówno samej dywizji, jak i przedmiotowej kampanii. Zob. szczególnie: F. Skibiński, *Falaise*, Warszawa 1971; *idem*, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1979; *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. 2, *Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, red. nauk. W. Biegański, Warszawa 1981, s. 544–561.

⁶ Znów ciekawostka. Widoczne w „duchu” książek Lodieu francusko-niemieckie zbliżenie dało się zauważyć w czasie tych uroczystości – po raz pierwszy obchodzono tę rocznicę razem, przywódcy obu krajów ściskali się, razem otwierali muzeum w Caen itd. Anglicy urządzili sobie osobny, wieczorny caprtyk weteranów. Królowa zaś pojawiła się jeszcze wcześniej, zanim przybyli przywódcy Francji i Niemiec, i szybko odjechała, spotykając się tylko ze „swoimi” i z Amerykanami.

(książka Lodieu o polskiej dywizji była gotowa na wiosnę 2004 r., z czego chyba możemy, my, Polacy, być zadowoleni)⁷.

Dzieło Lodieu, w porównaniu z wieloma wcześniejszymi zarówno polskimi opracowaniami tematu, jak i książką Mc Gilvray'a wypada całkiem dobrze. Jego zalety to m.in.: przedstawienie polskich pancernych gen. Maczka jako głównych bohaterów (podobnie jak w większości polskich publikacji⁸), i to z całej dywizji (a nie prawie wyłącznie z 10 pułku strzelców konnych, jak u Mc Gilvray'a); monograficzne skupienie na działaniach podczas walk w tzw. kotle Falaise (to znajdziemy tylko w krótkiej, ale znakomitej książeczce Edwarda Kospatha-Pawłowskiego), i to rozbudowane do ok. 250 s. tekstu (najwięcej ze wszystkich dotychczasowych publikacji); pełen wachlarz źródeł, w tym także fotografii, wiele pokazanych po raz pierwszy; stosunkowo dobry zestaw mapek ilustrujących tekst (najczęstszym mankamentem wszystkich dzieł historiografii militarnej jest niekorzystny stosunek (2 lub więcej do 1) liczby nazw miejscowych w tekście do ich liczby na załączonych mapkach), zwłaszcza odnośnie ostatecznej walki na wzgórzu Ormel; dbałość o historyczną prawdę, obiektywizm (przyprawiony niekłamaną sympatią do ewokowanych postaci⁹). Brakuje za to, oprócz jeszcze większej liczby mapek i wspomnianej, starannej korekty językowo-stylistycznej, solidniejszego komentarza do planów całej kampanii, do strategii i taktyki alianckich dowódców.

Trochę wygląda to tak, jakby w zadośćuczynieniu za przemilczanie „błędów” i zaniechań wojennych polityków i strategów, chciał nam autor podarować pomnik cnót wojskowych naszych walecznych rodaków.

Stanisław Jakóbczyk

⁷ W 2004 r. na Zachodzie ukazała się angielska książka Evana Mc Gilvray'a o polskiej dywizji. Dwa lata później wydał ją poznański „Rebis” po polsku – *Marsz czarnych diabłów*, w przekładzie Jarosława Kotarskiego. Jest to książka popularna – jest napisana lepiej, ale kosztem nienajlepszego poziomu naukowego. Tak zwaną prawdę historyczną z trudem ratuje w niej nader kompetentny tłumacz, prostując i dopowiadając wiele rzeczy, ale i tak pojawiają się pomyłki, np. co do kierunków natarcia, zwłaszcza mylona jest północ z południem.

⁸ Oprócz wspomnianych dzieł Skibińskiego, wiele wspomnieniowych publikacji, które ukazywały się już od 1945 r., a także: Tadeusza A. Wysockiego, Stanisława Maczka, Zbigniewa Mieczkowskiego, Stanisława Wyganowskiego, Władysława Żakowskiego, Krzysztofa Barbarbskiego i Jadwigi Nadziei. Warto w tym kontekście wspomnieć o kanadyjskiej literaturze przedmiotu, zwłaszcza polecałbym: D. Whitaker *Victory at Falaise. The Soldier's Story*, Toronto 2000. Wbrew ewentualnym naszym obawom, w książce tej wiele miejsca poświęcono polskiej dywizji, oddając wiernie jej decydujący udział w operacji. Ze zrozumiałych względów, poświęcona jest jednak głównie dywizji kanadyjskiej.

⁹ Mam tu na myśli, np. wzmiankę o pretensji gen. Simonsa (kanadyjskiego dowódcy całej akcji) do Polaków, że na swoim odcinku posunęli się tak niedaleko w pierwszych dwóch dniach walki. Lodieu ripostuje, stwierdzając, że Kanadyjczycy nie posunęli się nic dalej na swoim. Lodieu porusza także drażliwy temat rzekomego zabijania jeńców niemieckich przez Polaków. Jako obiektywny historyk stwierdza, że dochodziło do tego, ale tylko sporadycznie. Uważa jednak, że pojedyncze przypadki tego rodzaju są w pełni usprawiedliwione dwojako. Po pierwsze, były rodzajem sądu polowego (podobno dotyczyło to tylko niektórych weteranów kampanii 1939 r.), po drugie, wyjątkowością aktualnej sytuacji: w ogniu walki, nieraz 2–3 lżej rannych żołnierzy polskich musiało pilnować kilkudziesięciu zatrzymanych, gdy właśnie w sąsiedztwie atakowali inni Niemcy, no i groził bunt jeńców (zdarzało się też, że byli wypuszczani na tyły bez eskorty).

POWSTANIE WARSZAWSKIE W OCZACH ŁĄCZNICZKI

Anna Wyganowska-Eriksson,
Pluton Pancerny Batalionu „Zośka”
w *Powstaniu Warszawskim*, wyd. 2,
popr. i uzup., Gdańsk 2010.

W 2010 r. nakładem gdańskiej oficyny wydawniczej „Finna” ukazało się drugie, poprawione i uzupełnione wydanie książki Anny Wyganowskiej-Eriksson *Pluton pancerny batalionu „Zośka” w Powstaniu Warszawskim*¹. Na jej promocję, która odbyła się 19 maja 2010 r. w Instytucie Historii PAN na Rynku Starego Miasta w Warszawie, przybyli m.in.: kombatanci, młodzież harcerska i z grup rekonstrukcji historycznych w „panterkach” charakterystycznych dla Zgrupowania „Radosław”, historycy i miłośnicy historii.

Chociaż o plutonie pancernym napisano już wiele, to w obszernym, zebranych przez autorkę materiale historyk znajdzie nowe informacje, ale i konstatacje, które pomogą mu zrozumieć, czym było powstanie, jego początek, rozwój i wygasanie. Profesor Aleksander Gieysztor na seminarium dla doktorantów zajmujących się II wojną światową wielokrotnie podkreślał, że w każdym opracowaniu świadka wydarzeń ma szansę napotkać istotny szczegół, który rzuci światło na sprawy zawiłane, stronniczo podane przez innych obserwatorów wydarzeń.

Autorka książki, Anna Wyganowska, łączniczka „Ania”, uczestniczyła w opisanych wydarzeniach, a także zebrała wiele relacji, które po wykorzystaniu przekazała do Archiwum Akt Nowych². Najpierw nawiązała kontakt listowny z byłymi członkami plutonu, w tym z jego dowódcą, por. (później kpt.) Wacławem Micutą „Wackiem” i dowódcą batalionu „Zośka”, kpt. Ryszardem Białołusem „Jerzym”, którzy po wojnie pozostali poza krajem i odczuwali potrzebę kontaktu z towarzyszami broni, a potem zachęciła ich do złożenia relacji. We wstępie autorka pisze: *Wiele lat upłynęło od Powstania Warszawskiego, a jednak te sześćdziesiąt trzy dni krwawych zmagania z okupantem pozostały na zawsze zachowane w pamięci. Obraz przeżytych dni i nocy został utrwalony jako obraz wiecznie żywy, pełen bólu i rozpacz, radości i szczęścia, jako obraz wielkiego święta wolności, jakim było dla nas Powstanie.*

Książka przyciąga czytelników opisami walki, wartką, emocjonalną narracją oddającą klimat powstańczej codzienności, ale też zmusza do refleksji, chociażby przez samo zestawienie faktów, np. jak wiele zależało od przypadku, nieraz dnia,

¹ A. Wyganowska-Eriksson, *Pluton Pancerny Batalionu „Zośka” w Powstaniu Warszawskim*, wyd. 1, Warszawa 1994.

² Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. powstał oddział Archiwum Akt Nowych – Archiwum Czynu Niepodległościowego. Jego zadaniem jest pozyskiwanie, we współpracy ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, Związkiem Powstańców Warszawskich i osobami prywatnymi, gromadzenie i udostępnianie dokumentacji Polskiego Państwa Podziemnego. Wykaz dokumentów pozyskanych i wyzyskanych przez Autorkę, a następnie przekazanych do AAN jest podany w książce.

godziny, ba minuty decydującej w wypadkach krańcowych o śmierci, ale też, w jakim oddziale znalazł się zagubiony żołnierz w godzinie "W" i jak wyglądały jego powstańcze losy.

Łączniczka „Ania” miała przydział do III Obwodu Wola 3 Rejonu Czyste, została łączniczką ppor. Stanisława Bilewicza „Asa”. Atak na budynek szkoły powszechnej róg Dworskiej i Karolkowej, gdzie stacjonował Wehrmacht, nie powiódł się. W odwrocie powstańcy wpadli w zasadzkę, łączniczka zdażyła jeszcze otrzymać meldunek od pchor. Jerzego Zaleskiego „Białego” do dowódcy obwodu Jana Tarnowskiego „Waligóry”. Gdy przedzierając się przez posterunki niemieckie ul. Karolkową do Wolskiej, a potem Górczewskiej (bez mapy nie sposób śledzić przebiegu walk powstańczych) bezpiecznie dotarła do terenu opanowanego przez powstańców, polegli i Bilewicz, i Zaleski. Meldunek doręczyła rano mjr. „Waligórze”, który miejsce postoju miał w namiocie (s. 20). Pierwszy raz znalazłam informację o tak zorganizowanym miejscu dowodzenia.

Historia walk III Obwodu Wola jest mało znana, poszczególni oficerowie i żołnierze przeszli do innych oddziałów, walczyli na Starym Mieście, a potem w Śródmieściu. „Ania” została odesłana, jako pomoc sanitarna, do Szpitala Karola i Marii na ul. Karolkowej. Opiekowała się rannymi powstańcami krótko, ponieważ została oddelegowana do sortowania niemieckich mundurów i ekwipunku, zdobytych w magazynach wojskowych na ul. Stawki, następnie dostała przydział do „Czaty” – jednostki zaopatrzenia Zgrupowania „Radosław”. Gdyby została w szpitalu, 6 sierpnia, gdy wkroczyli tam Niemcy, mogłaby podzielić los 10 harcerek ze Szpitala św. Łazarza, rozstrzelanych w egzekucji.

W pierwszych dniach masowych egzekucji na Woli zginęło ok. 50 tys. Polaków. Żyją jeszcze ostatni świadkowie, którzy stracili tam całe rodziny. Niepotrzebnie autorka przytoczyła szokujące opisy *diabelskiej orgii, która trwała podobno przez parę dni i nocy* (s. 125–126). Któż nie zna świadków, którzy im mniej widzieli, tym ich wyobraźnia więcej dodaje drastycznych szczegółów. Książka jest rozchwytywana przez młodzież zafascynowaną powstaniem, nie należy jednak epatować młodych ludzi brutalnymi detalami gwałtów.

Z Woli przez ruiny getta Zgrupowanie „Radosław” dotarło na Stare Miasto. Tak swoją służbę w łączności zaopatrzenia zapamiętała „Ania”: (...) *biegałam w głąb Starówki przynajmniej raz dziennie, przeważnie do dowództwa na Długą, ale pamiętam też wyprawy na inne ulice Krzywe Koło i Kamienne Schodki (...) Lubiłam służbę łączniczki, choć była niebezpieczna. Byłam wysportowana i zwinna, przyzwyczajona do biegania po mieście dzięki służbie w konspiracji. W czasie Powstania należało się jednak przystosować do zupełnie innych warunków i sytuacji. Z doświadczeń okupacyjnych przydatna była tylko dobra orientacja w sieci ulic i nawyk unikania zagrożenia* (s. 130). Zaliczyła cały szlak bojowy Zgrupowania „Radosław”, w tym razem z plutonem pancernym 12 godzin w kanałach z Czerniakowa na Mokotów. Opisała, jakim zaskoczeniem było ich niespodziewane pojawienie się w tej dzielnicy: (...) *widok brudnych, cuchnących postaci jest dziwny, odstrasający (...) W kanale spędziłam trzecią z kolei noc bez snu. Powieki same się zamykają (...) Nagle wpadam na plecy poprzedzającego mnie. Ktoś łapie mnie za rękę i podtrzymuje, usnęłam w marszu* (s. 395).

Mokotów należy uznać za ostatni etap walk plutonu pancernego. Kapitan „Wacek” i jego zastępca, kpt. Zygmunt Zbichorowski „Zygmunt”, obaj odznaczeni VM klasy V, zostali na Mokotowie, ponieważ ich stan zdrowia nie pozwalał na jeszcze jedną przeprawę kanałami z Mokotowa do Śródmieścia. Uniknęli niewo-

li. W cywilnych ubraniach dotarli do Podkowy Leśnej. Bogata korespondencja Wyganowskiej z Micutą (już od 1969 r.), jak również relacje ustne Zbichorskiego (1989–1991) i innych żołnierzy plutonu wzbogacają znaną dotychczas literaturę przedmiotu.

Micuta (rocznik 1916) i Zbichorski (rocznik 1915) już przed wojną ukończyli wyższe studia, odbyli służbę w wojsku, pracowali zawodowo. Micuta, magister nauk ekonomicznych na Uniwersytecie Poznańskim, członek Akademickiego Koła Harcerskiego, został sekretarzem Michała Grażyńskiego, wojewody śląskiego i zarazem przewodniczącym ZHP. Zbichorski, instruktor harcerski z Bydgoszczy, ukończył Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektroniki (tzw. Wawelberga), podjął pracę na stanowisku konstruktora w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie. We wrześniu 1939 r. obaj brali udział w walkach na pierwszej linii. W 1940 r. spotkali się w Warszawie, już w konspiracji. Jak to często bywało, Micuta „złapał kontakt” do swego przyjaciela ze studiów w Poznaniu, Floriana Marciniaka, naczelnika Szarych Szeregów. Ze Zbichorskim podjęli się zorganizowania za pieniądze ZWZ-AK legalnych kursów samochodowych dla elewów konspiracyjnych podchorążówek i szkolenia niższych dowódców. W lipcu 1944 r. otrzymali przydział do batalionu „Zośka”, jako oficerowie do specjalnych poruczeń. Z „Zośki”, plutonu „Felek”, do plutonu pancernego zostali przydzieleni: Jan Myszkowski-Bagiński „Bajan” (rocznik 1917, ukończył tę samą uczelnię co Zbichorski oraz kurs szybowcowy), który pełniąc po raz pierwszy funkcję celowniczego czołgu, trafił bezbłędnie do wskazanego celu, i Witold Bartnicki „Kadłubek” (rocznik 1925, inżynierem został po wojnie), pełniący funkcję zamkowego. Do plutonu zgłosili się dwaj absolwenci Szkoły Podchorążych Broni Pancernych w Modlinie. Porucznik Eugeniusz Romański „Rawicz” (rocznik 1919) został mianowany dowódcą pierwszego czołgu „Magda”, poległ na Czerniakowie. Podporucznik Zdzisław Moszczyński „Ryk” (rocznik 1920) był kierowcą „Magdy”. Jego opanowanie i siła fizyczna niejednokrotnie decydowały o sukcesach natarcia. W Warszawie, w czasie okupacji pracował w Straży Pożarnej, był kierowcą.

Wielu czytelników oczynianych w literaturze na temat powstania będzie zaskoczonych, że na Woli znalazła się pięcioosobowa grupa żołnierzy z 3 batalionu pancernego „Golski”, która wzmocniła załogi dwóch czołgów. Ich macierzysty batalion walczył w Śródmieściu Południowym, na terenie Politechniki Warszawskiej i wbrew wcześniejszym planom nie udało się tam zdobyć ani jednego pojazdu pancernego z pobliskich niemieckich warsztatów naprawczych. Za prawdziwy dar losu należy uznać to, że obok miejsca, gdzie stanęły czołgi: (...) *po drugiej stronie ulicy znajdowały się Państwowe Zakłady Inżynieryjne. Tam na miejscu zgłosił się do mnie na ochotnika, starszy wiekiem (rocznik 1902 – M.W.), mechanik Jan Uniewski, który jak sam twierdził znał się na silnikach czołgowych z tytułu swego zatrudnienia w warsztatach. Powstanie zaskoczyło go przy pracy i miał na sobie kombinezon roboczy, a co najważniejsze dostęp do potrzebnych narzędzi, które zabrał z sobą* (s. 50). Tak zapamiętał Zbichorski spotkanie z Uniewskim, dzięki któremu ostatecznie udało się uruchomić czołgi.

Wbrew entuzjastycznym doniesieniom powstańczej prasy: (...) *zdołaliśmy 3 niemieckie czołgi typu „Pantera”, na Woli na pozycjach powstańczych udało się zatrzymać dwa, które zabłądziły w drodze do warsztatów naprawczych. Ich załogi chętnie się poddały, tym bardziej że jeden z nich obrzucony butelkami z benzyną*

zaczął się palić, drugi cofając zaklinował się w domku ogrodnika. Relacja Micuty precyzuje: (...) *Wstępne rozpoznanie czołgów dała mi załoga niemiecka wzięta do niewoli w zamian za pozwolenie ucieczki do swoich linii* (s. 42). Z innych relacji wiemy, że z powstańcami pozostał tylko młody Austriak, mechanik, którego wiedzą o mechanizmach czołgów przewyższył majster Uniewski.

3 sierpnia ok. godz. 10.00 na ul. Leszno odbyła się defilada czołgów, którą odbierał „Radosław” z oficerami sztabu Zgrupowania. Tak zapamiętała ją autorka: *Ludzie otoczyli pancerne cielska, obrzucili wiązankami kwiatów, każdy chciał uścisnąć dłoń pancerniaka. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje Polska!”; „Niech żyje Wojsko Polskie!”.* Rozległ się chóralny śpiew hymnu narodowego – „*Jeszcze Polska nie zginęła...*”, który zdawał się tak bardzo aktualny. *Widok polskich czołgów budził poczucie siły, wiary, entuzjazm. Wśród okrzyków: Hurra!!! czołgi ruszyły w drogę powrotną na bazę* (s. 23). Defiladę czołgów należy uznać za pierwszą w powstaniu, ostatnią był niewątpliwie wymarsz powstańców do niewoli niemieckiej w Śródmieściu. Dokumentują to liczne zdjęcia i przekazy pamiętnikarskie, nawet niemieckie. Tak opisał swoje wrażenia oficer niemiecki: (...) *Byłem obecny przy składaniu broni przez powstańców. Wszyscy: żołnierze, mężczyźni, kobiety, a nawet 15–16-letnie dzieci maszerowali przed nami we wzorowym szyku, śpiewając pieśni, których nie rozumieliśmy. Całowali swoje karabiny, pistolety i rzucali na rosnący w oczach stos. Sceny te zrobiły na mnie piorunujące wrażenie i muszę przyznać, że дума, z jaką przechodzili, patrząc nam głęboko w oczy, była niepowtarzalna i przejmująca*³.

Zdobycie obozu „Gęsiówka” i uwolnienie 348 więźniów, pracujących tam niewolniczo Żydów z okupowanych terenów Europy, to najszlachetniejsza akcja zakończona sukcesem dzięki użyciu czołgów, ale nie jedyna. Rola czołgów w walkach Zgrupowania „Radosław” na Woli jest nie do przecenienia. Ich zdobycie, uruchomienie i użycie w walce miało też znaczenie moralne. Autorka odtworzyła historię walk plutonu, gdy już po opuszczeniu Woli, bez czołgów, ich załogi walczyły zawsze na pierwszej linii. Pokusiła się też, opierając się na znanej sobie literaturze przedmiotu, o opisanie wrywkowo historii powstania. W książce znalazły się opinie nie tylko autorki, ale powstańców, z którymi korespondowała, na temat zalet i wad dowódców, o słuszności czy braku sensu podejmowanych akcji. Tego rodzaju dywagacje są naturalnym odbiciem głębokich przeżyć wojennych. Wyganowska wzbogaciła też narrację opisem wyglądu spotykanych osób.

Pozwalam sobie, jako łączniczka batalionu „Parasol”, wyrazić wątpliwość, czy por. Jerzy Zborowski „Jeremi” (rocznik 1922) był: *rosłym, wysokim, uśmiechniętym, w okularach na nosie?* Na Starym Mieście często widywałam naszego dowódcę. Faktycznie, miał okulary na nosie, ale również obandażowaną szyję, po zranieniu na cmentarzu. Wydawał mi się średniego wzrostu, wyjątkowo poważny, może nawet za poważny, był zasadniczy. Miał do tego powody. Kapitan Adam Borys (rocznik 1909) „Pług”, „Bryl”⁴, „Dyrektor” 5 sierpnia ciężko został ranny na Woli i w konsekwencji wyłączony z walki do końca powstania. Odpowiedzialność za batalion spadła na „Jeremiego”, co więcej, jego łączniczka, a zarazem narzeczona, Nina Trojanowska, w czasie walk na cmentarzu została zeszpecona odłamkami

³ O. Jörn, *Walczyłem w oblężonym Poznaniu*, Poznań 2010, s. 10.

⁴ Kpt. „Bryl” wymieniony w pożegnalnym rozkazie „Radosława” (s. 427) to pseudonim Adama Borysa.

w twarz, stąd ich ślub został zaaranżowany w szpitaliku powstańczym na Starówce. Nie był to więc roześmiany wesołek... Chciałam też sprostować, że 1 sierpnia stan 120 żołnierzy dotyczył tylko trzech plutonów uzbrojonych – szturmowych, a żołnierzy, chociażby ze służb było więcej. 3 sierpnia ogólny stan batalionu wynosił 574 żołnierzy i oficerów, a na Starym Mieście – przeszło 700.

Łączniczka „Ania”, nie będąc zawodowym historykiem czy dziennikarzem, przekazała czytelnikom dramatyczną historię nie tylko plutonu pancernego, lecz także całych 63 dni powstania, by pozostały w pamięci przyszłych pokoleń Polaków.

Maria Wiśniewska

„STUDIA ARTYLERYJSKIE” – PIERWSZE DWA TOMY NOWEJ SERII WYDAWNICZEJ?

Studia artyleryjskie, red. Mirosław
Giętkowski, Aleksander Smoliński,
t. 1–2, Toruń 2011.

Tematyka artyleryjska już od początku XX w. budziła duże zainteresowanie polskich historyków. Mimo to wiele aspektów bogatych i wielowątkowych dziejów tej broni pozostaje nadal nieznanymi. Dotyczy to zwłaszcza kwestii technicznych, głównie zaś początków artylerii ogniowej. Należy również pamiętać o jej ogromnym wkładzie zarówno w rozwój taktyki wojennej, jak i planowania współczesnych działań wojennych. Gwałtowny rozwój artylerii w XX w. znalazł odzwierciedlenie w walkach toczonych na frontach I i II wojny światowej. Swoistym wstępem do tych wydarzeń, również z „artyleryjskiego punktu widzenia”, były działania zbrojne towarzyszące dwóm wojnom bałkańskim z lat 1912–1913. Początek XX w., poza postępowaniem technologicznym, zaowocował również wyodrębnieniem się nowych rodzajów artylerii, np. artyleria przeciwlotnicza.

Rola artylerii na współczesnym polu walki została znacznie ograniczona i choć obecnie ustępuje ona wyraźnie pola broniom raketowym, to nadal stanowi ważny komponent każdej nowoczesnej zorganizowanej armii, a także w nieco innej formie jest wykorzystywana w misjach stabilizacyjnych. Tematyka artyleryjska, zwłaszcza z historyczno-wojskowego punktu widzenia, stanowi niezwykle ciekawy obszar ludzkiej wiedzy, wymagający jednak dalszych, pogłębionych badań.

Z tego też powodu z dużym zadowoleniem należy odnotować pojawienie się przygotowanej przez Mirosława Giętkowskiego oraz Aleksandra Smolińskiego publikacji *Studia artyleryjskie*, której dwa tomy ukazały się w 2011 r. Publikacja powstała we współpracy z toruńskim Stowarzyszeniem Miłośników Artylerii i Militariów oraz Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Sfinansowało ją natomiast Ministerstwo Obrony Narodowej. Poza ciekawym pomysłem redaktorów należy

zwrócić uwagę na dobór autorów, którzy przygotowali teksty przeznaczone do poszczególnych tomów. Oprócz doświadczonych już historyków w realizacji tego przedsięwzięcia wzięli także udział młodzi badacze, którzy dopiero rozpoczynają badania nad dziejami rodzimej oraz obcej artylerii. Pozwala to z nadzieją patrzeć na przyszłość badań związanych z tą tematyką.

W pierwszym tomie zostało publikowanych dwanaście tekstów, z czego dziewięć dotyczy kwestii *stricte* artyleryjskich. Grzegorz i Jakub Ciechanowscy, autorzy tekstu *Ostatni pułk artylerii na Pomorzu* (s. 10–22), przedstawili dzieje 2 pułku artylerii lekkiej, formacji utworzonej w ZSRS w 1943 r. Obecnie funkcjonuje ona jako 2 Pułk Artylerii Mieszanej Legionów im. Króla Władysława IV i jest jedną z najbardziej wartościowych jednostek artyleryjskich współczesnego Wojska Polskiego.

Artykuł Aleksandra Smolińskiego dotyczy „barwy” artylerii Legionów Polskich we Włoszech oraz Legii Naddunajskiej i artylerii Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego (s. 23–65). Tekst został wzbogacony odpowiednio dobranym materiałem ilustracyjnym, który w przypadku tej tematyki jest niezwykle istotnym elementem poznawczym.

Na uwagę zasługuje artykuł Mirosława Giętkowskiego *Organizacja oddziałów artylerii konnej w latach 1918–1921* (s. 66–89). Autor jest uznanym badaczem dziejów artylerii polskiej okresu międzywojennego, zwłaszcza artylerii konnej.

Marian Kopczewski omówił zagadnienia związane z przemysłem obronnym II Rzeczypospolitej (s. 90–99). Problematyka ta, mimo iż doczekała się już bogatej literatury, wciąż wymaga pogłębionych badań, zwłaszcza że z perspektywy formowania oraz odpowiedniego uzbrojenia i wyposażenia formacji artyleryjskich sił zbrojnych II Rzeczypospolitej jest to kwestia bardzo istotna.

Następny artykuł dotyczy polskiej artylerii przeciwlotniczej podczas walk we wrześniu 1939 r. (s. 100–113). Autorzy – Marian Kopczewski i Jerzy Ostapko – omówili organizację, dyslokację oraz działania polskiej obrony przeciwlotniczej, która mimo miazdzącej przewagi strony niemieckiej, próbowała jednak wykonywać swoje zadania.

Artylerii przeciwlotniczej dotyczą dwa kolejne teksty. Jerzy Ostapko i Mirosław Odzygózdź omówili uzbrojenie jednostek polskiej artylerii przeciwlotniczej w okresie międzywojennym oraz w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie (s. 123–143), a także polityczno-wojskowe przesłanki ich powstania i rozwoju po klęsce we wrześniu 1939 r. (s. 144–151).

Swoistą „egzotyką” odznacza się tekst Olgi Mądrowskiej poświęcony słabo opisanemu w polskiej historiografii, a przez to w Polsce mało znanej, japońskiej broni palnej (s. 114–122). Artykuł jest wartościowym przyczynkiem do badań nad rozwojem broni palnej w „kraju kwitnącej wiśni”, co z perspektywy znanego wówczas pragmatyzmu, jakim w kwestii nowatorstwa na polu walki odznaczyli się Japończycy, wydaje się tematem niezwykle ciekawym.

Tekst autorstwa Jana Pilżysa dotyczy szkolenia przeciwpancernego w pułkach piechoty Wojska Polskiego w latach 1935–1939 (s. 152–163). Kwestia ta, co prawda w pewnym stopniu odbiega od głównej tematyki omawianej publikacji, lecz wnosi pewną istotną wiedzę w zakresie ewolucji znaczenia artylerii i jej miejsca na polu walki w okresie międzywojennym.

Tekst Aleksandra Smolińskiego zatytułowany *Wkroczenie Wojska Polskiego do Torunia w styczniu 1920 r.* (s. 167–204) jedynie marginalnie porusza zagadnienia artyleryjskie.

Współcześnie artyleria nie odgrywa już tak istotnej roli na polu walki, jak to działo się choćby jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Nie oznacza to jednak, że jej możliwości nie są obecnie wykorzystywane. Kwestie te przedstawia Norbert Świętochowski, opisując kulisy zastosowania i funkcjonowania tzw. nieśmiercionośnej artylerii, której zalety i możliwości wykorzystywane są m.in. podczas współczesnych misji stabilizacyjnych (s. 205–214).

Pierwszy tom *Studiów artyleryjskich* zamyka artykuł młodego historyka Lecha Andrzeja Walkiewicza. Podejmuje on mało znaną, aczkolwiek niezwykle istotną w dziejach polskiej artylerii tematykę – aspekty techniczne rozwoju polskiej artylerii w latach 1383–1401 (s. 215–233).

Drugi tom *Studiów artyleryjskich* pod pewnymi względami góruje nad tomem pierwszym. Miały na to wpływ, oprócz urozmaiconej tematyki, omawiane problemy badawcze oraz autorzy. W przeważającej większości są to znani i uznani w środowisku historycy wojskowi, mający bogaty i niezwykle wartościowy dorobek naukowy. Ponadto materiały zawarte w drugim tomie dotyczą wyłącznie tematyki *stricto* artyleryjskiej.

Tom otwiera artykuł Lecha Andrzeja Walkiewicza dotyczący innowacji technicznych w artylerii krzyżackiej w pierwszej dekadzie XV w. (s. 14–56). Autor wykorzystał przede wszystkim publikowane źródła niemieckojęzyczne. Artykuł pogłębia i porządkuje naszą dotychczasową wiedzę na temat artylerii krzyżackiej. Jego wartość podnosi również to, że została ona ukazana również na tle europejskim, co pozwoliło autorowi na dokonanie pewnych wartościujących ocen.

Kolejny artykuł dotyczy mało znanej dotąd i tym samym niedostatecznie zbadanej kariery wojskowej generała artylerii koronnej z lat 1652–1659, Krzysztofa Grodzickiego (s. 57–82). Jego autorem jest Mirosław Nagielski, znany i uznany historyk wojskowości okresu nowożytnego. Autor sporo miejsca poświęcił służbie gen. Grodzickiego w armii koronnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która przypadła na okres trudny dla ówczesnego państwa polsko-litewskiego. Ponadto autor wykazał również obce źródła jego wojskowego doświadczenia. Artykuł ten nie tylko pokazuje postać jednego z wybitniejszych przełożonych artylerii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale przybliża stan i jakość tej broni w tamtejszym okresie.

Tomasz Ciesielski, znawca historii wojskowej Rzeczypospolitej XVII i XVIII w., zwłaszcza epoki saskiej, jest autorem tekstu poświęconego artylerii wojsk Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1763 (s. 83–112). Autor zawarł w nim zarówno kwestie dotyczące finansowania artylerii, jak również omówił stan jej posiadania. Niezwykle cenne są informacje dotyczące ówczesnych typów dział artyleryjskich oraz ich wagomiarów, a także ocena ich rzeczywistej wartości bojowej.

Maciej Krotofil omówił organizację artylerii Armii Czynnej Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1919 r. (s. 113–133). Problematyka ta dla środowiska polskich historyków wojskowych jest wyjątkowo ciekawa i ważna, ponieważ ówczesne ukraińskie siły zbrojne były przeciwnikiem Wojska Polskiego, a ponadto jest ciągle nie do końca zbadana. Autor opisał dokładnie poszczególne etapy tworzenia się artylerii Armii Czynnej Ukraińskiej Republiki Ludowej, jej strukturę i liczebność. W jego ocenie, mimo ogromnych problemów, władze Ukraińskiej Republiki Ludowej zdołały zorganizować artylerię, która stanowiła istotną broń ukraińskich sił zbrojnych, zapisując się chwalebnie na kartach historii państwa ukraińskiego.

Redaktor Mirosław Giętkowski w artykule *Artyleria konna Wojska Polskiego podczas kampanii jesiennej 1939 roku* (s. 134–169) przedstawił ciekawe zestawienie planów ugrupowania i zadań stawianych artylerii konnej z jej rzeczywistym działaniem i wykorzystaniem podczas działań wojennych we wrześniu i październiku 1939 r.

Tom drugi zamykają dwa artykuły autorstwa Aleksandra Smolińskiego. Pierwszy z tych tekstów dotyczy tematyki „barwy” formacji artylerii Wojska Polskiego w okresie międzywojennym, w nawiązaniu do ich historycznego rodowodu (s. 170–263). W oparciu o bogaty materiał źródłowy oraz obszerną literaturę przedmiotu, autor omówił historyczny rodowód barwy polskich formacji artyleryjskich okresu międzywojennego, który sięgał początków wieku XVIII. Ponadto prześledził cały formalny proces ustalania barw i oznak dla polskiej artylerii przez naczelne władze wojskowe, a także przebieg tego procesu w codziennej rzeczywistości, która nie zawsze była zgodna z formalnymi rozkazami i rozporządzeniami. Autor daje również przykłady elementów obcej proveniencji w zakresie „barwy” artylerii Wojska Polskiego, czyniąc tym samym artykuł kompletnym opracowaniem tego zagadnienia w odniesieniu do formacji artyleryjskich II Rzeczypospolitej.

Drugi artykuł tegoż autora jest poświęcony szefostwom funkcjonującym w dywizjonach artylerii konnej Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej (s. 264–295). Autor omówił w nim okoliczności powstania w Europie, w tym także w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tego wojskowego zwyczaju oraz jego odnowienie w Wojsku Polskim II RP. Problematyka ta została pokazana na tle tradycji europejskich, które ukształtowały się między XVII a XIX w. Ponadto w tekście zostały przybliżone postaci szefów honorowych w formacjach artylerii konnej Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, a także wykorzystywanie tej tradycji do celów wychowawczych wobec służących w nich żołnierzy, głównie zaś szeregowych. Oprócz tego autor zamieścił informacje dotyczące symboliki i oznak związanych z posiadanymi szefostwami, ilustrując je specjalnie wykonaną tablicą.

Materiały opublikowane w obydwu tomach *Studiów artyleryjskich* powstały w oparciu o bardzo bogate i różnorodne źródła pozyskane podczas zagranicznych i krajowych kwerend archiwalnych, co niewątpliwie pozytywnie wpłynęło na ich poziom merytoryczny. Ponadto wszystkie znajdujące się tam teksty, zwłaszcza w drugim tomie, zostały wzbogacone starannie dobranym materiałem ilustracyjnym. Ten ważny i integralny element każdej publikacji historycznej, niestety, nie zawsze jest traktowany z należytą pieczołowitością zarówno przez historyków wojskowych, jak i wydawców.

Podsumowując dotychczasowe rozważania na temat *Studiów artyleryjskich*, należy stwierdzić, że jest to publikacja bardzo udana. W obydwu tomach znajdują się teksty poświęcone tematyce zarówno polskich, jak i obcych formacji artyleryjskich. Wypada zatem pogratulować pomysłu i zaangażowania zarówno redaktorom, jak i autorom *Studiów artyleryjskich* oraz wyrazić nadzieję, że w następnych latach będą się ukazywać kolejne tomy poświęcone tej ciekawej tematyce.

Łukasz Reszczyński

PRÓBY ZABEZPIECZENIA GRANICY MORSKIEJ II RP: UWARUNKOWANIA WEWNĘTRZNE I MIĘDZYNARODOWE

Zgodnie z ustaleniami konferencji wersalskiej Polska powróciła nad morze, otrzymując 140-kilometrowy odcinek wybrzeża (włączając Półwysep Helski, a mierząc w linii prostej – tylko 70 km), bez jakiegokolwiek znaczącej infrastruktury.

Ówczesne władze wiedziały, że zapewnienie bezpieczeństwa granicy morskiej Polski będzie wymagać stworzenia sił morskich o odpowiednim potencjale bojowym. Zakładano, że będzie to proces długi i bardzo kosztowny, toteż rozwiązania tego problemu szukano w koncepcji systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Miał on być oparty na morskim potencjale bojowym wszystkich państw basenu Morza Bałtyckiego, z wyłączeniem sowieckiej Rosji i Niemiec.

Powstająca Polska Marynarka Wojenna (PMW) była zdana na pomoc, głównie w postaci dostaw sprzętu (okręty, uzbrojenie), od flot państw zwycięskich, a także tę, świadczoną w ramach współpracy sojuszniczej. O ile pierwszy rodzaj tej pomocy wynikał z ustaleń wersalskich, o tyle drugi był już zindywidualizowany i jako taki zależał od kierunku polityki zagranicznej Polski.

W wydanym w pierwszych dniach stycznia 1919 r. dekreście „O organizacji władz naczelnych” sformułowano główne zadanie dla tworzącej się Polskiej Marynarki Wojennej. Brzmiało ono: *Zadaniem Marynarki Wojennej jest zbrojna obrona Rzeczypospolitej na wodach wewnętrznych i na morzu, włącznie z obroną dostępu ze strony morza do wybrzeża*¹. W tym samym dokumencie określono organizację władz centralnych PMW, a także ustalono zasady jej współdziałania z Ministerstwem Przemysłu i Handlu. To było zadanie główne, które kilka miesięcy później, tj. w lipcu 1919 r., ówczesny zastępca szefa Departamentu dla Spraw Morskich (DSM), płk mar. Jerzy Świrski, w elaboracie pt. „Konieczność i możliwość stworzenia Polskiej Floty Wojennej” rozpisał na zadania szczegółowe.

Pośród kilkunastu nowych państw, które pojawiły się na mapie Europy w ramach ładu powersalskiego, połowa była usytuowana w basenie Morza Bałtyckiego. Nowo powstałe państwa europejskie: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia, pomne doświadczeń niedawno zakończonej wojny, a także w obliczu potencjalnego zagrożenia ze strony Rosji Radzieckiej, szukały możliwości zapewnienia sobie bezpieczeństwa w ramach porozumień sojuszniczych. Stąd też pojawiła się idea utworzenia Związku Państw Bałtyckich, znanego także pod nazwą Związek Bałtycki czy też Ententa Bałtycka. Po raz pierwszy projekt Związku Bałtyckiego sformułowała

¹ *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1, cz. 7, Londyn 1962, s. 9–10.

delegacja estońska w Paryżu, 13 listopada 1918 r.². Koncepcja ta przewidywała stworzenie unii politycznej i ekonomicznej obejmującej trzy grupy państw: Skandynawię (Szwecja, Dania i Norwegia), południowy Bałtyk (Polska i Litwa) oraz wschodni Bałtyk (Finlandia, Estonia i Łotwa)³.

Idea ta była rozwijana w latach późniejszych, a jednym z jej zagorzałych zwolenników był kadm. Kazimierz Porębski, ówczesny szef DSM. Dał on temu wyraz w opracowanym we wrześniu 1919 r. „Memoriale w sprawie polityki polskiej na Bałtyku”. Sformułowany tam główny cel polskiej polityki morskiej – (...) *utrzymanie w naszym posiadaniu wybrzeża w czasie wojny oraz zapewnienie sobie żeglugi na morzu*⁴ – miał być osiągnięty siłami własnej floty wojennej i flot sojusznicznych. Siły morskie miały współdziałać na kierunku nadmorskim z frontem zachodnim, przecinając komunikację morską między Niemcami a Prusami Wschodnimi.

W kolejnym, powstałym dwa miesiące później memoriale, zatytułowanym „O zadaniach i pracach Departamentu dla Spraw Morskich”, Porębski podkreślał ścisłą zależność między niekorzystnym dla Polski przebiegiem linii granicznej na zachodzie i północy a zadaniami stojącymi przed Marynarką Wojenną. Antycypując koalicyjny charakter przyszłej wojny, pisał: (...) *w razie wojny z Niemcami należy przewidzieć z jednej strony współdziałanie Niemiec i Rosji, z drugiej zaś należy dążyć do zgrupowania sił polskich z nowo powstałymi państwami nadbałtyckimi Finlandią i Danią*⁵. Stosownie do tych założeń sformułował następujące zadania polskiej floty wojennej:

- obrona wybrzeża i niedopuszczenie do jego zajęcia przez Niemcy;
- uniemożliwienie przerzucenia sił nieprzyjacielskich z Niemiec do Prus Książęcych;
- utrzymanie łączności z naszymi neutralnymi sprzymierzeńcami⁶.

Mając nakreślone zadania, przystąpiono do prac nad planami rozbudowy sił morskich. Aby uzasadnić postulowaną liczbę okrętów, szczególnie tych jak na akwen Bałtyku dużych, wysunięto kilka argumentów. Jeden z nich dotyczył koncepcji zablokowania nieprzyjacielskiej floty w portach bałtyckich oraz jej zlikwidowania w razie podjęcia przez tę flotę próby ich opuszczenia. Sztab Generalny Naczelnego Wodza, w oparciu o dokumenty przedstawione przez Departament dla Spraw Morskich z lutego 1920 r., prognozował: *Polska nie będzie mogła podjąć bez pomocy z zewnątrz wojny przeciwko Niemcom i Rosji, występujących wspólnie, ani też przeciwko Niemcom samym. Takie ewentualności wojenne możliwe są do pomyślenia tylko o ile Polska występowałaby wspólnie z państwami dzisiejszej Ententy*⁷.

Strona polska uważała, że należy kontynuować działania dyplomatyczne mające doprowadzić do zawarcia stosownych porozumień pomiędzy państwami bałtyckimi. Kolejne rozmowy między tymi państwami odbyły się pod koniec sierpnia 1920 r. w Bulduri pod Rygą. Uczestniczyli w nich przedstawiciele Polski, Litwy, Łotwy,

² A. Skrzypek, *Związek Bałtycki*, Warszawa 1972, s. 5; J. Lewandowski, *Estonia*, Warszawa 2001, s. 112.

³ D. Nawrot, *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej na rzecz integracji państw bałtyckich w latach 1920–1939*, w: *Polityczne i militarne aspekty bezpieczeństwa w regionie Morza Bałtyckiego. Materiały pokonferencyjne*, Gdynia 2002, s. 77–78.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), I.300.21.125, Akta Kierownictwa Marynarki Wojennej (dalej – KMW), Memoriał w sprawie polityki polskiej na Bałtyku.

⁵ Cyt. za: B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918–1989*, Gdynia 2000, s. 70.

⁶ *Ibidem*, s. 70

⁷ *Ibidem*, s. 71.

Estonii, Finlandii oraz Ukrainy – ze względu na podkreślaną przez Polskę wagę działań zbrojnych na łądzie. Tam również zapadła decyzja o utworzeniu Rady Delegatów Państw Bałtyckich, z której wyodrębniono Radę Przedstawicieli Wojskowych z siedzibą w Rydze; w obu tych gremiach zasiadali przedstawiciele polskiego DSM. Rozmowy w łonie Rady doprowadziły do wypracowania projektu sojuszu obronnego mającego zabezpieczać jego uczestników przed ewentualną agresją ze strony Rosji Radzieckiej. Do sprawy tej podchodzono bardzo poważnie. Świadczy o tym chociażby przyjęcie założenia, że wraz z powołaniem do życia sojuszu wojskowego nastąpi utworzenie wspólnego dowództwa, opracowanie planów strategiczno-operacyjnych oraz ujednoczenie systemu szkolenia wojskowego we wszystkich uczestniczących w sojuszu państwach⁸.

W toku dalszych, intensywnych rozmów i uzgodnień dyplomatycznych idea sojuszu nabierała konkretnych kształtów. Mogło to napawać optymizmem co do ostatecznego ich rezultatu. Tymczasem stało się inaczej – w pewnym momencie nastąpiło zahamowanie. Przyczyną były coraz widoczniej zarysowujące się rozbieżności między partykularnymi interesami poszczególnych państw, wyrażanymi przez prowadzoną przez nie politykę zagraniczną, a deklarowanymi interesami sojuszniczej wspólnoty. Momentem przełomowym były wydarzenia w Finlandii z listopada 1921 r., po których rząd fiński rozpoczął rozmowy z państwami Związku Bałtyckiego. Podjęty dialog dyplomatyczny z Polską miał na celu zawarcie polsko-fińskiej konwencji wojskowo-politycznej. Wszystkie fińskie propozycje zostały przez stronę polską przyjęte, przy czym uwzględniono w nich postulaty pozostałych państw tego akwenu.

Podsumowaniem tych zabiegów była zorganizowana w marcu 1922 r. w Warszawie konferencja ministrów spraw zagranicznych Estonii, Łotwy, Finlandii i Polski sfinalizowana podpisaniem układu politycznego. Zawierał on następującą deklarację wojskową: (...) *jeśli jedno z (układających się – przyp. red.) państw będzie napadnięte bez dania do tego powodu, zachowują one postawę życzliwą w stosunku do państwa napadniętego i natychmiast porozumieją się ze sobą co do środka, które trzeba będzie przedsięwziąć*⁹.

Układ ten jednak nie wszedł w życie, gdyż parlament fiński, wyrażając brak zaufania do polityki polskiej, odmówił jego ratyfikacji. Fiasko układu nie oznaczało jednak rezygnacji zainteresowanych państw z poszukiwania innej formuły porozumienia, która gwarantowałaby bezpieczeństwo w basenie Morza Bałtyckiego. Rokowania w tej sprawie zakończyły się częściowym sukcesem – w styczniu 1925 r. w Helsinkach podpisano układ arbitrażowy obejmujący Estonię, Finlandię, Łotwę i Polskę¹⁰. Do układu nie przystąpiła Litwa, która nigdy nie zaakceptowała utraty Wileńszczyzny na rzecz Polski. Przedstawiciele rządu litewskiego przy każdej sposobności informowali międzynarodową opinię publiczną o tym, że znajdują się w stanie wojny z Polską. Stan ten trwał do 1938 r., kiedy to pod presją Polski doszło do ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między oboma państwami¹¹.

⁸ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 72.

⁹ *Ibidem*, s. 169–170. Por. D. Nawrot, *op. cit.*, s. 85.

¹⁰ H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomacji*, Kraków 2001, s. 136.

¹¹ M. Bankowicz, *Europa Środkowowschodnia – problemy młodych państw*, w: *Historia polityczna świata XX wieku 1901–1945*, t. 1, Kraków 2004, s. 206–231. Zob. też K. Grygajtis, *Polskie idee federalcyjne i ich realizacja w XIX i XX wieku*, Częstochowa 2001.

Wysiłki czynione przez Polskę na rzecz stworzenia „bałtyckiego” systemu bezpieczeństwa nie zmniejszały szczególnej roli, jaką dla bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej odgrywały stosunki polityczne i wojskowe z Francją. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej, to Francja już na przełomie lat 1920/1921 dawała do zrozumienia, szczególnie Polsce, że jej ewentualne zaangażowanie wojskowe na tym polu wchodzi w grę tylko w razie zaatakowania naszego kraju przez Niemcy. Tym samym Paryż jednoznacznie wykluczał możliwość takiego zaangażowania w razie wojny z Rosją Radziecką, dając wyraźnie od zrozumienia wszystkim zainteresowanym stronom, że francuska flota wojenna wówczas na Bałtyk nie wejdzie. Okoliczność ta była niewątpliwie jedną z ważnych przesłanek skłaniających państwa basenu Morza Bałtyckiego do poszukiwania gwarancji bezpieczeństwa morskiego w sojuszu samych zainteresowanych stron, przy jednoczesnym podkreślanii szczególnego znaczenia stosunków z Francją.

W polskiej koncepcji zagwarantowania zewnętrznego bezpieczeństwa państwa Francja odgrywała główną rolę. Wyraz temu dała Rada Ministrów RP, podejmując 18 stycznia 1922 r. uchwałę, w której stwierdzono, że bezpieczeństwo Polski może być zagwarantowane tylko przez Francję i współpracę z państwami bałtyckimi. Stosownie do tego Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP rozpoczęło prace mające na celu sfinalizowanie porozumienia polsko-francuskiego.

Rząd francuski ustosunkował się do tej propozycji pozytywnie. Niewątpliwie jednym z czynników, który wpłynął na stosunkowo szybką reakcję strony francuskiej była niezbyt korzystna sytuacja, w jakiej znalazła się Francja w tamtym czasie. Podstawowe elementy współtworzące tę sytuację to:

- niesfinalizowanie spraw związanych z granicą wschodnią na Renie;
- brak ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Stany Zjednoczone Ameryki;
- brak anglo-amerykańskiej gwarancji w razie ewentualnej agresji niemieckiej na Francję.

Wszystko to skłoniło rząd francuski do intensyfikacji politycznej i wojskowej współpracy z państwami Europy Środkowowschodniej, w tym przede wszystkim z Polską. O tym, że zarówno Polska, jak i Francja widziały potrzebę takiego sojuszu świadczyła wizyta naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, we Francji w lutym 1921 r. Poprzedziła ona podpisanie kilkanaście dni później, 19 lutego 1921 r., polsko-francuskiej umowy politycznej wraz z tajną konwencją wojskową¹², która brzmiała: (...) *na wypadek agresji niemieckiej przeciwko jednemu z dwu krajów, oba kraje są na równi zobowiązane przystąpić do akcji w myśl ogólnego porozumienia*¹³. Konwencja wojskowa obejmowała również zabezpieczenie morskich linii komunikacyjnych – jako drogi zaopatrzenia armii polskiej w niezbędny materiał wojenny.

Odtąd wojennomorska współpraca z francuską flotą wojenną w kwestii bezpieczeństwa na Bałtyku w oczach dowództwa PMW zyskała rangę priorytetową. Potwierdza to datowane na 18 kwietnia 1921 r. pismo szefa DSM do ministra spraw

¹² D. Nawrot, *Problematyka morska w stosunkach polsko-francuskich w latach 1921–1925*, „Zeszyty Naukowe AMW” 1993, nr 4, s. 111; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 27; *Kalendarz niepodległości*, Warszawa 1990, s. 34–38; *Umowa polityczna między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Francuską*, w: *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1, Warszawa 1989, s. 129–133.

¹³ P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 37. Szerzej na temat tego sojuszu zob. J. Ciałowicza, *op. cit.*

wojskowych, w którym czytamy m.in.: *Poza marynarką angielską, ze strony której niestety, wskutek warunków politycznych nie możemy liczyć na pomoc, jest dla nas marynarka francuska; związani węzłami tradycyjnej przyjaźni i wojennego przy-mierza, będziemy siłą rzeczy ściśle z nią złączeni, więc im wcześniej możemy się dołączyć do życia intelektualnego marynarki francuskiej, tym prędzej stworzymy warunki dogodne dla wykształcenia w kraju personelu marynarki*¹⁴.

Współpraca z francuską marynarką wojenną układała się dobrze. Działająca w Polsce w latach 1924–1927 Francuska Misja Wojskowa, a później (do 1935 r.) tylko Francuska Misja Morska starała się przenieść na nasz grunt dorobek myśli wojskowej i morskiej własnego kraju, a także przygotowywała polski personel do obsługi zamówionych we Francji okrętów i sprzętu wojskowego¹⁵. Na czele misji stał kmdr Jolivet (w 1925 r. otrzymał awans na kontradmirała). W skład misji wchodził oficerowie i podoficerowie francuskiej marynarki wojennej. Szef misji nie ograniczał się tylko do prac służbowych, ale też brał udział w działalności społecznej, m.in. jako członek Ligi Morskiej i Kolonialnej¹⁶.

Do 1926 r. rząd polski nie zamówił w stocznich francuskich ani jednej jednostki bojowej dla floty morskiej. W tym czasie współpraca z Francją w zasadzie ograniczyła się (z wyjątkiem szkolenia) do dostarczenia Polsce (głównie na kredyt) niewielkiej liczby przestarzałego sprzętu i uzbrojenia oraz dwóch statków transportowych. Dopiero w kwietniu 1926 r. w Paryżu została podpisana umowa na dostawę dla PMW dwóch niszczycieli i trzech okrętów podwodnych.

Zdaniem kadm. Włodzimierza B. Steyera, wybór tej stoczni francuskiej do budowy okrętów nawodnych nie był najlepszy, gdyż nie miała ona tradycji w budowie jednostek tego typu. Przy jej wyborze kierowano się względami politycznymi, gdyż w skład zarządu stoczni wchodziły wybitne osobistości francuskiego świata polityki, na czele z ówczesnym premierem Francji, a zarazem ministrem spraw zagranicznych Aristidem Briandem. Profesor Aleksander Potyrała podkreślał, opierając się na relacji ówczesnego zastępcy szefa Służby Technicznej Kierownictwa Marynarki Wojennej inż. Berensa, że o zamówieniu dwóch niszczycieli typu „Wicher” i trzech okrętów podwodnych typu „Wilk” przesądziły nie tyle względy rzeczowe (potrzeba rozbudowy floty wojennej jako istotnego składnika systemu obronnego państwa), ile raczej przesłanki polityczne – nacisk ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Ministerstwo Spraw Wojskowych¹⁷. Można zatem przyjąć, że nadrzędnym celem było uzyskanie poparcia Francji dla Polski w sprawach gospodarczych i politycznych.

¹⁴ CAW, I.300.21.143, KMW, Pismo szefa DSM z 18 IV 1921 r. do ministra spraw wojskowych o konieczności kształcenia we Francji oficerów marynarki, s. 22–23.

¹⁵ Cz. Ciesielski, *Szkolnictwo Marynarki Wojennej w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 26.

¹⁶ D. Nawrot, *op. cit.*, s. 116–117; *Francuska Misja Morska w Polsce*, „Przegląd Morski” 1932, nr 42–43, s. 2665–2668.

¹⁷ W. Steyer, *Z dziejów Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1919–1939. Odbiór okrętów*, cz. 2, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 4, s. 243; Archiwum Muzeum Marynarki Wojennej (dalej – AMMW), A. Potyrała, Wspomnienia dotyczące spraw Marynarki Wojennej, sygn. 13, s. 50. Prof. dr inż. Aleksander Potyrała w latach 1926–1930 pracował jako konstruktor w stoczni Danziger Werft w Wolnym Mieście Gdańsku, a w latach 1930–1934 w Stoczni Modlin na stanowisku kierownika biura konstrukcyjnego. W maju 1934 r. rozpoczął pracę w Służbie Technicznej KMW, a od 1936 do rozpoczęcia wojny w 1939 r. pełnił tam funkcję instruktora budowy okrętów i równocześnie zastępcy kierownika wydziału budowy okrętów. Zob. S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna 1918–1939. Problemy prawne i ekonomiczne*, Gdynia 1966, s. 215.

Powróćmy jednak do wydarzeń z 1921 r. Coraz bardziej widoczna poprawa sytuacji gospodarczej kraju, a także naciski ze strony Francji na wypełnienie przez Polskę porozumień wojskowych z 1921 r. spowodowały przyspieszenie prowadzonych w KMW prac nad programem rozbudowy floty wojennej. Niestety, gotowy już program ze względu na brak środków finansowych, nie znalazł akceptacji rządu, a tym samym nie został wdrożony. Nie oznaczało to wszakże zakończenia prac koncepcyjnych nad budową floty wojennej. W dalszym ciągu trwały dyskusje i spory wśród decydentów i ekspertów z Kierownictwa Marynarki Wojennej, Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk) i Sztabu Generalnego WP (SG WP). Nie udało się jednak wypracować w miarę jednolitego poglądu co do kierunków rozwoju, jak i zasad wykorzystania w wojnie rodzących się sił morskich. Zgodnie z ustaleniami kierownictwa MSWojsk i SG WP, w doktrynie wojennej państwa marynarka wojenna miała odgrywać jedynie rolę pomocniczego rodzaju wojsk, a plan obrony kraju, którego granice prawie w 98% przebiegały na lądzie, nie uwzględniał użycia sił morskich w walce na morzu¹⁸.

W związku z przechodzeniem pod koniec 1921 r. sił zbrojnych na stopę pokojową, Ministerstwo Spraw Wojskowych poleciło Departamentowi dla Spraw Morskich opracowanie nowej struktury organizacyjnej marynarki wojennej. Zgodnie z koncepcją MSWojsk, PMW miała w dalszym ciągu podlegać kierownictwu tego resortu, marynarka handlowa miała zaś zostać podporządkowana Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Takiego rozwiązania jednak nie akceptował ówczesny szef DSM, dlatego też minister spraw wojskowych zlecił zespołowi trzech wysokich oficerów marynarki wojennej (kmdr Jerzy Świrski, kmdr Czesław Petelenz i kmdr por. Józef Unrug) przygotowanie stosownego rozwiązania – w układzie organizacyjno-strukturalnym¹⁹.

Impulsem do intensyfikacji prac nad przygotowaniem planów rozbudowy sił morskich było przybycie w maju 1923 r. do Warszawy francuskiego marsz. Ferdinanda Focha. Przedstawiona wówczas przez niego wizja francusko-polskiej współpracy wojskowej dotyczyła też działań na Morzu Bałtyckim. Przede wszystkim zwracano uwagę na utrzymanie komunikacji morskich, jako tras zaopatrzenia armii polskiej w niezbędny sprzęt wojenny z Francji. Dlatego też konieczne było utrzymanie własnego wybrzeża wraz z umiejscowionymi tam portami, jako miejscami do jego przeładunku. Zakładano przy tym aktywne zaangażowanie się floty francuskiej w obronę komunikacji morskich na Bałtyku, i to zarówno w wypadku wojny z Niemcami, jak i z Rosją Radziecką²⁰.

Tezy przedstawione przez marsz. Focha znalazły zrozumienie w MSWojsk, co pozwoliło uruchomić prace nad planami rozbudowy marynarki wojennej. Prace te miały uwzględniać zmianę dotychczasowych zadań floty wojennej. Nowe zadania nie obejmowały już m.in. blokowania floty nieprzyjaciela w jego portach, ale za to miały uwzględniać działania okrętów podwodnych w pobliżu tras żeglugowych potencjalnego przeciwnika.

¹⁸ Więcej zob.: M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej*, cz. 1, Toronto 1988, s. 309; J. Ciałowicz, *op. cit.*; B. Zalewski, *op. cit.*, s. 32.

¹⁹ J. Tuliszka, *Wyższa kadra dowódcza Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, w: *Kierownicza kadra Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1918–1989. Materiały pokonferencyjne*, Gdynia 2004, s. 49–50.

²⁰ P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 91–92; B. Zalewski, *op. cit.*, s. 31.

Było to zbieżne z koncepcjami, z którymi występowali teoretycy wojskowi. Jeden z nich, Władysław Filanowicz, twierdził m.in.: *Wysiłek nasz powinien być skierowany przede wszystkim ku stworzeniu bazy floty i jej urządzeń obronnych (...) Pracy tej nawet przy największym wysiłku skarbu nie można wykończyć wcześniej jak za 3–4 lata. W tym okresie więc musimy zadowolić się niewielką flotą, złożoną z takich jednostek, których zalety bojowe jaskrawo uwidoczniły się podczas wojny światowej, a które nie wymagają ani dużych doków i warsztatów, ani obszernych magazynów i koszar. Tego rodzaju jednostkami są okręty lekkie, tj. torpedowce, łodzie podwodne, okręty patrolowe*²¹.

Z podobnymi poglądami wystąpili oficerowie marynarki wojennej: Roman Stankiewicz i Jerzy Kłossowski, absolwenci francuskich morskich uczelni wojskowych. Uważali oni mianowicie, że potencjał bojowy PMW jest pochodną sytuacji ekonomicznej państwa, a także jego usytuowania geopolitycznego. Uwzględniając ograniczone możliwości operacyjne Morza Bałtyckiego, stali na stanowisku, że polska flota wojenna powinna dysponować okrętami lekkimi, małymi, a zarazem szybkimi.

Niestety, ich koncepcje nie zostały przyjęte przez szefa KMW, kmdr Jerzego Świrskiego, który był zwolennikiem doktryn morskich obowiązujących w mocarstwach europejskich. Był to zapewne przejaw jego zafascynowania francuskimi twórcami morskiej myśli wojskowej. Potwierdza to wydanie po polsku francuskojęzycznej publikacji pt. *Współczesna flota morska, jej cele, skład i uzbrojenie*²². Uzasadniano w niej posiadanie silnej floty, która miała bronić własnego wybrzeża z dala od niego, czyli na pełnym morzu.

Po zamachu majowym 1926 r., w którym PMW nie uczestniczyła, została ona w pewien sposób „ukarana” przez Józefa Piłsudskiego. Polegało to na redukowaniu środków finansowych na rozwój jej potencjału bojowego przez sugerowanie zmniejszania zakresu zadań dla sił morskich. Potwierdzeniem tego były pochodzące z czerwca 1928 r. „Wytyczne do badania zagadnień specjalnych”, w których zawarto następującą myśl Józefa Piłsudskiego: *gdy mamy do czynienia z państwem o skromnym budżecie i o ludności tak z morzem nie obytej, jak Polska, to jakiekolwiek przypuszczenie o szybkości rozbudowy floty i zwiększenia jej celów poza skromną, lecz nadzwyczaj cenną prawdę o obronie niewielkiego wybrzeża morza, które posiadamy, sięgnąć trudno*²³.

Negatywny stosunek naczelnych władz wojskowych do koncepcji rozwoju floty wojennej, jakkolwiek wywierał decydujący wpływ na ograniczenie zadań i potencjału bojowego sił morskich, nie doprowadził jednak do uwiądnięcia myśli wojennomorskiej. Co więcej, problematyka ta fascynowała nie tylko ludzi związanych ze służbą na morzu, ale też była przedmiotem zainteresowania wysokich oficerów wojsk lądowych oraz niektórych teoretyków wojskowych. Do pierwszej z tych grup można zaliczyć m.in. gen. Juliusza Rómmla, który po inspekcji bazy wojennej Hel, w 1929 r. opracował zadania dla sił morskich działających z tego portu. Własny, interesujący punkt widzenia na wielkość i charakter marynarki wojennej zaprezentował gen. Józef Rybak, autor studium pt. „Jaka flota wojenna jest nam potrzebna do

²¹ Cyt za: L. Wyszczelski, *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Warszawa 1988, s. 276.

²² B. Zalewski, *op. cit.*, s. 78.

²³ *Ibidem*, s. 89; CAW, Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (dalej – GISZ), I.302.4.1934, Wytyczne badania zagadnień specjalnych z 5 VI 1928 r.

opanowania Zatoki Gdańskiej i obrony jej wód”²⁴. W gronie teoretyków wojskowych, którzy uważali, że niezależnie od sytuacji ekonomicznej kraju flota wojenna w Polsce musi istnieć, znaleźli się Roman Pieńkowski i Andrzej Kadulski²⁵. Obaj ci pisarze wojskowi uważali, że flota, chociażby mniej liczna, dysponująca tylko niewielkimi jednostkami morskimi, może zapewnić sukcesy militarne na tak małym akwenie, jak Morze Bałtyckie.

W latach 1926–1935, a więc w tzw. okresie pomajowym kierownictwo polityczno-wojskowe państwa nie zdołało wypracować jednolitej, spójnej koncepcji, a następnie w oparciu o nią doktryny wojennomorskiej, wytyczającej kierunki rozwoju naszych sił morskich, a także określającej zasady ich użycia w przyszłym konflikcie zbrojnym. Marynarkę wojenną postrzegano jako mało znaczący element wspierający operacje wojsk lądowych, którym przypisywano zadania strategiczne. Pokłosiem takich „wizji” były bardzo skromne środki finansowe, jakie corocznie wyasygnowano z budżetu wojska na potrzeby floty wojennej.

W latach 1933–1934 w polskich siłach morskich zarysował się kryzys zaufania do francuskiego sprzętu i uzbrojenia – głównie za przyczyną negatywnej oceny wartości taktyczno-technicznej zakupionych we Francji niszczycieli i okrętów podwodnych. Również na arenie międzynarodowej obserwuje się spadek prestiżu Francji. W tym samym czasie nastąpiła reorientacja polskiej polityki zagranicznej na odnowienie kontaktów z Wielką Brytanią, przy jednoczesnym ochłodzeniu stosunków polsko-francuskich. Niewątpliwie do osłabienia sojuszu z Francją przyczyniło się podpisanie w 1934 r. deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy oraz umowy o wzajemnym wyrzeczeniu się agresywnej propagandy, zakończeniu wojny celnej oraz przestrzeganiu praw Polaków w Gdańsku.

Druga połowa lat trzydziestych to również początek powolnego, ale sukcesywnego wychodzenia kraju z kryzysu gospodarczego (kryzys światowy trwał od 1929 r.), a także wzrastającego zagrożenia w Europie po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera. W obliczu tego zagrożenia potrzebę zacieśnienia współpracy z Wielką Brytanią dostrzegał marsz. Józef Piłsudski. Jeszcze na kilka lat przed śmiercią (zmarł 12 maja 1935 r.) powiedział: (...) *jak długo nie nawiążemy bezpośrednich stosunków z Anglią, tak długo polityka polska stać będzie na „lotnym piasku”; widzę jak olbrzymi wpływ na stanowisko Anglii ma polityka francuska. Bez Anglii – Francja do żadnej wojny nie przystąpi, mimo sojuszu z nami. Skuteczna droga do Paryża prowadzi przez Londyn*²⁶.

Niekorzystny dla Polski rozwój wydarzeń polityczno-militarnych w Europie miał niewątpliwie wpływ na decyzje o dofinansowaniu i szybkiej rozbudowie Wojska Polskiego. Wówczas to opracowano tzw. 6-letni (1936–1942) plan rozwoju Polskiej Marynarki Wojennej, uwzględniający stojące przed nią zadania. Warto podkreślić, iż na jego realizację wyasygnowano zaledwie 2,52% ogólnego budżetu wojska.

Decyzjom politycznym mającym na celu wzmocnienie siły obronnej kraju, w tym także jej składnika wojennomorskiego towarzyszyły ożywione dyskusje teoretyków

²⁴ B. Zalewski, *op. cit.*, s. 93.

²⁵ L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 277–278.

²⁶ Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 559, przyp. 40.

wojskowych. Na łamach „Przeglądu Morskiego” prezentowali oni przemyslenia na temat pożądanego kierunku rozwoju marynarki wojennej oraz zadań, które staną przed nią w przyszłej wojnie. Poglądy w tej kwestii wyrażali m.in. Rafał Czeczott, Marian Majewski, Julian Ginsbert, Jan Swiczewski, Władysław Kosianowski, Eugeniusz Solski, a także wspomniani już: Andrzej Kadulski, Stefan Frankowski i Włodzimierz B. Steyer. Potrzebę powiązania rozwoju marynarki wojennej z możliwościami własnego przemysłu stoczniowego dostrzegał i propagował Aleksander Potyrała²⁷. Głosy wymienionych autorów przyczyniły się m.in. do wypracowania koncepcji utworzenia odpowiednio przygotowanych baz na potrzeby floty wojennej, a także zorganizowania morskiej i lądowej obrony wybrzeża.

Zadania sił morskich w razie konfliktu zbrojnego, określone w rozkazie szefa KMW z marca 1936 r., sprowadzały się do wspomagania wojsk lądowych przez następujące działania:

- dowóz drogą morską sprzętu i materiału wojennego;
- niszczenie tras żeglugowych nieprzyjaciela;
- ewentualne współdziałanie z operacjami wojska przeciwko terytorium nieprzyjaciela.

Część zadań miała być wykonywana bezpośrednio na korzyść państwa:

- dowóz drogą morską środków konsumpcyjnych dla społeczeństwa (własna flota oraz statki państw neutralnych);
- likwidowanie morskich przewozów nieprzyjaciela.

Sformułowanie tych zadań niewątpliwie przyczyniło się do obrony samodzielności organizacyjnej i bojowej PMW, a tym samym uchroniło ją przed zdegradowaniem do roli siły pomocniczej, przeznaczonej jedynie do wspierania działań wojsk lądowych.

Omawiając podejmowane w Polsce próby nawiązania współpracy wojennomorskiej z państwami nadbałtyckimi, warto też wspomnieć o nader interesującym – „szwedzkim” kierunku tych inicjatyw. Rolę inspiratora odegrał tu wspomniany już Jerzy Kłossowski, który w latach 1930/1931 na łamach „Przeglądu Morskiego” zaprezentował szwedzką marynarkę wojenną – jej historię, a także współczesną mu organizację i wyszkolenie. Postulował przy tym potrzebę nawiązania współpracy szkoleniowej obu flot wojennych – polskiej i szwedzkiej – szczególnie w dziedzinie szkolenia załóg okrętów podwodnych²⁸.

Publikacje Kłossowskiego stały się prawdopodobnie jednym z impulsów do rozpoczęcia rozmów dyplomatycznych między Polską a Szwecją. Niewątpliwie obydwie strony, zaniepokojone wzrostem napięcia w Europie, a przede wszystkim szybką rozbudową niemieckiej i radzieckiej floty wojennej na Bałtyku, były zainteresowane utrzymaniem równowagi militarnej w tym rejonie. Owa częściowa zbieżność interesów sprzyjała rozwojowi polsko-szwedzkich stosunków wojennomorskich w latach trzydziestych minionego stulecia. Współpraca ta dała wymierne efekty. W 1934 r. Polska zakupiła po raz pierwszy działa okrętowe w szwedzkiej

²⁷ W. Steyer, *Działalność zaczepna na morzu*, „Przegląd Morski” 1935, nr 80, s. 508; A. Potyrała, *Sprawa przygotowania przemysłu polskiego dla potrzeb morskich*, *ibidem* 1937, nr 97, s. 223; M. Majewski, *Pierwszy okres przyszłej wojny*, *ibidem* 1936, nr 84, s. 188; S. Frankowski, *Desant doby dzisiejszej*, *ibidem* 1930, nr 95, s. 907; L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 279–283.

²⁸ P. Jaworski, *Stosunki morskie Polski ze Szwecją w okresie międzywojennym*, w: *Militarne i gospodarcze aspekty polityki morskiej Polski XX wieku*, Gdynia 2001, s. 236–237.

firmie Bofors, zamówiono też działa dla artylerii nadbrzeżnej, które zainstalowano na Półwyspie Helskim. Wówczas też trzech oficerów PMW odbyło staż na okrętach szwedzkiej floty wojennej. Jednym z nich był kmdr ppor. Tadeusz Stoklasa, który nie tylko brał udział w ćwiczeniach na pokładzie szwedzkiego niszczyciela, ale też był pierwszym obcym oficerem, któremu umożliwiono uczestniczenie w szkoleniu szwedzkiej marynarki wojennej²⁹. Niestety, współpraca ta nie mogła przybrać szerszego wymiaru, gdyż Szwecja coraz wyraźniej, szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., zaczęła akcentować swą polityczną neutralność.

Przedmiotem rozważań polskich analityków wojennomorskich były także praktyczne aspekty sojuszu polsko-brytyjskiego. Zadawali sobie oni mianowicie pytanie, jak Wielka Brytania będzie się starała wypełnić swoje zobowiązania w rejonie Morza Bałtyckiego? Nie wchodziło w grę skierowanie w ten rejon floty wojennej, ze względu na możliwość jej zablokowania na wodach Bałtyku. Mogła to być jedynie pomoc w formie kredytów lub dostaw sprzętu wojskowego. Jednak i tu wystąpiły spore trudności – jeszcze w lipcu 1939 r. przyznana Polsce pożyczka pozostawała nie sfinalizowana. Jak ujawnił to później *brytyjski attaché wojskowy*, strona polska nalegała, by mogła (...) *wykorzystać pewną sumę z 8 mln funtów szterlingów dla nabycia ścigaczy (okrętów do zwalczania okrętów podwodnych – J.B.), których zbudowanie obecnie przez jego kraj byłoby niemożliwe*³⁰.

Kiedy politycy brytyjscy zastanawiali się, w jaki sposób można wywiązać się z powyższego układu, strona polska prowadziła rozmowy sztabowe w Paryżu i w Warszawie z Francuzami i Brytyjczykami. W tym samym czasie niemiecka Rzesza podpisała pakt o nieagresji z Estonią (3 maja 1939), Łotwą (7 czerwca 1939), a także z Litwą – układ handlowy, który w dużym stopniu uzależnił gospodarkę Litwy od Niemiec.

Tymczasem sytuacja militarno-polityczna w Europie Środkowowschodniej pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Jedynym konkretem, który przyniosły rozmowy polsko-brytyjskie, był plan odesłania w przededniu wybuchu wojny polskich niszczycieli do Wielkiej Brytanii. Tam miały one wspólnie z flotą brytyjską kontynuować działania zbrojne.

Wojna obronna Polski, prowadzona we wrześniu 1939 r. na morzu, obnażyła wszelkie błędne decyzje dotyczące wykorzystania potencjału bojowego PMW wobec bezpośredniego zagrożenia państwa i braku sojuszu militarnego na Bałtyku. Oceniając przygotowania polskich sił morskich do ewentualnego konfliktu zbrojnego, warto przytoczyć słowa wspomnianego już Włodzimierza B. Steyera: *Wszystko to było niczym innym jak „klajstrowaniem” braku rozumnego planowania w ciągu co najmniej lat okresu międzywojennego*³¹.

W bardzo krótkim czasie władze wszystkich państw basenu Morza Bałtyckiego przekonały się boleśnie, że brak systemu zbiorowego bezpieczeństwa w tym rejonie umożliwił Niemcom i Związkowi Radzieckiemu nieskrępowaną realizację w 1939 r. ich agresywnej polityki militarnej. Nasze umowy z Wielką Brytanią i Francją okazały się sojuszami papierowymi, podczas gdy te, które mogły zagwarantować bezpieczeństwo państwom basenu Morza Bałtyckiego, nie istniały. Potwierdziła się tu stara prawda głosząca, że sojuszników należy szukać w są-

²⁹ *Ibidem*, s. 239.

³⁰ T. Skinder-Suchcitz, *Rok 1939. Polsko-brytyjska polityka morską*, Warszawa-Londyn 1997, s. 82.

³¹ W. Steyer, *Z dziejów Polskiej Marynarki...*, s. 272.

siedztwie, bo wówczas ich bezpieczeństwo jest także bezpieczeństwem wspólnym, a więc także i naszym.

Dokonane latem 1940 r. włączenie Litwy, Łotwy i Estonii do ZSRR stanowiło uwieńczenie zabiegów, które Rosja Radziecka, a później Związek Radziecki podejmowała wobec tych państw od zakończenia I wojny światowej. Reakcja Wielkiej Brytanii zarówno na agresję ZSRR na Polskę 17 września, jak i na zajęcie przez to państwo krajów bałtyckich, była (...) *niewątpliwie funkcją polityki brytyjskiej wobec ZSRR. Londyn unikał wszystkiego, co mogłoby jeszcze bardziej umocnić współpracę obu dyktatorów*³².

W prezentowanym okresie Polska poszukiwała dla siebie miejsca w wśród nowo powstałych państw europejskich (głównie w basenie Morza Bałtyckiego), a także dążyła do nawiązania współpracy polityczno-militarnej z potęgami ówczesnej Europy, jakimi w mniemaniu polskich polityków i wojskowych były Francja i Wielka Brytania. Nowe realia polityczno-militarne, w jakich znalazła się Polska, wymagały budowy floty wojennej, która byłaby w stanie zapewnić bezpieczeństwo interesom polskim na Bałtyku. Sytuacja była skomplikowana i wymagająca intensywnych działań, ponieważ samodzielne zbudowanie floty wojennej przez tak słabe gospodarczo państwo graniczyło z cudem. Podpisane porozumienia z Francją i Wielką Brytanią nie spełniły naszych oczekiwań, ponieważ nie został zrealizowany podstawowy warunek – Polska nie była dla tych państw partnerem strategicznym tak w kwestii gospodarczej, jak i militarnej. Mieliśmy stanowić tylko przeciwwagę dla zakusów politycznych Rosji Radzieckiej, później ZSRR i Niemiec, których celem był akwen Morza Bałtyckiego, a później Europa. Ambicje polityków i wojskowych, zmierzające do wprowadzenia Polski na „salony” Europy i odgrywanie tam ważnej roli nie powiodły się, a wydarzenia z kampanii wrześniowej z 1939 r. potwierdziły miejsce Polski na arenie międzynarodowej. Strona polska wierzyła, że podpisane porozumienia o współpracy polsko-francuskie i polsko-brytyjskie pozwolą jej zbudować flotę wojenną, która wspólnie z ich flotami będzie gwarantem bezpieczeństwa Polski. Niestety, flotę udało się zbudować w ograniczonym zakresie, niemniej jednak bez wsparcia floty brytyjskiej i francuskiej nie była ona w stanie wykonać zadań, jakie przed nią postawiono. Trzeba pamiętać, że w każdym sojuszu militarnym obowiązuje niepisana zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, dlatego wszystkie układające się strony muszą dysponować odpowiedni potencjałem bojowym. Dla potężnego słaby nigdy nie będzie poważnym partnerem. Jedynym sukcesem polskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego było doprowadzenie do wypowiedzenia wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję 3 września 1939 r., co powodowało, że konflikt lokalny stał się konfliktem europejskim, a później światowym.

Jerzy Będźmirowski

³² Cyt. za: M. Nurek, *Implikacje aneksji krajów bałtyckich przez ZSRR w roku 1940 dla polityki brytyjskiej*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, Gdańsk 2001, s. 255.

TOWARZYSTWO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO „JUNAK”, 1923–1938

Działający w okresie międzywojennym Związek Strzelecki zajmował się szkoleniem wojskowym oraz wychowaniem fizycznym i obywatelskim młodzieży nie tylko na terenie kraju, ale także w środowiskach polonijnych. Umacniano w ten sposób więzi Polonii z ojczyzną, wspierano jej rozwój społeczny i kulturalny, przeciwstawiano się wynarodowieniu. W Brazylii emanacją „Strzelca” był „Junak”.

Emigracja polska w Brazylii

Masowy ruch emigracyjny z Polski do Brazylii wiązał się z inicjatywą władz brazylijskich, które dążyły do zagospodarowania opanowanych obszarów, co wymagało ich zaludnienia. Jako hasło propagandowe wysunięto bezpłatne przydzielenie ziemi oraz pomoc w jej zagospodarowaniu, a ponadto zwolnienie od świadczeń podatkowych w pierwszych latach. Hasło to działało ze szczególną siłą na małorolnych polskich chłopów, a zwłaszcza na bezrolną służbę folwarczną¹. Pierwsi polscy imigranci przybyli do Brazylii w połowie XIX w.

Następny okres wzmożonego napływu polskiej imigracji wiąże się ze zniesieniem niewolnictwa w Brazylii 13 maja 1888 r. Rząd brazylijski został wówczas zmuszony do sprowadzenia na miejsce pracujących wcześniej na plantacjach Murzynów robotników z Europy. Zachętą miało być przyrzeczenie bezpłatnej podróży za morze (w zasadzie dla całych rodzin) oraz obietnica bezpłatnego otrzymania ziemi na własność. W Polsce hasła takie trafiały na podatny grunt. Małorolnicy, właściciele gospodarstw karłowatych, służba folwarczna, a nawet drobni rzemieślnicy łatwo ulegali zachętom agentów. Spowodowało to w latach dziewięćdziesiątych XIX w. na obszarze byłego Królestwa Kongresowego tzw. gorączkę brazylijską².

Ponowne ożywienie emigracyjne, wywołane zwiększonym zapotrzebowaniem na robotników na plantacjach kawy, nastąpiło w 1907 r. Z liczby ok. 20 tys. polskich imigrantów przybyłych do Brazylii w latach 1907–1914 większość osiedliła się w stanie Parana³. Kazimierz Głuchowski, pierwszy konsul polski w Kurytybie, podjął próbę policzenia Polaków w Brazylii. Ustalił on, że w 1914 r. było ich 114 tys., a w roku 1920 – 125 373⁴.

Pierwsze stowarzyszenie społeczno-kulturalne: „Towarzystwo Polskie im. Tadeusza Kościuszki”, założono w roku 1890 w Kurytybie. Na jego czele stanęli: Adam Stachowski – prezes, Edmund Sebastian Woś-Saporski – wiceprezes, Ignacy Waberski – sekretarz. Był to wzorzec dla następnych organizacji tego rodzaju. Na zwołanym w 1898 r. pierwszym tzw. sejmie polskim utworzono ogólnopolonijną organizację pod nazwą „Łączność i Zgoda”, która miała koordynować pracę społeczno-oświatową wśród Polaków w Brazylii. Sejmy takie zwoływano również w czasach późniejszych⁵.

¹ A. Zarychta, *Brazylia*, Warszawa 1972, s. 299.

² *Ibidem*, s. 303–304.

³ *Ibidem*, s. 305–306.

⁴ *Ibidem*, s. 307.

⁵ *Ibidem*, s. 308.

O rozmiarze i zasięgu zorganizowanego życia Polaków w Brazylii może świadczyć istnienie w 1938 r. 296 zrzeszeń o różnych celach działania, w tym również młodzieżowych⁶.

Pierwsza szkoła, którą już w 1876 r. założył Hieronim Durski w miejscowości Orleans, szybko stała się naśladowanym wzorem. U progu XX w. prawie wszystkie polskie kolonie miały własne szkoły⁷.

Pracy wychowawczej wśród młodzieży towarzyszyło powstawanie polskich wydawnictw periodycznych. Pierwszą gazetą, wydawaną od roku 1892 przez Karola Szulca, była „Gazeta Polska w Brazylii”. Poza tym wychodziły tygodniki: „Świt”, „Sportowiec Polski w Brazylii”, „Lud”, i „Nasza Szkapą”⁸.

Katastrofalny dla polskiego życia kulturalnego okazał się rok 1938. Dekret z 18 kwietnia 1938 r. znosił obcojęzyczne szkolnictwo, likwidował stowarzyszenia imigracyjne i zakazywał publikowania prac w językach obcych. Dekret w zasadzie był skierowany przeciwko Niemcom, którzy od 1933 r. zachowywali się coraz butniej, podkreślając swoje związki z Rzeszą, ale rykoszetem uderzył też dotkliwie w społeczność polską. Zniszczono zatem szkolnictwo polskie, rozproszono organizacje społeczne, biblioteki i prasę, hamując naturalny rozwój życia kulturalnego. Dekret, wprowadzony w sposób bezwzględny, a często nawet brutalny, w miarę upływu czasu tracił na sile. Już wkrótce też Polska i Brazylija znalazły się w szeregach koalicji antyhitlerowskiej⁹.

Powstanie i rozwój organizacyjny „Junaka”

Pierwsze próby tworzenia polskich organizacji strzeleckich w Brazylii – na wzór powstałych w 1910 r. w Galicji Związku Strzeleckiego i Towarzystwa Sportowego „Strzelec” – podjęto jeszcze w czasie I wojny światowej. W 1916 r. powstał oddział w Guaranie. Kilku jego członków znalazło się potem w szeregach Wojska Polskiego. Przez parę miesięcy 1917 r. funkcjonował też w Arancarii „Strzelec Polski”, prowadzony przez inż. Waleriana Czykła¹⁰. Obie te organizacje nie rozwinęły jednak szerszej działalności.

Szybki rozwój „Strzelca” nastąpił dopiero po przybyciu do Parany na początku lat dwudziestych XX w. Mieczysława Bohdana Lepeckiego, oficera WP, legionisty, uczestnika wojny polsko-sowieckiej, a przy tym podróżnika, publicysty i literata¹¹. Przystąpił on do stworzenia oddziałów strzeleckich. Pierwszy powstał w kwietniu 1922 r. w Kurytybie, a kolejne w Guaranie, na Bacachery, w kolonii Rio Claro i Arakurii. Komendantem głównym został sam por. Lepecki. Czasopismem organizacji stał się miesięcznik (potem kwartalnik) „Sportowiec Polski w Brazylii”¹², którego redaktorami byli Lepecki i Apoloniusz Żarychta. Celem Towarzystwa Gimnastycznego „Strzelec” był rozwój wychowania fizycznego i rozbudzanie ducha patriotycznego polskiej młodzieży. W skład wybranego wkrótce pierwszego zarządu organizacji

⁶ *Ibidem*, s. 308–309.

⁷ *Ibidem*, s. 309.

⁸ *Ibidem*, s. 309.

⁹ *Ibidem*, s. 310.

¹⁰ M. B. Lepecki, *Polski ruch strzelecki w Paranie*, „Strzelec” 1924, nr 5–6, s. 4.

¹¹ Z. Biłek-Dąbrowska, *Lepecki Mieczysław Bohdan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Kraków 1972, s. 78–80.

¹² M. B. Lepecki, *Polski ruch strzelecki w Paranie*, „Strzelec” 1924, nr 5–6, s. 4.

wchodzili: Stanisław Głuszczyński – prezes, O. Olstan, Janusz Ficiński, S. Sobczyk. Wśród założycieli znalazło się m.in. 20 byłych członków „Sokoła”. Zadaniem „Strzelca” było wychowywanie dobrych obywateli przez wychowanie fizyczne, gimnastykę i sport. Ruch młodzieżowy w obrębie kolonii polskich wzbudził pewien niepokój wśród miejscowego społeczeństwa i lokalnej prasy. Postanowiono więc zrezygnować z nazwy „Strzelec”, a Komendę Główną Polskiego Towarzystwa Sportowego w Brazylii przemianować na Towarzystwo Wychowania Fizycznego „Junak”¹³. Nieco wcześniej, w styczniu 1923 r., doszło do połączenia „Strzelca” i „Harcera” w Polskie Towarzystwa Sportowe, z zachowaniem jednak autonomii obu organizacji¹⁴.

Celem powstałego w ten sposób (6 lutego 1923 r.) Towarzystwa Wychowania Fizycznego „Junak” było krzewienie wychowania fizycznego, sportu, popieranie teatru, chóru, walka z analfabetyzmem wśród młodzieży. Drużyny sportowe powstawały głównie w południowych stanach Brazylii¹⁵. Na prezesa honorowego „Junaka” wybrano Józefa Piłsudskiego¹⁶.

W połowie 1923 r. było już dwanaście oddziałów junackich i pięć drużyn harcerskich. Liczyły one od kilkunastu do prawie 100 członków, np. w Kurytybie było ich 95, w Ponta Grossa – 45, w Rio Claro – 22, a w Marechal Mallet – 17¹⁷.

Niestety, brakowało instruktorów, a przybyli z kraju oficerowie czy żołnierze pochodzenia polskiego służyący w armii brazylijskiej nie mogli tej luki zapełnić. Urządzano zatem kilkutygodniowe kursy instruktorskie, jak choćby w grudniu 1923 r. w Kurytybie dla słuchaczy kursów nauczycielskich¹⁸.

W wyniku przyłączenia się „Junaka” w 1928 r. do Parańskiej Federacji Sportu zwiększył się zasięg oddziaływania organizacji¹⁹. Pierwszym poważnym sukcesem „Junaka” było zorganizowanie w maju 1931 r. święta sportowego, którego głównym punktem był bieg uliczny w Kurytybie o mistrzostwo stanu Parana. W biegu tym oprócz sportowców „Junaka” wzięli udział przedstawiciele 16 innych klubów. Zarówno bieg, jak i zorganizowany w tym dniu turniej gier był udaną manifestacją polskości. Przyczyniła się do tego także obecność wielu oficjalnych przedstawicieli życia sportowego i publicznego Brazylii, a także konsula Rzeczypospolitej Polskiej²⁰.

Organizacja nie ograniczyła jednakże swej działalności do Kurytyby. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać w większych ośrodkach polonijnych w interiorze, nie tylko Parany, ale Santa Catarina i Rio Grande do Sul²¹, organizacje

¹³ J. Pitoń, *Najstarsze towarzystwa polonijne i ich dorobek*, w: *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, Warszawa 1971, s. 221; R. Ch. Wachowicz, *Towarzystwo União Juventus*, w: *ibidem*, s. 225.

¹⁴ M. B. Lepecki, *op. cit.*, „Strzelec” 1924, nr 1–2, s. 8.

¹⁵ J. Pitoń, *op. cit.*, s. 221.

¹⁶ Wer., *Życie strzeleckie w Brazylii*, „Strzelec” 1923, nr 17.

¹⁷ M. B. Lepecki, *op. cit.*, *ibidem* 1924, nr 5–6, s. 4.

¹⁸ *Ibidem*, nr 3, s. 4.

¹⁹ R. Ch. Wachowicz, *op. cit.*, s. 225–226.

²⁰ P. Rozwadowski, *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000, s. 68–69.

²¹ W 1923 r. założono w Rio Grande do Sul drużynę harcerską (29 członków), natomiast w 1929 r. Oddział nr 9 „Junaka” (30 członków). Zob. E. Gardoliński, *Polacy w Rio Grande do Sul*, w: *Emigracja polska w Brazylii...*, s. 137.

o charakterze sportowym pod nazwą „Junak”. Zachodziła potrzeba zjednoczenia ich i zunifikowania. W tym celu 23 kwietnia 1932 r. w Marechal Mallet odbył się zjazd junaków w Brazylii. Wtedy to powołano Naczelną Radę Junacką (Conselho Geral Juventino). W tym czasie istniało już 19 towarzystw junackich, a kolejnych 10 było w toku organizacji. Na zjeździe uzgodniono, że organizacje junackie poza sportem mają zajmować się sprawami społecznymi i kulturalnymi. *Członkowie mają dążyć, by w ich środowisku nie było analfabetów, dbać o utrzymanie szkół na koloniach, jak również pracować nad urabianiem ducha, życia społecznego i kulturalnego własnych organizacji*²² – zalecała jedna z uchwał. W tym pamiętnym zjeździe brali udział przedstawiciele następujących miejscowości: Kurytyba, Alfonso Pena, São Mateus, Água Branca, Cachoeira, Marechal Mallet, Ponta Grossa, Pôrta União, Rio Claro i Vera Guarani. Każda organizacja junacka otrzymała kolejny numer, aby ułatwić współpracę z centralą, np. „Junak” z Kurytyby miał numer 1, z Alfonso Pena – 5, São Mateus – 11, Três Barras – 17 itd.²³. Na zjeździe w Mallecie doszło też do zjednoczenia „Junaka” i Związku Młodzieży Wiejskiej²⁴.

Pod koniec 1932 r. istniało 8 okręgów i 47 oddziałów z 1800 członkami, w tym 1400 czynnymi²⁵. 1 lutego 1933 r. działało 7 okręgów (obwodów), 2 samodzielne oddziały, 50 oddziałów zrzeszających 756 członków (z tego w Paranie istniało 40 oddziałów, w St. Catarina – 8, a w Rio Grande do Sul – 2)²⁶.

Szef Instruktoratu Wychowania Fizycznego przy Konsulacie RP w Kurytybie, por. pil. Konrad Jagmin-Sadowski, pisał w 1933 r. o osiągnięciach organizacji: *Gdy weźmie się pod uwagę fakt, że w dniu 1 stycznia 1931 roku cała organizacja Junacka liczyła zaledwie 63 członków i porówna się ze stanem dnia dzisiejszego i z widokami na przyszłość – dojdziemy do przekonania, że Junak naprawdę staje się tą organizacją, która może i musi stać się szkołą obywatelską dla młodzieży polskiej na terenie Brazylii i że z czasem cała młodzież polska znajdzie się w naszych szeregach – możliwości nasze przy dobrze zorganizowanej pracy mogą osiągnąć 10 000 zorganizowanej młodzieży i liczba ta nie jest przeholowana – gdy się weźmie pod uwagę, że kolonii polskich jest kilkaset, a Oddziały naszych zaledwie kilkadziesiąt – a jest możliwość na każdej kolonii zorganizować Oddział Junacki*²⁷. Skarzył się przy tym, iż (...) *w chwili obecnej jesteśmy jedynie zwalczani i to dość silnie przez grupę i organ Księży Misjonarzy – którzy pod groźbą rozgrzeszeń i innych cudów starają się szkodzić naszej organizacji, nie uchylając się nawet*

²² R. Ch. Wachowicz, *op. cit.*

²³ *Ibidem*, s. 225.

²⁴ W 1927 r. w Guajuvira w Paranie Władysław Wójcik założył Koło Młodzieży Wiejskiej, które w krótkim czasie w dorzeczu Ivaí pokryło siecią liczne kolonie. Koło przekształciło się w 1928 r. w Związek Młodzieży Wiejskiej. W skład zarządu weszli: Władysław Wójcik, Jan Stanisław Psych, H. Zdrojewska. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Związek Strzelecki (dalej – ZS), I.390.1.256, Pismo NRJ do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Kurytyba 24 IV 1935; J. Pitoń, *op. cit.*, s. 221.

²⁵ CAW, ZS, I.390.1.256, Telegram Konrada Jagmina-Sadowskiego do mjr. Mieczysława Święcickiego, M. Mallet, 22 XI 1932.

²⁶ *Ibidem*, Pismo por. Konrada Jagmin-Sadowskiego do komendanta głównego ZS w Warszawie, 15 IV 1933; W. Wójcik, *Moje życie w Brazylii*, Warszawa 1961, s. 185.

²⁷ CAW, ZS, I.390.1.256, Pismo por. Konrada Jagmin-Sadowskiego do komendanta głównego ZS w Warszawie, 15 IV 1933 r.

*przed taką podłością, jak w czasie spowiedzi straszenie Junaczek, że „jak pójdą na kurs WF to trądu dostaną”, że Junak to gniazdo heretyków*²⁸.

Zgodnie z uchwalonym w 1932 r. statutem organizacji, władzami Towarzystwa były: Walny Zjazd Delegatów i Naczelna Rada Junacka; okręgowy Zjazd Delegatów i kierownictwo okręgu „Junaka”; Walne Zgromadzenie oddziałów i zarządy oddziałów junackich²⁹.

Władzę centralną stanowiła Naczelna Rada Junacka (NRJ), złożona z prezesa i 8 członków wybieranych przez Walny Zjazd Delegatów na 3 lata w tajnym głosowaniu. Każdego roku ustępowało z NRJ 3 członków wylosowanych na jej ostatnim posiedzeniu przed Walnym Zjazdem Delegatów, a zjazd uzupełniał radę do 9 osób. Naczelna Rada Junacka wybierała ze swego składu 2 zastępców prezesa, 2 sekretarzy, 2 skarbników, gospodarza i zastępcę gospodarza³⁰.

Kierownictwo okręgu tworzyli: kierownik wyznaczony przez Naczelną Radę Junacką i 2 dobrani przez niego członkowie, których wybór jednak zatwierdzała Naczelna Rada Junacka³¹. Zarządy oddziałów były tworzone przez prezesa i co najmniej 4 członków zarządu, wybieranych na rok w tajnym głosowaniu na walnych zgromadzeniach oddziałów³².

Walny Zjazd Delegatów zatwierdzał sprawozdania kierowników okręgów, Naczelnej Rady Junackiej i Komisji Rewizyjnej; wybierał skład tych ciał; rozpatrywał sprawy przedłożone przez NRJ i wnioski delegatów; określał fundusze na potrzeby tejże rady i okręgów junackich; mianował członków honorowych na wniosek NRJ; dokonywał zmian w statucie i mógł także dokonać likwidacji związku³³.

Naczelna Rada Junacka dzieliła się na wydziały: Organizacyjny, Kulturalno-Oświatowy i Prasowy, Wychowania Fizycznego, Zaopatrzenia i Ogólny. Na czele wydziałów stali członkowie zarządu – do wydziałów mogli być powoływani fachowcy. W Wydziale Kulturalno-Oświatowym działała redakcja organu prasowego stowarzyszenia „Sarmato-Junak”. Wydział WF współpracował z Liga Atletica-Paranaense i Federação Desportos Paranaense. Z ramienia NRJ wyznaczano delegata do Wydziału Młodzieży Centralnego Związku Polaków i do Wydziału Oświatowego CZP³⁴.

Naczelna Rada mieściła się w wynajętym domu, w którym oprócz biur NRJ, Okręgu Kurytyba i Oddziału nr 1 znajdowały się: świetlica junacka, dom noclegowy, mieszkania dla junaków pracujących w NRJ oraz bursa dla młodzieży szkolnej. W domu NRJ było też zorganizowane kasyno na wzór kasyn wojskowych³⁵.

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ *Ibidem.*, Statut Towarzystwa Wychowania Fizycznego „Junak” w Brazylii [1932].

³⁰ *Ibidem.*

³¹ *Ibidem.*

³² *Ibidem.*

³³ *Ibidem.*

³⁴ *Ibidem.*, Pismo por. Konrada Jagmin-Sadowskiego do komendanta głównego ZS w Warszawie, 15 IV 1933.

³⁵ *Ibidem.*

Działalność wychowawcza

„Junak” – podobnie jak Związek Strzelecki w kraju – dbał o wszechstronny rozwój swoich członków: organizował zajęcia sportowe, prowadził działalność kulturalną i wychowanie patriotyczno-obywatelskie. W uchwalonym w 1932 r. statucie określono jego cele: wzbudzanie wśród młodzieży i społeczeństwa zamiłowania do zajęć z wychowanie fizycznego; skupianie młodzieży przez organizowanie popisów sportowych, wycieczek, zabaw, przedstawień teatralnych, wieczornic, kursów; współpraca z pokrewnymi organizacjami na terenie Brazylii i Polski; działalność kulturalno-oświatowa i społeczna (z wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej); wyrabianie wśród członków karności i obowiązkowości w pracy społecznej i publicznej, podnoszenie poczucia obowiązków obywatelskich; tworzenie drużyn sportowych; utrzymywanie własnych boisk sportowych, lokali towarzyskich (kluby, świetlice i domy noclegowe), bibliotek, zbiorów, wydawnictw literackich, kursów wychowania fizycznego i oświatowych oraz obozów letnich dla młodzieży szkolnej, pomaganie szkole, wydawanie własnych wydawnictw; pośredniczenie w uzyskaniu pracy dla bezrobotnych członków i roztaczanie nad nimi opieki społecznej; stworzenie kasy samopomocy i pogrzebowej³⁶. Organizowano chóry, występy artystyczne, wycieczki i kursy oświatowe³⁷.

Na polu kształtowania postaw patriotycznych organizowano obchody świąt narodowych: rocznicy uchwalenia konstytucji majowej i odzyskania niepodległości. Oddziały strzeleckie miały być *kuźnią ludzi zdrowych i wyrobić z nich typ szlachetnego Polaka Brazylijanina Parańczyka*, a na spotkaniach „Strzelca” – „Junaka” *skupiała się cała elita polska – gwar mowy polskiej oraz pieśń polska rozbrzmiewała tam i odbijała się echem w prastarych borach stoków Serra de Mar*³⁸. Od 1923 r. junacy nosili *odznaki strzeleckie w formie żetonu, z herbami Polski i Brazylii oraz odnośnymi polami*³⁹. Szkolenie przebiegało zgodnie z programami opracowanymi przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego w kraju⁴⁰.

W latach trzydziestych XX w. przy oddziałach junackich tworzone także – podobnie jak w Polsce przy oddziałach ZS – drużyny orłęce dla dzieci w wieku 8–16 lat. Celem pracy z orlętami było (...) *wychowanie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej w duchu ideologii junackiej oraz przygotowanie jej do pracy społecznej w następnej grupie wiekowej Junaka*⁴¹. Wpajano młodzieży tradycje „Junaka”, kult bohaterstwa (szczególnie Orłąt Lwowskich), rozbudzano zamiłowanie do służby narodowi, rozwijano cnoty obywatelskie, uczono poszanowania dobra publicznego, dyscypliny i poczucia obowiązku, a także rozwijano sprawność fizyczną i zaradność życiową. Orłęta chodziły w krótkich spodenkach i sportowych koszulkach koloru zielonego (khaki) z wykładanym kołnierzem. Na głowach nosiły granatowe berety (na koloniach letnich orłęta mogły używać słomianych

³⁶ *Ibidem*, Statut Towarzystwa Wychowania Fizycznego „Junak” w Brazylii [1932].

³⁷ M. B. Lepecki, *op. cit.*, „Strzelec” 1924, nr 4, s. 4.

³⁸ *Wer., op. cit.*

³⁹ M. B. Lepecki, *op. cit.*, „Strzelec” 1924, nr 1–2, s. 8.

⁴⁰ *U nas inaczej, ibidem*, nr 9–10.

⁴¹ CAW, ZS, I.390.1.256, Wytyczne i regulamin Organizacji „Orłąt” przy Tow. W. Fiz. „Junak” w Brazylii, 1935.

kapeluszy z granatową wstążką). Odznaką orlęcą – noszoną na lewym rękawie koszuli, powyżej łokcia – była czerwona płócienna tarcza junacka z poprzeczną białą taśmą bez napisu. Starsze orlęta oprócz godła nosiły na tym samym rękawie, powyżej tarczy, kąt z białej taśmy⁴².

Junacy w Brazylii współpracowali ze Związkiem Towarzystw „Kultura” oraz Związkiem Zawodowym Nauczycieli. Otrzymywali też wsparcie z Polski – od Związku Strzeleckiego oraz Związku Harcerstwa Polskiego i Towarzystwa Kolonialnego⁴³.

Wychowanie fizyczne i współpraca z PUWFiPW

Oddziały prowadziły pracę wśród brazylijskiej Polonii. Popularnością cieszyły się zajęcia z gimnastyki i zawody bokserskie; powstał nawet projekt powołania polskiej reprezentacji piłki nożnej w Ameryce Południowej⁴⁴. Szczególnie popularną grą wśród młodych strzelców stał się „szczypiorniak” polegający na odbijaniu piłki rękoma i głową⁴⁵.

Jak już wspominałem, w 1928 r. „Junak” przyłączył się do Parańskiej Federacji Sportu. Od tej pory zaczęto m.in. organizować na ulicach Kurytyby zawody o Nagrodę Konsulatu Polskiego. Od tej też pory datuje się udział „Junaka” we wszystkich amatorskich zawodach sportowych organizowanych w mieście. O tym, jak oceniano rolę organizacji w rozwoju tej dziedziny życia na ziemi araukaryjskiej może świadczyć opinia zamieszczona w dzienniku „Gazeta do Povo” z 20 lipca 1932 r.: *Nie ulega wątpliwości, że Towarzystwo Sportowe Junak jest organizacją, która najwięcej się przyczynia do rozwoju atletyki w Paranie*⁴⁶. W oficjalnych mistrzostwach Parany i południowobrazylijskich w lekkiej atletyce i grach „Junak” zdobył w 1932 r. pierwsze miejsce⁴⁷.

W 1932 r. praca na polu wychowania fizycznego była prowadzona w następujących okręgach (w ich skład wchodziły głównie koła „Junaka”, ale też i innych organizacji):

- Kurytyba: 6 kół „Junaka”, jedno koło „Junaczek”, a ponadto jedno Koło Młodych Polek, Klub Sportowy „Bursa” Księży Misjonarzy, koło harcerzy i koło „Sokoła”;
- Mallet: 9 kół „Junaka”;
- Dolny Iquassu: 6 kół „Junaka”;
- Matheus: 6 kół „Junaka”;
- inne miejscowości: koło „Junaka” w Irati, koło „Junaka” w Terezynie, koło „Junaka” w Apucaranie, klub atletyki w São Paulo, koło harcerzy w São Paulo, Kolegium Reymonta w Rio Grande, Kolegium Erechim w Rio Grande⁴⁸.

Wszystkie te koła i organizacje mieściły się w obszarze zainteresowań Instruktoratu WF przy Konsulacie RP w Kurytybie. Pracę – zgodnie z wytycznymi Pań-

⁴² *Ibidem*.

⁴³ M. B. Lepecki, *op. cit.*, „Strzelec” 1924, nr 13–14, s. 16.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Wer., op. cit.*

⁴⁶ R. Ch. Wachowicz, *op. cit.*, s. 225–226.

⁴⁷ CAW, ZS, I.390.1.256, Telegram Konrada Jagmina-Sadowskiego do mjr. Mieczysława Święcickiego, M. Mallet, 22 XI 1932.

⁴⁸ P. Rozwadowski, *op. cit.*, s. 69.

stwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego – prowadzono w trzech działach: wychowania fizycznego, kulturalno-oświatowy, propagandy polskiej⁴⁹.

W kraju dostrzegano sukcesy Polonii brazylijskiej, wspierano ją również kadrowo. W 1933 r. skierowano do Brazylii prof. Jana Gerbryha, aby pomógł w rozwijaniu ruchu sportowego Polonii⁵⁰.

W dniach 26 grudnia 1932–26 stycznia 1933 r. w Mallet odbył się drugi Kurs Przodowników WF. Jego celem było (...) *pogłębienie współżycia wśród młodzieży oraz wychowanie przodowników WF dla kolonii*⁵¹. Kurs ukończyło 35 uczestników z 14 oddziałów. Ogółem w ciągu 29 dni przeprowadzono 196 godz. zajęć (część z nich prowadzono w niedziele i święta). Najwięcej czasu – 117 godz. – zajmowało wychowanie fizyczne. Na pozostałe zajęcia przeznaczano: teatralne – 16 godz., śpiew – 29 godz., kształcenie rolne – 9 godz., kształcenie społeczne i ideologiczne – 7 godz., nauka o Polsce współczesnej – 8 godz., plastyka i tańce narodowe – 10 godz. Podział godzin na zajęciach z wychowania fizycznego przedstawiał się następująco: gimnastyka – 30 godz., gry sportowe – 24, lekkoatletyka – 46, boks – 10 i wykłady – 7 godz. W dniach 14 i 15 stycznia odbyła się wycieczka koleją do Oddziału Junaka nr 8 w Iraty⁵².

Rozwijał się także sport strzelecki. Wiosną 1935 r. Feliks Gwiazda, kierownik Instytutu Wychowania Fizycznego w Brazylii, otrzymał pozwolenie miejscowych władz brazylijskich na urządzenie strzelnicy i zorganizowanie sekcji strzeleckiej przy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Przystąpił także do organizacji takiej sekcji przy „Junaku”⁵³.

Zdaniem Gwiazdy, waga sportu strzeleckiego polegała na tym, iż (...) *ułatwia opanowanie systemu nerwowego, wzmacnia mięśnie ciała i zaostża zmysł wzroku, wyrabia charakter, ucząc szybkiej orientacji i energicznej męskiej decyzji, odciąga od zainteresowań szkodliwych dla zdrowia fizycznego i moralnego. Jak każdy sport wychowuje, wyrabiając silną wolę przez dobrowolne nałożenie na siebie moralnego zobowiązania*⁵⁴. Junacy mieli w tym czasie już strzelnicę, broń oraz instruktorów. Wprowadzono odznakę strzelecką i ustalono zasady jej przyznawania. Odznaka strzelecka dzieliła się na cztery stopnie: Odznaka Strzelca Wyborowego (złota z wieńcem), Odznaka Strzelca I klasy (złota), Odznaka Strzelca II klasy (srebrna) i Odznaka Strzelca III klasy (brązowa)⁵⁵.

Statut stowarzyszenia przewidywał także, iż w porozumieniu z miejscowymi władzami NRJ mogła organizować w poszczególnych oddziałach junackich Drużyny Przeprosobienia Wojskowego „Tiro”⁵⁶.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ CAW, ZS I.390.1.256, Pismo Naczelnej Rady Junackiej do szefa Wydziału Ogólnego PUWFiPW w Warszawie, 20 III 1933.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*, Pismo Kierownika Instytutu WF w Brazylii Feliksa Gwiazdy do Komendanta Głównego ZS w Warszawie, 3 IV 1935.

⁵⁴ *Ibidem*, Feliks Gwiazda, Sport strzelecki i jego normalizacja [1935].

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, Statut Towarzystwa Wychowania Fizycznego „Junak” w Brazylii [1932].

Kontakty „Junaka” i Związku Strzeleckiego

W 1932 r. Naczelna Rada Junacka zwróciła się do Komendy Głównej ZS w Warszawie z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń w celu (...) *nawiązania braterskiego kontaktu między poszczególnymi miejskimi oddziałami Związku Strzeleckiego w Polsce i oddziałami Junaka w Brazylii*⁵⁷. Sugerowano przy tym, że (...) *kontakt ten polegałby na wzięciu młodszych i mniej doświadczonych organizacji Junackich pod swą moralną opiekę*⁵⁸. Wyrazami tego braterstwa byłyby: wymiana korespondencji zawierającej dane z życia organizacyjnego i sportowego oddziałów, ilustrowane możliwie dużą liczbą zdjęć fotograficznych; zaopatrywanie junaków w pisma przeczytane i książki; uzgodnienie daty obchodów wspólnego święta oddziałów, które nawiązały pomiędzy sobą kontakt. W rezultacie miano osiągnąć: (...) *jednolitość ideologii Strzelców i Junaków*⁵⁹; podniesienie poziomu organizacyjnego i sportowego junaków; (...) *szlachetną rywalizację oddziałów Strzelca i Junaka po nawiązaniu ścisłej łączności*⁶⁰; zbliżenie wychodźstwa do ojczyzny⁶¹. W telegramie z 22 listopada 1932 r. wspomniany już por. Jagmin-Sadowski zwrócił się z wnioskiem o uznanie Towarzystwa „Junak” za organizację składową Związku Strzeleckiego. Poinformował przy tym, iż na 1935 r. zaplanował wycieczkę do Polski, gwarantując udział 400 junaków⁶².

Odpowiedź była natychmiastowa. Jeszcze w listopadzie 1932 r. komendant główny ZS, ppłk dypl. Władysław Rusin, informował oddziały strzeleckie w kraju: (...) *na terenie Brazylii istnieje pokrewne nam Stowarzyszenie Junackie zorganizowane w porozumieniu ze mną. Stowarzyszenie to ma za zadanie wychowywać młodzież polską na wychodźstwie w duchu państwowym polskim, bronić ich od wpływów obcych powodujących częstokroć wynaradawianie się oraz dać im możliwość rozwoju fizycznego przez uprawianie sportów i ćwiczeń cielesnych*⁶³. Polecił przy tym komendantom okręgów i podokręgów wybrać wzorowo prowadzone oddziały miejskie związku i polecić im nawiązanie ścisłego braterskiego kontaktu z oddziałami „Junaka”. Kontakt ten – jak wyjaśniał ppłk Rusin – polegać miał w pierwszym rzędzie na: stałym wzajemnym informowaniu się o ważniejszych przejawach życia organizacyjnego i społecznego, zawodach sportowych, uroczystościach, imprezach itp.; wymianie fotografii z życia oddziału oraz zaopatrywaniu oddziałów „Junaka” w przeczytane już pisma i książki; organizowaniu w miarę możliwości zawodów korespondencyjnych (sportowych i świetlicowych, jak rozgrywki szachowe itp.); ustaleniu z braterskim oddziałem „Junaka” wspólnego święta oddziałowego. Nakazał przy tym zwrócić baczną uwagę na dobór oddziałów do takich kontaktów, traktując powierzenie im tej misji jako specjalne wyróżnienie⁶⁴.

⁵⁷ *Ibidem*, Pismo Naczelnej Rady Junackiej w Kurytybie do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, 1932.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, Telegram Konrada Jagmina-Sadowskiego do mjr. Mieczysława Święcickiego, M. Mallet, 22 XI 1932.

⁶³ *Ibidem*, Kontakt z org. Junaka w Brazylii, Pismo komendanta głównego ZS, ppłk. dypl. Władysława Rusina, listopad 1932.

⁶⁴ *Ibidem*.

Okręg XI miał wyznaczyć oddziały strzeleckie do nawiązania kontaktów z oddziałami „Junaka” nr 1, 2, 3; Okręg I – z „Junakiem” nr 5 i 6; Okręg II – z „Junakiem” nr 9 i 10; Podokręg Wołyń – „Junak” nr 11; Okręg III – „Junak” nr 12 i 13; Podokręg Wilno – „Junak” nr 14 i 17; Okręg IV – „Junak” nr 6, 18, 21 i 22; Okręg V – „Junak” nr 23, 24 i 25; Podokręg Śląsk – „Junak” nr 26; Okręg VI – „Junak” nr 27 i 28; Podokręg Tarnopol – „Junak” nr 29 i 30; Podokręg Stanisławów – „Junak” nr 31 i 32; Okręg VII – „Junak” nr 33, 36 i 37; Okręg VIII – „Junak” nr 40, 41, 42; Okręg IX – „Junak” nr 43 i 44; Podokręg Nowogródek – „Junak” nr 45; Okręg X – „Junak” nr 46 i 47; Podokręg Kielce – „Junak” nr 51⁶⁵.

Zgodnie z tym rozkazem, komendy poszczególnych okręgów i podokręgów przystąpiły do wybierania oddziałów, które miałyby nawiązać kontakt z oddziałami „Junaka”. Komenda Okręgu II wyznaczyła do tego zadania 1 kompanię ZS w Lublinie („Junak” nr 9) oraz 2 kompanię ZS w Lublinie („Junak” nr 10)⁶⁶. Komenda Okręgu IV wybrała oddziały: Łódź-Miasto, Oddział ZS Monopol Spirytusowy („Junak” nr 6), Łódź-Miasto, SKS („Junak” nr 6), Łódź-Miasto, Akademicki Oddział ZS („Junak” nr 22), Łódź-Miasto, Żeński ZS nr 5 (Junak nr 18), Łódź-Powiat, Oddział ZS Zgierz („Junak” nr 21), Łódź-Powiat, SKS Zgierz („Junak” nr 21), Radomsko, Oddział Żeński ZS („Junak” nr 18), Częstochowa, Oddział ZS („Junak” nr 22) oraz Łowicz, Oddział ZS („Junak” nr 22)⁶⁷. Komendant Okręgu V, mjr Ludwik Naimski, do nawiązania kontaktu z „Junakiem” wybrał aż 22 oddziały: Wadowice, Andrychów, Maków Podhalański, Zator, Kalwaria, Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Miechów, Brzesko Nowe, Dębica, Limanowa, Dobra, Mszana Dolna, Nowy Sącz, Piwniczna, Grybów, Sapersko-Wodny w Krakowie, Kraków-Podgórze, im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, Dąbrowa k. Tarnowa, Żabno. Jednocześnie pytał, czy może powieńczyć porozumienie z „Junakiem” również akademickim oddziałem ZS (Kraków, Cieszyn, Nowy Targ, Wadowice, Żywiec, Bochnia, Wadowice, Rzeszów, Nowy Sącz, Dębica)⁶⁸. Z ramienia Okręgu Lwów kontakty z „Junakiem” miały utrzymywać oddziały ZS (męskie) w Bóbrce, Tarnopolu i Czortkowie⁶⁹. Z Okręgu VII do nawiązania kontaktów z „Junakiem” wyznaczono: pododdział akademicki ZS w Śremie i Oddział ZS (żeński) w Kaliszu („Junak” 33), II Oddział ZS „Zuchowatych” Poznań i II Oddział ZS (żeński) Poznań („Junak” 36), Oddział ZS w Sierakowie i Oddział ZS (żeński) w Pyzdrach („Junak” 37)⁷⁰. Z Okręgu IX Brześć nad Bugiem do takich kontaktów wybrano oddziały Łuków („Junak” nr 43) oraz Bielsk Podlaski („Junak” nr 44), a z podokręgu ZS Nowogródek – Oddział Nowogródek („Junak” nr 45)⁷¹. Okręg Stołeczny wyznaczył oddziały

⁶⁵ *Ibidem*, Wykaz okręgów i podokręgów współpracujących z oddziałami Junaka.

⁶⁶ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu nr II do komendanta głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie, 24 XII 1932.

⁶⁷ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu IV Łódź do komendanta głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie, 15 XII 1932.

⁶⁸ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu V Kraków do komendanta głównego ZS, 30 XII 1932.

⁶⁹ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu Lwów do komendy głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, 23 XII 1932.

⁷⁰ *Ibidem*, Wykaz oddziałów Okręgu VII Poznań ZS utrzymujących łączność z oddziałami Junaka, 1 XII 1932.

⁷¹ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego nr IX do komendanta głównego Zw. Strzel. w Warszawie, 31 XII 1932.

„Powązki” („Junak” nr 1), „Śródmieście” („Junak” nr 2), „Zdobycz Robotnicza” („Junak” nr 3)⁷². Podokręg Wilno miały reprezentować: Oddział Męski nr 4 im. Żwirki i Wigury w Wilnie („Junak” nr 14) i Oddział Męski nr 2 im. Stanisława Januszko w Wilnie („Junak” nr 17)⁷³. Komenda Okręgu X wyznaczyła oddziały Przemyśl („Junak” nr 46) i Drohobycz („Junak” nr 47)⁷⁴. Do nawiązania kontaktów z „Junakiem” w podokręgu Śląsk wybrano oddziały: Łaziska Górne, Kęty, Oświęcim-Miasto, Królewska Huta, Ruda Śląska, Węgierska Górka, Milówka i Żywiec⁷⁵. Do utrzymywania kontaktu z Oddziałem „Junaka” nr 51 Komenda Podokręgu Kielce wyznaczyła oddziały ZS: Kielce, Wierzbnik, Starachowice, Jędrzejów, Opatów, Ostrowiec, Stopnica, Pińczów i Suchedniów⁷⁶.

W połowie lipca 1933 r. NRJ zwróciła się do Komendy Głównej ZS z prośbą o rewizję kontaktów między oddziałami „Junaka” a oddziałami ZS w Polsce. W piśmie datowanym na 14 lipca 1933 r. prezes rady, Leszek Roguski, informował: (...) *obecny rozwój Junaka i żywiołowy napływ członków do organizacji stwarza to, że nie ma miesiąca, ażeby nie zorganizował się nowy oddział czy okręg*⁷⁷. Z tego powodu NRJ poprosiła o przydzielenie kilku rezerwowych oddziałów ZS, z którymi będą mogły nawiązać kontakt nowo powstałe oddziały „Junaka”. Jednocześnie rada stwierdziła, że dotychczasowy kontakt (...) *nie stoi na wysokości zadania*⁷⁸. Rada zwróciła się do Komendy Głównej, (...) *ażeby wytłumaczyła podległym oddziałom kontaktowym ZS, że pod wielu względami nasze oddziały junackie nie mogą być dorównywane oddziałom ZS, i że oddziały kontaktowe ZS nie powinny się przerażać brakiem wiadomości czy też nie odpowiedniej odpowiedzi, ale dalej z całym oddaniem prowadzić piękną robotę uświadamiania młodzieży junackiej*⁷⁹.

Niestety, szybko okazało się, iż oddziały junackie nie zawsze spełniały oczekiwania strzelców, którzy zaczęli się skarżyć, że ich koledzy z Brazylii nie podtrzymują kontaktu i nie odpowiadają na listy. Przykładowo, w maju 1933 r. Powiatowa Komenda ZS w Bielsku Podlaskim donosiła, iż tutejszy oddział ZS dwukrotnie już wysyłał listy do Oddziału „Junaka” nr 44 i na żaden nie otrzymał odpowiedzi⁸⁰. Takie informacje docierały do Komendy Głównej ZS w pierwszej połowie

⁷² *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu Stołecznego Związku Strzeleckiego w sprawie nawiązania kontaktu ze Stowarzyszeniem „Junak” w Brazylii, 21 II 1933.

⁷³ *Ibidem*, Pismo komendanta Podokręgu Wilno ZS do komendanta głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie, 14 I 1933.

⁷⁴ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu nr X Przemyśl do komendanta głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie, 5 XII 1932.

⁷⁵ *Ibidem*, Pismo Komendy Podokręgu „Śląsk” ZS do komendanta głównego ZS w Warszawie, 31 XII 1932.

⁷⁶ *Ibidem*, Pismo Komendy Podokręgu Kielce do Komendy Głównej ZS w Warszawie, 27 XII 1932.

⁷⁷ *Ibidem*, Pismo Naczelnej Rady Junackiej do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, 14 VII 1933.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*, Pismo Powiatowej Komendy ZS w Bielsku Podlaskim do Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego w Brześciu n. B., 5 V 1933.

1934 r. także z okręgów: I Warszawa⁸¹, II Lublin⁸², III Grodno⁸³, VIII Pomorze⁸⁴, oraz podokręgów Wołyń⁸⁵ i Kielce⁸⁶.

Nie było to jednak zasadą i niektóre próby podjęcia współpracy zostały uwieńczone sukcesem. Oddział ZS Kowel (Podokręg Wołyń) nawiązał kontakt z Oddziałem „Junaka” nr 11. Oddział wysłał do Brazylii m.in. życzenia bożonarodzeniowe oraz pozdrowienia z okazji rocznicy wybuchu powstania styczniowego⁸⁷.

Z zachowanych materiałów wynika, iż Komenda Główna ZS utrzymywała na terenie Brazylii kontakty nie tylko z „Junakiem”. Od 1932 r. w Porto Alegre w stanie Rio Grande do Sul istniał Związek byłych Wojskowych i Powstańców RP, do którego należeli oficerowie i żołnierze rezerwy. Związek liczył ponad 60 członków. Posiadał odznakę i sztandar. W 1934 r. zwrócił się do ZS o przysłanie książek o tematyce wojskowej i innej. Prezesem związku był Stefan Sobczak⁸⁸.

Niestety, źle układały się relacje „Junaka” z harcerstwem. W 1935 r. kpt. Feliks Gwiazda – następca Jagmina-Sadowskiego – ostrzegał przed akcją tworzenia harcerstwa, podjętą przez przysłanego przez MSZ Wacława Kuleszę, co – jego zdaniem – mogło dodatkowo pogłębić podziały wśród Polonii⁸⁹. W kwietniu 1935 r. NRJ (skład: kpt. F. Gwiazda, Władysław Wójcik, Władysław Grzybowski, Michał Sekuła i Mieczysław Jasiocha) podjęła decyzję o usunięciu harcmistrza Wacława Kuleszy z NRJ i zwróciła się do MSZ o odwołanie go z tego terenu. Krok ten argumentowano tym, iż Kulesza tworzył w obrębie „Junaka” odrębne ideowo i programowo komórki harcerzy, co – zdaniem rady – (...) *grozi rozbięciem „Junaka” na dwa wrogie sobie obozy harcerzy i junaków, oraz wprowadza partyjniactwo do organizacji, która za swe zadanie ma zbratanie w swym łonie skłóconego wychodźstwa polskiego*⁹⁰. Przy okazji zwrócono uwagę, iż do przyjazdu Kuleszy drużyny harcerskie tu nie działały, choć w różnych okresach próbowano je tworzyć⁹¹.

⁸¹ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu I ZS Warszawa do komendanta głównego ZS, 20 IV 1934.

⁸² *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu II ZS Lublin do komendanta głównego ZS w Warszawie, 9 IV 1934.

⁸³ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu III Grodno do komendanta głównego ZS w Warszawie, 17 II 1934.

⁸⁴ *Ibidem*, Pismo Komendy Okręgu Pomorze do komendanta głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie, 24 II 1934.

⁸⁵ *Ibidem*, Pismo Komendy Podokręgu Wołyń do komendanta głównego ZS w Warszawie, 28 II 1934.

⁸⁶ *Ibidem*, Pismo Komendy Podokręgu Kielce ZS do Komendy Głównej ZS w Warszawie, 10 IV 1934.

⁸⁷ *Ibidem*, Pismo Komendy Podokręgu Wołyń do komendanta głównego ZS w Warszawie, 28 II 1934.

⁸⁸ *Ibidem*, Pismo Związku byłych Wojskowych i Powstańców RP w Porto Alegre do Zarządu Związku Strzeleckiego w Warszawie, 31 X 1934.

⁸⁹ *Ibidem*, Pismo kierownika Instruktoratu WF w Brazylii Feliksa Gwiazdy do komendanta głównego ZS w Warszawie, 3 IV 1935.

⁹⁰ *Ibidem*, Pismo NRJ do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Kurytyba 24 IV 1935.

⁹¹ *Ibidem*.

Nacjonalizacja organizacji

Sytuacja polskich organizacji pogorszyła się w drugiej połowie lat trzydziestych wskutek ustawodawstwa prezydenta Getulio Vargasa wymierzonego w emigrantów. Rozwiązano Klub Polski i Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie oraz Towarzystwo im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet. Taki sam los spotkał „Junaka”. W 1938 r. władze krajowe przeprowadziły kampanię nacjonalizacyjną we wszystkich towarzystwach cudzoziemskich, w których zebrania i protokoły prowadzono w obcym języku. Ostatni protokół „Junaka” pochodzi z marca 1938 r. Komisja Nacjonalizacyjna, powołana przez władze brazylijskie, zmieniający nazwę Towarzystwa Wychowania Fizycznego „Junak” na Sociedade de Educação Física Juventus, mianowała nowy zarząd, który w obecności gen. Meira de Vasconcelos, prezesa tejże komisji, przejął 13 maja 1938 r. władzę. W nowym zarządzie znaleźli się: prezes – prof. Niceforo Modesto Falarz, wiceprezes – Ladislau Grzybowski, II wiceprezes – Estanislau Niewęglowski, sekretarz generalny – Osvaldo Obrosłak, I sekretarz – José Plombon, II sekretarz – Paulo Groszewicz, I skarbnik – Dionisio Falarz, II skarbnik – José Domański, rzecznik – Edvino D. Tempki. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Martim Jaruga, Felício Pocztaek i José Krukowski. Wskutek represji wielu instruktorów strzeleckich trafiło do więzienia⁹². W 1959 r. Sociedade de Educação Física Juventus połączyło się ze Związkiem Polskim i powstało Towarzystwo „União Juventus”⁹³.

Wychodźstwo polskie w Ameryce Południowej nie pozostało bierne w okresie II wojny światowej. Na wezwanie naczelnego wodza, gen. Władysława Sikorskiego, pierwszy transport ochotników do Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii zameldował się w Londynie 17 sierpnia 1941 r. Dowodził nim ochotnik z Argentyny ppor. Edward Ołdakowski, który poległ w 1944 r. Wkrótce przybyły kolejne grupy z Argentyny, Brazylii, Urugwaju, Chile, Boliwii, Paragwaju, Wenezueli, Ekwadoru. W ciągu 3 lat Polskie Siły Zbrojne zasililo z tego regionu 2 tys. żołnierzy, w tym 1200 z Argentyny i 580 z Brazylii⁹⁴.

Przemysław Wywiat

⁹² R. Ch. Wachowicz, *op. cit.*, s. 227.

⁹³ *Ibidem*; M. Krasicki, *Sytuacja Polonii brazylijskiej w dobie ustaw nacjonalistycznych prezydenta Getulio Vargasa*, w: *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, Wrocław 1983, s. 429.

⁹⁴ W. Breowicz, *Ochotnicy polscy z Ameryki Łacińskiej*, w: *Emigracja polska w Brazylii...*, s. 425.

NA MARGINESIE PEWNEJ DYSKUSJI NA ŁAMACH „PHW”

Szanowna Redakcjo,

kapitan Alfred Dreyfus, komentując po latach poczynania wojskowego sądu, który go skazał, miał się wyrazić, że sprawiedliwość wojskowa ma się tak do sprawiedliwości, jak wojskowa muzyka do muzyki w ogóle. Przypomniał mi się ten aforyzm podczas lektury kolejnych tekstów polemicznych prof. Lecha Wyszczelskiego („Przegląd Historyczno-Wojskowy” nr 1 i 4 z 2011 r.) – kiedy się zastanawiałem, jak ma się przedstawione w nich warsztatowe credo do szlachetnej profesji Klio.

Nie jestem historykiem wojskowości i wspomniane teksty uszłyby mojej uwagi, gdyby nie echo, jakie wywołują. Przeważa poczucie zakłopotania, chociaż zdarza się i śmiech. Oczywiście zawsze zdarzyć się może, że ktoś reaguje alergicznie na uwagi pod adresem swojej pracy, traktując je jako napaść na własną osobę. Bywa również, że będzie się uchylał od rzeczowej wymiany argumentów – sugerując, że oponent z racji swych ułomności na takową nie zasługuje. Tak, jakby rzeczowa informacja była formą nobilitacji polemisty, a nie wyjaśnieniem złożonym czytelnikom. Biorąc pod uwagę styl debat publicznych, trudno się dziwić, że połajankowy „dyskurs” przenika i do języka nauki. Sam też w swoim czasie miałem przykreść narazić się na nękanie ze strony osoby w taki właśnie sposób pojmującej polemikę naukową. Ale przynajmniej nie aspirowała ona do roli naukowego mandaryna, redakcja zaś periodyku, na którego łamach toczyła się polemika, broniąc naukowych standardów narzuciła obu stronom wymóg argumentacji fair, potem zaś przecięła spór, nie pozwalając, by przybrał charakter gorszący.

W tym wypadku niestety stało się inaczej. Łamy „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” stały się dla prof. Wyszczelskiego trybuną do wygłaszania filipik przeciw swoim prześladowcom (których grono widzi coraz szerzej), jak i instytucji państwowej, której nie lubi. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że się profesor Wyszczelski bardzo zdenerwował. W przeciwnym razie pamiętałby zapewne, że osiągnięta pozycja nie daje mu prawa do szyderstw z ludzi stojących dopiero na początku naukowej drogi. Że przeciwnie – zobowiązuje do utrzymania szczególnie wysokich standardów polemicznej kultury. Inaczej zwyczajnie nie wypada. O ile jednak potrafię zrozumieć emocje dotkniętego do żywego polemisty, to nie rozumiem racji, którymi kierowała się redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, zamieszczając jego wywody bez komentarza, który – bez wnikania w meritum sporu – wyjaśniłby czytelnikowi stanowisko redakcji w kwestii zasad prowadzenia naukowego sporu. Jest to ważne, gdyż bez sporu naukowego niemożliwy jest rozwój nauki. Stąd trzeba go chronić przed patologiami. Czytając wywody prof. Wyszczelskiego, zastanawiałem się, czy redakcja rzeczywiście uważa za dopuszczalne posługiwanie się personalnymi napaściami oraz czy przyjmuje za normalne, że profesor może pozwalać sobie na wszystko.

Brak komentarza redakcji pod ostatnim listem prof. Wyszczelskiego może być odczytany jako zgoda na przyjęcie takich właśnie standardów. Jeśli tak, to można jedynie ubolewać – w dbających o swój poziom periodykach historycznych są one jednak inne.

Krzysztof Kawalec

SŁOWO OD REDAKCJI

Publikując list Pana Profesora Krzysztofa Kawalca – za który serdecznie dziękujemy – czujemy się zobowiązani do zajęcia stanowiska w kwestiach poruszonych przez Autora. Zgadza się, że poziom i styl zastosowanej w nich argumentacji znacznie odbiega od standardów obowiązujących w polemice naukowej, a brak komentarza pod ostatnim listem prof. Lecha Wyszczańskiego mógł być odczytywany jako milcząca zgoda na niemerytoryczną w niektórych fragmentach polemikę.

Błąd ten może być jedynie tłumaczony przesadnym dążeniem z naszej strony do zapewnienia uczonym polemikom niczym nieskrępowanej wolności wypowiedzi. Uznając ową wartość za nadrzędną, straciliśmy z oczu wartość nie mniej ważną, a mianowicie kulturę naukowej polemiki. Ubolewając nad tym, co się wydarzyło, przepraszamy wszystkich naszych Czytelników, którzy podobnie jak Autor listu poczuli się stylem rzeczonyj dyskusji urażeni.

List prof. Krzysztofa Kawalca traktujemy jako wstęp do dyskusji podejmującej kwestie standardów obowiązujących w polemice naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem historii wojskowości.

SPRAWOZDANIA

GENERAŁ HELIODOR CEPA (1895–1974) – ZASŁUŻONY ŻOŁNIERZ WOJSK ŁĄCZNOŚCI. KONFERENCJA NAUKOWA W ZEGRZU

14 września w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki (CSŁiI) w Zegrzu Północnym odbyła się zorganizowana przez Światowy Związek Żołnierzy Łączności i gospodarzy konferencja naukowa poświęcona życiu i działalności gen. bryg. Heliadora Cepy, wybitnego żołnierza wojsk łączności, patrioty zasłużonego w walce o wolność i niepodległość ojczyzny. Zgromadziła ona badaczy najnowszych dziejów wojskowych i politycznych Polski z różnych ośrodków naukowych kraju, a wśród nich historyków wojsk łączności, była częścią programu uroczystości związanych z nadaniem zegrzyńskiemu ośrodkowi kształcenia kadr wojsk łączności imienia Generała Cepy. Oprócz naukowców uczestniczyli w niej także przedstawiciele władz wojskowych oraz cywilnych, weterani wojsk łączności, kadra, słuchacze i pracownicy Centrum. Honorowymi gośćmi były córki Generała: panie Zofia Potkowska i Maria Piątkowska.

Po otwarciu konferencji przez płk. dypl. Marka Stolarza, komendanta CSWŁiI, rozpoczęła się sesja pierwsza poświęcona pokazaniu tła wojskwohistorycznego, na którym w pierwszej połowie XX w. rozgrywały się dramatyczne losy Polaków, w tym także jednego z nich – Wielkopolanina Heliadora Cepy. Młody Cepa, przymusowo wcielony do armii niemieckiej na początku I wojny światowej, jako żołnierz łączności uczestniczył w walkach na froncie wschodnim i zachodnim, awansując do stopnia kaprała i uzyskując Żelazny Krzyż III klasy. Skorzystawszy z pierwszej nadarzającej się okazji, w połowie grudnia 1918 r. uciekł z armii niemieckiej, zabijając jej arsenał o karabin i trzy pistolety. Broń ta stanowiła cenne wiano, które kpr. Cepa wniósł, wstępując do wojska powstania wielkopolskiego. Swą powstańczą służbę rozpoczął w szeregach jarocińskiego batalionu por. Bronisława Kirchnera. Brał m.in. udział w rozbrajaniu Niemców, akcjach antysabotażowych i obsadzeniu miejscowego urzędu pocztowego. Następnie był m.in. zastępcą szefa łączności 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, organizował łączność na południowym odcinku frontu, w rejonie Jarocina, Pleszewa i Ostrowa Wielkopolskiego. I właśnie walkom powstańczym w tym rejonie („Powstanie wielkopolskie – działania na południowym odcinku frontu”) poświęcony był pierwszy referat, który wygłosił prof. dr hab. Edward Potkowski. Powstańczy epizod swej biografii zakończył Cepa jako oficer (awans w czerwcu 1919 r.) telegrafii dowództwa wojsk powstańczych, po czym służył jako dowódca kompanii telegraficznej w Dowództwie Okręgu Generalnego w Poznaniu. Nie zaznał jednak długo uroków spokojnej służby garnizony, gdyż wiedziony patriotyzmem, pod koniec lipca 1920 r. zgłosił się ochotniczo na front polsko-rosyjski. Jako dowódca kompanii i szef łączności Syberyjskiej

Brygady Piechoty wykazał się Cępa niepospolitą odwagą, dzielnością i skutecznością w organizowaniu, utrzymywaniu i odtwarzaniu łączności w warunkach bojowych, za co w grudniu 1920 r. otrzymał Krzyż Walecznych. Ukazaniu taktyczno-operacyjnego tła, na którym por. Cępa dokonywał swych walecznych czynów, był poświęcony referat prof. dr. hab. Janusza Szczepańskiego („Działania Syberyjskiej Brygady Piechoty w walkach na Mazowszu w 1920 r.”), pod nieobecność autora odczytany przez przedstawiciela organizatorów. Podobnie rzecz się miała z następnym referatem („Modernizacja techniczna wojsk łączności w latach 1935–1939”), autorstwa mjr. rez. dr. Zbigniewa Wiśniewskiego, znanego historyka wojsk łączności. Problematyka podjęta w tym referacie jest niezwykle ważna do oceny roli, jaką w przygotowaniu wojsk łączności do zbliżającej się wojny odegrał Heliodor Cępa, wówczas przecież najważniejsza osoba wśród żołnierzy łącznościowców; od końca 1934 r. stał wszak na czele nowo utworzonego Dowództwa Wojsk Łączności WP. Pułkownik Cępa (awansowany w 1936 r.) był inspiratorem i organizatorem działań zmierzających do modernizacji technicznej wojsk łączności, których stan pod tym względem był w połowie lat trzydziestych zatrważający. To za jego głównie przyczyną rozpoczęto intensywną rozbudowę przemysłu teletechnicznego i skuteczne poszukiwanie nowych dostawców wojskowego sprzętu łączności, zwiększając ich liczbę do 1938 r. prawie trzykrotnie. Na konto aktywności płk. Cępy zapisać można także powstanie, a następnie wdrożenie do wojska udanych rodzimych konstrukcji, m.in. radiostacje serii „N” i „W” (N1, N2, W1), aparaty telefoniczne AP-36, APL-37 czy też łącznice telefoniczne ŁP-6/36.

Niestety, ograniczenia finansowe, bariery biurokratyczne, a może przede wszystkim brak w naczelnych władzach wojskowych spójnej, nowoczesnej koncepcji organizacji łączności na czas wojny – wszystko to uniemożliwiło kompleksową modernizację i motoryzację wojsk łączności, a w konsekwencji zaciążyło na funkcjonowaniu łączności w Wojsku Polskim w czasie kampanii wrześniowej. O ile we wrześniu 1939 r. łączność na niskich szczeblach dowodzenia funkcjonowała względnie dobrze, o tyle na szczeblach wyższych, gdzie jej organizację oparto na podatnej na zniszczenie, przestarzałej, a na terenach wschodnich słabo rozwiniętej państwowej sieci telekomunikacyjnej, była niedostateczna. Nie mogły temu zapobiec nacechowane najlepszą wolą, wiedzą, talentem organizacyjnym i osobistym zaangażowaniem wysiłki płk. Cępy.

Klęska wrześniowa, aczkolwiek była dla płk. Cępy ciężkim przeżyciem, nie osłabiła jego woli walki z niemieckim najeźdźcą. Wraz z wieloma podobnie jak on zdeteterminowanymi żołnierzami Września uniknął niewoli i przez Rumunię przedostał się do Francji, gdzie jako szef łączności odtwarzanego tam Wojska Polskiego rzucił się w wir pracy nad szkoleniem kadr i organizowaniem pododdziałów łączności dla nowo powstających polskich jednostek wojskowych. Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. pracę nad odtwarzaniem Wojska Polskiego kontynuowano w Wielkiej Brytanii, gdzie płk Cępa został szefem łączności Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie. Skala stojących przed kierowanym przezeń Szefostwem Łączności PSZ była ogromna, obejmowała bowiem szkolenie, organizowanie i wyposażenie pododdziałów łączności wojsk polskich w Wielkiej Brytanii, w ZSRR, na Bliskim Wschodzie, w północnej Afryce, a następnie we Włoszech, Francji i Holandii. Oddzielnym zadaniem było organizowanie łączności z władzami Polskiego Państwa Podziemnego oraz pomoc w organizacji i wyposażeniu służby łączności konspiracji

zbrojnej. Tym m.in. zagadnieniom, ujętym w szerszym kontekście, ukazującym bowiem w sposób syntetyczny całość funkcjonowania Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, poświęcony był referat prof. dr. hab. Zbigniewa Wawra („Działalność Sztabu Głównego PSZ w Londynie w latach 1940–1945”).

Zakończenie II wojny światowej postawiło przed żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dramatyczne pytanie: co dalej? Wracać do znajdującego się pod dominacją sowiecką kraju, czy szukać możliwości jakiegoś urzędzenia się za granicą? Pułkownik Cępa uważał, że jego miejsce jest w kraju. Tęsknił bowiem za ojczyzną, chciał wziąć udział w jej odbudowie ze zniszczeń wojennych, a może przede wszystkim nie wyobrażał sobie życia zawodowego poza wojskiem. Pozostanie w mundurze oficera polskiego – wobec nieuchronnej perspektywy rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – było jednakże możliwe tylko w kraju. Decyzję o powrocie do Polski podjął już w sierpniu 1945 r., a w maju roku następnego znalazł się w Polsce. Natychmiast zajął się rozpoczętą jeszcze w Londynie rewindykacją do kraju sprzętu łączności PSZ. Sprzęt pozyskany dzięki niemu (8 transportów okrętowych) znalazł zastosowanie w wojsku, w resortach cywilnych, a także w Polskim Radiu i Polskiej Agencji Prasowej.

Wobec tego, że stanowisko szefa Oddziału Łączności w Sztabie Generalnym było już obsadzone, objął funkcję szefa Oddziału Planowania Materiałowego (awans na generała brygady w lipcu 1948 r.). Na tym stanowisku uczestniczył w opracowaniu 10-letniego planu dozbijania wojska.

Po krótkim sprawowaniu funkcji: najpierw szefa Oddziału Łączności Sztabu Generalnego, a później kierownika Katedry Łączności Akademii Sztabu Generalnego, 16 lipca 1951 r. został osadzony w areszcie Informacji Wojskowej, gdzie przebywał do 9 lutego 1955 r. Uwięzienie i poddanie gen. Cępy różnym formom presji fizycznej i psychicznej było częścią represji wymierzonych w przedwojennych oficerów, którzy po 1945 r. zajęli kierownicze stanowiska w Wojsku Polskim. Represje te stanowiły istotną część przeprowadzanej wówczas stalinizacji i sowietyzacji sił zbrojnych. Bilans tego okresu jest tragiczny: 19 oficerów straciło życie. Inni, po kilkuletnim wzięciu i przejściu tzw. konwejerów, stójek, polewania lodowatą wodą, a także niszczenia ich psychiki, nigdy już nie odzyskali zdrowia i, jak np. gen. Mossor, przedwcześnie umierali. Tylko nieliczni (gen. Kirchmayer, gen. Kuropieśka) wrócili do służby. Generał Cępa leczył się przez rok po wyjściu z więzienia, nim odzyskał zdolność do podjęcia pracy cywilnej. Tragizm tego najczarniejszego okresu w dziejach powojennego wojska oddał w referacie („Stalinowskie procesy generałów WP”) prof. dr. hab. Romuald Turkowski.

Sesję drugą konferencji rozpoczęło dwuczęściowe wystąpienie ppłk. dr. Mirosława Pakuły, przedstawiciela gospodarzy, autora biografii gen. Cępy. W pierwszej części referent przedstawił główne wydarzenia z życia, służby, pracy i działalności społecznej Generała („Najważniejsze wydarzenia z życia gen. bryg. Heliodora Cępy”), podkreślając, że był on uczestnikiem dwóch powstań narodowych (powstanie wielkopolskie i III powstanie śląskie) oraz trzech wojen (I i II wojna światowa, wojna polsko-rosyjska 1920 r.). W drugiej zaś („Służba Heliodora Cępy w wojskach łączności”) podjął próbę scharakteryzowania wkładu Heliodora Cępy w rozwój wojsk łączności podczas jego wieloletniej służby na różnych stanowiskach służbowych. Referent zaakcentował przy okazji szczególne, datujące się od 1923 r., związki Cępy z zegrzyńskim ośrodkiem kształcenia kadr wojsk łączności,

przypominając, że w okresie międzywojennym był on najpierw (1929–1931) dyrektorem nauk, a następnie (1932–1934) komendantem ówczesnego Centrum Wykształcenia Łączności, po wojnie zaś jako główny inżynier Polskiej Agencji Prasowej ściśle i owocnie współpracował z ówczesną Oficerską Szkołą Łączności, kierowaną przez płk. dypl. Edwarda Gierasimczyka.

Do problematyki referatu prof. Turkowskiego, wygłoszonego w ramach sesji pierwszej, nawiązywało wystąpienie kolejnego przedstawiciela gospodarzy, kpt. mgr. Krzysztofa Palewskiego, zatytułowane: „Heliodor Ceba jako ofiara represji stalinowskich”. Autor przypomniał w nim, że gen. Ceba został oskarżony o utworzenie w Akademii Sztabu Generalnego – po aresztowaniu generałów: Tataru, Kirchmayera, Hermana i Mossora – nowego „kierownictwa konspiracji wojskowej”. Chcąc zmusić go do przyznania się do tych absurdalnych zarzutów, a także obciążenia innych oskarżonych (w tym marsz. Żymierskiego i gen. Luśniaka), poddano go różnorodnym formom presji fizycznej i psychicznej. Ucierpiała też jego rodzina, zmuszona do opuszczenia mieszkania w Warszawie i przeniesienia się do prymitywnego lokalu pod miastem, spauperyzowana i zepchnięta na margines „zdrowego społeczeństwa”. Po wyjściu z więzienia gen. Ceba, korzystając z popaździernikowej odwilży, bezskutecznie starał się o odszkodowanie za poniesione krzywdy. Ponieważ powrót do wojska okazał się niemożliwy, po rocznej rekonwalescencji podjął w 1956 r. pracę cywilną; początkowo pracował jako starszy redaktor w Państwowych Wydawnictwach Technicznych, a następnie, w latach 1958–1968, we wspomnianej Polskiej Agencji Prasowej. Jako główny inżynier Agencji położył duże zasługi w unowocześnieniu stosowanej przez nią techniki radiokomunikacyjnej.

Przypomnieniu różnorodnych form kombatanckiej aktywności gen. Cepy poświęcone było wystąpienie Jego córki, mgr Zofii Potkowskiej. Wśród wielu zasług Generała na tym polu za wartę szczególnego podkreślenia występująca uznała integrację warszawskiego środowiska powstańców wielkopolskich. Dzięki Jego staraniom weterani powstania otrzymali mundury, płaszcze i czapki, szyte na miarę według historycznego wzoru. Wielu z nich uzyskało też należne odznaczenia i awanse, ale też poprawę bytu materialnego. Zasadą Generała jest także utworzenie kwatery powstańców wielkopolskich na warszawskich Powązkach. Spoczął tam zresztą i Generał (zmarł 16 kwietnia 1974 r.). W wystąpieniu córki Generała nie mogło zabraknąć akcentów bardziej osobistych, ukazujących Jego postać jako troskliwego, wyrozumiałego, lecz też wymagającego Ojca. Ulegając zrozumiałemu w tej sytuacji wzruszeniu, p. Potkowska przypomniała wpajaną przez Ojca Jej i Jej rodzeństwu dewizę – swoistą busolę godnego i dobrego życia: „Patrz ludziom prosto w oczy i chodź z podniesionym czołem”. Dewizie tej Generał był wierny w całym swoim długim, pracowitym i niełatwym życiu.

Konferencję podsumował i dokonał jej oficjalnego zakończenia gen. bryg. w st. sp. Wojciech Wojciechowski, przewodniczący Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności. Uczestnicy konferencji mieli następnie możliwość zwiedzenia nowoczesnej bazy dydaktycznej zegrzyńskiego ośrodka kształcenia łącznościowców.

Konferencja wniosła wiele nowych i interesujących elementów do bogatej biografii gen. Heliodora Cepy. Z tego względu można ją uznać za udane przedsięwzięcie naukowe i popularyzatorskie. Wątpliwości budzi jednak podzielenie jej na dwie „sesje”: pierwszą, której celem miało być przedstawienie polityczno-militarnego

tła życia i działalności Heliodora Cepy, i drugą – poświęconą życiu i działalności samego bohatera. Moim zdaniem, taka formuła, w sposób sztuczny odrywająca samą postać bohatera od wspomnianego tła, nie tylko nie ułatwia percepcji przekazywanych w jej toku treści, ale też utrudnia unikanie zbędnych powtórzeń. Z tych względów jestem za „klasycznym” ujęciem, w którym kolejne fazy biografii bohatera przedstawia się w ujęciu chronologicznym, umieszczając je na niezbędnym tle polityczno-społecznym i militarnym.

Czesław Szafran

PLANOWANIE WOJENNE I PRZYGOTOWANIA OBRONNE II RP W ŚWIETLE NAJNOWSZYCH BADAŃ. MIĘDZYUCZELNIANA KONFERENCJA NAUKOWA W AKADEMII OBRONY NARODOWEJ

Planowaniu wojennemu i przygotowaniom obronnym II Rzeczypospolitej była poświęcona konferencja, która odbyła się 20 października 2011 r. w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Została ona zorganizowana przez Wydział Bezpieczeństwa Narodowego AON i Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. Celem konferencji było przeanalizowanie działań II Rzeczypospolitej dotyczących bezpieczeństwa państwa. Podczas obrad zostały zaprezentowane wyniki najnowszych badań prowadzonych przez różne ośrodki naukowo-badawcze w kraju specjalizujące się w problematyce bezpieczeństwa II RP.

Konferencję otworzył i przewodniczył pierwszemu panelowi płk dr hab. Dariusz Kozerawski, szef Katedry Strategii i Geostrategii AON. W problematykę bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej wprowadził prof. dr hab. Karol Olejnik, rektor Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na wpływ niekorzystnych czynników na kształt odradzającego się państwa polskiego, a także znaczenie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Oceniając wysiłek II Rzeczypospolitej w dziedzinie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa, podkreślił, że zadania w tym zakresie realizowała ona w niesłychanie trudnych, niesprzyjających warunkach.

Z tematyką planowania wojennego na gruncie europejskim w dwudziestolecu międzywojennym, różnymi koncepcjami i sposobami ich realizacji zapoznał uczestników płk dr Jeremiasz Ślipiec, kierownik Zakładu Analiz Współczesnych Konfliktów i Historii Wojen. Wskazał na zmienność koncepcji planistycznych, co miało wynikać z próby nowego zdefiniowania pojęcia „planowanie wojenne”, a zarazem poszukiwania rozwiązania adekwatnego do nowej sytuacji w powersalskiej Europie. Zwrócił uwagę na to, że brakuje definicji pojęcia „planowanie wojenne”, natomiast najczęściej występuje „planowanie strategiczne” (termin „planowanie wojenne” zdefiniował dopiero w 2000 r. płk dr Tomasz Kośmider). Następnie

omówił elementy planowania, wskazując na rozmaite czynniki, które należało uwzględnić w tym procesie, m.in. potencjał ludnościowy, uwarunkowania społeczne, gospodarcze i ekonomiczne.

Profesor dr hab. Lech Wyszczelski z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach omówił doktrynę wojenną II Rzeczypospolitej. Występujący zwrócił uwagę na złożoność procesu jej powstawania, niechęć Józefa Piłsudskiego do doktryny, którą postrzegał jako źle pojmowana rutyna bądź skłonność do rozwiązań schematycznych. Zdaniem prof. Wyszczelskiego, trudno mówić o spójnej doktrynie wojennej, ponieważ była ona fragmentaryczna i nie miała formy pisanej. Główne jej elementy można jednak zauważyć w organizacji wojska oraz jego regulaminach i instrukcjach. Wpływ na jej kształt w pierwszym okresie po zakończeniu wojen o niepodległość i granice miały m.in. sojusze polityczno-wojskowe, związany z tym model organizacyjny sił zbrojnych i ich liczebność, a także konflikt o kształt naczelnych władz wojskowych trwający aż do 1926 r. O rozpoczęciu prac nad doktryną można mówić dopiero od 1923 r., tj. od momentu wypracowania przez rząd założeń strategicznych. W kształtującej się wówczas doktrynie podstawową kwestią był charakter przyszłej wojny. Profesor zwrócił uwagę na wpływy francuskie, które dominowały do 1926 r., rolę Józefa Piłsudskiego jako ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora sił zbrojnych, a także przewartościowania w poglądach doktrynalnych w latach 1936–1939.

Kolejny prelegent, płk dr hab. Tomasz Kośmider, inicjator i faktyczny organizator konferencji, charakteryzując problematykę zagrożenia niemieckiego w polskim planowaniu militarnym, zauważył, że skomplikowana sytuacja polityczno-wojskowa II Rzeczypospolitej narzucała konieczność planowania wojennego. Jego początki sięgają 1922 r., a wroga upatrywano wówczas w sowieckiej Rosji, którą uznawano za mniej przewidywalną i mniej uzależnioną od Zachodu, w przeciwieństwie do państwa niemieckiego, posiadającego zredukowane siły zbrojne i znajdującego się pod kontrolą międzynarodową. Taki pogląd i kolejność prac planistycznych narzucił Józef Piłsudski. Niemniej jednak dostrzegano potencjalne zagrożenie ze strony niemieckiej, czego wyrazem były studia poświęcone obszarom Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich, a w dalszej kolejności Śląska. W 1924 r. pojawiła się wizja wojny na dwa fronty. Na ten okres datują się również konferencje francusko-polskie poświęcone planowaniu wojennemu. Wysiłki polskich planistów nie doprowadziły jednak do opracowania planu wojny. Według płk. Kośmidera, w pierwszej połowie lat trzydziestych można dostrzec spadek zainteresowania studiami operacyjnymi. Kolejny generalny inspektor sił zbrojnych, marsz. Edward Rydz-Śmigły, 18 lipca 1936 r. przedstawił zarys ogólnej koncepcji strategicznej na wypadek wojny z Niemcami. Wtedy też włączono inspektorów armii do planowania wojennego. Błędem było to, że Rydz-Śmigły nie zdecydował się na sztabowe przepracowanie tej koncepcji, co zaważyło na kierunku prac nad planem operacyjnym „Z”.

Doktor hab. Zygmunt Matuszak, profesor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Kielcach, omówił kwestię planowania operacyjnego na kierunku wschodnim w pracach inspektorów armii Wojska Polskiego. Poddał krytyce słabo udokumentowaną publikację Rajmunda Szubańskiego dotyczącą tej problematyki. Stwierdził, że na podstawie dokumentów znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym można pokusić się o odtworzenie operacyjnego planu wojny ze Związkiem Sowieckim. Charakteryzując wschodni teatr działań wojennych II Rze-

czyzospolitej, podkreślił znaczenie Polesia, a także rolę kierunku Mińsk–Baranowicze oraz Kijów–Łuck–Lublin. Zdaniem referującego, faktyczne planowanie wojny ze Związkiem Sowieckim rozpoczęło się dopiero w 1926 r., a 26 stycznia 1927 r. przyjęto jako obowiązujący dokument Sztabu Generalnego „Studium osłony pierwszego dnia”, traktowany jako materiał wyjściowy do dalszych prac na planem operacyjnym. Zdaniem tego badacza, myślą przewodnią planowanej wojny był konflikt prowadzony wyłącznie własnymi siłami, zakładający obronę własnego terytorium z wykorzystaniem głębokości przestrzeni, jaką dawały kresy wschodnie, licznych fortyfikacji oraz obszaru Polesia, jako decydującego o trwałości obrony i możliwościach bicia przeciwnika częściami.

Obrady pierwszego panelu zakończyło wystąpienie prof. dr. hab. Waldemara Rezmery z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na temat Litwy w polskich planach wojennych. Studia nad zagadnieniem wojny z tym państwem obejmowały m.in. wykorzystanie doświadczeń z wojen napoleońskich, I wojny światowej oraz wojny 1918–1920. Zdaniem badacza, zasada Józefa Piłsudskiego, który nie uznawał dalekosiężnego planowania, odnosząca się do „strategii konkretnego wypadku”, bardzo dobrze oddaje ówczesne podejście do ewentualnego konfliktu z Litwą. Władze tego państwa podejrzewały istnienie tajnego porozumienia polsko-niemieckiego skierowanego przeciwko niemu, a mit o jego zawarciu cały czas podtrzymują litewscy historycy. Profesor Rezmer w interesujący sposób scharakteryzował potencjał ówczesnego państwa litewskiego, główne założenia jego polityki bezpieczeństwa, w tym strategię wojskową, a także omówił jej siły zbrojne. Jego zdaniem, sposób przeprowadzenia przez Polskę demonstracji militarnej na Wileńszczyźnie ujawnił wiele słabości Wojska Polskiego, a ewentualny konflikt zbrojny mógłby zakończyć się jego kompromitacją.

Obrady tego bloku tematycznego zakończyła ożywiona dyskusja, która koncentrowała się na zagadnieniach litewskich planów wojennych, stanach osobowych Wojska Polskiego, a także pojęciu obrony ruchowej i możliwościach prowadzenia tej formy działań przez Wojsko Polskie. Skonstatowano, że chociaż Wojsko Polskie było jedną z najliczniejszych armii w ówczesnej Europie, to jednak średnioroczne stany osobowe poszczególnych oddziałów były niskie, a w najlepszym wypadku niepełne. Wynikało to z przyjętych przez Polskę zobowiązań wobec Francji i Rumunii, co skutkowało koniecznością utrzymywania 30 dywizji piechoty oraz niezbędnych w stosunku do liczby wielkich jednostek innych rodzajów broni i służb.

Moderatorem drugiego panelu był prof. dr. hab. Karol Olejnik. Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr hab. Andrzej Olejko, przedstawił rolę i znaczenie Słowacji w polityce bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej. Chociaż państwo słowackie powstało dopiero w 1939 r., to problem słowacki pojawił się już w 1918 r., gdy rozpoczęła się trwająca kilka miesięcy tzw. wojna tatrzańska, czyli konflikt na Spiszu i Orawie. Południowa granica Polski została ostatecznie wytyczona dopiero w 1924 r. Występujący omówił także przebieg wydarzeń w 1939 r., formowanie armii słowackiej na tle potencjału sił zbrojnych Czechosłowacji, rolę etnicznych Niemców spiskich, a także układ Ribbentrop–Czerniak.

Doktor Łukasz Zamęcki z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił najważniejsze tezy wystąpienia na temat aspektów gospodarczych II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem zasad i wytycznych wykonawczych do mobilizacji przemysłu. Wskazał na znaczenie analiz z przełomu 1935/1936 r. obejmujących

możliwości zaspokojenia zapotrzebowania na surowce strategiczne, bilansu produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz zdolności kredytowych Polski, Niemiec i Związku Sowieckiego w polskim planowaniu. Na przełomie kwietnia i maja 1936 r. kompleksowy program rozbudowy przemysłu zbrojeniowego, a także początek działalności Funduszu Obrony Narodowej i utworzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Zasygnalizował zarówno stymulującą, jak i kontrolną rolę państwa w odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych i zakładów prywatnych produkujących na rzecz szeroko pojmowanej obronności państwa. Charakterystyka przemysłu zbrojeniowego, w tym Centralnego Okręgu Przemysłowego, była wstępem do omówienia zasad mobilizacji przedsiębiorstw zaliczanych do ścisłego i ogólnego przemysłu wojennego.

Doktor hab. Wojciech Śleszyński z Uniwersytetu w Białymstoku przedstawił problematykę bezpieczeństwa wewnętrznego II Rzeczypospolitej na przykładzie województw północno-wschodnich, czyli wileńskiego, nowogródzkiego oraz poleskiego. Omawiając związek państwa z obywatelami i ich wzajemne relacje, skonstatawał, że Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich był nieprzygotowany do wykonywania nałożonych zadań. W późniejszym okresie ważną, często niedocenianą, rolę odegrał Korpus Ochrony Pogranicza. Referent szczególną uwagę zwrócił na działalność organów bezpieczeństwa państwa. Podkreślił, że podczas kryzysu w Polsce zmniejszyła się liczba służących w Policji Państwowej, jednocześnie jednak zwiększyła się liczba funkcjonariuszy Służby Śledczej. W jego ocenie, w pierwszej połowie lat trzydziestych państwo polskie odeszło od szukania porozumienia ze środowiskami mniejszości narodowych i powróciło do działań o charakterze represyjnym, które nasiliły się w okresie tzw. rządów sanacji. Zdaniem referującego, władze potrafiły spacyfikować kresy północno-wschodnie, lecz nie stworzyły atrakcyjnej propozycji dla mieszkających tam mniejszości.

Niezwykłą ofiarność społeczeństwa polskiego w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch wojny omówił prof. dr hab. Janusz Odziemkowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Liczby przytaczane przez prelegenta od wielu lat zajmującego się m.in. związkami społeczeństwa z obronnością, obrazują poziom świadomości społecznej, zrozumienia dla sprawy obronności, patriotyzmu, zaangażowania i poświęcenia. Pożyczkę Obrony Narodowej podpisało 1 mln 300 tys. subskrybentów, co przyniosło 350 mln zł. W latach 1936–1939 zebrano łącznie ok. 1 mld zł, przy czym 50% tej kwoty przypadło na ostatni rok pokoju i stanowiło 17–18% rocznego budżetu państwa. Po przeliczeniu, według obecnej wartości złotego, byłoby to 50 mld zł. Nie oddaje to jednak skali zjawiska, ponieważ w 1939 r. społeczeństwo było uboższe (i mniej liczne), ale wykazało się niezwykłą ofiarnością. W różne formy pomocy na rzecz obronności zaangażowało się ponad 4 mln obywateli. Referent podkreślił znaczenie decyzji Sejmu z 1938 r., dającej kobietom prawo do odbywania zastępczej służby wojskowej w ramach Przy sposobienia Wojskowego Kobiet. Na zakończenie prof. Odziemkowski porównał funkcjonowanie organizacji proobronnych w połowie lat dwudziestych i w drugiej połowie lat trzydziestych. Referujący stwierdził, że propaganda mocarstwowości Polski stępiła wrażliwość społeczeństwa na kwestie obronności.

Doktor Witold Jarno z Uniwersytetu Łódzkiego skupił się na roli i miejscu dowództw okręgów korpusów w systemie obronnym II Rzeczypospolitej, na przykładzie łódzkiego Okręgu Korpusu IV. Słusznie zauważył, że w latach trzydziestych

XX w. skupiały się one na przygotowaniach obronnych, lecz nie prowadziły planowania operacyjnego, co wynikało z ich usytuowania w systemie obronnym i postawionych im zadań związanych z funkcjonowaniem w czasie konfliktu zbrojnego.

Wystąpienia drugiego panelu zakończyła dyskusja. Okazało się, że najwięcej pytań, a nawet emocji wywołał referat dotyczący bezpieczeństwa wewnętrznego II Rzeczypospolitej na przykładzie województw północno-wschodnich. Ciekawe uzupełnienia dotyczące przemysłu zbrojeniowego w kontekście sytuacji ekonomicznej II Rzeczypospolitej zgłosił dr Marek Deszczyński z Uniwersytetu Warszawskiego. Z kolei ppłk dr Krzysztof Gaj z Dowództwa Wojsk Lądowych, odnosząc się do porównań ówczesnej i aktualnej wartości złotego, zaproponował oryginalne rozwiązanie tego problemu opierające się na wartości kruszców i jednocześnie cen towarów. W dyskusji podkreślono również rolę Sekretariatu Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, wskazując na konieczność podjęcia badań nad tym tematem.

Obrady trzeciego bloku tematycznego, któremu przewodniczył prof. dr hab. Tadeusz Panecki, otworzył dr hab. Andrzej Aksamitowski, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego. Zaprezentowany referat dotyczył rozmieszczenia wojsk i rozbudowy fortyfikacji w planie operacyjnym „Wschód”. Profesor Aksamitowski podkreślił ogromny wysiłek włożony w ufortyfikowanie głównych pozycji obronnych na najważniejszych kierunkach operacyjnych, a także na obszarze mającego strategiczne znaczenie Polesia. W ramach tzw. tarczy poleskiej zbudowano tam 207 dzieł fortyfikacyjnych – schronów bojowych i urządzeń hydrotechnicznych. Z kolei w pasie Armii „Baranowicze” w okresie, gdy inspektorem armii na tym kierunku był gen. Tadeusz Piskor, wzniesiono 350 obiektów.

Polskie plany mobilizacyjne i próby zwiększenia liczebności Wojska Polskiego w przededniu wybuchu wojny próbował scharakteryzować mgr Kamil Stepan z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, współautor opracowania *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, czyli edycji dokumentów ostatniego przed wojną polskiego planu mobilizacyjnego, poprzedzonej obszernym i szczegółowym wprowadzeniem do tematu. Niestety, ograniczony czas wystąpienia uniemożliwił zaprezentowanie całości tej złożonej problematyki.

Podpułkownik dr Juliusz S. Tym z Akademii Obrony Narodowej (Zakład Analiz Współczesnych Konfliktów i Historii Wojen) omówił szkolenie operacyjno-taktyczne dowództw i sztabów wielkich jednostek, realizowane w drugiej połowie lat trzydziestych przez Wyższą Szkołę Wojenną. Z polecenia naczelnych władz wojskowych organizowała ona ćwiczenia szkieletowe kwater głównych wielkich jednostek piechoty i kawalerii, określane także jako ćwiczenia specjalne sztabów bez oddziałów. Referujący podkreślił, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu problematyka ta była marginalizowana lub niedostrzegana i dlatego wymaga pogłębianych badań.

Polskim działaniem dywersyjnym przed wybuchem II wojny światowej był poświęcony referat ppłk. dr. Andrzeja Wszendyrównego z Centralnego Archiwum Wojskowego. Według niego, historia działań specjalnych w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej to historia Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego, a następnie Sztabu Głównego, której wieloletni szef, mjr Edmund Charaszkiwicz, wniósł ogromny wkład w organizowanie działalności dywersyjnej. Zdaniem referenta, pojawienie się w strukturze Oddziału II wydziału planowania dywersji, kierowanego przez ppłk. dypl. Jerzego Skrzydlewskiego, stanowiło nową jakość,

jednakże wydłużało proces dowodzenia. Spośród wielu przedsięwzięć Ekspozytury akcja „Łom” okazała się improwizacją, a planowane działania dywersyjne w Wolnym Mieście Gdańsku nie doszły do skutku. Występujący przedstawił przyczyny braku polskich działań dywersyjnych w kampanii 1939 r.

Doktor hab. Wiesław B. Łach z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie wygłosił referat traktujący o koncepcjach wykorzystania formacji granicznych w przygotowaniach obronnych II Rzeczypospolitej. Badacz ten scharakteryzował kolejne koncepcje wykorzystania w razie konfliktu zbrojnego zarówno Korpusu Ochrony Pogranicza, jak i Straży Granicznej. Wykorzystując dostępną bazę źródłową, przeanalizował związane z tym problemy prawnej, personalnej, organizacyjnej i materiałowej. Oceniał również stan przygotowań oraz kolejne fazy i etapy zaangażowania Korpusu Ochrony Pogranicza w czasie przygotowań wojennych oraz w kampanii 1939 r.

Trwające ponad 8 godzin obrady podsumował prof. dr hab. Tadeusz Panecki. Odnosząc się do głównych problemów poruszonych podczas obrad, zwrócił uwagę na potrzebę prowadzenia badań nad szeroko rozumianym bezpieczeństwem państwa polskiego.

Materiały konferencji mają być opublikowane.

Juliusz S. Tym

BITWA WARSZAWSKA 1920 ROKU W FILMIE I KSIĄŻCE. DYSKUSJA PANELOWA W DOMU SPOTKAŃ Z HISTORIĄ¹

9 listopada 2011 r. w Domu Spotkań z Historią w Warszawie odbyła się dyskusja panelowa, której współorganizatorami oprócz gospodarzy byli: Muzeum Józefa Piłsudskiego, Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń oraz Wojskowe Biuro Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej. Wprowadzeniem do dyskusji było odczytanie uwag nieobecnego profesora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dr. hab. Janusza Odziemkowskiego. Wyrażone oceny, w pewnym sensie wyznaczyły dalszy przebieg dyskusji. Profesor Janusz Odziemkowski docenił dorobek Janusza Hoffmana, ale film *1920 Bitwa Warszawska* poddał wnikliwej krytyce. *Scenariusz najnowszego filmu Jerzego Hoffmana, a przynajmniej to, co z niego widzimy na ekranie, to papierowe postacie bohaterów, płytkie dialogi, boleśnie prosta fabuła. Trudno nie tylko identyfikować się z bohaterem filmu, ale nawet go polubić. Trochę pechowiec, trochę nieudacznik, wpisany kiepsko, czasem wręcz błędnie w źle ukazane realia służby w kawalerii polskiej.*

Drugi zarzut dotyczył konstrukcji scenariusza. *Wojnę polsko-rosyjską lat 1919–1920 zajmuję się od lat jako zawodowy historyk. Poświęciłem jej kil-*

¹ Zapisu dyskusji i autoryzacji dokonało Muzeum Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Pełny zapis dyskusji zob.: www.wceo.wp.mil.pl/pl/191.html; www.muzeumpilsudski.pl.

ka książek i mam prawo powiedzieć, że dobrze znam przebieg walk toczonych w 1920 roku. Niemniej jednak oglądając film, kilkakrotnie traciłem wątek, mogłem tylko domyślać się co reżyser w danej chwili chce nam pokazać. A co mówić o widzu, który o wojnie słyszał tylko na jednej lekcji historii w szkole?

Wadą scenariusza filmu, w ocenie prof. Janusza Odziemkowskiego, jest przewaga fikcji nad wydarzeniami historycznymi. Wojna polsko-sowiecka obfitowała w boje, które ze względu na dramatyczny przebieg, byłyby niezmiernie ciekawe dla widzów filmu, choćby bój o Radzymin przechodzący z rąk do rąk żołnierzy polskich i czerwonoarmistów. Film nie oddał też dramatyzmu polskiej kontrofensywy znad Wieprza w sierpniu 1920 r., zwieńczonej sukcesem odniesionym dzięki nieprawdopodobnemu wysiłkowi żołnierzy, którzy mdlejąc z wyczerpania, parli do przodu po 40–60 kilometrów dziennie, pieszo, obciążeni bronią, amunicją, staczając walki, zamykając kolejne pierścienie okrążenia wokół umykających jednostek Armii Czerwonej. Mankamentem filmu są też rekonstrukcje scen batalistycznych, zwłaszcza walk kawalerii. *Panie reżyserze, którego szanuję za podejmowanie tematów historycznych, dlaczego Pan tak nie szanuje polskiej kawalerii??? Każda szarża wykonana w pańskim filmie, czy to husarii z epoki „potopu szwedzkiego” czy ułanów nad Wisłą, to szarża przypominająca uderzenia watahy tatarskiej lub niekarnej chorągwi pospolitego ruszenia idącej z okrzykiem – „Kupą mości panowie!”*

Krytyce zostały poddane również liczne uproszczenia, które wypaczają wydarzenia historyczne, np. znakomite rezultaty pracy polskich matematyków, którzy odszyfrowali sowieckie depeche wojskowe. Rezultat ich ciężkiej i mozolnej pracy pokazano jak łut szczęścia.

Konrad Paduszek, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych, poddał krytyce dorobek polskiej kinematografii ostatnich dwóch dziesięcioleci, bardzo rzadko podejmującej tematykę historyczną, mimo że dzieje Polski, a zwłaszcza polskiego oręża zawierają wiele, niemal gotowych scenariuszy filmów. Gdy film historyczny w końcu powstaje, przeinacza lub pomija wiele istotnych wydarzeń, jak ma to miejsce w przypadku filmu *1920. Bitwa warszawska*. (...) *historia prawdziwa wojny polsko-sowieckiej jest bardziej ciekawa niż historia wojny polsko-sowieckiej opowiedziana w filmie, który właśnie teraz jest emitowany w kinach. Myślę, że gotowy scenariusz dostarczony przez historię został wykorzystany w stopniu, powiedzmy dostateczny plus. Tutaj się przychyliam do opinii mojego szanownego, nieobecnego przedmówcy prof. Janusza Odziemkowskiego. Również czuję niedosyt, jeśli chodzi o zarysowanie postaci głównych, czyli po stronie polskiej marsz. Piłsudskiego, po stronie sowieckiej postaci polityczne – Lenin, Stalin, elity wojskowe – marsz. Tuchaczewski.*

Redaktor Tadeusz Górny poddał krytyce zwłaszcza scenariusz filmu, który rozminął się z faktami historycznymi, z kolei wątki fabularne przedstawił w sposób sztamkowy i nieciekawy. Przedkładając walory książki nad innymi formami opowiadania o historii, docenił zalety książki *Wojna światów. 1920 bitwa warszawska: Dziś właśnie triumfuje książka, której walorów nie przebije żaden, najbardziej nawet wymyślny film. Książka, którą autor tworzy w dużym skupieniu, z uwagą dla szczegółów, korzystając z wieloletnich studiów nad tematem. I tak mamy książkę, którą napisał prof. Nowik, swoistą encyklopedię, „biblię” tematu bitwa warszawska. Być może gdyby film oglądać po przeczytaniu książki, nie byłby taki szkodliwy.*

Płk dr Juliusz Tym, wykładowca Akademii Obrony Narodowej, podobnie jak przedmówcy, dostrzegł wiele mankamentów filmu. Skrytykował przede wszystkim

rekonstrukcję scen batalistycznych, omówił wiele dostrzeżonych błędów, m.in. w umundurowaniu żołnierzy Wojska Polskiego, rekonstrukcji szyku kawalerii. *Proszę Państwa, w temacie kawalerii pozostając – główny bohater filmu, Jan, początkowo widzimy go w 1 pułku szwoleżerów i to co się tam wyrabia, jeśli można tak powiedzieć, w następstwie czego nasz główny bohater zostaje aresztowany. Z całą pewnością nie miałyby to miejsca akurat w tym pułku, który był zaliczany do elitarnych pułków ówczesnej jazdy polskiej i w którym panowały braterskie stosunki pomiędzy oficerami, podoficerami i szeregowymi. A więc taka scena, jaką tam oglądaliśmy, nie miałyby po prostu miejsca. A jeszcze większe zdziwienie budzi to, że kiedy nasz bohater wraca z niewoli sowieckiej, to nagle widzimy go w mundurze 3 pułku ułanów. To było niemożliwe, gdyby on wrócił z niewoli, to zostałby wcielony do swojego macierzystego oddziału.*

Profesor Grzegorz Nowik przedstawił najbardziej wnikliwą ocenę filmu, wskazując wiele pomyłek i błędów popełnionych przez scenarzystów i reżysera. Choć prawda ekranu i rzeczywistość historyczna mogą się czasem różnić, ale, jak argumentował, znaczące wydarzenia, mające wpływ na przebieg wojny, nie powinny być przeinaczane – choćby żmudna praca polskich matematyków, którzy rozszyfrowali sowieckie depesze wojskowe, została przedstawiona jako rezultat łutu szczęścia. Słabość filmu, zdaniem badacza wojny polsko-sowieckiej, tkwi w niefortunnym scenariuszu. Producenci mogli wybrać spośród wartościowych scenariuszy zgłoszonych do konkursu zorganizowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Polski Instytut Sztuki Filmowej (prof. Grzegorz Nowik zasiadał w jury). Sięgnęli jednak po scenariusz pełen błędów, przeinaczeń, uproszczeń oraz wątków fabularnych. *Za scenariusz, który napisali panowie Jerzy Hoffman i Jarosław Sokół, obaj są odpowiedzialni, ale nie był to scenariusz moich marzeń i wyobrażeń. Pan Hoffman używał argumentu, że przeczytał powieść (a właściwie wspomnienia) Stanisława Rembeka – „W polu”, (...) oraz książkę Józefa Mackiewicza „Lewa wolna” i na nich głównie oparta jest wiedza autorów scenariusza o wojnie. A ja wówczas odpowiedziałem, że takich pamiętników, wspomnień, relacji, również dzieł literackich (bo mamy przecież opowiadania Kaden-Bandrowskiego: „Dwie wyprawy”, czyli Wilno i Kijów, oraz dłuższe i krótsze nowele i reportaże – jak choćby Stefana Żeromskiego „Na proboździe w Wyszowie”), ja tych opowiadań, wspomnień, reportaży i relacji przeczytałem grubo ponad setkę, no może nie wszystkie, jakie powstały, ale dużo więcej niż oni. A oprócz tego tysiące dokumentów i większość opracowań. Film niepotrzebnie pozbawiono wartościowych scen: m.in. rozmowy Józefa Piłsudskiego z przybyłą do Polski misją dyplomatyczno-wojskową z szefem sztabu marsz. Focha, gen. Weygandem, oraz inspekcja frontu przeprowadzona przez Piłsudskiego i Weyganda, gdzieś na terenie twierdzy Modlin czy Dęblin. Dzięki interwencji prof. Grzegorza Nowika film nie zawiera ahistorycznych scen, które planowano nakręcić: przemówienia Wincentego Witosa do chłopów w 1920 r. transmitowanego przez radio (sic!), rosyjskich balonów pod Warszawą z napisem *Dajosz Warszawu!*, walk Ochotniczej Legii Kobiet na pierwszej linii w bitwie warszawskiej. Niestety, reżyser nie dał się przekonać do m.in. usunięcia sceny sugerującej, że pomysłodawcą wojny z Polską był Lew Trocki, a Włodzimierz Lenin demokratą, bo zaproponował głosowanie nad tym wnioskiem. Jako jeden z nielicznych prof. Grzegorz Nowik dostrzegł też zalety filmu, stwierdził m.in.: *Mimo wielu, bardzo wielu zastrzeżeń, których część już przedstawiłem, uważam, że film ma niewątpliwe atuty i niesie najważniejsze przesłanie – wielki potencjał patriotyzmu, co nie jest obecnie powszechne. Stale jesteśmy epatowani jakimś rewi-**

dowaniem narodowych dziejów i zmuszani do bicia się w piersi za popełnione i nie popełnione winy. Wielki walor filmu to bardzo realny obraz komunizmu, uosabiany przez komisarza Bykowskiego. Może jego nazwisko i narodowość jest odniesieniem do naszego rodaka, krwawego kata towarzysza Dzierżyńskiego. Na pochwałę zasłużyło również sportretowanie głównych *personae dramatis* wojny: Józefa Piłsudskiego i Włodzimierza Lenina, oraz przedstawianie, choć pobieżne, celów wojny.

Głos w dyskusji zabrały też osoby spośród słuchaczy licznie zgromadzonych w Domu Spotkań z Historią. Profesor Wiesław Majewski porównał warsztat i sposób opowiadania historii klasyka polskiej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza ze sposobem opowiadania o historii przez współczesną kinematografię, a zwłaszcza film Jerzego Hoffmana. *Proszę Państwa, chyba sporo z Państwa widziało ostatnio film o lądowaniu w Normandii („Najdłuższy dzień”), świetny film i mający wielu widzów, a cały czas jest próbą odtworzenia historii. Z tymże oczywiście jest „duża historia” zgodna z tym co wiadomo, a oprócz tego jest „mała historia”, którą dopełnia niejako autor. „Mała historia” powinna w jakiejś mierze zgadzać się z tym, co na dany temat wiadomo. O tym dopełnianiu pisze Sienkiewicz. (...) Profesor Nowik opowiadał nam wiele trafnych rzeczy, tylko jak to mówią – „diabeł tkwi w szczegółach”. Jeżeli dodaje się fragment o lekceważeniu kawalerii i nie ukaże się tego w pewnym kontekście, to mamy do czynienia z fałszowaniem historii. Piłsudski mówił o tym głównie na podstawie tego, jak to pod Kostiuchnówką kawaleria w idiotyczny sposób czołowo atakowała okopaną piechotę. W filmie pokazano to bez kontekstu, skoro kawaleria konna odgrywała tak ważną rolę, to była to wojna kolonialna, gdzie po obu stronach występowali tubylcy. Nie pojawia się ani razu ostrzał artyleryjski, a ckm pojawia się raz u Nataszy Urbańskiej. To są kpiny! Bardzo dużo zresztą o aspektach politycznych mówił prof. Nowik, ale jeśli chodzi o batalistykę, to u nas nie ma doświadczenia w tej kwestii, to jest pionierski film, można było zrobić coś więcej.*

Profesor Leszek Moczulski podzielił krytykę scenariusza i realizacji filmu: *Ja, proszę Państwa, nie będę mówił o filmie z bardzo prostego powodu. Z polskim filmem historycznym, zwłaszcza dotyczącym historii wojennej, spotykam się od pół wieku. Więcej nawet niż od pół wieku, bo „Kanał” chyba w 1957 r. wszedł na ekrany. (...)*

Pierwsza kwestia. Niektóre z tych filmów były bardzo wredne, lecz zostały bardzo dobrze zrobione reżysersko, na wysokim poziomie artystycznym. Można to jednak powiedzieć tylko w czasie przeszłym. Od dłuższego już czasu, oprócz skandalicznego nieraz traktowania prawdy historycznej, są to filmy na coraz niższym poziomie. Wedle dawnej, dziś już zapomianej terminologii holywoodzkiej typowe B-pictures z gorszej półki, obliczone na prymitywnego odbiorcę.

Druga uwaga dotyczy pewnej prawidłowości, od dziesięcioleci występującej w tej części twórczości filmowej. Otóż, jeśli się przedstawia jakiś epizod w naszej historii, gdzie choćby w dalekim tle tej pokazują się Rosjanie, to wtedy z reguły film bywa albo głupi, albo wredny – a za każdym razem tendencyjnie nieprawdziwy.

Trzecia sprawa wynika z relacji historyk–sztuka, historyk–literatura. Jestem profesjonalnym historykiem, kilkadziesiąt lat badań mam za sobą, ale sądzę również, że umiem pisać książki, także scenariusze; wiem jak to się robi. Autor ma prawo do swobody twórczej, może przedstawiać każdą rzeczywistość autentyczną czy fikcyjną, lecz obowiązują go pewne kryteria, w tym osobista kultura. Gdy zabraknie kultury, trudno mówić o twórczości kulturowej. Otóż, jeśli twórca pragnie ukazać na ekranie

jakaś niktzemną czy karykaturalną postać, ma do tego oczywiście pełne prawo, ale pod warunkiem, że tej swojej wizji nie narzuci obrazowi konkretnej postaci historycznej, która taka nie była. Dotyczy to nie tylko osób, również wydarzeń. Na tle prawdziwych wydarzeń można umieszczać fikcyjne fabuły – ale ani one, ani te wydarzenia nie mogą fałszować prawdy. Jeśli chcemy taką fikcję wykorzystać, musimy się odwołać również do jakiejś wymyślonej rzeczywistości. (...)

Oglądałem bardzo wiele filmów wojennych, patrząc na nie okiem historyka. Często dotyczyły one epizodów historii, które doskonale znałem. Większość tych filmów to twórczość zagraniczna, głównie zachodnia. Otóż, nawet przy bardzo niecodziennych, wymyślonych fabułach, nie były sprzeczne z prawdą historyczną. U nas natomiast częsta jest tendencja, aby głupio wymyśloną fikcję przedstawiać jako prawdę.

Film zdominował naszą dyskusję, warto powiedzieć coś o książce, choćby bardzo krótko. Jest rzeczywiście rozmiarowo niewielka, jak tu mówiono – „cienka”. To prawda, tylko, że ma swój wielki prolog – wielotomowy, zawierający mnogość materiałów archiwalnych o wojnie roku 1920, wydawanych przez ostatnie dwadzieścia lat. Gdyby nie te tomy – zasługa nie tylko głównego redaktora pana płk. Tarczyńskiego, ale i Grzegorza Nowika, który w toku tych lat awansował do profesury – to obecna książka nie powstałaby taka, jaką ona jest. To dorobek wielu lat pracy zarówno nad dokumentami dotyczącymi wojny polsko-sowieckiej, jak również nad kluczowym dla niej problemem radiowywiadu. Na tej bazie powstała książka dość szczupła objętościowo, ale będąca znakomitą syntezą wojny, która się toczy przez bite dwa lata, znakomitą syntezą historyczną. W dodatku napisana w taki sposób, że się ją czyta i rozumie. Zawiera prawie wszystko, co jest najważniejsze, co należy wiedzieć. Mam nadzieję, że ta książka rozejdzie się nie tylko w dużym nakładzie, ale będzie miała drugie wydanie, może uzupełnione o niektóre istotne epizody. Mam na myśli zwłaszcza epizod z Rady Obrony Państwa, kiedy na włosku zawisała cała przyszłość Polski, bo gdyby ze stanowiska Naczelnego Wodza odszedł Józef Piłsudski, wojna byłaby katastrofalnie przegrana. Myślę, że byłoby dobrze, gdyby ta książka naprawdę trafiła pod strzechy.

Kończąc dyskusję, dr Marek Tarczyński podsumował argumenty dyskutantów: Film oczywiście ma swoje słabe strony i ma swoje znakomite strony. Choć z punktu widzenia historycznego dziewczyna, która wali z cekaemu i kładzie pokotem bataliony rosyjskie to jest imaginacja autorska, ale z punktu widzenia duchowego to jest bardzo ładny obrazek, miło popatrzeć. Patrzmy również i z tej strony na sprawę. To jest wizja autorska, wizja twórcy, którą musimy przyjąć do wiadomości. Jednym się podoba, innym zupełnie się nie podoba, ale apeluję do profesjonalistów, do zawodowców, do historyków, żeby jednak mieć wyrozumiałość, że artysta, twórca kieruje się innymi prawami. Co do książki Grzegorza Nowika, o której tu padło wiele ciepłych słów. Powiedział pan prof. Moczulski, że bardzo dobra, a nawet wybitna.

Konrad Paduszek

SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW KARPACKICH W OBRONIE TOBRUKU. KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA W CENTRALNEJ BIBLIOTECE WOJSKOWEJ

W 2011 r. przypadła 70. rocznica udziału legendarnej polskiej jednostki wojskowej – Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich – w sojuszniczej obronie twierdzy tobruckiej. Bitwa o Tobruk weszła na trwałe do historii II wojny światowej jako pierwsze wielkie lądowe zwycięstwo aliantów po klęsce Francji w czerwcu 1940 r. Tobruk, uznawany przez wielu historyków za „brytyjski Stalingrad”, jest znaczącym fragmentem dziejów oręża polskiego. To na libijskiej pustyni chrzest bojowy przeszła Brygada Karpacka dowodzona przez gen. Stanisława Kopańskiego. Dzięki bohaterskim Karpaczkom biało-czerwony sztandar Wojska Polskiego powiewał wśród wojsk aliantów reprezentujących wiele narodowości, zaświadczać, że Polska żyje, a opór narodu polskiego nie został złamany.

W celu upamiętnienia tego bohaterskiego czynu żołnierza polskiego, przypomnienia ich udziału w sojuszniczym wysiłku aliantów w rozgromieniu III Rzeszy, 22–23 listopada 2011 r. w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa, której organizatorami były: Instytut Nauk Humanistycznych Akademii Obrony Narodowej, Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Wojskowe Biuro Badań Historycznych oraz Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a honorowy patronat objął prezydent Bronisław Komorowski. W imieniu Prezydenta RP okolicznościowy list do weteranów walk w Afryce Północnej i uczestników konferencji odczytał Waldemar Strzałkowski, doradca Prezydenta.

Zgromadziła ona badaczy najnowszych dziejów wojskowych i politycznych Polski z różnych ośrodków naukowych kraju. Na konferencję przybyli również weterani, którzy uczestniczyli w walkach w obronie Tobruku, m.in. płk Pavel Vransky z 11 Czechosłowackiego Batalionu Piechoty, walczącego ramię w ramię z żołnierzami Brygady Karpackiej.

Dwadzieścia lat temu na podobnej konferencji zorganizowanej przez nieistniejący już dzisiaj (niestety ze szkoda dla historii wojskowej) Wojskowy Instytut Historyczny ówczesny dyrektor, prof. dr hab. Andrzej Zahorski, mówił o konieczności kultywowania w społeczeństwie polskim legendy Tobruku. Zadaniem historyków wojskowych jest głęboka troska o pamięć historyczną, o kultywowanie i pielęgnowanie tej pięknej dziejowej karty żołnierza polskiego. Celem konferencji było ukazanie na szerokim tle polityczno-wojskowym obejmującym zarówno aspekty narodowe, jak i międzynarodowe procesu organizacji i szkolenia Brygady Karpackiej oraz jej działań bojowych na afrykańskiej pustyni.

Po otwarciu konferencji przez dr. hab. Janusza Zuziaka rozpoczęły się obrady w sześciu blokach tematycznych. Referaty były poświęcone zarówno kwestiom planowania strategicznego aliantów, jak i państw „Osi”. Profesor dr hab. Tadeusz Panecki Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku

omówił koncepcje strategiczne aliantów dotyczące północnoafrykańskiego teatru działań wojennych w latach II wojny światowej, skupiając się w szczególności na okresie udziału SBSK w walkach na terenie Afryki Północnej.

Znaczenie Afryki Północnej w niemieckich koncepcjach strategicznych omówił ppłk dr Thomas Vogel, przedstawiciel MGFA w Poczdamie. Niemiecki historyk ocenił m.in. rolę i umiejętności gen. Erwina Rommla, jako dowódcy szczebla taktycznego, operacyjnego, wreszcie jego zdolności i przygotowania (zdaniem T. Vogela raczej ich niedostatku) do odgrywania znacznej roli na poziomie strategicznym.

Problematykę włoskich operacji lądowych i lotniczych w okresie walk o Tobruk omówił dr Ciro Paoletti, przedstawiciel Stowarzyszenia Studiów Historyczno-Wojсковych (Associazione di Storici e Militari) z Rzymu, natomiast włoskie działania morskie w rejonie wybrzeża Afryki Północnej – dr Enrico Cernigoi.

Polsko-brytyjskie rozmowy na temat organizacji i wykorzystania odtwarzanego u boku Brytyjczyków Wojska Polskiego omówił dr hab. Jacek Tebinka z Uniwersytetu Gdańskiego. Prelegent skupił się przede wszystkim na zabiegach Władysława Sikorskiego i jego staraniach na rzecz tworzenia polskich jednostek, podejmowanych w licznych kontaktach z premierem Winstonem Churchillem.

Problematykę polsko-włoskich stosunków politycznych w okresie II wojny światowej i ich wpływu na polsko-włoskie działania wojenne na terenie Afryki Północnej omówiła dr Magdalena Hułas z Instytutu Historii PAN.

Kilka kolejnych wystąpień dotyczyło już bezpośrednio tworzenia, organizacji, szkolenia i działań bojowych SBSK. Doktor hab. Zbigniew Wawer z Politechniki Koszalińskiej omówił organizację Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Wystąpienie to w wielu fragmentach nawiązywało do problematyki poruszanej w referacie dr. hab. Jacka Tebinki, ponieważ referujący omówił koncepcje Władysława Sikorskiego i jego plan organizacji polskich wojsk na Środkowym Wschodzie.

Dyrektor Instytutu Nauk Humanistycznych Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego AON, dr hab. Janusz Zuziak, przedstawił problematykę kilkumiesięcznego udziału Brygady Karpackiej w walkach w obronie Tobruku oraz jej późniejszych działań bojowych, przede wszystkim w zwycięskiej bitwie pod Gazalą. Podkreślił, że brygada polska była jedyną, która spośród walczących w oblężeniu wojsk alianckich została użyta bezpośrednio do pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem. Zwrócił również uwagę na znaczenie strategiczne wygranej przez Karpaczków bitwy na pozycji gazalskiej dla dalszych działań brytyjskiej 8 Armii. Przełamanie obrony dywizji włoskich zmusiło je do odwrotu, umożliwiając tym samym rozwinięcie ofensywy brytyjskiej w głąb Cyrenajki.

Historię i rolę strategiczną fortyfikacji twierdzy tobruckiej przedstawił dr. hab. Andrzej Aksamitowski, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego. Prelegent zwrócił uwagę, że posiadanie Tobruku jako portu morskiego w centralnej części Cyrenajki umożliwiało kontrolowanie szlaków morskich łączących Marmarikę i Cyrenajkę z Egiptem, wyspami basenu Morza Śródziemnego oraz południową Europą. Było to najważniejsze miasto portowe między Aleksandrią i Benghazi, tj. w pasie zajmującym blisko połowę wybrzeża afrykańskiego objętego działaniami wojennymi. Profesor Aksamitowski podkreślił, iż położony na najważniejszej linii komunikacji lądowej Afryki Północnej (tj. na drodze „Via Balbia”) Tobruk odgrywał rolę fortecy kontrolującej i – w razie potrzeby – hamującej wszelkie przemarsze ze wschodu na zachód zarówno handlowe, jak i wojskowe. Referujący zwrócił również uwagę, iż

to niewielkie portowe północnoafrykańskie miasto, zwane przez Brytyjczyków „barykadą Egiptu”, w rzeczywistości swoją rozbudowę i rozwój zawdzięczało wojnie.

Profesor Akademii Obrony Narodowej, płk dr. hab. Tomasz Kośmider, przypomniał niezwykle bogatą biografię wojskową organizatora i dowódcy Brygady Strzelców Karpackich, późniejszego szefa Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Stanisława Kopańskiego. Występujący dużo uwagi poświęcił na wykształcenie i znakomite przygotowanie dowódczo-sztabowe oraz doświadczenie zdobyte zarówno na polach bitewnych I wojny światowej, jak i w okresie służby pokojowej przed rokiem 1939. Autor oparł referat m.in. na mniej znanych i wykorzystywanych przez historyków dokumentach archiwalnych znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie.

Zarys działań polskich jednostek pływających – okrętów wojennych i statków handlowych – na Morzu Śródziemnym w okresie trwania walk lądowych w Afryce Północnej, tj. od czerwca 1940 do maja 1943 r., przedstawił dr. hab. Tadeusz Kondracki z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Referent podjął się – niezwykle interesującej i udanej – próby powiązania aktywności Polskiej Marynarki Wojennej i floty handlowej na tym akwenie z działaniami morskimi aliantów, pozostającymi w bezpośrednim związku z walkami toczonymi na wielkich przestrzeniach Afryki Północnej – od Egiptu do Algierii.

Profesor Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego AON, dr hab. Jerzy Gotowała, w referacie na temat „Działania lotnictwa w walkach o Tobruk” zwrócił uwagę na wnioski wynikające z analizy działań powietrznych. Po pierwsze, sytuacja w Afryce Północnej zmieniała się w zależności od tego, która strona dysponowała w danej chwili silniejszym lotnictwem. Dopiero w 1942 r. alianci uzyskali dostrzegalną, trwałą przewagę powietrzną, w związku z czym ostateczne pokonanie wojsk „Osi” w rejonie Morza Śródziemnego stało się jedynie kwestią czasu. Po drugie, w tym rejonie panowały zdecydowanie trudniejsze warunki do działań lotniczych niż w Europie. Szybkie zmiany warunków atmosferycznych, zaskakujące burze piaskowe i obfite opady deszczu zamieniały lotniska w grzęzawiska. Bardzo trudne były warunki bazowania i obsługi technicznej sprzętu. Silniki samolotów były wrażliwe na wilgoć, piasek, pył i kurz. Po trzecie, prof. Gotowała podkreślił, iż widoczne były wyraźne braki w dowodzeniu działaniami w powietrzu. Słabe zabezpieczenie radiolokacyjne zmuszało pilotów do działań w wielu wypadkach intuicyjnych i bazowaniu na wzrokowym wykrywaniu przeciwnika powietrznego. Często brakowało właściwego współdziałania lotnictwa z wojskami lądowymi, co w konsekwencji prowadziło do niedostatków we wspieraniu ogniom nacierających wojsk.

Działalność saperów polskich w kampanii libijskiej w latach 1940–1942 omówił dr hab. Zdzisław Cutter, profesor Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Jego zdaniem, najcenniejsze umiejętności w dziedzinie wojskowo-inżynierskiej zdobyte przez żołnierzy SBSK to: zabezpieczenie inżynierskie działań bojowych w warunkach pustynnych; wznoszenie fortyfikacji w terenie pustynnym; zaopatrywanie wojsk w wodę oraz budowa i utrzymanie drogowych szlaków komunikacyjnych.

Doświadczenia i wnioski z działań Pułku Ułanów Karpackich w Afryce Północnej zaprezentował ppłk dr Juliusz S. Tym, adiunkt AON.

Kolejne dwa wystąpienia były poświęcone biografii zbiorowej żołnierzy Brygady Karpackiej. Profesor dr hab. Bogusław Polak z Politechniki Koszalińskiej

podkreślał przede wszystkim wysoki poziom wykształcenia kadry, jej nieprzeciętny potencjał intelektualny. Z kolei dr Michał Polak, adiunkt Politechniki Koszalińskiej, przedstawił biografię zbiorową Kawalerów Virtuti Militari, którzy wywodzili się z szeregów Brygady Karpackiej.

Doktor Łukasz Mamert Nadolski z Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy omówił wspomnienia Mirosława Dudzińskiego o walkach na libijskiej pustyni.

Wojciech Moś z Muzeum Górnośląskiego przypomniał biografię jednego z bardziej znanych dowódców SBSK, płk. Walentego Peszka.

U boku Karpatczyków w obronie Tobruku walczył również 11 Czechosłowacki Batalion Piechoty. Jego historię przedstawił dr Jiri Plachy z Wojskowego Instytutu Historycznego w Pradze, a biografię dowódcy tego oddziału, ppłk. Karela Klapalka – płk rez. dr Jozef Bystricky z Wojskowego Instytutu Historycznego w Bratysławie. O historii i działaniach 11 Czechosłowackiego Batalionu Piechoty oraz o swoich przeżyciach wojennych mówił wyjątkowy gość konferencji, czeski weteran z Tobruku, płk Pavel Vransky.

Ostatnia grupa referatów dotyczyła spuścizny SBSK w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie – referat na ten temat wygłosił dr Andrzej Suchcitz, kierownik archiwum, oraz Centralnej Biblioteki Wojskowej – tę kwestię omówili Piotr Dobrowolski i Marcin Białas, pracownicy CBW. Należy żałować, że zabrakło w tej części konferencji równie ważnego wystąpienia poświęconego zbiorom archiwalnym i pamiątkom po Brygadzie i jej żołnierzach zgromadzonych w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Konferencji towarzyszyła, specjalnie na tę okazję przygotowana przez Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, wystawa autorstwa Tadeusza Krząstka, poświęcona historii SBSK.

Konferencję podsumował dr hab. Janusz Zuziak.

Janusz Zuziak

„10 LAT WOJSKA POLSKIEGO W AFGANISTANIE. DOŚWIADCZENIA I PERSPEKTYWY”. KONFERENCJA NAUKOWA W WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ

Doświadczeniom z 10-letniej obecności Wojska Polskiego w Islamskiej Republice Afganistanu oraz perspektywom misji była poświęcona konferencja naukowa, która odbyła się 7 grudnia 2011 r. w Klubie Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Panel zorganizowały: Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Dowództwo Operacyjne Sił Zbrojnych oraz Wojskowa Akademia Techniczna. Rektora-komendanta WAT reprezentował płk dr Tadeusz Szczurek, dyrektora Departamentu Wychowania i Promocji Obronności – ppłk Agnieszka Gumińska, Dowódcę Operacyjnego – szef Centrum Dowodzenia DOSZ, gen. bryg. Andrzej Reudowicz. Konferencję otworzył zastępca dyrektora WCEO, dr Marcin Sińczuch. Panel moderowali profesorowie

WAT: dr hab. Ryszard Antkiewicz i dr hab. Andrzej Najgebauer. Wśród uczestników i prelegentów byli attaché obrony przy ambasadach: Czech, Chorwacji, Estonii, Iraku, Francji, Litwy, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych oraz Turcji. Obecni byli również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Akademii Obrony Narodowej, Uniwersytetu Warszawskiego, Komendy Głównej Straży Granicznej, Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, Dowództwa Sił Powietrznych, Dowództwa Wojsk Lądowych, Dowództwa Wojsk Specjalnych, Dowództwa Garnizonu Warszawa oraz Ministerstwa Obrony Narodowej.

Referat otwierający konferencję, wygłoszony przez kierownika Wojskowego Biura Badań Historycznych WCEO, dr. Grzegorza Jasińskiego, był poświęcony doświadczeniom z trzech wojen brytyjsko-afgańskich (1839–1842, 1878–1880, 1919) oraz z interwencji sowieckiej w Afganistanie (1979–1989). Referent zwrócił uwagę na błędy popełnione przez Brytyjczyków w XIX w. Wiązały się one nie tylko z zagadnieniami *stricte* militarnymi, lecz również z niezajomością miejscowej kultury i religijności. Podkreślił, że o wyniku dwóch pierwszych konfliktów zadecydowały ogromne koszty operacji. Z kolei podczas wojen dwudziestowiecznych niezwykle istotnym czynnikiem okazała się przewaga techniczna wojsk brytyjskich i sowieckich nad siłami afgańskimi.

Następnie głos zabrał płk Mirosław Potocki z Oddziału Wsparcia Działań DOSZ, który omówił zaangażowanie Wojska Polskiego w zagranicznych operacjach pokojowych i stabilizacyjnych. Pułkownik Potocki podał, że od 1953 r. w 70 misjach uczestniczyło ponad 80 tys. polskich żołnierzy. Referujący przedstawił udział Sił Zbrojnych RP w operacji w Afganistanie, w operacji „Enduring Freedom” oraz w działaniach Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF). Omówił strukturę, wyposażenie i główne zadania Polskiego Kontyngentu Wojskowego oraz efekty misji, podkreślając znaczenie operacji w Azji Środkowej dla modernizacji i profesjonalizacji Sił Zbrojnych RP.

Podpułkownik dr inż. Przemysław Kupidura z WAT przedstawił doświadczenia z eksploatacji techniki wojskowej w Afganistanie. Udział Wojska Polskiego w misji afgańskiej skutkowałam przyjęciem nowych wzorów uzbrojenia, m.in. granatników automatycznych Mk19 i podwieszanych SBAO-40. Wpłynął również na modernizację dotychczas eksploatowanego sprzętu (karabinki Beryl, kołowe transportery opancerzone Rosomak). Wnioski eksploatacyjne znalazły odzwierciedlenie we wstępnych założeniach techniczno-taktycznych nowych systemów uzbrojenia. Referujący zwrócił uwagę na wpływ doświadczeń z operacji w Afganistanie na zrozumienie przez decydentów roli nowoczesnej techniki wojskowej i inicjowanie prac naukowo-badawczych. Podkreślił przy tym przewagę etatowej obsługi sprzętu nad doraźnie przeszkolonymi żołnierzami.

Referat wygłoszony przez mjr. Pawła Oszytkę z DOSZ dotyczył działalności zespołów odbudowy prowincji (Province Reconstruction Team – PRT) oraz współpracy cywilno-wojskowej (Civil-Military Co-operation – CIMIC) podczas realizacji zadań przez oba zespoły stabilizacji w prowincji Ghazni. Celem działalności PRT jest realizowanie finansowanych z budżetu MSZ projektów rozwojowych w regionie, służących m.in. rozbudowie i modernizacji infrastruktury, usprawnieniu edukacji i działania wymiaru sprawiedliwości oraz tworzenia nowych miejsc pracy. CIMIC skupia się na wspieraniu władz lokalnych i współpracy z nimi, a także na planowaniu i realizowaniu akcji humanitarnych.

Kwestię współpracy cywilno-wojskowej we wspieraniu procesu pojednania w Afganistanie omówił również sekretarz Międzyresortowego Zespołu ds. Afganistanu w MSZ, Piotr Krawczyk. Z kolei wystąpienie kierownika Wojskowego Biura Badań Społecznych WCEO, dr Anny Orzyłowskiej, było poświęcone społecznym aspektom misji w Afganistanie. Referentka przedstawiła wyniki badania przeprowadzonego przez WBBS dotyczącego postrzegania i oceny działalności kontyngentu przez żołnierzy zawodowych w kraju.

Wybrane aspekty udziału Wojska Polskiego w misji w Afganistanie były tematem referatu ppłk. dr. Krzysztofa Gaja z Akademii Obrony Narodowej. Porównał on potencjał Polskiego Kontyngentu Wojskowego i jednostek sowieckich stacjonujących w Ghazni w latach 1979–1989. Zaprezentował również strukturę organizacyjną sił polskich w Ghazni.

Podczas konferencji wystąpili również attaché obrony przy ambasadach: Stanów Zjednoczonych – płk Jeffrey Snell, Wielkiej Brytanii – płk Nigel Phillips, oraz Niemiec – płk Klaus-Peter Kiser. Referaty były poświęcone sojuszniczym doświadczeniom z misji afgańskiej. Pułkownik Snell przedstawił dokonania ISAF w Afganistanie, podkreślając wkład Wojska Polskiego we wspólną operację. Pułkownik Phillips zaprezentował brytyjskie zaangażowanie w Azji Środkowej. Omówił również plany dalszego udziału wojsk brytyjskich w działaniach w Azji Środkowej oraz podkreślił zagrożenia związane z rosnącą aktywnością bojowników i kosztami operacji. Pułkownik Kiser przedstawił misję afgańską z niemieckiej perspektywy.

Następnie dr Zbigniew Moszumański przedstawił wydaną przez WBBH WCEO *Kronikę Wojska Polskiego. Polski Kontyngent Wojskowy w Iraku 2003–2008*.

Referat przygotowany przez współorganizatorów konferencji, członków Zespołu Modelowania, Symulacji i Wspomagania Decyzji w Sytuacjach Konfliktowych i Kryzysowych WAT, był poświęcony symulatorom pola walki. Doktor inż. Zbigniew Tarapata omówił przeznaczenie i ogólną charakterystykę tego rodzaju analiz oraz przykłady ich stosowania i znaczenie dla zaawansowanych technicznie sił zbrojnych. Przedstawił również dokonania WAT w opracowaniu symulatora wariantów działań taktycznych (SWD-T), testowanego i prezentowanego we współpracy z AON.

Podczas dyskusji głos zabrał m.in. gen. bryg. Andrzej Reudowicz, który od października 2010 do kwietnia 2011 r. dowodził VIII zmianą PKW Afganistan. Podkreślił, że konferencja jest dobrym miejscem do wyjaśnienia powodów polskiej obecności wojskowej w Azji Środkowej. Generał zwrócił uwagę na specyfikę działań w warunkach afgańskich, ze szczególnym uwzględnieniem konieczności budowania zaufania ludności cywilnej do polskich żołnierzy. Major Oszytko omówił zadania grup saperskich w Afganistanie oraz reguły współpracy z amerykańskimi zespołami rozminowania. Jacek Matuszak, pracownik Dowództwa Wojsk Lądowych i współautor przygotowanej przez WBBH WCEO publikacji *10 lat Wojska Polskiego w Afganistanie*, zauważył, że siły zbrojne powinny mieć wsparcie innych resortów państwa, tak jak jest to praktykowane u sojuszników uczestniczących w misji ISAF.

Podczas przerw w konferencji uczestnicy mogli obejrzeć wystawy przygotowane przez WCEO i WAT oraz zapoznać się z opracowaniami WAT, m.in.: metodą fotografii laserowej, dalmierzami i czujnikami opromieniowania wiązką lasera, celownikami nokto- i termowizyjnymi oraz przeznaczonymi dla wozów bojowych systemem detekcyjno-gaśniczym i pancernem listwowym.

Paweł Przeździecki

NOTY O AUTORACH

MACIEJ TRĄBSKI – doktor, historyk wojskowości, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie

STANISŁAW JACZYŃSKI – doktor habilitowany, historyk, politolog, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

PIOTR STANEK – doktor, pracownik Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

WOJCIECH MARKERT – magister, historyk wojskowości, Pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

KATARZYNA UTRACKA – magister, zastępca kierownika Pracowni Historycznej Muzeum Powstania Warszawskiego

JULIAN BABULA – profesor doktor habilitowany nauk wojskowych

MAREK HERMA – doktor habilitowany, historyk wojen i wojskowości, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

WALDEMAR JASKULSKI – doktor, podoficer służby stałej, służy w Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia im. gen. Józefa Bema w Toruniu

PAWEŁ JAWORSKI – doktor habilitowany, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, badacz dziejów Skandynawii i stosunków polsko-skandynawskich

ZBIGNIEW MOSZUMAŃSKI – doktor, historyk wojskowości

STANISŁAW JAKÓBCZYK – doktor habilitowany, romanista i pedagog, profesor Instytutu Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MARIA WIŚNIEWSKA – doktor, historyk, łączniczka 3 kompanii batalionu „Parasol”

ŁUKASZ RESZCZYŃSKI – doktorant na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

PRZEMYSŁAW WYWIAŁ – historyk, doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego

JERZY BĘDŹMIROWSKI – doktor habilitowany, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

KRZYSZTOF KAWALEC – profesor doktor habilitowany, historyk, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego i Instytutu Pamięci Narodowej

CZESŁAW SZAFRAN – doktor, historyk wojskowości, Pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

JULIUSZ S. TYM – doktor, podpułkownik WP, historyk wojskowości, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Obrony Narodowej

KONRAD PADUSZEK – magister, historyk wojskowości, Pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

JANUSZ ZUZIĄK – doktor habilitowany, historyk wojskowości, pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Obrony Narodowej

PAWEŁ PRZEŹDZIECKI – magister, Pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

SPIS TREŚCI ROCZNIKA 2011

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- BANASZEK TADEUSZ, Garnizon Sandomierz w latach 1918–1939 – nr 4, s. 29–54
- BANASZEK TADEUSZ, Obóz Ćwiczeń Barycz w latach 1919–1957 – nr 2, s. 127–144
- CZARNIAKIEWICZ ANDREJ, PASZKIEWICZ ALEKSANDER, Kwestia białoruska w planach II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w latach 1919–1923 – nr 3, s. 43–56
- DERENGOWSKI PIOTR, 1 i 2 pułk piechoty Brygady Polskiej w wojskach Konfederacji 1861–1865 (14 i 15 pułk piechoty z Luizjany) – nr 2, s. 25–74
- DERENGOWSKI PIOTR, Między nowożytnością a współczesnością. Broń palna wojny secesyjnej 1861–1865 – nr 4, s. 7–28
- FIGURA HENRYK, Odraczenie służby wojskowej w latach 1918–1950 w świetle dokumentów normatywnych – nr 4, s. 87–104
- GAJ KRZYSZTOF, ZUZIAK JANUSZ, Wojsko Polskie w międzynarodowych misjach pokojowych 1953–2011 – nr 5, s. 21–89
- JACZYŃSKI STANISŁAW, „Willa szczęścia” w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD do współpracy politycznej i militarnej oficerów WP – nr 3, s. 57–82
- JĘDRYSIAK JACEK, Główne problemy badań nad niemieckim planowaniem wojennym przed 1914 rokiem – nr 2, s. 75–96
- KOMOROWSKI KRZYSZTOF, Refleksja metodologiczna do studiów nad LWP – nr 1, s. 125–138
- KOREŚ DANIEL, Komitet do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu a przygotowania WP do wojny, 1935–1939 – nr 2, s. 97–126
- KROPLEWSKI JAROSŁAW, Organizacja i główne kierunki działalności oświatowo-wychowawczej w Polskiej Marynarce Wojennej – nr 3, s. 83–110
- KUCHARCZYK BEATA, BOLEWSKI ANDRZEJ, Międzynarodowe operacje pokojowe Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Udział Polski w misjach terenowych – nr 5, s. 90–102
- MARCINKOWSKI CZESŁAW, Istota i ewolucja misji pokojowych ONZ, nr 5, s. 7–20
- PADUSZEK KONRAD, RAWSKI WITOLD, Wojskowe Biuro Historyczne i jego kadra w 1939 roku – nr 1, s. 69–98
- PRZEŹDZIECKI PAWEŁ, Zarys historii brytyjskich czołgowych pancerzy specjalnych: od prostych ekranów do układu grodziowego (1942–1964) – nr 3, s. 111–128
- PRZEŹDZIECKI PAWEŁ, Zarys historii brytyjskich pancerzy specjalnych: opracowanie i rozwój „pancerza Chobham” w latach 1964–1976 – nr 4, s. 105–130
- ROMANOWSKA ELŻBIETA, Wojskowe Prokuratury Polskich Kolei Państwowych w latach 1944–1949 – formalno-prawne podstawy działalności – nr 1, s. 97–124
- SMOLIŃSKI ALEKSANDER, Przegląd dorobku polskiej historiografii na temat dziejów kawalerii oraz niektórych formacji konnych – nr 3, s. 7–26

- SNOPKO JAN, Legioniści polscy na froncie włoskim w latach 1917–1918 – nr 1, s. 7–22
- SZLASZYŃSKI JAROSŁAW, 1 Pułk Ułanów Krechowickich w Augustowie (1921–1939) – nr 4, s. 55–86
- TRĄBSKI MACIEJ, Zasady konspiracyj w armii Królestwa Polskiego na tle ówczesnych metod uzupełniania wojska – nr 2, s. 7–24
- TRUBAS MICHAŁ, Próby zwiększenia możliwości bojowych polskiej artylerii w latach 1930–1939 na podstawie ćwiczeń doświadczalnych – nr 1, s. 43–68
- TYM JULIUSZ S., Zarys działań polskiej 1 Dywizji Pancernej w północno-wschodniej Holandii i we Fryzji w kwietniu i maju 1945 roku – nr 3, s. 129–166
- WŁODARKIEWICZ WOJCIECH, Mieszkańcy województwa wołyńskiego wobec groźby wybuchu wojny w 1939 roku – nr 3, s. 27–42
- ZURAWSKI ARKADIUSZ, Delimitacja granicy ustalonej w traktacie ryskim – nr 1, s. 23–42
- MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**
- BABULA JULIAN, Założenia operacyjne i techniczne oraz przebieg i efekty rakietyzacji wojsk lądowych w latach 1960–1985. Relacja – nr 1, s. 148–162
- BORYSIAK BRONISŁAW, Wspomnienia z pobytu w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie w latach 1961–1962 – nr 5, s. 113–126
- BUGAJNY WITOLD, W Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie – nr 5, s. 163–170
- CHMIELARZ ANDRZEJ, Przyczynek do historii polskiego radiowywiadu w latach II wojny światowej – nr 1, s. 139–147
- DYTKO TADEUSZ, W kurzu i kamieniach – nr 5, s. 230–236
- DZIPANOW RUDOLF, Opowiadania wietnamskie – nr 5, s. 171–188
- FASZCZA DARIUSZ, Działania Grupy „Kowel” we wrześniu 1939 roku w relacji płk. dypl. Franciszka Pokornego – nr 3, s. 167–182
- KUBALA ADOLF, Wspomnienia ze służby w Polskiej Wojskowej Jednostce Specjalnej na Bliskim Wschodzie – nr 5, s. 196–200
- KUNERT ADAM, Polski Szpital Polowy pod błękitną flagą – nr 5, s. 214–224
- ŁAPETA STANISŁAW, Ładuj trzema! – nr 5, s. 103–106
- MITKOWSKI CZESŁAW, Pierwsza zmiana Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ – nr 5, s. 193–195
- MOSZUMAŃSKI ZBIGNIEW, Obrona Żoliborza w 1939 roku – nr 2, s. 145–154
- ORŁOWSKI MARIAN, Z pamiętnika peacekeepera; zielona droga – nr 5, s. 189–192
- PALUSZYŃSKI MICHAŁ, „Pawła Malucha” bliskowschodnie przypadki – nr 5, s. 201–213
- PIWOWARSKI EUGENIUSZ, Dnos na Mariana Spychalskiego, czyli Michała Żymińskiego „Uwagi o stosunkach służbowych ze Spychalskim” – nr 4, s. 131–144
- REINBERGER MARCIN, Koreańskie wspominki – nr 5, s. 107–112
- ŚLEDŹ STANISŁAW, Po obu stronach rzeki Ben Hai. Wietnam – strefa demilitaryzowana na 17 równoleżniku – nr 5, s. 127–134
- TRUBAS MICHAŁ, Wojska „jednorazowego użytku”. Relacja – nr 2, s. 155–174
- WOJTASZEWSKI WŁADYSŁAW, Żołnierska przygoda. Wspomnienia z misji pokojowej ONZ – nr 5, s. 225–229

ZASADZIŃSKI JAN, Wspomnienia członka polskiej delegacji w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie w latach 1967–1968 – nr 5, s. 135–162

RECENZJE I OMÓWIENIA

BULHAK HENRYK, STAWECKI PIOTR, O dowódcach 7 DP w latach 1921–1939 – nr 4, s. 157–165

GLOCK MICHAŁ, MYSZOR OSKAR, O książce niesłusznie nagrodzonej – nr 1, s. 193–198

GOGUN ALEKSANDR, Legion białoruski ściga partyzantów – nr 3, s. 183–187

GRABOWSKI ZBIGNIEW, Literatura zagraniczna – omówienia – nr 1, s. 201–202; nr 2, s. 201–202; nr 4, s. 172–173

GRZYBOWSKI JERZY, Czy okupacja niemiecka Białorusi podczas II wojny światowej doczekała się rzetelnego opracowania? – nr 3, s. 187–195

GRZYBOWSKI JERZY, Literatura zagraniczna – omówienia – nr 1, s. 202–204; nr 2, s. 202–205; nr 3, s. 196–197; nr 4, s. 173–174

KIRSZAK JERZY, Nowa biografia generała Kazimierza Sosnkowskiego – nr 1, s. 163–179

MARKERT WOJCIECH, Literatura zagraniczna – omówienia – nr 1, s. 199; nr 2, s. 205–206; nr 3, s. 198

NOWAK WŁODZIMIERZ, Aleksandrowi Smolińskiemu w odpowiedzi – nr 2, s. 193–195

PADUSZEK KONRAD, Omówienia literatury zagranicznej – nr 1, s. 200; nr 3, s. 195–196

SIN CZUCH MARCIN, Pamięć społeczna. Druga wojna światowa w świadomości społeczeństwa polskiego – nr 2, s. 195–201

SMOLIŃSKI ALEKSANDER Nieudana próba opisu walk 1 Armii Konnej w maju–wrześniu 1920 roku – nr 2, s. 175–193

SMOLIŃSKI ALEKSANDER, Dzieje kawalerii na świecie w krzywym zwierciadle – nr 4, s. 145–157

WŁODARKIEWICZ WOJCIECH, Mało znany fragment dziejów PSZ na Zachodzie w latach II wojny światowej – nr 4, s. 165–172

WYSZCZELSKI LECH, Doktorowi Jerzemu Kirszakowi w odpowiedzi – nr 1, s. 180–192

POLEMIKI

FRANZ MACIEJ, O różnicy pomiędzy okrętem liniowym a liniowcem, pancernikiem a krążownikiem liniowym – czyli dlaczego nie odpowiem panom Oskarowi Myszorowi i Michałowi Glockowi – nr 3, s. 199–202

GRABOWSKI ZBIGNIEW, W sprawie tzw. Krümpersystemu – nr 4, s. 175–178

KIRSZAK JERZY, Profesorowi Lechowi Wyszczelskiemu w odpowiedzi – nr 2, s. 207–222

MYSZOR OSKAR, GLOCK MICHAŁ, W odpowiedzi na nieodpowiedź – nr 3, s. 203–206

WYSZCZELSKI LECH, O wymuszonej odpowiedzi – nr 4, s. 178–182

PRZYCZYNKI I LISTY

BABUŁA JULIAN, Wpływ geograficzno-fizycznych właściwości nadmorskiego kierunku operacyjnego na koncepcję działania Frontu Polskiego – nr 3, s. 223–234

CICHORACKI PIOTR, Okoliczności śmierci płk. dypl. Zygmunta Durskiego – nr 2, s. 223–232

DALECKI RYSZARD, Sprostowanie do *Dziennika z września 1939 roku komendanta garnizonu w Łucku* – nr 1, s. 224

- FUDALI ROBERT, Północna Grupa Wojsk Radzieckich w Polsce – nr 4, s. 225–234
- GRZYBOWSKI JERZY, Duszpasterstwo prawosławne w Wojsku Polskim podczas wojny z bolszewicką Rosją 1919–1920 – nr 4, s. 193–201
- KARDAS MARIUSZ, Rozważania na temat daty zaślubin Polski z morzem w 1920 roku w Gdyni – nr 4, s. 183–192
- MAKSIMIEC STANISŁAW, Staże oficerów obcych armii w Wojsku Polskim w latach 1935–1939 – nr 3, s. 215–223
- MAZUR WOJCIECH, Staże oficerów armii obcych w Wojsku Polskim w latach 1935–1939: sprostowania i uzupełnienia – nr 4, s. 201–221
- PADUSZEK KONRAD, Dokumenty Oddziału II Sztabu Generalnego w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym – nr 3, s. 207–214
- SMOLIŃSKI ALEKSANDER, Nadanie szefostwa króla Rumunii Karola II 57 pułkowi piechoty – nr 1, s. 205–223
- WIŚNIEWSKA MARIA, Na marginesie artykułu Waldemara Stopczyńskiego *Teczka pełna granatów* – nr 4, s. 221–224
- SPRAWOZDANIA**
- ŚLIPIEC JEREMIASZ, Międzynarodowa konferencja naukowa „Wojna polsko-rosyjska (1919–1920) i jej międzynarodowe odniesienia z perspektywy 90-lecia – nr 1, s. 225–238
- WŁODARKIEWICZ WOJCIECH, II walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Historyków Wojskowości: komunikat – nr 3, s. 235–236
- PRO MEMORIA**
- ROMANOWICZ JERZY Konradmirał w stanie spoczynku Jerzy Tumaniszwili (1916–2010) – nr 2, s. 233–239
- MATUSIAK WOJCIECH, Gen. bryg. pil. Tadeusz Sawicz (1914–2011) – nr 4, s. 235–237

NOWOŚCI WYDAWNICZE

WOJSKOWEGO BIURA BADAŃ HISTORYCZNYCH WCEO

Wojciech Markert, *1 Samodzielna Brygada Spadochronowa w bitwie pod Arnhem*, Warszawa 2011



Operacja „Market-Garden” przeprowadzona w Holandii we wrześniu 1944 r., będąca największą tego rodzaju akcją w historii wojen, do dziś budzi żywe zainteresowanie badaczy i czytelników. O popularności tej tematyki w naszym kraju w znacznej mierze decyduje udział w operacji polskiej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, która w walkach pod Arnhem zapisała piękną kartę bojową.

Publikacja zawiera dokumenty ze zbiorów Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Plany, meldunki, rozkazy i zapisy z dziennika bojowego jednostki składają się na szczegółowy obraz działań polskich spadochroniarzy pod dowództwem gen. bryg. Stanisława

Sosabowskiego we wrześniu 1944 r. Ukazują założenia planistów i intencje dowódców weryfikowane przez dramatyczny bieg wypadków, warunki panujące na polu bitwy i okoliczności krwawych zmagania. Prezentowane dokumenty uświadamiają złożoność problemów wiążących się z udziałem jednostki w gigantycznej, alianckiej operacji powietrznodesantowej, mówią także o pełnej poświęcenia walce, determinacji żołnierzy i ponoszonych ofiarach. Książka ta, upowszechniając wiedzę o walce polskich spadochroniarzy pod Arnhem, ma służyć pielęgnowaniu chlubnych tradycji oręża polskiego w wojsku i społeczeństwie.

Zbigniew Grabowski, Paweł Przeździecki, *Dzieje oręża polskiego. Średniowiecze*, Warszawa 2011

Książka rozpoczyna cykl publikacji Wojskowego Biura Badań Historycznych WCEO poświęconych dziejom polskiego oręża. Celem serii „Dzieje Oręża Polskiego”, adresowanej do żołnierzy Wojska Polskiego i środowiska cywilnego, jest przybliżenie wybranych zagadnień historii rodzimych sił zbrojnych od średniowiecza po czasy najnowsze. Autorzy skupiają się na przedstawieniu wojskowo-historycznych aspektów naszej przeszłości, losy polityczne państwa traktując jako ich niezbędne tło. Prezentują proces zmian w organizacji i taktyce oraz rozwoju uzbrojenia różnych formacji. Ponadto omawiają założenia strategiczne i plany operacyjne władców i wodzów oraz – na przykładach bitew i operacji – ewolucję sztuki wojennej w obliczu nowych wyzwania i zagrożeń.

Pierwszy zeszyt z tej serii, autorstwa Zbigniewa Grabowskiego i Pawła Przeździeckiego, jest poświęcony siłom zbrojnym Polski doby średniowiecza. Część pierwsza dotyczy wojsk pierwszych Piastów, opartych na zawodowej drużynie wojów oraz pospolitym ruszeniu. Podkreślono rolę wojska w dynamicznym rozwoju polskiej państwowości. Omówiono także zjawiska, które doprowadziły do narodzin na ziemiach polskich stanu rycerskiego. W drugiej części pracy przedstawiono proces rozwoju rycerstwa, przyspieszony postępującym rozbiciem dzielnicowym. Wymieniono również militarne czynniki, które zaowocowały ponownym zjednoczeniem ziem polskich. Ostatnia, trzecia część zeszytu, dotyczy polskiej wojskowości w czasach armii rycerskiej, od reorganizacji sił zbrojnych przez Kazimierza Wielkiego po sprawdzian ich skuteczności podczas Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim. Omówiono także zmiany w technice orężnej, głównie broni palnej, której rozwój ostatecznie zdecydował o schyłku organizacji wojska opartego na rycerskim pospolitym ruszeniu.

Publikację wzbogacają liczne materiały ilustracyjne.



Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej (WCEO):

- prowadzi i koordynuje badania naukowe dla potrzeb Sił Zbrojnych RP w zakresie historii oraz w dziedzinie rozpoznawania procesów i zjawisk społecznych zachodzących w Siłach Zbrojnych;
- wykonuje zadania określone dla gestora korpusu wychowawczego i Centralnego Organu Logistycznego w zakresie sprzętu, materiałów i wyposażenia kulturalno-oświatowego w resorcie obrony narodowej;
- realizuje funkcje dysponenta środków budżetowych w zakresie przydzielonych na zaopatrzenie jednostek organizacyjnych.

WCEO, jako jednostka organizacyjna nadzorowana przez Ministra Obrony Narodowej, bezpośrednio podporządkowana dyrektorowi Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON rozpoczęło działalność z dniem 1 stycznia 2010 roku. Podstawowym dokumentem normatywnym określającym zadania, podległość i strukturę WCEO jest Zarządzenie Nr 17/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 23 kwietnia 2009 roku w sprawie utworzenia Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Informacja dla autorów „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”

Redakcja uprzejmie prosi wszystkich autorów tekstów kierowanych do „PH-W” o stosowanie się do następujących zasad:

- tekst powinien być napisany czcionką Times New Roman 12 pkt;
- przypisy wyłącznie dolne, numeracja ciągła, Times New Roman 10 pkt.;
- układ pierwszej strony artykułu lub rozprawy powinien wyglądać następująco: z lewej strony stopień naukowy (tytuł), imię i nazwisko oraz dokładny adres (także e-mail) i numer telefonu kontaktowego (najlepiej komórkowy), poniżej tytuł publikacji;
- układ pierwszej strony recenzji lub omówienia powinien wyglądać następująco: tytuł recenzji lub omówienia, poniżej (po prawej stronie) autor, tytuł, miejsce i rok wydania recenzowanej pracy;
- układ ostatniej strony recenzji lub omówienia powinien wyglądać następująco: stopień naukowy (tytuł) imię i nazwisko recenzenta;
- wszystkie teksty przyjmowane są wyłącznie w formie elektronicznej, w formacie *.doc lub *.rtf, drogą mailową (adresy: czeslaw.szafran@gmail.com; ph-w@wp.pl). Prosimy o wysyłanie tekstów jednocześnie na oba podane adresy;
- korespondencja z autorami (korekta autorska itp.) odbywa się tylko za pośrednictwem poczty elektronicznej.



Adres: Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej
ul. Banacha 2; 00-909 Warszawa
tel. (22) 682-45-05; CA MON 824-505; fax: (22) 682-45-59
www.wceo.wp.mil.pl